

# SPIS TREŚCI

Wstęp .....	13
I. Bajki .....	21
1. Narzeczony-diabeł .....	21
2. Diablica żoną .....	28
3. Diabeł parobkiem u gospodarza .....	29
4. <i>Diabeł odszedł, wódka została</i> .....	37
5. Gospodarz parobkiem diabła .....	39
6. Diabeł czeladnikiem u kowala .....	42
7. Diabeł oszukany przy podziale płonów .....	44
8. Jak chłop u diabła pieniądze pożyczał .....	46
9. Jak chłop chciał kupić diabła .....	47
10. O dziewczynie, za którą diabeł przadł .....	48
11. O diabelskim sądzie .....	50
12. Wyprawa do piekła po cyrograf .....	51
13. Głupi na służbie u czarnoksiężnika .....	53
14. Skarby w uchu Baby Jagi .....	58
15. O przeklętej pannie .....	60
16. Strachy w pałacu .....	62
17. Jak chłopak szukał strachów .....	63
18. Śmierć – kumą .....	75
19. O garncarzu i Śmierci .....	81
20. O Madeju .....	82
II. Podania i legendy .....	86
21. Zakłęte wojsko .....	86
22. O zapadniętej karczmie .....	86
23. O bednarzu, który zapisał syna diabłu .....	86
24. Kapliczka w miejscu ukazania się Matki Boskiej .....	88
25. Święty Michał ze złymi duchami wojował .....	88
III. Opowieści wierzeniowe .....	88
26. <i>Diabeł niesie chłopą górą</i> .....	88
27. Chłop wiezie diabła na sprzedaż .....	89
28. Diabeł gra w karty .....	92
29. Diabeł przynosi trupa .....	93
30. W domu zamieszkał diabeł .....	93
31. <i>Diabeł jedzie na Żydzie</i> .....	94
32. <i>Diabeł nie skusi, a baba musi</i> .....	95
33. Diabeł żeni się z babą .....	98
34. <i>Rokita, Rokita, przyszła do ciebie kobita</i> .....	100
35. Baba gorsza od diabła .....	102
36. Sąsiad jak diabeł .....	102
37. O koniu-diabie .....	103
38. Diabeł w kapeluszu i wiatr .....	103
39. Diabeł jako pan w kapeluszu .....	103
40. Diabeł pali papierosa .....	104
41. Jak muzykanci grali na diabelskim balu .....	105

42. Muzykant z diabłem trzymał .....	105
43. Magiczna moc muzyków .....	106
44. Diabły stawiają przeszkody w lesie .....	107
45. Końskie łąno zamiast złotego zegarka .....	107
46. Kiełbasa i kaszanka od diabła .....	108
47. Jak diabła łapali na różaniec .....	108
48. Służąca diabła <i>uświęciła</i> .....	109
49. Jak diabeł opętał dziewczynę w Detroit .....	109
50. Diabeł w Dołhobrodach .....	110
51. Diabeł przy moście .....	111
52. Diabeł na czerwono ubrany .....	111
53. Diabeł przysiadł chłopu sukmanę .....	112
54. Jak diabeł przestraszył się imadła .....	113
55. Jak panna przywołała diabła w andrzejki .....	114
56. Diabeł przywołany czarnoksięską sztuką .....	114
57. Kot i smuga ognia .....	115
58. Diabeł wskoczył na furę .....	116
59. Diabelski zając .....	116
60. Diabeł w postaci barana .....	117
61. O człowieku i jego diable .....	118
62. Diabeł i Wojciech .....	118
63. O pasieczniku, który miał konszachty z diabłem .....	119
64. Niesolona kasza dla czarnego kota .....	122
65. O Mazuryku, który miał <i>chowańca</i> .....	123
66. <i>Domowej</i> – zły duch .....	124
67. <i>Chowaniec</i> – czarny kot .....	124
68. <i>Chowaniec</i> broni przed złodziejami .....	125
69. Pasiecznik i diabeł .....	125
70. Diabeł skakał z ula na ul .....	126
71. <i>Zbieram użytek, ale wszystkiek</i> .....	127
72. Sąsiadka czarownicą .....	128
73. Czarownica odbiera mleko krowom .....	130
74. <i>Czarownica lata po miedzach i zioła zbiera</i> .....	130
75. Czarownica zbiera rosę .....	131
76. Czarownica psuje mleko .....	132
77. Czarownica bieli studnię .....	132
78. Czarownica zadaje <i>plączki</i> .....	133
79. <i>Plączki – lalki pokręcone ze szmatek</i> .....	134
80. Hak w progu stajni w ochronie przed czarownicą .....	134
81. Gotować szpilki w ochronie przed czarownicą .....	135
82. Spalone włosy czarownicy <i>odejmują uroki</i> .....	135
83. <i>Krowa dostała uroki</i> .....	136
84. O wrózu .....	137
85. Owczarz .....	138
86. Owczarz i diabelskie skrzypce .....	138
87. <i>Płanetnik</i> wyprowadza szczury .....	139
88. <i>Płanetnik</i> przeprowadza chmury .....	140
89. <i>Czarownik</i> popadł na czarownicę .....	140
90. Czary na weselu .....	140
91. Siódma córka <i>idzie na zmory</i> .....	141
92. Jak kobyłę zmora dusiła .....	142

93. Zmora zaplata koniom grzywy .....	143
94. Jak mara <i>dusowała</i> chłopca .....	143
95. Święcona woda na zmore .....	144
96. Ze zmyry – prześliczna panna .....	145
97. Jak dziedzic łapał <i>marę</i> .....	145
98. Zamiast <i>Maria – mara</i> .....	148
99. Duch dziedzica w postaci <i>zająca</i> .....	149
100. Duch dziedzica na polanie w lesie .....	149
101. <i>U nas te ogniki chodzili</i> .....	150
102. <i>Są złe duchy</i> .....	150
103. <i>Złych duchów nie odpędzi</i> .....	150
104. O duchu na Sanie .....	151
105. O duchu sąsiadki .....	151
106. Duch Szczepańskiej .....	151
107. Dusza w postaci konia .....	152
108. Dusza czegoś potrzebuje .....	153
109. O wywoływaniu duchów .....	153
110. <i>Potępieniec jest jak Zły</i> .....	154
111. Pokutująca dusza i żołnierz .....	154
112. Niania wybawiła pałac od strachów .....	155
113. Dwie świecek na stodole .....	156
114. Strachy w lesie .....	156
115. Strachy po sąsiedzku .....	156
116. <i>Myslałam, że to strach</i> .....	157
117. Duch kobiety przędzie len .....	157
118. Nieczyste miejsce .....	158
119. Strachy na cmentarzu .....	159
120. Tłuczenie garnkami .....	160
121. Wyświęcanie mieszkania od strachów .....	160
122. W mieszkaniu <i>rzucało, tłuło</i> .....	160
123. Strachy i kreda święcona .....	161
124. Strzelba nabita paciorkami różańca odpędza strachy .....	162
125. Strach tańczy koło ognia .....	163
126. O strachu w lesie .....	163
127. <i>Błąd mnie się czepił</i> .....	164
128. Zapadły młyn i strachy .....	165
129. Wóz i czterech panów .....	165
130. Pan w kapeluszu nocą na moście .....	166
131. Strachy na moście .....	166
132. Strachy na moście w Jarczówku .....	166
133. Kobieta w nocy przy mostku .....	167
134. Strach na sośnie .....	168
135. O uciekającym kłębku nici .....	168
136. <i>Byczy też mi się pokazał</i> .....	169
137. <i>Z latarką chodzi coś po wsi</i> .....	169
138. Czarne psisko przy Wieprzu .....	170
139. <i>Pałę oddał i przestał straszyć</i> .....	171
140. <i>U Kaspra Michałowskiego straszły</i> .....	172
141. Strach wyrzuca na izbę garnek złota .....	174
142. Spotkanie leśnika ze strachem .....	175
143. Panicz w lesie .....	175

144. O błędzeniu w lesie w dniu świętego Piotra i Pawła .....	176
145. Jak podróżny przegonił stracha z kościoła .....	177
146. O strachu we dworze w Łuszczowie .....	177
147. Podróżny i strach we dworze .....	178
148. Jak chłop szukał strachów .....	179
149. O strzyżeniu pokutującej panny .....	179
150. Odważna panienska i pan w kapeluszu .....	180
151. Kot przy mostku .....	180
152. Ślubny pierścionek i strachy .....	181
153. O duchu zabitego gospodarza .....	181
154. Spotkanie z nieboszczykiem .....	181
155. Trzy ruble oddał, skończyło się świecenie w chałupie .....	182
156. Światło w nocy chodziło .....	182
157. Dawniejsze ludzie strachy mieli rozmaite .....	183
158. Wychodzi coś białe z sadku .....	184
159. Przychodzę – gałąź leży .....	184
160. Zamiast stracha worek z kartoflami .....	185
161. Stara panna chciała go nastraszyć .....	185
162. Beczka na dół – duchy są .....	185
163. Duchy chodzą .....	186
164. Pieniek zamiast chłopca w kapelusie .....	186
165. Kot uciekł, dzbanek się rozbił .....	187
166. A to płachta – i po strachu .....	187
167. O chłopaku, który chciał uderzyć zajacą .....	188
168. Kobieta w bieli i jałówka .....	188
169. Kobieta w bieli przy torach .....	188
170. O postaci w bieli .....	189
171. Spotkanie z czarnym psem .....	190
172. Taniec u nieboszczyka .....	190
173. Śmierć za drzwiami .....	192
174. Chłop przynosi Śmierć do wsi .....	192
175. Chłop podwozi Śmierć .....	193
176. Śmierć patrzyła w stronę babki .....	193
177. Śmierć przyszła po Podolaczkę .....	195
178. Śmierć przyszła po wujenkę .....	195
179. Śmierć przyszła oknem .....	196
180. Biała postać ukazuje się przed śmiercią .....	196
181. Przy śmierci o duszę się szarapali .....	196
182. Przed śmiercią jakby koń przeleciał .....	197
183. Koń przeczuwa śmierć .....	197
184. Dziedziczka s płaca krzywdy po śmierci .....	197
185. O złodzieju, który po śmierci chodził po wsi .....	198
186. Przepraszanie zmarłej sąsiadki .....	199
187. Zmarli krewni przychodzą po konających .....	200
188. Zmarła teściowa przyszła po stryja .....	201
189. Zmarły stryj przyszedł do mnie .....	201
190. Zmarły stryj przy stole różaniec przekłada .....	203
191. Zmarła babka przychodzi do żywych .....	204
192. O synu tragicznie zmarłym .....	205
193. Na sierotach to świat stoi .....	206
194. Zmarła matka przychodzi do dziecka .....	209

195. Zmarła matka przyszła do córki .....	209
196. Zmarły ojciec przychodzi do dziecka .....	210
197. Dusza sąsiadki przychodzi do domu .....	211
198. <i>Dusza po kałużkach chodziła</i> .....	211
199. Zmarła córka nosi łzy w dzbanku .....	212
200. Przed zmarłym synem <i>kwiatkami wysypane</i> .....	212
201. O duszy ojca .....	213
202. „Anioł Pański” przy łóżku umierającego ojca .....	213
203. Kobieta rozpacza po śmierci córki .....	213
204. O upiorze, który <i>stał się z człowiekiem</i> .....	214
205. Umarły <i>zaświadczył na sądzie</i> .....	214
206. <i>Wstańcie umarli, będziecie żarli</i> .....	214
207. <i>Nieboszczyki chodzą w Zadzuski</i> .....	215
208. O wymodleniu sobie <i>szczęśliwej śmierci</i> .....	216
209. Urok zadany przez odrzuconego narzeczonego .....	216
210. O gospodarzu i żmii .....	217
211. <i>Żmija jak ditko</i> .....	218
212. <i>Szleje od konia</i> pomocne w leczeniu uroków .....	218
213. <i>Przy urokach przez uprzęż przesadzać</i> .....	219
214. Zamawianie od wiatru .....	219
215. <i>Od kołtuny byli zamawiacze</i> .....	221
216. Wir powietrzny unosi dziewczynkę .....	224
217. <i>Goły topielnik pokazał rękę</i> .....	224
IV. Opowieści żartobliwe .....	225
218. <i>Tutaj jest prawdziwe piekło</i> .....	225
219. Jak ksiądz Kordeczka ostrzegął chłopą przed diabłem .....	226
V. Opowieści o snach .....	227
220. <i>Jak ci jest na obczyźnie?</i> .....	227
221. Sen o czyścicu .....	227
222. Zapowiedź śmierci kuzyna .....	227
VI. Relacje potoczne, zapisy wierzeń i opisy praktyk .....	228
223. Złe dusze pokutują w starych drzewach .....	228
224. O drzewach, pod którymi straszy .....	228
225. Topola, wierzba, olcha – diabelskie drzewa .....	228
226. <i>Śmieje się jak diabeł w suchej wierzbie</i> .....	228
227. Diabeł w postaci żaby .....	229
228. <i>Gacek i diabeł</i> .....	229
229. Gdy konie grzęzną, to sprawka diabła .....	229
230. Skąd diabeł wziął się na świecie .....	229
231. <i>Diabeł obrócił się w węża</i> .....	230
232. Kim jest diabeł .....	230
233. Jak inaczej można mówić na diabła .....	230
234. Hierarchia diabłów .....	231
235. <i>Antykryst na łańcuchu uczeplony</i> .....	231
236. <i>Najgorsze diabły są na łańcuchach poczepiane</i> .....	231
237. O piekle i jego mieszkańcach .....	231
238. Z piekielnej mazi nikt się nie wydostanie .....	232
239. <i>Święty Eliasz diabłów bije</i> .....	232
240. Człowiek jak diabeł .....	233

241. Jak wygląda diabeł.....	233
242. Gdzie diabeł przebywa.....	233
243. Diabeł kusi człowieka.....	234
244. Jak ustrzec się przed diabłem.....	235
245. Jakiej płci jest diabeł.....	235
246. Jak długo żyje diabeł.....	235
247. Jak można przywołać diabła.....	236
248. Czy diabłu można coś zawdzięczać.....	236
249. Komu diabeł pomaga.....	236
250. Czy diabła można zlikwidować.....	236
251. <i>Po zachodzie słońca to diabeł pomaga</i> .....	236
252. <i>Po zachodzie słońca pracuje się dla diabła</i> .....	237
253. Bogaty ma konszachty z diabłem.....	237
254. O północy można zobaczyć diabła.....	237
255. <i>Diabeł wszystkim będzie</i> .....	237
256. <i>Diabeł miał wolność, a potem ograniczony</i> .....	237
257. <i>Południca łapie dzieci</i> .....	238
258. <i>Południca pokazuje się w południe</i> .....	239
259. <i>Wielkoludy</i> – ludzie wysocy.....	239
260. <i>Bohinie</i> – kobiety grube, które piersiami prały.....	239
261. Siódma córka – zmorą.....	239
262. Zmora plecie warkocze koniom.....	239
263. <i>Dobry koń nie miał zmyry</i> .....	240
264. <i>Zmora przydusi, że nie można tchu złapać</i> .....	240
265. Zmora tcha.....	240
266. <i>Nocule ludzi dusiły</i> .....	240
267. <i>Nocula przyszła do konia</i> .....	240
268. Lusterko chroni przed zmorą.....	241
269. Miotła na zmorę.....	241
270. Bat maczany w smole chroni przed zmorą.....	242
271. Szczotka w ochronie przed marą.....	242
272. <i>Geometra źle pomierzył i ogniki latały</i> .....	242
273. <i>Kiedyś ogniki chodzili</i> .....	243
274. Światła na łąkach i dołach.....	243
275. <i>W moczarach strzyga wrzeszczy</i> .....	244
276. Zamiana w wilkołaka.....	244
277. <i>Wilkołak to taki stwór</i> .....	244
278. Zły człowiek za żywota – będzie złym i po śmierci.....	245
279. Wilkołak – człowiek o zwierzęcych cechach.....	245
280. O miejscu zwanym Łysą Górą.....	245
281. Czarownica robi masło o dwunastej w nocy.....	246
282. Od czarownicy ludzie się odwracają.....	246
283. Czarownice i dni krzyżowe.....	246
284. W Wielkanoc czarownice biją się maśniczkami.....	247
285. Czarownice zabierają krowom mleko.....	247
286. Czarownica może oczarować krowę.....	248
287. Czarownica mogła wejść w wymię krowy.....	248
288. Czarownica kładzie szpilki na powązkę.....	248
289. Czarownica może narzucić krosty na człowieka.....	248
290. Czarownica zbiera zioła.....	249
291. <i>Spod zmarłej czarownicy mleko ciekło</i> .....	249

292. Popatrzy, zadziwi się, pochwali i urzeknie .....	249
293. Ktoś uroku dał przez szybę .....	250
294. Odrzucanie uroków przez spluwanie .....	250
295. Przy uroku kładą na podłogę .....	251
296. Zmywanie uroku spódnicą .....	251
297. Obmywanie krów od uroku .....	252
298. Ochrona upraw przed urzeczeniem .....	252
299. Jak uchronić dziecko przed urokami .....	252
300. Dziecko odstawione od piersi podatne na uroki .....	253
301. Czerwone wstążki ochronią przed urokami .....	253
302. Trzy węzłki na bacie w ochronie przed urokami .....	253
303. Poświęcone rzeczy chronią przed urokiem .....	254
304. Wianeczki w leczeniu uroków .....	254
305. O urzeczonej krwi .....	254
306. Chomąto i ślubna spódnica w leczeniu uroków .....	254
307. Przy uroku <i>po kątach wyświęcają</i> .....	255
308. O odpędzaniu uroków od ludzi i zwierząt .....	255
309. Węgle spod kuchni w leczeniu uroków zadanych dziecku .....	255
310. Węgielki w sprawdzaniu zadanego uroku .....	256
311. Wylewanie jajka nad dzieckiem .....	256
312. Pieluszka przerzucona przez dach w leczeniu uroków .....	256
313. <i>Cofanie uroku</i> .....	256
314. Przy urokach <i>kiecke na lewe strone nalożyć</i> .....	256
315. Najstarsze dziecko odczynia uroki .....	256
316. <i>Czym cię urodziła, tym cię wyleczyła</i> .....	257
317. Spalanie święconego lnu w leczeniu uroków .....	259
318. Zlizywanie uroków .....	259
319. O kobiecie, która rzucała urok na krowy .....	259
320. Stara kobieta i urok .....	260
321. Odmawianie <i>paskudnika</i> .....	260
322. <i>Nie wierzę w strachy</i> .....	260
323. Sypanie makiem i modlitwa, żeby strachy odeszły .....	260
324. O zamawianiu <i>róży</i> .....	260
325. O zamawianiu chorób u ludzi i zwierząt .....	262
326. O zdejmowaniu kołtuna .....	262
327. O leczeniu <i>przestrachu</i> u dzieci .....	263
328. Okadzanie zabita <i>łaską</i> .....	263
329. Zażęgnywanie kością bolącego miejsca .....	264
330. <i>Ktoś mu tej choroby zadał</i> .....	264
331. Zakaz leczenia uroków .....	264
332. <i>Wiatr wykrzywił dziecku głęę</i> .....	265
333. Co to znaczy <i>zażęgnąć ogień</i> .....	265
334. <i>Śmierć się wróciła</i> .....	265
335. Duch zmarłego do roku jest w gospodarstwie .....	265
336. Na Dzień Zaduszny zmarli wychodzą z grobu .....	265
337. Dusza chodzi po świecie .....	266
338. <i>Zmarły przez miesiąc się ukazuje</i> .....	266
339. Zmarła matka dziecko kołysze .....	266
340. Duch Sapiehy na zamku .....	267
341. Skąd się biorą duchy .....	268
342. Strachy koło cmentarza .....	268

343. Strachy o dwunastej w nocy .....	268
344. O błędzeniu w lesie .....	269
345. Zmora – zaczarowana dziewczyna .....	269
346. Zmora i koń .....	270
347. Zmora do ochrzczonych nie ma pretensji .....	271
348. Zmory duszą .....	271
349. Żywe zmory .....	272
350. Topielica wygląda jak kobieta .....	272
351. Topielec .....	272
352. Topielcem straszono dzieci .....	272
353. Rusałki i topielec .....	272
354. Jak jest wir, <i>diabeł się cieszy</i> .....	273
355. <i>Diabeł się żeni</i> – gdy ktoś się powiesi .....	273
356. Wisielec sprawcą burzy wiatrowej .....	273
357. Wir powietrzny to <i>diabeł na obiad idzie</i> .....	273
358. Wiatr – taniec diabła .....	273
359. Wiatr <i>mocny</i> i wisielec .....	274
360. Łaskotki łapią dzieci .....	274
361. Piorun trafia w nóż, a nie w budynek .....	274
362. Burza z piorunami – płacz dzieci niechrzczonych .....	274
363. <i>Domowy diabeł</i> wykluwa się z jajka na śmieciach .....	275
364. <i>Wychowaniec</i> – z jaja kury .....	275
365. <i>Chowaniec</i> – czarny diabeł na kominie .....	275
366. <i>Chowaniec jak czarna kura, czarny pies czy kot</i> .....	276
367. <i>Wychowańca, diabła mieli</i> .....	276
368. Twardowski na księżycu .....	277
369. <i>Planetnik z chmur wnioskuje</i> .....	277
370. <i>Planetnik chmury rozpędza</i> .....	277
371. Dziadek laską porozganiał chmury .....	277
372. <i>Planetnik cierpi na reumatyzm</i> .....	278
373. <i>Owczarz – paneczek w kapeluszu</i> .....	278
374. Z owczarzem lepiej nie zaczynać .....	278
375. <i>Owczarze zaklęcia mieli</i> .....	278
376. <i>Owczarze taką moc mieli</i> .....	278
377. W środku ziemi jest piekło .....	279
378. W piekle jest ciepło .....	279
VII. Zamówienia .....	279
379. Odczynianie uroków nad złym mężem .....	279
380. <i>Uroki, uciekajcie w skoki</i> .....	279
Wykaz badanych miejscowości .....	281
Wykaz informatorów .....	284
Wykaz taśm .....	290
Indeks przedmiotowy (z odesłaniem do numerów tekstów) .....	295



## WSTĘP

Wierzenia demoniczne i praktyki religijno-magiczne zajmują ważne miejsce w kulturze ludowej – ujawniają one nie tylko wiarę w istoty nadprzyrodzone, które wedle świadomości nosicieli kultury ludowej występują w otaczającej człowieka rzeczywistości społecznej i przyrodniczej i w znaczący sposób wpływają na jego życie, ale też system wartości, zakazów i nakazów funkcjonujących we wspólnocie, kolektywną wizję otaczającego świata oraz typy stosunków, wieloaspektowych relacji i zależności społecznych. Jak się przyjęło twierdzić, polska demonologia ludowa (podobnie jak religijność ludowa<sup>1</sup>) jest efektem synkretyzmu rodzimych wierzeń słowiańskich („pogańskich”) i chrześcijańskich, wynikiem ścierania się i przenikania dwóch przeciwstawnych tendencji określanych mianem chrystianizacji folkloru i folkloryzacji chrześcijaństwa<sup>2</sup>. Ten trwający kilka wieków dwukierunkowy proces przyniósł w efekcie bogactwo motywów i wątków demonologicznych – zbieżnych i różnych, dopełniających się i sprzecznych, zróżnicowanych lub podobnych geograficznie, czasowo i pokoleniowo.

W literaturze etnograficznej istnieje kilka podziałów demonów. Do najbardziej znanych należy typologia Kazimierza Moszyńskiego, autora monumentalnego dzieła *Kultura ludowa Słowian*, który wyodrębnił trzy grupy demonów: 1) zjawy, widziadła, strachy, 2) istoty półdemoniczne (czarownice, zmory, planetniki, upiory), 3) demony: domowe i pokrewne, demony wywodzące się od duchów ludzi zmarłych przedwczesną i gwałtowną śmiercią oraz od duchów ludzi złośliwych, demony o charakterze wybitnie mieszanym i o pochodzeniu niepewnym, demony przeznaczenia czy doli, demony chorób i śmierci oraz demony zła<sup>3</sup>.

Bogdan Baranowski, który twierdził, że nie ma wyraźnej granicy między religią i demonologią, że polską demonologię ludową XIX i pierwszej połowy XX w. traktować można jako część składową religijności ludowej tamtych czasów, wyróżnił następujące grupy: upiory i strzygonie, zmory i nocnice, topielce i rusałki, południce, latawce i planetnicy, boginki i odmieńce, wilkołaki, duchy leśne, demony opiekuńcze, diabły i czarownice, wyobrażenia parademonologiczne (zjawy, widziadła i stra-

<sup>1</sup> Zob. Magdalena Zowczak, *Biblia ludowa. Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej*, Warszawa 2000.

<sup>2</sup> O pochodzeniu wyobrażeń demonologicznych zob. też Tadeusz Wróblewski, *Demony i wyobrażenia demonologiczne*, [w:] *Kultura ludowa Wielkopolski*, red. Józef Burszta, Poznań 1967, s. 453.

<sup>3</sup> Kazimierz Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, cz. 2. *Kultura duchowa*, Kraków 1934, s. 604 i 666.

chy), demony chorób i śmierci, istoty z kategorii „fantastycznych”: smok, bazyliżek, król węży<sup>4</sup>.

Ze względu na strefy występowania demonów i zasięgi ich występowania w sferze życia ludzi, autor *Polskiej demonologii ludowej* podzielił wyobrażenia demoniczne i półdemoniczne na cztery grupy: 1) demoniczne personifikacje zjawisk atmosferycznych (demony wiatrów i wirów powietrznych, demony wirujące, demony chmur burzowych i gradowych), 2) demoniczne personifikacje zjawisk przyrody (demony wodne, brzegowe, błotne, polne, leśne, górskie i demony podziemia), 3) demoniczne personifikacje zjawisk życia społecznego (opiekuńcza demonologia domowa i demonologia negatywna – istoty szkodzące połoźnicy, porywające niemowlęta, duszące ludzi i wysysające krew, demony chorób i śmierci, dręczące zwierzęta hodowlane, diabły, czarownice i wilkołaki), 4) zjawiska parademoniczne: strachy bezpostaciowe, zjawy i mary występujące w postaci kobiet, rycerzy i mnichów<sup>5</sup>.

Za autorką książki *Polskie ludowe słownictwo mitologiczne* przyjmujemy, że w świadomości ludowej „nie występuje żadna klasyfikacja istot demonicznych”<sup>6</sup>, a przywołane wyżej podziały demonów pochodzą od uczonych (etnografów), którzy przy zapisie wierzeń ludowych zastosowali w odniesieniu do uzyskanych danych systematykę o charakterze naukowym. Dlatego też w naszym wyborze nie wprowadzamy żadnych podziałów istot demonicznych. Koncentrujemy się na tym, co zostało zarejestrowane w procesie przekazu ustno-pamięciowego oraz na zapisie filologicznym „żywej mowy”. W naszym przekonaniu ważne jest jednak nie tylko to, że teksty folkloru, relacjonowane wierzenia, opisy praktyk i zachowań przynoszą opisy „spotkań z demonami”, opisy ich wyglądu, atrybutów, sposobów działań i ich unieszkodliwiania, czasu i miejsca występowania, ale także – co w perspektywie opisu kultury ludowej jako całości niezwykle istotne – to, że dają przekaz pewnej filozofii życia, całościowego systemu wartości, norm moralnych i społecznych, przynoszą również wskazówki praktyczne, do których nosiciel kultury ludowej odwołuje się przy „modelowaniu, klasyfikacji i interpretacji przyrody, społeczeństwa oraz własnej drogi życiowej”<sup>7</sup>.

Zbiór materiałów zatytułowany *Jak chłop u diabła pieniądze pożyczał. Polska demonologia ludowa w przekazach ustnych* jest trzecim tomikiem w ramach serii *Materiały etnolingwistyczne*. Podobnie jak tomiki

<sup>4</sup> Bogdan Baranowski, *W kręgu upiorów i wilkołaków*, Łódź 1981.

<sup>5</sup> Leonard Pełka, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1981, s. 18.

<sup>6</sup> Renata Dźwigoł, *Polskie ludowe słownictwo mitologiczne*, Kraków 2004, s. 7.

<sup>7</sup> Leonard Pełka, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1987, s. 6.

pierwszy, który dotyczył roślin<sup>8</sup>, oraz drugi, poświęcony zwierzętom<sup>9</sup>, jest tematycznie związany ze *Słownikiem stereotypów i symboli ludowych* (SSiSL)<sup>10</sup> i będzie – jak poprzednie wydawnictwa z serii – służyć wzbogaceniu bazy materiałowej tego dzieła. Demonologia w *Słowniku* zostanie opracowana wraz z religią w tomie szóstym.

W publikacji zostały udokumentowane teksty zróżnicowane gatunkowo, ułożone w bloki – generalnie zgodnie z konwencją przyjętą w dokumentacyjnej części artykułów hasłowych w SSiSL<sup>11</sup>. Jako że o demonach mowa jedynie w wybranych gatunkach tekstu, w naszym wyborze znalazły się głównie bajki (teksty 1–20), podania i legendy (21–25), opowieści wierzeniowe (26–217), opowieści żartobliwe (218–219), opowieści o snach (220–222), relacje potoczne, zapisy wierzeń i opisy praktyk (223–378) oraz zamówienia (379–380). W zdecydowanej większości publikowanych tu tekstów demony są głównymi postaciami świata przedstawionego w tekście (stanowią kluczowy element „stereotypowych motywów”, te zaś w przyszłości zostaną wykorzystane w eksplicjach haseł w „demonologicznym” tomie lubelskiego słownika etno-

<sup>8</sup> Stanisława Niebrzegowska, *Przestrach od przestrachu. Rośliny w ludowych przekazach ustnych*, Lublin 2000.

<sup>9</sup> Jerzy Bartmiński, Olga Kielak, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, *Dlaczego wąż nie ma nóg? Zwierzęta w ludowych przekazach ustnych*, Lublin 2015.

<sup>10</sup> *Słownik stereotypów i symboli ludowych* (koncepcja całości i redakcja Jerzy Bartmiński, zastępca redaktora Stanisława Niebrzegowska, od cz. 3. Niebrzegowska-Bartmińska) obejmuje siedem tomów: I – *Kosmos*, II – *Rośliny*, III – *Zwierzęta*, IV – *Człowiek*, V – *Spoleczeństwo*, VI – *Religia i demonologia*, VII – *Czas, przestrzeń, miary i kolory*. Dotychczas ukazały się: cztery części tomu *Kosmos*: cz. 1. *Niebo, światła niebieskie, ogień, kamienie* (Lublin 1996), cz. 2. *Ziemia, woda, podziemie* (Lublin 1999), cz. 3. *Meteorologia* (Lublin 2012), cz. 4. *Świat, światło, metale* (Lublin 2012) oraz dwie części tomu *Rośliny*: cz. 1. *Zboża* (Lublin 2017), cz. 2. *Warzywa, przyprawy, rośliny przemysłowe*.

<sup>11</sup> O układzie gatunków w SSiSL pisał J. Bartmiński we *Wstępie* do cz.1.: „Kolejność gatunków w dokumentacji jest względnie stała. Na początku umieszczamy «małe formy», jak zagadka, przysłowie, rymowane przepowiednie pogody [...] ; potem formy poezji magicznej: zamawiania, zamówienia i zaklęcia, formuły witania i żegnania; przekleństwa, złorzeczenia i przysięgi; rymowanki i wyliczanki dziecięce; modlitwy i modlitewki; testamenty, toasty i prorocтва, instrukcje magiczne, wiersze nagrobne, tzw. listy z nieba. W kolejności idzie liczna i zróżnicowana grupa pieśni ludowych, obrzędowych (dorocznych i rodzinnych) i nieobrzędowych, po nich teksty z dialogów i widowisk oraz przemowy (noworoczne, zapustne, dyngusowe, weselne, pogrzebowe). Dalej zestawiamy motywy wydobycze z prozy ludowej: baśni magicznych, mitów kosmogonicznych i bajek ajtiologicznych, podań i legend, anegdot, opowieści wierzeniowych i wspomnieniowych. Dwa końcowe bloki to gwarowe relacje potoczne (są to przeważnie własne zapisy autorów uzyskiwane w toku wywiadów terenowych) i pisana poezja chłopska” (Jerzy Bartmiński, O „Słowniku stereotypów i symboli ludowych”, [w:] *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1. *Kosmos*, cz. 1. *Niebo, światła niebieskie, ogień, kamienie*. Koncepcja całości i redakcja: J. Bartmiński, zastępca red. Stanisława Niebrzegowska, Lublin 1996, s. 20).

lingwistycznego). Przyjmujemy założenie znawcy ludowych kultur słowiańskich, który pisał, że:

[...] każda taka postać [demoniczna] składa się w świetle porównawczych badań z zespołu wierzeniowych motywów, z których najczęściej jeden wyraźnie odgrywa rolę główną, tworząc proste, krystaliczne jądro całego zespołu, zaś inne są podrzędne i osnuwają na kształt różnobarwnej mozaiki ową prostą treść. Czasem wyraźnego wątku głównego brak i postać demona jest nacechowana tylko przez charakterystyczny węzeł, utworzony np. z nazwy i jednego czy paru lub kilku wątków [...] równorzędnych. Każdy „demon” ma swój geograficzny zasięg, ale bynajmniej nie każdy występuje na całym obszarze tego zasięgu w postaci jednakowego zespołu wątków; niekiedy w całych okolicach, leżących w obrębie zasięgu, spotykamy tylko jego nazwę oraz jeden lub dwa, trzy charakterystyczne dlań wątki, składające się na skromną całość; gdzie indziej wątków jest kilkanaście lub więcej, opowiadania są bogato rozwinięte; jeszcze indziej pozostaje charakterystyczny zespół paru czy kilku motywów, ale odmienia się nazwa itd. Wynika stąd, że zsumowując wszystko, co lud opowiada o danym demonie na całym obszarze, gdziekolwiek on występuje, można dać nieraz obraz daleko odbiegający od tego, co się istotnie tam lub owdzie słyszy o tej mitycznej istocie bezpośrednio z ust ludu<sup>12</sup>.

Mamy zatem w naszym zbiorze teksty, w których demon jest postacią pierwszoplanową, oraz takie (co rzadziej), w których występuje on marginalnie, peryferyjnie. Każdorazowo wprowadzamy do tomu jednak takie teksty, w których poświadczane są stereotypowe charakterystyki demonów relewantne językowo i kulturowo.

Zgromadzone teksty były nagrywane od roku 1960 (najpierw na Lubelszczyźnie, a potem na całym obszarze Polski) przez dialektologów i folklorystów z Zakładu Tekstologii i Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego (wcześniej Zakładu Języka Polskiego) – Leona Kaczmarka, Jerzego Bartmińskiego, Jana Adamowskiego, Grażynę Żuraw (Bączkowską) i Stanisławę Niebrzegowską-Bartmińską. Nagrań dokonywano zwykle w toku swobodnych rozmów, niekiedy posługiwano się specjalnym kwestionariuszem. Pewną część publikowanych tu tekstów zapisano w czasie badań zespołowych, zorganizowanych w formie obozów naukowych przez pracowników wspomnianego Zakładu, Pracowni „Archiwum Etnolingwistyczne” UMCS i członków Studenckiego Koła Naukowego Etnolingwistów. Udział w gromadzeniu i opracowaniu miały też pracownice Archiwum Etnolingwistycznego, Anna Michalec i Beata Maksymiuk-Pacek. Obozy takie, z udziałem studentów filologii polskiej,

<sup>12</sup> Kazimierz Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2., cz. 2. *Kultura duchowa*, Kraków 1934, s. 608.

bibliotekoznawstwa i kulturoznawstwa UMCS, organizowano w okolicach Biłgoraja (1984, 1985, 2008, 2011), Gródka (1991), Łukowej (1992), Sobolewa (1993), Krasiczyna (1985, 1994, 1998, 2009, 2011), Chełma (1996) i Szczepieszyna (1997); w latach 1991–1993 badania prowadzono we współpracy z Wandą Księżopolską z Centrum Kultury i Sztuki Województwa Siedleckiego.

Studenti uczestniczący w badaniach terenowych wykorzystywali nagrania do swoich prac zaliczeniowych, licencjackich lub magisterskich<sup>13</sup>. Do naszego zbioru weszły też teksty pozyskane od Ośrodka Brama Grodzka Teatru NN w Lublinie, w szczególności zaś od Piotra Lasoty. W tym miejscu wyrażamy serdeczne podziękowanie za zgodę na publikację zapisów. Pełny spis tekstów udostępnionych nam przez poszczególne instytucje dajemy na końcu tabeli (zob. *Wykaz taśm*).

Wszystkie publikowane nagrania, z których korzystamy, zostały zdeponowane w Pracowni „Archiwum Etnolingwistyczne” UMCS (taśmy w Archiwum są odpowiednio oznakowane numerami). W zasobach Archiwum tekstów tematycznie bliskich demonologii jest znacznie więcej, ale część z nich już opublikowano, więc ich nie powielamy<sup>14</sup>. Za-

<sup>13</sup> Pod kierunkiem prof. dr. hab. Jerzego Bartmińskiego powstały następujące prace magisterskie: Elżbieta Dąbrowska, *Semantyczna analiza nazw demonów domowych i wodno-bagiennych w „Ludzie” O. Kolberga* (1982), Bronisława Karaś, *Semantyka i składnia nazw diabła w tekstach ludowych i polszczyźnie ogólnej* (1982), Zofia Surmacz, *Semantyczna analiza nazw demonów domowych w „Ludzie” O. Kolberga* (1984), Anna Jaszak-Żuk, *Stereotypy językowe demonów w okolicach Krasnobrodu* (1986), Jolanta Wełniak, *Ludowy stereotyp czarownicy* (1986), Małgorzata Byszuk, *Stereotyp językowy wilka i wilkołaka w polszczyźnie ludowej* (1991). Pod kierunkiem dr. hab. S. Niebrzegowskiej-Bartmińskiej ukończyli swoje prace magistrali: Marcin Matejuk, *Indeks demonów w „Dzielałach wszystkich” Oskara Kolberga* (Lublin 2002), Agnieszka Mućka, *Systematyka polskich zamówień ludowych* (2002), Ewa Pulikowska, *Bibliografia demonów na podstawie polskiego czasopiśmiennictwa ludoznawczego* (2002), Magdalena Wilk, *Językowo-kulturowy obraz DIABŁA w polskiej kulturze ludowej* (2010), Anna Indrasik, *Stereotyp CZAROWNICY w języku potocznym i polskiej kulturze ludowej* (2011), Katarzyna Bolesta, *Biblijny a ludowy obraz DIABŁA. Analiza etnolingwistyczna* (2014) oraz licencjatki: Anna Kwiecień, *Językowo-kulturowy obraz strzygi w polszczyźnie ludowej* (2002) i Aneta Brzozowska, *Obraz topielca i topielicy w polskiej kulturze ludowej* (2006).

<sup>14</sup> Należą tu pozycje następujące: Izabela Bartmińska, Jerzy Bartmiński, *Teksty lubelskie z Bychawki pow. bychawski*, „Język Polski” 1965, s. 31–37; Jerzy Bartmiński, Jan Mazur, *Teksty gwarowe z Lubelszczyzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978; *Kołodowanie na Lubelszczyźnie*, red. Jerzy Bartmiński, Czesław Hernas, Wrocław 1986; Jerzy Bartmiński, Jolanta Ługowska, *Bajki lubelskie w przekazie Józefy Pidek*, „Literatura Ludowa” 1980, nr 1–3, s. 95–105; *Relacje o kosmosie. Teksty gwarowe z okolic Biłgoraja* pod red. Jerzego Bartmińskiego, „Etnolingwistyka” 2, 1989, s. 95–154; Feliks Czyżewski, *Ze współczesnej demonologii*, „Etnolingwistyka” 2, 1989, s. 151–154; Feliks Czyżewski, *Z demonologii wschodniej Lubelszczyzny*, „Etnolingwistyka” 3, 1990, s. 157–170; Grażyna Czaplak, *Relacje o kosmosie. Teksty gwarowe ze wsi Matiaszówka*, „Etnolingwistyka” 3, 1990, s. 171–183; Feliks

pisy pochodzą od 231 informatorów ze 124 miejscowości. Umieszczamy w naszym zbiorze tylko teksty nowe; niekiedy – pod punktami A, B, C itd. – łączymy warianty zapisów jednego wątku. Łącznie zbiór liczy 380 pozycji.

Zgodnie z konwencją przyjętą w serii *Materiały etnolingwistyczne*, wszystkie pozycje opatrzone zostały tytułami w metaferycznym języku badacza („Diabeł parobkiem u gospodarza”, „Diabeł oszukany przy podziale pól”, „Jak chłop u diabła pieniądze pożyczał”, „O przeklętej pannie”, „Zakłęte wojsko”, „Kościelne łajno zamiast złotego zegarka”), w języku zaczerpniętym ze źródła (*Czym cię urodziła, tym cię wyleczyła; Po zachodzie słońca to diabeł pomaga; Antykryst na łańcuchu uczepiony; Śmieje się jak diabeł w suchej wierzbie, Czarownik popadł na czarownika, Dawniejsze ludzie strachy mieli rozmaite, Śmierć przyszła po wujenkę, Dusza po kałużkach chodziła, Wstańcie umarli, będziecie żarli, Spod zmarłej czarownicy mleko ciekło*) lub w języku łączącym obydwa sposoby („Czarownica zadaje płaczki”, „Spalone włosy czarownicy odejmują uroki”, „Żmija jak ditko”, „Szleje od konia pomocne w leczeniu uroków”, „Czarownice i dni krzyżowe”, „Siódma córka idzie na zmory”). Ludowe wyrażenia i frazy oddajemy kursywą.

Teksty podajemy w zapisie uproszczonym, półfonetycznym. Odstępstwem w tym zakresie, podobnie jak przy pierwszym tomiku serii, jest odzworowanie labializacji samogłosek („ogródek”, „oddać”, „ogon”, „obiad”, „ulejek”) w celu wyraźnego rozpodobnienia w druku form typu „okno”, „oko i łokieć”, „łapa”. Zgodnie z przyjętą też wcześniej konwencją, kreską pionową zaznaczamy miejsca akcentu, łuczkiem – łączną wymowę wyrazów. Każdy zapis opatrujemy odpowiednią metryką, informującą

---

Czyżewski, *Burza w wierzeniach ludowych*, „Etnolingwistyka” 6, 1994, s. 169–173; Jan Adamowski, Jerzy Bartmiński, Stanisława Niebrzegowska, *Ptaki, zwierzęta i rośliny w relacjach gwarowych z okolic Biłgoraja*, „Etnolingwistyka” 7, 1995, s. 135–178; Izabela Bartmińska, Jerzy Bartmiński, *Bajki Józefy Pidek*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury” 8, 1996, s. 263–289; Stanisława Niebrzegowska, *Polski sennik ludowy*, Lublin 1996; Stanisława Niebrzegowska, *Dusze na pokucie. Lubelskie opowieści wierzeniowe*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury” 9/10, 1998, s. 319–328; Stanisława Niebrzegowska, *Przestrach od przestrachu. Rośliny w ludowych przekazach ustnych*, Lublin 2000; Jerzy Bartmiński, *Polskie kołędy ludowe. Antologia*, Kraków 2002; Jerzy Bartmiński, Olga Kielak, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, *Dlaczego wąż nie ma nóg? Zwierzęta w ludowych przekazach ustnych*, Lublin 2015, oraz w monografii *Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały*. T. 4. *Lubelskie*, cz. I. *Pieśni i obrzędy doroczne*, cz. II. *Pieśni i obrzędy rodzinne*, cz. III. *Pieśni i teksty sytuacyjne*, cz. IV. *Pieśni powszechne*, cz. V. *Pieśni stanowe i zawodowe*, cz. VI. *Muzyka instrumentalna. Instrumentarium – wykonawcy – repertuar*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin 2011. Przez lubelskich etnolingwistów publikowane były wstępne hasła z zakresu demonologii, por. m.in.: Feliks Czyżewski, ‘Zmora’, „Etnolingwistyka” 1, s. 133–143; Maria Koziół, *Strzygoń*, „Etnolingwistyka” 2, s. 85–92.

o jego lokalizacji w Pracowni „Archiwum Etnolingwistyczne UMCS”<sup>15</sup>, o miejscowości, roku nagrania i informatorze, od którego zapis pochodzi. Łączne wykazy wszystkich taśm, badanych miejscowości i informatorów, z którymi prowadzono wywiady, zamieszczamy w końcowej części publikacji. Podajemy też szczegółowe informacje o osobach, które wykonały prace najbardziej żmudne – przeprowadziły nagrania w terenie i dokonały ich transkrypcji.

Całość wydawnictwa zamyka indeks przedmiotowy (jak w poprzednim tomie serii pt. *Dlaczego wąż nie ma nóg? Zwierzęta w ludowych przekazach ustnych*, Lublin 2015), zawierający wszystkie nazwy istotne dla opracowań o charakterze etnolingwistycznym.

---

<sup>15</sup> Zgodnie z konwencją przyjętą w pracach wcześniejszych wprowadzamy skrót TN UMCS dla taśmoteki nagrań terenowych zdeponowanych w Pracowni AE UMCS.





# I. BAJKI

## 1. Narzeczony-diabeł

A. A to jedna była ta dziewczynka i tak chłopaka wybierała i wybierała, na ustatku przyjechał do ni diabeł. W karecie, co, a ona gada:

– Już tu pójde.

Przyjeżdża raz, przychodzi pan ubrany, przyznała mu, ży pójdzie. Przyjeżdża drugi raz – gada:

– Co to? Dupiro siądzie w karete, juz go ni ma, juz go ni ma!

Ona se to zauważyła, wzięła długie nić, ukręciła kłębuch nici, taki wielgi kłębuch, żyby daleko wystarczyło, i na igłę nawlekata. Jak un przyjechał, ona mu ciupnęła za ubranie. Za udzienie. Te igłe. Ona wylała za niem, a <sup>u</sup>ón przyjechał, już tego klymbuszka ni ma. A ona wzięła se różaniec, książkę i za tym klymbuszkiem leci. Leci, leci, przylata na smyntarz, a diabeł z niboszczyków kości gryzie. Bo to był ji<sup>16</sup> tyn diabol. To ona sie zlynkla, <sup>u</sup>ón si ugląda, a <sup>u</sup>ona ucieka już. Ucieka. To uciekała, to tego . . . Co rzuciła kartki <sup>u</sup>o, z książki, puświncany, to jemu si widziała góra, to uminuł, to <sup>u</sup>óna już daleko uciekła. Zabrakło ji książki, to różaniec, paciorki rzucata i rzucata. Jemu si góry rubili, nie móg przelazić, a na ustatku – na śródku drogi pólóżyła . . . Nie! Zrubili, ży <sup>u</sup>o, trumna leży, a <sup>u</sup>ona klinknuć kułu niegu, stuka, chce si pumodlić. Leży trumna, to <sup>u</sup>ona – kly<sup>n</sup>kneła, ale jedyn paciorek w jednym końcu, w drugim, w trzecim i obłóżyła wkóło te trumne paciorkami świnconymi z różańca.

I siedzi . . . na drodze. A ten krzyczy, przylecioł pod te granice, pod te trumne! Ino nie móg dostąpić, bo różańcem było ułożone koło paciorkami. Przylecioł, gada:

– Puść mie.

On gada:

– Ni puszcz.

– Puść mie!

– Ni puszcz, bom kaminiami przyłożony.

To mówi:

– Puść – na te <sup>u</sup>o dziwke, co sidziała, bo <sup>u</sup>ona z tém różańcem sidziała.

A to diabeł był przyłożony w tyj trumnie paciorkami. Gada:

– Puść mi, bu ci <sup>u</sup>ojciec umrze.

– Niech umrze!

– Puść, bo ci matka umrze!

– Niech umrze!

– Puść, bo ty umrzesz!

---

<sup>16</sup> Ji – jej.

– Niech umre, a ni puszcze!

Jak si rozwidniało, to diabły wszystkie szczeżli już nad świtém, ona patrzy sie, siedzi na śródku drogi i widziała, ży juz som – wszystkie wymarli, przyszała du domu, wszystkie wymarli i widziała, ży ona umrze. Powidziała ludzjom, ży <sup>u</sup>ona jak umrze, żyby jo pochowali na śródku drogi, na krzyżowych drogach! Tak. Umarła, puchowali jo na krzyżowych drogach. Ale wyjechał królewicz na pólowanie, a z ni taki kwiat śliczny wyrós – stoi. I <sup>u</sup>on przyszoł, zrywa ten kwiat i bierze. A <sup>u</sup>ona wtedy mówi:

– Jeżeli mie weźnesz, to mie schowaj.

Bo upuwiada mu, ży <sup>u</sup>ona ma zginuć, ży jo diabli złapio, jak jo ni przypilnuji. To <sup>u</sup>on se przynióś ten kwiat i pustawił se na stole, jak to kwiat, a z kwiata już sie panna taka ładna robi. No <sup>u</sup>on prędy do ślubu jedzie. Jedzie du ślubu, karete zakłada, w kościele już do ślubu klękajo, a diabli zrubili strach, wszystko niewiado co, pali sie oltarz i ona sie zlynkła, i uciekła, i diabli jo wzeli. A jak był si użeniuł, już by jo nie złapali. Tak.

TN UMCS 59A/11 Jacnia gm. Adamów 1965 AM

**B.** No tó chodził do ni i ona ni widziała, chto to je. <sup>u</sup>Un ji<sup>17</sup> nie chciał puwiedzić. Tylko chodził. Chodził do ni, chodził, to una potem taki se klębek nici zrobiła i nawlekła. Jak un udjiżdżał, to ona jymu zasadziła. I on pujechał, a una za tem klębkem, za to nicio, i szła, i szła, ji szła, ji szła. Jaz ji ta nić poszła na smentarz. Ona patrzy, a un gryzie trupa. Gryzie. No niby to już sie pumiarkowała, ży to diabeł. Ji potem to ona kinyła z tego strachu, a on sie ubejrzał i zobaczł jo. Ale ona se wziena różaniec i książeczke. Ji ucieka. A on za nio. A ona jak kinie kartke, to sie zrobi taka woda. On ni może sie bez te wode przeprawić długo. Jak paciorek, to sie zrobi góra. On sie tak przeprawiał sie, przeprawiał, przeprawiał. I potem już sie północek zrobił i jakoś tam duliciała, i chatupa ji si taka zrubila. Ali już si północek zrobił. Nie, nie, jeszcze sie nie zrobił. Już potem chatupa ji si taka zrubila. I ona wlażła do ty chatupy, a on przyleciał i mówi:

– <sup>u</sup>Otwórz! Bu ci matka umrzy.

– Niech umira, nie utworze.

– <sup>u</sup>Otwórz, bo ci <sup>u</sup>ociec umrze!

– Niech umira, nie utworze.

– Otwórz, bo ci brat umrze!

– Niech umira, ni utworze.

– <sup>u</sup>Otwórz, bo ci siostra umrze.

<sup>u</sup>Ona znów:

– Niech umira, nie utworze.

<sup>17</sup> Ji – jej.

*I kur zapiał i óna sie zrubila na srodku guścijnca, ta zginela i "ón ucik, no, ale ona zy strachu potem umarla. Bardzo sie tego wystraszyła. No ji tylo.* TN UMCS 85B/5 Łopiennik Górny 1966 WM

*C. Zagadka. Była jedna panna bardzo ładno ji przychodziły kawalery do nij. Który przyszed do nij, to żaden sie jój nie podobuł. Ale pewnego razu przyjechał złoty i dziobaty kawalér do nij, a ona mówi:*

*– Wolałabym diabła nizeli tego kawalira.*

*Innym razem przyjechał diabeł w postaci cłowieka, bardzo ładnie ubrany, w brycse, no ji spodobuł sie jej ten. Rozmawiaju, rozmawiaju, ale ma odjizdzać, una sie go pyto, skund un jest. A un jij nie chciał powiedzić. Mówi, powi drugam razem, jak przyjdzie do nij. No ji odjechał.*

*Przychodzi drugam razem do nij ji posiedziały juz tak dłuzyj i "on odchodzi, a ona sie go pyto, skund un jest. Un ni, wraz nie chce mówić, skund un jest. To ona sobie przysykowała kqbiel<sup>18</sup> z nićmy ji ksiużecke od nabożeństwa. "Un napierw idzie, a una zaraz za niem, aż doszed do cmyntarza. I wlaż na cmyntarz. A ona podeszła tak blisko cmyntarza. Jak un wlaż na cmyntarz tam, bo tam kości z nieboscyków, z trupów jod. A ona pod cmentarz podesła i jak sie obejrzoł, tak ją zobocył, to ona jest, tak jó gónił. A "una uciekała tam śladom, co sobie wziena kqbiel z nićmi i po ty nici leciała. I ksiużecke od nabożeństwa miała, tak ze co "un blisko nij, juz una słysy, to una kartkã oderwie z ksiużecki i rzuci. Nim on przejdzie bez tã kartke, to był diabeł, to nie móg od razu przejść, tak juz una odesła kawalek drogi, uciekła. I znowu ju guni. Guni, guni, a una już słysy, ze jes blisko nij, tak znowu zerwała kartke od nabożeństwa ksiużecki i rzuciła. To un znowuz ni móg przejść tak prędko. Nim przesed, to ona już znowuz uciekła daleko.*

*Ji tak uciekała, az zauwazyła na polu chałupa. I wpadła do tój chałupy. Patrzy, ze trumna jest z nieboscykam na srodku chałupy. To "una wziena ksiużecke od nabożeństwa ji trzy kartków położyła na tych, na tyj trumnie, ji na oknie położyła kartke, ji na dzwiach. A "un doloto do tyj chałupy i mówi:*

*– Bracie, "otwórz – na tamtego, co w trumnie lezoł.*

*A "on mówi:*

*– Bracie, kiej nie moga, bo su na mnie ogrumne trzy góry, ni moge sie rusyć.*

*I un sie dobijoł, chcioł wejść do chałupy, ale ni móg. Tak ze ona sie modliła, az ta chałupa znikła i została sie . . . nie, przepraszam jesce. Jak on mówił:*

---

<sup>18</sup> Kqbiel – kądziel.

– Otwórz!

To ona mówi:

– Nie otworze.

– „Otwórz, bo ci matka umrze.

– Niech umrze. Nie roztworze.

– „Otwórz, bo ci ojciec umrze.

– Niech umrze. Nie roztworze.

– „Otwórz, bo ci siostra umrze.

– Niech umrze. Nie roztworze.

– „Otwórz, bo ci brat umrze.

– Niech umrze. Nie roztworze.

– „Otwórz, bo ty umrzes.

– Niech umrze. Nie roztworze.

No ji modliła sie i ta chałupka znikła, i została sie na scerym polu. Wróciła do dumu i wszyscy poumierali, tak jak jej zakazał, ze wszyscy poumierają, a ona już na ostatku. I powiedziała sumsiadóm, ze jak my powiedział, ze wszyscy poumierają, a na ostatku ja umrę, tak ji sie spełniło.

– Teraz – mówi – jes kolejka umrzeć na mnie. Ale jak umre, to zebyśta mie pochowali – na tych somsiadów tak mówiła – na rozstajnych drogach.

No i jak umarła, pochowały ju na rozstajnych drogach i na jej mogile wyrosły ładne kwiaty.

Jednego razu jechoł hrabia ze sugamy<sup>19</sup>, patrzy, ze na mogile takie ładne kwiaty rosnu. I mówi na jednego:

– Zejdz, to urwies te kwiaty, bedo na bukiet.

Tan zeszed, chce urwać, a te kwiaty sie unosu do góry i nie dajo sie zerwać.

– No to ty zejdz, moze urwies.

A „on mówi:

– No to zaraz jida.

I posed, i chce urwać – znowuz sie kwiaty unoszu do góry i ni móg urwać. No to mówi:

– Jo zejde – hrabia.

No ji un zesed i te kwiaty zerwoł na bukiet. Jak zerwoł te kwiaty na bukiet, przyjechały do dumu, zrobił z nich bukiet, bardzo ładny, ale z tych kwiatów za niejaki czas przemieniła sie panna młodo bardzo ładno. A był kawalyrem. Mówi:

– Ja bym sie moze z panio ozenil.

To ona zgodna była na to. Ale mówi una do niego:

<sup>19</sup> Ze sugami – ze sługami.

– Musis krydu<sup>20</sup> obmalować ściany i dzwi, i <sup>u</sup>okna.

Kredu święcunu, zeby diabły nie wesły, bo mie zabierą. No ji omalował kredu święcunu <sup>u</sup>okna, drzwi, ściany. I te diabły w nocy przychodzu, i chciały wejść do środka, do chatupy – ni mogły. Tak ze jak już, ta panna była ładna, jakom mówił przed chwilą, tak pojechały do ślubu. Aksamitom droge wyścielały do samego kościoła, tan hrabia wyścieloł. No ji jak pojechały do kościoła, tak maju zawrzyć ślub małżeński, tak diabły wszystkie zleciały sie i ju, zabrały ju. I powiedziały:

– Jak miałaś być nasa, tak i bedzies nasa!

I kuniec [śmiech]. TN UMCS 79B/6 Rawa gm. Michów 1966 JK

**D.** Ó takiej panience bardzo przystojnej. No i miała takie pówódenie wielkie. Przyjźdźtało tyle chłopców, ale ji<sup>21</sup> sie żaden ni pódobał. Nareście przyjechało takich dwu panów w cylindrach, w karecie. No, zajiźdźajo na podwórze i stojo. Wychodzi ojciec, panienka, patrzo – takie przystojne! No, ten już może być! Zapraszajo dó domu, goszczo sie, umawiajo sie, ży on już ma być tem jij mężem i majo jechać zóbaczyć, dzie ón mieszka. Dobrze. On sie na to zgadza. Przywióz ze sobo takie wrzyciono, a na tym wrzycionie kłbą nici. I tak do ni mówi:

– Wiesz co? Oto masz te nitke, przywiąż tutaj w domu gdzieś i bedziem tak długo jechać, aż ta nitka sie skończy, to tam moje góspódarstwo.

No dobrze. Jado, jado, jado, jado przyz taki wielki puszcze, zabudowania, wioski, no ji w końcu już widzi, ży ta nitka już jest na wykóńczeniu. Jak ona patrzy na to wrzyciono, ży mało już nici, a <sup>u</sup>oni wjiźdźajo w taki jakieś pola, tam gdzie nie ma niczego. Zle<sup>n</sup> kła sie. Myśli sobie:

– Co sie dzieje?

No wreście patrzy – taka chałupka stoji niduża, kótu lasku. No, jak oni tylko dujichali, ta nitka sie skóńczyła! Czyli tam już majo oni pózostać. Oni poschodzili z wozu, z tyj karety, i kažo zejść, i mówio:

– O tutaj jest mój majątek cały.

Kažo jij iść w przód, a oni z tyłu, no ji ona wchodzi dó tego miszkania, patrzy – niboszczyk jest! Tó <sup>u</sup>ón, jak ona zóbaczyła tego niboszczyka, to ona sie cofa dó tyłu, a te dzwi zaryglówali, same uciekli, a jo zóstawili. Jak ona tyko chce jiś dali, tó ten niboszczyk jo nie chce puszczać, staje! Tó ta jakóś tak przyskóczyła i na piec! Jak na piec wskoczyła, myśli sobie, ży bedzie byzpieczna. Tymczasem on dó pieca jidzie. Ten niboszczyk. To <sup>u</sup>ona co? Miała różaniec. I różrywa ten różaniec i rzuca pó jednyj paciorce. Jak ona rzuci te paciorki, tó ten niboszczyk sie półoży. Tak, że te wszystkie paciorki wyrzucała, póznij jeszczé i z księżeczki ód nabóżeństwa też rzucała

<sup>20</sup> Krydu – kredą.

<sup>21</sup> Ji – jej.

karteczki. Tak to trwało dó jakij trzecij gódziny. Jak kur zapiał, zaczęło sie różwidniać, on znik, ten niboszczyk, zrobiuł sie dzień, patrzy, a <sup>u</sup>ona siedzi na takim kamieniu, samiutka wśród takich okropnych przystrzeni – ja wim? Można powiedział – w ókropnych polach. Czy inaczy powiedział. Tak sie skóńczyło. No ji wróciła dó domu. Póznij jak wróciła dó domu, to zakazała wszystkim panienkom, żyb tak sie ni mýdrzyły. TN UMCS 92B/8 Huta gm. Wojsławice 1966 AT

E. Kiedyś panny przędli, taki kóndziułki byli, przędli nici. Wszystkie panny schodzo sie, przędo. I mieli narzyczonych, ali jedna ni miała wcale. Żadnego norzyczonego. No ji ta panna mówi:

– Żeby byle jaki, żeby chuć do mnie zachodził kawaler, to już bym rozmawiała. Szkoda jij było. Ta ma norzyczonego, ta, ona ni ma. Naraz przędo, przędo, przychodzi jeden, zapoznaje sie, kótó niej siada, taki ładny jakiś kawaler! Tym wszystkim zazdrość! No ji ódprówadza jo, ale ni mówi, skąd ón jest i jak sie nazywa, tylko rozmawia, ódprówadza jo, co wieczór ódprówadza, ódprówadza jo. Pytajo si:

– Skąd ón jest i dzie ón zachodzi? Ty powinnaś go śledzić.

– Tó jak go śledzić?

– Weż wrzyciono, nici naprzyńdź, jak bedziesz z nim rozmawiac, za guzik jemu zaczep i ón pójdzie, i ta nitka pótczy sie. Ty bedziesz trzymać wrzyciono i za nitko to pójdiesz. Pójdiesz, póznij bedziesz zwijać nazad te nitke ji bedziesz szła, szła i trafisz, dzie ón mieszka, dzie ón jest.

No ji on poszed sy, duchodzi, to ta te wrzyciono zwija, zwija, jidzi, jidzi, a on był zakłety, w kościele jad trupów – przyszyd na kólacje i ji<sup>22</sup>. I ona tó zobaczyła. I <sup>u</sup>ón też zobaczył jo! Zubaczył jo. I przylękła sie. Z pówrotem te nici zwinęła i przyszła. Na drugi dzień poszła znów na prządki ji ón znów przychodzi, rozmawia sie z nio. Udprówadza jo. Pytajo sie te panny:

– Skąd ten kawaler? Skąd ten narzyczony?

– A na co wam wiedzić?

Nie chce mówić. No, naraz już ón – panie – przyznaje sie, ży tu i tu widziałaś mie, tylko żybyś nikomu ni pówidziała, dzie ja jestem. Bu ci zara umrze, jak tylko powisz komu, dzie ja jestem, tu ci umrze brat. Ona mówi:

– Niech umira.

Ten zrobiuł – brat umar.

– Nó tera nikomu ni powisz już więcyj.

– Powiyim.

– A ja chce z tobo ruzmawiac. Ojciec ci umrze.

Umar. Nó znów rozmawia, rozmawia:

<sup>22</sup> Ji – je.

– Ni powisz nikomu, dzie ja jestem. Matka ci umrze!

Umarła. Juz tyle trupów co dzień, no nareści:

– Ty umrzesz! Ty umrzesz!

Ona mówi:

– Niech umre.

Drugi przyleciał czarownik i tak mówi:

– Jak bedo ci chować, tu żyby ci ni póchowali na cmyntarzu, tyko pód kósciołem, furta ta je pód kósciołem, i w takie bagna żyby ci póchuwali, to ty z pówrotem wstaniesz. A jak tu ci póchuwajo na cmyntarzu, tu ón ci zmęczy.

No i ludziam tak ópowiedziała, ży jak ona umrze, ón mówi:

– Jutro ty umrzesz!

I umarła. No i te panny wszystkie wzieni jo – panie – póchowali, wynieśli tako dziuro pód kósciołem w takie bagna, takie bagnisko było. No ji juz umarła, umarła, a ten drugi czarownik poszed, ódgrzebał i z powrotem ona óżyła. I jidzie żenić sie z nio. Żenić sie. Żenio sie, już ślub, dó ślubu jido, ón przychodzi ten sam, co norzyczony jij. Przychodzi:

– Widzisz? Ży byłaś jeszcze trocha póczykała i ni pówiedziała, ży to ja, dzie ja mieszkam, co ja jim<sup>23</sup> nibószczyków, a ja był, a jestem króla syn! Byłaś była królowo! Ale jak już idziesz za muž za tego, za tego idziesz kawalera za muž, tó już idź dó ślubu. Ja już ci ni będe przyszkadzał, ja już swoje udpókutował – mówi – zakłety byłem.

I wysele zróbili i ón już ni przyszkadzał. Ja na tym wyselu byłem, miód i wino piłem, pó brodzie sie lało, a w gębie nic ni stało! TN UMCS 92B/9 Huta gm. Wojślawice 1966 LL

F. A, a to było, to <sup>u</sup>opowiadały znowu, ze były zabawy, to kawalery normalnie przychodziły, kawalery brały panny, tańcowały, jedne panne przyprowadzoł do dum, ale nigdy nie chcioł powiedzieć jej, skud <sup>u</sup>un jej co taki ładny ten kawalir, ale <sup>u</sup>una se myśli tak – przedła kudzien<sup>24</sup> – myśli – weź nie mu, i późni <sup>u</sup>o jak nachodziła juz tak <sup>u</sup>o juz późno w nocy, tak gdzieś do dwunasty może nawet nigdy nie siedział, przed dwunastą to un, bo un juz idzie, ale una przedła ten. . . te kudzien przedła, i zwiwała na taki kłubek<sup>25</sup>. Taki kłubek uzwiwała i tam siedzi z niem, i mu z tyłu tem przywiuwała ten kłubek . . . te nitke, no un poszeł. Rozwijo się, rozwijo się, ale skuńczyła się rozwijać, a <sup>u</sup>una leci z tyłu, leci, no tam było, jo wiem, może jak <sup>u</sup>od nos do Frampola tych nici, może mni<sup>26</sup> naprzędła, a <sup>u</sup>un na cmentorz, na cmen-

<sup>23</sup> Jim – jem.

<sup>24</sup> Kudzien – kądziel.

<sup>25</sup> Kłubek – kłębek.

<sup>26</sup> Mni – mniej.

torz i do grobowca wchodzi, a una z tego strachu trochy krzyknena, no ale "un juz ni miał siły, bo to jeno do dwunastej godziny jakoś to było tak rozpuszczune, ale skoczył, no ale "una sie przestraszyła, przysła do tego dumu, ale zachorowała i tak, tak sie okropnie przejena, ze zmarła późni. Kocudza Trzecia gm. Dzwola 2011 JO

## 2. Diablica żona

Sypiał chłopiec na górze. A przychodziła dó niego diablica. Jak przychodziła ta diablica, to dó północkska spały. A "od północkska to dzieś mu znikła, ta panna. Bardzo ładno panna była. No w końcu co? Ji "un – co? Korci go, że czego "óna po północkska nie śpi. Tako panna jakoś ładno ji po północkska nie.

Ji na "ostatku poszed do księdza. A ksiądz mu doł to tyko, co to sie święci, z kropidła, ji mówi:

– Weż jo za szyje ji – to "una dali już nie pójdzie.

Chto to jest. Ji wzion jo za szyje tem lykiem, a "una go prosi, żeby to "udwiązał jij. A tyn nie. Na "ustatku wstały rano, a to tako piy"no panna, du niego przyszła. No ji co? A już "una chodzi, robi, bo nie wolno jij póść. To lyko związane.

Nareszcie zaczyno plewić na "ogrodzie, a jakiesić kruki nad nio kręžo sie, kręžo. A "una przychodzi do niego i mówi:

– Wisz co? Mie brat prosi na weselie.

A "un mówi tak:

– Alie wiesz, dzie póść?

– Wiemy, alie pódziemy "óboje.

A "ona . . . "un mówi tak:

– A jak tu pódziemy?

– No ji pódziemy! Jak pódziemy, alie "uboje. Alie żebyś ani piuł, ani jod, tylko abyś siedzioł i patrzył sie.

No ji "un tam poszeł z nio, tam dzieś go zaprowadziła ji tam to wesele było. A takieś tam tańczyły, bawiły sie, a dawały mu pić. Nie chcioł, bo "una kosała, żyby nie pił, ani jod. No ji na "ostatku prosi, żeby mu tyn "ojcyc, jidź proś, żyby ci doł złota, to "o, tamten brodaty. To mój "ojciec. A "ón mówi:

– Złota to nie! Nie! Snopków pore.

A "un mówi:

– Pore snopków to nie, tylko dobrze, że w rynke.

A tam to dusze były w piekle ji to sie w jego "oczach widziały, że to snopy so. A to te dusze były, tylko "un widzioł, bo jemu nie wolno było. No ji słomy mu tylie doł, aby co w ręke i przysed. Mówi:

– Posadz na "ogrodzie, bedziesz widzioł, co bedzie.



*Ży to dusze już wypókuutowane miały być. Alie to tak sie skończyło, że bardzo przepiękne krzoki były, na tych krzokach przyśliczne jabka były. A została z niem [ta diablica]. Tak. Bardzo "urodno była. Bardzo sie nie cieszył. Tak że to miał wybawić dusz tyle. Tak, alie aby tyle, co w rękę wlażło mu. Więcy mu nie dot tyj słomy. TN UMCS 79A/14 Żabno gm. Turobin 1966 MF*

### 3. Diabeł parobkiem u gospodarza

*A. Pewnego razu był sobie taki bidny guspodarz. No ni miał żadnego zarobku i tak chodził z wioska wioski, tak utrzymywał si. Aly jednego razu, wie pan, zbiera sie chłóp du lasu. Zatożuł se koni, mizerne miał, i żona mu upiekła placka, panie, z uwsianny mąki. Ali chłop przyjechał du lasu, konie wytożuł, dał koniam, co miał, to zjedli, a tego placka pułożuł se na pniaku – jak si zmęczy, to potem zji. Ali chłop ruboto swojo si, panie, zajoł, ale juz zgłodniał. Przychodzi pud tego pniaka – ni ma tego placka. A przyszyd diabeł i ten placek mu zjad. No zjad mu ten placek i puchwalał si u swego Lucypra. Mówi:*

*– Ja dzisiaj pudjadłem takiego fajnego placka.*

*A ten Lucypyr mówi:*

*– Idź du niego na rok na służbe.*

*No mówi:*

*– Dobrze!*

*Przychodzi du tego lasu i mówi du tegu guspodarza:*

*– Może mie zgudzicie – gada – za parobka?*

*Mówi [gospodarz]:*

*– Dzie, człuwieku! Ja sam ni mam co jeść, a tobie bedy dawał?*

*– Ali co wy, to i ja zjim.*

*No i un, panie, mówi ten guspodarz du niego:*

*– No – mówi – zostań.*

*No jak zostań, to ten mówi:*

*– Co? To ja tera sam drzewa bedy ładował na wóz.*

*Wywala dwie sosny na wóz, wyjizdża tymi koźmi zdychlakami i targa jak złoto. Te sosny. Z gałyziami. Wjizdża [w] wioske, okna wybija, szyby, panie, bo to ulica wąska. Chłopy leco! Ten jedzi z sósnami, takich dwie sosny traga! I ten guspodarz mówi:*

*– Co takiego? Taki parobyk mocny i te konie ciągnó! Take sosne?*

*Ali wyjichaly za wioske, zagrżuz. Dziedzic na cztery konie jedzi, zagrżuz w tym błocie, ni może wyjechać. Bijo te konie! Ale ten dziedzic mówi:*

*– Widzisz? Ten takimi zdychlakami dwie sosny wiezi i jedzi, a my na cztery ni możem wyjechać! Mówi:*

– Halo, guspadarzu, stańcie, no! Może my si puminiamy? Ja wam dam cztery za te paré.

Mówi:

– Dobra!

Zgudzili sie. Zgudzily sie, wykładajo konie te, panie. Ten założył, tam dzieś te diabełki pupchali te bryczki i te konie pošli. Ale udešli jakie ze trzy kilometry i hola! I sami nie mogo iść. To ten pan złazi na pichote i szuruje du domu! A te, pani, założyli te konie i wio! Przyjźdźajo na pudwóryk. Tam guspudynia wyleciała. Mówi:

– Co takiego? Tylo drzewa wiezisz na cztery konie? Dzie ty wzioł takie konie?

I mówi:

– Co ty dasz im jeść? Jak tu bida.

A ten parobyk mówi:

– Niech si pani ni turbuji, ja tu wszyskó bedy miał.

Aly wkiedyś pańszczyzny udrabiali po tych dworach i mówi guspadarzu du parobka, ży:

– Ja pójdy dzisiaj za pańszczyzno młócić.

– Nie – gada – ja sam pójdy za was młócić.

Ano poszed ten parobyk młócić. Ali tam wzieni se te bijaki<sup>27</sup> te, jak to kiedyś młócili, i tam paca ten dzie nichtóry guspadarzy. On gada:

– Dzie ja takim bijakim bedy robiuł?

Poszed se du lasu, wycioł graba takiego grubegó, zrobiuł se bijak, przychodzi. Aly tak kumbinujy, żeby to już beł obiad. Wszyskie pójdo na obiad, a <sup>u</sup>ón sam jeden sie zóstanie, on to wszysko wymłóci. Te wszyskie poszli na obiad, a ten jak świśnie – diabłów pełna studoła. Młóćo wszysko na jedne kupe – proso i pszenica, wszysko! I ten pan przychodzi, patrzy sie:

– Co ty tu narobiuł? Ni wymłynkować, bu to jest zmiszany zy zbożym.

A ten parobyk mówi:

– Niech si pan ni turbuje, to wszysko bedzi w purządku.

Na drugi dzień un przyszed to wybirać. Już chłopy si cieszo, bo już ni majo co młócić, za pańszczyzny niy jido dó róboty, tylko ten diabył, z tym diabłem ma rubote ten dziedic. A ten dziedic nie wi, ży to diabeł. Na drugi dzień, panie, jaz świśnie w obiad, wszysko ziarno osobno, tak jak wymłynkowane. Przychodzi, aż tu – uradowany. Pyta sie:

– Co ci za to dać, ży tak wszyskoś mie wymłóciuł i wyczyściuł?

– A nie, – gada – nic. Choć – wiązku siana.

No ten mówi:

<sup>27</sup> Bijak – ‘cep’.

– Co to, wiązki siana ni mogy? Jidź sy – gada – na ląky, tam jest styrta siana, weź sy!

To ten robi przywrósto naukołu styrty. I tak rozmar<sup>28</sup> sy bierze na sirodyk i tak niesie te styrte siana. Niesi, proszy pana, ali dziedic zubaczut to, panie, ży un taki styrty siana, usatni styrty siana, zabira jemu. Wypuszcza takiego buhaja, co kłuje, du niego. Ten buhaj du niego, a ten gu za ogon, na styrte, i niesi dali. To ten już – ni ma rady! Ma takiego ugiera jeszcze. Co biji. Wypuszcza tegu ugiera. Tegu ugiera! Zatragał to wszystku, pustawił na tym pudwórku, stoi. Byka ściagnuł, zaraz zabił, mięso już jest. Ugiera – już ma pięć koni. Ale mówi ten parobyk:

– Tak by si – gada – zdału coś z mąki. Mąki ni ma, nic, bida – gada – ja tu pójdy. Pójdź do młyňa, przyniese pare worki mąki.

– Aj, dzie ty tam przyjdysz – tak ta guspudynia.

– Pójdź!

Poszyd do młyňa, panie, podkrad si, przyniós sześć metry mąki i już ma baba co jeść. Cieszy si! Ali ten parobyk mówi:

– Aj, żyby tu jaka słunina beta, ser, toby jeszcze lepiy było. Ali – mówi – jide ja. Zachodze tam, dzie te sery robio, panie, jes ser w becce. Bierze beccke, przynosi.

Na drugi dzień mówi:

– Ja słunine jeszcze przyniese.

Zachodzi do tych szynkarzów, pani, przynosi słónine! No i tak chłop zaduwulony, pińędzy przynosi, kupił sy już ziemi, konie utrzymuji już, aż mu si dusza raduji. Ali kończy si ten rok, mówi:

– Guspudarzu, ja u was służył za tyn jedyn placyk.

I bajka zakuńczona. TN UMCS 54A/11 Wiszniów gm. Mircze 1964 RB

**B.** Orał chłop na polu wołami. Żona mu przyniosła jedzenie i postawiła pod taką starą grusze. A tam w téj gruszy siedział diabeł. I ten diabeł był głodny, i zjad mu to jedzenie. No to chłop zakłuł i dalej orał. A diabeł chciał sie wynagrodzić i że mówi:

– Słuchaj chłopie, ja ci tu odrobie.

On mówi:

– No to dobrze.

No wziół woły wyprzęgnół, wziół za pług, poorał mu wszystko, pociągnół za ten pług, poorał mu to szybko to pole i mówi:

– Ale słuchajcie, ja by sie zgodził u was służyć.

On mówi:

– A ja ni mam pińędzy, co ja ci bede płacił? – mówi.

<sup>28</sup> Rozmar – rozmiar.

No, ale tak była ugoda, że diabeł powiedział:

– Jak ja bede odchodził, to ja se wezme to, co ci nic nie kosztuje.

No chłop sie zgodził. Chłop miał siano na polu, diabeł poszed, z jednej kopy ukręcił powrósło, trzy kopy do tego powrósła wsadził i wszystko mu zaniós na plecach. Pojechał do lasu, narąbał drzewa, naniós mu sam. Za jeden dzień miał stos drzewa. No i już mu tak wszystko porobił, to mówi:

– Wiesz co, jeszcze pieniędzy nie masz, chłopie.

– No jak, skąd te pieniądze, jak, skąd je wezme?

– My tu zaraz pomyślimy.

I wystawił karczme. Narobił tej samogony, wódki, a koło kościoła te karczme postawiuł, że jak ludzi bedo wracać z kościoła, żeby szli do tej karczmy i bedom grzeszyć, i diabeł bedzie miał pożytek z tego. No i że jak już mu tych pieniędzy napędził, już ma wszystko ten chłop, w końcu [diabeł] już odchodzi i mówi:

– No, ja już przyszed teraz po zapłate.

On [chłop] mówi:

– No dobrze, to weź se to, co mnie nic nie kosztuje.

Diabeł mówi:

– Dusza ci nic nie kosztuje.

I zabrał dusze i poszed. TN UMCS 435A/1 Krasiczyn 1985 SK

C. Był gospodarz, tylko ich było, było ich dwoje – żona i mąż. Mieli mało ziemi, wie pan, niemniej gospodarzowali tam sobie, ot, żyli tak jakby, aby żyć. Bo chleba to nie mieli, tylko piekli tam pud kominem z taki razowy mąki placki tam. Tak jedli sobie, tam słoniny dzieś kupi troszeczeki, to na dwa tygodnie.

A siedział diabeł tam przez siedem lat. I chciał skusić. A oni byli ogromnie pobożne, że w żaden sposób nie może skusić. No wysiedział te siedem lat, już dalij nie może siedzieć, bo już wysech tak, że już ni ma czego, na co patrzeć tego diabła. Zachodzi do piekła, opuszcza tego gospodarza i Antychryst, ten najstarszy, pyta sie:

– No, coś ty zrobił? Coś – mówi – zrobił?

– No, nic! Ni moge skusić i już!

– No, ni ma mowy, wracaj z powrotem! No, musisz!

– No, zgoda.

Wraca z powrotem diabeł do tego gospodarza. Znow tam siedzi. No, ale ten jeden raz gospodarz ten poszed w pole orać tam na żyto czy na coś tam. No, na obiad kobieta jemu wpiekla pod kominkiem tam chiba ze cztery placeczki takich z mąki takiej z żarnu, no i w porządku. No, zaszed na pole, tam marny konina<sup>29</sup> orze. Orze, orze, orze, orze, a ten obiad położył

<sup>29</sup> Konina – koń.

osobiście, znaczy zostawił tam gdzieś przy drodze. A ten diabeł zaleciał, panie, te placki wyjad, wyjad, wyjad. W porządku. No, ten przychodzi na obiad, dla konia daje tam jakiś tam obruk<sup>30</sup>, no i bierze się do tych placków zjeść. Zachodzi, patrzy – nie ma. Mówi:

– Ot, daj mu, Boże, zdrowie – mówi. Mówi – może gorszy był głodny jak ja?

No, w porządku. No, zalatuje diabeł znów do piekła. Zalatuje diabeł do piekła. Pyta się Antychryst:

– No, coś ty zrobił?

– No – mówi – placki zjad i też nic, nic z tego! Nie mógł skusić.

– A to – mówi – za te placki, co ty zjad, to musisz iść i siedym lat służyć jemu pracować, pomagać, wzbogacić jego.

No ni ma mowy – rozkaz Antychrysta to już diabeł musi wykonywać. Przychodzi do tego gospodarza, no i prosi, żeby jego przyjął za parobka. No ten gospodarz:

– Coż – mówi – co ja ciebie przyjmę, jak ja sam ni mam co jeść i ni mam sam co robić.

Ale prosi go, że przyjąć:

– Jakoś bedziemy żyli. Ja bede zarabiał, tego. Bedziem żyć jakoś.

No, dobra! Pobyl dzień, pobyl dwa i mówi do tego swego gospodarza, mówi:

– Może tyn dziedzic jakies ma karpiny<sup>31</sup> wrywać czy coś, to by my pojechali tam, wyrwaliby?

Mówi:

– Może i ma.

– To idź pan – mówi – zajmij tam, no i bedziem rwać, bić te karpiny. Wykopywać te pni.

Zachodzi do dziedzica, pyta się mu:

– Panie dziedzicu, może pan masz jakies nowine takie, karpiny wykarczować czy wycinać?

Mówi:

– Jest. Trzy hektary mam.

– No, to ja by zajął – mówi – tam by wykopać te karpine.

– No, dobra – mówi – nawet i wszystko możesz kopać.

No, przychodzi do domu, mówi dla tego parobka, do tego diabła:

– No, jest ta karpina. No to co? Jedziem.

Ten bierze chłop siekiere, pile, szpadel, młot, kotek, no i jado. I ten diabeł jedzie. Zajeżdżajo do lasu, patrzy – obszar tych pniów jest! Dobra.

<sup>30</sup> Obruk – obrok.

<sup>31</sup> Karpina – według informatora: Karpina to jest taka no, zerżnięta sosna i te korzenie.

No, bioro wykopujo ten pień, szpadel ten chłop kopie, no co, co. Do obiadu by zaledwie wykopali pół dnia. Wtedy diabeł nareszcie mówi:

– To czekajcie, no – mówi – tu zostawić te łopate, te wszystko w kibini mater. Bierze ten diabeł, panie, za korzeń, raz wyrwał i hak o ziemię, tylko rozkoczy się<sup>32</sup> i po obiedzie, panie, trzy hiektary tych pniów wyrwał, pobił i złożył w metry. O, ten gospodarz już zadowolony, już tyle metrów. Zajeżdża do dziedzica, mówi:

– No, już wyrwane! Pobite, złożone w metry.

No, to mówi:

– Może chcesz jeszcze te nowine<sup>33</sup> wyorać, sobie zasiać?

Mówi:

– Czemu nie? Zgodze się.

Przyjeżdża do domu, no i mówi dla tego diabła, dla tego parobka:

– No, dziedzic powiedział, że te karpine można, te nowine można wyorać i zasiać. Ale czym my zaorzem? To konino?

No nic. Zaktadają na drugi dzień tego konia, pługą. Bioro, orzo. Co to – podjedzie krok, gdzieś korzeń zaczepi, koń stoi. Nareszcie mówi ten diabeł, czyli parobek:

– Idź no, do dziedzica, poszukaj skibówca<sup>34</sup>.

Zajechał do dziedzica, wziął tego skibówca, panie. Diabeł sie zaktada, orzo. Po obiedzie całe trzy hiektary te nowine zorał. Korzeń nie korzeń, wszystko wyrwał. W porządku. Brony przywióz znów z dworu, zabronowali. W porządku jest. No, zachodzi do dziedzica, mówi . . ., aha, przyjechali jeszcze do domu. Przyjechali, no, tera radzo, ale czym zasiać? Trzy hiektary to kawał żyta! A tu tylko zaraptem pół metra żyta majo. Mówi tak ten parobek:

– Idź do dziedzica. Może dziedzic da?

No, zachodzi ten chłop do dziedzica i mówi:

– Może pan by dał mnie te zasiać te nowine tym żytem? No, ni mamy żyta, a później, jak urodzi się, to my oddamy.

A ten dziedzi mówi:

– A nawet i ze spichrzem bierz!

A spichrz murowany, też drewniany, ale duży. I w spichrzu zboża do licha. Wiadomo, jak to na jesieni po żniwach. Przychodzi do domu i mówi na tego parobka, że nawet dziedzic mówi, ze spichrzem można brać. No to dobra.

<sup>32</sup> Rozkoczy się – rozkraczy się, stanie w rozkroku.

<sup>33</sup> Nowina – ‘grunt po lesie, świeżo wykarczowany’.

<sup>34</sup> Skibówiec – ‘pług dwuskibowy’.

– Szukaj – mówi pan na swego tego gospodarza – łańcuchów, linów dobrych. Zawezwiem.

Zajeżdżają do tego dziedzica, panie. Każę opasywać ten spichrz łańcuchami, linami. Opasali. Ten diabeł pudchodzi, bierze line jedne, panie, na ramie, podnosi spichrz do góry – idzie jak arka jak na przymierze, jak czołg du tego gospodarza bidnego. Zaniós naprzeciw mieszkania, postawił ten spichrz, a tam zboża, panie, to może było dziesięć tysięcy metrów, różnego – i pszenicy, owies.

No, zajechali zaraz na drugi dzień, zasieli te, te żyto, panie. W porządku. Żyjo jak złoto! Już tera biedy nie ma i chleba już dosyć je. No, ale diabeł przesiedział siedem lat.

– Już koniec – mówi – już dalyj nie bede siedział.

No i diabeł odejshed już. Poszed do piekła. A oni, już te gospodarzy, zamiast byli pobożni, to zrobili sie już takie pijaki, że ten stary pił tyle wódki, że strach boski. To oni już Boga nie przyznawali, niczego nie przyznawali. Z bogactwa z tego już, o. I panie, za cztery lata znów taka sama bida dojszła. Dojszła, to wszystko wyszło, taka sama bida dojszła, no ji narzecie, panie, pomarli oboje i na tym kończyli. I ten staruszek i staruszka poszli do piekła zamiast do nieba. TN UMCS 123B/2 Ossówka gm. Leśna Podlaska 1967 KO

**D.** Tak jak o diable to znam taką bajkę. Orał chłop, orał chłop wołami, a na polu jego stała grusza, stara grusza. Przyniesła jemu żona jeść na pole i postawiła pod tą gruszą. Ale tam przesiadywał diabeł i zjad to chłopu. Ale chłop nie wiedział, kto mu zjad. Przychodzi, patrzy się – pusty garczki są, nie ma jedzenia. No ji zakłół. Przyniesła mu i nie ma. I nie wi, co sie stało. A tam lubiał przesiadywać diabeł właśnie w tej gruszy, ten diabeł zjad. Ale chce sie wynadgrodzić chłopu i mówi:

– Słuchaj, gospodarzu, ja ci zjad to jédzenie, ale ja ci "odrobie.

Chłop mówi:

– Dobrze. TN UMCS 434B/11 Krasiczyn 1985 SK

**E.** Był taki biedny człowiek, któren pracował, kopał kopanine. No i ni miał co jeść. Wzion kawałek chleba, posed do lasu, a tyn chleb położył se na takim pniaku, zeby leżał. No, naleciał to diablisko pustelnik i tyn chleb mu zabrał. On idzie na "obiad jeść, tego chleba ni ma. No i co robić? Głodny.

Nareście późny wieczór przychodzi wszystkie te parobki do tego najstarszego wojownika. Pytaju sie, co on zrobił? Ten to skusił, ten to skusił, tyn to. A ten mówi, ze biédnymu jednemu zabrał skrajke chleba z pniaka. O, to – mówi – źleś zrobił. Musis pójść do niego cały rok służyć. No, posed do niego. Ale mówi tak:

– Co ja ci tu dam jeś<sup>35</sup>? Ja nie mam ci co dać jeś?

Ten mówi:

– Mnie nie trza jeść. Ja będę kopał.

Więc se tako grace wielgo zrobił, pomóg mu ty kopaniny kopać. Wykopał te golenioki, w nocy mu zwióz, wszystko dobrze. Późnij mówi:

– Tu jes robota, to ja pójde do roboty, a ty nie, bo przecież ty jezdeś parobek.

A <sup>u</sup>on mówi tak:

– Nie! Ja pójde do tego bogatego gospodarza robić.

Mówi:

– Jedź jak jedź, a jo tam mam swoje.

No dobrze. Co on robiuł? Młóciuł. On poszed do lasu, wyrwał te dwa dęby z korzyniami, zwióz, to wszystko wymłóciuł, popytłowoł, powywiózł, pszenice, żyto, <sup>u</sup>owies, to co by tam nie było. I un strzępy te zrobił, z dwa dęby, wymłócił. Wiater naseł, wszysko odwiał odsobliwie. Późnij chciały to znosić. Un sam to zniós wszystko. Późnij idzie dó domu, przychodzi do tego gospodarza i mówi:

– Ja se chce wziąć wiązecke słumy.

I mówi tak:

– No, weź se tam te wiązecke.

Kiedy była styrtta, zrobiuł se pare powróseł do kupy, wziół na plecy, poseł, przynióś, do swego gospodarza postawił. No i tak bez cały rok, ze tymu gospodarzowi, u którego pracował, to mu wszystkie styrtty poznosił, jakie tylko były. A późnij, juz po roku, kiedy sie kónicy, idzie dó niego po zapłate. On sie boji jego powiedzieć mu co. No, mówi tak:

– No, ile ci sie należy?

No, to on mówi, ze jesce nic. Ano, to mówi:

– Jeszcze róbb. To – mówi – wis co, u mnie studnia zasypano, trza studnie wybrać.

– Dobrze. To ja bede przebiroł.

To on do studni, a ten mówi gospodarz:

– Weźcie – mówi – weźcie tén okropny kamień – mówi – jak bedzecie mogli, tam pchnijcie w studnie, zeby go tam zabić, bo coś takiego mocnego.

<sup>u</sup>Ony, moze pchało ich ze trzydziestu, a <sup>u</sup>on wzion na ręce i wyrzucił.

I mówi:

– A siu! Który zrzuciły kamień do piwnicy?

Wyrzucił ten kamień z powrotem.

Późnij wypuściły takiego kunia, który jesce na świecie nie był. On go złapał za <sup>u</sup>ogón, przerzuciuł go na swojo strone i zdach – ni ma kunia!

<sup>35</sup> Jeś – jeść.



No i już to po wszystkim robocie, co u gospodarza obrobił. Wraz idzie po zapłate. Tyn sie boji. To on mówi, dał take zapłate:

– To mie uderz w pysk raz!

Ten sie boji tego, tyn tego.

– Jak – mówi – ty mnie, to ja ciebie.

No ji to znów tego gospodarza bogatego uderzył w pysk, zabił i duse złapał i poleciał. TN UMCS 14A/6-B/1 Rury Bonifratskie Lublin 1960 AB

#### 4. Diabeł odszedł, wódka została

Pewien człowiek był bardzo biedny. Ale pracował jak móg, tam nie narzekał. Pojechał raz w pole orać, a miał kawałek chleba. Zawinięty tam w szmatkę, położył na miedzy i myśli sobie:

– Późni go zjem.

Ale diabeł to zawsze lubi skusić! Chciał skusić, żeby ten człowiek kłął. I ten chleb wyrzucił gdzieś daleko. Gospodarz tam skończył robote, tak w południe chciał sobie troche zjeść tego chleba, ale już go nie ma. Nawet sie nie żlił i nie kłął. Mówi:

– Ktoś widać głodny był, to sobie zjad, niech mu tam bedzie na zdrowie!

Diabeł widzi, że to nic z tego, nic z jego zabiegów, nie tak wyszło, jak on myślał. Wrócił do piekła i mówi dla swego tego przelożonego, tego Lucypera:

– Tak to zrobił, nie udało sie.

Lucyper mówi:

– Masz jakoś odwdzięczyć sie temu gospodarzowi, masz jakoś mu odśłużyć.

Bo nawet i diabeł to jest honorowy. Nie można tak jakoś za darmo go tak ukrzywdzić. Więc on przebrał sie za chłopaka, takiego parobka, i przyszed do tych gospodarzów, tak niby troche posiedzić, niby przemocować, a wreście mówi, że on nie ma pracy, tak o, błąka sie dzieś po wsiach, może by go przyjeli do pracy? Gospodarz mówi, że:

– Ja i sam za dużo nie mam co robić, ale szkoda mi ciebie. Taki młody. Jak nie masz gdzie sie podziac, to bądź u nas!

On tam został i tak pomagał temu gospodarzowi. Dzieś zawsze przewidiał, jaki rok będzie. Ot, na przykład mówi:

– Siejmy teraz żyto po zgórkach. Bo chyba zdaje mi sie, że bedzie lato przysze będzie mokre.

Posiejo po zgórkach – u ludzi wymoknie, u nich żyto udane. No i dobrze. Na drugi rok już wszystkie ludzie siejo po zgórkach! A ten parobek mówi gospodarzowi:

– A my sobie siejmy po dołach. Bo zdaje mi sie, że bedzie sucho!

Gospodarz taki zadowolony z tego parobka, chociaż mu nie płaci, ale taki u nich już dostatek się zrobił, już biedy nie ma, zboża tyle jest! Tak przez trzy lata pracował ten chłopak u tych gospodarzów, ale nie odejdzie, żeby jakiegoś figla nie spłatać. Nie byłby to diabeł. Mówi:

– Gospodarzu, zboża się urodziło, macie już i na sprzedanie, i na chleb. A może byście mnie ofiarowali tak metr? Ja coś takiego zrobię z niego.

Gospodarz mówi:

– Bierz sobie, rób co chcesz, co ci – żałuje? Przez ciebie to jednak mam dorobek ładny.

No i diabeł zemleł ten metr żyta i coś tam robił, coś tam mieszał, coś tam gotował i coś jakaś wiszła woda. Pudaje gospodarzowi w szklance, niech gospodarz spróbuje. Gospodarz wypił – no coś takie gorzkie, niedobre. Ale i sam wypił.

– Niedobre, gospodarzu?

– Niedobre.

– Proszę jeszcze wypić, to będzie lepsze.

Wypił jeszcze – trochę lepsze! A jak mu zrobiło się wesoło! A diabeł mówi:

– I mnie wesoło!

Gospodarz mówi:

– Krew mi gra, że hu-ha!

Diabeł też tak samo. A już na nogach ledwo stojo. Popili się i poszli spać.

Na drugi dzień diabeł pyta gospodarza:

– No i jak, gospodarzu?

On mówi:

– Głowa boli.

– A to klin klinem. To trzeba wypić. Piliśmy wczoraj, wypijmy dzisiaj.

Pij dalej. I znowu to samo.

– Ach, jak mi wesoło!

– I mie wesoło. No to trzeba jeszcze zaprosić gości, żeby także im było wesoło.

Zaprosili goście i znowu tak samo. Z początku ono niedobre, a później – mówio – że coraz lepsze. Już i wesoło, już i się popili. No, to później już i inni ludzie to chco, to on ich pouczył, jak to się robi. I później odszed ten diabeł od nich, a ta wódka została.

Ten diabeł mówi:

– Pijcie, gospodarze, bo tu jest zboże, tylko płynne!

No i tak już zostało. Teraz taka moda, że wszędzie ten płyn dostał się. Pod każdy dach. TN UMCS 116B/10 Lubenka gm. Łomazy 1967 WS

## 5. Gospodarz parobkiem diabła

Człowiek parobka zgodził. Zgodził sobie jydnygo, nie spodobuje jemu sie. Przysłużył tam miesiunc, udprawia go. Zgodził drugiego na drugi miesiunc. Drugi służy znów miesiunc. Znów mu sie nie spudobuje. Trzeciego suka. I ten posed. Trzeciego przyprowadził, tyz służył miesiunc i tyn mu sie nie podobuje. Ale przychodzi czwarty sam i mówi tak:

– Ja sie u pana zgodze.

– A co ty chces? – on sie jego pyta.

A un mówi:

– Nie chce nic!

– Jak to, bedzies służył u mnie, bees<sup>36</sup> robiel, nie chces nic?

– No, nic nie chce. Tylko ja to sie, prose pana, tak bede godziel. Ze ja chce siedem lat przesłużyć, a dopier po siedmiu latach to pan u mnie jedne dobe by służeł.

No ji <sup>u</sup>un staje do tyj słuźby. Ale robi mu wszysko co tylko, wszysko sie uwiija, robi. No, ten cłowiek jes zadowolóny, bo raz cy bi nawet nie zrobiel wszyskiego, ale darmo służy, tak? Jeden dzień jakoś un tam mu przesłuży. No ji służy, służy, służy u niego, juz, juz przesto sie połowe słuźby i wraz służy. Juz gospodarz co rusz to mu trocha by i dopijał, gdyby ón juz se posed, a on wraz służy!

Ale pojechał do lasu, takie było błoto, po drzewo. Takie było błoto, ni móg nijak wyjechać ten parobek. Kuń mu ustał, przewrócił sie w błocie. I nic. On wziun wstał, tego kónia wyprząg. Zarzucił go na wóz – konia – na gałęzie, wzion sam za hołoble<sup>37</sup> i ciągnól z tej kaleni<sup>38</sup>. Przeciągnął przez te kalen, znowuz konia ściąga go. Ale przyjechał do domu. Gospodarz mówi:

– Ooo! Na take droge jesceś ty i drzewa przywióz. Az tu nich nie jeździ! A tyś pojechał, jesce i drzewo wiezies!

On gada:

– Jakoś-em przywióz.

Ale ten gospodarz widzi, ze on pracuje ponad swoje siły. On pracuje co tylko. Ale tak se myśli:

– Co by jemu dać za to? Przecież coś by mu trza dać. On nie chce nic, ale coś by mu trza dać.

Ale mówi tak do tyj baby swoji, zony:

– Wies, ja jemu – gada – dom styrte o te słomy, zeby on sprzedał, to – gada – jak sprzeda te słome, to zawsze se coś utarguje.

<sup>36</sup> Bees – będziesz.

<sup>37</sup> Hołoble – ‘dwa dyszle, między które wprzega się konia’.

<sup>38</sup> Kaleni – ‘kałuza’.

A ona mówi:

– To mu daj.

Un wzion, powieda – jego słoma. Posed do tyj słomy. Ale kryńci takie powrósto, kryńci, take długie kryncone ze starganyj słomy. Take długie. I wzión, zarzuciel te całe styrte na to powrósto, przełozeł i zarzuciel sobie na plecy i niesie dzieś te słome. Na sprzedaż. A chłopu sie poskodowało. Gada:

– Tyle słomy ón wzion i poniesie. Ja – gada – wypusce byka [śmieje się], to go ten byk przewroci z to słomo!

Juz mu tak dopijoł, zeby <sup>u</sup>ón se posed od niego.

– No, wezne go – gada – ji niek go ten byk posarpie, porozwala mu te słome.

A ten byk przyleciał do styrty i do niego – buch go. On go wzion łap za ogon tego byka, zarzuciel se na styrte i posed z bykiem! [Śmiech]. Ale jakoś tam te słome sprzedał. Bo mu przeciez była pozwolóna.

Ale późni <sup>u</sup>ón, ten gospodarz, juz dochodzi siedem lat, on juz mówi:

– Dopijaj – juz mu i jeść tak o, nie chce tak dawać, tylo zdaje mu sie, niechby se juz posed!

Ale on wraz słuzy, bo do siedmiu lat musi dobić. Un przestużeł te siedem lat. Ale dziś sie skończyło siedem lat, un mówi tak:

– No, gospodarzu, dzisiaj wy parobek, a ja pan!

Kazał mu sie wygolić, wy-tego, wimić<sup>39</sup>, wszystko, akuratnie, poubierali sie, ale – gada – niech jemu teraz ten parobek podstawi konia, bo on chce siadać konno, siodło i sam niech siada na drugiego.

– Pojedziem do lasu.

Tak se myśli, dzie un mie tu poprowadzi? Ale trza jechać. Moze mie tam nie zji przez jednu noc, przez jeden dzień. Ale wyjichali do lasu – taki disc pada! Taka ciemnota w lesie! Jak nie wiadomo co. Ale un se myśli, dzie un mie tu poprowadzi? I un zajechał w najgorsy gąsc, w taki. Cimnota jak ni wiadomo co. I gada na niego:

– Postojis tutaj, a ja pójde tam.

Coś tam miał zobaczyć dali. No ji posed tam dali, jego tak zostawieł w lesie. Ale kedy un przysed i znós mu mówi, ze siadaj na kónia, pójedziem. I znós siadli na kunia, znós jado. Ale jado, ale jado przez te chaławine (z gąscu, krzaki), nie mogó sie przedrzyć. Obacyli światetko takie <sup>u</sup>o. Sie świeci dzieś tam. Gada:

– Musi leśnicy je abo coś, dzieś tam ktoś mieska. No, jedziem tutaj na to światetko.

– No, jedziem!

---

<sup>39</sup> Wimić – wymyć.

Dojeżdżają tam, a tam jest taka buda zrobiona, bo tam bandyci sobie przechowywali piniundze i sami tam siedzieli w tym lesie. Ale ty powiedział parobek na tego gospodarza:

– No, wejdź tam do tych, do tego domu, może nas na noc przyjmie.

Ale jeszcze ni, bo jeszcze powiedział tak. Jak jechali do tego domu, to jeszcze taki usłyszeli, że taki okropnie smród w lesie. Powieda:

– Coś tak zaśmierdziało. Złóż no, pójdź, zobacz, co tak śmierdzi! Na tego parobka. Ten parobek posed. Gada:

– Wisielec wisi na gałęzi, taki smród, ni można podejść. Zgnity – gada. Ón gada:

– Mas worek? To idź – gada – go "odwiąż, w worek go wsadź. I zabieraj go!

Wzcion go wsadził w worek, "odwiązał. Złozuł na konia, przyciągnął i na konia. Gada:

– Siadaj koło niego. I pojedziem!

Przyjechali do tygo domu i tam wysłał tego parobka, cy by ich casem na noc nie przyjeni.

Ale on posed, a oni, jak raz tam ich było dwunastu, w tym siedzieli w domu. I "un tam puka do nich ten parobek. Oni go proso, un wesed i mówi tak:

– Cy by panowieście nie przenocowali mnie i mego pana?

A oni tak sobie podumają:

– Kiedy pana, to musi tu nie byle jaki pan przyjechał?!

Kazu wejść. Wešli do mieszkania, oba, ale te sobie take piniądze mieli grumade na stole. Wešli i "uni siedli sobie i siedzo. Ale tu sie na kominie tak "ogień palył, bo to kedys nie było lampów ani tyz cego, tylo tak – drzewa nakładzie na komin i pali. Pali to drzewo, ale un mówi tak, ten pan:

– Weź no, – gada – ten worek przynieś z sieni i upieczes se tu na tym ogniu! Wis?! [Śmiech]. Przyniós do izby, te sie patrzy – smród uderzył na całe chatupe! Wytrząchnoł z worka, kładzie go, a tu smród! Mówi:

– Wiesz, uciekaj z tygo.

Te wszystkie te, "o, leśne pouciekali z tygo domu – i od tych piniędzy, i od tego nicego. A on mówi do niego:

– Widzisz, tak już dwunasta dochodzi. Już – gada – sie teraz rozyjdzem. Bo od dwunastyj do dwunasty ty mie służys. Weź se – gada – mas tera próżny worek, te wszystkie piniądze zbierz do tygo worka i zarzuć na konia i jedź do domu.

A un sam posed w komin i już. Już sie skóńceło. TN UMCS 107B/7 Płudym gm. Radzyń Podlaski 1967 MM

## 6. Diabeł czeladnikiem u kowala

To było tak, panie. Kowal sy mieszkał tak dzieś w lejsie, take kuźnie miał, i tam se zawsze kuł konie, to i ludzie przyjiżdżali, i dużo zarabiał. Ale naraz w kuźni se wyrysował diabła. Wymalował. I kiedy żyłazo ruze-grzoł, tu du tego diabła dzygoł. A diabeł tam dzieś przychodził w tym czasie i widzioł, ży un jegu portret tam dzyga żyłazém gorącym. No i co? Pewnegó razu idzie taki biydny, ubdarty młody chłopak. Gada:

– Może by mi pan – gada – co doł zjeść, a może by mie – gada – pan przyjon tu do roboty, dó pomocy.

A un gada:

– Czego ni? Ten stary kowal. Gada:

– Moge pana przyjąc.

No, robio. Tak już miesiąc, dwa, pół roku. Patrzy kowal:

– E, un juz coraz lepi <sup>u</sup>umi! Ten młody.

To on se myśli:

– Tu coś je.

Pyta go sie ten kowal, gada:

– Dzie ty sie – gada – chłopaku – gada – nauczuł takich – gada – pędko?

– Aj – gada – panie majstrze – gada – ja już <sup>u</sup>umiał z dawno, ino – gada – <sup>u</sup>ojciec mi zmar i – gada – kuźnia póżostała pó <sup>u</sup>ojcu.

– A skąd ty, chłopaku?

Un gada – stąd i stąd.

A to nie był człowiek, ino był diabeł! Tak nazywajo, jak to dawne ludzie mówili. Ano nie. Już minyło rok, tyn czyladnik, un już umi i konie, i wozy, i wszystko, i bryczki wykuwać. Już i ruzmajite pany, dziedzice, hrabie zjeżdżają dó niegó kuć takie bryczki ruzmajite, żatubice<sup>40</sup>, to już <sup>u</sup>umi! E, to kowal juz se myśli:

– E, to un lepi jak ja.

To już, już ten czeladnik więcy kowala <sup>u</sup>uczy, tygo całógó, tego majstra. Ano nic. Ale potem mówi tyn diabeł... tyn czyladnik mówi, tak gada:

– Panie majstrze – gada, gada – ja – gada – <sup>u</sup>umie – gada – robić zy starych młodych.

– E, dzie!

Gada:

– <sup>u</sup>Umie!

– A jak?

– A – gada – zubaczy pan, ży zrobie.

A un mówi:

<sup>40</sup> Żatubice – żatubice 'sanki podróżne'.

– Nó, tó dobra.

Gada . . . a tó ón mówi:

– Może tu dzie jaki jest stary?

A kowal mówi:

– Jest tu – gada – taki dziedzica <sup>u</sup>ojciec, stary już taki, już ma – gada – z dziewińdziesiąt lat! I już – gada – już ni może chodzić. Niech go pan – gada – powi tymu dziedzicowi, niech un go ty starego przywiezie, to – gada – ja zrobie z niego [młodego].

Ano dobra! Poszed ten stary kowol, tam pujechoł i mówi, ano tam se kumami byli. Ano – gada – kumie, tak i tak, ja mom takiego czeladnika – gada – un i kowol i duchtorym – gada – ży je. Że zy staregó zrobi młudego. A to dziedzic zebroł sie, wziun tego swego <sup>u</sup>ojca, <sup>u</sup>o, ji jedzie! Przyjechoł du tygo całego czyladnika i do tygo kowala, co miol tego czyladnika, no ji mówi:

– Dzie to je?

A un mówi, gada:

– Tu i tu – gada – tam w lejsie mieszkają – gada – tam je kuźnia taka stara chatka jest. Już stara, sprzed wieka.

Ano nic. Przyjeżdżają.

– Chtóro to ten doktur?

A ten czyladnik mówi, gada:

– Ja, panie dziedzicu.

– A tu dobrze.

Gada:

– Jak pan leczy?

– Ja – gada – lecze.

– Przynieść proszy – gada – kóryto.

Przynieśli kóryto świńskie, tak jak to dawno świnie bili, takie duże kóryto. Ano w kuźni różpalili na palenisku <sup>u</sup>ogień, miechym rozdymali i kazali tegó staregó roz<sup>u</sup>odziać, nago, związali go, wrzucili go w to palynisko. Ten stary krzyczy i krzyczy, wrzeszczy, na óstatku, póki był żywy, na ustatku już i umar. Ale to był diabeł, un zyslep. Złapał tegó staregó w kleszcze, kic go w te wode, zahartował, a ten strzepnuł i pogoł. A to diabeł tak dał znać, że <sup>u</sup>o, te wszystko spalili, te kości, to wsio diabły porwali i – gada – ale un już – gada – ni wróci do pana. On już młody, już pójdzi – gada – już gó pan widzić ni bedzie. Ano – gada – za jakiś może pięć lat, za sześć, tó – gada – wróci. Aż dujdzi du swoji normy. Ano nic. Czeka i czeka teń dziedzic. Ni ma. Ale se myśli już późni, ten czyladnik gada:

– Pani! Ja już – gada – póde w swoje strony, już mi sie uprzykrzyło! No i ten czyladnik poszed. Ale se myśli tak, ten kowal, gada:

– Może i ja bym – gada – tak spróbował zrobić zy starego młudego?  
 I tyż tam dzieś był jakiś taki dziedzić. Ugłosiuł sie, ży tak i tak. Te przywioż matke swoji. Take staruszke. Wzion ten kowal w kóryto wody nalał i na kuchnie na tym palnysku wzióń różpalił, miechem rozdmuchał, wzion te staruszke związoł i te tam zaczoń dmuchać, i tam w tym „ogniu. Stara dokund już krzyczała, krzyczała, na ustatku już si wykończyła i wtenczas si zyskwarzyłó. Wyjeni, rzucili, a wtenczas si zyskwarzałó. Tak? Tó ty – gada – ty taki doktor?! Wtedy teń dziedzić (a to byłó dzieś w jegu ukulicy) doł takie zarządzenie, żyby tegu kuwala puwiejsić. I pówiejsili go w ty kuźni. A to tak diabeł zrobiuł za to, że mu dó jego wizerunku dzygoł zylazym takim górunnym rozpalonem. Tylo. TN UMCS 48A/33 Kawęczyn 1964 FS

### 7. Diabeł oszukany przy podziale plonów

**A.** A tu du końca ni umiym. Jak chłop sie z diabłym załožuł, zgudzili sie. Spółke, z diabłem miał siać. Chłop gada:

– Ja wezne zy spodu, a ty bierz z wirzku – na tego diabła.

Tu un pusadziuł kartofli gospodarz, wykopał, miał zy spodu dobre, a diabłowi było žal. A un z wirzku ino nacine mioł.

Na drugi rok sie godzo tak:

– Tera moje bedzie we spodzie, a twoje na wirzku.

To „un posioł reczki, reczke zeżnuł, cyli skosiuł – miał słome i miał kasze! A diabeł ścirni miał w zimi, „o. I juz gada:

– Ni wygra nic!

I jeszcze dzieś mu tak powiedzoł, ży jak un zgadnie, na czym on póje-dzie, to czy on to pozna, zgadnie. Ino tu tó już bardzo nie wim. Tó ón sie z kubitó namówiuł, kubita włosy ruzpuściła – włosy w dół wszystkie, a spód-nice zawineła! A „ón zagłada i z ty strony i z ty i nie móg poznać, co to je. Ni poznał, cy to koń, cy to co. I wygrał chłop z diabłym. TN UMCS 59A/16 Jacnia gm. Adamów 1965 AM

**B.** To gadali, że diabeł kazał pole całe posiać pszenicy. Dobra – mówi – pszenice. Mówi:

– Bedziesz miał góre ziemie.

A Pan Bóg jemu powiada:

– A na drugi raz ty bedziesz brał wirzch, a ja spód.

Dobra. Posadził kartofle. No tak se tak zgodził:

– Ty bedziesz brał wirzch, a ja dół.

Bóg kopał kartofle, a wziął se [bulwy]. No, a pszenice, pszenice wziął Pan Bóg, omłócili, wziął ziarno i wziął słome, [a diabeł korzenie]. TN UMCS 431A Korytniki gm. Krasieczyn 1985 SR



C. Chłop przechrzył diabła. Tak, bo pytał sie diabła:

– Co ty chcesz?

Była marchew.

– Z wierzku to, czy ze spodu?

Diabeł mówi, że z wierzku. I to diabłu wyszła ta nacina. Chłopu marchew. Na następny rok diabeł mówi:

– Eee, jak ty taki chytry, to ja teraz ze spodu wezme, a ty bierz z wierzchu!

Chłop posiał zboże. Ściął zboże, a diabeł wziął ze spodu. O, mówi:

– Ty wygrałeś. TN UMCS 1336A Uchańka gm. Dubienka 2000 ZŁ; podob.: Jak kartofle posadził, to on wolał wziąć wierzch, a "ona spód, bo tam coś było. Diabła oszukała baba. TN UMCS 1347B Rogatka gm. Dubienka 2000 WK

D. Lucyper posyła diabłów, żeby kusili ludzi do grzechu, o. Żeby pił wódki, żeby zabijał, żeby tam coś jeszcze. No ji tam był taki uczciwy jeden chłop, no nijak go tam nicht nie mógł skusić do jakiegoś, czy do wódki, czy do przeklonu, czy do jakiejś krzywdy. To on był uczciwym człowiekiem. Ale wybrał Lucyper już takiego, no takiego diabła, że już dużo ludzi skusił do grzechu. Poszedł diabeł. No, poszedł, no i robio tam to, śmo, tamto, "orzo, co mu tam ni. . . , ale nic, ten, ten człowiek nic – ani klnie, ani komu krzywdy robi. No, zaczynajo tam siać. No, ale diabeł wi, że bedzi suche lato, więc mówi:

– Zasiejem tutaj te błota zbożem.

– Dzież – mówi – tu na tym bedzi zboże!

– Sij!

Poszedł [i] orze. Jak diabeł pójdzie orać, to raz dwa wy<sup>u</sup>orze, dzież wywróci te ziemie. Zasieli. Urodziło sie zboże. No dobrze. No tam znowuż, już diabeł wi, że bedzi posucha. Siejo, piaski, wydmuchy takie, no, że bedzie deszcz. Siejo, piaski, wydmuchy – urodziło sie zboże.

– Wis co, zasiejmy teraz do spółki. Twoje bedzie na wirzku, moje bedzie pod spodem.

– Dobra.

Siejo zboże. Chłop zebrał zboże – pszenice, jęczmiń, żyto. Diabłu se ścierisko dostało. No to co z tego bedzie miał? Nic. Myślół, że jak go oszuka, weźnie lepsze, to chłop naklnie. No to mówi:

– Teraz ty weźniesz to, co jest w ziemi drugi raz, a ja to wezne co na wirzku.

– Dobrze, dobrze.

Sadzo kartofli. Zawalili kartofli kawatek, że już teraz to już chłop naklnie. Nasadzili kartofli. Kartofli sie urodzili! Chłop wykopał kartofli, a badye składa dla diabła. No, no coż. No już nic nie poradził. I tak go kusił.

Nareszcie już nie mógł skusić i nie mógł już wytrzymać być u tego i idzie do piekła. Idzie do Lucypera. Lucyper mówi:

– Kiedy nie <sup>u</sup>umiesz skusić chłopca do grzechu, to jidź na same dno! I bedzisz tam siedział, aż sie tam sam spalisz.

No i wepchnoł. Bidny diablisko paluł sie tam na dnie w tyj smole, płakał, narzykał, ale coż. Jak nie umiał chłopca skusić do grzechu, to musiał siedzieć w piekle sam. TN UMCS 90A/10 Strupin Duży gm. Chełm 1966 PH

E. To mówily, ze to tyz prowda je, i te diabły tak chodziły, i tak w rozmaite przemieniały sie, przecież. Tak <sup>u</sup>opowiadały, ze jeden diabeł to z rolnikiem chcioł zawrzyć taku umowe, a tak temu rolnikowi wszystko pomogało sie, tam robota mu tego, jeno tak nie wiedział [diabeł]. Roz tu jakoś się umowił, <sup>u</sup>un chcioł, kartofle zasadziły, <sup>u</sup>un chcioł z wierzchu [diabeł], bo nie wiedział jeszcze, skud, to tygo, no to chłop wykopoł se te kartofle, a ten jeno chmieline. No i [śmiech], no i tak pore, pore razy było. To <sup>u</sup>un [diabeł] późni spod spodu. No, to chłop zasiał tem coś pszenice cy cego, znowu se zeżnoł, a ten wzion ze spodu. No, późni sie to zlisił, ze nie było już tego [że został oszukany przez chłopca]. I to tak, tak <sup>u</sup>opowiadały, ze to było to rozpuszczune, to te diabły. Kocudza Trzecia gm. Dzwola 2011 JO

## 8. Jak chłop u diabła pieniądze pożyczał

Chłop u diabła piniędzy życzuł. I zrobiuł sobie nad piwnicu kapelus, dziure we dnie wyżnuł i ten diabeł nosi i nosi, a tam mu sypie sie i sypie du piwnicy i ni może. Gada:

– To co za kapelus, ży tylo nosze i nosze – i ni może kapelusza tego nasycić.

Potem jak już zasypoł piwnice, ży już pod kapelus, no już pełny kapelus, bu już dali ni leciało, no nic. Teraz gada tak diabeł do tego chłopca:

– <sup>u</sup>Oddaj mi piniędzy.

– No – gada – <sup>u</sup>oddam ci, aly jaż chtóry wygra czy przegra. Założym sie <sup>u</sup>o co.

– No, <sup>u</sup>o co by tu założyć sie?

Gada:

– Chtören poprzódy konia ubniesie wkoło rzeki.

To chłop siad na koniu i <sup>u</sup>ubjechoł, a diabeł myślał, ży to trza niść. Wzion na plecy i dźwiga, i dźwiga wkoło. Udźwigał sie diablisko ty kubyli-ska wkoło ty rzeki. I zawsze go chłop uszukał, tego diabła. No, już ni uddaje mu piniędzy, bu chłop wygroł.

Potem drugi raz znowuż coż to robić. No, to diabeł gada tak:

– Spółke weźmy, zasijmy na polu.

To ten wymówił se diabeł, żeby jego z wirzku było. To chłop nasadził kartofli, chłop w spodzie kartofli nakopół, jego [diabła] nacina. Diabeł gada:

– Źle będzie! Tera – gada – moje będzie z wirzku, twoje ze spodu.

To posioł chłop pszenice. Zeżnuł pszenice chłop i miół zboże, a diabeł znowu ścinnie. No i tyn diabeł już gada – i tak ni wygra z nim, i tak.

Potem na ustatku jeszcze jedne sprawe. Gada, jak już co robiuł, to robiuł. Potem gada:

– Ja jeszcze . . . jedno zadanie mu chłop zadoł. Jak zgadniesz, na czym ja tu przyjade w to miejsce, dzie oni sie tam zautożuł. To ten diablisko co, gada:

– Może i zgadne?

To ten babe namówiuł, baba si puruzblikala, siedzi na tej babie, siedzi. Baba włosy ruzczapirzala i un z ty strony zagląda, i ni może poznać co. Maca, gada:

– Charaszany<sup>41</sup>, ni charaszany.

Ni wi, co to je. I ni poznał. I diabeł przegrał piniędzy przy babie. TN UMCS 71A/15 Jacnia gm. Adamów 1966 AM

### 9. Jak chłop chciał kupić diabła

Był sobie jeden gość bardzo bugaty, no ji dookoła okuliczne wsie, a i wszystkie gospodarze mówili na niego, że on ma diabła. Dlatego mu diabeł znosi różne majątki, on jest taki bugaty. No i z sąsiedniej wsi syn ojca swego wyprawił. Powiada:

– Pójdźcie do niego, może on by sprzedał tego diabła, to byśmy kupili i my byśmy byli takie bogate.

Stary troche nie chciał, no, ale w końcu zaryzykował i poszed do tego bugacza. No ji tam siedział ładnych pare godzin, w końcu bardzo nieśmiało, ale mówi:

– **S**łyszałem, że macie diabła.

No, ten z uśmiechem, ale mówi, że:

– Tak, mam.

Ten go sie pyta, czy on by nie sprzedał.

– Czego nie? Moge sprzedać. Mam dwa aż, nie tylko jidnego.

No ji zaczął go sie pytać o cene, a ten mu mówi:

– Czy pan dla siebie kupuje, czy dla . . .

– Nie, dla syna.

– No, to tera musi przyjechać sam syn kupić. Musi sie z nim porozumieć i wtedy dopiero sprzeda.

<sup>41</sup> Objasnienie informatora: A charasze, że ugierów wyżyna sie.

Umówili się na któryś tam dzień, ażeby przyjechał ten ojciec z tym synem i kupić tego diabła. Ten natomiast, na którego mówili, od niego diabła, ale sobie zaprosił dwóch młodych chłopaków – posmoliły się – i zagonił do kumory. Przyjchali ci dwaj, zgudzili się, zapłacili mu bardzo dobrze za tego diabła. No jii ten młody poszedł do kumory, aby się zapoznać z diabłem. A stary siedział już na podwórku, na wozie, bo „oni przyjechali tam furo. Jak ci dwaj chłopaki młode, które nie byli diabłami, wzięli tego młodego w obroty, wzięli go tam bić w tej kumorze, stary słyszy, że tam tylko beczki skaczo do góry, tak jak nie krzyknie na konie – wio! I opędził się aż w domu. Już zapomniał o synie, prawda, i zapomniał o tym diable. No jii jechał dość sporo. Ale przyjeżdża do domu – syn jego siedzi już na piecu w kącie. Zdziwiło go to mocno. Liczy, że na pewno na diabła przyjechał do domu. No i pyta się:

– Co? Takeś szybko na nim przyjechał?

– Tak – gada. Jak mnie – gada – tam wkurzyli dobrze w tej kumorze, jak otworzył drzwi, to ja – gada – na prostej ścieżki prędyj przyleciał, jak wyście przyjchali. [Śmiech]. TN UMCS 119B/2 Ulów gm. Tomaszów Lubelski 1967 JS

### 10. O dziewczynie, za którą diabeł prządl

Była kubieta, miała córkę, jedną. I una była bardzo biedna, była wdowa. I była, na skraju mieszkala lasu jakiegoś dziedzica. I una przędlą kądziel. A córka nic nie robiła, bu jedną miała i szkoda jej było, tyko sama przędlą. Jedzie pachotek królewski koło niej. Una nie zauważyła, bo bardzo była mocno przędzeniem zatopiona. I tak przędlie, przędlie, to mówi, że moja córka za jednym razem trzynaście placków zjadła. Tak się do siebie rozmawia ta kubieta. Ale z tyłu stoi za nią pachotek i mówi tak:

– Co wy, babciu, mówicie?

A ona mówi:

– Moja córka na tym kołowrótku ze słomy złote nici przędlie.

Powiedziała to. To un mówi, ten pachotek do niej, że, mówi:

– Babciu, u nas taka bieda – mówi – w królestwie u naszego króla – mówi – a my nie wiemy, że mamy – mówi – take drogocenne dziewczynie, że una ze słomy złoto robi. I mówi:

– To my jutro przyjedziemy z królem.

Przyjeżdżają jutro bryczko i to kołowrótko zabierają, i te dziewczynie. Przyjeżdżają do pałacu, przywożą jo. Matka bardzo ta płakała, nie chciała jo puścić ta babcia. Przywożą jo do pałacu, pokój słomy przywożą prosty, żytni, i kołowrótko stawiają, i każo, żeby ta na rano była słoma, [w] złoto żeby była obrócona, żeby była sprzedzona. Ta bardzo płacze dziewczyna, bo una nie widziała, jak się ubraca kołowrótek, przecież una wcale nie przędlą. Ale co? Trudno. Ale jak udjeżdżała, to miała pierścianek i kórale

drogocenne, jak udjeżdżała ud swojej tej matki. I późnij ona sie położyła i śpi. Ale wszystko jedno, wstała, jakaś gódzina jedenasta, i zaczęła płakać. A tu przychodzi jakiś młody taki, kuso ubrany, tak jak mężczyzna w pustaci i mówi:

– Dlaczego płaczesz?

A ona mówi, że:

– Mam tej słomy przerobić na złoto i ja – mówi – tego wcale pojęcia nie mam.

I zaraz on mówi:

– Nie bój sie. A co mi dasz – mówi – za to? Ja ci – mówi – zrobie.

A ona mówi, że:

– Mam tylko pierścianek i kórale.

– Co mi dasz dzisiaj?

– Pierścianek ci oddam.

I wzięła ten pierścianek zdjęła z palca i dała mu. I un jej sie kazał pułóżyć spać. Ona sie pułóżyła. Una wstaje przed wschodem słońca, a tu słomy nie ma nic, tylko samo złoto. Zupelnie nie ma wcale słomy. Una uradowana, słońce zeszło, przechodzi król – tak sie cieszy! Bioro jo zaraz do pałaca i kłado jo na kanapie i jedzynie, dobre życie takie. Tak sie cieszo, że mówi:

– Myśmy tyle biedowali – mówi – a dzisiaj mamy take drogocenne dziewczynie, że una – mówi – przerabia ze słomy złoto.

I pułóżyła sie spać. Wyspała sie.

Na drugie noc dwa pokoje słomy, takich już dużych, naprzywózili. No i una też sie pułóżyła spać i gódzina wpół do dwunasty przychodzi w tej samej postaci ten człowieczek i una już jemu nic nie mówi. On przerabia i ona mu zdjęła z szyi korale, oddaje mu za te słome. I pułóżyła sie znowu spać. Rano już przed wschodem słońca przechodzi król jeszcze lepiej zadowolony, ucieszony, że już ma dwa, trzy pukoje słomy. Na, na trzecie noc trzy pukoje już słomy. I jo zostawiajo. Ale co ona tera, panie, odda – mówi – nie ma co oddać, bó kórale uddała, pierścianek uddała, tylko serce ma czyste. I un mówi:

– Co mi teraz oddasz – mówi – ja ci sprzędę – mówi – ale co mi<sup>u</sup> oddasz?

A ona mówi, że nie ma nic, tylko serce czyste. [Diabeł] mówi:

– Nie frasuj sie. Będziesz królową – mówi – i bedziesz miała pierwszego syna, i oddasz mi.

Ona sie mocno zadziwowała, taka prosta dziewczyna, skąd – mówi – może sie król z nio ożenić? I zgódziła sie na to. Kiedy rano już słońce zeszło, przechodzi król, a tu samo złoto! Już trzy pukoje óstatnie – nie ma nic, tylko samo złoto, słomy wcale nie ma! I mówi do nij, że ona jes bardzo

drogocenna, że una jest wartościowsza jak <sup>u</sup>on i on sie żeni z nio. Óżenił sie i zaraz syn jes za dziewięć miesięcy, a piersza noc – przechodzi ten sam w pudobie tego, co jej prząd, przechodzi i mówi, że:

– Oddaj mi tego syna.

A ona sie mocno zafrasowała i zaczęła bardzo gorszko<sup>42</sup> płakać, że mówi:

– Co – mówi – ja zrobie? Szkoda przeciez syna.

I teraz mówi tak do niej ten kuso ubrany, co jej przerabiał słome na złoto, mówi, że:

– Masz jeszcze jedną – mówi – rade. Za trzy dni jak odnajdziesz moją<sup>43</sup> jimię, ja ci – mówi – podaruje dzieciaka. Nie zabiore ci syna.

Ona rozestała tych wszystkich pachotków po całym ukręgu i mówi, żeby szukać to jimię, co, jak popadnie na to jimię, to odda. Rozjechali sie na wsie cztery strony świata pachotkowie i jeżdżo, i szukajo. Ale już ustadni dzień przychodzi, przyjeżdża jeden i mówi tak:

– Może cie, królowo, to uratuje. Jechałem przez las – mówi – i naukoło – mówi – stanętem dąbu, koło dębu, a tu – mówi – kuso ubrany i pali sie ogień, i on koło niego skacze, i mówi tak:

– „Fin, fin, nikt nie wie, że ja jestem Rom-pal-ski”.

I mówi:

– Zapiśałem sobie i włożyłem zanadrze, i przywiozłem ci karteczke. U ile to cie nie uratuje, to musisz oddać syna.

I <sup>u</sup>ona wzięła te karteczke du siebie ud niego, od tego pachotka, i włożyła zanadrze, i przyszła do pokoju, i czeka. Dwunasta gódzina, północek duchodzi i przychodzi. A <sup>u</sup>ona ud razu wymach i mówi, że:

– Fin, fin, nikt nie wie, że jestem Rom-pal-ski – dodaje.

I jak uderzył w komin, wszystkie cegły ublecieli z tego kómina. Zawalił sie komin, a <sup>u</sup>on pooo'szed! du piekła. TN UMCS 128A/9 Niedzieliska gm. Szczebrzeszyn 1967 FR

## 11. O diabelskim sądzie

Był dziedzic, miał dużo ziemi, a wdowa biedna była tak <sup>u</sup>o, blisko niego. I <sup>u</sup>on myśli tak, chce jo wygnać. Ona mówi, że to jij pole jest. A ona biedna. I on mówi tak:

– Ja do sądu cie podam i wygonie cie stąd.

Dobrze. Podał jo tam do sądu. Jedna sprawa je – wygrał <sup>u</sup>on, drugo – wygrał <sup>u</sup>on, trzecio – wygrał. No, ni ma wyjścia, już una płacze. Ale mówi tak, wszystkie pogonili na obiad, został sekretarz sam. Siedzi tam, pisze

<sup>42</sup> Gorszko – gorzko.

<sup>43</sup> Moją – moje.

jeszcze ji te niby ławniki (jak to dawno, bo dzisiaj so adwokaty, dawno ławniki były) siedzo. Ona mówi tak:

– Już by mie tam kto usądził, ale nawet szatany z piekła by mie usądziłi lepij jak wy! Bo oni so lepsze jak wy. A wy so gorsze.

Dobrze. Oni sie śmiejo:

– Heee, a to szatan je na świecie?

Dwunasta godzina, jedzie breka<sup>44</sup>. Cztery konie karych, panie, w takich w tych czapkach pozakidane<sup>45</sup> czarne ubranie. Prowadzi ich trzech, czwarty furman siedzi i zasiado jeden sędzia, dwa ławniki, tyko im z tyłu głowy widać. Dobrze. Sądzo. Mówi:

– Tak i tak, to jest jij ziemia, z dawna była, jeszcze z dziada, z pradiada, a ty bedziesz sie sądził?

A ten sie śmieje, tyn, tyn dziedzic, <sup>u</sup>o ten bogaty.

– Co jij ziemia?! Ja wygrałem juz to!

Mówi tak:

– No – mówi – nie wiadomo, kto by milej osądził, ale nie wiadomo kto.

A on mówi tak:

– To jij ziemia.

I tak dalij. Mówi tak, każe pisać ten sekretarz, pisze to wszystko do badania, ale krzępki jak ryba, bo sie boji. Pisze, pisze, wyrok wyczytał i mówi tak:

– Nie wierzycie mi?

To jakie marmuły<sup>46</sup> byli, panie, marmuł tén. I mówi tak:

– Dam pieczęć.

Jak urnoł w stół tyn sędzia i ta ręko wypaluł, o, i tak o, jak pieczętka, mówi tak. A oni wszystkie poza[czepiali] i mówi tak:

– Już tera tak nie bedziem sądzić już! To lepij. I przegrał un. On przegrał. TN UMCS 40A/13 Zawada gm. Zamość 1963 PSz

## 12. Wyprawa do piekła po cyrograf

No, był sobie taki kupic jidnego razu, no ji pojechał za materiałem do miasta. Ali wraca późno już i w lesi zagrzuśł, nie mógł wyjechać. I wyszed se tak <sup>u</sup>o na bok i tak myśli sobi, co to będzie. Ali z tyłu ktoś go tam zaczypia. Ten sie ogląda. Mówi:

– Czego ty tak, człowieku, smutny?

– A <sup>u</sup>o, ni moge wyjechać z tego lasu.

A <sup>u</sup>un jak odjeżdżał z domu, to zustawił kubiety <sup>u</sup>o . . . o, lada chwila.

Un mówi:

<sup>44</sup> Breka – bryka, bryczka.

<sup>45</sup> Pozakidane – pozakładane, ubrane.

<sup>46</sup> Marmuł – marmur.

– Jak podpiszesz mie destament<sup>47</sup> coś w domu zostawił, to ja ci pomoge wyjechać.

No ji ten, pani, jak to diabeł, wzioł podciągnął i chłop pujechał. Zajążdża do domu, przyjżdzia, a już sie narodziło małe. Ale <sup>u</sup>on jak udjżdział, to nic nie było. No i chodzi zasmucony cały, cały czas. Już ma, pani, siedym lat, osim, dziesińć, już sie uczy, do szkoły chodzi. Już i ma pitnaści. Uczy si dalej. Ale szesnaści lat już miał i pyta sie tego <sup>u</sup>ojca:

– Czego ty, tato, taki zawsze zasmucony?

– Aj, synu, nic tam, nie mów tam. Co było, to było.

– Ali przyznaj sie.

Zaczoł męczyć ojca, ojciec mu pówiedział. Mówi:

– Jagem jeździuł za materiałem, zagrżuz-em i twoje dusze oddałem diabłowi. I podpisałem własnó krwio destament, ji ma przyjść pu ciebi w tym roku.

– Oj, tato, co tam tata sie bedzie martwił.

Rusza on, pani. Bierze sobi chleba na droge, idzie do piekła. Ale zachodzi do jidnego lasu w mrok. Spotkał, zobaczył, jakaś chatupina jest. A w tyj chatupini była taka kubieta i zbójca. I ta kubicina, a tego zbójcy nie bęto jeszcze, ta kubicina mówi do niego:

– Ja ci dam jeść i ty uciekaj, bu ci zabiji, jak przyjdzis.

– Aj – gada – nie zabiji.

No i ten, pani, przyszed ten zbójca i zawsze posłyszal obcego człowieka. Ktoś jest! Ali szuka po kątach. Znalaz go i chce go zabić. A ten mówi:

– Nie, nie zabijaj mnie, bo ja jide do piekła po swój . . . ojciec podpisał mnie diabłowi, ten testament mam przyniść.

– Dobra. To ty jak pójdzisz do piekła, to spytaj si, jaka moja tam bedzi dusza? I żyby jak bedzi szed z powrotem, żeby wstąpiuł tu do mnie.

No ji ten wzioł sy świncone wode z sobo, jidzi. Zachodzi do tego piekła, stuka do tych dźwi – ni mogo mu otworzyć. To ten, to wode świncono kropi, dźwi sie otwarli, a tam diabtów mowa rozmajita! No ji pyta sie:

– Dzie to ten najstarszy jest diabeł?

A <sup>u</sup>on mówi:

– O tam <sup>u</sup>o.

A ten kropi ji kropi, ji kropi, i na ostatku ten mówi:

– Co ty chcesz?

Mówi:

– Dajcie ten destamet, co mój <sup>u</sup>ojciec podpisał.

---

<sup>47</sup> Destament – testament.



To ten zwołał tych wszystkich swoich diabłów, chto ma ten destament. Szukajo, aż pod samym spodem leżał. Oddali mu ten destament, ali pyta si, jaki ten ma, pokute bedzie miał w piekli, ten zbójca. No, ale <sup>u</sup>un mówi:

– O, patrz si, ogień si pali, a jeszcz z tego <sup>u</sup>ognia wyżyj jeszcz kapie <sup>u</sup>ogni. To jego pokuta bedzi.

No ji ten przechodzi, pani, jidzi, wstąpił do tego zbójcy i jemu zaczyna opowiadać:

– Taka twoja bedzi pokuta, że <sup>u</sup>ogień sie pali i jeszcz z wirzcha <sup>u</sup>ogni kapi.

I ten klyknął dalij sie modlić.

No, przszed do tego <sup>u</sup>ojca, pani, przyniós ten destament. <sup>u</sup>Ojciec trocha uradowany. Uczy sie za księdza. Wy<sup>u</sup>uczył sie za księdza. Ali jedzie z Panem Bogem spowiadać do jidnego, pani, chorego. Jedzi bez tyn las, patrzy, taka jabłonia zakwitła, tyle jabłek! Aż si dusza raduji! A ten już zbójca aż posiwił przy tyj swojej tej chałupini. I ta jabłonia taki jabka ma. No i <sup>u</sup>un prosi, ten zbójca, żeby gó wyspowiadać. Co zacznie spowiadać, jaki grzech, to te jabko zamiast ma padać, to w gołębie sie robi i w góre, i w góre. I jeszcz dwa jabłek zostało, no ji mu ten ksiądz przypomina: może to, może to, może to? A <sup>u</sup>un nareszcie mówi:

– <sup>u</sup>Zabiłem <sup>u</sup>ojca i matke.

I tych dwa jabłek w gołębie sie [zamieniło] i frunelo. I na tym bajka zakóńczona. Ludzie opowiadali tutaj nieraz. TN UMCS 55A/10 Wiszniów gm. Mircze 1964 RB

### 13. Głupi na służbie u czarnoksiężnika

To był, panie, jeden kawaler, tak u bratów był on na nic. Było dwa mądrych, a jeden miał być głupi. I oni tego bracio głupiygo odprawiyli w świat. I un sobie poszed. Iszed, iszed, i tyz zachodzi do carnego księżnika. Ale un ni wiedział, co to carny księżnik.

– Co powisz, chłopak?

– Chciałym służby.

– A dobrze. U mnie bedzies służeł.

– A co ja bede robiel?

– U mnie będziesz tylko jiziora pilnowoł. Bo przylato trzy kacki i to w tym juziorze sie kapią, i wykidajo mnie na gront rybe. I rybe mnie marnujo. Jak mi sie puruzbiraju kapać, to najładniejsze ubranie zybyś złapoł i przyniós do dom. Tylko sie ni <sup>u</sup>ugłądaj, tylko niś du dumu. To <sup>u</sup>ubranie. Bo to jest córka moja. Ona uciekła do kuchanka i <sup>u</sup>una tam z nim żyje. A <sup>u</sup>una sie bedzi, w kacke sie ubróci i przychodzi, i przijizdza tutaj. A jak stanie na zimi, to jest panna. I zdymuje z siebie ubranie, i kładzie. To to ubranie ji złap. Najładniejsze ubranie. I przyność do dumu!

To zachodzi do tygo jeziora, położył sie w trawie i leży. Leży. Ale leci trzy kacki. W górę. Oblecieli to jeziurko. Postowali te kacki na trawie przy jeziorze – panny sie porobili! Jak sie porobili panny, to sie rozbiegaja kapać. I ona położyła to ubranie. Oni sie kąpio i tam rybe dostajo, i tak wykidajo z tyj sadzawki. Z jiziora z tego. To un, panie, sie pudsasel<sup>48</sup> i to ubranie łap! – i do domu. A ona wyskoczyła z wody, jidzie za nim:

– „Oddaj mie ubranie!

A „on mówi:

– Nie „oddom ci „ubrania, tylko zaniese dó miskania.

I ona ydzi i prosi:

– Ubejrzyj sie choc! Ubejrzyj sie choc, powiydz jakie słowo!

– Nie! Ni bede sie ugłądać. Yno zabirom to ubranie nazod do domu.

Bez płot przelaży, a ubejrzoł sie. A ona jemu łap to ubranie i uciekła. Wylatuje matka:

– Stuchoj! Za co ty sie ugładoł! Tobi si ni wolno ugłądać, aż przyjdiesz du miskania, dupiro wtencos ja włoze do kufra to ubranie, wtedy sie mozes obejrzyć.

No, poszed on jeden dziyń, drugi dziyń – nie ma, trzeci dzień – je! On sie w trawie zachowoł, zachowoł sie w trawie i leży. Oni staneli kole tego jeziora pannami. Juz nie kacki, a panny. I rozebrali sie, i to pukidali te ubrania, sami w wode i znów to robio. Kąpio sie. A „un drugi raz podchopioł sie i łap to ubranie! Ukrad jim i do domu. To ona leci za nim:

– „Oddaj mie ubranie, „oddaj mie ubranie!

– Nie „oddom. Dó miskania musze zaniść. Du mamusi swoji.

Ale przychodzi, dźwi utworzeł i „ubejrzoł sie w dźwiach, i „ona mu w dźwiach złapała ubranie i uciekła. Aj, to ta pani mówi, cornoksięznicka:

– Co ty zrobieł?! Ni było – ja była dźwi zamknyła sama!

– Ano cekoj, jesce jak roz, tu już tak zrobie.

Poszoł trzeci raz. Nie ma jeden dziyń, drugi dziyń, trzeci dzień – nie ma tech kacek. Czwarty dzień – je! I znow sie porozbiegali na panny z tech kacek, i w wode, i kąpio sie, i te rybe zrzucajo. Wyrzucajo! Te rybe. A on znow, panie, wyloz z ty trawy i te łap ubranie, i do dómu. A wtencos to już sie nie ugładoł. Prosiyła, prosiela i un przysed do mieskania, i jemu ta cornoksięznicka dźwi utwiro. Utwarla i kufer utwarla, i „un to ubranie wsadzieł w kufer, i zamknuł, y „óna już si ustała u niego.

– A to widzisz – mówi – ta sama matka mądraż była, ale dlatego cie złapoł.

– Ano, to dobrze, że złapoł. Juz jo tero za niego wyjde!

<sup>48</sup> Pudsasel – to według informatora: Podyszed pud to ubranie, zeby kacki nie widzieli, i złapoł to ubranie!

I *un* sie ożenił z nio. Tyn kawaler. Tyn, co to ubranie nosieł. Użynieł sie z nio i juz tam je. Jedyn dziyń, drugi dziyń, trzeci dziyń. E, ten carnoksiężnik doł mu dubeltówke, pošli na polowanie. A *una* sie ubrała ładnie, ta, ta co była kackom, bo to była właśnie córka ji, y:

– Prowda mamuniu, ze jo ładno?

– A ładnoś, córko, ładnoś!

– Aj, zyby mie tamto ubranie dali, co mie *ukrad* mój mąż, obacyłaby mamusia, jako by była jo ładno.

Ale *ona*:

– Ano!

– Jo juz nigdzie nie pójde, bo jo mom męża. Dzie jo pójde! Jo przódy miała kuchanka tam, no, ale teraz juz nie pójde, kiedym wysła za mąż.

I matka ji powiedzieła, i wzina to ubranie ji dała. Ona sie ubrała:

– Prawda mamusiu, ze jo ładno?

– Ładno.

A ta we dźwi i uciekła. O, panie, tak. Hy jejejej. Biyda. Ydzie *un*. Ydzie *un* sukać ji. Jidzie, jidzie tom drogom, jidzie, jidzie, jidzie, bije sie trzy diabły. Bijo sie, az krew z nich ydzie. To diabły byli. On dochodzi, godo:

– Za co wy sie bijecie?

– Umiroł nom *ojciec* – tak te diabły mówio – y ni pudzieluł nas. Y my si bijem. Chtóren bedzie mucniejszy, to wszystko zabierze, co ojciec dał. Ale chtóren bedzie najmocniejsy. Moze byś, cłuwieku, nom co puradziuł. Pudzielił nas!

– Pudziele. Pudziele was. Anu, a co to za majątek?

– Dał kamasy jednemu. A drugimu krzesiwko. A trzecimu – czapke.

– Co to je czapka?

– Jak sie nasadzi na głowe, to nicht nie widzi – tak ten diabeł mówi – nicht nie widzi.

– A krzesiwko?

– Krzesiwko jak sie dziabnie, to wyskoci dwanaście zołnierzy z tygo krzesiwka i puwidzo: – „Cego ty chces?” – „A żeby tak wojsko waliło, jak dyszcz z chmury, żeby tak wojsko waliło, żeby tanto wojsko zabić.”

– A trzecie?

– A trzecie kamasy. Kamasy to jak sie wsadzi noge, a stąpi sie, to jedna mila, a jak sie skocy, to kilka mil. Taki *śmytki*<sup>49</sup> ten kamas. Jak stąpi to mila, tak syroki ten krok, a jak skocy to kila! I on mówi:

– Stańcie wsie trzy tutaj. A jo kine laskom. Jak chtóren puleci najsamprzód, złapie te laske, to bedzie wszystko jego.

<sup>49</sup> *Śmytki* – *szmytki* – ‘szybki’. Wyjaśnienie informatora: *Uciekać może pryndko, pryndki. O!*

*Ak un tam, no sie pustarali te diabły, a un tom laskom jak świśnie, ale kinoł nio górom, zeby ona dtugo nie spadła na ziem. A oni, panie, za tom laskom polecieli te diabły. Ta laska póki tam na ziemie upadła, to oni sie patrzy, zyby to pryndzy chtóryn złapoł, a un czapke niwidzimke<sup>50</sup> nasadził, i w te kamasy wsadził nogi, i krzesiwko w garść, i ucik! Nazod du domu uciyk. A te diabły si pułapali:*

*– A widzicie, jakeśmy mądre, widzisz? Chłop mądrzejsy jak my diabły. Chłop nas oszukał i teraz widzisz – ni lepij nom beło, chtóremu trza, to może sobie wypożyczyć u mnie. A jutro tobie trza, to ty, a pojutrze tymu trza, to to. I mielibyśmy majątek pu <sup>u</sup>ojcu. A tak ni ty ni bedzies mioł, ni jo nie bede mioł i darmo my sie bili.*

*Ej, ten uciek. No, przychodzi do dómu, do tygo swego teścia, a tamten już, tyn ji kochanek napisoł list na wojne. Panie, przychodzi do dómu, jak ón uciek z tymi kamasami, list je od tamtego. Dawaj, bedziemy wojować sie. Ma krzesiwko i mo te buty, kamasy te, co uciekać. Mo czapke niewidzimke, ón ucieknie, prawda? Ale idzie z tem na wojne. Bierze sobie mietle, te, co kobity miskanie zamiatajo, to ten mówi jego <sup>u</sup>ojciec:*

*– Bierz wojsko!*

*– Jo nie chce wojska, jo tom mieto<sup>51</sup> zawojuje.*

*I poszed z to mietło, wzion sobie na plecy i poszed. Zachodzi na ten plac, co mo być wojna. Przyjizdzo giynerał du niego:*

*– Co, ty na wojne idzies?*

*– Tak.*

*– Z tom mietłom?*

*– No tak.*

*– I bedzies wojowoł?*

*– No, bedzim widzić.*

*I pojechał. A ten, panie, wyjmuje krzysiwko i ciap! krzymień, ciap! To, panie, wyskocęto dwonaście żołnierzy:*

*– Co potrzebujesz, panie?*

*– Zeby mie tak wojsko waleło jak disc z chmury i zeby tanto wojsko zwojować.*

*I, panie, rąbie tem krzysiwkiem, a to wojsko nie wiadómo z kiela sie bierze, panie, nie wiadómo z kiela sie bierze tyła wojska. I wywujowoł. Zwujowoł tamtych i to wojsko jego zginyło, ni ma jego, bo to żołnierze jego wojowali, póki wojny ni skuńcyli. On przychodzi nazod do swojigo dumu. Ale jutro juz ta jigo żóna:*

<sup>50</sup> Niewidzimka – ‘czapka niewidka’.

<sup>51</sup> Mieto – mietlą – miotłą.

– Aj, mężu, tego, uciekłam, zwujowałeś tamtego mego kóchanka, ni ma już jigo, tera bede z tobom żyć. Żyjmy!

Jeden dzień, drugi dzień, kładli sie spać, ona sie pyto:

– Co ty mos takiego, ze tak wojować? Wojujes dobrze.

Nic nie ma, nie chce ji powiedzieć. A ona, panie, wsadziła mu za pazuche rękę i wyjena krzesiwko. I capnęła. Bo tam, co ona ciapała w tem krzesiwku. Cap! Wyskakuje dwonaście żołnierzy:

– Co pani potrzebuje?

– Nic, nic, nic!

Owciapnęła nazod i te sie żołnierze pochowali, już jich niy ma. Panie, jutro ona posła do kowala i zrobiła takie samo krzesiwko jak to, wsadziła jymu nazod za pazuche, temu swymu mężu, a to wzina i uciekła. No, jak uciekła, to pise list znowu <sup>u</sup>un:

– Wychodz na wojne!

Tu un bierze to krzesiwko i te buty kamase, te co jo mówiel, czapke i łopatke te co sie ... baby miesajo śwyniom. Pan wi, co to łopatka ta – na plecy i poszed na wojne! Co świniom baby miesajo. Poszed na wojne. Zachodzi, trzyma te łopatke na ramiyniu, przyjizdzo generał:

– Co, ty na wojne?

– Na wojne.

– Z tom łopatką?

– Tak.

Y ten pujechoł pu wojsko komendować, wojować sie. A ten wyjmuje krzysiwko – ciap! Niy ma nic. Ciap! – niy ma nic. Bieda! Krzysiwko ona mu ukradła, to co wojsko wuliegło. On, panie, sadza w kamasze te nogi swoje, i czapke niwidzimke, i w górę poszed. Bu tędy kule bedo iść. Poszed w górę. Ta wojna sie skończyła, a on uciek do dom. O, była! No co? Pójdzie on tam do nigo po krzesiwko, po to. Zachodzi on tam, w te druge państwo, co do ty żuny jego, co uciekła. Zachodzi tam, zrobiel sie kotem. <sup>u</sup>On. Już umioł tak robić jak i carnoksiężnik! Zrobiel sie kotem:

– Miau, miau, miau! Ale – puść.

On wchodzi do mieszkania, a ona mówi:

– To <sup>u</sup>on! – a paleło sie w piecu – Daj, ja go rzuce w piec, jo go spale! – ta żona.

I złapała tego kota i chciała w piec kinońć, spalić. A <sup>u</sup>un, ten narzecony jij, złapoł tygo kota ji odebroł ji wyrzuciel na dwór. A <sup>u</sup>un sie zrobiel wtencos szczurem. Z kota zrobiel sie szczur – pan wi, co to szczur, ni? – i poloz w nore, i wloz pud pudłoge i slucho, co oni bedo mówić uboje. A ona mówi:

– To był <sup>u</sup>un!

A <sup>u</sup>un mówi dupiro:

– Może i „un?

– A widzisz, nie dałeś mi spalić jego, byłby spalony! A przepadło.

Pokładli sie spać, ale mówi:

– Dzie to krzesiwko podziłoś?

A „un mówi:

– W kuferku. W tem i w tem rogu w kuferku tam krzysiwko leży. I tam ubranie to jest.

Ale sie pokładli spać, to on wzion pudłoge wygryz, ten szczur, y w kufrze wygryz, y zabroł to ubranie, co ładne, co ona wykradła, y krzysiwko zabroł, y w nore, y wyloz, y zrobiel sie chuwiekiem. I znow w te buty wsadziel nogi, czapke nasadziel niewidzimke i choda! I uciek. Uciek do dom. Juz mo krzesiwko, ciap! Juz dobrze jest, cekaj! Teroz jo do niego pise list:

– Wychodz na wojne!

I „un dupiro pise do tyj kuchanki, du tygo kuchanka ji list:

– Wychodz na wojne, bu bedzim wojować.

To tanten juz wiedziol, ze zawoujuje. To zebroł swoje wojsko – dziady takie stare jak jo, kaleki. I na wojne. Jak wybije, to kaleki, stare, to nic. I wysed na wojne. A ten wzion sobie znow i posed. Przyjizdo gienerał na plac:

– Co, bedzis wujowol?

– Tak.

I panie, ten pojechał, a ten ciap! Wyskakuje dwonaście żołnierzy:

– Co ty potrzebujesz?

– Zeby mi tak wojsko waleło jak dysc z chmury.

I to wojsko wtencos posło, i tam jigo zabili, tygo narzycónygo, ji rozwlekli dum, a jo zabrali dó dumu. I „un wojne wygroł. I dupiro miol żone swoje. Te kacke, co łapoł kiedys. Pon zrozumioł dobrze, cy nie? To już, skurńcone to. TN UMCS 124A-B/3 Bukowa Wielka gm. Sawin 1967 JSz

#### 14. Skarby w uchu Baby Jagi

Był wdowiec, uzenił sie z wdowo. Wdowa miała córke i wdowiec miał córke. Więc tak – żona jego nie chciała jego córki. I mówi tak, ży weź jo wywiż du lasu, bu ja jo ni zniose. On jo zawióz du lasu i mówi:

– Ty zbiraj jagody, a ja pójde rómbać drwa!

I „un tam nieby rómbie, a „ona zbira te jagody. A „ón przyczepiul de-skie takie du drzewa, ży jak wiatер ruszy, to ta deska – hup, hup! A „ona myślała, ży „un rąby drzewó. Tu „ona krzyczy:

– Tatusiu!

A ta deska kopni i „uddaji „odgłos. Echo jidzi. I ona czeka. Nareści jidzi za tym udgłosym już, bu już wieczór. Przychodzi du tegu drzewa – to

deska, ojca ni ma. Ta dziwczyna ruzpaczona<sup>52</sup>, jidzi już i szuka, dzie ona bedzi nucować.

Ali patrzy – pud lasym taka chatka stoi. Ona zachodzi do tyj chatki i patrzy si – tam taka staruszka siedzi – Baba Jaga, czy tam czaruwnica, jakby tam ni byłó. Siedzi ta staruszka i <sup>u</sup>ona mówi:

– Prosze pani, może pani mie przyjmie na noc?

A ona mówi:

– Możysz u mniy nucować.

Ale <sup>u</sup>ona mówi do tyj dziwczynki tak:

– Moja kochana, ugotuj mnie tam hyrbaty.

Ta dziwczyna ugutowała.

– Weź mie pusprzątaj izbe.

Ta dziwczyna wzięła pusprzuntala wszystko. Ta staruszka mówi:

– Weź mie – mówi – uczysz!

Ta dziwczyna jo uczysała. Nareści mówi:

– Zagłuń mie w moje prawe <sup>u</sup>ucho.

Ta dziewczynka zagłoneła. Jak ona zagłoneła ji, ty babce w ucho, tam widzi wszystkie skarby: złoto, srebro i rozumajite drogie rzeczy. I ta dziewczyna rano wstała, ona mówi:

– To se wszystko zabirz.

I koni ji dała, i wszystko, co no tylko pudawała.

I ta dziwczyna jedzi z tym wszystkim du domu. I to wszystko jej – i psy szczykajo, i konik rže, i krówki mruczo, i za to dziwczyno wszystko jidzie. Przyszła du domu. Jak ta zobaczyła jego żona, ta macocha jak zobaczyła, mówi:

– Weź zawiż moje [córkę] do lasu! Zawiż moje, niech moja tak dustanie.

To wiezi ten stary, ten mąż ji, te dziwczyne du lasu. Zawióz jo du lasu, każe ji te jagody zbirać, a ona już wi, co to będzi. No, zbira tam, ta deska chrypi. Nareści ona już patrzy si, ży już wieczór ma iść. Idzi. Idzi, szuka nieby to tegu <sup>u</sup>ojca i wraca. Jidzi znów do tyj chatki, co pud lasem stoi. Zachodzi do ty chatki i pyta si:

– Cy mie by pani ni przynucowała? – do ty Baby Jagi.

A ona mówi:

– Dlaczego? Mogie przynucować.

Nocuji jo. Nucuji, a ta staruszka ji mówi tak:

– Zagotuj mie tam hyrbaty!

Ona nie chciała. Kazała jej jizbe pusprztać, nie chciała. Kazała jej tam coś zobaczyć, puzmywać naczynie, garki, ni chciała. Ta nareście mówi:

– To zagłuń mie w lewe ucho!

<sup>52</sup> Ruzpaczona – zrozpaczona.

To ta dziewczyna prędko ci leci do ucha zagłondać. Bu już wi z tyj, co tam bedzi miała. Zagłoda w to ucho, tam to wszystko takie jest – jakieś węże, ni wiadomo, gady, to tam w tem uchu sie roji, to wszystko takie. No, nareście mówi:

– Teraz jidź do domu i zabiraj wszystek majątek.

Ona te skrzynie zabrała na fury, i te koni, te krowy takie parszywe, brzydkie to wszystko, i przyjżdzą do domu. A matka wylatuje już:

– Oj, moja córka jedzi, wszystko dobro wiezie, cały mająntek!

Te zdymają te skrzynie, ale przyndzy matka utwira te skrzynie, te kufry, utwira, utwirają, zobaczyć co tam je – te skarby, te majątki – a tu wyskakujo węże, gady, i te matke zjedli, i te dziewczynie zjedli. Ma pan bajkie! TN UMCS 127A/7 Świerże gm. Dorohusk 1967 ZK

### 15. O przeklętej pannie

Pewien młody chłopak postanowił sobie, bo i miał zdolność do tygo – strzyżynie włosów, ostrzyżynie brzytw i nożyców i tak dalij – i w ten sposób myślał zarobkować. Puścił sie w świat, wziół sobie brzytwy, nożyczki, głazy<sup>53</sup>, co potrzebno fryzjerowi. I idzie od wioski do wioski, aby coś zarobić. Ale pewnego razu wyszed z wioski, nim dószed do jinnyj, zachmurzyło sie, ugrómnna ulewa zaczęła lać, deszcz. No, ani mu sie wrócić, ani innej wioski nie widać. No, cóż ma robić? Trzeba pójść, może jakaś wioska sie trafi. Przychodzi, już noc sie zrobiła i deszcz leje, jakieś światelko około drogi, niedaleko drogi. Trzeba pójść do tego światelka. Jest zmoczony, może by sie osuszył, może by sie ogrzał. Tam ktoś jest, kiedy światelko. Stuka do drzwi, odzywa sie człowiek, otwiera stary człowiek i pyta sie:

– Co chcesz?

– Ano o, podróżuje i zmógem<sup>54</sup> bardzo, chciałbym sie przenocować.

– Ano, to chodź. Zobaczysz, sam sie przekónasz, że nie mam dzie. Mieszkanie małe, niewygodnie, nie obsuszysz sie.

Ale on powiada:

– Przecież tu jakieś wielkie zabudowania su obok! Jakieś wielkie zabudowania tu macie!

– A, to su pałace, ale tam nikogo nie ma, bo tu bardzo straszy. Tam nie pójdziesz! Tam już niejeden poszed i nie wyszed żywy.

– A ja pójde!

– Ale szkoda cie, młody jesteś przecież, a nie wyjdiesz żywym.

– To już moja rzecz! Był niejedyn, co próbował, to spróbuje i ja. Pójde. Mie sie tam nic nie stanie. Ja właśnie chce zobaczyć tych strachów.

<sup>53</sup> Głazy – 'kamienie'.

<sup>54</sup> Zmógem – zmokłem.



– Ano, to zobaczymy. To ja cie puszczę, ale cie tam zamkne, bo taki mam rozkaz. Rozkaz.

A był to stróż tych pałaców. W pałacach nich<sup>55</sup> nie mieszkał. Był to stróż tylko, no i miał pozwolone puszczac tych odważnych, którzy chcu tam nocować, dlatygo że może wykryjo ten strach. Zaprowadził go do tych pałaców, zaśwycił dwie świce przy stole i powiada:

– Siedz sobie, kiedy chcesz widzić stracha, to go tu zobaczysz. A ja musze zamknąć, bo taki mum nakaz. I pójde. Nie uciekniesz.

– No, niech pan zamyka i jidzie. Ja już tu pozostane. Ja sie nie boje.

Zamknął stróż i poszed.

Siedzi, świce sie palu – nic! – godzina, druga. Zbliża sie północek. Otwierajo sie drzwi, wchodzi człowiek nie-człowiek, obrośnięty, mężczyzna nie-mężczyzna, kobieta też niepodobna. No i pyta sie:

– Co chcesz?

To nic nie mówi, ten strach, tylko powiada mu, że:

– Jesteś głodny, zmoknięty, może byś sie pożywił? A ja mam wszystko.

Tak ten strach powiada tymu podróżnymu. Daje mu zakąski, daje mu do napicia sie coś mocnego, wino czy coś było, wino prawdopodobnie. I powiada:

– Rządź, rządź sie, jak chcesz. To wszystko dla ciebie. Napij sie, pojedz, boś chyba głodny.

On wziął wypił sobie, zakąsił, a tyn strach, oczywiście że to było straszne, bo nie było podobne to ani do człowieka, ani do żwirza, straszne to było. Ale on sie nie boji, cóż to za strach? A ten strach stoi. On powiada:

– Wisz co? No ileż to bedzie kosztowało to wszystko, ta kolacja?

A ta, to straszdyłto powiada:

– Nic. Ja nic nie potrzebuje.

Ale ten sobie fryzjer myśli – trzeba jakoś nagrodzić. Takie dobre jedzynie i picie. Jakoś trzeba nagrodzić.

– To wiesz co – powiada (a już był podchmielony, odważny) – ogole cie chociaż – mówi – za to, za te kolacje, przynajmniej cie ogole. Jesteś tak zarośnięte.

Dobrze. Siada. Wyciąga swoje narzędzia, rozrabia mydło i najpierw strzyże, później goli. Ogolił, przygląda sie, a to podobna na ładne dame. Ale zdało mu sie pojrzeć na ściane, portret pięknej damy jest i toto podobne do tego portretu. I myśli sobie:

– No, czy taki strach? Taka ładna pani była strachem? Zarośnięta czegoś. Coż to jest?

I powiada ten strach do niego:

---

<sup>55</sup> Nich – nikt.

– Widzisz? Ja tu pokutowałam. Pokutowałam, dlatego że oszukałam pewnego księcia, który miał w zakonie<sup>56</sup> nie golić się, nie strzyc się i chciał się ze mną żenić, a ja mu powiedziałam, że ożynie się z nim wtenczas, jak un sobie brode podetnie i zgoli. I <sup>u</sup>on to zrobił. Podciął brode najpirw, później zgolił, a ja mu powiedziałam, że go nie chce. I <sup>u</sup>on z tego żalu, że przestąpił zakon i nie skorzystał, bo się nie ożenił, z rozpaczy serce mu pykło i pomar. Ale jak miał pomrzeć, powiedział:

– Żeby ci taka broda urosła! I żeby ci jo nikt ni mógł zgolić, jak ty mu rozkażesz, chyba sam kto dobrowolnie. A więc tyś mi dobrowolnie zgolił, jestem spokutowana. I część tego majątku zapisze tobie, i ojciec ci da za to, żeś ty mie wybawił <sup>u</sup>od tyj pokuty.

Więc ta pani napisała taki destament<sup>57</sup> czy akt do swego ojca, że tyn człowiek, który mnie zbawił, niech mu ojciec zapisze tyn a tyn folwark za to. Przyłożyła swój segnet<sup>58</sup> zamiast pieczęci, jak to się kiedyś dawniej używało, i wręczyła tymu młodemu człowiekowi, a sama znikła.

On przesiedział do rana, z tem papierem oczywiście, stróż go wypuszcza, dziwi się, że on żywy. Wychodzi i pyta sie, dzie tu tyn a tyn pan mieszka. A ostatecznie tam było i napisane gdzie. Ano – mówi – tam w drugim dworze, to jest tylko folwark. I on pojechał, ten stróż go poinformował, poszed do <sup>u</sup>ojca, pokazał tyn dokument, a ojciec widział oczywiście, że to segnet jego córki i charakter pisma jego córki, zwierzył to wszystkim, i zapisał mu tyn folwark. TN UMCS 6A/2 Nowa Wieś gm. Turobin 1961 TK

## 16. Strachy w pałacu

Miał ojciec dwóch synów. Jednego miał mądrego, drugiego miał niepełna rozumu. Więc tego mądrego lubiał, a tego nienawidział. Wypędził go od siebie, jeszcze mu pedział<sup>59</sup>:

– Idź w świat! Ja cie nie chce znać i widzieć!

No, chodził, chodził jako podróżny. Zaszed do jednej wioski, tam był pałac, kiedyś był dwór. W tam pałacu straszyno. Zaprowadzili go do pokoju, dali mu tu noclig. Wzieli mu kartofli na patelnię, panie, chleba. Posłali mu łóżko, napalili mu lampóm i on siedział przy kuchni, grzał se te kartofle. Kiedy przysła godzina dwunasta, powiada:

– Uciekaj, bo ja lecã!

On powiada:

– Cekaj, niech se kartofle odsune!

<sup>56</sup> Mieć w zakonie – ‘mieć zakazane’.

<sup>57</sup> Destament – testament.

<sup>58</sup> Segnet – sygnet.

<sup>59</sup> Pedział – powiedział.

Zdjął kartofle z patelniq. Wleciał, kominem wleciał człowiek. To un go złapał, rzucił go za siebie w kąt, a sam se nazad postawił kartofle i znowuz se smaży te kartofle. Na razie zerwał sie do niego, zaczęli sie mocować oba. Ten głupi był silniejszy i pokonał tego stracha. No, powiada [strach]:

– Jakeś mie teraz pokonał, to ja ci dam dużo piniędzy. Ja już tu dużo ludzi wymordowałem. Nikt mnie nie mógł pokonać, a tyś mie pokonał. Chodź do piwnicy, ja cie zaprowadzum.

Zaprowadził go do piwnicy. Tam była skrzynia taka. Otworzył. Powiada:

– Bierz tych piniędzy, ile tylko sie podoba!

No, to on piniędzy napchał sobie za pazuche, po kieszeniach, wszędzie. I przyszed do "ojca i pokazuje te piniędze. To ojciec go bardzo lubiał. Późnij już był przy ojcu. TN UMCS 11A/2 Łucka gm. Lubartów 1961 JK

### 17. Jak chłopak szukał strachów

Mieli rudzice, panie, na przykład jidnego syna, ale wychuwali, panie, tego syna i zawsze gu ud małego dziecka straszę, jak to "ojciec ji matka:

– Dziecko – mówi – nie jidź, bo cie strachy złapio.

No ji mu to w głowe poszło, ży to strachy so na świecie. Nu, kiedy "on już dorós chłop, osiemnaście lat duchodzi, no na dziewitnasty do wojska go bedo zabiérać. No wtencas mówi tak:

– Wi tato co, i mamó, zaangażowałem was w chliw, we wszystko, teraz – mówi – ja póde na świecie strachów szukać, jak oni wyglūdają. A – mówi – wy tu byz ten rok bedzicie żyć.

A "on mówi tak, tyn "ojciec i matka mówi:

– Co ty robisz, synu? To – mówi – zginies. Strachy, dzie bliżej so strachy.

– A – mówi – ja jich nie widzioł i ja chce zobaczyć, jak oni wyglūdają – cy bure, czy szare, cy kudłate – mówi. Ja chce to wiedzieć, bo nie widzioł. Ano wyszed, jidzie. Jidzie jidzie cały dzień, wczorem, wieczór napotyka. Ano, mówi tak, widzi, że plybania stoi, tak jakby o tu w Wielączwi, dochodzi, ano to trza iść do księdza. Przychodzi do księdza:

– Pochwalony.

Ksiądz mu odpowiedział.

– Gdzie młodzieniec idzie?

– Oj, prosze księdza próboszcza, ide – mówi – strachów szukać.

– Co pan mówi?!

– No tak – mówi – to okrutnie w głowe weszło – mówi – jak "ojciec i matka, byłem małym, to mnie strachami straszali. Ja jestem ciekawy, jak one wyglūdają.

– Oj – mówi – prosze pana, młodzieńcze – mówi – w mojem kościele – mówi – straszę.

- Dobra jest!
- Bardzo straszy? Od kiedy to?
- O godzinie dwu[nastej].
- Dobra! Ja pójde zóbacze.

Ksiądz go prosi i mówi:

- Kto tam poszeł to zginuł, to i pan zginie.
- Aj tam, ja ni boje! Ide!

Dał mu kólacje ksiądz porządne, panie, i mówi tak:

– Tyko, młodzieńcze, żebyś – jak zginiesz, to już szkoda cie – mówi – jak “ojce zóbstano.

– Niech sie ksiądz proboszcz nie boi, ja – mówi – nie zgine, nigdzie nie zginuł, to nie zgine. Musze zóbaczyć, jak oni wyglądajo.

No, zaprowadza go kóścielny, organista. Ksiądz wziół se książkę, wlasz se w ławke i czyta te książkę, panie, no ji, jak to mówio, modli sie i ubserwuje. To jidynasta gudzina, a to o godzinie dwunastyj, ale nie wiedzić skąd, gudzina jedynasta sie skończyła, i nie wiedzić skąd – patrzy sie – dwanaście “osób jest już koło niego. No ji później na przykład ten ubywatel patrzy sie na to, spadajo, biero te, jego ławke ni ruszajo, tylko te boczne suwajo i churęgwie<sup>60</sup> wszystko spadajo, krzyż, tak dalij, wszystko spadajo, ubrazy, ano jeszcze przy suficie, panie, krzyż tam widzi, trzeba go zdjąć. A on, panie, ubserwuje i patrzy sie. Późni jak, panie, sztychem pchnuł, szablo to sie wszystko ruzsypało i “oni pozlatywali, i dawaj sie pomiędzy sobo bić. A ten wyskoczył i raz dwa ich wydmuchuł szablo, wybił i już. No ji już cicho. I cyta dalij książkę. Ano później go sén zmorzył. Naraz, panie, słucha, słucha:

– Co jeszcze jest?

Ksiądz chodu. Myślał, że un tam, no, ale widzi w oknie, idzie.

– No jak tam?

– Aj, co tam – mówi – prosze księdza, to nie jakie strachy, O tu było – mówi – dwanaście “osób, takie byli jakieś takie niewielgie no, i czarne, i bure byli, szare, ale to nic.

“O, ‘wybiłem i tu już ni bedzi strachy więcej. No, ksiądz mu chce zapłacić, “on mówi, że “on nie chce piniędzy.

– Mi nie trza piniędzy, ino – mówi – jak bede wracoł, bo ja jeszcze ide w świat, jak bede wracoł nazad, to – mówi – wstąpie do księdza proboszcza.

No to dobra. Podziękował, doł mu śniadanie i zabira sie, i jidzie.

Jidzie, idzie, idzie, idzie, idzie, idzie, no na ustatku dzie zaszed już, przynocował sie. Ano tam mu mówio, że tego i tego hrabiego, tak i tak sie nazywa – mówi – niech se pan zapisze, tam jest dopier strachy so na świecie.

<sup>60</sup> Churęgwie – chorągwie.

Tam dopier w pałacu straszno. Dobra. No i wtynczas, panie, na przykład przychodziś du tego hrabiego. Ano, ten hrabia, panie, mówi tak:

– Co pan młodzieniec – mówi – jest taki udważny?

– Proszę pana hrabiego, ja sie nie pytam, tylko cy straszno pana.

Dobra. Idzie, ugląda tego pałacu, dobrze pouglądał. No, pałac ładny, ale nik<sup>61</sup> nie mieszka w nim. To mówi:

– Ja przenocuje sie tu ze dwie no, za trzy noce ja to wszystko zrobie. Ano tam pozaglądał, ano mówi tak:

– Wie pan co, hrabia, mie tu trza dziesińć kopiejek i pińć kilo słóniny. Ja – mówi – musze tam załadować jim, bo tam strachy, to ja jich nakarmie, to oni ni bedo tak hulać.

Hrabia mówi:

– Ile trza, to my damy, aby było dobrze.

Dobra. Ano puścili go tam, wszystko ma wyladowane, bo w dzień to sie bali du tego pałacu zajść, tak słyszałem. Ano przychodzi, panie, ruzpala i pali tam. Rozpala i tom słónine przecież no pali. Mięso to pińć kilo słóniny, to trzeba długo czekać. Mu dali kocioł. Ano potem jajka zaczyna bić. Tam mówi z kapy, że ja już lece. No mówi:

– Leć, leć, jak, jak chcesz być cały, to – mówi – jak mi wlecisz – mówi – w moje smaženice, to ja cie – mówi – wysmaże lepij.

Ano dobra. Patrzy – jedna noga, potem druga, to un zaraz już kitnoł, to raz jedne noge, potem druge, potem korpus wykitnuł.

– Co – mówi – tu bedziesz mi przeszkadzoł!

I smaży dalej. Ano już usmażył wszystko, panie, ten zastawia rzeczy na stole, no jeszcze wzioł, panie, kielicha se dobrego wypił i zaczyna jeść. Słucha, coś stuka. No mówi:

– Proszę!

Patrzy, wchodzi taki dziadek – no już Śmierć. Zupelnie. <sup>u</sup>Oczy, panie, nie widać, tylko trudno by tam trzeba dłućkiem du tego <sup>u</sup>oka dostać, palce – mówi – widzi, ży ni ma nic, ani kości, te <sup>u</sup>o skóry ino tylo, co sie trzyma, szkilety<sup>62</sup>.

– Co, ty sie tu ni bojisz? – mówi.

– Dziadku, dziadku, a czegóż ja sie mam bać?

– A co ty tu robisz?

– A tu – mówi – pudobnieź straszno w tym pałacu – mówi – ja tu **przyszedem** zubaczyć, jak to wygląda.

– A ty sie ni bedziesz boł?

<sup>61</sup> Nik – nikt.

<sup>62</sup> Szkilety – szkielety.

– „Oj, dziadku, ja chce zubaczyć, puruzmawiać z tymi strachami, jak oni wyglūdają.

Dobra.

– A cy ty mi dasz co zjeść?

– Niech dziadek puczeka – mówi – aż ja sie najem, zubacze, czy nie zabrakuje dla was.

Ano dobra. Najod sie, no już widzi, że ma dosyć. Zapalił se i wziół se mandoline, wisała na ścianie i brzdąka sobie ten podrózny. A ten dziadek ji te smaženica, tam nie trwało, ile tam, może trzy minut, „on patrzy – w kotle ni ma nic! Wydmuchoł ten, ten dziadek. No, mówi:

– Pamiętaj, żebyś sie nie boł.

– A-ja-ja-jaj, dziadku, czemu mam sie bać?

Ano, ten dziadek zamknuł, a tu „od razu pałac sie trzynsie, he he, potem już wszystko zlatuje. To ten naukoło patrzy, czy koło niego jest – mówie – i carny, i szary, i bury, i kudłaty, i z rógami, bez ugoną, i z ugonem, i z kopytami, wszystko widzi. Tylko – mówi – mie nie ruszać! A „on koło tego stołu tak lataju, ten stół z niem chodzi.

– Tylko – mówi – mie jak któryn [ruszy], zobaczycie, co ja z wami zrobie!

Ano tak hula, ano tak całe gódzine dwunaste. Potem cicho, cichutko.

– E – mówi – co to za strachy, ja chciołem z nimi puruzmawiać, żaden sie nie odzywa, tylko hula niby wściekły. Mac twoju job – mówi.

Siada przy stole i dzwoni. Przychodzi ten dziadek.

– No, jak tam było?

– Aj, dziadku, dziadku, co bedziecie mie takimi strachami strachać. Jak ja chcioł z nimi poruzmawiać, to żaden sie nie rozmawiać, tylko jak wściekły hulał – mówi. Ino sie mi migalo wszystko.

– No, to ty dokąd tu bedzies?

– Ja musze te strachy zabrać stąd.

To ten dziadek poszed. No, on już spi, już cicho o dwunastyj godzinie. Ano na drugi dzień już „on wi, o co tu chodzi. Trza kazać dziesińć kup jajek, mało – dwadzieścia! I z dziesińć kilo stóniny stopić, żeby jeszczé więcyj nakarmić, bo już widzi, że tam jich do choroby było. No, mówi hrabiemu, że tak i tak. Już lokal tam zadaszyl. No, już mu pumaga, panie, robić, robić, panie, bo tu chodzi, tu coś bedzie. Ano na druge noc to samo – tak jak on mówił – krzyczy, że „on lezie. Ten znów to samo – bierze jedne noge bez „okno, druge bez „okno, trzeci kadłub powyrzucuł. Za chwile przychodzi, a ten se brzdąka, bo już sie najad. Dzieś dziadek sie nieprzyndko przyszed du niego, bo już zaczął se na mandolinie dzwonić. A tyn dziadek mówi tak:

– Wisz co – mówi – cy ty dzisioj dasz jeść?

A on mówi:

– Dziadku, jak ja sie najem. Ale jużem sie najod, już tera jidz. No, siadaj.

No, pobrzdkoł se na tyj mandolinie, ale on mówi tak do niego:

– A cy ty byś mie nie nauczył?

– Dziadku, dzież grabowe palce bedziecie grać na mandolinie! Jak chcecie, to ja wum wyprostuje. Chodźcie o tu <sup>u</sup>o. Roztwira drzwi, wsadzajcie tu – mówi – w felc, ja bede prostowoł. No, tam drzwi zapar, tam palce ino te kości potrzyszczeli.

– E, trocha za dužo, ale może być.

No i teraz dzie tam – mówi – grabowy dziadek bedzie groł. Nie umi nic, bu, bu to tylko była postać człowieka panie, a to kości byli.

Ano na trzecie noc – co sie robi? Przychodzi znów, a już trzydzieści kup, coraz to dziesień więcej kup iszło<sup>63</sup> jajek, bu tu coraz więcej mu sie przystawiało. Już jak nasmażył dwie godzin czasu, te jajka wszystko migiem usmażyli <sup>u</sup>oba [z lokajem]. No, już ten mówi:

– Teraz to jidź.

Już lokaj później sie nie bał go.

– No już sie – mówi – nie bój. Ano na trzecie noc słucha – to samo. Znów tam daleko z kómina wykitnuł go, wchodzi ten dziadek i mówi tak:

– No ji co? Ni bojisz sie?

– Oj, dziadku, dziadku, cegoż ja sie bede boł – mówi – takich strachów? Bure, szare czarne, kudłate, bez ugonów, z ugonami. Tu jest nic, tylko ja sie chce z nimi puruzmawiać.

– To ty sie nie bojisz?

– No nie.

– No to pamiętaj – czekaj, zobaczysz.

Najad sie tej smaženicy i mówi:

– Czekaj, teraz zobaczysz. To już <sup>u</sup>ostatnia noc bedzie.

Jak poszed tyn dziadek we drzwi, już i jego, panie, mało nie wywraca, tak go kręci. Ale sie trzyma! Mówi:

– Tylko hola – mówi – mie nie zaczypiać, bo już i jego tam po plecach zaczynają drzyć pazurami. Bo – mówi – zaraz bedzie z wami źle.

No naraz przestali. Przestali. Cichutko sie zrobiło. Se siod:

– No – mówi – jak bedzie tak długo, to – mówi – ja nie wiem, cy wytrzymam – tak sam do siebie. Ale – mówi – wszystko jedno, ja musze sie z nimi puruzmawiać.

Puk, przychodzi ten dziadek.

---

<sup>63</sup> Iszło – wyszło.

– Ano – mówi – młodzieńcze, bardzo ci serdeczne Bóg zapłać – mówi – za to, żeś mie tych trzy noc tu przysłużył. Ty nie wiesz, ty mój syn. „On nie wie, o co tu chodzi, ale to – mówi – ja jest jego „ojciec, ja tu – mówi – pokutuje.

– A za co? – mówi.

– Ja ci to wytłumacze. I tu – mówi – wszystko – mówi – musisz to wykonać, to bedziesz . . .

– A długo ty możesz być?

– No – mówi – dziadku, ja – mówi – bede jeździł, bo już niedługo czas mi do wojska zabrać. Ja bym liczył<sup>64</sup>, zyby jak najprędzej stąd sie . . .

– Nie – mówi – dziecko, chodź – mówi – teraz, jidziem „oba. A ja ci pokaże – mówi.

Przychodzi do buchalterni i mówi tak:

– Patrz.

Tu książki wywraca, panie, i:

– Patrz – mówi – czerwonym krzyżykiem naznaczone, pod familio, to to jest wypłacony człowik. A któren nie, to – mówi – dotąd masz być i mój syn musi wszystkich ludzi wypłacić, a ty wszystkie te krzyżyki masz wykonać, że już wypłacone wszystkie. Ni ma tego człowieka, któren tu zarobił, to jego wnuki, ale majo wziąć, jego rodzina. I dotąd masz siedzieć.

I mówi, jak on nie wierzy, gdzie on położył na tej książce, tyn „ojciec, na tej Biblii, całe, panie, stanu, tego buchalterni – wypaliło „ud razu wszystkie palce, panie. To jest pieczyńć taka. Potem mówi:

– Jeszcze „on ci – mówi – syn może nie bedzi wiedzić, to ja na stole jeszcze ci zubacze.

No i znów to samo na stole mu położył. Ano dobra. Kiedy, jak to mówio, to zrobił, wtencas na przykład mówi tak:

– Słuchaj – mówi – młodzieńcze, tyś mie tu wybawił, a ty jak pójdziesz do wojska, to ja cie jeszcze z jinnego musze wybawiać. I wybawie cie, bo tam dla ciebie to ni to, coś tu był. Tam gorzej na ciebie ceka.

O tak mu mówi.

– Ale sie nie bój – mówi. Tutej – mówi – masz wy. . . zrobić. Ja cie poratuje – mówi. Ja tam przyjde du ciebie w kuściele, jak bedziesz tam pilnował tego człowika.

Ten sobie myśli:

– Co jest? Ten dziadek – mówi – naprzód mi już puwiedział. Jeszczem w wojsku nie był, a już powiedział, obserwacje mi mówi, co ma być w wojsku.

<sup>64</sup> Liczył – tu: ‘chciał, życzył sobie’.



Ano dobra. Przychodzi, rano wstaje, lokaj, panie, przychodzi. Już sie lokaj tak nie boł wiele. Ano wtenczas mówi:

– Hrabiego wołaj. I hrabine. Niech sie – mówi – hrabia nie boji, bo to – mówi – wszystko wytłumacze. Ja tu – mówi – musze dotąd być, dopóki to wszystko ni bedzie wykonane pod mojim nadzorem.

Ano, panie, przychodzi, panie, i wszystko, panie, jak to mówio, pokazuje temu hrabiemu – i tak i tak, tak i tak, tak i tak – wytłumaczył mu wszystko.

– Prosze <sup>u</sup>o – mówi – <sup>u</sup>ojca pieczyńć, to – mówi – nic nie strasza, tylko <sup>u</sup>ojciec, panie, a musze pokutować, bo z powodu tego, że straszne obciążenie miał długu na sumieniu i na jego duszy – mówi – bo ludzie tyle i tyle niwypłacone, i tyle piniędzy kosztowało.

No, ten hrabia już w porządku, panie, i mówi:

– <sup>u</sup>O, ten, to złoto, te piniędzy, które kazo wypłacać z tych piniędzy, a tamto – mówi – powiedział ten ojciec, że to ja se wzion za to, com tu był. A tyn hrabia mówi tak:

– Tamte piniędzy, co <sup>u</sup>ojciec kazoł i te se zabierzesz. A ja ze swoich wypłace – mówi. Tyko masz być du końca aż, żeby <sup>u</sup>on spał z niem razem, ze to bedzie straszać w tem pałacu.

No, tam rozpisali wszędzie papiery, tak dalij porozszyłali. No, już naród schodzi sie, rudzina przychodzi, tak i tak i wypłaca. Ten ino wykryśła, ten ino wyczytuje i to idzie szybko. Wypłacajo. No dosyć, że dwa misiące zeszło, wypłacił. Wypłacił. Za te dwa miesiące już wszystkie patrzą sie – nie ma nic, a to wszystko z tyj książki wypisane. No, później dziękuje temu hrabiemu, a hrabia również jemu. I już hrabia spał z nim, i już był pewny, że już w pałacu ni strasza, i hrabina, i wszystkie, cało już usługa. Ano później na przykład zaprząga we cztery konie, kładzie te dwie skrzynek tych piniędzy i pakuje go du domu, bo przecież un sie zwija, bo du wojska pójdzie. Ano wstąpił do księdza, ksiądz, panie, też księdzu tam powiedział, ale nie mówił, <sup>u</sup>o co tam chodzi, ile on ma piniędzy. Przychodzi, przyjiżdża do domu, panie. Ano <sup>u</sup>ojciec jakoś zachorował, albo sie zmartwił, że syn móg zginuńć bez wieści. Ano <sup>u</sup>on mówi:

– Tato – mówi – tum trocha przywióz goździ dwie skrzynek, to – mówi – tu <sup>u</sup>o, kiwniem do piwnicy, ja wam tu dam piniędzy. <sup>u</sup>Oprócz tego, niczym ja przyjde z wojska, to wom wystarczy tych piniędzy, a tych goździ nie ruszajcie wcale, tylko niech oni tam leżą.

I kiwneli, zasunón, kluczyk z sobo wzioł. Może czasem <sup>u</sup>ojca tego skorci i zubaczy tych piniędzy, i może przepaść. Zabrał kluczyk ze sobo i mówi:

– Tu ma być zasuninte i ni wolno nic ruszyć.

Dobra. No idzie on do wojska. Przysed, panie, no przyjili go tam do tego wojska. Już służba mu idzie jeden dzień, drugi dzień, no tydziń, dwa,

już po przysiędze. Przysięga, panie, jak to mówio, przyjon, panie, ale jak to oficersy – polubielu go se okrutnie tego Janka. Mówi tak porucznik, mówi:

– To ty bedziesz moim ordynansem. Ty masz, panie, na wszystko – mówi – my jedziem, jedzie pułkownik, porucznik i adiutant – mówi – jedziem do naszego hrabiego tak, o. Na taki spacer <sup>u</sup>o, sobie pojechali je. . . raz, dru'giraz dosyć. A tyn hrabia na przykład, co du niego zajichali, no tam przy uczcie, to on mówi:

– Ma pan hrabia córke cy nie?

Bo przecież i kawalery byli zaproszeni, oficersy. A mówi ten hrabia tak:

– Co z tego, że mam córke, ale co z tego – mówi.

– A co to jest?

– Panie – mówi – pułkowniku, bida mnie – mówi – straszna męczy.

– Co tam za bida – mówi?

– A – mówi – moja córka – mówi – bez noc dwadzieścia pięć par bucików oficerków drze! Ino.

– Co to jest?

No, musi sie przekonać. Mówi, postawi żołnierza na warcie. On musi zbadać, co to jest? Pokazuje buty podarte – dwadzieścia pięć par bez noc podarta buciki. I to już – mówi – pare misięcy czasu tego jest.

Ano dobra. Późnij co sie robi? Wtencas stawiajo żołnierza przy <sup>u</sup>oknie i ma jo obserwować co noc. No, ale ten żołnirz pirszy, co stanół, to był durak, panie. No stoi, chodzi. Ale patrzy, że ona sie krynci tu, krynci sie w sobie, kryñci sie, kryñci. No widzi, że ten chodzi z karabinem, przy oknie pilnuje jo. Ale naraz późnij mówi tak, na przykład:

– Może by pan – mówi – wódki z kieliszek wypił? – <sup>u</sup>ona tak. Może panu zimno?

Mówi:

– <sup>u</sup>Owszem, moge wypić.

Dała mu jeden kielich. Widzi, że jeszcze żołnierz chodzi. Daje mu drugi. Widzi, że chodzi. Jak mu dała trzeci, wypił, wzion i usnuł. A <sup>u</sup>ona widzi, że <sup>u</sup>on spi, to ta ino raz, raz fiu kominem. Już jo ni ma! Czarodziejsko maścio. Tak. No ni ma! No żołnirz, panie, przespoł. Pytajo go sie:

– Coś pan widział?

– No nic. E – mówi – buciki pudarte!

Dobra. Na druge noc drugiego stawiajo. To samo – nie upilnowoł, bo był chytry na wódke. Stawiajo tego Jaśka, tego kulege, tego <sup>u</sup>ordynansa porucznikowego. Mówi:

– Jak mój Janek nie upilnuje, to nikt więcy nie upilnuje. Szkoda – mówi.

Ano stawiajo go.

– Tylko ty nie spij!

– Ja to ni bede społ.

No, postawili go, ano patrzy sie – ona sie tam kryńci, kryńci, kryńci tak jakby <sup>u</sup>o już. Ano on chodzi. [Ona] mówi:

– Może pan by i wódki wypił?

A mówi:

– Zimno mi.

– No, prosze, niech pan . . .

No, pierwszy kieliszek se wypił. Ano chodzi. Siedzą. Ona późni mówi tak:

– Może pan by drugi? Może panu zimno?

– <sup>u</sup>Owszem, niech pani da.

No, wziuł, ale nie pije, ino wyluł. I chodzi. Ano trzeci daje mu. Ano mówi:

– Wypije. Ale [nie] pije, wyluł. Myśli:

– Czekoj, ja cie zbadam, co to jest z tobo.

No i później tak [niby śpi], ale tu jednym okiem patrzy, wyzyruje, co ona tu robi. Pustawiła ten masć w słuikach, uważasz pan, a <sup>u</sup>on patrzy. Pach, pach, pach raz, raz, raz, raz, raz i założył – fiu, pasz<sup>1</sup>ta. I już go ni ma! Ehe, czekaj, panie, bez <sup>u</sup>okno. Te masć smaruje, pojechał! Jak na karecie jedzie za nio po szosie, ino szum idzie. Ale widzi on z daleka, panie, goni. Tak dawno czarownicy widzieli. To prawdziwie było. To nie so żarty. Co wy myślicie?

Ano już widze jego, jo ma doganiać. Strzymał sie. Ano patrzy, że bojowisko jest, a tam może jakieś tysiące, miliony par. Hulanty usatnie, że nie masz pojęcia na tym bojowisku, tak hulajo. Un stanuł za drzewém, ale patrzy sie, że palma takie so drzewowe, że <sup>u</sup>on jeszcze tego nie widziół. To on, panie, se myśli tak:

– Być to nie dowód, ale trza se to palmo urwać choć ze trzy liście na okazunek hrabiemu i pułkownikowi. Czym ja sie – mówi – udowodnie? I to samo pokaże, gdzie ona była.

Ano urwoł, panie, [w] portfel, tam jemu sie tam zdawało, że to moment był, a tam było, panie, tańecznie dobre. Dwadzieścia pięć ufcerców podrzeć <sup>1</sup>bez<sub>noc</sub>, to ja dziękuje. Jeden puszczoł, drugi brał, ten taniec był. Ano patrzy sie, że <sup>u</sup>ona już jedzie, na tym ożogu<sup>65</sup>. On za nio już. Ino za bagnet [?] trzyma, a tu znowu – rrrr-je je je – jak na motorze. No, przyjechał pod <sup>u</sup>okno, już nazad to już <sup>u</sup>on pod <sup>u</sup>okno pudjechał. Ona, panie, później sie ona pułużyła. Spi, bo przecie zmęczona jak choroba. No, buty podarté. Ano wiczorem, rano, panie, wstajo. Ano pułkownik mówi:

– Jak tam, panie hrabio – mówi – so buciki podarte?

– So.

<sup>65</sup> Ożóg – ‘pogrzebac’.

Trzeba zawezwać Jana. On musi wiedzieć. A <sup>u</sup>on tak sobie pomaluśku mówi:

– Dobra – mówi – panie jaśnie hrabio – mówi – ja wszystko wyświetle te sprawe – mówi. Jesli <sup>u</sup>ona sie nie bedzie przykazować, to ja – mówi – to wszystko wam przedstawię.

No, już pułkownik mówi:

– No co, nieprawdem mówił?

– Ja prawde mówił – ten porucznik do pułkownika – że jakby tego chłopca postawić, to musi wyświetlić.

Dobra. Ano, wieczór, du kulacji zapraszają i ja. No przyszła postać – panna ładna, ale postać, taka <sup>u</sup>ona ino tak jakby w chorobie była i więcyj poza tym nic. Widać sie wstydzi ludzi. Ano gadają, gadają, później no mówi:

– Słuchaj, gdzie ty tak – tyn <sup>u</sup>ojciec sie pyta – córko – mówi – Marysiu, dzie ty sie – mówi – znachodzisz – mówi – że ty dwadzieścia pięć par bucików drzesz i my nie wiemy.

A tyn Jaś mówi tak:

– Panie hrabio – mówi – (stoi niedaleko) – mówi – ja byłem z tobo.

Wiem, gdzie ty.

Ona sie wypira.

– Jak to! Co sie bedziesz wypirać? – mówi.

Portfel, wyjmuję te liście:

– Proszę patrzeć – mówi – gdzieś ty była? Ja tam był ubecny z tobo i widziałem jak tam było może z pół miliona par, panie, jakeście tańczyli. Tam jeszcze buciki drzesz na tym bojisku.

Kiedy <sup>u</sup>ona ino to zubaczyła, <sup>u</sup>od razu sie czarna [zrobiła], spaliło ja. To jest czarodziejskie, panie, wszystko, panie, to spaliło ja i już. Trup na miejscu. Węgiel i już, jak tylko ten liść zubaczyła. No i już, panie, chowanie. No, ale przecież <sup>u</sup>on ma trzy nocy ja pilnować, na obserwacji być w kuściele. Co wy sobie myślicie, to so żarty? No, no. Wtenczas, panie, <sup>u</sup>orsak, panie, wyprowadzają ja puchować. No, hrabia, co, hrabia może nic nie wiedzieć, bo dlaczego, co on wie. No i ten nie wi, co to jest, jaka to jest diabelska siła. Ano wtyncas co sie robi? Pakują te zwłoki du kuścioła, stawiają na katafeli<sup>66</sup>, oni zawsze du kuścioła wstawiają, a <sup>u</sup>on ma jisz trzy nocy, <sup>u</sup>od razu – mówi – zastrzyg, bo tak było, żeby jemu zastrzyg, że – mówi – ja trzy nocy mam pilnować.

– Co bydzie – mówi – ze mno, to ja – mówi – nie wim, tylko pilnować musze.

<sup>66</sup> Katafeli – katafalku.

Ano akurat . . . a, nie dopuszczam, panie, jak, bo to już człowiek tyż zapomina sie. I mój dziadek tyn doł zygarek jeszcze za te usługę. Tyn zygarek trzymał.

– A kiedy – mówi – przyjdiesz du kuścioła – mówi – to ja tam będe, zara przyjde z zakrestii tylko.

Ano kiedy <sup>u</sup>on przyszed, gudzina dzisiąta, wchodzi do kuścioła, bo to o dwunasty rubota pójdzie, przychodzi i stanął przy tyj trumnie i tak myśli, co tu bedzie. Patrzy, ten dziadyk wychodzi ten sam, co gu tam . . . kiełbase z nim, smaženice [śmiech]. Pyta sie, mówi:

– No, widzis, ja ci mówił, ja ci pumoge. Nie bój sie! Nic ci bedzie. Masz krede świncone i – mówi – patrz, tyn zygarek com ci doł, tyn zygarek na jeden sekund ni zmini. Mówi – dzisiaj sie masz chować na chór. Tylko jak bedziesz szed tu tyłem i na późnym schodzie, i na pierszym krzyżyk rób, i te krzyżyki, rób, i na chór wpadnij tam. Nie na chór, ino na ambone, gdzie ksiądz kazanie mówi. I tam siedź cichutko.

Ano <sup>u</sup>on to zrobił. No, tylko co skończył, patrzy zygarek, a tam puu – wieko sie zerwało i już pisk po kuściele, panie, chodzi.

– Ja cie – mówi – zdybie!

[Poszedł] na chór, aha, zobaczyła go i du ambony. Już pu schodach idzie. Duszła trzy, cztery schody, punkt dwunasta, łop i już. Patrzy sie, czy trumna w purządku, niézerwane wieko, ino jemu sie przedstawiało. Ano jedne noc już wytrzymał. No dobra. A na druge noc to samo. Tyn dziadek znów wychodzi. Mówi:

– Słuchaj, gdzie bedziesz sie chował. Pamiętaj, ja cie – mówi – bede, tyś mnie wyzwoił i ja cie wybronie stąd. Teraz – mówi – na chór masz, panie, po cichutku tam za urgany wlaść. Tylko tyż krzyżyki rób, bo ona – mówi – bedzie cie szukać i na ambone brać. Ja – mówie – ona później cie zubaczy, ale ona nie zdąży wlaść du ciebie, bo sie – mówi – godzina bedzie kończyć.

No i znów to samo – zerwała sie, no i, panie, na chór du niego. Duszła do pół schodów. Spokój. Ano se myśli tyn żołnirz:

– Chwała Bogu, już dwie nocy przeszło. Aby jeszcze trzecia [śmiech], ta trzecia.

Ano trzecia noc, panie, tyn dziadek przychodzi na dzisiąte gudzine du kuścioła. Ten dziadek mówi:

– Słuchaj – mówi – teraz jest inna zadacza<sup>67</sup> dla ciebie – mówi – młudzieńcze.

– A co jest?

– Teraz nigdzie sie nie bedziesz chował.

– A co?

<sup>67</sup> Zadacza – ‘zadanie’.

– Masz stać w głowach. [Po] prostu stań se przy trumnie w głowach. Una jak sie zerwie, tak polecí prosto na chór. A ty masz krupielnice, wode święcone i krede, i krupidło masz i zaraz dmuchnij z to kropielnico, z wodo śwíncono z kropidłem i połóż sie w jiy trumnie, i wodo świńć, i nic cie nie ubchodzi. Dotąd świńć, aż bedzie, cicho sie zrobi. Dopier wtynczas, za jakieś, bedziesz patrzył na zegarek, gudzina druga po północku bedzie, to już możesz wychodzić z trumny. Już ci nic nie bedzie.

Ano ona tam puleciała, panie, zerwała sie, a ten znów, panie, pod drugiej stronie katafeli wlaz w trumne i święci wodo. Ona wtencas prosi go, że – mówi – wszystko mu daruje, żeby wylaz z tyj trumny. Nic jego nie ubchodzi, tylko, człowieku, macha. Potem już mu wody zabrakowało, to kropidłem ino bije. Ale macha, wszystko jedno.

Ale cichutko, cichutko, cichutko. Patrzy – piérsza. On tylko tyj godziny patrzy na zegarek – druga godzina. Już cicho. Se myśli, już tego dziadka byde, a jeszcze sie boji. Ten dziadek nie wstaje. Ale później, za godzinie, druga godzina, to już – mówi – wstał pewno. To on, panie, sie zrywa, patrzy sie, a tu przy tym, przy samym ołtarzu stoi królowna, panie, jak w pałacach, panie, jak królowna, panie, czysta panna w welonie, panie, aż sie patrzy, panie. Już tam czarnoty ni ma, ino fest baba! Ty byś sie zara zakochał w niej, jakbyś zobaczył! Tak! Ano nic. Późnij, cłowieku panie, przychodzi do nij, klęka koło nij i już uboje klęczco, Wziół jo pod rękę. Ano wtencas jo bierze ud ultarza i przeprowadza jo w ławki, i dawaj juz uboje rozmawiać. On mówi tak i tak, a <sup>u</sup>ona mówi:

– To ci bardzo serdecznie dziękuje, ale – mówi – żono musze twojo zostać, a ty moim mężem. Szkoda – mówi – ni za kogo ni wyjde – <sup>u</sup>ona tak mówi. Boś ty mie wybawił z czartowskich niewoli.

Ano hrabia nic nie wi o tym. Ma być pogrzeb na trzeci dzień. Hrabia, panie, nic nie wi, no ksiądz przychodzi z kuścielnym, roztwirajo drzwi, no patrz sie – ten, co pilnował jest, panie, żołnirz, a tu jest, panie, panna młoda w welonie. No, raz dwa do hrabiego zawiadomili, tego, panie, i pułkownika, wszystko i to. Człowieku, już przyjiżdża, wojsko jedzie dosyć. Bo to już cud sie zrobił, panie. Późnij, panie, przyjechało to wojsko, panie, popatrzeli, no zaraz ten hrabia sie bardzo ucieszył, bo już bućików ni kupował dwadzieścia pięć par, ino wzion tego . . . I zaraz go zwólnili z wojska i, człowieku, przyjechał, te wydobył i kupił se jeszcze ładniejszy pałac jak ten hrabia, co córke za niego wydał. On miał dosyć piniędzy, bo każdyn mu nadawuł. Człowieku, do dziś dnia żyjo, wódke pijo. Żeby nam tak sie powodziło! TN UMCS 40B/15–41A/1 Zawada gm. Zamość 1963 JK

### 18. Śmierć – kumą

A. *U jednych bardzo biednych ludzi urodziło się już chyba siódme czy ósme dziecko. Ale tam już do nich nikt nie zachodził. Nie lubili tych ludzi, bo już byli biedni. Gospodarz, chcąc dziecko ochrzcić, przyszedł na gościniec i pierwszego lepszego kogo zobacze, poprosze. Bo tak we wsi to wszystko byli bogaci – ten to robi, ten to robi. Każdy nie ma czasu. On tam wyszedł na gościniec. I tam wpiery idzie jakiś człowiek i mówi:*

– *Wiem, kogo ty wyglądasz. Ty chcesz kuma wziąć. Może ja będę twoim kumem?*

– *A kto pan jest?*

– *A ja jestem Pan Bóg.*

– *Oj, to nie, bo niesprawiedliwie. Jednemu dajesz za dużo, a innemu nic nie dajesz.*

*I poszedł dalej. Wyskakuje ktoś inny z rowu, taki czarny, i mówi:*

– *Wiem, kogo szukasz – kuma. Może ja będę twoim kumem?*

*Gospodarz się pyta:*

– *A kim ty jesteś?*

– *A diabłem.*

– *Nie lubię ciebie za takie głupie sztuczki.*

*Poszedł dalej, ale ktoś tam idzie jeszcze. On tak się przygląda i mówi:*

– *Może pani będzie moją kumą, bo chce – wicie – dziecko ochrzcić?*

*A ona mówi:*

– *A może nie zechcesz, kiedy dowiesz się, kto ja jestem?*

– *A kim ty jesteś?*

– *Jestem Śmiercią.*

– *O, lubię ciebie, bo jesteś sprawiedliwa i bardzo ciebie zapraszam do siebie na kumy.*

*Poszła Śmierć, była kumą, dziecko ochrzcił, była na gościnie, poczęstowano ją. I mówi:*

– *No, zaopiekuję się tym swoim chrześniakiem, kiedy będzie duży. Jak będzie duży, to mu dam moc leczenia ludzi.*

*I tak było. Kiedy chłopak dorósł, Śmierć mu dała chyba jakiś taki płyn, jakiegoś wode. I mówiła tak:*

– *Kiedy zajdziesz do chorego, a zobaczysz mnie w nogach, więc pokrop tego chorego tą wodą i on wyzdrowieje. Za to bedziesz miał pieniądze. A jeżeli mnie zobaczysz u głowy chorego, to już powiedz, że nie ma ratunku i jidź do domu.*

*No ji ten chłopak leczył, pieniądze zarabiał, dobrze mu się powodziło. Ale raz zawołano go do jakiegoś chorego, takiego człowieka biednego, który miał dużo dzieci, małe jeszcze byli. Zobaczył Śmierć u głowy. No ji powie-*

dział, że już tu ni ma ratunku, chyba umrze ten ojciec. Jak dzieci zaczęli płakać, to zlitował się ten chłopak i mówi:

– Odwrócić – ten mówi, znaczy – te łóżko. Odwrócić poręczą w tamtą stronę tak, żeby Śmierć była w nogach.

Śmierć pogroziła mu i znikła. A ten człowiek biedny wyzdrowiał, ale już ten chłopak stracił moc leczenia. Już od tej pory nie był lekarzem. TN UMCS 116B/5 Lubenka gm. Łomazy 1967 WS

**B.** I taki, panie, biedny chłop na wsi, bezrobotny. Tylko robił miotły. Ale mówi tak:

– Pójde, narżne se miotul i przedam te miotły.

Dobra. Wychodzi z lasu, stoi na brzegu lasu. To była zima. Ido sobie kobiety, baba, jak to mówio. Wysoka, cienka, biała. Mówi:

– Weż mnie na plecy do tyj wioski. Ja zajde tam, bo mnie zimno.

– Jak ja cie moge wziąć, jak ja niose różgi? Mie i tak ciężko.

– Ja jestem lekka dosyć, zaniesies mnie, bo ja musze iść do tej wioski, bo ja jestem sprawiedliwa. No tam trza mnie iść, bo tam mam zabrać jedne kobite – umrze. No ja ci za to wynadgrodze.

– No, to siadaj, leż na te wiązke.

Ona wlaża mu na te różgi, ale on ciężaru nie cuje. Letka jest dosyć. Przyniósł jo do tego, do tej wioski i ja – mówi – pójde. Pošla.

– Ja jesce do ciebie kiedy przyjde, bo ja w tym lesie co rus jestem.

– Nu dobrze.

– Bo ja tu przychodze i na kogo śmierć przychodzi, to ja go zabiram, bo ja jestem sprawiedliwa.

– No w porządku.

Ale jęgo żona urodziła dziecko i mówi tak do męża:

– Trza by sie postarać kumy, i to takiej kumy, zeby była sprawiedliwa i rzetelna. Ale kogo? Moze przyjdzie – tam nazywa po sąsiedzku. Ten nie, to niesprawiedliwe. Moze tamta? Też nie.

– Cekaj. Ja pójde, ja tu przynosiul Śmierć do wsi. “Una mówi, ze jest sprawiedliwa. Ja pójde do lasu i jo spotkam. O ile jo spotkam, to jo zaproszę za kume. To dobrze, to najsprawiedliwse.

Posed ten do lasu, ten różgarz, na miotły znów. Spotkał jo i mówi tak:

– Cy ty mozes być za kume?

– No cęgo, owsem, moge być.

– To bądź za kume. Potrzymam ci, to sie pokumamy.

– Tylko ja sie musze trocha przebrać, bo ja jezdem trocha nieubrana, za cienka jestem.

Ubrała sie inacy, na cas ten przysła i pošla do kościoła, ochrzciła to dziecko, jest kumo. Z kumem. Kum nic nie wie – no, kuma. A ten “ojciec



tego dziecka mówi, że kuma jest najrzetelniejsza i najsprawiedliwsza. Przed kumo nikt nie uniknie. Tak jest. To ja kume chciała za – mówi – kume za kume. Dobrze. Tak jest.

Nareszcie dziecko urosło. Ona się z nim nieraz widziała, ta Śmierć, i <sup>u</sup>opowiada mu to to, to tamto, ale mówi tak:

– Wies co? Mnie ciebie skoda, bo ty jesteś pracowity, żebyś tak pracował na tych miotłach. Już masz teraz dziecko – żebyś był troszka bogatszy.

– No, to jak zrobić?

– Ja ci doradzę. Bedzies lekarzem i bedzies leczył ludzi.

– No, dobrze, ale czy ja spotrafie?

– Spotrafis i bedzies bardzo lekarzem dobrym, tylko słuchaj, co ja ci powiem. Nazbieraj sobie rozmajitych, no, ziela na polu, siana, różnoty. To bedzies kadziół, to bedzies kruszył i do picia dawał tego ziela. I bedzies chorych leczył. Tylko jak zajdziesz do chorego, a zobaczysz, że ja siedze w głowach, to powiedz tak od razu, że nie trapiecie się ludzie, bo to nic nie pomoże, żadne lyki, żadne lekarze, tylko śmierć nieunikniona. Chory umrze. I to niedługo. A jak zajdziesz do chorego, a ja siedze w nogach, żeby on był bardzo chory, ciężko chory, żeby nawet lekarze inne powiedzieli, że już nie do wylecenia, a jak ja w nogach siedze, to go, to wylecysz. I dawaj mu tam, co możesz. Co nie bądź się napić tam – to z jałowcu, to z dębiny, to to z czego nie bądź. Liście jakie miej, abyś tam coś pomagał. I się zrobisz lekarzem.

No tak on probuje. Przychodzi wiadomość, że sąsiad chory. Był lekarz – panie – powiatowy, zbadał – nie do wylecenia.

– Ano pójde i ja.

Poszedł do tego sąsiada:

– No i co, sąsiadko? Kiepski sąsiad?

– No, kiepski, chory. I to lykarz nas nastrasył, że umrze, nie wylecy go.

Do tego sąsiada. A <sup>u</sup>ona [Śmierć] siedzi w nogach. Mówi [różgarz]:

– Nie bójcie się. Lekarz was nastrachał. <sup>u</sup>On wyzdrowieje, będzie zdrow.

Ja mu tam dam ziela, tygo mu siana nakruszył, posmarował go tam, cym miał, może śmietano czy cym. W porządku. Za pare dni już zdrowy. Drugi sąsiad zachorował. Mówi:

– E, kumo, tamten powiedział, o Grzelak, że doktor go na śmierć sykował, a on go wylecył.

– Zawołajcie go.

On przyleciał. Patrzy – Śmierć siedzi w głowach. On mówi:

– Nie ma co się dalej udawać, <sup>u</sup>on już za trzy dni umrze.

I <sup>u</sup>umar za trzy dni.

Jak się zwiedzieli ludzie, to on tak chodził z miejsca na miejsce do chorych i tak: ten zdrowy – wyzdrowieje, ten chory – umar. I tak <sup>u</sup>o zrobiła

z niego lekarza, że wyszedł i pobudował alyganckie kamienice i nakupił se majątku, mebli, umeblował się. W porządku.

A na <sup>u</sup>ostatek o tygo, o tygo, że Śmierć przychodzi po niego, że czas go zabierać. To on twierdzi, taka rzetelna, to że jak w zgodzie żyli, skund ty możesz to zrobić?

– Nie mogę, bo to ja jestem rzetelna. Chodź ci pokaze, ile świeców się pali na moim pokoju – mówi. Każdy ten chory człowiek, co ma umrzeć, to ma świece. Dopalało się świece. Jeśli już się dopala jedna, a jinna wysoka.

– A moje świece pokaz, która, kumo?

No, bo do kumy. Ona mówi:

– Twoja, kumie, ta.

– To weź te małe, bo już się dopala, a duże postaw tu na moje.

– Nie, ja jestem za rzetelna, boś chciał rzetelnyj. Ja nie mogę zmienić. Tylko twoja się dopala. Umiraj!

I musiał umrzeć – panie – bo rzetelne wziął. A Śmierć została ji do dziś jest, i chodzi, i pali te świece. TN UMCS 108B/6 i TN UMCS 114A/1 Płudy gm. Radzyń Podlaski 1967 W

C. Były dawnij książki takie i to z książki jo cytalam. No, jak był biedny taki chłop, tego, gospodarz i bardzo mu się sypały dzieci częste. No ji <sup>u</sup>on tak, że już ni mógł, nikt nie chciał do niego w kumy pójść. To aby to tyle tego. No ji później wyszedł na drogę i tak zmartwiony chciał to dziecko ochrzcić i nikt nie chciał do niego pójść. I chodził. Napotkał Śmierć. Ale un nie wiedział, że to Śmierć, napotkał Śmierć. No ji:

– Czego, człowieku, szukasz?

A on mówi:

– Szukam – mówi – kumów, bo mam dziecko i – mówi – nikt nie chce do mnie w kumy pójść, bo zem biedny.

– No, dobrze, to ja pójde.

No ji poszedł. Ale ktoś tego, mówi:

– To ja sobie poszukum kuma (bo to była kuma, a chłopu sobie poszukała). No ja sobie poszukam.

No ji poszła i znalazła. I przyszły natencos w niedzielę i tego dziecka ochrzcić. No, później mówi tak, no, ochrzciły to dziecko, później mówi tak:

– Ale nie bójcie się, kumie, bo ja jestem – mówi – Śmierć. Ja wam teraz pomogę w tem, w biedzie.

– Ano dobrze.

I później ten gospodarz stał się takim doktorem. On takim doktorem był, że kto zachorował, to un leczył ziołami. Ten gospodarz, ten kum. Jak ktoś zachorował, to [Śmierć] mówi tak:

– Jidź, nazbieraj ziół, jidź do niego ji lec go. A jo – mówi – jak ci sie stane w nogach, to ty lec i „un sie, „un ozdrowieje. A jak w głowach, to machnij ręką i powidz tak, że już to nic z tego.

No ji tak przez długie lata on bardzo sie „od tego, odkurował, że un taki bogaty sie zrobił, te dzieci podoroślały, pookrywał sobie wszystko, tego.

Ale późnij przysła ta Śmierć do niego, że już bedzie cas na niego. Kazał sobie łóżko zrobić takie na kołowrótku na takim, co sie kręci jak u doktora krzesło. No ji un tak, juz un leży, to ta Śmierć idzie do głów. To un myk – juz una je w nogach. I tak przez trzy lata kręcił tu Śmierciu, tu kumo. Ale później przysła Śmierć i mówi:

– Dosyć juz tego! – mówi. Nie trzeba – mówi – kumie, wiercić, kręcić, bo trzeba na tamten świat lecić.

I ona go udusiła [śmiech]. TN UMCS 83A/1 Wólka Rudnicka gm. Wilkołaz 1966 kobieta NN

**D.** Byli tacy biedni ludzie. Mieli bardzo dużo dzieci, mieli chyba ze dwanaście tych dzieci, nareszcie jeszcze im sie rodzi trzynaste. Leci bocian i w beciku niesie to dziecko, no tak, no było. Tato leci, ale mówi:

– „Oj, – mówi – bocianie, już leć dalej, leć dalej, aby tu nie do nas, aby tu nie do nas!

Tak macha ręką ten tato. A ten bocian juz tak spuszcza, spuszcza i spuścił sie nad to chałupa i przyniós to do taty to dziecko. No i przyjeli to dziecko. No i nareszcie on tak chodzi i mówi tak:

– No, kogo to w kumy poprosze?

Idzie, idzie bez świat po to, by szukać tych kumów. Szuko tych kumów. Spotkał takiego rycerza. Rycerz mu odmówił, że on nie może, bo musi iść na wojne sie bić. Nie musi iść w te kumy. Idzie znowu. Spotkał tam jakiegoś wieśniaka. Ten wieśniak, no, mu odmówił. Idzie dalej. Spotkał znowu osobę i mówi tak:

– No, chciałbym cie poprosić w kumy.

A ona:

– Chętnie. Tylko ja jestem – mówi – Śmierć. Chętnie.

No i poszła ta Śmierć w kumy. No i z drugu tam somsiadko tam w te kumy poszły.

To dziecku chrzcili, ale ten jest okropnie biedny. Ale mówi tak ta Śmierć do tego „ojca:

– Suchaj<sup>68</sup>, ja cie naucze, żebyś ty był mi był bogaty, żebyś ty nie cierpiał – mówi – tej biedy.

Tak ten mówi:

<sup>68</sup> Suchaj – słuchaj.

– No jak to?

– Słuchaj, ja cie nau[cze], żebyś był lekarzem. Przyjdiesz chorych – mówi – leczyć, to jak ja stane w nogach, to powiedz, że – mówi – oj, człowieku, ty jeszcze będziesz żył, jeszcze sie wyleczysz z tego. A jak stane w głowach, to już powiedz, że trudno, fokus-morokus, już – mówi – nie, nie, że sie nie wyleczysz. No, dobra. No, to on mówi:

– No, dobra.

No i on tak chodził i leczył. Nareszcie zachorował taki dziedzic. Przychodzi do tego dziedzica, patrzy, ta Śmierć stoi w nogach. To ten pokreślił, pokreślił, mówi tak:

– Oj, – mówi – wiesz, was nie wylicze, tylko mi weźcie to – mówi – bo tam była bida bardzo we wsi, weźcie mi worek mąki rozróbcie, a ty – mówi – dziesińć worki to trzeba rozdać tam na wieś. Rozrobiły takie ciasto i wzięły tego dziedzica położyły w taką wannę, i on bierze leje tem ciastem po głowie tego dziedzica. Tak rozrobiły tego ciasta. No i ten dziedzic wyzdrowiał. No i ta Śmierć zawsze sie okazuje temu wieśniakowi, że to on wszystkich wyleczył. On tak sie zrobił na całej okolicy okropnie bogaty. Ale ta Śmierć mówi tak:

– No już – mówi – dosyć tego twego panowania. Trzeba, żebyś mi i ty poszed tam.

No i była taka libacja. Wszyscy tam na tej libacji byli, i ta Śmierć, i tego. Ale mówi [chłop] tak:

– Co by tu zrobić? Jeżeli przychodzisz na mnie, to poczekaj, ja ci tu – mówi – ciebie coś trzeba ustroić.

Była taka beczka i mówi do tyj Śmierci:

– Właż – mówi – w ta beczka.

Ta Śmierć weszła w ta beczka i on ją zabił, wziął zabił ta Śmierć w tu beczku tam wiekiem i ta Śmierć siedzi w ty beczce. Bida sie zrobiła niesamowita w tej okolicy, okropna sie bida zrobiła. Co tylko chco nawet zabić, czy prosie – strzylaju, biju, tego. Dzie tam! Wszystko żyje! Nie mogu zabić! Ni kury, ni nic. W ogóle wszystko żyje, nie mogu zabić! Mówi:

– Co to – mówi – jest, żeby to tak było?

Ale to se przypomniał, że Śmierć – mówi – w beczce jest. Wzięły poleciały, ta Śmierć wypuściły, bo to była bida chyba z pińć lat, wszystko z głodu umierało. Nareszcie później to Śmierć wypuściły z ty beczki, tak wszystko już zdycho. Już u tego dziedzica już pełno wzięły narobiły tych kiełbas, juz strumieniem wódka płynie, kiełbasy po tych drzewach porozwieszszane so, już okropna jest znaczy sie radość. I tego wszystkiego dosyć maju tego jedzenia, picia, i wódki i wina – rysztokami wszystko płynęło. A Śmierć mówi:

– Aha, tyś – mówi – taki mądry! Kładź sie mi tu do łóżka!

Ten:

– Za choroba!

Ta Śmierć przychodzi, Śmierć do niego, stoi mu w głowach. To un sie przesunął i już mu Śmierć stoi w nogach. To on znowu to łóżko wziął przesunął. Znowu Śmierć mu stoi w nogach, żeby mu w głowie Śmierć stała. I tak chodziła, chodziła ta Śmierć, aż go musiała udusić. No i skończyła sie bajka. TN UMCS 96B/3 Bochohnica gm. Kazimierz Dolny 1966 R

### 19. O garncarzu i Śmierci

Dziadki to tak downo sobie zeszyły, jak gorki polił garcarz, to sie naschodziło dokoła pieca i na przykład co ony tam robiły. A przyszed, wziół spodnie zruciał i zaczął tak nad ogniem trząść, a tu pchły wylatywały z tych spodni jaz i tak pyk, pyk, pyk! To jeden z drugiego sie śmiał. Ze – mówi – u ciebie to – mówi – jes wincy! I takie zarty se prowadziły. To ten, jak sie porozchodziły, to ten garcarz opowiadał takie znowuz zdarzynie. Co potem sie mu zrobiło. Mówi tak:

– Pole gorki, pole, północek. Ale koguty pieju!

Wyszed na dwór z budy (bo to jest przy piecu buda, ja tam pokoże te bude), wyszed na dwór, patrzy – idzie jakoś kobita! Ale jidzie ta kobiecisko, un sie przelęk, wloz do tyj budy i siedzi przy tym ogniu. Bo to jak to garcarz, to "un musi spać w ty budzie, na kaminiach siedzić, to to jest nie bardzo to to to wygodne! Ale "un sie schował do tyj budy. Ogiń duży juz sie polił. Przyszła ta kobita do niego i mówi tak:

– Garcarzu! Przenieś mie przez te rzyke!

Bo jest u nas rzyka, o tam, niedaleko. A "un mówi:

– A jak jo moge "odyjść, jak "ogiń mi zgaśnie, to jo moge odyjść od pieca? Kiedy jo ni moge "odyjść od pieca, bo może mi "ogiń zgasnuć i co jo późni zrobie?

A "una mówi:

– Nie bój sie, nie bój sie, garcarzu – mówi – ogiń sie palił będzie.

Ale un nie wiedziół – no kobita, "o, zwyczajno kobita. Nie wiedział, kto to jest – Śmierć cy . . . No ji "un przewióz ju. Ale jak przyszed stamtund, jak raz umar sąsiad jego. Ji mówi:

– Patrzta sie, to musi była Śmierć, jak ja ju przenióssem i zaro "un "umar ty samy nocy, to na pewno to – mówi – Śmierć niósem.

A te sie pytaju tego garcarza:

– A letka była?

– Bodaj tak, że wcale jakbym nie niós nic na plecach. Tako leciutko – powiada – była. Aby tylko przenióssem, to zaro umar. TN UMCS 109A/3 Bęcżyn gm. Urzędów 1962 JW

## 20. O Madeju

To jednego razu taki, kiedyś już to dawno, dawno, to nie było ani pociągu, ni samochodu, ni samolotu, niczego. Inne towary do Warszawy, jakby tu do Białej – to wszystko furami przystarczali. No i jeden gospodarz jeździł w takie transporty. Wyjedzie, na rok czasu nie ma go, w terenie, na pół roku. No, jednego razu pojechał. Był pół roku. Wraca z powrotem do domu, jedzie przez taki las, jeszcze miał do domu od tego lasu jakiś trzy kilometry, no i, panie, koń nie chce ciągnąć. W żaden sposób. To on i prosi, to on i tak, to on i bije, nic z tego. Nie da rady ruszyć z miejsca. Ale nareszcie, panie, podlatuje panek z przodu:

– A co panu?

W czarnym kapeluszu, czarno ubrany.

– Koń nie chce ciągnąć.

No, mówi tak:

– No, nie wiem, taki ciągowy koń, no i nie chce ciągnąć.

– Aha, dobrze. Panie, zara będzie ciągnął. Rozpisz się pan o tym, o czym w domu nie wiesz.

Ten myśli:

– No co w domu nie wim? Tam nic nie ma, najwyżej cielak się urodził.

– No, dobra – mówi – rozpisz się.

Ale mówi, koniecznie żeby rozpisał swoje krwio. Palca wzięli przekłuli, krew wystąpiła i on się rozpisał o tym, o czym w domu nie wie. No i od razu ten ten panek zginął, koń normalnie poszedł, na fure on usiadł, pojechał.

Jedzie do domu. Przyjeżdża, patrzy – synek. Urodził się. O, bida! Znaczący, oddał dla diabła. Już wi, że to diabeł był. Bida. Ale nic nie mówi ni dla żony, ni dla syna. W porządku, nic tego, nic nie wi. Normalnie dalej jeździł. Ten synek rośnie, bardzo ładnie się uczy. Skończył, panie, szkołę podstawową, później skończył szkołę wyższą. Poszedł na szkołę księzkoską, wyuczył się za księdza. Wyświęcili jego. Normalnie już księdzem, o. I jednego razu ten jego syn jako ksiądz przyjeżdża do niego [w] taki gościnnie. No i posiadali sobie, jak matka i ojciec, i jeden syn jedynek przy stole sobie, goszczą się. Nareszcie ten ojciec mówi do tego księdza, do swego syna, że mówi – taka i taka sprawa, że ja cie oddałem dla diabłów, kiedy wtedy to było i tak ja cie rozpisał. A syn mówi:

– Tak? Aha.

No, mówi:

– Niedobrze. No, trudno.

Na drugi dzień po tej gościnie ten ksiądz powiada tak:

– Ide ja po te zapisy do piekła.

*Dobra. Wybrał się, o. Idzie, idzie, idzie, spotyka jego noc, w lesie to już było, no nie ma gdzie przenocować. No, jakby gdzieś na polance, nie ma mowy, nie pasuje tak. Ale patrzy – błyszczą światełko w lesie. Idzie na te światełko, dochodzi, patrzy – staruszka w miszkaniu. Zachodzi, puka.*

*– Proszę!*

*Wchodzi jako, w postaci księdza, znaczący w sutannie. Ta staruszka od razu do niego:*

*– Proszę księdza, niech ksiądz ucieka, bo tu jest dwanaście zbójców, o! Musi najstarszy zbój, od razu pana tu zabij, księdza zabij.*

*Ksiądz mówi:*

*– No, tak i tak zginie.*

*Mówi do tej staruszki:*

*– No, co będzie już. Niech pani przenocuje.*

*– Zgoda.*

*Wziela jego, tam za piecem miała taki suty<sup>69</sup>, w te suty położyła, bo mu tam zanięsta:*

*– Idź spać.*

*Ale nareszcie, panie, przyjeżdżają te zbójce. Dwunastu. Wchodzi, panie, ten jij syn i mówi:*

*– Co za gość jest?*

*To wiadomo, taki ksiądz wejdzie, prawda, to zapach, czy naperfumonowany i tak dalej. No, ta staruszka, jego matka mówi, tego zbója, że ksiądz przyszedł. Przyszedł ksiądz, no i gdzieś tam idzie.*

*– Aha, obudzić jego!*

*To matka obudza. Obudziła. Wstaje ten ksiądz. Każe siadać ten zbój dla księdza na krzeselku. I te zbójci wszystkie jest, no i pyta się:*

*– Gdzie ty idziesz?*

*No, mówi:*

*– Ide do piekła po swoje zapisy. Tak i tak – mówi – tak i tak było. Ide po swoje zapisy.*

*– Aha, dobra. Bedziesz żył.*

*I, panie, każe na stół, panie, rozmajite wędliny, wszystko, wódki. Piją, wypili, ksiądz razem. I mówi tak ten zbój:*

*– Dowiedz się o Madeju.*

*A ten zbój się nazywał Madej, najstarszy ten.*

*Mówi:*

*– Dobra.*

---

<sup>69</sup> Suta – 'wnęka za piecem'. Informator dodaje: *No, wnętrka taka za piecem. Luz taki za piecem między ścianą a piecem. O tam o, za moim piecem. Tyko że to większe były, szersze. To takie starodawniejsze kominy jeszcze były, tego tera nie ma.*

I mówi:

– Jak bedziesz szedł nazad, to wstąp tutaj do mnie, mnie powiedz, jak tam, co tam jest o mnie.

Rano ksiądz wstał, jeszcze dali śniadanie. Poszedł. Zachodzi do piekła. Zachodzi do samego Antychrysta, a Antychryst stoi na łańcuchu uczepiony, na takim grubym. No i [ksiądz] opisuje się kredo święcono i ma święcone wodę, kropidło, no i mówi do tego Antychrysta:

– Oddaj moje zapisy!

Ten Antychryst mówi:

– Ja ni mam wcale żadnych zapisów!

To un jego święcono wodę. Piecze tego Antychrysta święcona woda jak ogniem. Tak on jak zaryczy, aż się piekło zagotowało. Ale leci tych diabłów, może milion stu, aż czarno. Przylecieli do niego i mówi ten Antychryst:

– Oddajcie jego zapisy.

– My nie mamy.

No i mówi do tego tego księdza, że no ni mają. Tak?! Drugi raz święcono wodę. Jak zaryczy, jeszcze więcej leci diabłów jak wpierw. Przylecieli i mówi ten Antychryst znów do tych diabłów:

– Oddajcie zapisy tego człowieka!

No nie, ni mają. No nie, nie.

– Co znaczy nie macie!?

Trzeci raz kropi święcono wodę tego diabła. No, już piecze jego ognisto. Jak zawyje, to aż piekło zatrzęsło się. Ale jest Tyłynda jeden tylko, kulawy taki. **Stu<sup>1</sup>tyk, stu<sup>1</sup>tyk, stu<sup>1</sup>tyk, stu<sup>1</sup>tyk** – przyleciał.

– Masz jego zapisy?

Mówi:

– Ni mam.

– Oddaj jego zapisy, bo pójdziesz na Madeja łożę!

Już się dowiedział o tym zbójcu, to znaczy same diabły się boją tego Madeja łożę, nie tylko chto. No już, w porządku. I, panie, ten kulawiec oddziera piętę, a on miał pod piętą, na podeszwie. Poddziera te piętę, zapisy wymuje<sup>70</sup> i oddaje do tego księdza. Już w porządku, ten ksiądz został [wypuszczony] z piekła.

No, idzie z powrotem ten ksiądz z piekła już. Idzie to samo drogo. Idzie do tego domku w tym lesie, do tych zbójców – to są zbójcy, a jakże! Zachodzi tam – jest te zbójci, i ten najstarszy je, o. A już... nie... zaraz, zaraz. Już tych zbójców nie było, tylko był ten sam najstarszy, ten Madej. Znaczą tych wybił ich [z jakiegoś] rozkazu. Jakieś widać wykrzycie miało być. No i teraz ksiądz mówi:

<sup>70</sup> Wymuje – wymuje.



– Tak, kochany, nie tylko – mówi – ty sie masz bać tego swego miejsca w piekle, ale i diabły sie bojo twego miejsca.

– Tak? No to – mówi – niech mnie ksiądz wypowiedzi.

Ale ksiądz mówi:

– No, coż ja bede spowiadać? Toż ja nieprzygotowany jestem.

– Ni ma za czym! A nie, to zabije!

Siada ksiądz na krzeselku. Un spowiada sie. Spowiada sie, spowiada sie, ksiądz nareszcie zasnął. Dla księdza sie przyśniło takie pokute zadać, żeby wziął orzecha z leszczynowego, rozkroił na pół, skląkł na kolana i buławe posadził w ziemie, te co ludzi bił, i kolanamy tym orzechem nosił [wodę] z rzeki, polował te buławe dotąd, dokąd sie nie przyjmie. No i obudził sie ksiądz i mówi, pokute zadaje takie i takie, jak jemu, jak księdzu przyśniło sie. Nie ma gadki – buławe wsadzi w ziemie, klęka na kolana, bierze ten orzech, nosi wode. No, a ksiądz opuścił i poszed do domu. Przyszed do domu. Już, panie, rok księdzem, drugi, już i biskupem w parafii czy tam gdzieś uńdziej. No, ale już i stangreta ma, bryczkie koni, jak to biskup, już wyższa władza. No i na tego stangreta mówi, że no, jedziem na wycieczkie jednego razu. No i jado to samo drogo, co ten szed, co ten ksiądz szed. Jado, dojeżdżajo do tego miejsca – ogromne jabka, zapachy. Mówi ten biskup, znaczy ten ksiądz, który jest biskupem:

– Leć no – mówi – zobacz, co to za jabłonka?

Zalatuje, patrzy – ogromne, ładne jabka rosno. Chce wyrwać – a guzik! Ucieknie jabko, nie da sie. Ale przychodzi i mówi. A ten zbój z tym orzechem obrócił sie w kamień, w postaci człowieka jest, ale on w kamienie obrócony, mchem już obrośnięty. No dobra. Zachodzi do księdza, do tego biskupa i mówi, że taka i taka sprawa, że jabłonka jest, jakieś osoba w kamień obrócona. A ten ksiądz biskup przypomina:

– Aha, to jest ten, co ja jego wypowiedzi.

Dobra. Ksiądz złazi z bryczki, zachodzi do niego, patrzy – a, ten sam. Mówi:

– Madeju, wstań!

Jak powiedział „Madeju, wstań”, tak ten wstał. Wstał i tera mówi ten Madej:

– No, wypowiedzaj mie jeszcze raz.

No, już ten przygotowany był, bo to wiadomo, i jeszcze biskup. Siada, spowiada. Co powie grzech, tak jabko wpadnie, co powie grzech, tak jabko wpadnie z jablonki. Mówił, mówił, nareszcie zostało dwa jabka. Nie może przypomnąć grzechu nijak, jaki grzech. Ale ten biskup mówi:

– A może ojca i matkie zabił?

– Tak.

*Jabka pospadały. Pospadały jabka, skończył życie ten Madej i poszedł prosto do nieba. Już piekło ni było.* TN UMCS 123B/3 Ossówka gm. Leśna Podlaska 1967 KO

## II. PODANIA I LEGENDY

### 21. Zakłęte wojsko

*To w górze Blanik<sup>71</sup>, co ópowiadali, że tam jakieś zakłęte wojsko było [śmiech]. To jakiś tam rycerz był zakłęty z wojskim ji ileś tam ma być, nie pamiętam ile lat, że mu już broda obrosła sześć razy wkoło stołu, a jeszcze ma urosnąć sześć – dwanaści i dopiro ma z tyj góry wyjść wujować. To ma być dzieś w górze Blanik. Ale dzie ta góra Blanik jest, to ja nie wiem. I że tam jakiś opowiadał, że raz na rok ćwiczenia ma o dwonastej w nocy, dzieś na Wielkanoc, czy jakoś to. Coś takiego ópowiadali. To wojsko kiedyś stanie stamtąd i bedzie walczyć.* TN UMCS 436A/17a Krasiczyn 1985 HM

### 22. O zapadniętej karczmie

*Tam za mostem dalej, to jest takie, karczma nazywają. To ja, jak jeszcze malutką dziewczynką byłam, to pamiętam, że ludzie w Fiukówce opowiadali, że pod Jarczówkiem zapadła sie karczma. W ziemię, w ziemię. I tylko woda została po tyj karczmi. I tam jest taki dół, jest takie oczko, takie na środku tam troszke zarośla, tu woda jest, to tego, to tam dalej tak jest, troszke za tym mostem jeszcze, na tym, jakby dojechać do szosy, to po prawej stronie jeszcze. No, to że, właśnie że mówili, że ta karczma sie zapadła, bo kiedyś ksiądz jechał do chorego z Panem Bogiem, z Panem Jezusem, wiózł, tego. Ji, a tamci balowali. Balowali w tej karczmi, pili, tańczyli. Ji wyszli, zaczęli sie strasznie śmiać i po prostu uragać, że ksiądz jedzie. Ksiądz dzwonił, nikt nie ukląkł, nikt nic i że po prostu za tą karcę ta karczma sie zapadła. A później właśnie mówili, to już moja teściowa opowiadała, że zawsze jest trawa wkoło tak jakby wydeptana naokoło. Naokoło, tak, że te duchy wychodzą, za pokute tańczą. I zawsze tym kołem, i zawsze tą trawę przydeptują.* TN UMCS 762B/14b Jarczówek gm. Stanin 1992 BZ

### 23. O bednarzu, który zapisał syna diabłu

*Żył sobi taki bednarz. Miał szyćcioro dzieci, ali to były same dziwczynki. Te dzieci. Taki był biedny, ży ni miał skąd na tyn kawałyk chleba zarobić. Chłop poszedł do lasu już, po ty – robi takie ulszyny – żyby tych narobić z lyszczyny ubręczy. Więc zamysłił sie bardzo. Bu żona już jest z siódmym*

<sup>71</sup> Blanik – góra w Czechach.

dzieckim du ruzwiązania, a tu chleba nie ma, dzieci ni majo [chleba]. I przyjdzi dzieciak na świat, nawyt ni będąz za co dziciaka tegu ubrać. Bardzo sie strasznie zamartwił w tym lesie. Ale pudchodzi du niegu taki pan i mówi:

– Co ty tak zamartwił sie?

A on mówi tak:

– Jak ja ni mam si martwić, jak ja – mówi – mam szyścioro dzieci drobnych, zarobku żadnego nie ma i – mówi – siódme przyjdzie na świat, nawet ni bedzi czym ubrać jego. I żona będąz chora, i grosza nigdzi nie ma.

A on mówi tak du niego:

– Patrz! Tu worek ten złoty. Zapisz mie to, co sam w domu nie wiesz, ja ci daje ten worek złota.

On myśli sobie:

– Toż ja wim wszystko, co ja mam w domu. A tego co nie wim, mogie zapisać!

Pudpisał mu. Jak un mu pudpisał ten papir, tu un mówi tak:

– Wiesz co? Żona twoja urudziła syna. I jutro mie masz go przynieść. Bedzi z niegu dobry diabelyk.

Ten si człowik strasznie zamartwił. Wziół te piniądzy przyniós du domu. No ucieszyla si żona, ale [on] mówi tak:

– Co ja zrobił? I mam jutro, nieby z tobo mamy przynieść tego dziciaka – tak du żony. A ona mówi:

– No trudno. Puniesim.

Więc ona była bardzo jego żona wierząca, mudląca. Zawszy si do Matki Boski mudliła. I tak płakała, tak si mudliła cało noc. I rano tego dziciaka wzięła na ręcy i nieso. Ale nieso, nieso. On mówi:

– Cekaj! Ty tu zaczekaj – pud lasem była taka kapliczka – ja tu zaczekam, a ty jidź, cy <sup>u</sup>un jest. Bu jak ja zajdy du lasu, to cóż ja bedy tam robić?

Ona zajsza do ty kapliczki. Jak klynkneła, jak zaczęła si modlić i usneła z ty modlitwy. Jak usneła, (bu to tak Pan Bóg dał) Matka Boska w ji pustaci wzięła dziciaka <sup>u</sup>od ni, <sup>u</sup>ona zustala w kaplicy i za tym mężym. A diabeł jak zobaczył Nibieskie Królowe, z daleka krzyknął:

– Jakie ty tu wieszisz mi tu żone?! – zobaczył, ży Matka Boska idzi – Jakie ty żone mi wieszisz?

I rzucił mu te zapiskie pud nogi. Wtenczas Matka Boska duchodzi i te zapiskie wzięła. Te zapiskie wzięła Matka Boska i mówi:

– Teraz jest dziecko uwolnione.

I zaraz wróciła sie ta Matka Boska z tym mężem do tyj kaplicy, a żona jescze spała. Wzięła tegu dziciaka, uddała matcy i sama znikła. I <sup>u</sup>oni wró-

cili i było im bardzo dobrze. Już późni ten człowiek miał czym te dzieci wypożyczyć, bu pieniądze miał i tym dzieciom już chleba miał za co kupić. I Matka Boska uratowała jemu tego syna. A un bardzu si martwiuł, bu to miał sześć córek, a siódmy syn był. TN UMCS 127A/9 Świerże gm. Dorohusk 1967 ZK

#### 24. Kapliczka w miejscu ukazania się Matki Boskiej

No, to u nas raz, co jakeśmy zbierali jagody, tak tu gajówka jest i śmy zbierali, duzo nas wtedy zbierało jagody, to powiedzieli, gdzie chłopak i z dziewczynko. No, my same starsze widzieli, jedna taka kobieta jagody jak raz wysypywała do koszyka, to tak jakby jakaś jasność koło niej przeszła. A dzieci zobaczyli, podoli<sup>72</sup>:

– Matke Boske my widzieli.

Coś widzieli. To już było ze dwadzieścia lat. No i w tym miejscu postawili kaplicke, na chojarze zrobili i tam kaplicka jest. Tam chodzili, sie modlili z pocątku. No, coś tam musiało być, bo przyleciali te dzieci bardzo zastraszane. A ta kobieta, taka juz starsza, mówiła, ze tak – poda<sup>73</sup> – coś koło niej przesed. I w to miejsce, co ona mówiła, jak oni sły tam, co dzieci zbierały, ze tam musiało coś być. TN UMCS 773A/4 Gręzówka Nowa gm. Łuków 1992 SabK

#### 25. Święty Michał ze złymi duchami wojował

No, to kiedyś mówio tak, ze diabły chodziły po ziymi. Kusili ludzi, tego owego, straszały, tam rozmajite strachy były, to tamto . . . Jak w czternastym roku była wojna, to, panie, była wojna na ziymi ji na niebie, ze święty Michał wojował sie z tymi złymi duchami, zegnoł jich do piekła, żeby po ziymi nie chodziły ji ludzi nie kusily. I od tamtej pory nie ma strachów. Ale ja mówie tak, że teraz ni ma takich strachów, bo ludzie już w te strachy i nie wierzu [śmiech]. A kiedyś tak bywało. TN UMCS 418 Łazory gm. Harasiuki 1984 MM

### III. OPOWIEŚCI WIERZENIOWE

#### 26. Diabeł niesie chłopa górą

Potem – mówi – dali pole<sup>74</sup> te garki, godzina jako pirszo po północku, cicho, na dworze ni ma nic. Koguty aby pieju, ale wyszedem na dwór, a tu – mówi – taki wicher, taki wicher – powiado – je. Jo sie przeląkem, co to taki wicher?! Patrze – powiado – a tu niesie – godo – diabuł – godo – niesie chłopa górą – powiado. Ji tak mówi, że:

<sup>72</sup> Podoli – powiadali.

<sup>73</sup> Poda – powiada.

<sup>74</sup> Dali pole – dalej pałę, wypalam.

– Zaniese go na góry, na lassy, na bory – mówi – niese go.

Ten sie przelęg garcorz i ten <sup>u</sup>ogiń, ji te garki juz niedopoluł, przyleciał, narobił tyle szumu w domu, strachu. Kobita wylatuje w nocy, krzyczy, nie wi, co robić, bo przeciez chłop juz do pieca nie chce puś, ten garcarz, bo sie boji! Tutaj śmierć to tak: śmierć nie śmierć, tak sobie licy, a tu – gada – widzioł, jak tego chłopca niós diabuł! No, potem mówi tak:

– A cego to tak było, ze ten diabuł niós?

Abo mówi tak:

– Zrobiułem – powiado – diabła z gliny. Podobny był do diabła, wziunem go – godo – w piec wložułem i na pewno – powiado – <sup>u</sup>un mie tak przestrasyl – powiado. I potem te garki, te poliwe, co – mówi – na garkach była, to wszytka przesta na tego diabła. W piecu! TN UMCS 109A/4 Bęczyn gm. Urzędów 1962 JW.

## 27. Chłop wiezie diabła na sprzedaż

A. Był pop na wsi, była cerkiew, no parafijalna. I był pop. No, udpra-wiał, ludzie sie modlili. Ale ten pop chodzi, chodzi i chodzi.

– Deż ty, <sup>l</sup>batiuszka, chodysz, że tebe ne<sup>l</sup>ma każdego wiczeru? – mówi.

– Ja chodze oglądać łąki, bo mie łąki wypasajo tam. Pilnuje, bo mie łąki wypasajo.

No, popadzia<sup>75</sup> myśli, może prawda. A tam była taka Marusia. On cho-dził do ty Marusi. Kubita przystojna, no a tam wysle swojego dzieś tam tego małżonka. A pop zaniesi butelczyne wódki, wypijo sobie, pusiedzo, pogwa-rzo, no ji jidzie. Ale tam ktoś pudejrzał, ży pop nie pilnuje łąki, tylko chodzi do Marusi. Puwiedział jemu. Ano czekaj. Zasiad sie chłop. Przychodzi ten.

– Jedzi dzieś tam na jarmarek – mówi – pujade na jarmarek na noc, bo tam żeby rano zajechać zdążyć jak może dzie du tego, do Grabowca czy do Sawina tam dzie.

No, niby pujechał. On sie zasiad. Jak raz zaczęli butelczyne te pić, przy-chodzi chłop:

– Aha, to wy te, <sup>l</sup>batiuszka, przysli weczeram do mojej Marusi?

– A nie, o tak o, żeby zawtra rano na mszu przyszła, na rannuju mszu [śmiech].

No dobrze. Złapał popa, obdar, a już se naładował smoły. Rozebrał go, tego popa, obsmarował go smoło i obsypał go piórami. Puduszke rozdar, piórami gu obsypał, o, i wsadził go w beczkie. Na drugi dzień jedzi na jar-marek, jak tu do Chelma. Wiezie na sprzedaż popa. Zawiązał tam. I mówi:

– Nie wyłaż, bo cie zabije!

<sup>75</sup> Popadzia – popadia – ‘żona popa’.

Zajechał na targ. No, jak to na targu, ludzi dużo. Patrzcie się, co, smo, to. A on jedzi i krzyczy tak:

– Ludkowié, diabła wieze!

Diabeł? Ludzie powyłazili na furmanki:

– Co?

– O, w tyj becce diabła wieze. Zobaczycie.

Stanął, wzioł te beczkie, zrzucił z wozu. Ten wyskoczył popisko. No, ale wiedzo, czy to pop czy to chto? Jedne pióra – ludzie uciékajo, krzyczco. Pop jak wypar, to gnał jakby do Strupina. Leciał, leciał, leciał i ni ma gdzie sie podzić, bo sie bał do domu przyjść, popadia nie wiedziała, gdzie on sie podział. Wlaz w sadzawkie, myślał, że to udmięknie, ta smoła. A ta smoła jeszcze lepij zastygła. Nareszcie ktoś popadzi dał znać. Popadia poszła, ale już nagrzała wody takij, że już jak go sparzo, to on oblizié te pióra ze skóro razem. Przyszła, wzięła mietły:

– No, 'batiuszka, wyła'zy z tyj sadzawki – mówi – to ja ci obedre te pióra!

On jo prosi, błaga to.

– Wyłaź!

I tak go mietło szuruje. On piszczy w żywe kamienie. I on przyszed do domu, wsadziła go w te gorące wode i pop dujszed bidny tam, bo sie sparzuł cały, zatkał sie i pa'mior w tyj wannie. I nie chciału sie już więcyj Marusi. No [śmiech]. TN UMCS 90A/11 Strupin Duży gm. Chełm 1966 PH

**B.** No to w jedny wiosce tak była cerkiew i też pu sąsiedzku gospodarz był. No ji syna <sup>u</sup>ożenił i bardzo ładne synowe wzioł, ten syn ładne żone sobie wzioł. Ależ to do jedny studni chodzili z popem. Pop chodził po wode, no ji, i już jak synowa była, to i ta synowa tam chodziła. No i raz, drugi bardzo temu popu sie podobała. No ji ten pop już tak patrzył, jak ona po wode to ji <sup>u</sup>un razem. Ale spodobała sie jemu ji <sup>u</sup>un mówi, pytał sie jo, czy by nie móg do nij przyjść, do ty synowej, jak nie bedzie tego męża w domu, jak nikogo nie bedzie. Ona mówi:

– Dlaczego nie można?

No, bo coż, popu nie śmiała odmówić, tylko mówi, że można przyjść. Ale jak przyszła do domu, to powiedziała do tego męża, mówi:

– Słuchaj, ten pop chce przyjść do mnie i tak mówił, że jak ciebi nie bedzie, to un by móg przyjść, czy może przyjść. Ja mówiła, że może, bo jakżeż odmówić dla popa. Tylko jak my tu zrobim? Jak tu zrobić, żeby to było i dobrze, i ładnie?

To oni sie namówili, że <sup>u</sup>un pójedzie do miasta, żeby ona tam już powiedziała dla tego popa, no że ni ma tego męża, jak sie spotkajo przy studni,

to "un sie zawsze pyta pop. To "ona mówi, że pojechał mąż do miasta, dla tego popa.

– No, to ja przyde dzisiaj.

No to mówi:

– Można.

I ten pop przyszed do nij. No ji nie wim, co un tam chciał. To ona kazała jemu sie myć, żeby sie mył. A z mężem namówiła sie, namówili sie z mężem – pojechał do miasta i zara, tam za jakiś czas wrócił sie i co takie, jak wycierali sadze, to do skrzyni zsypowali te sadze i pełna ta skrzynia była sadzy. No i ten [śmiech], monż<sup>76</sup> wrócił sie i ten pop przyszed do nij i ona mówi:

– To trza sie myć.

Jak przyszed do domu, to trzeba, żeby sie mył. No, un dawaj, sie myć, ten pop rozebrał sie tam i dawaj sie myć. No i myje sie tyn pop, ale że jedzie fura, ten mąż wrócił sie z tego miasta, wrócił sie. I tu mówi:

– "Oj, dzież ja podzieje ciebi?

To ona do tyj skrzyni w te sadze tego popa schowała. A ten mąż przyjechał, a ona mówi:

– A czego ty sie wrócił?

A "un mówi:

– Bo 'słyszałem, 'wróciłem sie z drogi, bo 'słyszałem, że przyjechali takie kupcy i sadze kupujo w miejsce. Dobre, grube piniądze płaco za te sadze. No i wróciłem sie. U nas pełna skrzynia tyj sadzy, to wezne, tu utarguje piniędzy.

– "Oj, to – mówi – dobrze – ona tak mówi – no to dobrze.

Un zawrócił sie, pudjeżdża i te skrzynie ta żona pomaga wynosić i na fure z tym popem i z to sadzo wynoszo na fure. I "un je wiezie do miasta. Wiezie do miasta te. A ten pop myśli sobi:

– Coż to bedzie?

W ty sadzy siedzi, no ale siedzi, no bo co? Tu nie wyskoczy. Pojechał ten chłop, powióz te sadze na te piniądze utargować.

Jedzie i takie krzaczki, tam szosa czy tam droga z krzaczki była. Ale widzi tak jeszcze z miasta jedzie też jakiś, jakiś dziedzic, bo koń przed, koń nawet, tak jak to kiedyś jeździli takie, takie mieli tam już prawo do takij jazdy. Koń przed, koń, jedzje pan, no i z żono w bryczce. Tymczasem do tych krzaczków dojeżdżajo, un dojechał, a ten jeszcze ma dojeżdżać, ten pan. Un przyjechał do tych krzaczków i wzioł te skrzynie odemknuł, a ten pop wyskoczył – umazany! No, a u popa włosy długie i wszystko umazanych w te sadze. Bo to mokry był, to sie olepił. I w krzaki ucieka. A ten chłop

<sup>76</sup> Monż – mąż.

pustawił konia na środku, rzucił i prędko poleciał w te krzaki. Naokoło krzaka lata i naokoło krzaka lata. A ten pan dojeżdża, mówi:

– Co, chłopie, stałeś na środku drogi i ni ma którądy minąć.

A <sup>u</sup>on mówi:

– Proszę pana, bardzo przepraszam, zaczekaj, bo tu mam diabła w skrzyni, ale że un mie chce wyskoczyć, ja musze go tu zamknąć dobrze, przymocować. To ta żona mówi:

– Mężu, ja chce zobaczyć, bo ja nie widziała jeszcze diabła.

A <sup>u</sup>on mówi:

– U, to grube pieniądze. Jak ja zajade do miasta, zawioze, to ja duże pieniądze utarguje. A tu pokaże, <sup>u</sup>on mie ucieknie w krzaki i co z tego bedzie?

To ona mówi:

– Płać jemu! – aby pokazał tego diabła.

No, to ten dziedzic zapłacił jemu grube pieniądze, a ten odemknął, żeby ta żona zobaczyła tego diabła. Ten odemknął te skrzynie, a ten pop wyskoczył. Tu włosy długie, tu umazany, [jak] diabeł, i do krzaków i tam, i uciek temi krzakami. No, ten chłop tam latał naokoło tego krzaka. Chciał złapać, ale ten tam poleciał. Mówi:

– No i co? I tera, jakbym tak pokazał, tobym nic ni miał z tego. A tak jakbym zawioz do miasta, tobym pieniędzy utargował.

No i nie złapał tego diabła, a pieniędzy utargował. A ten pop dzieś tam do rzeki poszed, umył sie i do nocy poczekał, i w nocy wrócił do domu. Czy przychodził więc, to nie wiem [śmiech]. TN UMCS 117B/4 Chmielów gm. Dębowa Kłoda 1967 AS

## 28. Diabeł gra w karty

Ja już byłam taka dziewczynka może z dziesięć lat i przyszli do nas, do taty, bo tata mój strzygł chłopów, po prostu jako fryzjer. I przyszły z sąsiedniej wioski, to było tak z pięć kilometry do kościoła, bo u nas kościół był we wsi. Nie chodziły chłopcy do kościoła, tylko sobie co niedziela w karty sobie grały. I tak schodzili się do jakiegoś domu i tam non stop w karty, zamiast do kościoła to w karty. I tak było, było dłuższy czas i pewnego razu sobie grają w południe, godzina dwunasta, kiedy się w kościele odprawia msza święta, a oni sobie grają. Ktoś do nich wchodzi. Elegancki pan w kapeluszu taki, wie pan, przyzwoity, z teczuszką. No mówi:

– O, panowie siedzą w domu, a co panowie coś tam robią?

Zaczyna z nimi rozmawiać, no a oni mówią:

– No, w karty gramy – mówi – żony poszły do kościoła, a my sobie w karty...

– A mogę z wami zagrać?

– No proszę, niech pan siada, niech pan próbuje się.



No i zaczął z nimi w te karty grać, siadł.

Ale oni się tak jedno na drugiego spoglądają i tak co raz patrzą, on ma kopyta normalnie pod stołem. Tu na te palce takie paznokcie długie, takie przerażające i tak zaczął ich trochę, i to prawdopodobnie, że była prawda, bo tak ci opowiadali tamci właśnie ci panowie. To były lata tam sześćdziesiąte, nie sześćdziesiąte, pięćdziesiąte nawet, bo ja jeszcze była takim dzieckiem, pamiętam. I – mówi – takie długie paznokcie tak się ten, kapelusz zdjął, ale na głowie to tak trudno tego i w pewnym momencie takie mu włosy urosły na głowie. I zaczęły jeden na drugiego spoglądać. Grał z nimi w karty i późni od tego czasu właśnie nie wiem, co się z tym diabłem stało. Od tego że w każdym razie już się skończyło to granie kart, już się do tego domu nie schodziły. Było późni głośno na całą okolicę, bo nawet ksiądz na kazaniu w kościele wspominał. Przytoczno gm. Jeziorzany 2012 AC

### 29. Diabeł przynosi trupa

Opowiadali, że tak było, że kobieta strasznie te krosna długo robiła, Wielka Niedziela miała przyjść. Wielka Wielka Niedziela już ją prawie miała zastać, no, jeszcze chciała te krosna skończyć, prawda. No, ale – mówi – zapukał diabeł – mówi – to pomoże, to pomoże. Dostyc szybko mu to szło, ale potem patrzy, że on jest w tych kopytkach, a nie butach, no i przestraszyła. . . No i – mówi – by tamśmy coś zjedli. No, nie ma, bo nic nie zdążyła – mówi – głodna też jest, to on zaraz przyniesie. Jak już poszedł, to ona różańcami wszystkie klamki tego, pookręcała, no i modliła się. Gromnice pozapalała. No i przyszedł, stukał, pukał, ale zobaczył tu różańce i rzucił trupa ze cmentarza do jedzenia. No i poszedł sobie, ale rano trup leżał. Przytoczno gm. Jeziorzany 2012 SC

### 30. W domu zamieszkał diabeł

A to straszny w Księżu. Był, bo i kwiatki zruciał z okna przecież. To jest autentyczny fakt. No i raz szłam tak samo, był czas, co mieszkalam w Księżu, do domu. Patrzę, żarówka się świeci pod kuminem. Boże, mówię, co to tego. Później Irce mówię:

– Czemu tą żarówkę świecisz u kumina?

– Żeby diabeł nie przyszedł, zruca mi kwiatki – godo – z okna.

No. Już przecież drugi. Już tamten pierwszy [dom] się spalił, co był, przecież one postawiły ten drugi, na tym samym miejscu stoi, co prawda. Mówi, że nieraz na tycze w kumin wysadzały żarówkę, żeby nie wlaź diabeł. Kwiatka do tej pory w oknie nie ma. Tak, kwiatka w oknie nie ma, to mnie się wydaje, że on tam może do tej pory jest. Tam co były, co piły wódkę, przyszło nie wiadomo co i im zrucilo w ogóle z obrusem wszystko ze stołu też. Rzeczycza Ziemiańska Kolonia gm. Trzdynik Duży 2012 HD-S

### 31. Diabeł jedzie na Żydzie

Stary Żydek, jego syn mieszkał na ulicy Bednarskiej, a on był w mieście, więc idzie do kogo? Idzie do syna. Zapomniał sie, weszeł na kierkut, na kierkut ten grzebalny, co kiedyś koło bóżnicy<sup>77</sup> dawno, dawno, nie ma pa-miętnika, może trzysta lat jak chowane. Żyd weszeł, ogląda sie. Ogląda sie, coś go pędzi. Idzie po śniegu:

– Oj, oj, gie'wałt, gie'wałt!

Ogląda sie:

– Gie'wałt!

Późnij wreszcie:

– Ha! Ha! Ha!

Stoje na ulicy, słucham. I somsiadka:

– Oj, coś leci.

– O, co leci?

– Diabeł guni Żyda, jedzie na Żydzie.

– Co mówisz? Brat powiada Józef, stoi na ganku. Ty nie bądź mądry.

– Co, głupi jesteś! Przyjedzie na Żydzie, złapiemy diabła, będzie sie niem gnoj wozić!

No na'raz Żyd już blisko, krzycy:

– Wa! Wa! Oj, sajgit 'diadymis, ratuj! Gie'wałt!

W te razy ja siust bez płot, to był leżany płot z zerdzi, złapałem Żyda.

– Oj, gie'wałt! Stasik, Stasik, ratuj, ratuj! Gie'wałt!

Trzymam Żyda, bo Żyd straszy sie okropnie. Przesadziłem, bo to marny Żydzina, przez płot go i trzymam. Żyd drży. A ja:

– Stój, nie bój sie!

– Oj, panie, oj, bili!

– Co cie bije?

– Diabłem bili mi!

No, wziętem za rękę i prowadze go, prowadze go do syna. Przychodze do syna – drzwi zamknięte. Syn z dziećmi. Pukam:

– Otwórz!

– Co je?

– Otwieraj! Pytaj sie dziadka, co je. Diabeł chciał zadusić waszego dziadka, jeździł na niem.

– Oj, waj, gie'wałt! Oj, waj, gie'wałt! Stasik, jak to buł, jak to buł?

– Nic nie gadaj! Ja przyprowadze brucha, ty sie nie mądrzyj, bo jutro przyprowadze tego diabła i <sup>u</sup>ożeniemy z ciebie.

– Oj, Stasiek, nie gadaj, po zachodzie słońca, nie wolno, nie wolno!

Stary mówi:

<sup>77</sup> Bóżnica – bożnica.

– Oj, oj dej, oj gie<sup>1</sup>wałt! Ni mam siły! Ni mam siły juz!  
 Ja mówie:  
 – Pytajta sie dalij, ze byłem nie ja, to były wam zabiły dziadka.  
 A stary pyta . . . młody pyta sie starego:  
 – Musis, musis! Mówi – a sajgit <sup>1</sup>diadymis, a hunt, a hunt to je pies –  
 mówi. I pies był. I biły go, i męcyły go.

Ja nie obawiałem sie, ja wiedziałem, co to za polityka była. To był cień.  
 A Żyd zestraszony przedstawiło mu sie, że diabeł. Gdy sie <sup>u</sup>obejrzał, to taki  
 sum<sup>78</sup> Żyd z boku na <sup>u</sup>odbiciu był i <sup>u</sup>on sie płoszył.

Zrobili później Żydzi, że ja bardzo jestem duchowny, religijny, więc po-  
 wiadają rabinowi. Żydzi, przechodze, kahalne obsługa kłania sie mnie, bar-  
 dzo sie kłania. I rhabin mi sie kłanie. Ja sie odkłaniam. No na<sup>1</sup>raz oni  
 mówiu tak:

– A sajgit <sup>1</sup>diadymis, to jest barhdzo, barhdzo taki rheligijny, taki ze  
 i diabeł – mówi – sie boji jego. Posieł ratował dziadek. Że był nie on, były  
 zamordowały dziadek. Tylko je bardzo porządny rodziny. TN UMCS 130A/1  
 Bełżyce 1968 SĆ

### 32. Diabeł nie skusi, a baba musi

A. A diabeł przyszed, Lucyper, młodego diabła wyprawił, żeby trocha  
 pokusił ludzi. Diabeł przyszed w jedno miejsce, tak dobrze żyli, siedem lat –  
 mówi – z tego by żył. Co by tu zrobić? Jak by ich tu pokusić? Wlaz do  
 komory i miarczy<sup>79</sup>, tłucze sie w kómorze. Żona do tego swego męża mówi:

– Jidź tam, bo kot tam coś, słonine zji, czy tam mleko wypiję.

A on mówi tak:

– To chyba nic nie jest.

Słucha – tłucze sie, miarczy. A diabeł mu podstawił szaflik w sieni.  
 Chłop leciał w koszuli i bez ten szaflik sie przewrócił, i zbił sobie, wybił  
 sobie zęba o drabine. Diabeł sobie myśli:

– Tera bedzie jo bił!

Dzie tam. Nie bije. No, co zrobić? Poszed dalej na wioske. Ni może nic  
 robić! Siedem lat łązi i ni może pokusić ludzi. Idzie już do piekła. Leci  
 czarownica taka. Zakasała sie po kólana. On spotyka jo z daleka i mówi  
 do nij tak:

– Może by ty mi poradziła co?

– A co?

– Tu jedne małżeństwo tak dobrze żyje siedem lat. Może byś ich jak  
 pokusiła do grzechu? Może ich zbiła abo co innego?

<sup>78</sup> Sum – sam.

<sup>79</sup> Miarczy – miauczy.

– Zrobie, ale kupisz mi żółte trzewiczki za to.

– Kupie ci je.

No, ta czarownica przyszła do tego małżeństwa:

– Pochwalony.

– Na wieki wieków – powiedzieli.

I tak mówi:

– Dobrze żyjecie, w porządku, ale tu u was coś źle jest.

A ten chłop mówi:

– A co? U nas bardzo dobrze jest.

Zaprzęg konie, pojechał w pole. Ona mówi tak:

– Proszę pani, mąż dobry jest, ale umrze niedługo.

– Co, co? To jest nieprawda – tak ta kobieta mówi młoda – to jest nieprawda! Jak to?

– Umrze, gwarantuje.

– A może, może co poradzicie? Może co pani poradzi?

Tak krzyczy ta kobieta, że taki dobry człowiek umrze.

– Ja pani doradzę. To sekret. Jak on przyjedzie z pola, niech pani mu brzytew wytnie troszkę włosów z głowy, żeby on nie widział, to się uratuje. Inaczej to nie. Jak będzie pani zdolna.

– Dobra. Zrobie to.

A do tego chłopca poszła [czarownica] w pole. I mówi:

– Taka sprawa. Dobrze żyjecie z żonko. Bardzo dobrze żyjecie, ale una chce was dzisiaj zarżnąć brzytew.

– Co to? To jest nieprawda!

– Tak jest. Tyko uważajcie. Jak przyjdzie z pola, ona zaraz da wam jeść i pu jidzeniu zaraz zechce coś wam w głowie szukać. Może jakaś, może tam pchła jaka, albo coś innego. A zaraz będzie miała brzytew za bluzko tu, za rękawem, i po karku.

Postuchał. Dobrze. Chłop przyjechał. No, na! – mu już daje jeść. Patrzy na nią – rozstrojona jakaś. No zjad. Ona mówi:

– Wiesz co? Coś ci tu łązi po głowie tu. Ja bym zobaczyła tam.

Chłop położył głowę jej<sup>80</sup> na kolana, a ona wyjmie brzytew. Chce wyciąć włosy. A „un sie zerwał:

– Tak?!

I bije. Zbił, sponiwirał! Od tamtyj pory bardzo źle żyli. A diabeł sie cieszy:

– Aha, masz z czem iść do piekła.

Choć jedno małżeństwo pokusił. Żółte trzewiki kupił tyj czarownicy i na polu sie spotykajo. Ale on se myśli tak:

<sup>80</sup> Ji – jej.

– Jak ja blisko do nij podyjde. Już i diabeł jo boji.

Wycioł takiego długiego drąga. Te żółte trzewiczki na tym drągu jii podaje z daleka, bo sie bał do nij dotknąć. To przysłowie powstało, że diabeł nie skusi, a baba musi. TN UMCS 87A/6 Krasne gm. Stary Zamość 1966 SSz

**B. Mie** – gada – mój chłop to – mówi – ni lubi. A dziadówka gada:

– Gusposiu! Ja wam puradze. Jak pódzie du ruboty dzie, wy mu zanieście <sup>u</sup>obiad. Un tam w <sup>u</sup>obiad ląże<sup>81</sup> spać, wy mu pudeźnijcie jak tó zarastajo kłaki na karku. Wy weźcie brzytwy, uźnijcie mu jidnego kłaka, bedzie was lubiał!

<sup>u</sup>Obiad punieśla, chłupiskó w <sup>u</sup>obiad spi, ta wziena brzytwy i czaji sie. A chłupowi przyszła puwidziała:

– Strzeżcie sie! Bó tó wasza kubita przyjdzie was brzytowo zażność!

Chłopa nastrujiła tak aby tak. Baba jidzie, brzytew ma w ręce, tak dó niego sie nachyla, a chłop sie już czaji. Jak złapał babe, jak zaczon bić, mało nie zabił. Brzytew miała, nachylała sie do niego. Włosa obżynać. A <sup>u</sup>ón miał powiedziane przez te dziadówke, że go chce zażnąć. I tak dziadówka póróbiła. Gadajo:

– Co diabeł nie skusi, tó baba musi.

To je przysłowie takie. TN UMCS 59A/15 Jacnia gm. Adamów 1965 AM

**C. Diabył chodziuł za dwoma ludźmi i nigdy ni móg ich skusić, żyby si kłócili. Ali raz przychodzi du baby, niesi diabył kamaszy na ramieniu i mówi:**

– Dam ci te kamaszy, jak tantych dwoji ludzi pójdzisz, żyby si kłócili, jak jich zbuntujisz.

A ona gada:

– Dobrze! Pójde.

Przychodzi tam du miszkania i mówi:

– Wasz mąż was bardzo dobrze lubi. Ali jeszcy by was lepi lubiał, żybyści mu jedyn z wása, jedyn włosik wycieli i ten włosik zy sobu nusili w kiszeni, jeszcy by was lepi lubiał (a nigdy si ni kłócili), tu by was jeszcy stoprucyntowu lubiał. Nawyt by si wcali za innymi ni patrzal.

No ji kubita już naszykuwała sy, ży <sup>u</sup>ona już jutru jemu ten wąsik jak bedzi spał, brzytewu jedyn włosik wytni. Już bedzi jo lepi lubiał.

A poszła [baba] du tego myżczyzny i mówi:

– Wy swoji żony tak lubici. A <sup>u</sup>ona was, jak bedzieci spali, tu was na śnie zarżni brzytewu. Wy dobrzy si pilnujci.

No tu ten chłop już si pilnuji. Pułożuł si spać. Patrzy, a ta kubita z brzytewu jidzi du niegu, bu chciała mu ten wąsik, żyby jo lubiał. Ali <sup>u</sup>un <sup>u</sup>o tym

<sup>81</sup> Ląże – legnie, położy się.

ni wiedział, bu to była taka pudbunta. No ji jak si zerwał, jak jo zaczął bić, jak si zaczęli kłócić, jak si zaczęli bić, kłócić, no bunt już! Tu diabył baby si bał. Mówi:

– Ty jidź za rzyki, a ja ci podam te kamaszy na tyczcy. Bu ja za nimi siedym lat chodziut i ni „umiałym ich skusić, żyby si kłócili, a kidy ty umiała, tu ty gorsza jak ja!

I na tyczcy byz rzyki diabył poduł tyj babi kamaszy. TN UMCS 119B/16 Józefówka gm. Rachanie 1967 AK

### 33. Diabeł żeni się z babą

Był tu u nas taki jeden gospodorz, ożyniut sie, ale żyli jeden rok, drugi rok, trzeci. Ale ta żona była bardzo nidobro. I ni miot życia. Chodziut w pole i tam sobie w polu jod kawoćceek chleba, tak żeby go nie gnała do ty roboty. Ale tak mówi:

– Żeby Bóg doł, żeby jo już umar. Tobby było dobrze. Nareście wyrzyk widać w taku godzine i tak sie stało. Że umar. Umar, ale go przecież bieru najsampierw do piekła. To go wzieni do piekła, musiał tam troski<sup>82</sup> za te grzechy obczyścić sie w tym piekle. Chodzi, spaceruje po piekle, świsto. Przychodzi ten stary diabeł, pyta sie:

– A ty co tutaj znowuz tak sie ruszas śmiało? Co tu takie gwizdy rozprawiosz?

– A bo mi tu lepi.

– A cego ci lepi? Co tobie?

– Tak, bo tam cirpnołem krzyz pański.

– A tu ci dobrze? A tu ci dobrze? Przecież tu jest piekło!

– A, tu jezdem. Ja bym tu był i był.

Tak. Dopiero mu opowiedo, że:

– Jo byłem żonaty z to i z to babo, i nie mógem wytrzymać. I dobrze, żem umar i tu sie znalazem!

– Tak?! Nu . . .

Chłop kopoł kopanine i polecioł diabeł młody i mu tam pozwoloł te gorki, bo un tam miot w „obiod . . . Kopanine chłop kopoł na polu. Drugi. Wyinc ten diabeł młody polecioł mu to poprzewracoł. Nie wi pan, jak to kurz taki „o – zamłynkowoł taki wiater i tam przewróciut mu ten gorcek, tego. Nareście ten chłopina przyszeł sie pożoluł. To ten stary ten diabeł powiedo:

– Cożes ty zrobiuł? Przecież on miot do jedzenia i poszełes mu to wywróciutes? Ty gałganie (zgodoł go), tak ni można. Co można kogoś tam skusić,

<sup>82</sup> Troski – troszkę, trochę.

do czegoś zachęcić, ale żeby mu jedzynie wyrzucić?! Pójdiesz za karę z tu babu sie ożenis, co ten chłop tam opowiedoł.

Poszed. Poszed, ożenił sie z tu babu. Jak sie ożyniul z tu babu – no to radość! A po tem pierszym chłopie zostol chłopceek. To miol pore lot ten chłopceek. Jak sie ożeniul z tu babo, no dobre je, tydziń, dwa tygodnie, a późni coraz gorzy, coraz gorzy, źle! Na nic. Zabroł sie "ucik. Dzie "ucik? No do piekła nie pódzie, bo go wyguni ten stary Licyper, cy tam jak nazywajo. Polecioł do dworu, na pałac se wloz i siedziol na pałacu, na strychu. Tłuce sie, cholera, po nocach, cuduje, a to becki zruco, a to, to strasy tych dziwek, te dziwki uciekaju. Lokaj powiedo:

– Panie dziedzicu, coś tam, cholera, jest! A ja tam nie póde.

– Co tam? No, idźcie zoboczyć!

Nikt nie chce iść, bo sie boju! Nareście trzeba tu wezwać "owcarza jakiego. Ano, przysel ten "owcorz:

– Co takiego?

– Anu, straszy nas.

– Nie!?

Ksiyndza. Sprowadzili ksindza, to wykropiul, wy-tego – na nic! Straszy wszystko jedno. Ano, owcarza trza. "Owcorz przyszel, panie dobrodziejku:

– Jo wom wypędze. Ale bedzie kosztowało pore rubli.

– A to dum! – dziedzic powiedo. Dom. Ażeby tego wy. . .

– Yyy! Jo go wystrasze. Jo wim, co to jest.

– Tak?

– Tak.

Zgodziły sie.

– Dom ci włóke ziemi. Trzydzieści morg. Za to, abyś mi go tu wygnoł. Bo przecież ani lokaj, ani stróż tu nic nie może i ja już sie boje spać. Tłuce sie, cholera, po tym pałacu, aż dudni tylko.

Nareście wziol ten chłop ukryńciul snopek słomy. Tak, snopek słomy wziol, postawiul na wozie, wziol to ubranie z ty swoji żuny, tego diabła, wsadziul spódnice, te chustke, to wszystko, downi były takie cypki, panie, ten cypek, panie. . . Przyszel, panie, na góre wloz po schodach, powiedo:

– Te! Mały! (Jasiek mu było.) Jasiek!

– Co? – ten diabeł co tam siedziol.

– Mama przyjechali!

– Dzie?!

– A "o, "o! Dzie "oni tu su.

To, cholera, dach zerwoł i ucik, panie, jeszcze późni sie boł. Dach zerwoł i "ucik, już nie chcioł z niu żyć. Diabeł z nio wytrzymać ni móg, tako baba była nijako! I odpisoł mu trzydzieści morgów, panie. To w Siestrzytowie

było. To za Lublinem z ty strony prawy. [A gospodarz nazywał się] Ostasz Stanisław. TN UMCS 89A/3 Olbięcín gm. Trzydnik Duży1966 FI

### 34. Rokita, Rokita, przyszła do ciebie kobita

A. Było sobie dwie sąsiadki. Ale nie bardzo sie lubieli, bo jedna zawsze miała duży zbiór w mleku. Miała dużo masła, sera, a jedna nawet nie miała dużo mleka. I zaczęły sie gniewać koło tego. Mówi, że zawsze, że ja nie mam, że ty mie pewno zabierasz, i ty mi zabierasz, i zaczęła jo przezywać. Potem pyta sie sąsiadki tak. Prosi sąsiadki, żeby jej powiedziała, że ty masz taki zbiór na mleku, masz tyle mleka, a ja – mówi – nie mam nic, żebyś mi powiedziała.

Ona mówi:

– Dobrze, powiem ci. Powiem ci.

No ji mówi:

– Na<sup>u</sup>ucze cie, przyjdź do mnie wieczór.

Przyszła do niej wieczór, ale ta sąsiadka, co miała przyjść do niej, tamta co nie miała zbióru, namówiła sie ze swoim mężem. Mówi:

– Zawsze mie przezywa. Już jii mówiłam, że jii, coś ji powiem.

Namówiła sie, że mówi:

– Jak ja przyjde, ty tam – mówi – stanesz sobie na górze za kuminem. <sup>u</sup>Ubiierz sie – mówi – bo już ni mam z nio rady. Ja nic ni robie sama.

Samo to mleko miała, bo jej krowy dawały. Dobre były krowy, zbiorne. Nic nie robiła, a zawsze narzeka i narzeka. No dobrze, przyszła do niej w <sup>u</sup>obiad. <sup>u</sup>Ona mówi, że nie, przyjdziesz w wieczór. Dobrze. Przyszła wieczór:

– No – mówi – chodź ze mno, pójdziesz ze mno na górę.

Idzie po drabinie, ta już wlaźła na górę, ta idzie za nio i mówi tak:

– Mów tera za mno, ja bede złazić, a ty mów za mną:

Rykita, Rykita,  
przyszła do ciebie kobita.

<sup>u</sup>Oddaje ci dusze i ciało,  
bo jii sie syra, masła zachciało.

A tyn z kapeluszem wyglądał zza komina, mąż tyj kobity. Jak ta kobita zobaczyła tego zza komina w kapeluszu, wróciła sie z tyj drabiny i już powiedziała tak, że nie chce i sera, i masła. I skuńczyła jo przezywać, i nic nie chciała, i już skończyło sie. Tyle było. Na końcu było tyle różnicy, że on stał za kominem i był nagi i później, jak ona wychodzi na górę, stoi na górze, a ta idzie po drabinie, to mówi jej tylko, zaczyna wołać:

Rokita, Rokita,  
przyszła do ciebie kobita.



*Oddaje ci dusze i ciało,  
bo jej sie syra, masła zachciało.*

*A wtedy zza komina wychodzi ten nagi mężczyzna, a ta jak zobaczyła, że wychodzi mężczyzna, nawet nie wiedziała co i jak, coś sie pokazuje zza komina – to wtedy w okropny krzyk i w nogi z góry. I mówi:*

*– Nie chce, nie chce, nie chce!*

*I uciekła. Już więcej do gosposi nie przychodziła i nie narzekała. TN UMCS 105B/17 Dereźnia gm. Biłgoraj 1967 AD*

**B.** *Przychodziła sąsiadka do sąsiadki, znaczy kuma do kumy, i obwie<sup>83</sup> mają po dwie krowy, ta ma dwie krów i ta ma dwie krów. Winc i ta ma mléka, panie, śmietany, robi masło co dnia, a druga nie ma tego. I ta jedna drugiej zazdrości.*

*– Kumo, co wy robicie, że u was tak jest?*

*– No – mówi – jak chcecie, to i u wasz może być, tylko trzeba, panie, wiedzieć pewne tajemnice.*

*No i pewnego razu mówi:*

*– Przyjdźcie do mnie, jak chcecie tak samo mieć mleka tyle.*

*No ji powiedziała jój, że przyjdzie, tylko trzeba z sobo wziąć, panie, skobek na głowe, który właściwie krowy doji ji pójdo na staw. No, przyšli nad staw i ta woła sąsiadka, która miała dużo mleka:*

*Rokito, Rokito,  
ciebie sie kobieta pyto.  
<sup>4</sup>Oddaje ci dusze i ciało,  
bo jej sie mleka zachciało.*

*Winc leci gość po tym stawie ciap, ciap, ciap, ciap. No i złapał za ten skobek, z tyj głowy jej zachrobotał i buch! No i wrócili, wracajo z powrotem.*

*Nazajutrz rano kobieta, panie, idzie doić krowy – tak samo i u niej mleka pełno. Robi śmietane, masło. Więc przyszła niedziela, jak zwykle chodziła do kościoła co niedziele. Przyszła, wchodzi do kościoła, a wszędzie jej sie przedstawiły diabły, gdzie święte wisieli przedtem. I z<sup>4</sup>orientowała sie, że to jest coś innego, że to złe jest. Winc z powrotem idzie do tej somsiadki i mówi:*

*– Ja, kumo, ja nie chce. Ja nie chce mleka i nie chce tego. Bo co wyście narobili? Zróbcie z powrotem tak, aby dobrze było, tak jak przedtem było.*

*No i ta kuma mówi tak:*

*– No trudno bedzie, no ale chodźcie, bedziemy próbować.*

<sup>83</sup> Obwie – obydwie.

Znowu ten skobek na, na głowę zakłada i wychodzi na ten staw. I znów z powrotem ta kobieta mówi, i mówi ta kobieta:

Rokito, Rokito,  
 ciebie sie kobita pyto.  
 Chce nazad dusze i ciało,  
 bo jej sie mlika odechciało.

Na tym koniec. TN UMCS 55B/11 Wiszniów gm. Mircze 1964 HSz

### 35. Baba gorsza od diabła

No, miał chłop taku żune, że ni mógł wcale z niu wytrzymać, tak mu dokuczala. No, dokuczala mu tak. Żył z niu rok, czy dwa, no ni mógł wytrzymać wcale. Ale mówi:

– Musã ju gdzieś zapodzić.

Wziun ju na powróż, niedaleko był las, i wziun ju do lasu. Że to powieścić. Ale zobacul taku, powiedzmy, nore dużu i mówi:

– Trza ju wrzucić w ta nore, a za tydzień przyjde, to ju tam zobacã, cy una żyje, cy nie żyje.

I tam ju puścił.

Za tydzień przychodzi. Wziun se takiego dużego, długiego powroza i puszcwo w tã norã ten powróż – cy una sie złapie tego powroza, cy już sie nie złapie. Ale pociunga trochy – coś cinżkiego jest. To wyciungo. Ale wyciungo – zobocul diabła z rogami ji [diabeł] mówi:

– Człowieku, wyciung mnie, jak możes, bo – mówi – cholera, baba przyszła, już tydzień casu jakoś wytrzymać z niu nie moge.

A to „un puścił i przyszeł do dumu. Mówi:

– Jak diabeł z niu wytrzymać nie może, to i jo jeszcze nie wytrzymom.

I skuńczyło sie z niu. TN UMCS 140B/12 Giełczew gm. Wysokie 1972 JS

### 36. Sąsiad jak diabeł

To niby to mówio, że o diabłach nie można mówić, ale jak kiedyś godali ludzie, to czegoż my nie możemy puwiedzić. To jakiś tu był głupek w Twórczowie. I „un tak strasznie miał ta jakich somsiadów, jakichś tam nie-dobrych czy tam jakości, dosyc, że „oni sie tam strasznie kłócili. I tak go tam posądzali. A to ón mo diabła, a to to, a to nie to. Ano jakoś go tam oskarżyli, że jaż ksiądz zjįżdźól i tam, że to . . . przyjechał do niego i mówi:

– Panie Wyłupek, pono wy tu mocie diabła?

A „on mówi tak:

– Hej! Mom diabła!

Poroztwieról kumory i un, ksiądz ten poszeł, no ni ma tego diabła. Ino – mówi – móm sumsiada jidnegu, co je diabeł, co sie całe życie prawuje ze

mnó, a drugi diabeł, co – mówi – mi miyndze<sup>84</sup> psuje zawsze. Tak. I o tych diabłach tak powiedział, że to oni mu powiedzieli, że mo diabła, a „un sie potem tak skarżuł do tego ksindza, że – mówi:

– Ja mum diabła, ale – mówi – jedyn sie ze mnu całe życie prawuje, a drugi mi miyndze – mówi – „orze. To takie diabły – mówi. A jo tu więcę ni mom ni żodnych. TN UMCS 49B/14 Radecznicza 1964 MM

### 37. O koniu-diabie

Mój ociec rodzóny to też opowiedali, jak jechali z drogi tam dzieści<sup>85</sup>. I też – pejdajo<sup>86</sup> – ale jade, a leci kón, taki – pejdajo – śliczny koń kary. A jo tak mówie, oj – pejdajo – śliczny koń, jakby to mu – pejdajo – przebic, to by – mówio – złapoł go. Złapoł go, to potem by – mówio – ktoś to, bo to jakiegoś dziedzica kón, to by wynagrodził coś za to. Tam by przecież nie „ukrył takiego konia, bo ludzie by widzieli. Ale – mówi – przyłapołby go. A jechoł i Żyd z nimi. Inni sie tak puścili za tem kuniem i chcieli mu tak bez droge. Skoczyli do niego, a ten kuń, co tylko siły, ino sie wiater stoł. A ten Żyd zaczon na „ojca krzyczyć. Przepowiedziol:

– Tunek! Ty wiesz, co to za diabuł?

– Nie. Co to za kuń?!

– Ten kuń, jak był cie złapoł, toby cie i poniós był. Tak.

Że to był nie kuń, ino coś inszego. Tak. To to i mój ojciec opowiedali, że tak. Że taki im sie coś zdarzało. TN UMCS 49B/16 Radecznicza 1964 MM

### 38. Diabeł w kapeluszu i wiatr

Starszy kolega, no bo Broniek Mazurkiewicz opowiadał to. Że szedł do domu. I u niego w podwórzu wyszed pan. W kapeluszu. I czy on do niego rozmawiał, ja już tego nie pamiętam, tyko w każdym bądź razie, że on jak dał dyla do domu, to on nie wiedział, dzie sie podział. Ten pan. No a potem, potem mówi, że taki sum, wiaterek taki sie zrobił i wszystko znikło, o! TN UMCS 1336A Uchańka gm. Dubienka 2000 WW

### 39. Diabeł jako pan w kapeluszu

A. Opowiadała mi pani, tylko to spod Gorzkowa, że nikt nie widział, kopali ziemniaki, a ona mówi, że idzie do nich pan w kapeluszu. I mówi, a mówio tak ci, co z nią kopali ziemniaki, mówio:

– Gdzie ty widzisz jakiegoś pana?

– No, idzie, o, na czarno ubrany w kapeluszu, idzie do mnie i mnie woła – mówi – gdzieś.

<sup>84</sup> Miyndze – miedzę.

<sup>85</sup> Dzieścić – gdzieś.

<sup>86</sup> Pejdajo – powiadają.

– Po co mi cie woła?

– No, woła mnie – mówi.

A to już ku wieczorowi, i wie pan, że ona utopiła się w studni. Coś ją, jakaś siła wciągnęła do studni. Wszyscy:

– No, gdzie ona poszła – mówi – gdzie ta Kaśka poszła, nie? – mówi.

Tak mi opowiadała ta pani i mówi, że i było – mówi – i później dopiero się domyślili, że – mówi – chyba jo diabeł tak – mówi – albo jakiś zły duch, albo diabeł – mówi – jo wciągnął, bo – mówi – my nic nie widzieliśmy, a ona mówi, że idzie do niej pan na czarno ubrany w kapeluszu. Zakręcie gm. Krasnystaw 2011 MG

**B.** Oj, o takich wydarzeniach, to różnych jeszcze, to tam w domu mi opowiadali, jak opowiadali nie mnie, tylko słyszałam, jak byłam dzieckiem, to jak opowiadali, że tam w kilku miejscach to, wie pan, płotek, kiedyś drewniane były takie węgły, drewniane domy, to taki pan wchodził po tych węglach i tak wysoko tam i pod ten dach tam wchodził. Wchodził w kapeluszu w takim. I tak wchodził i ludzie go widzieli, co to, co to, a to był też szatan. To kiedyś to było strasznie żyć na świecie. Tak samo przychodził i tam, w tym ludzi, w tym jakoś opętał tak tych ludzi, że do trzeciego pokolenia, wie pan, to nie były normalne te ludzie. Nie były. Wólka Kątna gm. Markuszów 2011 JW.

#### 40. Diabeł pali papierosa

Tylko to sie słyszało dużo kiedyś. Bo to kiedyś telewizoru nie było, radia nie było. No, to ludzie sie schodziły, zwłaszcza mężczyźni i kobiety, ji sobie tam takie, takie wieczórki nazywali to. Wieczorem pozbierajo sie i rozmawiajo na różne tematy. Ten opowiadał "o tym, ten "opowiadał o czym innym. No, jakie miał nieraz widzenie, że tam szedł, a tam to była godzina, mówił, dwunasta. [Diabeł] palił papierosa – mówi – iskry sie sypały – mówi, tego. Do rozmowy dochodziło. Ten zobaczył, że na nogi, że to nie nogi tak jak u człowieka, tylko kopyta jak u konia. Przestraszył sie, no bo tu widzi, tego. Ji zaczął sie żegnać i wzywać Boga na ratunek. To wichura sie zerwała, to go wsadziło dzieś tam w płot w jakiś albo w jakiś drzewa takie, że ledwie co sie dostał stamtąd. Albo jak w zimie, to w takie zamiteluche<sup>87</sup>, w śnieg, że do rana ledwie sie wygrzebał z tego śniegu. No, to takie nieraz opowiadania były. TN UMCS 1324A Uchańka gm. Dubienka 2000 BK

<sup>87</sup> W takie zamiteluche – w taką zamieć.

#### 41. Jak muzykanci grali na diabliskim balu

*Ji opowiadał, jak facet, facet taki był, że muzykant. Był muzykalny. Ji grał na skrzypce. Miał takiego kuma swego, na takim bębenku bębniał. A ten na skrzypcach. Przyjeżdżają panowie wieczorem, zapraszają, no ji jechać i dzieś tam grać na zabawie. Wiozo na to zabawie. Wieczorem. Zawieźli gdzieś do jakiegoś pałacu. Tak im sie wyobraziło. I w tym pałacu, cholera go wi, końmi przez taki czas – tak sobie wyobrażali później – przez taki czas, żeby gdzieś, gdzieś do jakiegoś pałacu, jak tu w pobliżu pałacu nie ma! W pobliżu pałacu nie ma! A to w takim pałacu – mówi – tańczo, po-przychodzili – mówi – wszystko poubierane – mówi – w kapeluszach. Pióra za kapeluszami majo. Wystrójone! Ale wszystko, wszystko tak na ciemno. Grali – mówi – później – mówi – płacili, to – mówi – „od. . . to – mówi – co raz zagrajo, to przychodzo jim tam wrzucajo do. . . tak jak skrzypce miał, to taki futerał, nazywał sie. To, co sie skrzypce trzyma. Ji do tego futerału – mówi – taki im pieniądze, takie – mówi – czerwienice kiedyś to, to były złoto, złote pieniądze były. To tam sypali jim – mówi. Grali – mówi – do północy. Północ – mówi – zegar wybił, no i wszystko sie kończy – mówi. Wszystko towarzystwo sie momentalnie rozeszło. A „oni zostali w lesie, na takim ostrówku. W lesie! Mówi – wśród lasu, taka polana – mówi – i na tej polanie – mówi – „oni siedzo na jakimś, na jakiś brzozach – mówi – powyginanych. A w tym futerale to – mówi – zamiast pieniądze to, no to tak, jak koń paskudzi. Przepraszam. Tak, że to było to złoto w tym futerale. Tak zarobili! I – mówi – do dnia – mówi – zacych sie dostali – mówi – z tego lasu – mówi – z tej polany, dokąd dotarli do domu, to już – mówi – daleko słońce zaszło. TN UMCS 1324A Uchańka gm. Dubienka 2000 BK*

#### 42. Muzykant z diabłem trzymał

**A.** *Tu w Ulszanach<sup>88</sup> był muzykant. Un grał na skrzypcach. I coś był chory. Przyszli gu prosić, żeby szed na wyseli grać. Un ni pójdzi. A czego, spytam? Tam idzi, coś byści wypili. A skrzypki na ściani wisieli. I un kazał grać tym skrzypkum. I skrzypki grali. Ruszali si tak „o i grali. Wisieli na sznurki i grali. Ruszali si tak „o i grali. To mróz po mni poszyd. Ali konał dwa tygodni. I ludzi modlili si. Ksiądz przyjechał i kropił, i un ni mógł skonać. Bu un z diabłem trzymał, tegu wychowańca miał. To taki był człowiek, ży chałupy ni zamykał, tam nichtu ni przyszed. Zalesie gm. Krasiczyn 1994 SCh [zapis ręczny J. Bartmińskiego].*

**B.** *To tu w Olszanach był taki. Un wychowańca, un miał – diabła w sobie miał. Ja upowiadał już. Un muzykant był. Skrzypca brał. On grał, tam było*

<sup>88</sup> *Ulszany* – Olszany, wieś w gminie Krasiczyn.

wesele, mie kolega prosit na wesele. Ja przyszed. No, ja myślał, że <sup>u</sup>on gra. Ón ładnie grał. Ón jaki chory. To był Ukrajiniéc. Ja przyszed do niego, un pyta mie:

– I szto taki?

Ja mówie:

– Ja myślał, że budete hraty tu.

Stepan si nazywał. On mówi:

– Ne, ja słaby je. Ne pidu.

A mówie:

– A szczo tebe tak?

A ja mówie:

– Bo ja ciekawy, jak wy majete dobry skrypki, jak wy budete hraty. Jo, jakiś durne jeszcze budesz zara czotł.

Un leży na łózku, skrzypce wisieliy, <sup>u</sup>o jak ta czapka moja. No, ja rozmawiał z nim, człowiekiem, bó żona <sup>u</sup>o, i dzieci w kuchni. To było z wiczora. Mówi:

– To zahrajty, zahrajty. Nech czuje, jak hrajete.

Ja sie patrze na niego, co <sup>u</sup>un mówi, patrze, skrzypce byli na sznurku wisieli, o na takim, na rzemyku takim cieńkim. Skrzypce tak sie ruszali <sup>u</sup>o, tą, jak ja tą szmatą ruszam. Głos piękny jak. . . Po mnie mróz przeszed. Ja mówie:

– Niech cie!

Ja by wolał nie wstępywać tam. Ale za to, prosze pana, dwa tygodnie konał! To nie był człowiek prawdziwy już. O, on miał diabła w sobie. Księża jeździli, modlili si, ludziy, dwa księży jeździło, kropili. A nie wiem, jak później żywot zakończył, bo ja tam nawet nie szed na pogrzeb. To ni można. To byliy taki czarnoksiężnikiy, jak był zapisany, bo był myśliwy, tyż prosze pani, to znałem go bardzo dobrze. On nieraz wolał mie do lasu, ja nigdy nie szed. No, ale ón też nie był sam, un miał ditka<sup>89</sup> jakiegoś. Bo ta <sup>u</sup>okno <sup>u</sup>otworzył, strzelał, a przecież ja widze, że ni ma żadnej zwirzyny, un strzelił, mówi – Idź przyniś! – tu un strzelał, a tam już, już ten, czy rogal<sup>90</sup>, czy zając już przyszed pod kule. Ji kazał pójść przyniś. TN UMCS 896A/34 Zalesie gm. Krasieczyn 1994 SCh

### 43. Magiczna moc muzyków

Tutaj <sup>u</sup>ono jest jak Janów, to tutaj <sup>u</sup>o jest ta strona tam Porytowe Wzgórze, jak się jedzie tutaj <sup>u</sup>o na Flisy, tutaj to Porytowe Wzgórze. Tam partyzanty były. No, to tam tako łąka była, to mój <sup>u</sup>ojciec grał tam u diabłów

<sup>89</sup> Ditka – diabła.

<sup>90</sup> Rogal – ‘samiec większych zwierząt racicowych (łosi, żubrów, danieli)’.

na zabawie. To grał, bo mój <sup>u</sup>ojciec, mój <sup>u</sup>ojciec, mój pradziadek grał na klarnecie, dziadek grał na skrzypkach, mój <sup>u</sup>ojciec na skrzypkach, no ja na skrzypkach bede grał. To była kapela. To mój pradziadek taki był, że <sup>u</sup>on jak ktoś mu tam, taki był tu Szyjak z Janowa, tu z Białej taki był Szyjak, <sup>u</sup>on dobrze grał na skrzypkach. Był dobry muzyk, tu <sup>u</sup>on grał. I mój dziadek to z kapelo z tu były, grały w Janowie pod kościołem, z weselami przyjechały. I każda kapela grała swoim, przy swoim weselu zagrały. I tak się przegrywały. Jedne grały, to drugie, to tak było, to ciepło było wtenczas. I graju, graju, graju. A tan się zdenerwował na nich, że te lepiej grały, a <sup>u</sup>on i Szyjak nie mógł dać se rady już. Wzion zrobił tak, że tamu mojemu pradziadkowi klarnet przestał grać. Nie dmuchni, nie bedzie grał klarnet, zepsuty klarnet. A mój pradziadek jeszcze lepiej wiedział jak <sup>u</sup>on. Wzion se klarnet pod pachę, poszedł tam gdzieś w krzaki. Poszedł w krzaki, przyszedł i już gra na klarnecie. Bo <sup>u</sup>on to znał te magia, ta znał lepiej jak tan Szyjak jeszcze. Bo <sup>u</sup>on z Rosji był, pięć lata w Rosji był na wojnie, bo <sup>u</sup>on z Rosji przyszedł i to przyniósł tak jakiegoś diabłoka. No ja ten Szyjak zagrał, a <sup>u</sup>on mu zrobił tak, że wszystkie struny pękły i podstawek się przewrócił i leżał. Nastroił drugi raz, pękły struny. W końcu przyszedł do niego, mówi:

– Napraw mi skrzypce, bo ja chce grać.

A <sup>u</sup>on mówi tak, i chciał się przewitać, a <sup>u</sup>on się nie przywitał, mówi:

– My się z tobą witać nie będziemy, nikt. Jenó idź tera napraw se, jidź, napraw te skrzypce, jidź groj, jak nie wiesz z cam, to nie zacynaj.

I ten poszedł później, nastroił i grał. Potem już jidź spokój było. Dzwola 2011 SG

#### 44. Diabły stawiają przeszkody w lesie

To przez taki las jechali. I tam w tym lesie tak właśnie, że coś tam, taka przeszkoda zawsze. Tak jakby jakaś bela drzewa leżała. W dzień nie ma niczego. A wieczorem? W nocy ktoś jedzie – konie nie pójdą, bo dęba stają, bojo się, bo tak jakby na poprzek drogi jakaś bela, drzewa. Widać było, że coś leży, a konie nie poszły za nic na świecie. W górę skakały, a nie chciały pójść. [Ludzie] no, mówili, że to tam jakiś diabeł. Że tam straszny. Ji i tak tego, w tym miejscu. To tak mnie babcia opowiadała. TN UMCS 1324A Uchańka gm. Dubienka 2000 LK

#### 45. Końskie łajno zamiast złotego zegarka

To jeszcze moja nieboszka matka opowiadała. Szli chłopcy z Derohuska. No, ale to szosy nie było kiedyś, tylko piach. Ścieżka taka. Szło jich trzech. Stoją taki pan na drodze, <sup>u</sup>o. I pyta się o drogę do Dubienki. <sup>u</sup>Oni mówią:

– My nie jidziem.

– No, powiedźcie, powiedźcie. Dam wam za to zegarek taki. Złoty zegarek.

To <sup>u</sup>oni jemu powiedzieli. Jeden wziął ten zegarek. Przyszedł do mieszkania. Położył na stół. Patrzy, która to godzina, a tam końskie łajno na stole! To diabeł był. TN UMCS 1333A/B Uchańka gm. Dubienka 2000 EZ

#### 46. Kielbasa i kaszanka od diabła

No, był taki jeden furman, który jeździł i tak po nocach odwoził ludzi. Ale to było zimowu poru, był w domu, przychodzi i mówi, by zaprzęgnąć kunia ji odwiźć jich. Dwóch ich było, o, takich w kapelusach, w futrach. A <sup>u</sup>on mówi:

- To już późny cas, ja – mówi – nie pojade, bo sie boje.
- Chodź, chodź – mówi – to niedaleko, nas tam odwiezies.

No i siad. Jak siad, tak go tamoj pocęstowały, dały mu kielbasy, dały mu kasanki, zeby on to zjad, nie? Ale on tego nie jad, tylko pochował sobie w siedzynie. Mówi – powróce do domu, na stacji <sup>u</sup>odwoze, to daleko. No, pojechał <sup>u</sup>on ten kawalek, później zaceny, tam późno było w nocy, koguty piac, gdzieś sie coś zrobiło – ni panów, ni czego, nie ma nic! Oj, to mówi – dzieś musi poschodzili w śnieg. Późnij przychodzi do domu, wyjma te kielbase i te kaszanke, a to ni kielbasa, ni kaszanka, ino [gówno]. TN UMCS 14A/4 Rury Bonifraterskie Lublin 1960 AB

#### 47. Jak diabła łapali na różaniec

W jednym miejscu straszło, straszło i duradzili, żyby wziuć róża[niec], a pó gorze chudziło! ... wziuć różaniec, taki nawlic duży, puświncany, i <sup>u</sup>ubskoczyć te góre, to złapiu diabła. Ji tak wzieni taki różaniec, złapali tegó diabła na różaniec i trzymaju. Przykuli go w sieni i tam żarna te byli, zboże zawsze mu dawali, un meł ji meł, i meł, i meł! Ale jeden dziad idzie po spumużeniu, gada:

– Dziadku! Spuście mie z tego łańcucha, tó co zychcecie, tó wam uczynie.

Wzión gó teń dziad spuściuł z tego łańcucha. Gada tak:

– Wy bydziecie chodźć liczyć<sup>91</sup> chorych. Bu ja chodze i grzembie ... grzembie. Dawno tak było, diabeł człuwieka dusiuł, męczuł. Ja – gada – bede chodźć męczyć. A jak ja juz ... jak wy juz przyjdziecie, to mie zubačycie, tó ja udlece już. Już jak wy przyjdziecie, tó ja udyjde. Ji <sup>u</sup>ón bedzie zdrowy, wy bedziecie duchtorem.

No ji tego ... ji tyn tak chodziuł dziad i liczuł, dzie chto zachurował, to już ten diabeł już ni męczuł, ino ucik i już zdrowy był. Y! – gada – juz dochtor liczy! Ale już temu diabłowi si uprzykrzyłu. Gada:

– Słuchaj! Już nie łaź! Już – gada – dosyc bedziesz miał.

<sup>91</sup> Liczyć – leczyć.



To ten człowiek rozumu zapopad, przychodzi, tu diabeł nie chce uciekać.  
Gada:

– Łapajcie diabła na różaniec!

I "un "ucik! Jak un puowiedział „łapajcie go na różaniec”, tó un juź ucik.  
I juź liczuł dali. Śmieszne, cy nie? TN UMCS 59B/11 Jacnia gm. Adamów 1965 AM

#### 48. Służąca diabła uświęciła

Guspodarz jeden miał służące. Służąca to była. Ji miał diabła. A ten diabeł spał na górze w stępie<sup>92</sup>. I jak "oni wyjiżdżali sobie gdzieś tak o, w goście, tó ten diabeł zawdy im upuwiadał coś. U wszystkim upuwiadał. A ta służónca miała narzyczonego. Ji do ni chodziuł ten narzyczonyj. Jak oni sobie tam guścili sie z tem narzyczonym, tu ten diabeł zawdy "upuwiadał tej, tej góspódyni, co wracała do domu. No ji "ona zawdy widziała "o tym wszystkim, co ona robiła, ta służąca. Naraz wzięła ta służąca, jak oni puji-chali, świncony wody i wyszła na górę i tego diabła tam uświęciła, i kredo świncono dóóbkóła umazala. A późni zagotowała kipiący wody ji naląła tam w te stępe. I un zaczął strasznie piszczyć – ten diabeł tam w tyj stępie. Gotował sie w tyj wodzie. No ji zgótował sie. Naraz cicho, te guspodarze wrócili z tych gości, tego diabła ni ma, z góry. No, a późni, juź i rano, wyspali sie i "un ni schodzi! Tu ta poszła, ta gosposia, na te górę, patrzy w stępe, a ten diabeł juź nie żyje. I przyszła z powrotem i mówi:

– Co ci – mówi – to lwie było winne, żeś ty go straciła?

Ona mówi:

– Ja nic nie wim – mówi – o tym diable.

Ży ona nic nie wi. No i straciła go ji skończyło sie juź. TN UMCS 51A/20  
Jacnia gm. Adamów 1964 KP

#### 49. Jak diabeł opętał dziewczynę w Detroit

Z Ameryki przyjechał do nas niejaki Sochan, jego Niemcy zabili. I to była prawda tyż. Może pan nadawać czy nie, to może tak opowiedzieć. To to prawdziwa była prawda. Tam w Ameryce nawet na jego ulice chudziła dziwczyna tak co rusz na zabawę. I wieczór z wiczora nic nie rubiła – by w dzień spi, a na wieczór ubiera sie ji jidzie. Ji ta matka juź taka była na nio zła, ży gada:

– A budaj ci diabył złapał!

I tylku dźwi utwurzyła i juź upadła, i:

– Oj, czort! Oj, czort!

Przyniesli jo na łóžko w kocu i ona ni ręko ni nogo nie ruszy, tylku krzyczy, że czort. Ano to sie ruzniestu du rządu, tu wszystkie teliefony po

<sup>92</sup> Stępa – 'urządzenie do obfuskowania i kruszenia ziarna na kaszę'.

całej Ameryce jiszli, ży kto sie czuji bez grzechu, a ten diabeł w nij gadał, że może gu ktoś wygnać, to Hania sie nazywała, ale jak bedzié bez grzechu. No i jeśli bez radia, różne nadania, teliefony, żyby kto sie poczuwa bez grzechu, tu żyby, znaczy, przyszed diablą wygnać, bu upętana dziwczynna młoda, siedemnastoletnia, byz szatana.

No ji wreszcie przyjiżdża ksiądz, widocznie si poczuwał byz grzechu, przyjiżdża, no ji modli si, chce tego czorta wygnać. A <sup>u</sup>on mówi:

– A ty – gada – już si poczuwasz byz grzechu, a pamiętasz, jageś był mały, jakeś ukrad nożyk? Na tobi jeszczy ten grzech cięży. Ty mnie nie wygonisz.

I ten ksiądz siad na taksówki i pójechał. Ali bez przerwy jidu teliefony po całej Ameryce, ży bez przerwy, ży kto sie poczuwa bez grzechu, żyby przyjechał i żyby wygnać tego czorta. Dziwczynna nie ji, ni piji, bu naziunął jo i ni ruszy ni rękę, ni nogo, i lieży. Wreszcie przyszed telegram, że przyjedzi pokutnik z lasu na trzecio godzine, więc kto nie iszed do fabryki, to zejszli sie te fabrykanci tam i czékali. No prawda. Podjiżdża pokutnik z lasu, suchij jak strona<sup>93</sup>, krzyż na piersiach, ubrany jako zakonnik. Jak przyszed, jak klęknuł, jak pustawił krzyż, jak zaświcił dwie świc, jak sie zaczął modlić, to jaż pot go oblał. Wtenczas wstał i kazał na prawe strone <sup>u</sup>odejść ludziam i dźwi poroztwirać. I wtedy ruzkazał jemu, żeby upuścił te Anne i żadne szkody ni wyrządził. A <sup>u</sup>un do tego zakonnika mówi:

– <sup>u</sup>O tak, ty tu mnie wygonisz.

I wtenczas upuścił te dziwczynie. Jak sie wziął szum, to tylku dźwi trzaškali. A ta dziwczynna siadła:

– O Jezus Maria! Dejci mie harbaty!

A już trzy dni nic w ustach ni miała. I wtenczas temu zakonnikowi te wszystkie pracowniki i te ludzi to stosy dolarów nakładli. To to ni bajka, to było, mie Sochan opowiadał dużo razy, na jegu ulicy to beło – diablów, szatan opętał dziwczynie. To pewno [było] w Detrojiti mieści. TN UMCS 120A/3 Józefówka gm. Rachanie 1967 AK

## 50. Diabeł w Dołhobrodach

Pamiętam, jak jechać z Włodawy, za Dołhobrodami bylo takie miejsce kolo lasu, w którym straszyl, czort wychodził, czyli czart po polsku. Wychodził straszyl. I ludzie w Dołhobrodach postawili tam kaplice, tak mnie ojciec nieboszczyk opowiadał. Mówi, że tu strach, strachalo, czyli straszyl, po ukraińsku strachalo, straszyl. I ta kaplica tam przy drodze z Dołhobród do Hanny stoi. Dańce gm. Hanna 2011 JI

<sup>93</sup> Strona – struna.

### 51. Diabeł przy moście

*Ja już miałem do czynienia z diabłem. Szedłem sobie z kolegą, a on stał za mostem. Gościniec się nazywa. Szedłem – jakaś godzina, no około dwunastej, w pół do dwunastej – a on stał za mostem z paliczką i w kapeluszu. A ja miałem lampkę tak do świecenia i ide, a tu dwa psy po boku mnie. A tam byli takie jakieś brzozy, dębina taka, drobna taka, bo ja wiem, może jakieś sto dwadzieścia metrów. A później "ogień taki duży. A ja ze strachu nie staje, tylko ide. Miałem lat osiemnaście, może dziewiętnaście. Przyszedłem do domu, jużem kolacji nie jadł. A stary "ojciec zamykał, bo on nie lubiał, kiedy ja chodził. A ja do drzwi wpadł i oboma pięściami. A ojciec spał i mówi:*

*– A tam co takiego?*

*Odemknęli i ja poszedł spać. Patrzą, a on w "oknie stoi w tem kapeluszu. To ja się z głową nakrył i take dziurki zostawił tylko. Patrzą, stoi za oknem. Pytam się "ojca, czy "ojciec nie widzi. Czy za oknem nikt nie stoi. No nie. I takie było spanie do rana. Później to ze trzy dni nie chodził. Później ja, pytali się koledzy, czego ja tam nie przychodzę do nich. No, byli chłopaki po wojsku. Ano tak i tak. Aj, śmieli się ze mnie. Później to jak raz skąd te chłopaki szli i zobaczyli – w płocie kura uwięziła. I ta kura zaczęła się trzepać. Oni do tej kury, chcieli wyratować, albo wziąć. A to wyskoczył zając i na drugie strony drogi, i zaczęła się śmiać z nich. Kiedyś to tak było, tylko to się nie każdemu pokazywało w innej postaci. TN UMCS 645B/18 Aleksandrów 1990 JĆ*

### 52. Diabeł na czerwono ubrany

*"Ona [Julia Ryczan] tutaj mieszkała właśnie u tego wujka, bo była jeszcze sama, samotna. Panna była. Później za męża wyszła, poszła tam do tych Korytnik. I "ona szła z moją mamą. Z Krasiczyna wracały. No i "ona skręciła, poszła sobie tam, bo to blisko drogi, tam na początku Krasiczyna, a mama poszła dalej, bo aż tu mieszkała, nie tu, tylko w górze, tam my mieli dom, na pastwisku, tym głównym. I tego, i nagle – mama mówi – krzyczy Józek. Krzyki wraz:*

*– Ojoj – krzyczy – ratunku!*

*Nikt nic nie widzi, ludzie leżą, sąsiedzi. Nikt nic nie widzi i pytają jej się, ona nic nie powie. Nie wypowie nic. No nic, jakoś ją tam uspokoiła, a on mówi, Mazurek, ten jej wujku:*

*– Nie ruszajcie, nie ruszajcie, cicho, cicho, nie ruszajcie. Julka, Julka uspokój się.*

*I cap ją za rękę. No i Julka się uspokoiła [śmiech].*

*Na drugi dzień się pytają, moja mama i tam taka Kozakowa mieszkała:*

*– Julka, co ty wyrabiała, co się z tobą działo?*

A ona mówi, że <sup>u</sup>on miał białego konia i wóz. Tak jak dawniej były te drewniane, na takich kółkach drewnianych, deski ostały te – mówi – diabeł stał na tym wozie – mówi – na czerwono był ubrany. Wszystko jak diabeł – jedno noga było kopyto końskie, jedno tak jak krowa, miał rogi i tu mi widły zapchał, i tak mie tu trzymał. Ja tak krzyczała, nikt tego nie widział, nikt, tak. Dopiero ją Mazuryk dotknął. Dotknął, za rękę potrzymał i to jej przeszło. I ona później tak sie tam złąkla, przeraziła sie. I już nie mieszkała później u niego. Gdzieś tego jakiegoś znalazła tam mężczyzno i mieszkała cały czas w Korytnikach. TN UMCS 1676A/10 Śliwnica gm. Krasieczyn 2009 EM

### 53. Diabeł przysiadł chłopu sukmanę

[WC] A diaby? To te diaby, to tak mama moja opowiadała, babcia opowiadała mojej mamie, a mama nam opowiadała. Że był człowiek, wartował, to diabeł chodził z tym człowiekiem. I sukmany, kiedyś mieli te sukmany, to przysiadł, to nie mógł wyrwać. To wzion, chodzi, mama, babcia mówi:

– Tobys pacierz mówił!

To i on – gada – mówi pacierz.

Jak zobaczył kopyta i mówi:

– Oj, jakie ty masz nogi, kopyta. Ty mądrzejszy jak ja.

I ten sie odczepił diabeł.

[SC] No, to cicho teraz, to ja powim na temat tego diabła. Mój ojciec był rybakiem, miał dubeltówki. Przez dziewięć lat był rybakiem. Ale to był tam w Laskach<sup>94</sup> tym rybakiem, o tu niedaleko o, te Laski so. No i jednego razu pilnował, żeby złodzieje rybów nie wykradli na stawach. A było bardzo ciemno. I tak szed sobie greblo, a przy końcu tej grebli tam była droga, tam stał krzyż. Jak doszedł do tego krzyża, to usłyszał, że tam ktoś mówi „Zdrowaś Mario, łaskiś pełna, Pan z Tobo”, no i tak dalij. Stały ojcu na głowie włosy, bo sie nastraszył, nie wiedział co. Ale przysłuchał sie dobrze, podszed bliżej jeszcze. To kobita, znajoma, bo ona tam chodziła do tych Lasków prac, była praczko.

– E – myśli sobie – teraz to i ja ci sie pomoge modlić.

No i ona zaczyna „Ojczy nasz, któryś jest”. Ojciec za nio. I tak mówio oboje. Ona tak wstała, słucha, ale nic dalej ni ma, no to ona znowu zaczyna „Zdrowaś Mario, łaskiś pełna, Pan z Tobo”. No i ojciec znowu z nio mówi. To ona:

– Wszelki duch Pana Boga chwali! Czego dusza potrzebuje?

<sup>94</sup> Laski – wieś w gminie Parczew.

No to – mówi – ja sie nic nie odzywam. Ale ona postojąła jeszcze troche tam, przestała mówić. Nareszcie znowu mówi „Zdrowaś Mario, łaskiś pełna, Pan z Tobo”. No i ja mówie. To ona znowu:

– Wszelki duch Pana Boga chwali! Czego dusza potrzebuje?

Ja – mówi – wziąłem tak te dubeltówki, tam te kółka co za pasek sie czypia, to tak ono troche szczęka, i tak ręko strzykła i te kółka tam zadzwoniło. A ona jak poszła, to tylko za nią łumot<sup>95</sup> był!

Na drugi dzień w tym majątku, w tych Laskach, słysze – opowiadają, że tam koło tego krzyża coś straszny, coś jest, bo szła praczka ji tam pierszo usłyszała, że sie za nio modli, no ji że dwoji. Ji pytała sie:

– Wszelki duch Pana Boga chwali! Czego dusza potrzebuje?

Ji to sie nic nie odzywało. Nareszcie – mówi – zobaczyła coś takie jak ciele, a taki sie łancuch gruby za nim ciągnął. I szczękało, o!

I ojciec sobie tylko pomysłał, no to zobaczyła wszystko, tak jak było, no i już, o! I taki jest z diabłami jinteres<sup>96</sup>! Tak każdy widział diabła! I ten, jak o, to moja żona mówi, że przysiadł, temu diabłu, znaczy sie ten diabeł jemu tam te pole, to ja, jak bym był wartownikiem, a te łagie majo takie wartownicze te wartowniki, to piersze bym mu wycyłowal w sam łeb to pało, no i już! W to nie wierze.

[WC] A ja wierze. TN UMCS 828B/13 Uhnin gm. Dębowa Kłoda 1990 WC, SC

#### 54. Jak diabeł przestraszył się imadła

Jeden kowal miał bardzo ładno córka. I przychodziło dużo kawalerów do niej. No, ale w jego kuźni strasyło. Nie dało mu wiecoram i w nocy nic robić, proszę pana. No i powiedział tak:

– Który u niego przebędzie w kuźni przez noc, ten sie z jego córko ożeni.

No i zgodził sie jeden. Posed do kuźni w nocy, zaczął tam stukać-pukać, juz diabeł leci.

– Co ty robis?

– No – mówi – robie! A ty co?

– No, uciekaj!

Mówi:

– Co uciekaj?! Ty patrz, jakie ty masz krzywe palce, a widzisz, jakie ja mam proste? Daj no w to imadło, to ja ci poprostuje. Diabeł włożył pazury w to imadło, ten zakręcił i całe noc leje diabła! Nad ranem go puścił. Diabeł – tylko sie zakurzyło – posed, ale tak mówi:

– Cekaj! W dzień ślubu to ja ci sie odwdzięce!

<sup>95</sup> Łumot – łomot.

<sup>96</sup> Jinteres – ‘sprawa’.

No, ale przychodzi, przebył przez noc. Dały na zapowiedzie. No, żenio sie. Ale w dzień tego wesela taki ten młody smutny jest. Ta jego niby co ma być zona, pyta go sie, mówi:

– Ty coś ty taki dzisiaj smutny?

– „Oj – powie – wiesz co, nicem ci nie mówił, jagem był w nocy w kuźni, to złapałem tygo diabła w imadło – mówi – i go cało noc lałem. I powiedział, że w dzień ślubu na drodze mi sie „odwdzięcy.

– To nic, nie bój sie. To nic strasnego.

Jado do ślubu. Diabeł wychodzi na krzyzowych drogach. A „ona podniosła trochy sukienki, mówi:

– E! Widzisz co to jest?

Diabeł jak zobaczył, myślał, że to imadło. Jak posed – tylko sie zakurzyło za nim! TN UMCS 114A/16 Stanin 1967 JG

### 55. Jak panna przywołała diabła w andrzejki

To na Andrzeja było. No, na andrzejki. [Panna] zawisła sy „okno, pu-stawiła sy świecy, świci, no ji lusterko. I w lusterku u dwunasty gudzini ma si ji przystawic<sup>97</sup> ten chłopiec, który ona chce za niego wyjść. Za kogo ona ma wyjść. Za kogo ona ma wyjść, niech ona widzi. No ji ona tak siedzi, siedzi. Dwunasta godzina, przystawił si jij. Diabył si jij przystawił w lu-strze. To prawdziwe było. No ji „ona si ustraszyła. Już go zobaczyła, już wi, kogo ma dostać i nareści si boji! Świecy pugasiła, „okna puspychała, lustró to wyrzuciła, z daleka, bu już si bała! Bu to już zobaczyła, kogo to ona bedzi miała. Pułużyła si spać. Ni daji ji spać. Stuka, tłuczy, pirzyny puściagał, łózkó wywraca. To „ona du „ojca ucieka. Jak uciekla du „ojca – i z „ojcem to samo sie robi, ji „ojcu nie da spać, i jo z łóžka zrzuca, pu całym miszkaniu si tłucze. No nic.

No, na drugi dzień du księdza leci spowiadać si. Boji si. To prawdziwie było! No i przyszła, siadła na krzesły, przyszła ud księdza, siadła na krzesły i z krzesłym jo wywraca. Ni dału ji nigdzi usiedzić. No ji gadali, ży diabła ma, ji diabła ma, ży diabył w nio wstąpił. Boju si. Brat – i to mówił, ży tak było. To już właściwie było. No, jaż ksiądz chodził tam do nich. Wyświęcał ten pokój, oni du spuwiedzi przystómpili, przyjeli komunii w in-tencji tyj, żyby si od nich udstumpiłu. I ludzi chudzili i słyszeli, jak stukali. I udyszło. To prawda było. Dwa lat temu. Ze trzy lat. TN UMCS 94A/4 Huta gm. Wojsławice 1966 JL

### 56. Diabeł przywołany czarnoksiężką sztuką

A. Prawdopodobnie kupił sobie jeden czarnoksiężnik książkę. I tam pi-sało w niej, żyby nosić jajko pod pachó dziewiyńć dni. I to jajko miało sie

<sup>97</sup> Przystawić – przedstawić.

trzymać pod pachą dziewięć dni. A po dziewięciu dniach miało się wyjść na rozstajne drogi, czyli na krzyżówkę. I tam miało kurcze wylęgnuć się. Z tego jajka. I to kurcze się wylęgło i ukazał się pan. I to kurcze zamieniło się w takiego pana na kurzej nóżce. I z rogami. I dwaj ... było ich trzech – współniki. Tych młodzianów było trzech. Dwa uciekło, a jeden został. I jeden całkiem, ten co został, całkiem zgłupiał, ten co najpierw uciek, to mniej mu uszkodziło, a jeden, co później uciekał, może śmielszy troszczałka był, zwariował, ale jakoś powolniej tak. TN UMCS 94A/1 Huta gm. Wojsławice 1966 AŻ

**B.** Było sobie trzech mężczyzn. Przeczytali czarnoksiężne książkę i jajko wzięli ód czarnej kury, ud – piersze jajko co kura zniosła – i przez dziewięć dni nosili. Nosił jeden pod pachą i poczem poszli na rozstajne drogi, kiedy się to kurcze wylęgło. Z tego kurczęcia zrobił się pan na kurzej nóżce i zapytał, co on żąda. On powiedział, ży żąda widzieć swoją matkę, której w życiu nie widział. I ona mu się pokazała. On się zląk i "uciyk. Ały późnij został umysłowo chory. A ci dwaj, co wcześniej uciekli, jedyn, który wpierw uciyk, tó nic na tym nie odcierpiał, dru[gi] posła niego, który uciekał, tó już troszka też umysłowo był chory. TN UMCS 94A/1 Huta gm. Wojsławice 1966 AŻ

### 57. Kot i smuga ognia

Ale, ale, Marysiu, a co tutaj, na tym, na Margolach, to przecież moja mama do dziś opowiada, jak pojechała, ale to chyba zaraz było przed wojną, tata był w wojsku, a ona pojechała akurat tu na północ, pojechała po owies, bo już tak wieczór, wieczór, już po kolacji miała się kłaść spać, ale owies był suchy – mówi – i chmura szła. No, to ona jakiegoś tam koniczyne<sup>98</sup> miała, zaprzęgła i pojechała. I grabi ten owies, bo to był taki owies w pokosach na tym. Grabi ten owies i mówi, że w pewnym momencie jakiś kot taki się znalazł przy niej i strasznie zaczął miauczeć i – mówi – wkoło mnie lata i lata – mówi. Ja się tak śpiesze – mówi – co może, to grabie i kładzie na ten wóz. Tó taki wóz drabiniasty – mówi – a ten kot wkoło lata tam koło niej. No, to jak go dzieś w pewnym momencie zdenerwował jo, jak dzieś go grzmotnęła grabiami, jak ten kot poleciał w te Maciochowe olchy to – mówi – tylko smuga ognia za nim. Mówi – ja patrze, te Maciochowe olchy tak się palą. Jak zebrała tego konia i do domu przyjechała. No, tak było. Toż moja mama żyje i może to potwierdzić. TN UMCS 657A/13 Aleksandrów 1990 MP

<sup>98</sup> Koniczyne – konia.

### 58. Diabeł wskoczył na fure

*Facet jechał końmi i, proszę panią, i takie błoto niby było, konie zaczęły pryskać i nie dają rady ty fury ciągnąć, że diabeł wskoczył na fure, że ktoś tam niby siedzi. Ale wie pani, to się na pewno przeinaczyło, bo teraz to byle co i tak jechał duży kawał. I późni zeskoczył ten diabeł i konie popołgowali, że takie było. Albo gdzieś koło krzyżów, to tam się takie różne rzeczy dzieli, to straszło, to to tego.* Sawin 2011 ST

### 59. Diabelski zając

**A.** *Mój ojciec upuwiadał, jak sie dzieci bawili, paśli krowy tak pod lasem. I tak bawili sie, bawili, ale potem co? A jeden tak sie huštał na taki, na jakiś brzozie on sie huštał. I wzioł sie zając, i wkoło, wkoło, i te dzieci polecili za zającem, za tym, i niczim oni przyšli do tego, to on sie już powiessił ten chłopak. Tak dawno dzieś było. No że tak, po prostu tak jakby diabeł dzieś go upętał i poszli za nim.* TN UMCS 657A/13 Aleksandrów 1990 MM

**B.** *Tu ze Stawu to taki opowiadał mi, taki Smolak staruszek. Konie pasły kiedyś w niedziele, to tam wypuścili konie, bo to woda była mała. To mówił, że zającek taki latał, wyleciał i tak biegł szybko wkoło nich, co te mężczyźni tam siedzieli, tam rozprawiwały tam różne swoje rzeczy. I tego zającka gonić, gonić, a ten zającek niby to już się pozwoił złapać, a to, a to był diabeł, szatan był. I tak, żeby co zepsuć i jeden w tym czasie, wie pan, wziął i jakoś tam na źdźbło takie z żyta, z takiego zielonego i założył sobie na szyje i mówi:*

– *Mówio, że na nitce się powiesi, a na tym?*

*No i jak ten zającek wyleciał, jak te wszyscy nie zainteresowali się tym człowiekiem, co to do tego źdźbła przywiązał się, do takiego drzewka małego i już się dusił, dopiero ten człowiek zobaczył, co mi opowiadał.*

– *Boże – mówi – na ździeble się powiesi człowiek!*

*I szybko podleciał, wyrwał to, to źdźbło i to tylko aby zawarczał tak ten potwór i ten diabeł, widzi pan, i tak robił. Pokazywał tak się w postaci zającka. Zającek. To latał zającek, zającek, wszyscy go chcieli złapać, a to ten człowiek, o, mówi, tak opowiadali sobie o wieszaniu, że wieszanie. On w tym czasie by się zadusił, bo ten się pokazał. Ale uratował go i tylko zahuczał tak, zawarczał tak, bo nie udało mu się. I na takim źdźbłe żyta? Koło szyi sobie ukręcił, opętołił sobie i o tak założył, mówi, bo tak mówią:*

– *Na nitce się powiesić można i diabeł zadusi. Na nitce! A co myślisz? Bo ci oczy zaćmi i cię porwie, aby tego.* Wólka Kątna gm. Markuszów 2011 JW



## 60. Diabeł w postaci barana

A. No, ja chciałem opowiedzieć o tym gospodarzu. Jeden gospodarz, który jeszcze, który to dawniej dawniej, przed wojną jeszcze, to było może temu już piądziesiąt lat, może więcej jak to było. Te takie starożytne to jest, starożytne, taka opowieść. Pojechał jeden gość, gospodarz, na targ. Znaczący się do miasta pojechał. I wracał z targu, jak to kiedyś, co to było, wie pan, szosy ni było, długo jechał, bo to . . . Ali jechał drogu z miasta, najechał – patrzy się – jakiś leży na drodze baran. No ji gada:

– Trzeba go wziąć. Ktoś zgubił, cy coś, tegu barana?

No ji uboje jichali. "Ona [żona] mówi:

– No, trza wziąć.

Wziął go położył tego barana na wóz i jedzie. A koni nie chco wcale ruszyć z miejsca, [jak] un tego barana położył. No ji dosyć, że oni się później już pozalynkali. Jak się pozalynkali, no to trza go zrzucić. Ale jak go zrzucić? No, jado do domu. Przyjchali do domu, majo kłopot. Ta kóbita, ten gospodarz bierze go, zrzucił tam dzieś do jakiegoś chlewa, no i mówi:

– Bidny baran, zleciał on.

A ten baran:

– Bidny baran, bidny baran – tak się odzywa.

No, później co? Zawołał jakiegoś tam somsiada, co robić? Widzi, że tu coś jest złego. Mówi do tego, somsiad mówi:

– Ty wies co? Weź zakładaj konia, z powrotem zawieź go w to samo miejsce.

No ji <sup>u</sup>on go wziął zawióz w to samo miejsce. Założył konie i ten somsiad, pojechali, zrzucili go tam, gdzie był i tam mówi do niego, zrzucił go, a ten – mówi – zabecztał tylku, yyy – takiego wiatru, szumu narobił i poleciał. I to tak mówio, że to był diabeł. TN UMCS 120A/19 Józefówka gm. Rachanie 1967 JW.

B. Byłam mała, jechaliśmy z <sup>u</sup>ojcem do miasta. Tu taki był głymboki wąwóz. Nie mogliśmy przyjechać. Stanyło, coś kunie strzymało. No, później <sup>u</sup>ojciec z fury zszed, przyrzegnał i ta fura pojechała. Dojechaliśmy do rzeki, a w rzece taki okropny baran był. A ojciec mówił tak:

– Trza pójść tego barana złapać, to bedziem mieć do domu, nie?

To <sup>u</sup>oni za tym baranem i idu po wodzie, i jidu, a ten baran jeszcze dalej, jeszcze dalej, na take głymbse wodę ucieka, żeby to <sup>u</sup>o – kusi – utopić się za nim. Ale <sup>u</sup>oni mówio tak:

– O, juz mi się to sprzyksyło iść – mówi tak – czy <sup>u</sup>un mie ciągnie, zebym się utopił?

A <sup>u</sup>un jak się obrócił z przodu, jak krzyknął:

– Buziu, buziu, buziu!

*Az mu sie iskry posypały. No no, musi ciort, ciorty cy nie, cy jak.* TN UMCS 14A/3 Rury Bonifraterskie Lublin 1960 AB

*C. Jechali wozem, no i tam była taka góra, z góry na dół. No i – mówi – patrz się, leci baran, taki duży baran i kilku mężczyzn siedziało na wozie. Podlecieli, złapali tego barana, włożyli na wóz, aha, konie nie chcu ruszyć, tylko stojo. Tutej koń batem, konie zapierają się w ziemię i nijak, ni tego, iść. To – mówi – ty wiesz, to diabeł pewnie siedzi. Wzięli zepchnęli tego barana. Jak koń ruszył i pojechali, no i wtedy to już od tamty pory, to już, już się bali tamtędy . . . Taki ciężki był, że te konie nie dali rady pociągnąć.* Stefankowice gm. Hrubieszów 2012 IZ

### 61. O człowieku i jego diable

*Teraz jeszcze państwu opowiem taki jedne prawdziwy, losowe, te jak chcecie wiedzieć o lesie. Był taki – tutaj mieszkał tam pod lasem, pod Helichu. I on był też coś takiego wiedział. I na przykład on przyszed do lasu i z nim już potem, to już do niego chodzili myśliwe, coś takiego. On przyszed do lasu i co chciał, cy dzika, cy jelenia, cy zająca, cy lisa, co chciał! Coś tam powiedział i ten poprzód niego przyszed, stoi. To nie żebym tak o, mówił żarty, tylko tak prawda. Takiego miał diabła i ten diabeł przyznał chyba – znaczy jemu. No i potem sie powiesił.* TN UMCS 897A/13 Zalesie gm. Krasiczyn 1994 JR

### 62. Diabeł i Wojciech

*A. No, to było tak – ojciec opowiadał mi – Szcześniak Wojciech nazywał się, był na wojnie siedem lat, jak car wojował z Japońcem, to tysiąc dziewięćset trzeci rok gdzieś był. I on wrócił po siedmiu latach, ale jakiś się zrobił odmieniec. Do kościoła nie chodził. Co tam zarobił na pańszczyźnie, to przepijał zaraz. No i kobieta tam płakała, że niech, żeby się odmienił, żeby to. On wszystko jedno – robił, co chciał. I raz był w karczmie tam, co jest kapliczka koło remizy, to tam karczma była, był w karczmie i tam podpił sobie. I to było w piątek, ale to było w listopadzie, ciemna noc i potem ten Żyd Bencyna mówi:*

*– No, zabierajcie się, Wojciechu, bo ja, tu szabas zachodzi, to nie wolno tutaj siedzieć w karczmie.*

*No i on wyszedł. Ale wyszedł, uszedł kilka kroków, poczuł, że ktoś idzie za nim. No to stanął. To i to stanęło. No to znowu idzie. No, to idzie za nim coś. Na czarno coś, jakieś czarne coś. Ni pies, ni co. I tak szed dalej. To skręcił gdzieś w ulicę do kogoś. I to skręca za nim. No i potem, już niedaleko domu był, i ruszył. Już otrzeźwiał, bo pijany był, ruszył szybko, żeby to zostało coś za nim. Ale j! słuchał, że coś leci za nim też. I dopadł*

do domu. To szczęście, że były drzwi niezasunięte. Tylko otworzył drzwi, zamknął i coś uderzyło we drzwi tak, że drzwi pękły na pół. Ale ten Wojtek potem to dostał jakiejś choroby, bo ciągle coś zrywał się we śnie, coś mu się wydawało, że coś idzie do niego, że, że nie wiadomo co takie. Pytali się ludzie, to un nie wiedział nic co. I tak w końcu już miało się na śmierć, ale długo nie mógł umrzeć. I przywieźli z kościoła, ten, skąś to taka moda była, przywozili z kościoła. . . Zara, zaraz. . . kancjonał, nie? To świeco, co ksiądz wkładał te pięć, tych, znaków jak wodę chrzczył. To później ta świeca była do Zielonych Świąt na ołtarzu. I to świeco przywieźli, i aby się dotknął tej świecy, i umarł. Tak. Tak, takie było dawno wierzenie. Nie wiadomo, co to było. Czy to chciał go przestraszyć, czy coś takiego było, strach jakiś nadprzyrodzony coś – nie wiadomo. Bo to szło z daleka, jak on stanął to i to stanęło. Tak. Motycz gm. Konopnica 2011 CzM

**B.** No a jeden taki znowuż był, co później nie mógł umrzeć, z tydzień czasu. I przywieźli aż z kościoła, to taka moda była, przywozili grubo świece – paschał, który pali się od Zmartwychwstania do Zielonych Świątek w kościele. I to dopiero mu dali w rękę i umarł. No widocznie, że coś ten diabeł, mu się nie podobało, żeby on umierał już. TN UMCS 900B/3 Motycz gm. Konopnica 1995 CzM

### 63. O pasieczniku, który miał konszachty z diabłem

**A.** To już za mojej pamięci. Jeszcze znałem tego człowieka. Bartek Ma-teła to był pszczelarz z dziada pradziada. Miał około stu uli, ale to były ule nie takie jak dzisiaj, tylko dhubane i na sztorc stały. Dhubane w pniach, jeszcze takie stare były, bo i u mnie kiedyś taki był. I właśnie ten pasiecznik był okropnie jakiś dziwak. Był chytry, nie dał nikomu nic. Tam przycho-dziły takie dziadki po prośbie proszące, jak to kiedyś były przed wojno. On tam nigdy nic nikomu nie ofiarował. Miał takiego nienormalnego sługe – Kuba – on był z miasta. I zimowo poro jeździł do lasu w nocy do Radawca, do sąsiedniego lasu. Bo on kiedyś w Radawcu służył jako parobek we dworze i tam znał się z leśnikami. I z tym parobkiem on jeździł w nocy na saniach, na podwójnych saniach, na tak zwanych psach. I wybierał sosny. Dawniej nazywały się . . . nie mówiło się sosny, tylko chojaki. Wybierał chojaki, z których by można robić te ule. Ale to taki był znawca, że stukot siekiero w drzewo i powiedział:

– Z tego nie będzie uli. Z tego nie będzie.

Przeszed kilka i:

– O! Z tego będzie.

No i z tym parobkiem zerżneli to w nocy, naładowali. Jeszcze później była uwiązana brzózka, żeby zagarnywała ślad, jak jeszcze kurzawa była,

śnieg, to jakoś się to przywiozło. To jeszcze do ranku, to jeszcze zrobił ula w domu. Było takie dłuto, nazywało się pirzchnia. To dłuto było na długim trzonku, jeszcze pamiętam, bo jeszcze u ojca było. I tym dłutem i młotkiem się tego ula wyrobiło. To było tutaj wejście węższe, a tam był poszerzony i wykrężony wkoło. Jak się robiło ula, nie wolno było palić machorki, nie wolno było paskudnie myśleć, nie wolno było kłać. Bo starzy pasiecznicy mówili:

– Pszczoła jest taki robak, że wszystko wyczuje.

I potem, jak się pszczoły roily i wprowadzało się rój do ula, to trzeba było wytrzeć ul meliso. Mam tu melise koło domu. I pszczoły strasznie, dla nich ten zapach był lubiany jakiś. A i do dzisiaj, to zreszto nowoczesne badania wykazały, że ten środek uspokajający nerwowo, tak, bo nawet w sprzedaży jest melisa i melisana i tak dalej. No i to trzeba było wytrzeć ul, to pszczoły to wtedy bardzo przyjmowały dobrze.

Ale jak powiedziałem, to był człowiek dziwny. I przychodził z rezurekcji w Wielko Niedziele, to cztery razy obleciał wkoło budynki. Późni brał święcono wodę, szed, święcił pasieki wkoło, też kilka razy obchodził. I tak, że z nikim się nie podzielił, tam tylko Żydom sprzedawał miód, wosk. Ale ludzie szeptali, że on tam ma jakiegoś pomocnika, bo tak sam z siebie, to by się tak nie wzbogacił i tak by mu wszystko dobrze nie szło. Ale raz zachorował. W ogóle upad, nie mówił już nic. A syn pojechał – Walek – do lasu po drzewo. Nie było go. Aby domowi tylko. I on leżał, i pokazywał bez przerwy, czy ten syn wraca. Chciał mu coś powiedzieć jeszcze. No i ten wrócił nad wieczorem. Ten stary już był prawie konający, ale zawołał go do siebie i kazał, żeby wszyscy wyszli. I wtedy przemówił:

– Walek, jak ja umrę, to ty raz na tydzień masz ugotować jaglanej kaszy i wynieść, i postawić na strychu, na górze, za kominem. Tylko pamiętaj, żebyś się nie oglądał, jak bedziesz szed tu z powrotem. No i tego jeszcze dnia ten Matela zmarł.

Po pogrzebie chłopak przypomniał sobie o tych wskazaniach ojcowych i kazał ugotować kaszy jaglanej. Wyniósł to, postawił za komin i szed z powrotem. I coś się strasznie zaśmiało za nim. I ten garnek z to kaszo tylko przeleciał koło niego, koło głowy. I upad na sień, rozbił się. Coś było złe. Ale chodził taki po wsi owczarze i tam, u tego Mately, się czasem zatrzymywał na noc. Te owczarze to też leczyli choroby różne. Oni chodzili po wsiach, jeszcze pamiętam. I zaczęli namawiać. I ten chłopak mówi:

– Dziadku, co to może być, że tak się zrobiło u nas. Ojciec kazał to kasze wynieść, a później to coś rzuciło za mno, mało mnie nie zabiło.

Mówi:

– Bo te kasze osoliłeś.

– No, osoliłem.

– Nie wolno, bo diabeł nie lubi soli, bo sól się święci. I sól konserwuje wszystko. To jeszcze masz szczęście aby, że cie nie zabił.

No i później już niedługo trwało – pasieka zniszczyła się. Pszczoły wyginęły. Co się rojiły, to uciekały gdzieś, to je jakieś szkodniki atakowały tak, że ten chłopak nie mógł sobie dać rady z tym. I potem, kiedy te budynki rozbierali po tem pasieczniku, i ostatnie, ostatni wóz brali tego gruzu, tam gdzieś z podmurówki z jakiejś, to wzbil się jakiś okropny tuman kurzu i w górę poszedł z tego miejsca. No i na tem się to skończyło. Tak, że to miał kontakty z diabłem jakieś, i że właśnie nikt nie poszedł mu nie ukrad tam nic. Bo kiedyś było modne wydzieranie pszczoł tak zwane. W zimie. To chodzili złodzieje i wykradali miód, a pszczoły się zniszczyły przecież, jak wyrzucił na śnieg. No i co to było, że jeszcze, jeszcze tak było, że jak sied ten pasiecznik, to w nocy gdzie nieraz, to rozmawiał z kimś. Rozmawiał z kimś:

– Nie płacz mi się pod nogami, tego. Co żeś taki gorący dzisiaj?

To przychodzi, tam ludzie gdzie ido, stojo sami ludzie, to już strach padał na ludzi, że coś to . . . Czy to była samoobrona też, może pasieki, czy, czy ludzie znali się coś na tym. TN UMCS 900B/2 Motycz gm. Konopnica 1995 CzM

B. Tutaj był taki przypadek, że, jak już wspominałem, miał Matela ten pasiekę, z tą, około stu pni. I on służył dawniej we dworze. Miał znajomych tam leśników, to zawsze, takiego głupowatego parobka miał z Lublina i nocami jeździli, kradli sosny i robili ule z tego. Tak że on stukał w sosne i mówi:

– Ta będzie dobra.

Tam przeszedł znowu z dziesięć innych sztuki, to mówi:

– Te wszystkie na nic.

Czy on się tak znał, czy tak pokazywał – nie wiadomo. A później to za saniami była brzoza uwiązana, zacierała ślad, bo to w zimie, a na rano już ule, tam dwa ule, czy ile, już były zrobione. Piszkle<sup>99</sup> była taka, taka, taki nóż, co się dłuabało. I te ule były stojące. No i właśnie później doszło do tego, że – a ten Matela był strasznie skąpy i nikomu nic nie dał. Ubogiego to wygnał, nie dawał nic. I zachorował. Ale tego, syn pojechał do lasu po drzewo, nie ma nikogo, to ten dziadek zachorował.

– Co tu robić? Ale no mówią:

– Nic nie pomoże, tylko umrze.

To już tak na, prawie na skonaniu był, ale mówią:

– Trza przywieźć te grubą świecę z kościoła, co ksiądz święci przy święconej wodzie – paschał.

<sup>99</sup> Piszkle – ‘pierzchnia, rodzaj dłuta na długim trzonku’.

No i, bo to taki zwyczaj był. Nim przywieźli ten paschał, dotknął się aby i umarł. No, ale przed samą śmiercią mówi, zawołał pan tego syna swojego, już wrócił z lasu i mówi tak:

– Ja już dzisiaj zamrę, ale pamiętaj, że on tam jest na strychu. I masz kaszę jaglaną ugotować, bez soli i bez cukru. I raz na tydzień wyniesiesz – mówi – i za kominem postaw w garnku.

A ten chłopak:

– A co, komu, co, kto tam będzie?

Chciał stary jeszcze powiedzieć i umarł już. No, to on sobie przypomniał za jakiś tydzień po, po pogrzebie. No i tak było, że kazał ugotować tej kaszy. Wyniósł na strych, za kominem postawił i schodzi po drabinie. A tu tam garnkiem jak rzuciło coś – mało go nie ubiło. No i przyszedł taki owczarz, do Motycza chodził, co dawno po dworach to służyli tacy owczarze i się znali na takich różnych sztuczkach. I opowiadali mu o tym, że tak. To on mówi:

– Masz szczęście, że cię nie ubił, bo to się nie soli tej kaszy, ale ty zapomniałeś i trochę osoliłeś. A sól się święci. Ten Zły nie lubi tego.

No i od jakiś czas niedługi, tam ze dwa lata – mówi – ta pasieka wygięła. Szkodnik się jakiś rzucił, nie było ratunku. No, to wychodziło, że to diabeł był jakiś. Motycz gm. Konopnica 2011 CzM

#### 64. Niesolona kasza dla czarnego kota

**A.** Miał na górze<sup>100</sup> czarnego kota, zawsze miał. Gotował jemu kasze jaglane. Na mleku. Tyko nie wolno solić było. Solić nie wolno. Alie raz wyjeżdżał <sup>u</sup>on do Chełma. Swojej żonie mówi:

– Kaśka, memu panu kasze.

No, <sup>u</sup>ona nagotowała tej kaszy. Ji wzięła posoliła. A ten z góry kot, jak te kaszo rzuci na nio! Talerz sie pobił. <sup>u</sup>Ona uciekła do sąsiadów. Ji <sup>u</sup>on przyjechał, a <sup>u</sup>ona jemu mówi. [A on jej na to:]

– A, bo ty, chorobo, jużes posoliła, a ja ci mówił, żebyś nie soliła! Ji <sup>u</sup>on chciał ciebie zabić.

Ji <sup>u</sup>ona sie jego wyrzekła. Bała sie już. Bo <sup>u</sup>on trzymał diabła na strychu. Karmił jego kaszo jaglano. Tyko niesolono. TN UMCS 1333B Uchańka gm. Dubienka 2000 EZ

**B.** Albo któryś gospodarz był dbały, wiodło mu się lepiej to: – A bo on ma diabła. Tam u nas ten Ufniarz, w sadzie, to mówiły tak, że jak było ogrodzone, sad naokoło, i jak chłopaki tam szły na jabka, to – mówi – tak nieraz nie można było wyjść z tego sadu. Aż on wyszed i dopiero jak zaczął krzyczeć i odgrażać to. . . A że tam nosił jeść na strych temu diabłu, jaglanu kasze wynosił. Rzeczycza Ziemiańska gm. Trzydnik Duży 2012 KŚ

<sup>100</sup> Na górze – ‘na strychu’.

C. No to że to tam opowiedali kiedyś starsze ludzie, że to był tam jakiś ten diabeł i trzymali go na górze. Ten gospodarz go trzymał. I <sup>u</sup>ón późni jak pozasypiali, to strasznie tłuk. Tak tłuk po górze, że strach wielki, tak im tam nie dał jim spać, ino tak tłuk. Nareszcie, to jo nie wim już, jak to było, bo potem ten diabeł dosyć, że wyłoz na górę znowuj drugi i szukać tego diabła. No i rzeczywiście, że jakoś go tam zegnał z ty góry. Wpad na górę i <sup>u</sup>on tam dzieś siedzoł tam za deskami. I <sup>u</sup>un za nim, no i pomału hycnon z ty góry i ucik! Ale jak tam było, cy tam tak było, cy ino tak ludzie kiedyś opowiadali, to ja nie wim. TN UMCS 49B/15 Radecznicza 1964 MM

### 65. O Mazuryku, który miał chowańca

<sup>u</sup>O, te chowance [śmiej]. To z tamtej strony znów Śliwnicy. Tam też był taki stary dom. No tak, oni mieli stary dom, taki jak tam dawniej było – pobielony na biało, papą pokryty i w drzwiach, jak były drzwi, tu była taka dziurka na dole i zawsze jak on wchodził ten gospodarz ten (o, tu miał pole tutaj <sup>o</sup>o koło nas, to pole to było jego) ji zawsze pukał, i dopiero wchodził tam do domu. To ludzie widzieli [śmiej]. Do swojego domu [wchodził], tak, najpierw pukał. Ale to mówili, że <sup>u</sup>on sie ukazywał, ten chowaniec, na czarną kure, tu czarny pies, to nawet jego brat to widział. Tak że jak czarna kura była, to był <sup>u</sup>on. Wyszedł na strych czarny, czarny kot, gdzieś tam czarny pies, no i <sup>u</sup>on to widział psa, to był jego wlatyk Mazuryka, tak. Ten brat tak opowiadał, ta jego, <sup>u</sup>on nie. <sup>u</sup>On tak wszystko cicho, bo <sup>u</sup>on nie chciał, żeby ludzie to za dużo wiedzieli. Ludzie i tak wiedzieli. Wiedzieli, tak. I <sup>u</sup>on musiał ten, jak komu sie coś stało, jakaś krzywda czy coś, to <sup>u</sup>on musiał dotknąć tego człowieka. Ten Mazuryk, co miał tego chowańca. No, to <sup>u</sup>un go zara opuszczol już, ten, jak tam sie coś stało, albo coś tam sie, albo zeszywniło kogoś, albo coś tak, tak sie zrobiło. Nawet teraz to tam mieszka. Już tego domu tam nie ma. Ji <sup>u</sup>on jak sie tu <sup>u</sup>ożenił, z Prałkowic, taki ten, i jego, i jego ta jakby, jakby stretwiał<sup>101</sup> cały, sparaliżowało go. Nie wiedzieli, co, co mu jest. Wzięli go do szpitala. W szpitalu ten, nic z tego nie wiedzo. Później <sup>u</sup>od razu mu sie stało gdzieś, no normalnie, nic mu sie nie działo. Lekarze mówią teraz, że, że jemu nic nie jest. I poszed do domu. Ale też go tak, trochu ten, ali potem wim, że to już tak było, że tam msza była, że ksiądz odprawiał tam. Teraz już tego, już później już nie słycać tego było. Jak już Mazuryk umarł i ten, to, to już chowaniec pewnie za nim poszedł [śmiej]. TN UMCS 1676A/8 Śliwnica gm. Krasiczyn 2009 EM

<sup>101</sup> Stretwiał – zdrętwiał.

### 66. Domowej – zły duch

Ja jeszcze to powiem, jak już dośliśmy do takich spraw, o. Ja jak po wyzwoleniu takie ludzie za Buga przyjechali tu na te strone.

Tak. Bo tego, przyjechali. To ja byłem tam w Kamieniu. Byłem. No i taka kobieta już miała dzieci dorosłe, <sup>uo</sup>, stamtąd. To opowiadała tak ji matka. Nie ona, tylko ji matka. Opowiadała. Mówi, oj, któryś dziecko wieczór wysła, żeby poszło, to jeszcze światła nie było, to lampa, latarka była, o. Żeby poszło zrobić. No, to dziecko bało sie. Dzisiaj to jest rozwinięte wszystko. Dzisiaj w nocy nie boi niczego, pójdzie, tego. Bało sie. To ona wyjęła sobie, takie laske miała, takie, i tak trzyma, i tak każde dziecko przyjdzie, tak rękę złapie. Ji tak kolejno, które na wirzchu, to, to miało pójść [nakarmić domowoją]. Takie zabobony miała. O, tak, tak opowiadała. Ja lubiałem tak posłuchać, jak ona mówiła. Które nie złapie, to na wirzchu, to ono bało sie, czy nie bało, ono musiało pójść. Ona, co ona opowiadała. Ja tego nie widział. Tyko kiedyś byli różne strachi. Różne strachy byli. O, mówiła tak, że noszo na górę jeś<sup>102</sup>. Tam za kominem jakiś domowoj jest. To jakiś złyj duch. Tak. Nosili jemu jeś. Co oni tam jemu nosili, ja nie wiem. Ja jo sie nie dopytywał. O, że un tam, tam, mówili, za kominem je. Tak matka jich wysyłała, żeby oni jemu nosili tam jeś. Co to było, czy to w postaci człowieka było, czy to w postaci czego, to ja tego nie powiem. Nie wiem. Tyko mówiła, taki domowoj był. Tak tłumaczyła. Ja tak słuchałem. Byli takie strachi różne. Że tak strachało. To był jakijś, widać, złyj duch. Tak wychodzi, <sup>uo</sup>. O, ja jo nie dopytywał, tej kobity. Tyko ona tak mówiła, że trzymajo jęgo za piecem tam. I on tam jest. Takie duże kominy byli, duże, <sup>uo</sup>. Za tem kominem. I też nie powiem. Ja jo nie dopytywał, co oni jemu jeś dawali. Tyko ja, w paruch miejscach słyszałem, że takie domowoje byli. Kiedyś. To jakijś złyj duch był. TN UMCS 1335A Dubienka 2000 MK

### 67. Chowaniec – czarny kot

A o tej słomie jak było, pamiętasz? [Brat przyrodni Mazuryka] jak se chciał słomy wziąć, jak wujka [Mazuryka] nie było i zawsze coś mu, coś czarne, kot czy coś i nie dał mu tyj słomy wziąć. Tęgo pilnował. Babcia też to mówiła, jak on gdzieś tam, nie było go [gospodarza] w domu, a on se chciał gdzieś tam, żeby nie widział, słomy wziąć. Co wzięł snopek słomy, a tam czarny kot skakał i nie dał mu. Tak, że nie wzięł. Bał sie. Złak sie. TN UMCS 1676A/17 Śliwnica gm. Krasiczyn 2009 BM

<sup>102</sup> Jeś – jeść.



### 68. Chowaniec broni przed złodziejami

A tu, na Komarze, to znów tak było, że złodzieje zaszli, złodzieje poszli na strych i zabraли to, co, bielizne taką, że była prana. I postawiali, jak było zejście z drabinom na dół, na zewnątrz, i to se to poskładali gdzieś, to trzymali tum bielizne. I postawiało ich tak. I nie ruszyli sie ani w tył ani w przód. Dopiero "on [gospodarz] z tą bielizną, dopiero "on wyszed i tom bielizne im zabrał. Staneli słupym z tą bielizną i tak stali, jakby mieli schodzić ze strychu [śmiech]. TN UMCS 1676A/18 Śliwnica gm. Krasieczyn 2009 EM

### 69. Pasiecznik i diabeł

To ja poprzód tak powim, a potem moge jeszcze pówtórzyć to. Tu nijaki był Wurnowicz i Rumaszko był, o. No, gadajo, ży un ma tam diabła ma. "O. Ano zawszy miał służóncy, na górzy nusila jeść. Kaszy, zawszy jaglany kaszy. O. Nusila tam na góry. Pudała i wzienó z misku i zjadło i już. Ale raz wziena usuliła. O. Usuliła, a tam jak to misko puści, z góry! Mało ji głowy ni ruzbiło.

A tam w uborzy krowy be be be, beczó. Oh! Coś tam si już zrubilo na górzy, coś tam si już zrubilo.

– Jagna, co ty tam zrubila?!

– No, pudałam. A o, mało mi, coś mało mi głowy ni ruzbiło misku, wkinelo nazad!

– O, pewnuś usuliła.

– Ano tak. A bu ja zapumniała.

Ano wtedy co? Poszyd tam coś, puszeptał, puszeptał, no już tam krowy nazad już na miejscu. Puwieszatu du góry nugami. O, du belków puwieszatu na sznurkach du góry nugami te krowy. A un taki beł – tyłuźki<sup>103</sup> robiuł. O, du drywnianych pługów dawno tam taki tyłuźki rubili, kółka taki. Gada – No co? A to wziena tam coś, coś purubila.

No wtedy co? Miał silne pasieke, un to chciał dó nas te pasieke wprówadzić, o, do sadku, bu u nas tu był sad. Gada:

– Kuźma, wici, ja bym tam u was pasieku wzion. W kumórne.

A ojciyc gadajo:

– A pasieke. Tu dzieci bedó chodzić, tu konie – pszczoły pokaliczyć mogó. Na co mie to!

Ni chcieli. Potym wzion jedyn pień sprzedał na Lipsku. O. No, to wtedy sprzedał jedyn ul pszczoł du tegu . . . budaj gu tam! Du Łagurźnegu, kupiem! Potym tam jarmark, na pudwórku. Krzyki, śpiwani, co takiego? Tu un wyjdu na pudwórky, nie ma nic. O. A un tam hula pu pudwórku. O, hula. Wtedy co? Przychodzi du tegu Rumaszka:

<sup>103</sup> Tyłuźki – 'wózek pługa'.

– Słuchajcie, *Rumaszko*, weźci sy nazad, ja wam te pszczoły <sup>u</sup>oddam.  
 – A nie, ja ci, *braciszku*, na tu sprzedał, żybyś ty miał, ni ja. Ja ci sprzedał.

No i co? Potym ten na pudwóryk boju si już w nocy chodzić i tak dali, aż si nagnał taki wyndrowny, w karczmi, i <sup>u</sup>un tam si skarży, a un gada:

– O wici co, *Łagorzny*, ja was z tegu wybawi. <sup>u</sup>O. Ja was z tegu wybawi.

– No to wieli, panie, bedzie to tu ja tam . . .

– O, daci litry wódki, tu ja was wybawi.

Ano dał litry wódki, un tam coś pugał, pugał, gada:

– Dajci mi jeszczy to, co w sadku schuwany, du spółki wykopiy.

A un gada:

– Nie, ja już ni daj, nie chcy nic z piniędzy.

I nie dał mu tych piniędzy tanty. Prawdupodobni mieli być piniondzy. O. No tu tyly o tym. No, no widoczni diabył był. A. No un [ten, co w ulu siedział] był pasiecznikim u niego. Un na górzy siedział, ali pasieka pud jegu ręku była. O!

Poszła raz du kumore.

– Idź tam, przyniesisz tam chlib.

Dziwka poszła pu chlib i ni ma, i ni ma, i ni ma, i ni ma tyj dziwki. A un siedzi nasob. . . Oho! Już si ji tam niodu zachciał. O. Wtedy przychodzi:

– No, chodź, chodź, *Jagna*, chodź! Już si miodu najadła!

A gada:

– Ja nawet i ni skusztowała. Jagym wzina w <sup>u</sup>ule, w ten, w kazup wsadziła warzochy miodu nabrać i tak trzyma, stoi.

– Położ, położ! Jużes si miodu najadła dosyć.

Gada:

– Ja i ni skusztowała.

Nie dał ji i już. O. Bu dawnó gadali, ży pasieczniki mieli diablów, no to ji <sup>u</sup>un tam. TN UMCS 47B/3 Białowola gm. Zamość 1964 MK

### 70. Diabeł skakał z ula na ul

Tu był taki sad, no niedaleko, i mój dziadzio jeszcze był młody, i wie pan – mówi – że po drugiej stronie była karczma. Jak szedł z karczmy, to widział, jak taki nieduży facet skakał z ula na ul, bo tam była pasieka duża, a tego, i późni chłopaki tam coś tam poszli na jabłka, a tam była ta pasieka. Mówi:

– Pszczoły w nocy nie gryzły, a tu – mówi – co wyleci pszczoła, brzęk, już ugryzła – mówi.

Ugryzła, w końcu słyszemy – mówi – idzie ten właściciel pszczelarz przez tąkę i mówi:

– Aaa mówiłem, żebyście nie wchodzili i nie wyjdziecie stamtąd.

Przyszedł, zabrał im czapki i powiesił w sieni, ale w sieni to było, tak się nie zamykali ludzie jak teraz, normalnie zasuwa była taka, rękę się wkładało, jak im zabrał te czapki, tak oni wzięli poszli i te czapki ukradli jemu z powrotem z tej sieni. Na drugi dzień mówi:

– Ja was jeszcze przyłapie, ja przyłapie was.

To opowiadali, że tam taki panek skakał, i dziadzio opowiadał, że zawsze w południe w dzień albo w nocy wieczorem to tam widzieli, jak chodził między ulami. Nie wiadomo, mówią, że to diabeł na czarno ubrany. [Mówiono, że pszczelarz] miał diabła, albo późni drugie, że jechał gospodarz do miasta i mówi córce:

– Weź ugotuj kaszy jaglanej, dobrze osłódź i żebyś nie solila i postaw na strychu – mówi – na, na górze.

A ona wzięła posoliła. Ona schodzi z tej drabiny, a ta miska z tą kaszą fur na podłogę. Ojciec przyjeżdża na podwórze i mówi:

– A mówiłem ci – nie sól kaszy, toś musiała posolić.

Mówili, że on miał diabła. I później kopali staw i on tego diabła komuś tam sprzedał, no. Oj, dużo opowiadali takich różnych anegdot. Lublin 2013 HP

### 71. Zbieram użytek, ale wszystek

**A.** Jak to downo u gospodarzów służyły parobki. Ale było dużo tunki, bo było downo więcej ziemi, a mni ludzi. Były tunki, tak że do dnia kónie wyganiały gospodarze parobkum i parobek se kunie pas. Nu pozdymot kentar<sup>104</sup>, lig se<sup>105</sup> na ty tuncie i leży. Ale jedzie czarownica na "ożogu i mówi:

– Zbirum użytek, ale wszystek. Zbirum użytek, ale wszystek.

A ten dosłyszał parobek, wstół, jak wzion tych kentarów, jak zacznie bić:

– A jo niestatek zbirum i ostatek. A jo niestatek zbirum i ostatek!

No ji napas tych kuni. Przysel do dumu, kentary powiesił na ścianie, z kentarów mliko cieknie, a krowy gospodarza nie daju mlika wcale. Jednakowo gospodarz wiedziół, że ta carownica mieszko i tam una jes. Poszeł do ni. Tam wypily wódki tą ćwiartecka cy pół litra, no i jednakowo krowy zacany dojć. TN UMCS 133A/10 Giełczew gm. Wysokie 1971 MR

**B.** To jak downo parobki służyły u gospodarzów i gospodorz wyganiół kunie na pastwisko do dnia. Była tam jakoś tunka, cy tam jakieś inne "ugory. Ji te kunie sie pasły do dnia, jeszce ciemno było, a parobek, po-

<sup>104</sup> Kentar – kantar – 'część uprzęży, zakładanej koniowi na głowę'.

<sup>105</sup> Lig se – położył się.

widzmy, pozdymot te <sup>u</sup>uzdy z tych kuni, lyg na <sup>u</sup>uzdach na drodze ji leży. Ale słucho, jedzie carownica na <sup>u</sup>ożogu i mówi:

– Zbirum <sup>u</sup>ostatek, zbirum użytek, ale nie wszystek. Zbirum użytek, ale nie wszystek.

A un sie patrzy – jak doleci z temi <sup>u</sup>uzdami, jak zacnie walić i mówi:

– A jo niestatek zbirum i ostatek. A jo niestatek zbirum i <sup>u</sup>ostatek!

Ji leje ją. Naloł ji i przyszeł do dumu. Te <sup>u</sup>uzdy powieściuł na ścianie i wiszų. Idzie gospodyni krów dojić, ani jedna mlika nie chce dać nic. Przychodzi do sieni, a z tych <sup>u</sup>uzdów mliko cieknie. No i tak, że ten gospodarz miarkowoł, chtoro to może być ta czarownica, poszeł, wzion tam butelkã wódki, przeprosił ją, bo <sup>u</sup>un nic nie był nie winien, tylko parobek. No i te krowy z powrotem dały to mliko, co miały dać, no. TN UMCS 140B/10 Giełczew gm. Wysokie 1972 JS

## 72. Sąsiadka czarownicą

Jeszcze byłem młodym chłopakiem, to słyssałem, jak starsi ludzie opowiedali, a ma to być fakty, że był taki człowiek, spryciarz po prostu. Niewiele nic wiedział, jak tylko ludzi oszukiwać. I schodził sobie wioską i szukał, żeby gdzieś zarobić. O, temu mlyko naprawił, tymu coś tam dał, żeby sie lubieli. Ale przychodzi dó pywnej kóbiety i powiada:

– Zdaje mi sie, że ty masz mlyko popsute.

Wync ta kóbieta powiada:

– Rzeczywiście, ży mam mlyko popsute. Rzeczywiście. Ale cóż zrobić?

– Co zrobić? Ja ci, ja ci naprawie – powiada. Tylko musisz zapłacić.

– A ileż by to kosztowało?

– Ano – mówi – rubla!

Rubel <sup>u</sup>oczywiście miał wtenczas znaczynie, bo można sobie skórzane trzewiki kupić. Kobita tam gdzieś wyszpyrała tygo rubla, myśli sobie:

– Dam raz, ale przynajmi bede miyć dobre mlyko! Dobry zbiór.

No winc on jej zaczyna radzić. Powiada tak:

– Na, masz te zioła, zakup<sup>106</sup> sobie pód progiem, w uborze i nazbieraj sobie śmietany, i rób <sup>u</sup>o północtu. Przykryń lampę, żeby nie było wielkiego światła, dźwi nie zamykaj! Rozbierz sie do naga i na środku mieszkania rób to masło. A czarownica przyjdzie do ciebie. Wtenczas bedziesz wiedzić, kto ci to mleko psuł.

Winc ta kobieta, że dała rubla, nie przyznawała sie nawet mężowi, żeby jo tam nie hałasował na nio, że dała raz rubla, pod sekretem to robi! Uzbierała sobie troche tyj śmitany. Przyszed północek, postawiła maśniczke na

<sup>106</sup> Zakup – zakup.

środku domu, na środku mieszkania, rozebrała się do naga, lampę przykręciła i robi to masło. Czeką, że przyjdzie czarownica. To będzie wiedzieć! To ona ji tu da lanie!

Po pewnym czasie "odeszed" od tej kobiety, poszedł do innej. I drugi chciał też mleko naprawić, żeby coś zarobić. I też ji tak powiada:

– Może, może masz, góspodyni, mleko popsute, to ci naprawię.

A ta druga powiada:

– Ha, jużci nawet tak! Że cóż? Na wirzku ni ma nic, zbioru, niy ma. Mleko, i to niedobre, ale coż robić? Czarownica chyba zabrała.

– No, to damy sobie rade – powiada. Dasz rubla? To ja ci doradzę i będziesz mieć mlyko dobre, i zbiór.

Anó, kobieta uzbierała tam dzieś tego rubla i dała mu, a "on ji powiada tak:

– Masz tutaj to ziele, zakup sobie w óborze, pód progiem i – powiada – w północek idź wioskóm, przyglóndaj się, u kogo się światło świyci, ale tak bardzo troche się świyci, przykryncóne, przysłuchaj się do ściany, jak się masło robi, to ona, twoje masło robi. Wejdz tam, to dopiero będziesz wiedzieć, że czarownica tam siedzi nago ji twoje masło robi. Oczywiście i ty się rozbierz do naga i tak szukaj tej czarownicy. Tak też i ta druga zrobiła. I [on] powiada:

– Zdaje się tu z zachodu!

No, bo i on wiedział oczywiście, gdzie tamtej pierszy kazał robić to masło. To on tu już umiał wywróżyć oczywiście.

Ta kobieta rozebrała się – było to latem oczywiście, ciepło – rozebrała się do naga, a jeszcze do tego kazał sobie włosy porozpuszczać, jak jednej tak drugiej. I idzie. Wzięła kawał kija i idzie. Przeszła zaledwie parę domów – tak! Jest! W jednym domu bardzo kiepsko, słabe światelko! Podchodzi, przysłuchuje się, a tam się w maślinicze robi. To ona do dźwi. Myślała, że może zamknięte. Nieprawda, dźwi były odemknięte. Wchodzi – dokładnie jak ji wywróżył, jak ji powiedział – kobieta nago, niedaleka ji sąsiadka, nago, siedzi robi masło. Wtenczas ona wpada, pewna jest, że to jiy masło się robi, jiy zbiór zabrany od jiy krów. Czypia się za łeb, "o ziemie i pało wali. Ta się znowuż wygramoleła i dawaj się obie turbować. Ale cóż? Wylała się i śmietana. Okalały się w tyj śmietanie, rozkudłaciły się, biją się. Chłop ni "o czym nie wiedział, poszedł wcześniej spać na górę. Usłyszał taki krzyk, grzmot, myśli sobie:

– Cy tam diabły, cy jakie stworzynie wlaźło, cy co się robi tam?

Chciał pryndko zliść, zleciał, potłuk się! Ale cóż? Strach zmusza człowieka, żeby się jakoś zerwać i pomagać. Wchodzi do mieszkania, oczywiście że nie może poznać, co się tu robi, bo światło przykryncune. Patrzy, niby,

niby ludzie, niby jakie zwierzynta tłuko sie po ziemi, okalane w śmietanie, białe łby, włosy wytłuczune, ale podkryćcił światło – ba – jego żuna z sąsiadkom sie bijo. Cóż une tu robio? No ji ży to był chłopisko silny, kobity rozdzielił, to te wypchnuł dó dum, te do sieni i pyta sie:

– Co tu sie stało? Co to, co wy tu robicie?

– Ba – mówi – „ona moje masło – mówi – zbierała. Czarownica przyszła tutaj! Bo mi tak doradziul – mówi – człowiek móndry. No i tego, i przyszła, musiała przyjsć!

A tyj drugi sie zdawało, że właśnie znalazła czarownice. Pewnie každyu chyba wiadomo, że to on nic nie wiedział. On tylko chciał sobie zarobić. Ale jak napotkał głupszych kobit, co sie dały nabrać, to oczywiście dały mu po rublu i „ón sie śmiał. A one sie pobily, sómsiadki. Może i jak najlepší żyły, a potem były w niezgodzie. TN UMCS 5A/1 Nowa Wieś gm. Turobin 1961 TK

### 73. Czarownica odbiera mleko krowom

Po zachodzie słońka [czarownica] szła do tej, jak miała złość na te babe, nie? Szła z mlekiem tam i tak o znaczyła mleko do siebie. O! I potem, że ta baba nie miała mieć mleka, tylko że ona to wszystko mleko miała mieć. A masło to zawsze robiła w nocy o godzinie dwunastej. To te sąsiadki latały, zaglądały, co óna tam robi w nocy o dwunastej godzinie, i masło, o, to czarownica. Ona mi mleko zabrała, bo moja krowa sie nie doi. Ona poszła ze swoim mlekiem do tyj drugi sąsiadki i od stajni, od progu, znaczyła mlekiem drogę do siebie, żeby od tamy krowy mleko przeszło do niej. Zaraz, jak ona to robiła? Ona brała w ten od halki i cedziła mleko swoje, a potem wieszala na płocie do księżyca. Do księżyca, tak. Dzieś wieszala te halke do księżyca, że to jakiś ten księżyc miał spowodować to na te czary. TN UMCS 442B/2 Krasieczyn 1985 ZS

### 74. Czarownica lata po miedzach i ziola zbiera

Była czarownica, nawet u mojej mamy mleko zabierała. Przyszła do nas:

– Czym ty przecadzasz mleko?

A to mama miała takie lniane, te...

– Wiesz, ja to mam takie tetre, bo mi paniusia kupiła tetre i ja przez te tetre przecadzam.

Poszła ona do domu, mama na południe idzie krowe doić, a krowa wymie rozniesione, spuchnięte i, i tego, ona wiedziała:

– Kiedy ci się krowa cieli?

To na przykład w tym miesiącu, to mama mówi:

– Za dwa miesiące.

– „Oj, to ci na długo zostawia i takie gorzkie mleko, śmietana gorzka.

Skąd ona wiedziała, że śmietany, faktycznie miała gorzką śmietaną i ona wszystko wiedziała. Ale jak wyganiało się krowę pierwszy raz na wiosnę, to mama święciła krowę, a ona szła i krowa, co te ziemi tak kopytem weźmie wygrzebie, to ona zbierała te kopyta tej ziemi, a latała w wigilię Bożego Ciała po omiedzkach<sup>107</sup> i jakieś zioła zbierała, latała i jakieś zioła zbierała i zabierała, później mama jej powiedziała w oczy:

– Czyś ty – no do mojej cioci – czyś ty, kobito, głupia? Jak ja jej krowę bym wydoiła i przecież gdzie ja bym poszła, na co krowę doić?

A ona doiła, krowa mało mleka dawała, moja mama później ją skłeta i przestała. Jeszcze ile razy tatuś mówi:

– Zobacz, już czarownica lata po miedzach i zioła zbiera.

No i na naszych miedzach była. Trzecia godzina, druga w nocy – ona krowy doi i jest tu, i raz wracała mama z tatą, godzina gdzieś przed drugą w nocy, a ona:

– Stój, stój!

Krzyczała na krowę, krowę doi w nocy, no gdzież to... I ta jej synowa mówi:

– To ty moje krowę doisz, ja mam małe dzieci, a ty moje krowę doisz?

Synowa też ją ochrzaniła. Lublin 2013 HP

## 75. Czarownica zbiera rosę

**A.** U nas na wsi taka była kobieta, mieszkała tam tak na końcu wioski, tam gdzie tera pani Jurkowa mieszka. I gdzie ktoś tam mówili zawsze, że ona czarownica, że tam co i ktoś tam, a to było dużo ludzi, prowadzili rano konie do lasu paść, krowy gonili. I tak mówią, że ktoś tam prowadzi konie, a ona idzie i tak rosę zbiera, i tak rosę zbiera, że po trawie rosę zbiera. A ona mleko zabiera, bo to krowy bedu się pasły, to czarownica. Zanowinie gm. Dorohusk 2012 LP

**B.** A, a znowu jak Edzik do mnie przychodził mój, bo on tam na końcu mieszkał wioski, to na własne oczy znowu widział, jak baba znowu zbierała rosę, sąsiadka jego, na zagrodzie. I – mówi – przystanął, no bo to tak nie było jeszcze zabudowania. Już takie murowanych domów tyle nie było jeszcze, ino tych zagrodów było jeszcze trochę. I – mówi – zbierała tę rosę i w fartuch. Jakiś fartuch miała i w ten fartuch. I poznał kto, ale na co ona tam i co ona tam komu zrobiła, to nie... To parę razy mówił, że o, jak wracał ode mnie, to to widział do dnia, do dnia. Jeszcze jak słońce nie wschodziło, zbierała w fartuch. Aleksandrów 2012 JN

<sup>107</sup> Po omiedzkach – po miedzach.

## 76. Czarownica psuje mleko

Ony [sąsiedzi] miały dwie krów, myśmy miały jedno, nie. No i ta krowa ociełiła się, mlika ni ma, no i co to jest? Nie ma mleka, nie chce dać mleka, kopie. Pod jabłonko wyoruje ojczym łożysko od krowy, jedzie naokoło, pod drugo jabłonko wykopuje drugie takie łożysko, tej krowy. Ale to nie było naszej krowy, tylko czyjeś. Mamusia poszła do sąsiadki, a tam taka starsza kobita była i mówi:

– Madejko, co się dzieje, taka i taka sprawa – ni mum mlika – mówi – takie syrzenie<sup>108</sup> mi się doji, aż się brzydzie tego, co to jest? A Bronek poszed, wy<sup>u</sup>orał dwa łożyska spod jabłonki. Mówi:

– Weźcie to, napal drzewa suchego i weźcie, podpalcie to i niech się to pali.

No i wzięła mama. Przyniesły tam drzewa, zrobiliśmy ogniska i pali się to, smaży toto, a ja wzięłam tak kija i tak waliłam, żeby tak pryndzy, bo mi się przykrzyło stać, nie, i tak kijem w to mięso to żywe, nie. No i spaliło się to mięso. Przylatuje ta sąsiadka, [. . .] do mamy i mówi:

– Adamowsko kochano, co się dzieje, moje krowy ryczu, o tak, łeb dostaju do tyłka, tak – mówi – coś się dzieje z moimi krowami.

Strach było na te krowy popatrzeć, jak się pan zamierzył kijem, to <sup>u</sup>o tak wywijala do tyłka, <sup>u</sup>o tak. A te krowy to długo sie tak męczyły. Jak były, och toby to una [sąsiadka uważana za czarownicę] latała po polach, w nocy szła orkiestra z wesela, to una na polach, na miedzy coś zbirala, lotała, ziela jakieś. No i mówiły, het szły, bo una ich nie zauważyła, tych orkiestrantów, i – mówi – latała, latała, późni uny szły z boku, żeby ich nie widziały. A u nas taka stara figura była i przyszła do ty figure, darła tyn mech z tej figure i całowała te figure, i darła ten mech. Tako czarownica była. Olbięcín gm. Trzydnik Duży 2012 RŻ

## 77. Czarownica bieli studnię

Ja strasznie lubiłam drożdże. Tak jak świeże drożdże były, to ja kostke drożdży i to właściwie szło mi na zdrowie. Bo mi tak żołądek później dobrze trawił. Ja w ogóle, teraz już nie, już mi drożdże nie smakują, już mi to przeszło, ale kiedyś naprawdę. Ja sobie kupiłam całe te kosteczke drożdży i wzięłam zjadła. Jednak rewolucji dostałam [śmieje się], tak że calutke noc przesiedziałam. Noc była księżycowa, przesiedziałam na dworze. No i właśnie i tak jakaś godzina – ja wiem – może dwunasta, tak w tym czasie. No, to ja zauważyłam – ona nagusieńko wyszła, tylko take płachetke na sobie miała [śmieje się]. No i poszła w strone tamtych łąk. I co ona zbierała, to ja tego nie wiem. Wróciła i czy ona miała już ten dołek wykopany

<sup>108</sup> Syrzenie – ‘ser zmieszany ze śmietaną’.



i tak trzy razy wkoło studni obeszła, bo tak mi zawsze mamusia mówiła, że ona czaruje, czaruje tego [śmieje się]. No i tam jak ja miałam dwanaście, trzynaście lat, człowiek śmiech z tego robił. Tak czy nie? Ale już wtenczas – ja wiem – może miałam jakie szesnaście, siedemnaście, no i se myślę, coż ona robi w nocy. Jednak ja doszłam, że ona coś tam robiła. No i te ziola przyszła wysypała z tej płachetki [śmieje się] kuło studni w taki dołek i zagrzebała to i wzięła pędzła<sup>109</sup> i te studnie wkoło tak z tym pędzlem trzy razy obeszła i pobielła te studnie, ale na co, to ja nie wiem, na co to. TN UMCS 650A/11 Dereźnia gm. Biłgoraj 1990 KP

### 78. Czarownica zadaje płacki

A. To już teraz też ni ma tych czarownic. Dawnij dawnij byli, a teraz ni ma. O, żem opowiadała tej pani, co, co ten, co sie tak darli mąż z żonko, a późni jak im coś podsadziła ta stara czarownica, naleźli to, to zrobili, tak jak chciała. W ogień rzucić, toby byli jo zniszczyli. Już ona by była kwiatków nie scykała, ale że wzięli na ten kruk<sup>110</sup>, na te zawiasy położyli i tak temi drzwiami jo gnietli, to przyleciała. Aj tam, te ludzie takie wredne, to i nie trzeba nawet . . . O, [czarownica] mogła panu zadać płacki, to móg pan płakać dzień i noc. Mogła tam jesce jakie takie tam choroby takie <sup>u</sup>o narzucić. I co to tam, wredne ludzie byli, tylko i tera . . . Dzieciom mogła i starému. U nas była w Kamionce taka kobieta, oni Poliny sie nazywali, to była ta babcia, i <sup>u</sup>ona tak ludziom te skody robiła. A późnij jak umierała, to chciała córce to zdać, ale córka nie chciała. I nie mogła umrzeć. Ona umierała chyba z tydzień. Tak. Z tydzień umierała. Co ja bede – mówi – przejmować od matki i bede ludziom szkode robić – a to temu, temu tam to zabierze to mlyko, a to temu tamto zrobi, a to temu to. Gdzież to, to podobne.

Takie gdzieś so tam, wie pan, ziela takie so, takie ziela znajo, i tam weźmie to ziele i wtedy u tych ludzi, co tego, no to jakieś było ziele w zawiniętku i <sup>u</sup>ona to przyniosła, podrzuciła. I widzi pan, że sie derli do niemożliwości, to, to było u mnie we wsi, w Morszkowie. Tak. Az późnij ta kobieta powiada:

– Tak sobie myślałam – mówi – co to je, że – mówi – tyle lat żeśmy żyli jakoś tu, tak tygo, a tera tak sie zrobiło. Cy – mówi – ja niedobra, cy <sup>u</sup>un niedobry, już – mówi – sama nie wim.

I dzień tam w zakątku nalazła zawiniętko. Ji powiada:

– Ja – mówi – wies co, ja rzuce pod kuchnię to i spale.

A ten mężczyzna mówi:

<sup>109</sup> Pędzel – pędzel.

<sup>110</sup> Kruk – ‘pogrzebacz żelazny’.

– Nie, nie rzucaj.

*I wziół na ten kruk położył, to drzwi takie, je na tych zawiasach, i tymi drzwiami tak powoli jo gniót i gniot. I przyleciała zaraza. To go na kolanach błagała, żeby jej, żeby jej to oddali.*

– Ja – mówię – ja bym nie oddała, tylko bym wzięła gdzie tam w wodę wrzuciła, czy gdzie bym utopiła.

[A czy można było jakoś zamówić te płaczki?]

*No, to tylko "oni. Doktor nic nie poradził na to. Takie byli, że doktory, przecież tyle doktorów było tak samo, i nie mogli tego zbadać. A "oni widno jakieś mieli styczność z diabłem cy z kiem, to niepodobieństwo.* TN UMCS 740A/12 Jabłonna Lacka 1991 MK

**B.** *Naprzeciw okna położyła płaczki. Do mieszkania, jak było gdzieś małe dziecko, to czarownica przyniosła płaczki, dziecko płakało, nie mogło tam usypiać, tego, a czy go może brzuszek bolał, to nie wiem, ale czarownica. No, takich narobiła takich z gałguna takich laleczek, sześć takich malutkich takich jak palec, położyła, bo tak kiedyś jak kładły. Zabłocie gm. Markuszów 2011 KB*

### 79. Płaczki – lalki pokręcone ze szmatek

*Jak były małe dzieci i płakało to dziecko bez przerwy, to mówiły kobiety:*

– O, bo pewno ci gdzieś ktoś płaczki podłożył.

*A te płaczki to podobno tak wyglądały, że takie lalki były pokręcone ze szmatek i gdzieś tam w gacuszce, bo to kiedyś drewniane chałupy były, to były ogacowane, albo liśćmi, albo sianem, albo słomą chociaż obłożone, żeby było ciepło na zime.*

– To w zagacie<sup>111</sup> ktoś ci pewnie płaczki podłożył.

*No i te matki szukały biedne po tej zagacie tych płaczków, nieraz to i znajdowały. To jak znalazła, to trzeba było wynieść gdzieś tam za trzecią miedze, dopiero płaczki miał[y] przestać. A to wiadomo, że jak dziecko zdrowe, to nie płakało, żadne płaczki by mu nie pomogły, a to kolki miało, ale kiedyś tego nie wiedzieli ludzie, nikt nie tłumaczył, nie było lekarzy.* Wielkolas gm. Abramów 2011 HK

### 80. Hak w progu stajni w ochronie przed czarownicą

*I tak mieli takie jako, jakieś takie, że trzeba było z woza takie duże – sworzeń – takie przy wozie, jak taki hak, jak w traktorze tera, jak się złancza z pługiem czy tam z czym. No, to przy wozie takim drewnianym też takie było, taki boleć, no. I on mówi:*

<sup>111</sup> Zagata – ‘ocieplenie chaty na czas zimy’.

– Ja to, to, to zobacze, co to jest, to nie ... do tej starej gada. Jeszcze powiedział, czy to nie jej robota – mówi.

I trzeba było próg w stajni, rozgrzać ten hak, i wbić w próg stajni. A to wiadomo, że jak sie wbiło w próg, to szedł i dym, bo to sie paliło, rozpiczone było, czerwone i [informatorka puka w stół] w próg to wbijesz. I wtenczas czarownica przyleci. I przyszła! To już było za naszej pamięci. No, taka to już starsza taka była i ten, i mówi, przyszła, idzie:

– Co ty chciała? – ten Podolak.

To i to, że coś tam chciała pożyczyć czy coś tam. A ten jak sie wściekł Podolak, jak ją tam znazywał różnie po chłopsku:

– A ty tu – mówi – coś mi krowie zrobiła? Oj, przeciągło cie tu?

Tak, tak było, że ten, że nawet spryszczyło, gembe spryszczy, tak „o, narobi sie takich tych. Całą gembe jej spryszczyło, o, jak to między sobą, złość była, bo tam i krowa by sie doła krwiom, albo takimi, takie żółte szło z tych dojek takich, no takie te te, takie co bądź, taki ser spieczony. Też nie wiadomo. A teraz weteryniarz to tamto. Tak nie było wkiedys. I, i jakieś zastrzyki, to no ... No ta jak, to co słyszałam, co słyszałam, co wiem, co, co tutaj było [śmiech], to co wiem, tak. TN UMCS 1676A/31–34 Śliwnica gm. Krasieczyn 2009 EM

### 81. Gotować szpilki w ochronie przed czarownicą

Roz jesce, juz jo byłam żonato, przysła do mnie sumsiadka. I una za-wdy mówiła. . . , ji mówiła, ze mo mleko zepsute. A jo, jak byłam w dumu dziewczycno, to chodziuł taki – może tam „owcorz? – chto go tam wi? Jak to downo łążyły takie rajzery. „Un mówi tak:

– Komu sie mlisko psuje, to – mówi – kupić nowy garnek taki „o – „od garcarza i śpilek nakłaść i gotować te śpilki, w tych garkach. W tem garku. Pod przykryciem, zeby sie nie tego. To chto to mlisko bierze, to przyjdzie. Przyjdzie dopiro. Bedzie ju kluć. TN UMCS 57A/6 Dęba gm. Kurów 1964 JB

### 82. Spalone włosy czarownicy odejmują uroki

No, tak jak było, tak, tak, że uroki dawali. Moja siostra nawet, to tak było, siostrze, się starzeje, do dziś siostra żyje. Przecież człowiek, na gajówce, tam w górze jest gajówka taka, gajowy zawsze tam mieszka. Jeszcze stoi ta gajówka, i tego. A my mieszkali niżej tam, w domu mieli. Mój brat teraz se postawił, taki dumecek utrzymuje. I coś się stało mojej siostrze, niby poprawa, ani lekarz, ani co, ni pomógł jej. Tak płakała, tak nie wiadomo co było. A wróż był na Rodawce, tutaj wróże to het, to znają te wróże, tu pamiętajo, tu wiedzo o tym. Tu nawet ksiądz Bartmiński chyba wie też o tym wróżu [śmiech]. On był taki znany, już umarł. No i tego, i mama, i tato poszedł do tego wróża. A tam właśnie mieszkała, tam gdzie gajowy

był, Trybała się pisało. I wie pani, tato poszedł tam do tej Trybołowej, Trybała się pisały, i mówi tak. Nie, najpierw poszedł do wróża. A ona była najpierw u ta, tutaj u tata na dole, u mamy i mówi tak, a o, miała też takie dziecko, z tego roku co moja siostra. Mówi:

– Wasze dziecko tak ładnie chodzi – mówi – takie, a moje tak jakoś nic, ani nie mówi nic.

Ali ani chodzić jeszcze nie chce i tak jakby dała urok taki. No i tato poszedł tam do tego wróża właśnie. A ten wróż mówi tak:

– Wiesz co, idź tam do tej kobiety, co u ciebie była, ona w lesie mieszka, i żeby, i koniecznie weź trochę włosów od niej. Bo ona mu dała uroki, jak była u ciebie – mówi.

I mama, tato mówi ta, gdzie skoczyła do tata:

– Co ty, chcesz, [by] mi włosy z głowy zlaży?!

A akurat się czesała. Akurat się czesała czy pletła warkocz, na końcu zakręcała włosami, jak to kiedyś, ten, trochę jej tam zostało. Rzuciła, tak koło kuchni tak rzuciła. Nie myślała o tym, że, że to tato patrzy na to, że to może ten, no i nic. Tato tylko popatrzył, że skrętek wzięła z grzebienia tak „o, skręciła i rzuciła gdzieś tam do kuchni czy do śmieci koło węgla czy i tego. No i tato nic nie mówi, a se myśli:

– A dobrze, że se tak rzuciła.

I jakoś tak się tego, przysunął i stanął na tym. Stanął i tak jakoś tak nieświadomie, bo ona gdzieś tam odeszła, te włosy zakręciła, nie? Zapomniała o tym. Nie wiedziała, że tato przebiegły, że to może wzięść. I wzięł te włosy, i przyniósł do domu. No i, i trzeba było podkurzyć tym dymem, tym octem i włosami. To było prawdziwe, bo to jeszcze mama to mówiła i to zapalił. Mama potrzyzymała dziecko nad, nad tym dymem, i ten, z tych włosów to śmierdzące, to wiadomo, i jakby rękami odjął. TN UMCS 1676A/36–39 Śliwnica gm. Krasieczyn 2009 EM

### 83. Krowa dostała uroki

No, a jak mówiła ta, no ta, Maryśka Karczyrowa, to do mnie mówiła, mówiła, że jej własna krowa ją pobodła i tak, że ją sprzedała. Tak ją pobodła. Myślała, że ją zabije. No i nic. No, krowa się wściekła – mówi – ja koło ni chodze, i to, i pase, i wszystko – krowa sie wściekła. No i nic. I poszła też do wróża, do tego samego, co je mój. Poszedł do wróża, mówi:

– Krowa dostała uroki.

Był taki mężczyzna, Bednarczyk wtedy, no to mówili, że Radek Bednarczyk, jak popatrzył do krowy, to zara krowa była chora [śmiech]. TN UMCS 1676A/41–42 Śliwnica gm. Krasieczyn 2009 EM

### 84. O wrózu

Tom był tam jeszcze małym chłopakiem i był, ojciec był i jeszcze starszy bracia byli, bo to poszli. I przyszed taki, tak o sie patrzam, tak jakby o, na was, i przyszed do domu, ale wieczór był. To był następny sąsiad i on był u niego i chciał, żeby przenocować. No, już deszcz padał, ciemno było, chciał przenocować. Ji przyszed do tata i opowiada rozmaicie:

– Co wy chcecie, żeby ja temu sąsiadowi zrobił, cy napuścić mu żabe, cy go zrobić i dzieś czymś jakiś, co by wy chcieli?

A tato mówi:

– No, to co, no, to co bedziemy mu robić, to, to jes sąsiad. Ja ide do niego, on do mnie, to niech se żyje, a przenocujcie mnie.

Ta tata mówi:

– To przenocujem, dziekolwiek bedziesz spał, co bedziesz komuś robił.

No i tak on został. Tato mu dał kolacje, zdaje sie, i dzieś coś tam po-tego, pojedli, pogadali i potem zawija. A jeszcze byli złote pieniądze, to było dawniej jeszcze, to moji jak ja, to już będzie chyba troche lat będzie, i wziął takie cztery rogi chusteczke, zawinął pięć złotych srebrnych, zawiązał na guz i dał mnie:

– Weź to, chłopcze, trzymaj.

No, a ja znowu był, to czego nie dał tatowi trzymać, albo komuś tyż mnie, to tak po tym, dobrze ściśnij, bo ja bede ci gadał, żebyś mnie oddał. To se weź te, te chusteczke. Tu masz o, pieniądze i trzymaj. A ja chłopczystko takie małe wziął ścis i trzyma, bo oddać to mu oddam. Potem mnie może coś mówić, żeby ja mu oddał. No i ja se wziął tak obejmie palcami i tak trzymał. I ten sie obrócił i dzieś coś poszelipał<sup>112</sup>, coś założył na siebie, tak mi sie coś wy-tego, no i po chwili czasu coś pomówił, ale ni tak żeby ja to mógł zrozumieć abo ktoś, tylko tak jakoś tak tam poszeliepał, i potem mówi:

– Daj mi te pięć złotych.

Ja te chusteczke szukałam i tego, i rozwiązał, i ja nic nie mam. Zniknęły [te pieniądze]. O, nie lubie tak coś bo. Potem był brat starszy i kazał mu przynieść taki gruby łańcuch. No i ten gruby łańcuch był to, to byli jeszcze dawniej konie my mieli, to w lesie sie robiło i to łańcuch był, to taki był łańcuch, jeszcze tato mówi:

– Przyniś tan gruby taki, co sie hamuje – mówi.

Tenże łańcuch przyniósł taki ze trzy metry. To było co dźwigać. I ten wziął położył na taki, jakaś taka ławka cy stołek była, nie pamiętam. . . I przelożył i przykrył, prosze pani, prześcieradłem takim, kazał se dać, no i potem bierze ten łańcuch i tak w kawałki go. Tak [porwał go], rękami.

<sup>112</sup> Poszelipał – poszeptał.

To tom widział o, i tak było, żem sie patrzył. I potem wziął ten łańcuch, przekrył prześcieradłem i łańcuch jaki był, taki był. Z powrotem łańcuch cały. TN UMCS 897A/28 Zalesie gm. Krasiczyn 1994 JR

### 85. Owczarz

Owczarze to moge powiedzieć, że gdzieś w trzydziestym siódmym roku u sąsiadów była dziewczyna, no ładna, czerniawa, długie włosy miała, i że owczarz przechodził i jej matka nie chciała mu dać jeść, a miała że ugotowane pierogi i po prostu nie chciała mu dać jeść. I on powie. . . , jak odchodził powiedział, że:

– Będziecie mnie szukać.

No i później widziałam sama na własne oczy, jak ta dziewczyna siedziała w ganku i wrzeszczała, krzyczała, włosy sobie darła z głowy. No i później podobno ojciec wziął konia, jeździł za tym owczarzem. Odnalazł go i przyprowadził i tam coś zrobił, że no, że ona później była normalna, wyszła za męża, dzieci miała. I było wszystko okej. Nie widziałam go. Podobno jakiś starszy. W podeszłym wieku. Siwy z brodą. Z tego co, co mówili. Ale dziewczynę te to ja widziałam i znała ju. No, po sąsiedzku była. Kozłówka gm. Kamionka 2011 CzM

### 86. Owczarz i diabelskie skrzypce

To właśnie szwagier mówił, że jak dawno byli te owczarze. I był taki Żyd, co miał skrzypki. I przechodził przez wieś i jeden tam taki, co chciał właśnie sobie kupić te skrzypki. Ale mówi:

– Żydzie, sprzedaj mi te skrzypki, to bede sobie grał.

A ten Żyd chciał jak najbardziej sprzedać, no bo w tych skrzypkach właśnie jakiś był diabeł czy coś. Sprzedał te skrzypki temu właśnie mężczyźnie. I ten mężczyzna jak wziął te skrzypki do ręki tylko, tak od razu poszed, poszed do domu, jak zaczął grać, jak wygrywać, cała wieś schodziła sie. I od razu do naga sie został. Tak jak sie urodził. I podobnież po nocach to chodził tak, ile we wsi psów było – wyprowadzał i wszystkie te psy za nim szły tak, nie? A on sobie tak grał na tych skrzypkach. Wszystkie wazonki z kwiatami poustawił tak na drodze, szosy tam oczywiście nie było, no bo to jest wieś na Budzynie, nawet mojego szwagra – stryja żona, to stryja żony brat to właśnie miał. I co tam un nie wyrabiał. Chciały go łapać, końmi, tam obławe taku zrobiły, milicja, nie dał w ogóle sobie wziąć.

Aż mu tam – znowu rodzinie – ktoś powiedział, że tam za Wiśło, jak to dawni byli te owczarze, że jak tam żeby pojechać, to oni to odmówią, zabiorą i pojechali za tą Wiśło do tego owczarza, i ten owczarz powiedział, żeby przywieźli go. No, ale jak go złapać, żeby go przywieźć, on w ogóle nie dał do siebie dojść. Tylko tam o zaraz bił. Wszystkie ubrania im podobnież

no z szafy wyjął, podziabął, popalił, no i każdy sie bał, żeby cało wieś nie spalił. No nie było żadnego ratunku.

No, ale jakós tam znowuż tej siostry mąż był tak zgodnie z nim żył, że tam sie troszke słuchał, no i wzieli poprosili go, tego, potłumaczyli, no bo sam już może troszke zrozumiał, że to coś widzi, że to nie za bardzo, i pojechały. I właśnie temu owczarzowi znowu odsprzedali, to już on sie zgodził, no bo już tam jakoś gotówkę złożyli, za to. Sprzedały te skrzypki, no i normalny chłop sie zrobiuł. I powiedział, że dwa tygodnie, to on będzie spał gdzieś. Jak już tak mu nie weszło na rozum, nie? Coś na umys, to może albo zginie, un może tam gdzie, a jak nie, to wróci. No i prawdopodobnie za dwa tygodnie wrócił i teraz ożenił sie, no ma dzieci, żone i, i normalny mężczyzna. To jes wieś Budzyń pod Chodlem. TN UMCS 103A/35 Niezdów gm. Opole Lubelskie 1967 ZK

### 87. Planetnik wyprowadza szczury

A mój tata opowiadał, to ciekawe będzie. Tatus to był takim woźnicą za kawalerki, był dworek na Iwankach i on zawsze powoził tego dziedzica. Przyjechali, a były takie straszne szczury tutaj na Iwankach – mówi – że stałem przy koniach, bo skakały do nozdrza do koni tak, że nie można było se dać rady, trucizny tam kiedyś nie było. Ale tamten mu powiedział z Kolonii Staszic, że:

– Słuchaj, jest taki planetnik, ja ci powiem gdzie, jak ty to możesz zrobić.

Jak on go tam zapoznał z tym planetnikiem, to nie wiem tego. Mówi, przyjeżdżamy i on [dziedzic] mówi do tatusia:

– Słuchaj, Marcin, dzisiaj już nie będziesz pilnował, rano pilnowałeś, późni już nie będziesz pilnował koni, ony już będą jadły spokojnie.

– A jak, panie dziedzicu, jak takie szczury i tego.

Chodziły po podwórku, koniowi nie dały się najeść, tak biły po nozdrzach. Przyjeżdża [szczurołap] na takim powozie w kapeluszu czarnym, w czarnym tym ubraniu, płaszcz długi Przyszedł – mówi – z laseczką i tak stanął przy tej oborze, gdzie były konie, coś tam tego – mówi – pogadał, pogadał, przyszedł przed mieszkanie, przyszedł przed szpichlerz i – mówi – bierze młoteczek i kartki, i w szpary przybija, i mówi tak:

– Żeby tu nikt się nie ważył tej kartki wyjąć, ta kartka ma tu zostać.

Podchodzi dziedzic do niego i mówi:

– Ile za to?

A on mówi, coś dużo pieniędzy powiedział, a że nie wolno się targować. I dziedzic wyjmuje te pieniądze, daje mu, a on wyszedł, tylko to laseczko machnął, machnął jeszcze w życiu nie widziała tyle szczurów, wszystko

wyprowadził, tędy poszedł na poligon, wszystkie szczury za nim. Mój mąż jechał ze Stefankowic z pracy, a tu od Nazarów szczury. Mówi:

– Stefa, tyś w życiu nie widziała tyle i to po cztery w rzędzie. Idzie przywódca jeden, a tu po cztery, to cud.

Ja, nie wiedząc, co robię, na hamulec, stanęłam, co to tera będzie, omiwały go, bo to tyle szczurów, a to było wieczór. I mówi, że mruczały do siebie mrrmrru, mrrmrru. I od tamtej pory nie było ani jednego szczura. Janki gm. Hrubieszów 2012 SP

### 88. Płanetnik przeprowadza chmury

To kiedyś mówiu, że u nas był taki płanetnik, że szed i prowadził chmure, i u nas, w Jankach, stanął tam gdzieś pod strzechom, mówi:

– Nie bójcie się. Chmure przeprowadze.

To opowiadała moja teściowa. Pan z laseczko. I on przeprowadził te chmure.

– Nie bójcie się – mówi – bo ta chmura pójdzie.

Pan z laseczko był, płanetnik. Janki gm. Hrubieszów 2012 SP

### 89. Czarownik popadł na czarownika

Kiedyś jeszcze mój ojciec ópówiedali, takie były czarownicy. Na jednym wyselu muzykant gra na skrzypkach, przyszedł na to wesele jakiś czarownik. I mówi, ni pudubało mu sie. Mówi:

– Ty ni bedzisz tu grał! Bu ci si skrzypki ruzleco.

No i ruzleciały mu sie te skrzypki. Tak zrobił ten czarownik. Rozleciały mu sie. To ten wiedział, kto mu tak zrobił. I znowuż on złapał go za uszewe<sup>113</sup>:

– Musisz mi te skrzypki naładować, bo ja ci morda zamkne. Kłódka ci zamkne.

I chap kłódke! I ta tak o, za wargi go za obie wzion (tak ojciec upuwiędali) i już ta kłódka przyczepiła sie.

Bo popadł taki na takiego. Czarownik na czarownika. No i późni tak, że si pugudzili. Ten temu utworzuł, a ten temu skrzypki nazad naładował. O. To taki te były wtenczas. TN UMCS 86A/3 Łopiennik Górny 1966 FM

### 90. Czary na weselu

To nawet może i ni bajeczka, a bardziej prawda. Kiedyś dawni dwa wysela na Huci<sup>114</sup> si szykuwałó. Jedno tu mni więcy na środku jak my jesteśmy, a drugi w tamtym końcu ud Wujstawic. I była taka sobi kubieta, ona, jile wesyl ni bytu na Huci, tu ona musiała pruwadzić te wysela. To tak

<sup>113</sup> Uszewa – ‘kołnierz’. Komentarz informatora: Tera kułnierze, a przódy uszewki byli.

<sup>114</sup> Na Huci – w Hucie, Huta – wieś w gminie Wojstawice.



dawni bytu. I ona pruwadzi tamto wysele w końcu ud Wujstawic. Winc tu na śródku to wysely co si robi, muszo udłożyć.

Ali w tym czasi przychodzi taki pudróžny, chce przynucować. Jakurat tu gdzie to na śródku wysely ma być. No ji, a ci dumuwnicy taki smutni niby, ojciec z matko. Mówi:

– Czego oni taki smutny?

– Ano bo mieliśmy wyseli robić, ali ni ma komu pruwadzić tegu wysela!

Więc mówi:

– Róbcu, ja pupruwadzy. Pupruwadzy to wyseli.

No, jak już tak mówi, tu oni robio. Na tą samo nidziele, co i tamto wysele. Więc już robio te wysela. Pruwadzi ten tu pudróžny to wysele. Tamta wychodzi z wódkó i czystuji jegu wódkó. Swojó. Jak jegu puczystowala wódko, on wypiył i jemu wszyscy zęby w kiliszyk wysypali si. Tu un wzioł te wódky zakatała. Przytrzymał ryńko, zakatała i wypiył – wszyscy zęby ma. Z powrotem. Tak jak miał. Tera un ji swoji nalewa wódky. A kiedy un jij nalał swoji, jak ona zaczena pić, to ji "oczy wyskoczyły! I ona już ni mogła tegu, ni umiała. On se "umiał "udrobić, a "ona ni umiała. Znaczy, ży "on więcy wiedział. TN UMCS 93A/6 Huta gm. Wojstawice 1966 AŻ

### 91. Siódma córka idzie na zmyry

**A.** Dawno opowiadali, że chto ma siedam córki, to jedna jidzie na zmyry! Ji to potem tak opowiadali tak, że chodziły! Właściwie! To zmyry. Dusily. I do jednego przysła tez zmora ji go dusila. Jedan raz go dusila, dru'giroz go dusila, no ji późni, że jakoś "un ju tam złapał i przytrzymał. Przytrzymał. Przytrzymał. Tak.

Jak ju przytrzymoł, to tego . . . to – od rena, ji późni "ozaniu sie z niu. Jak sie "ozaniu, to późni tak sie pyto ji:

– Ze chtórędy "una wesła?

A "una . . . a "un dziura ta zatkoł "od kluca. A "una mówi, że:

– "O patrz! "O tu dziurku wesłam. Tu dziuru.

No, jak wesła tu dziuru, to "un ta dziura zatkoł i "una pore casy była tam z niam. Ji jak była, to dopiroz "un późni juz – długo to było – dziura ta "odetkoł ji "una fru! – posta. I ji nie było. TN UMCS 57A/5a Dęba gm. Kurów 1964 JB

**B.** Ano jak miała matka siedem córek, to zawsze jedna musiała być zmoru. Ji "una . . . ji było bida. No, a bo chodziła po nocy i musiała tam gdzieś coś złapać. Albo jakiegoś chłopa, jak gdzieś spał, a może kobite nie-raz na łóżku to tez przydusiła, to krzyczała – kobita nie mogła sie ruszyć, a "una dusila. To jak popóźni, jak nie mogła już tam se radzić, to sła do stajni i do chliwa, i siadała na kunia, i splatała te warkoce z grzywy, i mor-

dowała, jeździła na tym kuniu. Jeździła, z mordowała tak tego kunia. Jak gospodarz przyszedł rano, to się ni mógł rozpoznać. Trza było rozplatać te grzywe. Ja sama nieraz, to tak mój kuń miał nieraz takie warkoce spleciune, że ni można było rano rozplić! TN UMCS 47A/6 Łaziska 1960 AR

C. Mówiły tak, że downo to takie były rozmajite zmyry. Ze jak było siedem dziewuch w jedny chałupie, to jedna – mówiły tak – ze zmyra jest. Mówi:

– Ta ta siódma to zmyra.

No i tak się zesły i opowiadano o tych zmyrach. Jak dusiła tego chłopca ta zmyra, to co tu – mówi – zrobi. Tak się radził. Co tu zrobić. Jeden mówi tak:

– Wis co? Dzisiński nocy to połóż bruny. Połóż bruny – mówi – na siebie ji śpij. To jak przyjdzie – mówi – jak skocy, to ju – mówi – może jak odstraszyś.

No ji co? I tak zrobiuś.

Na oborze sypioł (bo tam chłop downo to społ na oborze, w sianie, na chliwie!). Mówi:

– Nie przysła!

Anó, ja[k] na tu noc nie przysła, to mówi tak:

– No, na drugu noc już – powiada – dzie tam bede pod brunami spać! Przecież to jes ciężko i źle, i kwardo<sup>115</sup>!

Wziął bez bruny społ. Dusi go! Znowuż na drugi dzień:

– Co tu zrobić – powiada.

– Ha, nie wis, co zrobić!

Mówi:

– Jak pójdziesz spać, to weź portki nadziej na nogi i na rynce i tak spij! Niech ona przyjdzie teraz!

Śpi w tych portkach, tak trzymoł w górze jak widły i nogi, i rynce, i mówi tak ta zmyra jak przysła. Mówi:

– Tu dupa i tu dupa – powiada.

I od tamty pory – mówi – że ani raz go nie dusiła. TN UMCS 109A/6 Bęczyn gm. Urzędów 1962 JW

## 92. Jak kobyłę zmyra dusiła

Jeszcze jedna ta zmyra. Jesce opowiam, jak kobyłę dusiło. Jak kobyłę dusiło. Zawdy, a to dusiła córka. Córka tych gospodarzy, co był jich kuń. No ji stale, jesce nie pošli spać, już ta kobyła depce. Depce. Depce. Co wyjdu do ni, to ustanie. Co przyjdu do mieszkania, to „una jesce depce. No ji tak kilka. . . to długo tak deptała. Dopiro „uny budzić swoji córki, „uny jo budzo, a „una

<sup>115</sup> Kwardo – twardo.

niezywo. Niezywo i niezywo. I dopiero sie przekonaly, ze to "una chodzi na zmory i jo dusi. Dopiero późni dzień sie zrobil i córka zrobila sie. A [ta córka] "od-zyła, bo "ona posła na zmory. Posła na zmory i dusi. Ji dusila. To moja siostra, to "óna opowiadala, ze ju dusilo pora razy. I to – godo – właściwie – godo – człowiek dusil. [Zmory] nie widać. Tylko strasny – mówiu – ciężar. A po kuniach to warkoce pletu, tam takie – na grzywach warkoców napletły, te kunie to takie z warkocamy nieroz wyprowadziły. Ta zmora pletła na kuniu warkoce. To to moje "ojce opowiadaly ji to bylo właściwie z warkocamy. TN UMCS 57A/5b Dęba gm. Kurów 1964 JB

### 93. Zmora zaplata koniom grzywy

Ja to widzialem na własne oczy. My mieliśmy klacz i taką ona miała, no, troszkę dłuższą tą grzywę. Ojciec mnie rano zawołał, mówi:

– Chodź zobacz.

Może mi nie wierzył ktoś, a ja nie wierzyłem, myślę – a to zmyślają sobie. Ktoś tam może poszedł, wcześniej zrobil i tak dla stypy. Poszedłem zobaczyć. No rzeczywiście upleciony bardzo równo warkocz i zamiast wstążeczki perz, korzeń taki z perzu wpleciony. Bo perz bardzo mocne korzenie ma, wplecione i całe zawiązane to było. I ojciec tego dnia za grzywę obciął. . . będzie koń się męczył. Ponoć bardzo koń był spocony. Czasami zwinięty był tylko warkocz, taki uwinięty był, prawda, a to widzialem upleciony bardzo ładnie. I nie za długą grzywę miała, bo to ojciec lubiał obcinać, tak gdzieś mogła mieć piętnaście centymetry długości ta sierść, ten włosień. Widzialem to na własne oczy, był zapleciony. Przecież to widzialem, jak konie jechali, ludzie gdzieś do roboty, prawda, w pole, to z tymi warkoczami, ale ja nie wiedzialem, czy sam se zaplótł, dziecko czasem się bawiło, konia pasło na łące. . . Mara, zmora, mara! Mara albo zmora zwali.

Mało tego, mówili, jak to ten wujek Szymanek to go dusila, po prostu w nocy podczas snu, że go dusila tutaj rzekomo. Twierdzili, że to kobiety, które w nocy szły, duch kobiety czy kobiety w ogóle, że obora zamknięta była. Lusterka wieszali te w oborach, stajniach, żeby, że jak się zobaczy, że się przestraszy, że ucieknie. Przytoczno gm. Jeziorzany 2012 SC

### 94. Jak mara dusowała chłopca

A. To jak downi, powiedzmy, chodziły te mary, przeważnie ji w nocy po świecie, ale przeważnie jak chłop spot gdzieś w stodole, to "una przychodziła i laża mu na nogi. Przygnitała mu wpięrow nogi. Nogi, a późni tu daly. No, ale "un spi i nie słyszy tam bardzo. I wsadziła mu język w gębę ji chłop ni może sie ruszyć. Nijak i gadać ni może, i ruszyć sie ni może, a "una go dusi. Dusi go. To tu u nasz w Giełczwi był jedyn taki człowiek, nazywoł sie Michalak Jędrzyj, to "una jego dusowała ta mara. To un se już

rozposoł wieczór rżenienioka<sup>116</sup>, jak mu przywołała te nogi, to jak wziun bić po tych nogach – uciekała po kuntach. No ji tak, że ta mara jakoś tam odganiol. Ja słyszołem tylko, że można było ju <sup>u</sup>odegnac jakim powrozem albo dobrem rzemieniem, bo ni mogła bardzo poradzić, bo una casem ji po tarninie dupu utarła [śmiech]. E, chto miol siedem dziwek, to jedna była mara. Ji tłukła ji kunia. Wiła mu grzywę, ta kuń sie, kuń sie, powidzmy to, rzoł. Grzywę mu wiła, bo jeździła po niem ta mara. A casem taki był gospodarz, że stoł z batem i też loł kunia, bo mara sie po niem tłuce.

A nu to słyszołem tak, że jednego chłopca dusiła, dusiła ta mara, ale późni ubroł snopek słomy i położył w tem miejscu. No, to już ji sie uprzykszyło go dusić, nie mogła go zadusić, to nożem w ten snopek ji uwięziła nóż i zostawiła w tem snopku, ale chłopca już nie było. Uszedł z życiem. A no to jo nie wiem, z cego, tego, tego nie powiem, cy to było. Tak że na pewno każdego nie dusiła, tylko miała tam swojego jakiegoś. TN UMCS 140B/11 Giełzew gm. Wysokie 1972 JS

**B.** Oj, mój mąż mówił, że go dusiła zmora nawet, dusiła go, bo spał. Tu nie było, na tamym podwórku starym to na sprzętrze<sup>117</sup> to mówi. Aż ten dach tak się nachylał do, nad krowy. I trzy razy tak się unosilo i z nimi. I mówi, słyszał jak szła, to co, był rozebrany, pasek ten co spodnie opasywał to – a psik – na, że to kot idzie do niego. A psik – tym paskiem się oganiał. A to wie pan, nic tylko jak go przygniotło, to aż się ten strop ugiął i do góry, i znów. No i cóż? Później uciekła jakoś. Jak tam wezwał tam modlitwę jakoś tam „Pod Twoją obronę”, albo coś – to też nie bardzo dobre. Ale to własny mój mąż opowiadał, że jak był chłopakiem jeszcze. Tak. Nie widział po twarzy, tylko mocno go przydusiła. On słyszał, jak po drabinie szła. I słyszał, i – a psik – myślał, że to kot tak hyc, hyc leciutko i paskiem tym się oganiał. A psik, a psik – rzucał tym paskiem na nio i wraz go przygniotła, przytłopiła go – mówi – i tak, i tak go dusiła. Tak. To to, to już doświadczone było, to kilka razy mi opowiadał to, kilka. Wólka Kątna gm. Markuszów 2011 JW

### 95. Święcona woda na zmoreę

Grzywy płatało, ale i były takie, że właśnie koniu spłacze tak grzywę, że później nie można rozczesać. To faktycznie to było. Nawet u nas to samo było – takie ładne konie były gniade, <sup>u</sup>ot, para też była i przychodzim rano, takie piękne grzywy były, jedna miała na jednu stronę, a druga miała na drugu stronę. Jak jechali, tak ładnie było. Dzwoneczki podczepiają, do ko-

<sup>116</sup> Rżenieniok – ‘słoma rżana, tzn. żytnia’.

<sup>117</sup> Sprzęter – ‘strych’.

ściota się jechało. Hmm, takie to zmutane te włosy, takie tego no. Ojciec mówi:

– No, już nie miała się gdzie położyć.

Było naścielone dobrze, wybrudziła się i czego te włosy się tak stargały te, na tym. No i bierze ten grzebień, rozczesuje, ni może rozczesać. No tam tak jakoś porozczesywał. Na drugi dzień znowu to samo. No i tak przez kilka dni było. No i późni wodę święconę brali o tak jak to na Wielkanoc święcu, jedzenie i wodę święcu. To tą wodą polewali te grzywy, tego. Ja wiem? Mówili, że to pomaga, ale czy to temu było tak, czy tylko tak były, ja wiem? To ni można powiedzieć, ale były takie przypadki. Normalnie takie warkoczyki były plecione i to tak zmotane, zmotane. No to ojciec już tam czesze i klnie rozmaicie. Stefankowice gm. Hrubieszów 2012 IZ

### 96. Ze zmary – prześliczna panna

A, to ta zmora to tak. Dawno tutaj zmary były. Nie pamiętos, Janek. A to były podobno źli ludzie było. Z dziewczyn najwięcej. Z dziewczyn. Przysła noc, to ony chodziły po nocy, a to po torcynie<sup>118</sup> chodziły, a która tam na koniu, po koniu jeździła. Późnij się tak umawiały, jak sie juz te okolice, "o. Ale powie:

– To dzisiaj to se tyłek podarłam o, po torcynie chodziłam.

A drugo mówi:

– Nie, ja miałam kunika ładnego. To jeździłam po nim.

No i tak się tam rozmawiały. Ale tak jeden sie zmyśkował. Do chłopa przychodziła. Zmyśkował się i tako była dziurka malutko. To una to dziurko do niego wlaźła. Taku dziurku wlaźła i un jakoś tak, tak jakby sie obudził, jak coś. Aha . . . nie! I złapał jo, te dziurke zabił. Zrobiła sie prześliczna panna. A on był kawaler. Ozenił sie z nio. Jak się on ozenił, tę dziurkę zabił. Mówi tak:

– Tera to przez ta dziurka nie przejdzie.

[Ale ona poprosiła:]

– Trzeba by było odetkać, zobaczyć.

Jak odetkał, siu – poleciała, tako grubo i taku dziurku uciekła juz. Nie wiem, cy to by mogła być prawda cy nie, ale to były te zmary. TN UMCS 35A/12 Baranów 1962 JZ

### 97. Jak dziedzic łapał marę

Beł taki pan, anó, ji zawdy go co noc mara dusiła. Ano co tu zrobić? Juz go tak morduje ze jaz. Razu jednego tak mu chtoś tam doradził, jak to na wsi ludzie, a un był taki troszki coś jak dziedzic, powiedo tak, zeby po-

<sup>118</sup> Torcyna – od tarka 'tarnina'.

zamykał wszystkie . . . ji syberek<sup>119</sup> dobrze zatkoł, ji blache dobrze zatkoł, tylko zeby nie społ, tylko u drzwi na klucz co zamykoł, zeby klucz wyjón. A jak ta mara będzie chciała go dusić, to zeby zerwoł i wsadziuł klucz we drzwi, to un jo złapie.

Anu, naraz jednego wieczoru chciot jo tak złapać, ni móg, ni móg dolecieć. Na drugu noc tyz to samo. Na trzeciu noc spi cały dziyjń. Wcale nic nie robi, nic nie chodzi, tylko spi, żeby sie wyspać. Wecór położuł sie, "ocy zamruzuł, jak to zwykle, co go dusiła, i lezy. Ale słucho, coś, coś mu sie juz jakiś ciężor wali mu sie na nogi. Kładzie mu sie ta mara dusić go. Ale ten sie jakoś zerwoł, bo dopiro z pocóntku nie społ – i do drzwi, kluc wsadziuł we drzwi, zaświciuł, patrzy, a tam stoi za piecem panna aby w jedny koszuli. Taka ślicno panna, ze jaz. Tylko "ogromnie tako bidno, bielusiyrńko, jak to mara zawdy. To ludzie na wsi mówio – mara, o, blado jak mara – jak chto ni ma taki cyry.

Ano "un, jak "un zaświciuł, jak jom zobocył, tak nic nie mówiuł wcale "o tem, "una "o wszyćkiem zapomniála, nu "un sie z niu żenić chce. Ano "ożenił sie, "óna zapomniála, "óna jidzie za te, za nim. Po weselu, za jakiś cas dopiruz "una mówi mu, ze wszytkie – peda<sup>120</sup> – maju dzieś jakqś rodzine, moze byśmy dzie pošli, a jo – powiedo – ni mom nijaki rodziny, ty mos rodzine, a jo ni mom nijaki rodziny. A un powiedo:

– Byłaś i ty moze mos rodzine dzie.

– Ale jo – pedo – nie wiem, skund nawet pochodze, nie pamiętóm, jak jo tu sie wzinam. A un powiedo:

– Widzis, tyś zawdy mnie mara dusiła. Ji powiedo – jednego dnia ji drugiego, i tak – powieda – wciąż, mi sie to "uprzykszyło. Dopiero mi doradzili, żeby m ary ty przypilnowoł i jo – pedo – klucz włożyłem we drzwi, w zamek, i tyś mi nie mogła uci, i jo sie z tobó "ożeniulem.

"Un ji to powiedziotł, tak mu znikła i posta. Ni ma jo, ni ma ji ni ma. A "una juz mioła i dzieci – zapomniála "o tem. Za niego wysła. Ano i tam jó nie było tutaj. Potem naraz "un jidzie jó szukać. Idzie jó szukać, ale "una jesce by . . . jak była, to była gdowu, juz miała tylko dzieci, ale ten pirsy ji mąż nie żył, a to był juz drugi. Jidzie, ale przychodzi do taki chatupy i dopiroz chce nocować. A tam sto. . . siedzi baba, gotuje, powiedo tak:

– O, jakzez jo tu moze nocować, kiedy jo móm tu trzech synów! Tu – poedo<sup>121</sup> – jakby przyszły, to "óny by tutaj – powiedo – zaro wszyćko pocuju, dzie co jes jakie świeże. Zaro by powiedziały, ze to świeże mięso jakieś

<sup>119</sup> Syberek – szyber 'zasuwa w kominie regulująca przepływ powietrza'.

<sup>120</sup> Peda – powiada.

<sup>121</sup> Poedo – powiada.

jest. No dobrze. Ale nic – powiedo – może jo tu cie schowum. Nu, nagotuje – pedo – “obiadu dobrego, co ten syn lubi.

Ślucho, niedługo leci, jidzie. Taki “ostrzy, toki, ze jaz jaz. Bo to był “od komina mróz. Ale tylko wesed, powykruncół sie:

– Co tu robi – pedu – tu prasno<sup>122</sup> dusza jakoś?

– Tu ni ma nikogo, może ci sie tylko tak wydaje, synu. Może to, może tak, nie. “Ona mówi i ten, i nie.

Anó, dała mu jeść, tam mu nagotowała, co “un bardzo lubioł.

– Wis co – póedo – może tu bym ci sie zapytała, bo tu wsed taki podróźny ji pytoł sie, cy tu – powiedo – go mara dusiła, cy tam nie wie “o jaki? Ty tam chodzisz po świecie, może ty wis “o jaki? “Ón tu – pedo – jutro mioł przyś<sup>123</sup> nawet, zebym jo mu nie powiedziała.

– Nie – “un powiadao tak, ze nie wi. Anu – powiedo – cekoj, na drugi dziyjń przydzie tu – powiedo – drugi syn.

Na drugi dziń znowu idzi . . . o jest, idzie taki schlapany, taki przychodzi, od kumina, taki schlapany, taki zmocuny, ze jaz jaz. Leje sie z niego. Anó. Znowuz tego już sie tak nie boła. Ano on powiedo:

– Co tu – pedo – robi jakiś “obcy człowiek “u nas je.

– Ni ma – powiedo – tak ci sie tylko może wydaje, boś ty zmokninty.

To był dyszcz. Ano pyto go sie:

– Może ty wisz “o takim, bo tu był “u mnie taki człowiek, co szukoł, z maru sie “ożynił, “óna mu potem zniknyła dzieś, posta, ni ma.

– Nie – powiedo – nie wim wcali. Anu – powiedo – cekoj. Jak trzeci syn nie wi, to i ty juz nie zdybiesz.

Ten sie najod, posed, anu powiedo, że “un nie wróci juz, jaz może jutro. Ta mu powiedo:

– Cekoj.

Trzeciemu temu naładowała “obiod, nie kryła go przed tem, ale niedługo potem slucho: Świust! Świust! – aby bez kómin świusnyno tak. Przyłoto, to wiater. Ano zaszumioł tylko po tym mieszkaniu tem, po tyj chatupie tak fruwo, ze jaz jaz. Siod. Siedzi, ale pyto sie, co to za człowiek tutaj “u nas jest. Ano ta matka (tego już sie nie boła, bo to był taki łagodny) powiedo tak:

– Anu, to “un był. Powidz ino ty. A un pada:

– Właśnie lece dopiro. Jak – poada – sła, spacerowała. “Una – pedo – sie żeni, jutro juz – pedo – jij wesele jest. Ale jak ty – poedo – tam zajdzys, ty tam nie zajdzies, bo to bardzo daleko droga.

Ale ta matka poedo:

<sup>122</sup> Prasno – ‘świeża’.

<sup>123</sup> Przyś – przyjąć.

– A może ty byś go zawióz?

– Ale cy to sie bedzie móg utrzymać na mnie?

Dobrze. Dała mu, tomu synowi, co <sup>u</sup>on lubi, nagotowała matka ta jeść, dała mu i temu powiedo:

– Jak leciało – poedo – spacerowało po ogrodzie, aby – pedo – jak dmuchnuno, aby ji sukienka – pedo – na głowe – pedo – poleciała. Ale <sup>u</sup>óna <sup>u</sup>o tobie zapomniała. A ja powiadam, <sup>u</sup>óna se późni przypumni, jak ciebie zobocy, jak bedzies spacerować po <sup>u</sup>ogrodzie, to ty – pedo – stanies sobie tam, bedzie takie drzewo krzewiaste na wszyćkie ćtery stróny. To ty – powiedo – stań se w samym śródku tego drzewa, <sup>u</sup>óna jak spojrzy, to ciebie zobocy i przypómni sobie, za tamtego juz nie wyjdzie.

Dobrze. Ón pedo, to teraz najod sie, odpoczón sobie, ten wiatery, i powiedo:

– Teraz siadoj na mnie, tylko sie trzymoj dobrze.

Jak posed z nim, jak świsnun kuminem, jak posły, tak go zaniós tok daleciyńko, ze jaz dmuchol z niem, a ten tylko mu. . . go sie trzymol za kark. Przylatuje do tego sadu tamoj, patrzy, jak raz on pedo:

– Widzis, <sup>u</sup>óna tam chodzi, spaceruje z nim.

Sruciuł<sup>124</sup> dopiro ten wiatery i stań se pod tym drzewem, pokozol mu w tórym miyjscu. Ón sobie stanul, a <sup>u</sup>ona tak se chodzi z nim, spaceruje, przed weselem to miało być, ale <sup>u</sup>una spojrzala, ze <sup>u</sup>un tu jest.

– A – powiedo – ach, jak sie mosz – powiedo, mówi. Jakze tamuj – pedo – ty jesteś tutaj. Jak tyś tutaj ty do mnie sie dostol?

No ji juz. Potem z niem tutaj była, a z tym ślubu nie wzina, tylko nie wiedziol, w jaki krajini <sup>u</sup>un jest, jak daleko jest ji nie wiedziol wcali. Bo to ugrumnie było daleko, bo go ten wiatery zaniós. TN UMCS 24B/3 Bychawka gm. Bychawa 1962 JP

### 98. Zamiast Maria – mara

To dawno temu było, jak te mary chodziły i dusiły. I jak te mary dusiły, więc przyszed, przyszy, przyszy kumy do kościoła ochrzcić dzieciaka. Zamiast chrzcic, powiedzić „Maria”, to powiedziały „mara”. No i to była dziewczyna. Jak dorosło, mówio, że to dusi chodzi. Ale kto to wiedziol? Nikt nie wiedziol, że to, to naprawde dusi. Nie miały jak sie przekonać. A to mówiu: tu dusi, a to tu straszy. Tam była tak przy krzyżówkach taka figura, no i mówiu, pod tu figuru też tam dusi i też straszy. I nikt nie wiedziol, czy to jest prawda czy nieprawda. Więc poszed jeden z gospodarzy i mówi:

<sup>124</sup> Sruciuł – zruciuł – zrzucił.



– Nie, to trzeba się przekonać, bo to tak gadać i mówić na próżno, a tego nie wiadomo, czy to prawda czy nie.

Wieczorem poszedł, patrzy pod tu figurę – tam ktoś klęczy w kukki, no i modli się. Ale pomyślał sobie:

– Pewno ktoś za jakieś grzechy czy coś tam pokutuje i tego.

Ale przyszedł do domu, nic nie mówił. Od tej pory jego zaczęło dusić. I zmieniał sobie jej izby, jej łóżka, jej tu, jej tam. Jej wszędzie go znalazło, wszędzie go dusiło. W ostatku poszedł – mówi:

– Nie. Zrobicie se postanie w stodole w sieczkarni, to tam su kosa, tam nikt nie przyjdzie dusić.

Jej tam go znalazło! Spał, przyszło w nocy i go dusi. On mówi:

– Nie, to już koniec z tym duszeniem!

Złapał go za włosy mocno i trzyma. To mu się wiję, mieni mu się jej w ramie, jej w robaki różne, jej w diabła. Ale on trzyma! Trzyma do samego rana. Rano patrzy, jak się rozwidniło, a tam była kobieta. TN UMCS 794A/22-B/1 Wola Gułowska gm. Adamów 1992 kobieta NN z zespołu KGW z Woli Gułowskiej

### 99. Duch dziedzica w postaci zająca

W czasie wojny jakaś banda rabunkowa, bo to nie byli ani Niemcy, ani tam jakieś, jakaś banda rabunkowa przyszła do dworu, no i chcieli coś tam, coś tam zrabować. Dziedzic chwycił, bo miał jakiś tam karabin i przez drzwi zaczął krzyczeć, że on pozbija tych. Co on mógł zrobić takiej bandzie? Jeden z nich strzelił przez drzwi, no i dziedzic zmarł. I potem opowiadali, że taki zając chodził po polach i że to duch właśnie tego dziedzica. No, to mówili, że zając ten się nikogo nie bał, że siedł przed oraczem. Dobużek gm. Łaszczów 2012 FO

### 100. Duch dziedzica na polanie w lesie

To mój sąsiad, on już nie żyje, w okresie międzywojennym, zimową porą, wzięli flintę<sup>125</sup> ze swoim kolegą, który był kawalerem, no i poszli tam do sarnockiego lasu, to był las, ten las to do majątku należał w Sarnowie, na sarny, tam wysledzili. Zaszli w nocy, noc widna, cupnęli za krzakiem, cekaju, taka polana ładna, że coś wyjdzie. W końcu mówi, no wyjechał dziedzic na linijce. To był pojazd – cztery koła, to się siedziało w ten deseń. Tak, to tak jak mówię, tam piąć osób można było posadzić jeden za drugim. Mówi – wyjeżdża na to polane na takim czarnym koniu i pies przed nim. Zrobił jedno koło, a ja mówię:

– Wiesz co, my wiem, bo to na pewno ktoś nas zdradził i tu gdzieś siedzą. Mówię – jak on zrobi drugą, wiesz, to my dyla.

<sup>125</sup> Flinta – ‘strzelba’.

Na drugi dzień rano wstajem, no po strzelbe schowano w śnieg. Szkoła strzelby. Zachodzim, nasze ślady so, a innych śladów nie ma. Mówi – co było, nie wiemy. Aleśmy – mówi – widzieli i patrzyli sie na to. Żadnych śladów innych nie było prócz naszych. Strzelbeśmy – mówie – zabrali. TN UMCS 771A/13 Jarczówek gm. Stanin 1992 JG

### 101. U nas te ogniki chodzili

Sam zem widział, jak chodzili ogniki. To u nas tam te ogniki tak chodzili. To u nas był pijak jeden. Człowiek był [taki]. Wsadził, takie ryby porobił, "ocy porobił. Ludzie wzięli kredy, wzięli z całej wsi jesce. Nie była spalona ni tez co, tylko była cała! I wyprowadził jech az tamoj dalyj za to jezioro. Weszli tam za to jezioro. Tak "odchodził, "odchodził. A oni tak święcili, szli cało gromado. A później gdzie on schował, te "ogie zagasił. Poleciał, ich zabiegnął z drugiej strony, to który zdążył ucieknąć do domu, to uciek, a który nie zdążył, to w jezioro – bum! w wodę ję . . . I wszyscy: – Wselki duch Pana Boga chwali! A ty chwalis? [Śmiech]. No co ty? Nie było tak? TN UMCS 730B/14 Kolonia Wieska gm. Jabłonna Lacka 1991 KM

### 102. Są złe duchy

So złe duchy. Ale my ich nie widzimy, bó to kiedyś to chudzili (pan młody, to tego ni czytał jeszcze), to chudzili tak jak i ludzie razem. Bo jak Pan Jezus z nieba zepchnął tego, co w piekle przykuty i puwiedział:

– Biada morzu i biada ziemi, i w morzu tego diabelstwa nigdy . . . To, co na złe ludzi tropi i na świecie.

I tak przódy chudzili tak jak i ludzie, razem z ludźmi, i służył tam u guspudarza, i tera jeszcze sie niedawno trafiałó. Ino tera zakłete jest. I służył, i rubili, i bugactwo zbijali, bu to diabły so silne! Ale już potem Pan Jezus to wszystko zakłół, tera je niwidzialne. Ale jeszcze taki miejsca tu ni przy. . . , czasami jak si wejdzie dzie, czasami w nocy jakoś na te górzynie, na te chwile, to coś kuźden coś musi zubaczyć, przekonać sie czegoś przecie. TN UMCS 60A/4 Jacnia gm. Adamów 1965 AM

### 103. Złych duchów nie odpędzi

Złych duchów nie odpędzi. E, te złe duchy nie mogą nawet człowieka zabić, te duchy. Myśmy i San, San, myśmy jechali tak, ze sąsiada z kuliżanką, jechali my, przewozili my sie. No nic, nie ma na miejscu z tyłu za nami, patrzymy sie, czarny duch siadło, na ten łódki, ani do przodu, ani do tyłu nie puszcza. I, a ona mówi:

– Ty, pomodlimy sie, zmówimy pacierz.

*Patrzamy sie, nic nie widać ani rusz, patrzymy sie, my już przy brzegu. A stali my na środku Sanu. Przyżegnali my sie, modlili, paczamy<sup>126</sup> sie, ani my nie jechali, ni nic i my by, paczamy sie, a my sie przy brzegu znaszli. Tak, dużo. Przecież i utopili ludzi. Przecież ja tak przy Sanie mieszkałam, to widziałam tak o dzieci. To dawniej te banda robiła tego, to co, ludzi przybijali do deszczyk ji tak na dół Sanom płyneli. Ludzły piersi powyrzynane, to te, brzuch, wszystko porozrzynane, rozkrzyżowane tak na deskach jechali. No to ludzi te starsze łapali i chówali, bo przecież to i dzieci si na to patrzali i wszystko.* TN UMCS 896B/5 Zalesie gm. Krasiczyn 1994 GR

#### 104. O duchu na Sanie

**A.** *No to byli dawniej taki. . . ludzi dużo było mordowanych, i tego. To jak ja szłam bez San, nie? – ide sobie bez San, ni ma nikogo. Za chwili wychodzi z wody duch jakiś. No ali nic. Te, ci ludzi potrzebowali pomocy widoczni, żeby sie za nich modlić. A on ich wyłapał, ale widoczni, że to dawnij taka banda jak chodziła, ta, wie pan, no to ludzi mórdownała, wiszała, raz i zabijali. No a ludzie różni byli: i grzeszny, i taki. No to te ludzie nie wiedzą, no to to teraz, tego. Ta jak mój mąż opowiadał, tak mąż jiy opowiadał.* TN UMCS 896B/2 Zalesie gm. Krasiczyn 1994 GR

**B.** *No ji szłam bez San, nie? No ji paczam sie, wyszed duch. No, włosy mi dęba staneli, co, przeżegnałam sie, zmówiłam „Ojczy nasz” – nic nie było. Tylko cień taka przede mno przeszła.* TN UMCS 896B/4 Zalesie gm. Krasiczyn 1994 GR

#### 105. O duchu sąsiadki

*Nu i niektórzy opwiadali, że nawet niektórzy nawet godzinie widzieli, kiedy umrze. No ja nie wiem na jakiej podstawie, bo to nie moge powie-dzić. I takie jednak byli, że nawet przychudzili te <sup>u</sup>osoby, że nawet widzieli. Nawet ten sąsiad, co ta Pawłowa umarła, to rok czasu pod <sup>u</sup>oknem stała. I trawa nawet wyszła w tym miejscu. I tam sie <sup>u</sup>ożenił z drugą kobietą i dzieci byli, to tak ręko po szibie tam, to ta zmarła. A ten mąż mówi:*

*– O – mówi – głupie dzieci – mówi – to kot.*

*A tam przeskadzata tyż. Ale czy to prawda czy ni, to ja tygo nie wie i nie, nie moge powiedzieć.* TN UMCS 725A/17 Krzemień gm. Jabłonna Lacka 1991 FS

#### 106. Duch Szczepańskiej

*W nocy mi się przyśniła [kobieta]. Ona umarła, ja nie widziałam o tym. Mąż robił w Bugajowicach, chodzi coś po mieszkaniu. Przecież sprawdziłam, czy zamknęłam, chodzi coś po mieszkaniu. Se myślę, Boże,*

<sup>126</sup> *Paczamy – patrzymy.*

przecież on mówił, że będzie nocować i by nie przyszedł tego. Miałam lampkę tak przy sobie na krześle przy łóżku, tam dali kredens stał. Zaświeciłam, nie ma nikogo. Co trochę znowu, cap cap cap. Ehe, ja już widzę postać w biały chustce, czarna, bo ona była ciemne włosy, w biały chustce tutej jak te te, nie widziałam ty bluzki, tylko to. Kobieta. Ja se myślę – Boże kochany, kto to wszedł do mnie? Znow tą lampką tego, trzeci raz mnie włosy urosły na głowie i se myślę – no już teraz nie będę spała, bo chodziło coś po mieszkaniu. Ja wychodzę, o ta Jaśka kuma:

– Kumo, kumo, wiecie, że Szczepańska umarła?

Ja mówię:

– Była u mnie. Janki gm. Hrubieszów 2012 SP

### 107. Dusza w postaci konia

No, to jak ja byłam, też powiem wam taki przydarzeni. Moja mama zachorowała i ja szłam tam, bo byłam u kogoś innego, a szłam dó domu, do mamy. No i przyszłam właśnie przyz taki ten, taki był, tym już dawno, dawno ludzi jeździli i mówili, że w tamtym miejscu, jak doszli, tam dzie te ludzie mordowali. Dojechali do takiego, do takiego tam, tam był rów, że tam strasznie dużo ludzie w tym rowie leżało, na dół płynęło. No, to oni właśnie przechodzą do tego. I koń stanął, te, co dawniej ludzie opowiadali i koń stanął, i do rana koń stał. I bili, i rozmajiciy. Którzy ludzie byli mądry, taki „o, pamiętali, no to, to pomodlili si i koń poszed. Przyżygnali przed koniem, pomodlili sie i koń poszed. A które ni byli mądreś, taki „o, prali tego konia. Koń weszed po brzuch i nie wyszed. I rano przyszło si, słonko ich zastało i dopiro późnij ktoś tam, tyn mądrzejszy przyszed i mówi:

– A czego ty nie przeżegnał, nie pomodlił sie, taż to dusza potrzebowała, to chciała modlenia.

No, jak te ludzie na wozie siedzieli, modlili sie, no to, to potem koń poszed. Przeszła dwunasta godzina i tam właśnie w tym miejscu godzinie czasu trzymało człowieka, w tym miejscu, żeby tego. No jiy tego, i ja tam ide. Ide przy wodzie, akuratnie dwunasta jak szłam z domu wzięłam, oj, ja zajde na ten. I przychodze, i w tym samym miejscu nie było nic, ani rusz, przeszło, jak wzięło, tak zerwało, jak wzięło, ja wiem, ten kawałek ziemi ze wszystkim, jak poszło w las, jak zeczęło szumić za ten. A wiatkeru ni było nic. Ja wtenczas przeżegnałam sie i zaczęłam pacierz mówić, i weszłam kawałek, i wstucham – nic ni szumi, ni nic. No w tym miejscu tak wyrwało w ziemi. I właśnie mówili, że tam straszni dużo dawnij, dawnij, że tam ludzie mórdowali i tam dużo ludzi takich jest, że chce, żeby ich duszy czymś wykupić. Bo dawnij ani ludzi. Teraz to różne upominki, te księża święcą tego, a dawniej tego nie, zamordowali, liżać to ji już. Ani ni pochowali,

ni nic. No przecież byli ludzie, nie byli święci ludzie, ni, no to oni tego, no to oni właśnie potrzebowali tej modlitwy, żeby wykupić jich, no, ale że byli taki ludzi, że si modlili to tego, a gdy byli takie ludzie, że ni byli wierzący, tom jak si, nie modlili si. TN UMCS 896B/4 Zalesie gm. Krasieczyn 1994 GR

### 108. Dusza czegoś potrzebuje

Był zabity żołnierz i tak, co kto jechał, to zawsze on jeździł, bo to był ułan, zawsze na tym koniu jeździł. Ale to wyszło, że to nie ten żołnierz był, tylko kto inny. I on raz jedzie, ale – mówi – tak sobie przypomniałem tego żołnierza, że on tutaj straszy, a to było tak już późno wieczorem. Mówi:

– Słyszę tętent konia.

No, jedzie ktoś. Mówi tak:

– Zaszedłem na bok – mówi – patrze, co tu sie będzie działo?

A tu podjeżdża, a to złodziej przyjechał, żeby sobie nabrać (były takie kamienie zwożone na szose) i tych kamieni do fundamentów chciał, żeby sobie wziąć, tak po ciemku w nocy przyjechał po te kamienie. I to taki był ten ułan!

Ale to rzeczywiście tak mówili, że to ten żołnierz straszy. No, on potrzebował chyba czegoś, bo tak ludzie mówią, że jak dusza potrzebuje czegoś, to sie pokazuje. TN UMCS 776A/10 Budziska gm. Adamów 1992 HL

### 109. O wywoływaniu duchów

Ja pamiętam, jak ja se kiedy przypomne, do godziny drugiej nie chciał [duch] wtedy odejść. A po prostu to była taka sytuacja, że talerz odwrócony na dół, odwrotnie. I jest, są litery i cyfry, i szczałka na talerzu. I po prostu na tym talerzu sie świeciła świeczka. Na talerzu sie świeciła. I talerz był odwrócony, i my zaczęli wywoływać:

– Duchu, duchu, przyjdź, duchu, tego dnia.

W końcu patrzemy, talerz chodzi w kółko. Talerz normalnie chodził w kółko i to tak. Jak jest szczałka, to zaszed na litere, na litere albo na cyfre, nie? I czeba odczytywać rok, miesiąc czy dzień, czy imie, nazwisko. I ten facet, ten duch, mówił prawdę. I ten duch mówi tak. I zaraśmy tego odczytywali. Na imie mu było Józek. I zaraz powiedział, o ile jest między wami imie Krystyna, momentalnie znika. Tak mówi, on tak mówi, momentalnie znika. A ta koleżanka, która siedziała, mówi:

– A dlaczego?

Bo, znowuż talerz sie kręci i że po prostu na to imie ni może, no jak, powiedz mi . . . Jest zdenerwowany w ogóle, bo z powodu tego imienia zginął i poszed na drugi świat. I z tym imieniem nie chce mieć nic do czynienia. Ten duch. Tak odpowiedział zaraz. No i to. Pamiętam, to było wtedy, jak to ten Kenedy, czy coś takiego, o tych tych senatorach zaczęli mówić, w tych

w tych, w Stanach. Wszystko powiedział – który zginie, jak, co. Wszystko normalnie. I to się wszystko sprawdziło. Ale co – przychodzi godzina dwunasta, duch nie chce odejść. Talerz cały czas chodzi po stole. Tak. Wszystko w kącie siedzi, każdy czeka, żeby . . .

– Duchu, duchu, odejdz! – wszyscy wołają. Mówię ci, ale to był cyrk. Powiedziałem, że tak w życiu już bym czegoś takiego nie chciał. Ale to nie było, ale to cie całego strach ogarnia, po prostu. I normalnie talerz chodził i po prostu. Sam talerz. Normalnie się talerz kręcił, to znaczy, że mówio, że go duch kręci. I czeba odczytywać. To ja tyle wiem. To mnie, to normalnie wszyscy wiedzieli i patrzyli, a ten talerz normalnie chodził, tylko że świeca była na środku na talerzu. TN UMCS 611A/12 Zakopane 1988 DK

### 110. Potępieniec jest jak Zły

Potępieniec jest jak Zły. To jest ludzka dusza, ale potępiona, która jeszcze pokutuje na tym świecie i są potępienicy, którym jeszcze jakaś pomoc ludzka może pomóc. To jest w religii katolickiej. No, bo to wszędzie tak jest, choć nie wszędzie w to wierzo. I on będzie pokutować, aż mu ktoś poda rękę, nie? Znaczą pomoc jakąś. To na nich tylko trzeba zaklęcia i zgarniania ich do piekła. To już potępienicy prawdziwe, stuprocentowe. Bo na nich nie ma już zbawienia, tylko jest piekło. I one jak ido to już tylko . . . Bo taka pokutująca dusza tam dokucza ludziom, ale ona przez to dokuczanie musi zarobić, żeby jej ktoś coś dobrego powiedział. Dopiero będzie zbawiona. Dlatego ona ma długie pokute, bo jak komuś dokuczy, to nikt jo nie będzie błogosławił za to. TN UMCS 477A/12–13 Hutki gm. Krasnobród 1986 BS

### 111. Pokutująca dusza i żołnierz

No i tam było w tym domu. Tam był pusty dom, żołnierz szedł. To było w tamte wojne, pierwsze wojne światowe, babcia nam opowiadała też. I szedł żołnierz, bo wojsko przyszło do wsi, z frontu, i noclegu, a tak już było zapchane, że nie było gdzie wleźć, bo był deszcz, a ten żołnierzyna mówi, że nie ma się gdzie przespać. Tam jest wolny dom, tylko że straszny. On mówi:

– Aj, co tam żołnierza straszny. Żołnierza nic nie straszny.

I poszed tam położyć się spać i zasnął. Koło dwunastej godziny słucha ze strychu tylko, jak to wiejskie mieszkanie, w sieni jest takie wejście na strych, taka kłapa. I nad to kłapo stanęło i krzyczy:

– Spadne! Spadne! Spadne!

No, a ten człowiek był zmęczony, był wierzący. I mówi:

– Tak Boh z taboju, tak spadaj!

Usłyszał, coś – babuch! – spadło na te sięń. No, on tam niewiele z tego co robił i się obudził, bo nie dało mu spać. I dopiero przychodzi do niego taka

ładna postać chłopca takiego ładnego i mówi, że on zawinił. Miał pokute zadano. Co zrobił, to już nie wiem tam tego, tylko miał pokute siedzieć i krzyczyć nad tym, wołać. I tam ludzie zażegnawali go, mudlili, a jemu nic nie miało pomóc, tylko ta jedna – „Boh z taboju, spadaj!” Trzeba było na to trafić. I na to nikt nie mógł trafić, aż ten żołnierz. I to go dopiero wybawiło. I on już przyszedł do tego mieszkania, już ładny młodzian, i mówi, niech powi, co on za to chce, bo on może mu coś dobrego wyświadczyć za to, że on go wybawił z jego tej pokuty na tym strychu. No ja nie wiem, co tam ten żołnierz sobie życzył. On to był żołnierz i on niewiele sobie życzył, tam zdrowia najwyżej. I na tym się skończyło. Tam przestało straszyć, a on sobie potem spał. TN UMCS 477A/14 Hutki gm. Krasnobród 1986 BS

### 112. Niania wybawiła pałac od strachów

Mówili, że, że pokazuje się, że przychodzi jakiś tam umarły, że ktoś tam jego widział. No, a kiedyś tu mieszkała taka u nas pani Snowalska, to opowiadała tak, ona też była tam zza Buga, że był u nich dwór i zmarł dziedzic z tego dworu. I tak strasznie straszycło coś tam w tym, że z tego, z tego pałacu wszyscy się wynieśli, bo co nocy coś tam straszycło. Więc jakiś żołnierz przyszedł na urlop z wojska, mówił, że pójdzie. Też uciekł.

Ale była taka niania, co pilnowała dzieci tym, w tym dworze, taka starsza już była kobieta, i mówi, że ona pójdzie i przenocuje tam. I musi się tego ducha zapytać, czego on przychodzi. No i – mówi – ta niania poszła tam, światło się, lampę zaświecili w tym pokoju. Ta niania leży na łóżku i o ty zawsze godzinie ten duch przychodzi. Przyszedł ten duch. Ta niania mówi, już ona była starsza, mówi:

– Leżę na tym łóżku, trzymam różaniec i krzyżyk koło siebie, wszystko żeby już ten zły. . .

A jeszcze mówili, żeby święcono kreda tam o się obrysować dookoła, to zły duch nie dojdzie. Nie dostąpi. A ten duch stanął w drzwiach i stoi. A ona mówi, że, pyta:

– Co duch, co dusza żąda?

A on odpowiada do niej:

– Zbawienia.

– A jakiego zbawienia?

A on mówi tak, że jak on żył, to rzekomo miał być ten dziedzic, jak on żył, a kiedyś ludzie to się kłaniali im i mówili: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Że całe życie chłopci do niego kłaniali się, czapki zdejmowali i mówili: Niech będzie pochwalony, a on nikomu nie odpowiedział. I chciał, żeby ktoś. A ta – mówi – niania leży na łóżku i mówi, powiedziała:

– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

A on mówi:

– Na wielki wieków amen. Już żeś mnie wybawiła.  
 I znikł, i – mówi – już od tej pory nie przychodził duch nigdy. Już wyba-  
 wiła niania tego, ten pałac od strachów, od duchów. Zanowinie gm. Dorohusk  
 2012 LP

### 113. Dwie świece na stodole

No, toż tam i strachali, a to tam, byli tam duchy. Tam nie było nawet  
 czasu, że tam jest, straszny, a tam ktoś tam widział tego stracha! No, raz  
 to tak było, że mój wujek to byli jeszcze kawalerem, i tutaj szkoła była,  
 i poszedł do szkoły, ale przyjszedł taki zegrzany i mówi tak:

– Chodźcie no, chodźcie, ja coś wam pokaże.

O, myśmy powychodzili na dwór, to „o tu u sąsiada, drugi dom, no to  
 na stodole dwie świczki się paliło. Tośmy wszyscy widzieli. A co to było  
 i jak to było, to nie wiadomo. No ji późni zgasły te świce, bośmy stojali, co  
 to wyjdzie z tego, o. No to ja to widziałam na swoje oczy. TN UMCS 229A/24a  
 Orzechów Stary gm. Sosnowica 1977 AP

### 114. Strachy w lesie

A znów jechałam z Włodawy, o tutaj z kumem swoim, tośmy jechali.  
 No, to może i troszki i jest strachu, byli kiedyś. Tośmy jechali furo, o tego,  
 no i w Sosnowicy, ale o, tak coś świsnęło tam na Olemberni aż się położył,  
 tak świsnęło. Przyjechaliśmy do lasu, jakoś taka chmura najszła czarna, o,  
 już miał desz<sup>127</sup> być. Jak konie stanęli, tak nie poszli. To ja mówię do kuma,  
 już siedziałam z tyłu, już jidę naprzód, bo wystraszyłam się. I mówię:

– Weźmy zejdźmy z fury, możemy pomiędzy chojniaki wjechać, bo  
 to las.

No „oni zejszli, obmacali, że nigdzie my o pniaki nie zaczepili, ni nigdzie  
 pomiędzy chojniaki nie. Na drodze stoję, a koni nie pójdą, tylko frukają.  
 Nic nie widzieliśmy. Jak oni przeżegnali te konie i tak w drogi, i jak siadli  
 na fure, to aż dopiero u nas to te konie tylko frukali – tak się przestraszyli.  
 A co było? Czy wilka widzieli czy co, to nie wiadomo. Bośmy nic nie widzieli.  
 A tak to żadnych strachów nie widzieliśmy. A tam strachać, to strachało.  
 Gadali, że straszny i tego. Ale kto tam tego stracha widział. TN UMCS 229A/24b  
 Orzechów Stary gm. Sosnowica 1977 AP

### 115. Strachy po sąsiedzku

Ano były, były takie miejsca [gdzie straszny]. Nawet u mnie po sąsiedzku  
 to było takie miejsce, „o. Nieby to takie carodzieje dzieś jakoś zamówione,  
 jakieś takie coś podsadzone, że tam straszny, przeważnie w nocy, to drzewo  
 rozrzuca, o tak o, że spać nie daje. No to było. To nawet u mnie po sąsiedzku

<sup>127</sup> Desz – deszcz.



tak było. [To było] w mieszkaniu. Przeważnie w mieszkaniu było. Takie jakieś takie carne k<sup>u</sup>oty wychodzili. Nieby to mówili – złe. To takie coś pod-sadzone. Jakies takie carodziejje, jakiś taki zamówiony jakiś taki carodziej był. To oni byli gdzieś za granicami, do Niedrzwicy jeździli i szukali tych, żeby to odrobić te carodziejje. O. I to było tak nie nawet, nie o, po są-siedzku. To była córka, i ta córka, wie pan, że troche z umysłu zejszła, i to nieby tam powiedzieli, że jest takie zamówione, że to jakiś carodziej taki opuszczony, <sup>u</sup>o, i ona z umysłu zejszła i tak w tym domu ich wszystkich, cały dom strasy. Spać ni daje, ściąga z łóżka, o, jakie drzewo, cy tam pod kuchnio leży, nawet na podwórzu w kostryki<sup>128</sup> jak złożone. . . Na podwórzu. W kostryki jak drzewo złożone, i to porozwala. No to to już to całe porozwala. Ale rano wstaje, nieby to pochodzi. Tak i tak było dziś u mnie. Zajdziem – wszystko w porządku jest – drzewo jak było złożone, tak jest. Wszystko w porządku. Bo ja wiem, czy co, ja ni mam pojińcia, co tam było. Ale tak było. Nieroz mój <sup>u</sup>ojciec, jak ch<sup>u</sup>odził, go nieraz zapraszali, żeby przemocować. Mój <sup>u</sup>ojciec nieby to nocował, dwie noce nocował i nicego nic nie słytał, nic nie widział, a <sup>u</sup>oni nie mogli spać. Nie dawało im spać i już. TN UMCS 214B/56 Sosnowica 1977 MP

### 116. Myślałam, że to strach

Ja poszłam, tam len suszyłam, ale patrze, śpiewam nawet pieśni za dusze zmarłych, a to coś tak buchnyło koło mnie takie duże. Patrze – jak ten worek móg wyskoczyć. Stanełam i stoje. A to hyc! – człowiek. Myśle sobie – o, to coś niezwykłego! Ale nie zląkłam sie i patrze – a to sąsiad tamtén, z tamtego końca. Nagrabił sobie liści na kopiec na kartofle i wyrzucił pierw liści, a potem sam wyskoczył. A ja myślałam, że to strach. Ale to nie był strach, bo to była tak prawdziwa opowieść, że to nasz sąsiad był. TN UMCS 122A/2 Komarówka 1967 FCz

### 117. Duch kobiety przedzie len

Bo i tata opowiedał w tem na Korytkowie uny tam dzieś robiły, tam było takie, takie stare budownictwo, tam zawsze coś tłukło. Mówi:

– Przenocujta się, ale – mówi – tu nie bójta się, tu – mówi – tak coś tłuce.

No i coś tam było, no i tak nieroz jak tak tłukło, bo tam jedna . . . A potem posły do tej chałupy, a tam takie niby było jak wypolune takie niby jak cuś tak tego. A tem była tako kobita, co przedła. Bo to downo to sie przedło, tam kumuś sie przedło, ktoś tam zamówił. Nie wiem, cy tam widzieliście,

<sup>128</sup> Kostryki – kostro ‘stos, sterta, sążeń, siąg’. Według informatorki: A drzewo. Złożone drzewo takie w kupe, o, co to u nas nieby to nazywajo kostryk.

jak to sie przedzie, jak te m<sup>u</sup>otki. I <sup>u</sup>ona przedła i zawsze ukradała te. . . tego trochy lnu se dla siebie, bo to nie było to, <sup>u</sup>o ukradła se, to se późni motek uprzedła i se sprzedała. I po śmierci musiała to doprzodać, te, tak <sup>u</sup>opowiadały. Kocudza Trzecia gm. Dzwola 2011 JO

### 118. Nieczyste miejsce

No więc o tych strachach. Mieszkałam, wie pani, w takim domu z mamusią, gdzie uprzedzano nas, że tam jest takie nieczyste miejsce jakieś i tam nikt w tym domu nie będzie mógł mieszkać. Ale ponieważ była sytuacja dosyć trudna mieszkaniowa, więc to sie brato, co było, prawda, dlatego że tam nikt nie mógł dłużej jak dwa tygodnie pomieszkać. No i myśmy tam mieszkaly. I tak, wie pani, dosyć często było, że, że taka była sytuacja, no siedzimy wszyscy przypuścmy przy stole, jak najbardziej, i w pewnym momencie pani słyszy – coś upadło, nie? I pani patrzy – kóteczko sie toczy od nici, takie, wie pani, drewniane. Szpulka. Tak sie toczy tam i z powrotem, tam i z powrotem. No, mówi, pani poważnie, daje słowo najświętsze honoru, to jest fakt autentyczny, to nie so zmyślone brednie. I wie pani, toczy sie, no ani to podnieść, ani to co. No to za chwile zniknęło i już nie ma. Tam myśmy mieszkali rok, prosze pani. Rok mieszkaliśmy, tak. Rok mieszkaliśmy. Za moment siedzimy wszyscy, no święta czy coś, goście som, prawda, siedzimy. W pewnym momencie w kuchni wszystko naczynie sie tłucze, ale wszystko, dosłownie wszystko. Wszyscy biegną tam, bo tam sie coś stało, nie? Przychodzą – wszystko naczynie w porządku jak najbardziej, kredens zamknięty, nic sie nie dzieje. No to, wie pani, taki wujek był i tak przyszedł raz do nas i mówi:

– Wy sobie tak sami zmyślacie. To jest nieprawdopodobne w ogóle. Jak można sobie tak wyobrażać taką bujde? Przecież no kto to słyszał?

No i w pewnym momencie [śmiech] on siedzi, krzesło sie łamie, straszny trzask. Wyskoczył jak <sup>u</sup>oparzony, krzyku narobił! No co, wie pan, krzesło całe, no. I tak było, no.

Albo tak dziecko płakało pod oknem w zimie. Zimno, mróz, dziecko krzyczy tak strasznie pod oknem. No i człowiek wyszedł, patrzy, nic nie ma.

Kiedys mówili, że to był w tym miejscu młyn. I ten cały młyn, młynarz powiesił sie tam w tym miejscu. I w ten sposób tłumaczyli. No, ja tych spraw nie pamiętam, bo jestem za młoda, żebym mogła tam o tym mówić, ale, wie pan, w każdym bądź razie to, wie pan, było niemożliwe, niemożliwe, żeby tam zamieszkać. Tam była tragedia w tym domu. I tam nikt nie mógł, nawet, nawet tej pani dzieci, no przecież córka wyszła za mąż, nie miała gdzie mieszkać i też tam nie mieszkała. I księża byli, i modlitwy, i msze odprawiane były tam – nic sie nie dało zrobić, tak że, wie pan, no w ciągu

dnia to były no niemożliwe. W drugiej połowie tego domu to, prosze pana, wszystko było w porządku, tylko na jedynj połowie. To była tragedia, to było coś niespotykanego. TN UMCS 903B/14–15 Prałkowce gm. Krasiczyn 1994 IH

### 119. Strachy na cmentarzu

**A.** To było przed wojną. Koło mego ojca narabiał z Potoka Śniosek Wawrzyniec. Pomagał młócić <sup>u</sup>ojcowi to, a <sup>u</sup>on przez lato, to tak o tam jaki większy chłopak był. Chodził tam na, tak o po sadach, na rozmajite te szkody. Ji raz, że posli na smentarz grzebalny. Tam były wielgie wiśnie, tam na tym grzebalnym smyntarzu. I <sup>u</sup>oni tam wyleźli we dwóch na te wiśnie. <sup>u</sup>On wylaz trochę wyżej, a drugi tam tak niżej. I ja sie <sup>u</sup>obejrze, patrze – tu na dole stoi chłop, taki pan w kapeluszu, z laseczką, przy tych wiśniach i tego. Tak to nic, jino chodzi, spaceruje koło tych wiśni. A my <sup>u</sup>obydwa tam su wysoko na górze, na tych wiśniach. Ja jigo trącił:

– Ty! Patrz, co tu jest na dole?

<sup>u</sup>On jak to zobaczył, że tyn pan z to laseczko je, tak od razu szur – puścił sie rękami i z tej wiśnie wio na dół.

Ja tu patrze, że tu ni mam co robić sum tam, wio dalij uciekoł. I później my sie <sup>u</sup>obejrzeni – nikogutko ni ma! A co sie stało, chto to był i co? Ale rzeczywiście, taka sama prawda była. A to było w niedziele, w same sume, jak ludzie w kościele so. TN UMCS 113B/5 Dąbrówka gm. Potok Górny 1967 JM

**B.** To było w jesieni, na smentarzu grzebalnym. Tam ten kościelny nakościł potrawu<sup>129</sup> i naskładał w takie kopy duże. A jeden se tam zaprowadził konie, dwa konie, żeby sie tego potrawu najadły. Kurcz Podoba, stary dzia-dek taki. No ji te kónie jadły ten potraw, a <sup>u</sup>on sobie lęgl<sup>130</sup> tam w ten, bo ten tak <sup>u</sup>o w kopce w drugi zara blisko. A przy jednej <sup>u</sup>ony to jadły, a <sup>u</sup>on se w taki drugi lęgl.

Późnij sie przebudza <sup>u</sup>opchany tak potrawem takim, że ni może ani sie ruszyć – za pas, w portkach, wszędzie tego potrawu napchane ma tak, że no ni może sie ruszyć – tak tego potrawu mu nawalili. Tak, nie wiadomo chto. No przebudził sie, patrzy, kónie tam jeszcze jedzą, ale <sup>u</sup>on tu już ni może prawie stać – tak <sup>u</sup>opakowany wszyńdzie tym potrawem. Nu już strach go okropny ujoł. Wio, wzioł te konie i ten dzieś tam rozpasuł i ten pas tam zostawił na tym smentarzu, żeby to siano wyleciało i <sup>u</sup>uciek [śmiech]. TN UMCS 113B/6 Dąbrówka gm. Potok Górny 1967 JM

<sup>129</sup> Potraw – ‘drugie siano’.

<sup>130</sup> Lęgl – legł.

### 120. Tłuczenie garnkami

Bo kiedyś jeszcze mama mi opowiadała, że jak miała – ja wiem – może dziesięć, może piętnaście lat, służyła tam. I te gospodarze poszły na wesele i mama została sama. No i babcia tam taka była stara. Już mama nie poszła na to wesele, no bo to służąca była, i mówi, że drzwi się <sup>u</sup>udemknęły i zaczęło coś garami tam w mieszkaniu tego. A mama no, bała się, no po prostu co to?

– Babko, babko!

Nikt się nie <sup>u</sup>udzywał i mi mama ciągle tego, <sup>u</sup>upowiadała o tem, i później jak gdzieś wyskoczyła z tego mieszkania, tam do takiej szopki, co to siano było, to dwie doby nie wylaziła, tak się matka wystraszyła. No i mówi tak, pierwsze początki to se mama sprawy nie zdawała, <sup>u</sup>o co to mogło być. Mówi:

– Może mnie ktoś straszyl?

Ale tam koni, tam take gospodarze miał i – mówi – już na podwórko to już nikt nie wychodzi, tylko gospodarz jeden. TN UMCS 658A/10 Dereźnia gm. Biłgoraj 1990 KP

### 121. Wyświęcanie mieszkania od strachów

A. U mojej cioci to straszyl, jeszcze jak wujek żył, to wujek:

– Do cholery, czy nie przestanie?!

Bo fajerkami coś tam tłukło się w węglu, tak jakby brał coś tego.

– Do cholery, przestanie się to tłuc?!

Przestało się na pół godziny, na godzinę, później z powrotem, to już ciocia i księdza wzywała, wyświęcali to mieszkanie, i wszystko. Później wprowadziła się stamtąd. Lublin 2013 HP

B. Że straszy – mówi – nie wyszedł, bo straszy. I tam nie będzie siedział w tym mieszkaniu, bo straszy, gonily. Ale wtedy to przychodził i ksiądz wyświęcał, ja to, to w Wojciechowie takie były tylko, tutaj już nie, bo ja tutaj już było tak, ale w Wojciechowie [...] i już wiedziały, że tam straszy, to tam nie wolno było chodzić. Ksiądz chodził wyświęcać tam to mieszkanie, bo, bo tam straszylu gdzieś, ruszało baniakami, rzucało czymś tam, gdzieś tam na piecu coś stukalo. Jak się zaświeciły – nie ma nikogo. No, ale nie było światła, tylko było światło z lampy naftowej. To zanim on zaświecił, to tam już nic nie było. Motycz gm. Konopnica 2011 CzM, KM

### 122. W mieszkaniu rzucalo, tłukło

Sąsiad <sup>u</sup>o tutaj, wie pani, sąsiad, sąsiadka jeszcze una żyje, miała takiego chłopaka. On był duży chłopaczysko. Wysoki był. Ji on, wie pani, zachorował, zaziębił się. A ta jego matka to taka była, taka wiejska głupota,

można powiedzieć. Dziwna kobieta. Powiedziała, że: Sama wylicze<sup>131</sup>. Ja go sama wylicze. Już zaczęła go tam smarować, to nie to, ale wreszty nie dawało rezultatów. Z Anieliny przywiozła takiego felczera. Jego silnie bolała głowa. On miał zapalenie jakby opon, jakby coś. Ji "un, ten felczer, poda<sup>132</sup>:

– Jemu trzeba zrobić punkcje.

A ta matka powiada:

– Rób mu. Rób mu.

Jak mu zrobił te punkcje, te igły mu wszadził w ten krzyż tam gdzieś, w krzyż musi tak, tak ten chłopak od razu zaczynał konać. I matka była, o. I oni płakali, a to dziecko, wie pani, zakończyło życie, zakończył ten chłopiec. To przecie ja naocznym świadkiem jestem. No ji jak zakończył się ten chłopiec, to jeszcze później go tam ubrali. Pani, a później u nas był ksiądz Grabarek, to powiem pani, w tym mieszkaniu to ksiądz przychodzi tydzień czasu dzień w dzień. Aj, tam rzucano, jakby tłukło, że nie mogli spać. Nie mogli spać. Aż ksiądz przychodził dzień w dzień. Modlił się i wyświęcał ksiądz. Tak. I później pomogło. TN UMCS 767A/13 Szczalb gm. Krzywda 1992 JB, kobieta NN

### 123. Strachy i kreda święcona

A, to o strachach to mama mi opowiadała. Mama moja mieszkała tam troszke kawaleczek jesce dalej, tam krzyż jest, tam het dalej, taki ogród, przy samej drodze, tam teraz kto inny to trzyma, Sawicka. Ji mówiła to o tych strachach właśnie, i mówiła mama. No mama tego nie pamięta jeszcze, może mamy na świecie nie było, to było zaraz z początku. . . . Nie, mama już mówiła, że już to jak sie babcia strasznie bała, znaczy moja babcia, że dziadek idzi i te strachy chce zwalczać. Bo to tak: jechało z tamty strony drogom, jak to kiedyś mówili – gościniec, tera mówio inaczej, drogum, o dwunastej godzinie na koniach czarnych, dużych, grubych, panowie tacy w czarnych mundurach, tu ze złotymi takimi guzikami, i dziadek już nie móg wytrzymać – mówi – tak mnie to straszy zawsze i straszy. Kiedy wyjdzie tam, poza dum zagląda, już jedzie, już jedzie, już jedzie. A zawsze skręcało tam, tam moja córka mieszka zaraz tak pod górku, i my nieraz się z tą córką śmiejemy. Ja mówie:

– Tam gdzie diabeł zakręcali [śmiech]. Ty gdzie mieszkasz, tam gdzie diabły zakręcali.

No i mama, dziadyk wreszcie poszed do księdza. I ksiądz mówi tak, że no, mów, jak jest, że tak go strasy ten zawsze. To ksiądz mówi tak:

<sup>131</sup> Wylicze – wyleczę.

<sup>132</sup> Poda – powiada.

– Weź krede, takim co sie <sup>u</sup>o święci na Trzech Króli, i świńconej wody. Jak un zacnie jechać, to ty idź i tak krop drogi, rób krzyż kreu i pokrup wodo.

No i dziadek sie tak wybierał, że bedzie to robił. Trochu go strach zbierał, ale wreszcie poszedł – mówi – bo nie wytrzymał, bo go zawsze straszy, no. I <sup>u</sup>on, babcia krzyczy, mała mama moja jeszcze opowiadała, babcia krzyczała właśnie:

– Tobie sie cosik stanie, albo cie sparaliżuje albo co.

Ale nie, wszystko jedno, idzie. <sup>u</sup>On zaczyna jechać, a on idzie, robi na środek drogi kredom, tak jak rysuje i krzyż. I jak tu dzie Rosoła, jak oni dojechali, dojechali tam do tego, gdzie on zaczął rysować, i jak, jak zakręciło, tam droga jest do góry, już wiatr powiał i już nigdy nie jechali później. [To było] w nocy o dwunastej. To mi mama opowiadała, że to było naprawdę. No ile to lat temu? Ponad sto już może, już mama jakby żyła, to już by miała, po dziewięćdziesiątce by była, no. A jeszcze jak i dziadek <sup>u</sup>o, mówi, dziadek dawno umarł, ja nie wiem kiedy. To tak nikt nie widział, tylko zawsze dziadek to widział. TN UMCS 1676A/2–3 Śliwnica gm. Krasiczyn 2009 EM

#### 124. Strzelba nabita paciorkami różańca odpędza strachy

**A.** Tutej był taki Głowa. Tu tam zaraz niedaleko mieszkał, o tutej, i, proszę pana, było tak, że, że chodził do stodoły spać, ale coś w nocy cholera przychodziło i otwierało bramę. I późni w sobotę wychodzili, poskarżył się, powiedział to sąsiadowi, a on mówi, sąsiad mówi:

– Wicie co – mówi.

– Co?

– Macie strzelbę?

– No, mom strzelbe.

– To wy se nabijcie różańcem te strzelbę i jak uny, toto przyjdzie, będzie otwierać, to strzelić w to i koniec.

No i zdecydował się. Przygotował się no i, ale już nie szedł do stodoły, tylko z, z mieszkania z sieni miał tam jakąś, jakiś tam wgląd zrobił. Niby gdzieś tam koło jedenastej, koło dwunastej godzinie patrzy, otwierają się wrota. I w tym czasie huknął z tej strzelby tak. Jak się zerwała burza, poszedł taki szum w las, że myśli, że tam wszystek las wyłamie. Ale gdzieś tam nie było takiego i od tamtej pory przestała przychodzić. Bukowa gm. Biłgoraj 2012 WM

**B.** Tata też tak opowiadał, że dawno tam dawno, że była stodoła o tutej, że normalnie otwierało tak. Otwierało i zamykało, i tłukło tak tymi drzwiami, jak nachodziła północ. I wszystkie się bały i nie wiedziały, co to tam robić. Aż później ktoś tam doradził, żeby tam dawno ludzie różne mieli

*tam jakieś strzelby, tam jakieś tam coś takie. Że kazali z różańca tym pa-ciorkiem strzelić w tamto miejsce. I mówiu, że jak strzelono, tak jakby huk taki się zrobił – mówi – gdzieś poszło w las i od tamty pory się to skończyło.*

Bukowa gm. Biłgoraj 2012 MJ

### 125. Strach tańczy koło ognia

*No, strachy. No, były kiedyś . . . Kiedyś, kiedyś tyż byli strachy. Jesz-cze bardziej więcej może straszalo. Nu i do chwili ubecnej też so. Ja też widzialem takie. Było nas wtedy piyćciu chłopaków, jechali my z zabawy. No i, panie kochany, na polu paluł sie "ogień i facet koła tego ognia stoi, i chodzi. No i co tam, panie, trzeba podyjść do niego. No i ni pudyszli my du niego. A nie bali myśmy sie, panie. Panie, palił sie "ogień, tańczył koło ognia sobie sam. No, a co to może być? Rzucali my do niego, panie. Panie, kamieniami my rzucali. Żaden kamień do niego nie trafił. No ji to jest . . . Ja mówie – noc to ma swoje przygody. Ale co to? No cikasawe, co to by wy-glądało, jak byśmy pošli, panie, i czypili go, czy jak. Musi, musi wątpie, czy byśmy do niego doszli i może go trudno było złapać? No [to był] człowiek. To człowiek. Troszke wyższy, panie, od nas był, panie, i to je noc, to jest noc [śmiech]. To jest noc, jak to sie mówi. Jest takie przysłowie „W strachy nie wierzymy, ale noc ma swoje przygody”. Coś tam zawsze sie może trafić na to, ży ni wiadomo, co jest. A można sie z kimsi spotkać, z takim rzeczem, że, ży sie nie uderzy ni co. No tak i była też sprawa, no . . . To już bedzie około pięćdziesiąt lat temu. TN UMCS 656A/24–25 Łazory gm. Harasiuki 1990 RM*

### 126. O strachu w lesie

*No, mnie tyż straszyló w leśsie. Straszyló mie. To było na dwudziestygo drugigo lipca. Było święto, panie, państwowe, urzędowe, nie? Była zabawa, panie, tu w Hucie zaraz. Myśmy byli kiedyś parafią do Huty, tera do Ha-rasimiuk. Po tyj zabawie poszedłem z dziewczyno i późni wracałem tak koło godziny dwunasty, panie. Trza było przyjiżdżać koło smyntarza. Tam był smentarz. No i, panie, co? Wyszed mi facet na droge. Ja jichalem rowe-rem, a wtedy szosy jeszcze nie było. Ja sie cofnełem. A mogłem ten cmentarz minąć całkiem takim winklem. No, ale nie. Byłem wtedy, ducha takigo mia-łem, panie, żeby go, panie, jechać dalij. A jak ja sie cofnełem, obejrzałem się, to "on, panie, z drogi poszed na smentarz. To ja ponownie jeszcze raz. To on mi znów wychodzi. To ja sie znów cofnełem drugi raz. I pomysła-łem sobie w ten sposób – trza sięść na rower, tam było tak trochu piachu, jakoś żeby bez ten piach przejechać, zanim on ze smyntarza, to ja zdąże ucieknąć. Miałem takie myśli. I tak było. Rozpedziłem sie, panie, i bez ten piach przedarłem sie rowerem. I tu, dzie on był, tu już go nie było. My-śle – udało mi sie. Ale, panie, czasami nie trza – mówio – sie oglądać za*

strachem. A ja sie ubejrzałem, bo byłem nie tak ciekawy, jak bałem sie. Jak ja sie ubejrzałem, tu on, panie, był już jakieś ode mnie trzy metry i zara mnie nagnał. No i już mie trza było jechać w las, bo tam droga była. "On za mno w las, ale nie szed z przodu mnie, ani z tyłu, tylko z boku, z boku, i miał ze sobą psa dużego, panie. Dobra. No, a tu do domu pięć kilometry, to trza pruć. To ni ma co stać, bo tu . . . I jade, ale tak jade, panie, zdrowo jade. I z lassu wyjechało sie na pole. Noc księżycowa, widno sie robi. I więc co. On mi idzie z prawej strony wraz ze mną. I na polu tak i ziemniaki sie trafiajo, i żyto, i tam gdzieś jęczmień, holender. I ja tak poglądam na prawo na niego. Pies nogi miał, przyrabiał, a "on ni. On tak jak słup, tak jak cień, ale nie jest cień ze mnie. Bo czasem mówio, że można sie zląknąć swojego cieniu, ale to nieprawda, panie. Gościo facet duży, daleko większy ude mnie, byz czapki, włosy długie aż tu mu na ramiona tak "o. Miałem czas mu sie przejrzyć. Pies, panie, przylepiało tam gdzieś, czy pu życie, czy pu kartoflach, a "on tak jak słup, panie, szed. I podjeżdżałem, panie, do wioski, było jeszcze jakieś pół kilometra. Panie kochany, z tyj strony od mojego domu, znaczy od moji wioski, idzie wiatr. Słysz, ży już z daleka, panie, ino szum. I doszed ten do mie ten wiatr, panie. Zaczyna mie z tym rowerem kułować. I ja sie bałem, żeby sie tu nie wywalić, bo mie ten strach złapi może albo coś. I w tym czasie on mi sie zgubił, panie, i poszed w ten wir z powrotem, panie, skąd tego. No i co to? To jest trudno puowiedzić, no co to było. No, co to było? No, ja ni mam pujęcia, jak to wytłumaczyć. Jakiś, panie, duchy nadprzyrodzone czy coś takiego, no. Ja bym to wytłumaczył. Ja bym tłumaczył w tyn sposób, ży jakaś istota, coś jest, coś jest. Możem nie wierzyć, no ji ja niby za dużo w strachy nie wierze, ale, panie, no coś, coś, coś to jest. Coś to sie, panie, czy to sie w "oczach tak przydstawia, ale to by za duże przydstawienie było w "oczach, za dużo by sie mogło przydstawiać taką rzecz. Coś to jest. No, ale, no i różne rzeczy, ludzie tyż mieli takie rozmaite przygody też, ży tam tygo straszalo, tygo tam nieraz straszalo. Coś to jest. TN UMCS 656B/2 Łazory gm. Harasiuki 1990 RM

### 127. Błąd mnie się czepił

U strachach, ja to o tych, tych, co jagem jechał du tego . . . du młyna jak tum jechał, to tyn mie Błąd sie czepił. Wie pan? Jechałym dó młyn, szedym dó młyn! Wiczorym, ide sobia, jide i tak "o, byz taki lasek przychodze. A tam była maziarnia taka kiedyś. Ide, jide, słucham, tam coś zaczęło trzeszczyc na przodzie mnie. Jak zaczęło trzeszczeć, to ja tam nic sobie ni zdaje, tylko ide! Ide sobi dali, no ale taki coś stylypało mie, taki jakby tego. Stylypało mie. Ale jide. Ale już ni mam daleko "o, tylko wyjś z tegó



lasu i zara młyn. <sup>u</sup>O, może no pińdziesiąt metry. Więcy ni było. Jide, jide, panie, tom szed może, tom zaszol jaż do Guciowa, jakiś pięć kilometry. I to mie tak prowadziło. I ja ni wiedział. Już jide i jide, i jide, i tam dopiro wyszełem du wioski, patrze, a tu już ja jaż na Guciwie. Jak ja chłórędy zaszol? I co to sie stało? A jiszłem, bo już mi sie zdawało, że do tego miejsca dóchodze.

A późni przyszełem tam du tegó mlyna, z puwrotem zem siy wróciul, ino mówio, że tam już kto ni pódzie, to – gada – tam już każdego musi przyprowadzić. Bo tam straszny – mówio. Tam z dawien z dawna, panie, tam – gada – tam nic ni bedzie z tegó, tylk musi albo zabłądzić, albo mu coś zrobi, albo mu na te ścieżky! Na ty ścieżce albo bedzie siedział cały noc! To to mie ludzie te pówiedzieli stare. To – gada – tam żebyś nigdy nie szel – gada – wiczorym. Bó tam coś ci si czepi. Tam jednak coś bedzi. O, to takie przywilejy miałem. O. TN UMCS 52A/13 Jacnia gm. Adamów 1964 WP

### 128. Zapadły młyn i strachy

Była przypowiaстка z dawien dawna. Jak się z górki zjedzie, to taka jest nizina i taki krąg trawy. To tu opowiadano, że był młyn i się [zapadł]. Jechał ten ksiądz z Panem Bogiem i tam była, huczny, hucznie się bawili i to się zapadło. Ale to takie tylko . . . No i że tam wciąż straszło. TN UMCS 760A/34 Jarczówek gm. Stanin 1992 GG

### 129. Wóz i czterech panów

Było tak. Założyli sie trzech kawalerowie o trzy litry wódki, żeby pójść na krzyżowe drogi, to znaczy tak, panie, jak so rozstajne drogi w te i w te strone, co . . . jak gościniec leci ten, prawda, co jedziemy <sup>u</sup>od Lublina cy jak, to jest polna droga – jedna stąd, druga stąd – i to sie nazywaju krzyżowe drogi. I tam stał krzyż, figura. I założyli sie o trzy litry wódki, kto zajdzie do tego krzyża <sup>u</sup>o dwunastyj godzinie. A tam miało straszyc. Ale te, jakby sie nie zakładali, toby sie nie bali. A tak założyły sie, to i strach mieli. A tam nic, panie, mogło nie być. Ji tego, i założyły sie i ten, jidzie tych dwóch, a ten pilnuje trzeci, bo te maju trzy litry wódki te postawić. No, to <sup>u</sup>on jidzie. Przychodzi do tego miejsca, a tam jedzi taki wóz i czterech panów siedzi na tym wozie. A ten dochodzi do miejsca i wziął sie przestraszył i upad. Przepadło! Nie wygrał tej wódki. Zginął. A [na wozie] to te pany to były diabły [śmiech]. To tako bajka, panie, tam tako przepowiednia. Ale to prawdy, to tam wiem, cy była prawda, cy nie była, jak to tam. To juz dawno mamusia opowiadała i ja z tego wiem. Tam to dawno, tam nie za mojej bytności. Ale tak o strachach to by wiele mówić. TN UMCS 76A/2 Kocudza gm. Dzwola 1966 MK

### 130. Pan w kapeluszu nocą na moście

*Kiedys ktoś mi opowiadał, chyba mama, że jak któryś tam dziadek czy pradziadek sobie gołnął troszeczkę i szed przez most gdzieś tam. A tam straszło, o! Straszło na tym moście. Ji na rauszu idzie ten dziadek przez most. Naprzeciwko wychodzi facet. W kapeluszu! Taki dość gibki. Tak mama tłumaczyła. Ji mówi tamten:*

*– Zejdź mi z drogi! – do, do dziadka. A ten, ten dziadek mówi:*

*– To ty mi zejdź z drogi! Ty mi zejdź z drogi!*

*Ten człowiek [dziadek], bo akurat miał jakiegoś kija, zamierzył się tym kijem na tego paniczyka, fircyka. I ten się tylko roześmiał się – cha cha cha! Takim szatańskim śmiechem. I zniknął. Ile w tym prawdy, nie wiem.*

TN UMCS 1354B Dubienka 2000 AG

### 131. Strachy na moście

*Szła kobieta jakaś, a to mężczyzna jakiś, a to piesek, a to tam pod mostem coś bulgało<sup>133</sup>. A tera wam powiem jeszcze. Jadąc tata z mamą z miasta wieczorem, gdzieś o dziewiątej, no tak zimową porą o dziewiątej to późno. Dojechali do tego mostu, i pod tym mostem jak pocznie być huk. Straszny huk. Więc przyjechali do domu i mówią, co tam się działo, że taki huk. Ale tata mój był taki jakiś odważny i wzięł latarkę w rękę i syn taki był, że z niem poszedł do tego mostu, i bierze się świeci latarką i baterijką. A tam kamień się obsunął. Jak się obsunął, jak to po tych kamieniach, bo to z kamieni był, bo tera jest most inny, a dawniej to był duży, ino bok był, bo to z dawien dawna robiony kamienie. Więc te kamienie już były stare i obsuwały się. I jak by tak był nie poszedł, straszło coś. Tak samo i to może tam nie straszło, ale ludzie, ludzie lub plotły ino. Tak, że te rzeczy.*

TN UMCS 760A/35 Jarczówek gm. Stanin 1992 GG

### 132. Strachy na moście w Jarczówku

*Tu [w Jarczówku] na moście jakie straszne strachy są! W tamtu strone się trzeba udać i tak droga jest. Idąc z tamtyj strony po prawej stronie będzie droga. I tam jest rzeka, i właśnie na tej rzece jest, tak w dół się schodzi, i tam jest most. Drewniany most. Opowiadają. Aj tam, kiedys moja teściowa jakie widziała strachy! Ja mówię:*

*– Babciu, dlaczego teraz nikogo nicht nie straszysz?*

*– Aj, bo teraz jesteście niewierzące – mówi [śmiech].*

*Co się pokazywało? Jeden bardzo poważny człowiek, to taki poważny gospodarz, nie tam żaden jakiś tego, to mówi tak, że jechał i ktoś stał na, na moście, blisko stoi, blisko tego na tym moście stoi blisko brzegu. Ale*

<sup>133</sup> Bulgało – bulgotało.

mówi, taki zły sie zrobiłem – mówi – pewno ktoś stoi i czeka, że ja, żeby mu tu usiąść na tego, wieczorem – mówi. Księżyc świecił, to ja se – mówi – wzięłem bat, nastawiłem se ten bat w tę stronę do tego kogoś – mówi. A miał straszniejszego takiego leniwego konia, który bez bata sie nie ruszył. No i nastawiłem se tak i – mówi – (o, ten człowiek, co teraz pojechał, to opowiadał u nas o tu w domu) – mówi – nastawiłem se tak i jade – mówi. Jak będę – mówi – pod niego podjeżdżał, to – mówi – zaczepie go tym batem, nie? I mówi – jade, nastawiłem se ten bat. Dojeżdżam, ten ktoś, ten słup – mówi – jak stał, tak stoi i ja tym batem po tym kimś, po tym, postaci i nic sie nie zatrzymało, nic sie – mówi – tak jakbym po wodzie, że – mówi – jak po powietrzu. No – mówi – absolutnie. A ta postać – mówi – była dalej, no. I – mówi – jakim minął ten most, jak ten koń zaczął gnać, to – mówi – ledwom – mówi w podwórze skręcił. To on tak mi opowiadał kiedyś.

A moja teściowa to znów opowiadała, że ona tam, nie była z tej wsi, tylko tam jeszcze z innej wsi, i – mówi – często gesto chodziła tam do ojca. Mówi – nieraz już słońce nad zachodem poleciało, wraca szybko i mówi – ide, nadchodzi – mówi – ja to zawsze z różańcem se chodziłam, jakim wracała. Bo tam rowerem przecież kiedyś nie było tak, i ona i jeździć nie umiała. Bo tera to siądzie na rower i pojedzie, a nie, to samochodem. Mówi – jide, różaniec se mówie, ktoś stoi na moście. I – mówi – nie bałam sie tak specjalnie, ale troche sie – mówi – zdenerwowałam. Tak już dobra szarówka była, ale – mówi – podchodze do tego mostu, a to, a ten – mówi – nie to, że ktoś szed, tylko po prostu tak jakby popłynął. Ktoś szed, że sie ruszał, tylko tak jakby sie ktoś przesunął. Mówi – wszed i pod ten most i już. TN UMCS 762B/14a Jarczówek gm. Stanin 1992 BZ

### 133. Kobieta w nocy przy mostku

Mój brat był murarzem i jeździł tak z takim Gałką, też nieżyjącym. Jeździli po wsiach budować, wie pani. I oni jechali, to nie to, że o dwunastej, późno, bo to wracali nad torami, jeszcze nie było tych nowych. Była taka ścieżka. I właśnie w tym miejscu, to znaczy brat mi opowiadał, że widział kobiecie. Jest taki mostek, jest pod tymi torami rów przechodzi, przepływa i dalej jest mostek dla koni do przejeżdżania. Nie wiem, czy oni sie zatrzymali, czy coś im sie zepsuło, tylko widzieli, że jakaś kobieta siedzi na mostku, to są . . . nie jest wysoki, taki betonowy. Siedzi na mostku i sobie nogi płucze. To o dwunastej godzinie w nocy, czy przed – dokładnie nie . . . nogi moczy. W końcu to nawet nie . . . to znaczy oni sie bali troche, bo to nie wiadomo. Ktoś na pewno nie jest świadomy tego, że była noc, o dwunastej w nocy w lesie moczyć sobie nogi. W końcu, tam jest płytka woda,

zeszła z tego mostku i kerowała<sup>134</sup> w ich strone . . . kierowała sie pod ten most, pod ten przepust pod torami w ich strone. Środkiem rowu sobie szła. Słyszeli i, to znaczy ją widzieli i słyszeli ten, jak sie idzie po wodzie tam. TN UMCS 767A/3–4 Szczałb gm. Krzywda 1992 GW, JB

### 134. Strach na sośnie

*Byłem jeszcze kawalerem i chodziliśmy tam sobie po wsi za pannami. Ale wracamy z powrotem we dwóch, tu somsiad był, więc jest, tutaj jak Gustaw Michał, sosna. Obleciała już z tyj skóry, ta kora i ona, tam bil<sup>135</sup> był taki. I na tyj sośnie jes biała postać. Ale myśmy sli wsią, a to było tak jakieś ze sto pińdziesiąt metrów na, tu dzie tera szosa je. Co to sie bieli? Ale idziemy. Poszed Buda Andrzej, ten co ma amerykan<sup>136</sup>, ji znów jego brat, co umar w wojsku, Szczepan. Przyszliśmy, no, mówie:*

*– Chodźmy, pójdziemy, sprawdzimy, co to je.*

*Ale tu jeno był mostek, tam co tera je, a tutaj na fosie nie było. U Cioczka, u Adama, było przywiezione strach taki orzechowy. Wzięliśmy sobie po takięj dobrej orzeszynie i każdy na ramie z góry <sup>u</sup>od budynków, do tego przedmiotu, co to je. Idziemy. Mineliśmy już Gustafa, już tu jak fosa tera, a to po tamtej stronie, dzie Ziętek, ta sośniak leży i to nóż, ślipie czarne wszystko, cholera. No, już mówie, ale ide naprzód. Ja sie obejrzałem, już żadnego ni ma! Uciekły Budy oba – i Andrzej, i Szczepan. A ja tak już blisko tego jestem, odwiódłem tej orzeszyny i tak od razu w ten przedmiot – tarach! A to sie wszystko rozleciało. Przychodza bliżyj, a to był taki kawołek próchna, z lasu ktoś specjalnie jak wioz do domu i to położył na tyj sośnie, to az to odbijało tako łuna z jedny strony i z drugij. To był taki strach [śmiech]. TN UMCS 81B/7 Krzczonów 1966 JŁ*

### 135. O uciekającym kłębkcu nici

*Jeszcze o tych duchach. To w tej chwili no jeszcze ten facet żyje, to też on opowiadał, można nawet . . . Właśnie on opowiadał, jak paś krowy, to ja słyszałem, że po prostu to jest też mniej więcej w tym samym miejscu, gdzie ten mostek był, tylko dalej oddalony od tego miejsca, więcej w głąb, też jest taka więcej . . . Mówi, że kłębek nici mu sie pokazał. I on chciał wziąć ten kłębek nici, to znaczy jakeś szpule, to znaczy okrągłe, w kształcie piłki . . . On chciał złapać, to uciekał przed nim. W końcu przeżegnał sie i machnął i dał spokój. TN UMCS 767A/7 Szczałb gm. Krzywda 1992 GW*

<sup>134</sup> Kerowała – kierowała.

<sup>135</sup> Bil – biel ‘rodzaj drewna’.

<sup>136</sup> Amerykan – ameryk – ‘rodzaj pługa amerykańskiego’.

### 136. Byczy łeb mi się pokazał

No, teraz opowiem taki . . . przejście takie, co miałem na paświsku, jak pasem<sup>137</sup> krowy. Pasiemy sobie z kolegamy krowy, na przykład we trzech, ji u nas tu w takich krzakach te krowy, i mie te krowy zginęły. Chodze, chodze, sukum<sup>138</sup>. I tu <sup>u</sup>obleciołem, i tu <sup>u</sup>obleciołem, wszędzie – ni ma tych krów. No, jedne jakoś znalazem<sup>139</sup>. Nalosem jedne, ale kolegi mówią:

– Gnojmy<sup>140</sup> – godo – bo juz południe, to tu bedzie nas strasyć.

No, mówią:

– No, gnojta, już przepadło, ja juz zostane sum – mówie. Moze mie tam nic tu nie zji.

Ale chodza po tych krzokach, chodza, bojã sie, nastluchuję, ale słysze tam, patrze – gdzieś krowa widać, słysząc, bo sie ruszo. Ide na taki polankę na przykład i tamuj widza, przedstawił mi sie ogrumny, wielki, bycy łeb. Ty krowy ni ma, tylko ten, copke zziunem pod pochy, bo mi z głowy zszadziło, ji uciekom. Uciekom stamtund ji ide dalyj sukać krowy. Temu ide dalyj sukać. To mu znowu w krzoku znowu, cholera, jakiś bycy łeb mi sie przekożoł. Zostawiłem krowa, ucikam, cholera, do domu i juz. A tu strach został, bo naprawde. Cy mi sie to przedstawiło coś cy coś – coś było. TN UMCS 35B/3 Baranów 1962 JC

### 137. Z latarką chodzi coś po wsi

Działo sie to w roku tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym, godzina wieczór dziesiąta, ja wyszłam na łąkę, na ogrodowe, tam pod, pod rów kopać sobie buraków ze szpadlą. No, o dziesiątej godzinie kopie, akurat dzieś może była koło dwunastej, i kopie, i kopie. Ciemno tak, tak ponuro było, tyko tyle co tam od fabryki Klemensowa taka zorza jakby trocha od tych światel mi było. A tu ciemno. I kopie. Ja tak sie uglądam, a tam dzieś po sąsiedzkiej, między tam dzieś od wielkąjkij granicy idzie taki jakiś duży taki człowiek. Ja sie patrze, ale na to nie zważam, kopie. Trza było mi sie ubejrzyć, no w takiej ładnej czapce jakiejś, kantówce, jakiś spodnie takie jak prynt takie sztywniutko. Ale ja sie na to tam nie zważałam, ani sie bałam. Gdybym była zara uciekła, a to poszło, do wsi poszło. Nadal kopałam. Kopie, a tu patrze sie do wioski, a tam z lekstryko<sup>141</sup>, świeco sie lekstryko czy latarko chodzi coś po wsi, chodzi. A to mie <sup>u</sup>ojciec szukał. Mówi:

– Może dzieś poszła, czy może dzie utópiła sie czy dzieś?

<sup>137</sup> Pasem – pasłem.

<sup>138</sup> Sukum – szukam.

<sup>139</sup> Znalosem – znalazłem.

<sup>140</sup> Gnojmy – gnajmy.

<sup>141</sup> Lestryka – elektryka.

*Patrze, światło ze wsi na podwórek i świeco, a ja już pójde – mówie – do domu, jużem nie skończyłam, ale już trzech ich było, zięć robił. Przychodze, a tu „ojciec siedzi, bratowa, latarka sie świeci, mówi:*

*– Dzieś ty była?*

*A ja mówie:*

*– Tam byłam dzie na łące.*

*I zaraz sie rozebrała, lęgåłam, a to zięć był. TN UMCS 128A/10 Niedzieliska gm. Szczepieszyn 1967 AG*

### 138. Czarne psisko przy Wieprzu

*Poszłem do pracy, wczorem już. I wracałem, prosze pana, z tego miasteczka, z Łęczny, a mieszkalem o tutaj, „o, jak ten pegieer<sup>142</sup>, i wracałem nazad. A trzeba było iść, wie pan, od razu jak z miasta sie schodziło, to są schodki. Jest tu przy Wieprzu porobione takie zejście, no schodki cementowe, panie, i do kładki, kładka była taka w parku tutaj. I do tego parku, do tych schodków, sie, panie, najpierw tymi schodkami z góry, bo to miasto stoi wysoko na górze, a tu trza było nisko nad Wieprz, nad to rzeke zejść. No ji, prosze pana, „od tego, „od tyj rze[ki], „od Wieprza, jest rzeczka, nazywa sie Świnka i, prosze pana, to sie łączy zaraz z Wieprzem, i w tym miejscu kładka była kiedy przy samym tym załączeniu, panie, gdzie sie łączyła ta Świnka z tym Wieprzem. Jakies pińdziesiąt metry od tego, panie, ide – a tam łups, taka jasna była, prosze pana, miesięczno było, ślicznie, taka jaśniutka noc, panie. Ide, przedstawiło mi sie, prosze pana, że nad samą wodą, no, bo tam sie utopił jeden w tym miejscu, stoi, prosze pana, człowiek. Ma włosy długie i o tu „o te włosy, prosze pana, a te włosy tylko mu sie tak ciumkajo, a tu wyglądał jak człowiek, a te włosy tak na tych oczach. No, prosze pana, troszke ja sie zmięszałem, ja panu powiem. Nie boje sie. Ja przecież byłem i dozorca takim „o, po nocach chodziło sie, to różnie było. I, prosze pana, patrze na to, což to jest? Stanąłem, przystanąłem, ale na ryzyko – ide, panie. Ide, już przez te kładke przechodze i tylko jak sie przez te kładke przeszło, prosze pana, po lewej stronie ten Wieprz tak o płynie, i tak wychodze naprzeciw tego, prosze pana, a to tak sie otrząchnęło tak o mocno, panie, i pod wode. Pic! A to fala, no to to mówie panu, że tak mówie właściwie, a to prosze pana, fala taka, aż ta woda bryznęła, panie, jak od jakiej bomby w góre. No i, widzi pan, ale ominąłem se i poszłem, panie. Poszłem i ide. Przeszedłem jakies, bo ja wiem, no jakies sto metrów, ale zalata mi piesek taki czarny. Czarny piesek, panie, zalata mi i on mi przed nogami, panie, nie boji sie. Ja tak o, tupnąłem, straszy, no jak psa straszyć, a ten mie, panie, koło nóg i poleciał, o. Wyszedłem już na*

<sup>142</sup> Pegieer – PGR – Państwowe Gospodarstwo Rolne.

górze, bo to znowuż trza na górę wychodzić, już tu dalej do tego majątku, wyszedłem na te górze, no, myślę se, miałem troche popłochu, ale tutaj to już jestem, już jestem panem, bo już jestem na miejscu. I, prosze pana, ide. Wieprz na dole jest, a ja wysoko, jakieś ze trzydzieści metry ta góra, panie, w górze, a tu Wieprz na dole. I tam zarośnięte jest, prosze pana, różnymi tymi krzaczkami. Drzewa też rosno. Proszę pana, podeszedłem już jakieś no z pińdziesiąt metry, panie, już na te górze wyszedłem i jide sobie, prosze pana, od strony Wieprza, spojrziałem tam, panie, wychodzi psisko, o tak o! Takie psisko, czarny, duży i po tych krzakach sie sunie, panie. I wyszed na-przeciw mnie, z tyłu mnie nie omija, tylko naprzeciw mnie i poszed sobie. I poszed sobie, panie, poprzód mnie, ominął mnie tak z przodu mnie ominął i poleciał nazad do tego parku. To był, panie, jakiś zły duch, diabał czy co? Tam, prosze pana, w tym miejscu, to tam był topielec. Tam właściwie sie utopił człowiek w tym miejscu. Tak. TN UMCS 280B/15 Kolonia Podzamcze gm. Łęczna 1976 KP

### 139. Pałę oddał i przestał straszyc

Był taki jedyn biedny cłowiek, który n pracował i nigdy nic ni miał. Ale poseł do takiego bogatego gospodarza i tam pracował. Późni, kiedy juz ten gospodarz sie dorobił, to jego wygnął. Ale bił ludzi, jego bił, no już. Potem, jak un u niego był, ten juz umar. Umar, to tamoj w tem dómu. Miał te takie pobudynki, bogate były! I tam strasnie strasyło. Tam nich ni móg spać. Zawse sie tłukło, zwałało wszystko i krzycało, ze kuminem leci.

Ale jidzie taki jeden podróżny i mówi tak:

– Ja bym si tu dzieś chciał prynuować. Ale – mówió – nie, tu – mówi – nie bedziecie nocować, bo tu strasnie strasy, tłuce sie, by was udusiło.

A <sup>u</sup>un miał take wielge pałe, mówi tak:

– Świce mam, zapale se te świce, bede leżał, bede spał i bede tu słuchał!

Dobra. Słucha, słucha, nachodzi godzina wpół do dwunasty. Coś sie tam tłuce! I krzyczy:

– Lece! Lece!

A ten nic nie mówi.

– Lece! – jesce raz.

A <sup>u</sup>un mówi:

– Leć!

Spadła noga. Krzyczy drugi raz:

– Lece!

Spadła druga noga.

Późni:

– Lece!

Spadła rynka i cały kazub<sup>143</sup>. A un leży i sie patrzy, co to będzie z tego. Nareście <sup>u</sup>ón se na kuminie napalił, bo mu było zimno. Ten co nocował! A tyn zleciał, do kupy sie to wszystko zysło, wlażło na kumin i grzej sie! I przecieć jak sie grzeje, to zacyno to wszystko śmierdzić z cłowieka. No jak? Zgnity cłowiek. A tyn, co leży i mówi tak:

– Ty sie grzyj, a nie smródź!

No nareście juz mu si to zbrzydło, złapoł ty pały, jak go pocon lać, jak go pocon lać! A to ten był, któryń tak ludzi bił!

Dopiroz jak go juz wylał, to on sam przepowiedział, ze:

– Panie Boże ci zapłać. O widzis. To ja tu strasałem, bo tych ludzi bitem, któren mi dobrze było, tych biednych – mówi. A teraz weź tam pieniądze, tu i tu su, i weź sobie, nabożeństwo wypraw i – mówi – mieszkaj tu.

Juz więc nie strasyło, bo juz mu te pałe <sup>u</sup>oddał, które ludzi bił. TN UMCS 14A/2 Rudy Bonifraterskie Lublin 1960 AB

#### 140. U Kaspra Michałowskiego straszny

Robiliśmy na Majdanku ze swagrem swoim ji tam przyszły ludzie, ji mówiły num, że strasy u Kaspra Michałowskiego na Płowiznach. Więc poszliśmy tam specjalnie zobaczyć, cy to prawda. I przyszliśmy, mówimy do tego Kaspra, że przyszliśmy nocować. A <sup>u</sup>un mówi do nas, bo to był troche znajomy cłowiek, ze chętnie by nos przenocował, tylko jest u niego przeszkoda. Pytamy sie go jako przeszkoda, a <sup>u</sup>on nam mówi, ze u niego strasy i dokuca bardzo. Więc my mówimy, co dokuco? Siedliśmy. Un nam zacun opowiadać, ze kury uciekajo, pies łapie, sceko i – mówi – tak po chałupie chodzi i dokuco. Były księża, wyswięcały mu i to nie pomogło. Były ludzie mocne, chciały to złapać, nie dać sie, to uno było osóbkami różnemi. Nawet wagi od zygara zdjęło i wagami rzucało. Ja, ponieważ poszliśmy, jak un num tak mówi, to usłyszeliśmy taktęt<sup>144</sup> kunia w rodzaju jak kuń by szed koło mieszkania ji to tu dudniało. Więc ten gospodarz mówi do nas tak:

– Już nie mówmy <sup>u</sup>o niem, bo będzie . . . bo już jidzie.

Więc myśmy przestali mówić, siedziemy w mieszkaniu, aby włosy na głowie rosły, i wyglūdomy, co to z tego. Pytamy sie, coś rzuciło? A ten gospodarz mówi:

– To weźta tam zobocta, bo uno będzie brać i znowu rzucać.

Wzieliśmy te kulke w kieszeń. Bryzg – drugu kulku. Wzieliśmy i drugu w kieszeń. Wtencas było dwóch chłopacków, takich wnuków, u tego Kaspra, i zieć. Świeciło sie światło – lampa naftowa stała na kapie. W mieszkaniu było dosyć widno ji ten strach zaczął ciągnuć stume spod łóżka tak, że

<sup>143</sup> Kazub – ‘tułów’.

<sup>144</sup> Taktęt – tętent.



szesnaście gniazdów takich wyciągnęło ptasich i rzuciło temu zięciowi na łóżko z temi chłopczkami, co spały. Jak un widzioł, że tyle słumy już ma na łóżku, ni mógł spać, więc mówi do tych chłopczków:

– Może zejdziemy na ziemie, bedziemy na ziemie spali.

A <sup>u</sup>on, ten ojciec jich, mówi:

– Nie! Jeszcze może bedziemy spać.

Więc zaczęło jim zrucac pierzynie – to z głowy na nogi, to z nóg na głowe.

Ji un mówi:

– Trzymojta – na tych chłopczków – nogami, a jo bede trzymoł przy gębie.

Jak zaczęły tak trzymać, to jim zrucilo całkiem na ziemie te pierzynie. Myśmy na to patrzéli. Zaceliśmy jem pomagać te pierzynie na łóżku trzymać. Ni mogliśmy dać rady, bo było podarło pierzynie.

Wtem, to była w dzień słońca, śnieg pluł, bo to było jesiennu poru, wiśiało dwojiste majtki tych chłopczków, na piecu schły. Więc, wtem bryzg – lampe num zgasilo. Myśmy zaczęli świecić nazod światło, te lampe. Ja zdrapałem zapałki, a szwagier mój trzymał lampe. A ten chłop mówiuł do nas:

– Prędzij świećta, bo bedzie uno rzucac tu.

To myśmy zaczęli świecić te lampe, to cułem po rękach wiać, jak nam gasilo, a ciepłymi majtkami mokremi z pieca wzięło i biło nas. Myśmy tak słuchali, ale w ostatku tak zaświciłmy to lampe, zaświciłmy te lampe, postawiliśmy znowuż na kapie. Wtem przestał zygar chodzić. Ten gospodarz, Kasper Michałowski, mówi do niego, do tego zygara:

– Aliz, cholewo, zepsuć to jesteś majster, ale zładować, to ni ma cie.

Wtem patrzymy, prependyk<sup>145</sup> od zygara – cyk cyk – zaczyna chodzić. Ale ni mógł chodzić, bo była zdjęta waga od niego. Patrzymy na tył koło łóżka – coś stoi. Złapać to. Obsmieliliśmy sie i złapaliśmy jeden z jednyj strony, drugi z drugij. Złapaliśmy to w ręce, patrzymy co tam jest, a tam jest waga od zégara okręcuno w ciepłe majtki. No ji myśmy to wzięli, trzymali w kieseni, bo ten gospodarz, gospodarz mówiuł:

– Trzymojta, bo uno rzuci!

Tak, że nawet, nawet nożem rzuciło i trafiło w ściane, to nóż uwiązł. Myśmy sie już przelekli tego, więc patrzymy pod łóżkiem – styrcy łeb koci. Mówiemy do niego:

– Cy kot jest?

On mówi:

– Ni ma.

Zaceliśmy łapać. Potłukliśmy sobie aby palce, nie złapaliśmy.

<sup>145</sup> Prependyk – wahadło zegara ściennego.

Później zaczęło pokazywać na ścianie od cieni, <sup>4</sup>od lampy takie dwie copki, w rodzaju copki. Zaczęło latać koło siebie, jedna drugum mijają. W ostatku zrobiło się z tego dwa koguty. Najżyły pirze na karku, zaczęły się dziobać. Jeden przez drugiego przeskakiwoł. I tak to było. Łapaliśmy na ścianie, ni mogliśmy złapać. W ostatku co się dzieje? Wzięło łańcuszek od zygara wyciągnęło i z łózka słume, tak zmotąło, tak strzęsto ten łańcuszek z tu słumu, żeśmy nie mogli rozmotać. No jakoś my załedwie pomalu rozmotali, to później zabrało się i poszło. Poszło na górę. Na górze zaczęło się tłuc, ogromnie tamało coś. Myśleliśmy, że ta chałupa aż się wali. Baliśmy się, ale musieliśmy siedzieć, bośmy się bali wyjść. Bo te chłopacki jak wyszły na dwór załatwić się, to rzuciło za nimi kosztozem leszczowém<sup>146</sup>, za jednym butelku, az butelka się rozleciała, a za drugim rzuciło kosztozem leszczowym. Te dzieci siedziały i tak boły się nawet. Ale ten ich dziadek wyszedł do sieni i mówi:

– Idź do cholewy, tam do Kaspra Michałoskiego tam, do tego, do Kozoka tam, do Heronima. Idź – mówi – tam, a nie tu mi dokucos.

Tak mówie, jak było. Tak. No ji wtenczas zaczął się sypać popiół z popielnika na mieszkanie w środku. My zaczeliśmy ten popiół rozgarnywać trocha, ale przestało sypać. Późnij stołeczek taki był mały, zaczął się krężyć i do góry wschodzić. Więc my oba we dwóch ze szwagrem złapaliśmy ten stołeczek, zaczeliśmy przygniatać do ziemi. A ten stołeczek zamiast do ziemi to przewrócił się swagier i jemu stołeczek na piersiach położył się, i jego zaczął gnić tak, że we dwóch ledwieśmy ten stołeczek z niego ściągneli. Bo juz zaczął krzyczyć, bo go bolało. No ji ściągneliśmy ten stołeczek i później poszło. Ale już była godzina drugo, bo to było pomalu<sup>147</sup> i myśmy nie wiedzieli, co mamy z sobó robić. To ja po dwóch tygodniach po tych fakcie, to jak syska zleciała, jak szedem przez las, to zdrygnułem, bo myślałem, że już rzucę znowu za mną. TN UMCS 130B/20 Bełżyce 1968 AK

### 141. Strach wyrzuca na izbę garnek złota

Szło dwóch podróżnych. Ale kiedy się ściemniło, oglądają się za noclegiem. I wskazali im taką pustą chatę dzieś pod lasem, dzie tam nikt nie mieszkał. Oni tam nic nie wiedząc, sobie ludzie zmęczeni, położyli się tam na słomie i spali. Ale w nocy coś z komina krzyczy:

– Wykinu! Wykinu! Wykinu!

Jeden przestraszony zerwał się i uciek na dwór. A drugi mówi:

– Poczekaj, strachu! Toż ja się obuje.

Ten znowu krzyczy:

<sup>146</sup> Leszczowy – leszczynowy.

<sup>147</sup> Pomalu – 'powoli'.

– Wykinu! Wykinu! Wykinu!

*I buch! – garnek złota na środek mieszkania. I ten człowiek już nie potrzebował uciekać. Złoto zabrał i już żyło się mu szczęśliwie. TN UMCS 116B/2 Lubenka gm. Łomazy 1967 WS*

### 142. Spotkanie leśnika ze strachem

*Jak leśnik objeżdżał las swój, dzie miał obchód, zajechał dzieś, już zaszed daleko, już piechoto w las, no ji gdzieś wziół, wziół sie skundeś jakiś furman na bardzo ładnych koniach z bryczką ji zaprosił go, żeby usiad z nim. Leśnik usiad w tą bryczkę. Jak on konie pogonił, tak te konie jadą ji jadą, ji jechali. On prosił, żeby zatrzymać, a ten nie zatrzymał sie. Nie zatrzymał sie, pojechał bezpośrednio w jakieś, w jakiś gąszcz, w jakąś gęstwinię, że ten zamrużył oczy, już nie patrzył nawet gdzie go, gdzie go te konie nioso. Aż, aż wreszcie ten wóz sie na jakieś drzewo, na jakieś zwalone drzewa wóz wywrócił sie ji un ukazał sie na jakimś zwalonym drzewie, na brzozie. A nie było nikogo, ani koni, ani furmana ji wszystko zniknęło. On w jakimś gąszczu, że nie mógł stamtąd w ogóle wyjść, nie mógł trafić do domu. Kilka dni sie błąkał, dopóki do domu nie doszed. TN UMCS 166A/23 Okuninka gm. Włodawa 1975 MCh*

### 143. Panicz w lesie

*U nas takie Łaska sie nazywali. I jest w lesie taki przelot. Tu taki las, i z ty strony las, a wąska droga, a tam takie wyboje i rowy "okrutne. Kiedy jechał człowiek (tam niejeden jechał!) ji "on sobie wziół ji tem wywalił. Ji "on sie ogłonda, tu ma pełna fura worków. Jemu sie wywaliły te worki. On myśli sobie, co tu robić? Trzeba kłaść. Kładzie, kładzie, zmynczył sie, a tu jeszcze i na ziemi worki, i na wozie worki. Ale wychodzi taki panic i pyta go sie:*

– Zmęczyłeś sie?

– Bardzo.

– Może ci dać kawałek chleba?

– A "owszem, poprosiłbym, bo mi bardzo jes głodno.

*Wziół mu wyciongnął zza pazuchy, dał mu, un sobie wziół i tak prosto mu droga wytoczył.*

– Masz, jedź sobie, teraz masz dobre droga. Ten rusył i przyjechał. Juz otrzyźwiał i wszysko.

*Un jedzie, jedzie, a tam jest takie jezioro. Ji patrzy sie, że "un już nad jeziorem. Co robić?*

– Anó – mówi – trzeba spoczuć i zjeść ten kawałek chleba, jaż sie rozednieje.

<sup>148</sup>Un wyjmuje, a tu – tradunek<sup>148</sup>. Ji <sup>u</sup>ón ten, to myśli sobie:

– To już nidobrze.

Pucekał, przyzegał sie ji późni wyjechał sobie na droge i worki mu sie dzieś podzieli. I przyjechał do dómu i z tem tradunkiem przyjechał. A w Rozkopaczewie [to się zdarzyło], w mojej wsi. TN UMCS 17A/3 Łuszczów gm. Wólka 1961 HG

#### 144. O błędzeniu w lesie w dniu świętego Piotra i Pawła

Szłam i zablądziłam w tym lesie prawdziwie, a tam taki plac je<sup>149</sup>, no ji wyszłam, chciałam wyjść tam na sad, bo tam taki sad je w lesie i tam miszkajo, ale nie mogłam. Nie mogłam wyjść. Co wyjde, sad nie tu. No, tam znowuż te żaby jargoczno. Przywidziało mi sie, dzieś ja już blisko musi Stryjowa nazad, bo to ze Stryjowa szła. Późnij znowuż, znowuż ide. Jide i wszystko jedno – wciąż w to samo miejscem przyszła. No późnij, już jakem zeszyła już z tego sadu i już mówie, że:

– Matko Najświętsza, wyprowadź mie – bo już miałam nocować – z tego lasu.

No i widzi pan, dopiero se pomiarkowała, żeby to drogo jić i jagem weszła w ten lias, i to drogo, drogo, drogo, i jużem wyszła na swoje pole. No i przyszłam do domu, może gódzina była dzisiąta, jak ja chodziłam po tym lesie.

A ten drugi <sup>u</sup>o sąsiad, bo ja wiem, cy jemu sie przywidziało, bo może trocha był pód kielichem, szed. To mówił, że przyszeł w to miejsce i jakaś – mówi – pani mu sie ukazała taka wysoka, na cienkich nogach – mówi – takim, palarino<sup>150</sup> tako przykryta była czarno. No ji mówi, że tego, że jidzie, jidzie. Mówi – ja tam uwagi nie <sup>1</sup>zwracałem na nio. A późnij – mówi – już mam wyjść tam też na swój las i znów mi sie ukazała na tym, na przodzie – mówi – znów ta sama pani. No i mówi, że już późnij poszed i nie widział. No mówiła, że byli we dwie, pošli<sup>151</sup>, to było na Pietra i Pawła, na te, do lasu, pošli tam na jagody. No i mówi, że taki jakiś bałwan ji sie przydstawił jem, a – mówi – ten las to sie kład du samėj ziemi. I <sup>u</sup>oni mówio tak:

– Już nigdy nie pójdziem.

Dzieś sie tam skryli tak pud te, pud chaszcz i to wszystko sie przewańniło. I – mówi – że taki bałwan, że – mówi – nie widzieliśmy. Dzieś taki, taki kudłate coś jem sie przedstawiło. Czy to przedstawienie było, cy to co

<sup>148</sup> Objaśnienie informatorki: Tradunek od wozu. Wóz, któren sie zakrunca, jak to dawno drewniaki były, to takie tradunki były. Ji to sie zakruncało.

<sup>149</sup> Je – jest.

<sup>150</sup> Palarina – peleryna.

<sup>151</sup> Pošli – poszli.

było? Ja nie wiem. No i już – mówi – że więcej to już sie [nie szło] do tego lasu na te poziomki we święto. TN UMCS 87A/11 Krasne gm. Stary Zamość 1966 KS

### 145. Jak podróżny przegonił stracha z kościoła

Też chodził taki podróżny. No i zachodzi do księdza, do plebanii ji prosi tam, żeby go wspomógł ten ksiądz, co mu doł, bo on człowiek bidny. A ksiundz mówi tak:

– Jo ni mom pana cem wspomóc. W kościele – mówi – stroszo. W kościele – mówi – ni moze nic zarobić. Wszystko porozbijane, potumane, potłucune, że co kupilem – mówi – to na nowo potłukło. Co kupilem, to potłukło, no tak, że ni mum już pracy wcale.

Ten podróżny też mówi:

– Niech mnie ksiundz – mówi – zasunie w kościele na noc, jo to – mówi – wszystko zoboce. I świce pokupić, zaświcić w kościele i niech sie wszystko świci.

Pału wszystko światło, tak jak sie świci w kościele. A un se wyłoz na chór, ten podróżny, i patrzy sie. Nadchodzi godzina dwunasto w nocy, wychodzi z zakrystii ksiundz, przystawio sobie krzesło i te świce zdymo, i łumie przez kolano, i rzuco, o tak. Ji rzuco. No ji jidzie na chór, gdzie siedzi ten podróżny. Wyłazi po schodach i pyto sie tego podróżnego:

– Co ty tu robis?

– A co ty tu robis?

I<sup>u</sup>oba sie tak zwarły, że sie tak zmogaju, tak sie biju, że jaż<sup>u</sup>oba z chóru zleciały po schodach. Ale ten podróżny przepomóg tego księdza, też nabił go bardzo dobrze. Też mu podziękował, że un tu pokutuje już tyle i tyle lat, a<sup>u</sup>un go nabił tak i un więcej już tutaj nie zojrzy. Tylko chcioł, powidzmy, uderzyć rękę w plecy tego podróżnego i zabrać sie, żeby więcy tu nie zojrzoł. Ten nie chciał se pozwolić, ten podróżny, żeby go w plecy uwalił, tylko we drzwi nojwyży rękę. Jak uderzył we drzwi rękę, tak przepolił drzwi na wylot tu swoju rękę, ten, powidzmy, strach cy ten ksiundz. Jak sie zabroł, tak już więcy do kościoła nie przyszed. Tu był taki Cybulski ksiundz i un mi opowiedoł. TN UMCS 140B/16 Giełczew gm. Wysokie 1972 JS

### 146. O strachu we dworze w Łuszczowie

No cóż, panie, było z takimi strachami, że ja byłam przecież<sup>u</sup>obecna, bo tam pracowałam, tłuce sie cuś i tłuce na strychu, tłuce sie. To ja sie modle za te dusze, które pokutuje. Przestanie. A ja zesztam na nowo do kuchni, pracuje zwykłe przy kuchni, bo gotowałam. A tam ze strychu jaby waliło sie jakie drzewo, jaby jaki kamiń! No to [śmiech] otworzyłam drzwi, mówie, jakiś kamiń spad cy co? Wypuściłam psa. Pies do mnie ucieka, boi sie. No ja wyjrzałam, nic nie widza i sama uciekam przecie! To był strach niekiepski!

Posłam do kuchni, robie, wraz sie na strychu tłuce. No, ale przecież co tam widzieć? Cłowiek nic nie widział i nic nie wi. I do dzisia tam strasz, nie tylko kiedyś. W majątku tam, w Łuszczowie. TN UMCS 17B/7 Łuszczów gm. Wólka koło Lublina 1961 Sz

### 147. Podróżny i strach we dworze

Jak to downo jeszcze chodziły strachy, no całkowicie po tych wioskach przeważnie i po dworach. No w jednym dworze, powidzmy w takim folwarku, był tam dziedzic. Ale tak go zaceno stosać w tych pokojach, że ni mógł wytrzymać. Wszystko mu tam tłukło, statki<sup>152</sup>, no, jego stoszało. Kumin mu tam porozwalało wszystko, że no – „ucic z tych pokojów. Ale jak to przódy chodziły takie podrózne. Takie, powidzmy, po proszunem. Przychodzi ten podróżny do tego pana, no doł mu tam jakus tam jałmużne czy pieniedzy, cy tam chleba, cy cego, ten pan. I mówi mu, że nie siedzi w swoich pokojach, bo go tam stoszo. Tak i tak mu robi. Tak.

– A no to – mówi tan podróżny – to chodź pan, zaprowadz mnie tamoj, jo sie tam przenocuję, tobym zobaczył tego stracha.

Pan go zaprowadził. Przyszedł do tych pokojów, no ji siedzi na razie. Rozpolił se w kuchni „ogień. Miał kielbase, na patelni sobie piece tę kielbasę. A tem kuminem krzyczy, mówi:

– Uciekaj, bo lece!

– A to – mówi – leć!

Drugi roz mówi:

– Uciekaj, bo lece!

– A to leć!

I na te blachy, na tę kuchniu – wru! – nogi. Znowu mówi:

– Uciekaj, bo lece!

To trzech roz. Buchnon późni tołów, ze łbem. Ji zloz. Zrobił sie pan okropny. Chodzi po chałupie, po tem pokoju. A ten se tę kielbasę piece, a ten chodzi. Jak upik tę kielbasę, postawił na stole i mówi:

– Chodź, to zjemy trochy.

Ten nie chce, co z kumina spod. Nie chce jeść, a ten ji. Bierze ostatni kawótek do gęby, a ten mówi:

– Dołbyś i mnie z trochy.

– A ty – mówi – jak ci dawołem, toś nie chcioł, a tero ostatni kawótek byś jod?

I za niego, jak weźnie bić, jak weźnie walić go tam! Nu, tak go pobił, że tylko ten strach późni mu podziękował ji mówi:

– Jo już tu więcej nie przyjde.

<sup>152</sup> Statki – ‘naczynia kuchenne’.

No ji tak, że ten pan sie wniósł już do tych pokojów i więcy jego nich nie stroszył. Ale mu nawalył jile tylko chciał, ten podróżny. Nu, tak mówiły, tak mówiły, że pokutował, a ten jak mu nawalił, no to te pokute mu odwalił już ji strach poszeł. TN UMCS 140B/15 Giełczew gm. Wysokie 1972 JS

### 148. Jak chłop szukał strachów

[Chłop zdecydował, że] pójdzie szukać strachów. I zabrał sie i idzie. Spotyka sie z drugim na drodze, drugi pyta go:

– Gdzie ty idziesz?

– Ja ide szukać strachów.

– A to i ja, to pójdziemy oba.

Nareszcie idą oba. Przychodzo – jest duży dwór. Stoi pałac. W tem pałacu straszny, ni może nikt mieszkać. Nareszcie "ony wchodzą do dworu, mówio, że so doktory od strachu. A to dobrze. I bedo grać stracha tego. No i tam ostali sie na noc. A tam był postawiony pałac i zdobyło sie źródło, i bez fudament przelewała sie woda. I husiało w pałacu w tym, i nicht nie móg mieszkać. Nareszcie tyn, który sie znalazł na drodze z niem, to jak poszły na noc do tego pałacu, to tyn mówi:

– Ja pójde na dwór.

Poszed na dwór i już nie przyszed. Ten, co piwszy szed, to tam siedzi w tem pałacu. Posłuchał, że straszny, że tam huczy i już rano przyszed, pyta sie:

– Jak?

– Dać robotników.

Robotników mu dał, odkopali, puścili wode pobok fudamentu i po strachach. Dostali dużo piniędzy. Kupili se konia i bryczke. TN UMCS 6A/1 Krzeszów Górny gm. Harasiuki 1961 AI

### 149. O stryżeniu pokutującej panny

W jednam dworku byli hrabstwo, mieli córkę, która została zaklęta. Późnij, którzy sie zgłaszali, jakieś chcieli przenocować, nigdy nie mogli w tam domku, w tam pokoju przenocować. Jeden powiedział, że on przenocuje. No i dali jemu światło, dali jemu ogrzewanie. Wtedy kiedy godzina naszła, która ta pani zaklęta przysła, zaczęła przekładać w szafie różnami rzeczami i podsunęła sie do tego, który tam był w tam pokoju. Na tym noclegu. Potam on sie przysykował, wystawił jej lustro, z brzytwu, i obalił jej tej pół brody. O! Na druga strona przekręcił lustro, znowuz jej drugie pół brody. No, zaklęta została wybawiona. Wtenczas pokazała, gdzie miała swoje bogactwa, oddała tamu człowiekowi. I powiedziała, że ona została juz wybawiona z tego, która była zaklęta. I poszła juz. TN UMCS 11A/4 Łucka gm. Lubartów 1961 PDz

### 150. Odważna panienka i pan w kapeluszu

Jedna panienka chodziła uczyć się za krawcowe i musiała przechodzić niduży lasyk – tak może miała od swojej wioski dó dwóch kilometry drogi – i przychodziła przez lasyk. Więc tam, gdzie „ona się uczyła u tyj krawcowy, miało być wesele i prosili ją, aby jim pomogła na to wysele szykować, tam pómagać pic<sup>153</sup>. I „ona im usługiwała. Była gódzina dwunasta w nocy, ona już szła do domu. Kiedy szła bez tyn lasyk, stoi taki pan w kapyłuszu<sup>154</sup> (a to była bardzo odważna panienka) ji wzięła kapelusz jemu z głowy zdjęła, i poszła z tem kapyłuszem sobi do domu. Potym co noc stuka tam u niej w miszkaniu, w dźwi. Ojciec i matka zaintyrysowali się tem, kto to tak stuka. No, ale nikogo nie widzo, tyko głos, żyby uddała jemu kapelusz. Ona już późni si bała.

I poszli do księdza radzić się, co zrobić z tem. Ksiądz, nó coż, kazał ji si wypowiadać i tak dali, ale on si dupumina, żyby nikt jemu jinny ni „oddał tego kapelusza, tylko „ona. Ksiądz puradziuł jim, żyby zaniesła do lasu tyn kapelusz ji uddała. Dał ji krede świncony ji wode. Ji co? No ji „ona tam wzięła ten kapelusz, ale pumimo tyj świntości pudziwała si tak, ży jo nikt ni widział. TN UMCS 94A/2 Huta gm. Wojsławice 1966 AŻ

### 151. Kot przy mostku

To mój pradziadek, kiedyś tak mama opowiadała moja, że tak strasył. Dziś to tego nie ma. Jak jechały – mówi – z tych tam no, gości takich, to jechały wozem. I mówi – coś przez rzekę przejeżdżały przez most, a ten koń tak zeskoczył, że tak jakby tam coś leżało pod tym – mówi – jakiś no . . . Bo tam był cmentarz. Niedaleko. To tak jak w Poliku ta rzeka idzie tam od Pogorzela, to przez rzekę. Tam mostek taki był, bo teraz to jest betonowy, a kiedyś to był mostek taki drewniany. No i ten dziadek tak mówił, że ta moja mama opowiadała, że jak skoczył koń, to mało obydwójce nie wypadły te dziadki. Ale przejechały, przeżegnał się, nic nie było. I chodzi. Zszedł z tego woza i nic nie było. I kiedyś to w zasadzie mówiły, że strasy. Pamiętam, że tam koło mostu, przy mostach tam co się jedzie na Maciejowice, to znowu mówiły, że . . . Jak się jedzie przez ten tu od Polika, na tym moście, to zawsze mówiły, że jakiś tam wychodził kot, jakies coś tam no wychodziło. A dziś to nie strasy, bo dziś nic nie wychodzi. Ja się bałam zawsze, to mówio, czarny kot wychodzi, no to mówio jakiś tam czarny kot w nocy. No, jak księżyc świecił . . . świecił, to kot przechodził przez tego, bo tam kogoś utopiły, kogoś tam, i tak że to później strasy. TN UMCS 843A/4 Krępa gm. Sobolew 1993 JD

<sup>153</sup> Pic – piec.

<sup>154</sup> Kapyłusz – kapelusz.



### 152. Ślubny pierścionek i strachy

*Mój sąsiad był w wojsku. A to już też było lat ponad ... No i tam tak straszło. Tam stali żołnierze na warcie, nikt nie mógł stać. No, oni się radzili, aż jeden był żonaty, miał ślubny pierścionek. No tak, ży strzylali. A gdzie złego ducha zastrzeli nabojem? Nie zastrzeli! I ktoś doradził, żeby wziął ślubny pierścionek na karabin nasadził, to pierścionkiem zabije. Nó i tam po schodach, bo to było tak na górze, no już widzo, już po schodach złązi. A to był odważny ten mój sąsiad. Jak ón tym pierścionkiem strzelił, tak jedna smoła się po schodach rozlała. I od ty pory tam już nie straszło. Od ty pory tam już nie straszło.* TN UMCS 280A/48 Świerże gm. Dorohusk 1976 ZR

### 153. O duchu zabitego gospodarza

*Taki Soból był kiedyś w Fiukówce, taki gospodarz, i właśnie miał te ziemie szlacheckie, cyli dworskie, a ci mu tam rąbali, tam korzystali. I on zawsze ich do sądu podawał. I oni się zatego... i nareście go zabili w tysiąc osiemset dziewięćdziesiątym szóstym roku. I go tam zbili na skraju wsi. Tam go zabili, no to właśnie tutaj o mój sąsiad opowiadał. Też tam z Kraséwa, że jeden mówi:*

*– To Sobolina duch łązi!*

*I się zaczęły tak krzaki wszystkie kręcić, taki szum, takie tego. Ja to w to nie wierzyłem, ale takie różne baję były.* TN UMCS 764A/7 Fiukówka gm. Krzywda 1992 MW

### 154. Spotkanie z nieboszczykiem

*Strachy, ja trzy razy widział strachy. O tu nieboszczyka Pawła żem widział u tu. <sup>1</sup>Przyszedem z Kątów, to było jeszcze za Austriaków, te bakony<sup>155</sup> sadzili. Pu ugodach. Bu to nie było palenia. A nieboszczyk Wojtek, ten co zginął na wojnie, on lubił rwać. O! On lubił rwać te bakony. Ale taki śliczny bakon, stanął tak u, tu było, takie grusze byli duże, byli grusze jak to pole, u tu!. Stoje, patrze się na bakon, pilnuje troche. Ale później zapale papierosa, myślę sobie. Zrobiłem papierosa, zapaliłem. Patrze się, tak, tak się te krowy kręcą, na u ulice u tu, bo tu był płot u nas, i u stryja był płot, tam było ogrodzone. Spuglądam się, dzie ta stryjenka nieboszczka na podwórek. A oni lubieli w nocy zawsze chodzić u, du krów, du koni uglądać, ale już leco, jak to uni, myk, myk, myk, myk. Ja już się mam pytać:*

*– Po co idziecie u to pore na podwórek?*

*Ja się patrze – nie stryjenka. Bo to Paweł umarł, może dwa tygodnie było. Nieboszczyk koło płotu. A ja, jakem zobaczył, że Paweł, ja już niżywy. Mija mie u tak koło swégo płotu, a ja rosne, cholera, rosne, jak Boga ko-*

<sup>155</sup> Bakon – 'tytoń'.

chum. Nie wiem, czy mum czapke na głowie, czy nie. I minun, minuł mie. A ja jak bym krzyknął, to bym umarł, tak sie czuje. I mija mie, i przęchodzi mi droge w poprzék, i stanął koło mnie, a ja taki duży, cholera czapki już ni mum na głowie! Czy sie "ogień ma spalić? I potem sie zrobił taki malański chłopaczek, taki kapeluszek pozakręcany do góry. I tak "o patrze, i już bém nie krzyknął nijak. I tak ginie, ginie, i zginął przy mnie. A ja tak maluśku upadam, upadam coraz niższy, coraz niższy i upamiętam sie, że już ... Ano, potem myślę sobie, dzie tera jić? Na podwórek sie boje jić. I du chałupy sie boje, bu tu jeszcze dalij tuśma wynusili nibuszczyka Pawła, wspomniął sobie, no. Już nie póde do chałupy. Jeszczé gorzej sie boje. Poszłem na podwórek, jak sie złapie na górke. I pu gudzinie i przestał. Rano mówie no, bom widział, albo nie bede widział, to nie bede gadał. Co człowiek nie widzi, to ni może gadać. TN UMCS 40A/11 Zawada gm. Zamość 1963 TB

### 155. Trzy ruble oddał, skończyło się świecenie w chałupie

Jeszczym możem miał z jakie, z pitnaścicy czy szysnaścicy lat, jak to si działó. Był taki cieśla, zgodziul go Ostasz, chałpe stawioł, pustawiul, trzy ruble mu ni dodał i wtedy du tyj chałupy co noc świci i świci. Przyjdó du chałupy, ni ma nic! Idu drogu – świci si w chałupi. O. Tu, tu taki był jeszczy pradziadek jegu. Gada:

– Wisz co, Uleszku? Ja pójdy na pic<sup>156</sup> spać!

Wlaz na pic spać, tu patrzu – na dworzy si świci, a un tam spi, nic ni widzi! Nic ni widzi. No co? Ni ma gadania, nic. Potym jak sie gu, tegu Smutka przyprosiul, trzy rubly mu "oddał, dupiru si skuńczytu świceni, o! TN UMCS 47B/4 Białowola gm. Zamość 1964 MK

### 156. Światło w nocy chodziło

A. To, to wie pan, tak jeden kawaler to szed, nawet z moim bratem, to jest prawdziwy fakt, no mój brat, mój brat jak szed z tego, z randki od dziewczyny, no. I szły we dwóch. I ukazało jem sie światło. Takie światło jidzie, panie, tak jakby lampko zaświecił, a człowieka nie widać, tylko to idzie z tyłu człowieka. To jest troche straszne nawet. I to jidzie z tyłu, jidzie, jidzie, a "oni tam we dwaj jido. Ale późnij mówi ten do mojego brata:

– Nie oglądaj sie, bo jak sie obejrzys, to chyba, to bedzie źle.

I tak jido, jido i tak długo jido. I przechodzo tak bez droge, a tam taki sie szum stał, obleciało ich naokoło i poprzed nich je to światło. To obadwaj myślo, co zrobić. I stoi! Minuć co chco w jedne i druge strone, nie minų nijak! Bojo sie obydwaj.

Wracajo nazad do tyj wioski, skąd szli. Wracajo nazad i to światło za niemi. Bojo sie obydwaj i uciekajo sporo. Juz "od domu uciekajo, "od swoj

<sup>156</sup> Pic – piec.

wioski rodzonyj uciekajo do sūsiednij wioski i to sporo. To szli na nogach. Późnij i że im sie gorąco zrobiło, patrzy ledwo, czy czapka na głowie je, czy nie ma ze strachu. I dopadły do wsi, to mówie panu, jak wszed brat na drugi dzień, bo zanocowały u tego kolegi, u drugiego czy tam na drugiej wiosce. Bo tu na Kocudzy byli, a tam dwa kilometry "od naszyj wioski, z Dzwoli do Kocudzy dwa kilometry przejść tak przez łuki. I na tych ławkach ten strach mieli. I przenocowały, to brat na jutro to taki był, jak o ten, no taki błady jak ściana. Tak sie przestraszył tego światła. TN UMCS 76A/3 Kocudza gm. Dzwola 1966 MK

**B.** Downo, kiedyś tam, ja tam nie pamiętam, gadali starzy ludzie, że diably przychodziły tam do nich, nazwali krugiem takim, kółko takie goli. Tak mówili, ale ja tam nie pamiętam tego. I znowuz tam było, o tu "o górka tako jest, światło w nocy chodziło. Nikt nie wiedział co. Co noc światło. Ale ja tam nie widziū. Bo ludzie sie strachów bojo. A jo to chodził, a, po nocy, od małości, po lasach i jesczem strachów nie widziol. Nijakiego na świecie. TN UMCS 76A/6 Kocudza gm. Dzwola 1966 DT

### 157. Dawniejsze ludzie strachy mieli rozmaite

Tu u nas taki był na szosie most. A tu rzyka w te strone, a most tak. Z jednyj wioski na druge wioske, to pies albo kot jak szed z jedny wioski na druge noco, to musiał iść du tego mostu. Z daleka, popod rzyko, i du tego mostu, i dopiro na druge wieś przeszeł. Akurat sie spotyka – człowiek przechodzi bez ten most w nocy. A tyn pies albo kot leci. Już – strach. Już go opisał, ży to jaki diabył, strach. Stracha ludzi. Drugi to samo popad inny nocy. I tak jeden do drugiego tak sie rozgłosilo, że tam na tym moście coś stracha. No, te strachy długo trwajo.

Jaż ja byłem sółtysem, a wtedy jakoś szel z muzyki w nocy zy skrzypkami, a byłym sułtysem, miałym broń krótke tak przy pasie, miałym puzwulenie. I też ide bez ten most. Gódzina dwunasta w nocy, ale sy spuminam, bu jesczym tak nie był dobrzy pijany, spuminam sy, ży tu ludzie gadajo, ży tu stracha coś. E, ja mam broń, bede strzylał, jak bedzie strachać, jak bedzi lecić. Jak to gadajo, to pies, to kot stracha, ży to sie diabeł cy coś przekida! Leci jakuratnie. Ja ide w te strone, a to leci w druge strone. Pies! Ja sie pytam:

– Kto jest!?

Bo jak diabeł, to może by zrozumiał. Co to jest, kto to leci? A to psina leciał zwykle. Ja wyjonym brauliyk<sup>157</sup> i tego – babuch psa! Tam ni zabiul, tylkom ukulawiał, bom w noge popad.

<sup>157</sup> Brauliyk – browling 'pistolet, broń'.

*Na ustatku ide na drugi dzień, na wieś, zara nidaleko u sumsiada – pies kulawy! I tyn sam czarny, jaki leciał wtedy bez ten most. Aha! Mówi guspodarz:*

*– W nocy dzieś na wysele chodził mój pies i o, na trzech nogach przyszeł. Dzieś go pugryżli psy.*

*A ja se myślę:*

*– Aha, to ja jemu to zrobiu!*

*Alem ni puwiedział, ni przyznałym si. O, i taki strachy. Późni ja si zmiarkował, ży to taki strach tylko bywał. A ludzi ni wirzyli mie. Tylko wszystko jedno gadali, dopóko już teraz części je mosty bez rzyke, to już sie nie trafiajo. To takie strachy ludzie dawniejsze mieli rozmaite. Z czego nie bądź. TN UMCS 85B/9 Łopiennik Górny 1966 FM*

### **158. Wychodzi coś białe z sadku**

*To były, tu taki krzaki rosli. No, sadek, nie sadek, takie zarośla. I wszyscy bali sie tego. Każdy kto przychodzi, mówi:*

*– Tam coś straszny!*

*Jakieś czasami, jakieś czy ogniki pokazywały sie, bo tak było właściwie. Ja sama tak iszła i ja sama bałam sie nieraz przechodzić. Tak szybko koło tego biegnę, bo tu straszny coś.*

*Ale raz idzie mój moź<sup>158</sup>, jeszcze kawalerem był. Idzie i też go tak wziół strach ogarnół. Tu wychodzi coś białe z tego sadku. No to myśli sobie:*

*– To juz coś.*

*A to jednak mężczyzna, to nie taki jak kobieta. Un sie nie bał. Wyłamał sobie kawał kija, podchodzi bliży i mówi:*

*– Stój!*

*A tamto jak szło, tak sobie idzie prze[z] ulice. A un mówi:*

*– Stój, bo zdziele!*

*A tamto jak szło, tak idzie. Jak on kijem to rómbie, a to tylko zakwiczalo. To świnia była. I tak po tych strachach to sie wszystko ruzejszło. Późni sie przestali bać. TN UMCS 116B/1 Lubenka gm. Łomazy 1967 KK*

### **159. Przychodzę – gałąź leży**

*Był strach, widziałem go. Raz żem szed przez cmentarz łuzówkoski, tyż tam gdzieś było koło dwunastej. Mówie:*

*– Duchy chodzo.*

*Patrze, no, no jest – na ścieżce. Ale ni wiem, którędy jić, no ji musze iść tam tego, tam w krzaki, Bóg wie gdzie. Przychodze – gałąź leży. Tak sie w oczach komu przedstawi ji powie “o tak sobie. TN UMCS 730A/14 Kolonia Wieska gm. Jabłonna Lacka 1991 KM*

<sup>158</sup> Moź – mąż.

### 160. Zamiast stracha worek z kartoflami

*A może to był taki strach, jak mnie raz nastraszyło. Ide ze wsi do domu, niose kółko<sup>159</sup>, patrza, coś sie bieli koło krzyża. Mówie, o Jezu! Ale wróciłam sie, wróciłam sie do stryjenki*

*– Oj, stryjenko, ktoś mnie straszy!*

*– Gdzie?*

*– Koło krzyża. Nie wiem, taki skulony tak jak człowiek!*

*Idziem. Pobraliśmy se kije, kamienie. Podchodzim – raz w to rzucilim kamieniem, drugi – nie rusza sie. Stryjenka podchodzi. Ja sie boje. Patrze – a to worek z kartoflami! [Śmiech]. TN UMCS 796B/20 Trzcinec gm. Skórzec 1992 kobieta NN z zespołu KGW z Trzcinka*

### 161. Stara panna chciała go nastraszyć

[EK] *Przed wojną to były taka troszke zaciemnienie, tu tego, to w duchy to wierzyli. Wierzyli w duchy nawet że tego. Poszed chłop na . . . o tam kosiół jest. I dawniej była taka wartownicza<sup>160</sup> tam, i był taki nocny stróż Prokopski. Prokopski. "On gdzieś z tego, z Krasieczyna czy skądś przyszed tutaj do Olszan i sie ożenił, i mieszkał tak, i co noc to służbę pełnił w tym. I w nocy, dwunasta godzina, świszczy coś, z kosum idzie, świszczy coś. On sie tak od. . . , stanął, patrzy sie – Śmierć idzie z cmentarza. "O jo joj. Dwunasta godzina i Śmierć! I tak, chłop był fest, nie bał sie nikogo. Cofnął sie do tyłu ji te . . . a ono za nim z tą kosą. A to była taka stara panna i chciała go, tego, nastraszyć. I wzięła se prześcieradło, prawdziwą kose i tegó, i on uciekał, to ona jak sie zaśmiała, jak sie zaśmiała, on gdzieś to usłyszał, jak se porwał pałę i za nią. A ona ucikała na dół. I tą kose rzuciła, coś jeszcze i upadła, i pokaleczyła sie. I dopiero on mówi:*

*– O, widzisz, smertu pokurcza twoja mać! [Śmiech]. TN UMCS 1670A/37 Olszany gm. Krasieczyn 2009 EK, SZ*

### 162. Beczka na dół – duchy są

*Albo poszli du tegó, dó . . . pod okno du takiegu, tam gdzie transformator jest, jak sie do was jedzie. On nie miał żony, bo żona mu zmarła, Tu w Ulszanach, jak Rożek mieszka, i tego, i miał coś ze czworo dzieci. I taka stara panna, to też ta, co straszyla, poszła pod okno i:*

*– Kukuryku, kukuryku!*

*A to dzieci wszystku w krzyk. On sie zerwał, on leżał, bo troszke se porobił, a dzieci jeszcze małe, i tegu, kukuryku. Ktoś, jakieś duchy chodzą. Jakieś duchy chodzą. I ta. . . ktoś tam przyszed. Nawet tak byłó, że i księ-*

<sup>159</sup> Kółko – 'kołowrotek'.

<sup>160</sup> Wartownicza – budka wartownicza.

dza wołali do chałupy, że tegu, żeby coś tam przeczytał, żeby duchy nie chodziły.

[SZ] No, ale to nie były duchy!

[EK] A skąd!

Albu że tego, że gdzieś tam wleźli na strych, puścili na dół beczkę. A to tak koło dwunastej, bo dawniej to wszystku bytu w te, strzechami kryte, słomą. A na słome z szopy to były takie prawie do ziemi te dachy, to przybudówki. Wylaz na strych i na strychu przy ten, beczka była jakaś taka po zbożu i o dwunasty, puczał do dwunasty i akuratnie dwunasta godzina, wziął puścił na dół, na ten – duchy są!

[SZ] Znaczy duchów nie było, tylko takie poprzebierane.

[EK] Tak!

[ZS] Ale ludzie wierzyli w to. TN UMCS 1670A/37 Olszany gm. Krasiczyn 2009 EK, SZ

### 163. Duchy chodzą

Ktoś [powiedział]: *Duchy chodzą, duchy chodzą. I nastawiał [sąsiad] łapkę<sup>161</sup>, taka łapka belka takiego, że jak otworzy ktoś drzwi, to tegu, to ten belek zleci na dół i gó potłucze. I tak bytu, że duchy przyszli. Nastawili łapkę. A ten szed nastawiać też. Na zadki upad ten belek i go potłukł i za parę miesięcy zmar.* TN UMCS 1670A/37 Olszany gm. Krasiczyn 2009 EK

### 164. Pieniek zamiast chłopa w kapelusie

To ja wam powiem jesce historie o strachu. Byłam kedyś sama, bo chłop był na wojnie. Miałam jedną dziewczynkę tylko, dziecko, i teściowu. No, ale to byłam sama, a miałam dwie stodoły, bo tako byłam poważniejsza gospodyni, a siedliska były wąskie, to jedna za drugu stała. I w nocy wieczór – mówie – wyjde, bo tam strasnie złodzieje chodziły, a jesce jak mi ta chłopca nie cuły, tak ni ma mowy. Posłam, a były, była stodoła znowu, obora, u sąsiada i moja stodoła. I strzechy się złączyły do siebie, tylko takie ościółki były. Ja w te ościółki posłam do tyj drugij stodoły zoboczyć. Jakoś tam nastawili, nie widziałam nic. Ja potom patrze, stoi chłop w kapelusie, ale do samyj strzechy dostaje. Jeden był wielki, drugi mały. Matko Święto, jak ja pójde? Ale ci muse tam pójść podwórzem, jesce gorzyj sie bede bojić, bo co o, podwórzem, to strach w ocy. Ide, przezęgałam sie: – W imie „Ojca ji Syna, ji Ducha Świntego. Jide, podejde. Jida, ale to mówie, ta stodoła to mi sie zdawało, że sie rusła. Tak sie bojałam tego stracha. Jo tak przecho-dze bokam, patrze, a to wita, co to było? Stryjo miał pieniek i bobka<sup>162</sup> była

<sup>161</sup> Łapka – pułapka [?].

<sup>162</sup> Bobka – babka ‘klepadło płaskie; przyrząd do klepania kosy’.

w niego nabito od klepania kosy, kose klepali kiedyś chłopcy. A to nízse to było, co un siedzioł na tom. A mie tak jeden wyzsy, drugi nízsy i taki strach był. Jakbym tak poszła jinnam podwórzem, ni ma mowy, bo to strach był. I tak teraz wszystkie te strachy takie su, tylko trzeba jich przekunać. TN UMCS 794B/3 Wola Gułowska gm. Adamów 1992 kobieta NN z zespołu KGW z Woli Gułowskiej

### 165. Kot uciekł, dzbanek się rozbił

Ji właz kot, wziun wsadziuł łeb w zbanyk, późni nazad trudnu wyjuńć tego łba. Ji chodzi pu górzcy "o tutaj, "o, i tak z tem zbankiem tu stuk, bu ten kot lata, a ten zbanek stukni i stukni. A taki był troche pumylonyj taki służący. Ji:

– "Oj – mówí – swaku, chtoś stuka, pewno złudzieji.

– Stawaj, Jasik!

– "Oj, swaku, ja si boji.

– Stawaj!

A przeciz ni bytu ni światła, takiy szczypy zaśwícili.

– Jašku, jidź!

Sami siy boju, a Jašku, jidź!

– "Oj swaku, ja ni pójdý!

– Jidź, Jašku.

Jy ten Jašku utworzuł dźwi, z tym światłym, a kot – wtenczas tam mu si troszky widni zrubitu – ji na ten . . . na te dźwi, co dźwi na górze. Ni byli załużone. A ten kot z tem zbankiem jak łupni na sień, zbanyk si rozbiuł, a Jašku przywróciuł si.

– "Oj, swaku! "Oj, swaku!

Kot ucik, zbanyk si rozbiuł. Ji tyn wnuczyk si patrzyał na mni, ja mu tak upuwiadam. Potym przychodzi, mówi:

– Babciu, ja dostał piuntke!

– Piuntke?

To mie babcia nauczyła upuwiadać, ja upuwiadział w szkoli. TN UMCS 47B/10 Białowola gm. Zamość 1964 MP

### 166. A to płachta – i po strachu

Przyjechałem z pola, cy tam skund by nie było, na podwórek – patrze – strach w białej stoi jakiś. I tam pytam sie raz, drugi raz, kto to stoi? On sie nie odzywa. I wyprzągam konie. Później złapałem kawalek laski, lece, mówie:

– Kto stoi?

Lece tu do niego, a to płachta [śmiech]. I po strachu. TN UMCS 39A/15 Zawada gm. Zamość 1963 FW

### 167. O chłopaku, który chciał uderzyć zającą

*Właśnie to chodzi o mojego brata. On był ode mnie starszy. To lata były między pięćdziesiątym a sześćdziesiątym, w tamtych latach [XX wieku]. I tu były właśnie takie łąki, pastwiska, które kiedyś dzieci w młodym wieku paśli bydło w tych miejscach. To nie było ani niczyje. Jednego dnia właśnie, któregoś z dnia spotkali zającą, to znaczy jeden, jeden z chłopaków spotkał zającą i chciał go uderzyć. Wziął, wie pani, taki zamach kołkiem. To widzieli, kilka osób widziało to, i ten zamach jak wziął, tak nie mógł go . . . To znaczy zając siedział, wie pani, a nie mógł kołka podnieść. Tak jak wziął, to nie był ani kołek duży, żeby go nie udźwignąć, tylko że czuł, że coś trzyma go z tyłu. A nikogo nie było obok niego. I nie mógł tego zającą uderzyć. TN UMCS 767A/1 Szczafłb gm. Krzywda 1992 GW*

### 168. Kobieta w bieli i jałówka

*Też było przeżycie, tylko to nie moje. Też ja słyszałem z opowiadania, że też paśli krowy i tam dużo w ogóle ludzi, bo te tory są, dużo ludzi sie rzuciło pod pociąg. Późnym wieczorem już zaganiane to bydło do domów, bo to z każdego domu było po jednej krowie, bo to nie było całe stado, tylko z całej wsi każdy miał swoją sztukę i wszyscy, wszyscy wspólnie paśli, każdy. Ogólne takie duże pastwisko, ogólne pasienie. I jedna jałówka, takie, też nie wiem, jak on miał na imię, bo on miał Kramek na nazwisko, uciekła jałówka młoda, tak w bok z drogi zboczyła. I akurat tam były takie karpys, łąki, take w ogóle niedostępne tereny. I ona, taka duża jakaś kobieta, biała, to już nad wieczorem było, sie pojawiła. I ona [jałówka] leciała do tej właśnie kobiety. To nie to, że jak człowiek, tylko może nie dwa razy większa od człowieka, tylko wysoka i tęga taka. Tak mi opowiadali. Biała, na biało ubrana. To było nad wieczorem. No i ta jałówka właśnie leciała do tej kobiety. I jeden ten, to znaczy chłopak tej jałówki, to chciał zawrócić ją, więc, więc taki chłopak, on już nie żyje, też młodo umarł, niewiele myśląc złapał za kołek, aby odgonić jałówkę od tej kobiety. Ona stała, sie nie ruszała. Oni już, bo to las jest tam, wyszli z lasu, ona, już daleko byli, ona stała w tym samym miejscu. Później dochodzą do wsi, to od lasu do wsi, to ja wiem? – z pięćdziesiąt . . . z trzysta metry. Dochodzą do wsi, a ona już stoi przy tej drodze, tylko to jest za stodołami, i ona już stoi i czeka przed nimi. To znaczy, nie wiadomo jak przysła. Tak, że taki strach był. TN UMCS 767A/2 Szczafłb gm. Krzywda 1992 GW*

### 169. Kobieta w bieli przy torach

**A. Kobieta.** *Spotkałem ją bardzo blisko, nigdy nie widziałem jej z daleka, tylko takeśmy naszli na siebie. Ale, wie pan, to było blisko miasta. To*



była godzina jakaś czwarta po północy. Bo to była zabawa, ja se tam pracowałem. Na niedzieleśmy mieli tam takie zebranie, zjazd, panie, strzelców konnych. Ja służyłem w kawalerii, to tam pasowałem siodło. I szłem. Przechodziłem i momentalnie mi sie zrobiła tak, przechodzi koło mnie kobieta wysoka, większa dużo jak ja, bielutka na twarzy, biało płachtu, jeden tłumok miała na piersiach, a drugi z tyłu. Ja dumał, że idzie ze stacji jaka, tam o, bo tam wioska blisko – Zimna Woda<sup>163</sup>. Przyjechała pociągami tam skąd i idzie tera do domu. I mie później taki ląk<sup>164</sup> objął, że mi capka z głowy spadła i przysedłem do domu bez capki. I później mi gospodyni pyta:

– A gdzie ty capke masz?

A ja patrze na głowie, że ni ma. No ni ma. No i nie chodziłem już po te capke. Ja myślę, że jakiś śmiertelnik cy coś, bo później mie taki strach objął, no aż mi capka z głowy zleciała i ja nie cułem. O, taki koniec. To było jak Zimna Woda, to tór<sup>165</sup> przechodzi od stacji Łukowa. TN UMCS 793A/3 Grzędówka Nowa gm. Łuków 1992 MK

**B.** Pani, mnie sie pokazała kobieta, ale ja nie wiem, kto to sed, tylko mnie silny lunk wziął. Bez capki przysedem do domu. Ja se do Łukowa, w nocy wysed, o, to o jakiej drugiej godzinie po północy, była zabawa, ja tam pracowałem. Na niedziele tam była defilada, ja należał do takich jakiś przed wojną, do strzelców okonnych. Niosłem siodło, tu ze wsi, tam miałem konia u gospodarza, co u niego robiłem, i tam tor kolejowy przechodzi za Zimną Wodą. I przechodziłem bez ten tor. Patrze, niby z daleka nie widziałem nic, ale nadchodze i tak przechodzi kobieta, ale duża, gdzie większa oda mnie. Tłumok niosła, jedana tu, drugi na plecach. Ale w białym płaszczu, biało ubrana. No i przeszła, spojrzęła mi w oczy, taka bladziutka, biała. O, sed to może dziesięć metry, jak mnie wziął lunk. I przysedłem do domu i nie wiedziałem, co capka, gdzie capka. I ta gospodyni powiada:

– A gdzie ty masz capke? Z goło głowo przysedeś?

Ja patrze, na głowie capki ni mam. Była godzina jakś czwarta, jak ja wracał do domu. TN UMCS 773A/6 Grzędówka Nowa gm. Łuków 1992 MK

### 170. O postaci w bieli

Z jedną koleżankośmy szli, pani, kiedyś na roraty tam do Łukowa. I tam na tamtej Grzędówceśmy śli i tam dzieś stojęła osoba biała. Ale my myśleli, że to jidzie do kościoła, ubrała sie i nie bojali my sie nikogo, tylkośmy śli, księżyc świecił. Ale nie spraktykowaliśmy, co to było. Bo tam do kościoła ludzie chodzili, śli, i dużo ludzi. A późnijsmy patrzyli z tego podwórka, cy

<sup>163</sup> Zimna Woda – miejscowość w woj. lubelskim, obecnie część miasta Łuków.

<sup>164</sup> Ląk – lęk.

<sup>165</sup> Tór – tory kolejowe.

kto był, nikogo nie było. Tylko jak my śli, to przy drodze stała. Później bojeli iść koło niej tak, młode takie dziewczynyśmy były. TN UMCS 774B/21 Grzęzówka Nowa gm. Łuków 1992 StK

### 171. Spotkanie z czarnym psem

Ja miałem w życiu takie strachy. Tutaj mieszkalem w tym starym mieszkaniu, zachorowała mi o ta córka. Tako była maleńka, ale zachorowała na zapalenie. Tak płakała, że to gorączkę ma. I żona powie:

– Idź tam do sąsiadki, ma te proszki przeciwkgorączkowe, to przynieś.

Mie sie tam nie śpieszyło iść w nocy, godzina pierwsza, ale sie ona jak zaczęła tam krzyczyć, tego, płakać. No i wstałem, ubrałem sie, wzięłem tako łopatke, tako deske, tako łopatke. I wzięłem pod pachę i wyszedem.

A tu umar sąsiad, sąsiad mi umar, no i tego, to w życiu nie zapomne. Umar sąsiad, no i ja poszedem tam na koniec wsi, no i spod tego sąsiada, spod mieszkania taki wyleciał duży pies. Czarny. No tak, że tak te psisko wyło, jak sobie przypomne. I tak przede mną ten pies leciał. Mówie tak, jak by sie na mnie rzucił, nie wiem, czy bym mu dał rade, tą łopatką bym go zabił. Ale najpierw tylko sie oglądam i ja tak za nim byłem może – ile – ze sześć metrów. Ten pies przede mną tak drypciał, ja tam tego, i później tam poszedł, u Siwacha co jest, skręcił i później ten pies gdzieś mie poleciał.

Ja poszedłem tam do tej kobiety w nocy, obudziłem ją i tak mówie, mówie – tak i tak, tak i tak – mówie – daj mi te proszków. Dała mi tych proszków i wszystko było w porządku. I później mówiłem mojemu chrzesnemu, który żył sto trzy lata. Był najstarszy człowiek na całe województwo siedleckie. Tu do niego przyjeżdżały wojewoda siedlecki. Już ze cztery lata jak umar. To był mój chrzesny. To „un sto trzy lata żył. On tam te starodawne dzieje bardzo dobrze znał, bo miał dobrą pamięć. No to mu mówie, wie chrzesny co, że tak i tak. A on mówi, chciałby, ja też to w życiu miałem, powiada. I dobrze, że go potem nie zaczepiałeś. A ja nie wiem, co to mogło być. No, taki czarny pies wielki. Co to mogło być? No, ni moge, ni moge sie nadziwować. Tylko miałem tako łopatke i tą łopatkę trzymałem pod pachą i w razie jak by mnie – mówie – chciał ugryźć, to bym tą łopatką sie bronił. Ale „un sie tylko oglądał na mnie. I to tylko jedne w życiu miałem. TN UMCS 767A/5 Szczałb gm. Krzywdą 1992 JB

### 172. Taniec u nieboszczyka

Jak chodziło dwóch kawalyrów do jedny panny. Ale „oba chodziły ji ni sie ten żenił, ni sie ten żenił. Tylko se chodzo. Bo ten niby wstydzi sie tego, a ten sie wstydzi tego. I „oba chodzo, zoden sie nie żāni.

Ale w „ostatku jeden zachorował. Zachorował jeden ji juz ciężko chory, że jemu nie „odyjdzie. Przywołał se tego kolege i mówi:

– Kolego, wiesz co? Ożeń sie ty z tą panno. Bo jo juz umra. Ta. Bo jo juz <sup>u</sup>umrą. A ty możesz sie z niu ożanić. Tylko jak sie bedziesz żenił, to mie na wesele poproś.

Nó ten sie zgodził – dobra, poprosi go na wesele.

– Jak bedziesz jechoł <sup>u</sup>od ślubu, wstómp do mnie tu ji tu (tam miol takie, powidzmy, dzieś <sup>u</sup>un tām miol na smentorzu być), jo tām bedę i poprosisz.

Jedzie <sup>u</sup>od ślubu, wstumpiyl na ten smäntorz i prosi go. Całkowicie, un przyszed, siod na wóz, przyjechoł na to wesele jego. Pobawiel sie, potāńcowoł ji prosi tego päna młodego, tego kolega, co sie żenieł, mówi:

– Kolego, chodź teroz ty do mnie na wesele. Zobocys, jak u mnie graju ji tāńcuju.

Nu ten sie spiro, nie chce bardzo pós<sup>166</sup>, bo – mówi:

– Nie <sup>u</sup>odyjda. Przecie wis, ze to je moje wesele – i tak dali – jo ni mogą <sup>u</sup>odyć.

No, ale całkowicie upär sie tan nieboszczyk, że:

– Chodź, zaro wrócis.

No <sup>u</sup>na poszed. Na te – powidzmy – dziesińc minut, bo to dzieś mogło być niedaleko. Na te dziesińc minut poszed, że zaro wróci. Jak przychodzi, jes tako bardzo duzo sala i ludzi siedzi dookoła, a muzykanty graju nie z ty ziemi. Tak graju, ze no. Prosi, pyto sie tego nieboszczyka, cy tyż można sobie zatańcować. Tān nieboszczyk mówi:

– Ni można. Ale zreštu – mówi – jidź ji spytoj sie staruszka, co siedzi w kuncie tāmuj.

Poszeł do tego staruszka, zapytoł sie, cy mu pozwoli zatańcyć. No, mówi:

– Można.

Zatańcył sobie roz. Jak wzieny grać jeszcze muzykanty ponownie, jeszcze ładni, prosi tego staruszka, zeby se zatańcył dru<sup>g</sup>iroz. Pozwoleł mu. Trze<sup>c</sup>ciroz graju jeszcze ładni. Poszeł znowu tego staruszka, zeby se zatajńcował. Pozwoleł mu. Zatańcował se trzy razy. I tero mówi:

– Kolego, jo juz pójdā na swoje wesele. Zobocyłem ju wszysko.

– No możesz – mówi – teroz juz jić!

Przychodzi – powidzmy – na to swoje wesele, ale zdybać nic nie moze. Wesela ni ma. Tu w tyj wiosce inne budynki i jinne drzewa, tylko sie pomiarkowol tylko tyle, że tu może być – zgórki były. Ta jak te same. Nu ji dopytać sie niy może <sup>u</sup>o tem swoim weselu wcale. Ale był chłop taki biegly, poszeł – powidzmy – ta jakby do gminy, pyto sie. W gminie całkowicie nie wiedzu <sup>u</sup>o tām. <sup>u</sup>O takim weselu. Nie wiedzu nic i nikoguj nie znaju.

<sup>166</sup> Póś – pójść.

Poszeł do księgow, ta jakby do powiatu. Do tych wiecznych księgow. Tam sie zapytuje "o takich ji "o takich, to – powidzmy – "o takim ji "o takim weselu, nazwiskach. Tam zaglundaju w ksiużki, a mówiu:

– To już trzysta dwadzieścia lot, panie, jak takie i takie wesele było.

Co jeden taniec, to tańcowoł sto lat. Trzy razy se zatাঁncowoł, to tাঁncowoł trzysta dwadzieścia lot. TN UMCS 133A/11 Gielczew gm. Wysokie 1971 MR

### 173. Śmierć za drzwiami

A u nas mamusia opowiadała, ze jak u nich matka miała umrzeć, już była konająca, i wyszed brat, to pada<sup>167</sup>:

– Za drzwiami stojąca – pada<sup>168</sup> – jakaś kobieta, biała tak jak prześcieradło.

I pada – zaraz "o, pare minut i zara umarła. No tak jakby Śmierć przyszła. To – pada – to widziały, za drzwiami że stojąca. Przysed i powiedział brat, pada:

– Stoi za drzwiami, to juz matka umrze.

To juz ta Śmierć przysła. Cy widział, cy tak mu powiedziały, tak i ja mówie. Mnie mamusia tak opowiadała. TN UMCS 773A/6 Gręzówka Nowa gm. Łuków 1992 SabK

### 174. Chłop przynosi Śmierć do wsi

Tutaj z Łuzek sed [mężczyzna] i sła sobie taka pani. Ji prosi jigo, zeby "un jo wziął podniósł, bo "una ustała. A "on powiada, ze ja cie nie wezne, bo gdzie, wziąć kobiete i dźwigać? A "ona mówi:

– Weż mnie, ja taka leciutka, ze ty mnie podniesies.

No ji "on ryzykował. Wziół jo na plecy ji dźwiga te kobiete. Ale mówi, taka leciusieńka, tego. Przyniósł jo do tego miejsca, gdzie "ona miała przyjść i mówi:

– Już ja teraz zejde. Już ja teraz zejde.

I zesła i posła sobie ścieżko tam do ludzi, co miała iść. Ten cłowiek posed tyż w te strone, gdzie miał jić. Na drugi dzień – mówi – ze w tym domu umarła kobiete. A "on mówi:

– Aha, to – mówi – ja Śmierć przyniosłem.

I to była Śmierć. I "on poznał, tu w tym miejscu "ona posła do tych ludzi, gdzie miała jić. Leciusieńka była – mówi – jak wiaterek. Tak. Mówi:

– Taki ziemski cłowiek to przeciez ma swoje wacie.

A "ona – mówi – jak jo wziął na plecy, to wcale, to tak jakby nie cuł, ze cuś niesie. A "ona jednak była, he he . . . W białe ubranie, w białe ubranie była ubrana. TN UMCS 738B/17 Jabłonna Lacka 1991 MK

<sup>167</sup> Pada – powiada.

<sup>168</sup> Pada – powiada.

### 175. Chłop podwozi Śmierć

Tutej chodził chłop na robote. A wprzód tak ni mieli zégarki, alé tego no, on jak sie zbudził, tak poleciał, bo na szósto godzinie miał chodzenie, była stawka duża. A ón sie zerwał i leci. A stoi jakaś pani na drodze. I péta go sie tak:

– Gdzie tu droga do Tarnawic?

A on mówi:

– O tu, o, o tędy dolinom pani pójdzie i tam na miedze wywiedzie, prosto pójdzie do Tarnawic.

– A może by pan mnie podwióz tam do ty góry, do tyj miedzy?

A i wzięła i siadła na niego, [na] wóz. A ona nie jes ciężka, tak jo niesie i tam na miedze i mówi tak:

– O, tu pani tera pódzi przez te polie prosto do Tarnawic.

A ona mu mówi tak:

– A ty sie tu nie obzieraj, żebyś sie nie obzierał tutej, gdzie ja jestem.

Ale on na pół drogi sie przypatrzwał w drodze, nie? – ani kroku, a widzi, jak ta pani poszła. A – to wiel-ga – ta-kie kro-ki da-je<sup>169</sup>, widzi tu ta mały ... strachu podebrał ... zaczął gnać tutej do tego browaru, co je zara za brame:

– Otwiraj, otwiraj!

Tak, tak sie zląk [Śmierci]. Potem mówi tak:

– Jaka cie choroba, tak to dopiéro druga godzina, a ty tu już do robote przychodzisz?

I on:

– Puź<sup>170</sup> mi, puź mi! Puź mi!

Puścił go. Ten buch mu tam schował sie i tam leżał. Tak potem rano on mu opowiada, jak to było. TN UMCS 443A Krasiczyn 1985 JM

### 176. Śmierć patrzyła w stronę babki

Mego ojczyma matka umierała. I my nie wiedzieli, że ona umrze, bo ona leżała pięć lat sparaliżowana. Tu <sup>u</sup>o <sup>u</sup>o, w tamtym mieszkaniu. No i co było najgorsze – ona sie w dzień wyspi, a w nocy budzi, żeby jo poprawić, bo ona sie nie mogła poprawić. Na połowe była niewładna. A ten jej, o, syn to był mój ojczym. Na wiecór jej tam pościelo oboje z mamó, posadzo na krzeselku i mówio:

– Mamó, już mama w dzień sie wyspała, to ja w nocy nie wstane.

I <sup>u</sup>ona co wiecór krzyczała, a ja wstawałem. Już nicht jej tak nie poprawił jak ja dobrze. No i wie pani, to było tego pięć lat. Późnij przyszła

<sup>169</sup> Informator wymawia rytmicznie i dobitnie.

<sup>170</sup> Puź – puść.

ta <sup>u</sup>ostatnia noc. Jak przyszła ta <sup>u</sup>ostatnia noc, ale my nie wiedzieli, no, że <sup>u</sup>ona tam, że najadła się normalnie jak zawsze. Ale ja obudziłem się samo przez się, bo <sup>u</sup>ona mnie nie budziła, nie. Słucham, ta babka coś chrapie. Ja mówiem:

– Mamo.

– Co?

– Babka chrapie.

Ojciec mówi:

– Śpij, śpij, zara będzie cie wołać.

No, ja jakiś czas widocznie, jak <sup>u</sup>ona mnie obudziła, tak ja się już automatycznie budziłem. No, to żem się przebudził, babka chrapie. Ja znów mówie do mamy. Mama mówi:

– No, to se chrapie.

A ojciec znów mówi:

– Śpij, bo będzie zara cie wołać.

Ale ja nie dałem za wygrane i tylko mówie, żeby poszła matka. No i ten, mama poszła, mówi:

– Ma rękie na nosie.

Mama mówio:

– Mamo, daj mi to rękie z nosa.

Wzięła. Później odezwała się, mówi:

– Nie rusz mnie, nie rusz mnie.

Nie poznała mamy, to ja śpie. Trzeci raz jak się obudziłem, to w tamtym mieszkaniu było, tak <sup>u</sup>o przy kominie taki był normalny stołek. Siedziała właśnie tam Śmierć, prosto tak <sup>u</sup>o do babki, patrzyła się. Tak siedziała jak pani teraz, albo ja. Ręce tak trzymała. Normalna. Moge panią zaprowadzić do Niemirek – taka kobieta je<sup>171</sup>, ja pamiętam do dziś, jak wyglądała. Normalna kobita. Na bielusięńko ubrana, tu miała tak na kukardke chuste pod głowę zawiązano. I tak do samy prawie ziemi w białej taki sukience i ręce tak <sup>u</sup>o trzymała, jak ja teraz na kolanach. Jak ja, ja chciałem krzyczyć, wiecie, ale nie dało się, cholera. No, nie dało mi się krzyczyć czemuś. Ja nura pod pierzyne. Nie wiem, ile ja tam pod to pierzyno posiedziałem. No ji ojciec wstał czegoś, nie wiem, tam siku się chciało cy tam co. No i do tej babki zajrzał. Ja słucham, ojciec płacze.

– Co tato płacze?

Ja byłem malutki taki. Mówi:

– Wiesz co, babka nie żyje.

Ja mówie:

---

<sup>171</sup> Je – jest.

– Tato, ja widziałem Śmierć, <sup>u</sup>o tu siedziała na stołku. Ja jeszcze raz sie – mówie – obudziłem tylko – mówie – nie dało mie sie krzyczyć do was.

A ojciec mie tyle powiedział:

– Nie mów to nikomu, bo bedo sie z ciebie ludzie śmiali.

Jaka tam je Śmierć. Zmarło <sup>u</sup>o, juz koniec. Ale pani, ja widziałem. [Ta Śmierć] tylko siedziała. Tak. I sie patrzyła w te strone do babki. TN UMCS 717B/2 Kolonia Gródek gm. Jabłonna Lacka 1991 MK

### 177. Śmierć przyszła po Podolaczkę

Siostra chodziła do zamku tutaj do pracy. Tam jeszcze kiedyś była, było technikum leśne, tam uczniowie byli. I tam pracowała w kuchni. I tego, i – mówi – idzi z domu, bo też tam mieszkała w górze, gdzie nasz dom rodzinny jest i tego. No i moja siostra idzie. A o czwartej wstawiała rano, żeby tu na piątą w zamku już być w robocie, tam w kuchni pracowała, bo to technikum leśne było, uczniowie byli. I tego, i – mówi – idzie, no to tą drogą tam w górze bliżej lasu. Mówi – idzi ktoś, taka kobieta, tak ubrana tak jakoś, takie łachmany takie czarne. Tu ma na ramieniu taką torbę i tego. I <sup>u</sup>ona tam sie coś pyta, kto to idzie, kto to? No nic, bo ciemno byłó, tam światła w górze jak nie ma, i poszło do góry do lasu, i już, nic sie nie odzywa. <sup>u</sup>Ona sie pyta:

– Kto to jidzi, kto to jest?

Stanęła.

– Kto jidzi?

Nie, nic sie nie odzywa. Jidzi, poszło do góry.

Ona później rano, ten, mówi, Podolaczka, Podolakowa umarła. Pewnie Śmierć po nio przyszła [śmiech]. Śmierć po nio przyszła. No i – tak mówi – tak to wyglądało. No bo co? Do lasu szła jakaś, wyszła tu <sup>u</sup>od tych, ud domu i do lasu szła i, i poszła het, nic sie nie odezwała. No i takie różne. Teraz tego nie ma, to sie już nie zdarza teraz. TN UMCS 1676A/26 Śliwnica gm. Krasiczyn 2009 EM

### 178. Śmierć przyszła po wujenkę

Jak psy zaceli wyc – co jes, co jes, tego? Wychodzo, no kogoś tam widzieli w białej, takich szatach cy tam w płachcie cy coś. Później okazało sie, ze na drugi dzień umarła tam w tem miejscu tam ta kobita. To Śmierć przychodziła, że ktoś widział. Takie, wie pani, te bajania to to były. Opowiadał mi też ten sąsiad, że był tam u swojego wuja. Mówi, tak leżała ta wujenka, taka juz konająca. A on z tym wujem tak siedział i nareszcie ona mówi:

– Kto to tam jest? Kto to tak chodzi?

Pod oknem było już ciemno. I ona w szybie widziała tam coś. No, patrzą, idzie, drapie sie, tego. No i już trzy razy tak, no drugi raz, wreszcie zmarła. To już Śmierć przychodziła. TN UMCS 764A/8 Fiukówka gm. Krzywda 1992 MW

### 179. Śmierć przyszła oknem

Była w Zembrowie<sup>172</sup> dziedzicka i <sup>u</sup>oni mieli tylko jedne jedyne córki. Ji ta córka jim zachorowała. To też opowiadał tylko z <sup>u</sup>opowieści mojej babki. Ji ta córka jim zachorowała. No przecież bogaci ludzie, majo za co leczyć. Doktory, gdzie jaki tylko je na świecie, to go ściągajo, aby te córke wyleczyć. No, nic jej nie pomaga. Nareszcie przyjechały tych doktorów podobno tam ze trzech czy ze czterech, radzo, co za choroba, jak jo wyleczyć. A <sup>u</sup>ona leżała, no miała już, tak podobno mówili, trzynaście, czternaście lat, już taka była dziewczuska mądra. Ale nareszcie powiada tak do nich:

– Dajcie mnie spokój ji odsuńcie sie ode mnie. Tylko otwórzcie <sup>u</sup>okno – mówi.

Oni odsuneli sie <sup>u</sup>od ni, okno otworzyli i dziewczyna – mówi – za pare minut życie skończyła i juz. I tak. O! Śmierć nie miała którędy przyjść. Przyśła <sup>u</sup>oknem i zabrała życie. TN UMCS 738B/18 Jabłonna Lacka 1991 MK

### 180. Biała postać ukazuje się przed śmiercią

Jak ten Jasio Bednarczyk, jak miał zginąć, taki od nas tutaj chłopak zginął, tutaj na naszym mostku. To nie wiem, dzień czy to jeszcze tydzień przedtem, tutaj jeszcze takie drzewo stało i on tam gdzieś skąs z góry wracał, nie wiem, czy to wieczór było, i jakaś mu sie postać biała [ukazała]. On to opowiadał później, że tak mu się przedstawiła postać, taka no, biało ubrana, że sie tak strasznie zląk, no tak, to nawet kawał stąd mieszkał, że w jednym momencie sie w domu znalazł ze strachu. Ale nic mu ta zjawia nie powiedziała, tylko tak zobaczył przed, przed nim się coś objawiło i może za tydzień zginął. Jakoś tak gdzieś do tygodnia. I to nawet na naszym mostku. TN UMCS 1676B/6 Śliwnica gm. Krasieczyn 2009 BM

### 181. Przy śmierci o duszę się szarapali

Ludzie, prosze panio, nie wierzo, ale jest życie pozagrobowe, jest przeżycie, jest wszystko. Trzeba wierzyć, bo jak to rozstanie z tym światem jak jest, to czasami niektórzy bardzo ciężko – szum jest. Taka jedna mi osoba opowiadała, że tam w rodzinie była taka niezgoda, później jak sie ta babcia rozstawiała z tym światem, to był szum nadzwyczajnego typu. No, takie było jakby, jakby, w tym sensie jakby <sup>u</sup>o te dusze sie szarapali. To mi siostra

<sup>172</sup> Zembrów – Zembrów, wieś w województwie mazowieckim, gm. Sabnie.



opowiadała. To tak na górze był – mówi – łumot<sup>173</sup>, brzynk<sup>174</sup>, kołatanie było nadzwyczajnego typu, że oni się nakrywali pierzynami, żeby nie słyszeć. A w tym czasie ta babcia kończyła życie. Byłem przy śmierci matki, byłem przy śmierci ojca i ja tam nic nie słyszałem. Nic. Dzięki Bogu, nic nie słyszałem. TN UMCS 767A/11a Szczałb gm. Krzywda 1992 JB

### 182. Przed śmiercią jakby koń przeleciał

A. Kiedyś moja mama mówiła tak, że <sup>u</sup>ojciec jej był chory, to w drugiej wsi, w Burcu<sup>175</sup>, i też przyszedł syn i mówi, mój brat, i mówi:

– Ale dziadek jest słaby.

I tak mama, tak siedzimy, rozmawiamy, a wkoło domu tak du du du du du, jakby koń przeleciał. I mówi tak:

– Pewnie to dziadek – mówi – zmar. Mój <sup>u</sup>ojciec.

I moja mama poszła, no jak raz go ubierali, no, widzi pani? TN UMCS 767A/18 Szczałb gm. Krzywda 1992 kobieta NN

B. Jak mój <sup>u</sup>ojciec umar w tym mieszkaniu, jak huknęło – powiada – to mało mieszkania nie rozwalilo. TN UMCS 767A/18 Szczałb gm. Krzywda 1992 JB

### 183. Koń przeczuwa śmierć

Mój <sup>u</sup>ojciec już był taki umierający, już miał osiemdziesiąt parę lat, i pojechałem, tam mam lasu kawałek, żeby zerznąć dąbek na krzyż. Ale jeszcze ojciec żył. Ale już wiadomo było – nieprzytomny, już lada chwila.

I o, na podwórku tam u sąsiada, to wie pan, to i mnie toto zadziwiło też. W pewnym momencie to koń się zląk, tak się zląk, aż musiałem go pohamować. Okazało się, że w tym momencie ojciec zmar. To takie się może to tak było, czy to tak się złożyło? Trudno powiedzieć, ale takie są. TN UMCS 765A/21 Fiukówka gm. Krzywda 1992 WM

### 184. Dziedziczka s płaca krzywdy po śmierci

Był dwór i w tym dworze była pani. Ji <sup>u</sup>ona miała wełne, kiedyś nie było tych przedzalni, kobiety na kołkach przędli, i <sup>u</sup>ona te wełne <sup>u</sup>oddawała kobietom do przędzenia. Ale każdej kobiecie jak wazyła, to wie pan, więc dawała, a mniej tech deków czy tam tych funtów wpisywała. No ji to tak było, i tak było, i było. No ji ta pani później zachorowała ji umarła. Ale tak haniebnie tyz przeskadzała w tym pałacu, ze te pany musieli sie z tygo pałacu wyprowadzić. Dawniej to pany mieli po kilka tych majątki, a tutaj tylko rzudca taki był, ale w tem pałacu nie mieszkał, tylko tem majątkiem

<sup>173</sup> Łumot – łomot.

<sup>174</sup> Brzynk – brzęk.

<sup>175</sup> Burzec – wieś w województwie lubelskim, w powiecie łukowskim, gm. Wojcieszków.

zapowiadał. Ale jeden rok mieli te pany tu przyjechać na lato. A ten rządcą mówi:

– Kogo by tu wziąć, żeby chto posed do tych pałaców posprzątać czy kurze pościarać. Nicht nie chce iść, bo każdy sie boji. Ale była taka sierota, Agnieszka sie nazywała, i ta sierota powiada:

– Ja pójde. Zapłacicie mnie i ja pójde.

Posła. Sprząta – mówi – jeden dzień, bo tam tych pokojów było dużo, bo to wielkie pałace byli, sprząta – mówi – drugi dzień, nic. Nareszcie – mówi – już posprzątała <sup>u</sup>o tak jakby tu, a ten pokój tam był tej pani, co <sup>u</sup>ona miała te wszystkie dokumenta. Słucha – mówi – tak jakby tam kółko<sup>176</sup> wertalo. Ale – mówi – dowierza i nie dowierza ta Agnieszka, ale – mówi – wzięła sie na odwagę, otworzyła drzwi – dziedzicka siedzi pod kółkiem i przędzie. Tak. I ta dziedzicka powiada tak:

– Dobrze ześ przysła. Tyle lat – mówi – czekałam na to, a teraz – mówi – nie bój sie mnie. Ja ci tylko wytumace, cego ja tu przychodze. Mój syn przyjedzie, powiedz jemu, ze tam stoi tu i tu skrzynia, a w tej skrzyni wszystkie zapisy, te co kobiety brali do przędzenia, a ja jim urywała tyj zapłaty. Powiedz, niech on to wszystko przejrzy, kobiety zwoła, wszystko jem odpłaci i ja już tu więcy nie przyjde. A na znak, zeby tobie uwierzyli, zeby nie powiedzieli, ze ty to sobie zmyśliłaś – to gdzie miała stopy, to tak jakby sie ogniem wysmalili te stopy na tej, na tej podłodze, to, to – mówi – znak, zebyś jem powiedziała, ze, ze ty nie zmyśliłaś, tylko ze to prawda.

Na wiecór to te, to te, bo co wiecór przychodzili, cy ta Agnieszka żyje, cy nie żyje, moze jo udusili. Nareszcie przychodzo, <sup>u</sup>ona sobie w najlepsze sprząta, chodzi, tygo, ji jej sie pytajo, a <sup>u</sup>ona mówi, dopiro teraz mówi:

– Przyjedzie ten pan, to ja – mówi – powiem wszystko.

Dobrze. Pan przyjechał. <sup>u</sup>Ona panu opowiedziała. Zaszli tam do tej skrzyni, naleźli wszystkie dokumenta, zwołali tych kobiet, posłtali wszystko. Pani nie przysła więcy. I kazdy jeden, gdzie tylko kto przeskadza, aby tylko ktoś miał odwage sie go zapytać, cego un potrzebuje, to <sup>u</sup>on więcy nie przyjdzie. Tylko ni ma odwaznego, bo każdy sie boji. Tak. Toto tyz była prawdziwa prawda, bo i nawet i w księżkach, jak nieraz pise, ze to legenda. No to, to tak prawda i nieprawda, bo liegenda, a jak pise, ze prawdziwe zdarzenie, no to, to już prawda. TN UMCS 738B/25 Jabłonna Lacka 1991 MK

### 185. O złodzieju, który po śmierci chodził po psi

Kacperek. To on był równy złodziej. On taki był złodziej, ze on, dla niego nic nie było, zeby <sup>u</sup>on nie ukrad. On wszystko ukrad, jak to mówio, ji kozuch, ji no co mu pod rękę podpadło, to <sup>u</sup>on tam ukrad. Ji później za-

<sup>176</sup> Kółko – kołowrotek.

chorował, miał trzydzieści trzy lata. Zachorował. No, pojechali po księdza. Przywieźli mu księdza ji ten, ji naszli go wyszykować, bo lekarze orzekli, że nie wyzdrowieje, bo jakaś to była taka choroba, nie pamiętam, co była za choroba. Nareszcie ten przyjechał ksiądz, un sie wyspowiadał, no ale rozgrzeszenia mu nie dał, bo <sup>u</sup>on tyle nakrad. To trzy razy mu księdza przywozili, bo ksiądz kazał jemu pozwracać to wszystko, co ukrad. A tu nie zwróci, bo un już przepuścił ji ni ma. Ji, a miał żone i dwoje dzieci, dwie dziewczyn miał. Trzeci raz tyż księdza przywieźli, nie dał mu ksiądz rozgrzeszenia ji <sup>u</sup>on umar.

No, to później w domu to tak jej przeskadzał, że <sup>u</sup>ona z tego domu musiała sie wyprowadzić. A mój nieboscyk tato jechał, w Morszkowie byli takie pany ji tygo pana syn zenił sie za Bugiem, a <sup>u</sup>ojciec mój z nimi jeździł. Jeździł – mówi – z powrotem z tygo, za Buga, dojechali do grodzickiego cmentarza, wysed – mówi – Kacperek ji jidzie. Ja – mówi – paru koniami ji brycko, a <sup>u</sup>on na piechote, ale – mówi – tymi nogami tak jakby frunął, wraz zdqzys z to furo, jak, jak nie wiem. Późnij taki nieboscyk, pan Wojna sie nazywał, powiada, nogo mie trąca z tyłu, cy ja widze, no – mówi – ja kiwnął głowo, ze widze, to tak leciał . . .

A konie tylko – mówi – chrąchali tylko chro chro. Ji – mówi – leco, ji leco, ji leco, ji tak az przylecioł tutaj do nasego cmentarza. Ji – mówi – tutaj tak sie ciut zostoł, zostoł, zostoł ji zostoł. Jak te konie – mówi – poszły, tak jakby – mówi – kto jich, nie wiem, jak zbił batem. Wojna sie pyta, mówi:

– Józefie, widział Józef, kto to lecioł?

A <sup>u</sup>ojciec mówi:

– <sup>l</sup>Widziałem go, to Kacperek.

Mówi, jak go widział, jak <sup>u</sup>on był ubrany, jak go chowali i tak – mówi – leciał, jak chowali. No ji został sie. A <sup>u</sup>ona później wyprowadziła sie stąd, posła do Nowomodny<sup>177</sup> i tam musi jej nie przeskadzał. A tu – mówi – no całkowicie nie było zycia – mówi – łamał, psuł, zwałał – mówi – łumotał całymimi nocami. I <sup>u</sup>o takie. TN UMCS 738B/24 Jabłonna Lacka 1991 MK, PSZ

### 186. Przepraszenie zmarłej sąsiadki

Ja wam powiem tak o strachach troche. Jak umarła tam Wincocka, a przykrywały tych nieboscyków abo płachtu abo tam taku tylko serwetu robionu. I tak kto chcioł, to ji obejrzoł, a kto nie, to nie odkrywoł. No, przyszed sused i mówi, że gniwoł sie z niu ze siedem lat. Gniwoł sie z niu i – mówi – chciał sie przeprosić. Posed tam do nij i <sup>u</sup>odkrywo, wziun za to serweto, podnosi, a tam palce powłazili w to serweto i podnoszu sie rāce. Matko Święto, jak te ludzie gnali we drzwi, tak te drzwi wywalili

<sup>177</sup> Nowomodna – wieś w województwie mazowieckim, w gm. Jabłonna Lacka.

*i z futrynu. A mój stary to i drzwi nie szukał, tylko w okno!* [Śmiech]. TN UMCS 794A/21 Wola Gułowska gm. Adamów 1992 kobieta NN z zespołu KGW z Woli Gułowskiej

### 187. Zmarli krewni przychodzą po konających

*A. Na przykład, moja mama jak umierała, wie pani, to były żniwa. Ta mama była tu niedaleko u siostry. I ta siostra poszła do żniwa, a ja zostałam czuwać i pilnować jo. I ona miała wełne takie do przędzenia. Ja nie miałam co robić, mama leżała już taka, taka już była, godziny były policzone, cichutko we wsi, wszyscy u żniwa, ja siedzę, te wełne tej siostrze przęde, a mama mówi tak:*

*– Ty, patrz, przy piecu (ja wtedy takiego stracha miałam, pani, młodsza jeszcze, bo teraz to może by już tego nie), patrz – mówi – widzisz, ja już zaraz umre, bo przyszły po mnie mama – mówi – i . . . mój brat umar, to znaczy mamy syn przyszedł ji moja babcia, mamina matka przyszła.*

*– Ale kto jest?*

*– Patrz, przy piecu, że troje stoją – mówi. Oni po mnie przyszli.*

*Pani, ja patrze, oczy wyłupałam – nic nie widzę przy piecu. Czy sie to majaczyło tak, czy sie to co naprawdę widziała? Ja nie wiem. Czy z gorączki czy, czy . . . Ja mówię:*

*– Ja nikogo nie widzę.*

*– A o, przyszły.*

*– A kto przyszedł?*

*– Moja mama przyszła i mój mąż przyszedł.*

*Znaczy mama miała dwoje . . . mój ojciec to był drugi, a to piérwszy mąż i syn – mówi. We troje przyszli. Ja, pani, takiego miałam stracha, że nie wiem, ale ja nic nie widziałam. Tak.* TN UMCS 778A/10 Grzędówka Stara gm. Łuków 1992 MK

*B. [Jak człowiek umiera, to jakoś się poznaje, że on umiera?]*

*[GW] To znaczy nie poznaje się, ale przed ostatnim odejściem tego człowieka, przykładowo gdzieś jest, to coś sobie robi, że no, przed końcem tego życia muszą wszyscy sie zejść i zobaczyć go. Przykładowo czy on, ta osoba, która umiera musi zobaczyć, albo takie spotkanie jeszcze żyjących z tą żyją. . . , z umierającą osobą.*

*[JB] Moja mama, myśmy sie z żoną szykowali tam do lasu grabić ściółki, a ona spała na jednym łóżku, a mój syn był taki chłopczyk mały, un był bardzo lubiany, un już teraz starszy, już siwé głowe ma, i myśmy mame podnieśli i przenieśli na drugie łóżko, z żonąśmy przełożyli. To mama powiedziała:*

*– To ta noc była dla mnie najgorsza. Ta noc.*

*Ji mówie:*

– Mamó, będziecie jeść śniadanie? Bo my jedziemy do lasu z żoną.

*A ona mówi:*

– Zjem, będę jadła.

*Ale widze, że mama usypia. Przyszła moja, tej, jej matka, teściowa przyszła, przyszła do niej, patrze, a mama coś tak piersiami zaczęła robić. Zaczęła robić piersiami. Podo<sup>178</sup>:*

– Uważajta, zaświećta gromnice, bo – podo – bo Boskowa – podo – kończy życie.

*No i pamiętam tylko, że ojciec zapalił gromnice i wziął za rękę, matce dał w rękę tą gromnicę i [...] skrzywio się oczy, łzy poleciały i już koniec. Tyle. O tyle było, w dzień. A ojciec mój umarł na wieczór. TN UMCS 767A/11b Szczałb gm. Krzywdą 1992 JB, GW*

### 188. Zmarła teściowa przyszła po stryja

*Stryjo to już był starszy kawaler, a teściowa moja umarła wpierw pare lat. Już był taki chory, ja gotowałam śniadanie, a stryjo mówi tak:*

– Maniu – mówi – widziała Mania, jak teściowa tu przyszła do mnie?

– Nie.

– Była tu.

– No i co chciała od stryja?

– Nic, tylko przyszła, oparła się tak o te łóżka, popatrzyła się na mnie i poszła. I nie widziała Mania, jak się zabrała?

– Nie, ja nikogo nie widziałam.

*Tak mie się pytał, czy ja kogo widziałam. Mówie:*

– Nikogo nie widziałam.

– A było się pytać – mówie – teściowej, czego chciała, kiedy przyszła.

– No, nie pytałem się, nie przysło mie do głowy, kiedy przysła.

*I tego dnia umarł zaraz. TN UMCS 789A/35 Daćbogi gm. Wiśniew 1992 MJ*

### 189. Zmarły stryj przyszedł do mnie

*Ja doświadczyłam się, że mój stryj przyszedł do mnie. Doświadczyłam tego. Miałam stryja takiego, był młodszy od mojego ojca. On zawsze, ja mieszkalam już tu w Krasieczynie w zamku, i on zawsze do mnie przychodził. I miałam taką skrzynię wielką, tak w kącie stała, i on se zawsze na tej skrzyni siadał, a ja se tam gotowałam przy kuchni. Bo jakoś tak zawsze przychodził przed południem, ja gotowałam obiad i tak my z sobą rozmawiali. No, on mie bardzo lubiał. I prosze se wyobrazić, śpie w nocy, jednego razu śpie w nocy. Słucham, z dzieckiem małym, z tym moim synem, śpie,*

<sup>178</sup> Podo – powiada.

tak koło ściany łóżko stoi, a za ścianą jest korytarz, i słysze wyraźnie, że ktoś idzie korytarzem, i wchodzi do mnie do kuchni. Ja se tak myślę – przecież ja kuchnię zamknęłam na haczyk, tu był taki haczyk, ja se zamykałam na haczyk, bo mąż poszedł do służby, nie było męża. Słucham – otwierają się drzwi i haczyk. Ja tak myślę – może ja nie zamknęłam? I słysze później, że tam, że ta skrzynia skrzypi. Słysze wyraźnie, że ta skrzynia skrzypi. Ja podniosłam głowę i wołam do męża:

– Staszek, co ty tam szukasz w skrzyni? Staszek! Tam nie ma nic – ja mówię – masz kolacje w piecu, tam masz kolacje.

I nic, i cichu, cichu. I ja tak dalej słucham, i nic. Myślę se, czy mi się zdawało, czy co. I tak położyłam się. Ale tak się więc przykryłam, bo ja bałam się, taka byłam bojąca. Bałam się. Bo to wtedy akuratnie, jak te takie bandy grasowały tutaj, polska partyzantka i ruska, różne takie tu grasowali. To se myślę tak – może ktoś się po prostu wkradł, może ja nie zahaczyłam drzwi, może ktoś wszedł? Bo jak wołam – Staszek – męża, mąż się nie odzywa, to znaczy że ktoś obcy, nie? I nic. I leże tak cichutko, dziecko do siebie przytuliłam i tak leże. Wreszcie poleżałam chwile, no i już, jak to mówią, wystawiłam uchu, odkryłam, bo gorąco, bo to w lecie, i słucham. Słucham, drzwi trzasty, haczyk trzas, drzwi i idzie. Normalnie kroki słyszałam. Za chwileczkę słuchałam, sąsiadka moja wychodzi, taka pani Amorowicz. Sąsiadka moja, słysze, że moja sąsiadka wychodzi. Sobie myślę – jak ona wychodzi, to ona będzie wiedziała. Cicho, nic nie gada, nic nie rozmawia, to znaczy ona będzie wiedziała, kto to był. I nic, i nic. I zaspałam. Zaspałam.

Rano się obudziłam i tak se coś przypominam, a ja se tak myślę – mi się pewnie to śniło. I to po prostu tak jakoś nie brałam pod uwagę, nie miałam czasu. Szybciutko poszłam, porobiłam w stajni, po-tego, i gonie krowy na pastwisku, tam około promu, jak był prom, gonie krowy tam na Leonke. A taka pani mieszkała na drugiej stronie, stał taki domek, taka pani Ścirowa, tam jej wnuczka jest właśnie zakonnica, i ona tam mieszkała, i woła:

– Pani Kozakowa, pani Kozakowa, słyszy pani?

Ja mówię:

– Co się stało?

– Pani stryjek umarł dzisiaj w nocy, ponieśli telegram.

Ja se myślę, co ona opowiada! Mój stryj, nic mu nie było, zdrowy chłop, co ona opowiada za bzdury jakieś!

Jakoś taka byłam, że nie brałam nigdy tego nic pod uwagę wiele – pognałam te krowy. Pognałam te krowy, przygnałam do domu, ale se tak myślę:

– Co ona mówi? Jak stryj mógł mi umrzeć, jak nikt nie chorował. Co to jest?

*I wtedy jeszcze raz się wróciłam. I pojechałam do tej, przejechałam przez San, bo to prom przewoził, łódka przewożyła, pojechałam do niej do domu. Ja mówię:*

– Co pani opowiada, pani Ścirowa? Co pani za mną wołała?

A ona mówi:

– Pani stryjek umarł, Antoni Ryczan.

– Jak umarł?

– A koń go zabił. Zabralo go pogotowie i w nocy w szpitalu umarł. Wpół do pierszy umarł – mówi – a tego, teraz rano ponieśli telegram do Kurytnik.

*Ja tak przechodzę, a jeszcze przedtem właśnie jak poszłam do tej Ścirowej, jak ona to mi powiedziała, przyszedłam do domu i tak se to skojarzyłam. Se myślę – coś w nocy mi się śniło, coś tego. Amorowiczowa wychodziła.*

*I poszłam do tej pani Amorowiczowej i się pytam:*

– Pani Amorowiczowa, czy pani wychodziła w nocy?

Ona mówi:

– Tak. Słyszała pani?

– Słyszałam – mówi – było wpół do pierszy, jak ktoś szedł. Słyszałam, jak ktoś szedł. Ona wzięła światło i wyszła, bo to było w tym takim czasie, takim naprawdę, takim ciężkim czasie, niebezpiecznym. I tego, i – mówi – ja wyszłam na korytarz, bo ona trzymała se kury tam na schodach, bo to było w zamku, ale to sie tak różnie tam, wszystkie rzeczy sie robiło, i, prosze pana, myślałam, że jakiś złodziej przyszed po kury – mówi – było pół do pierszyj – tak mówi do mnie. Wtedy jak ona mi powiedziała, że to było pół do pierszyj w nocy, ja wtedy poszłam do ty Ścirowy. Pytam sie:

– Pani Ścirowa, co pani mi mówiła?

Ona mówi tak i tak, pani stryj umarł dzisiaj wpół do pierszej. To prosze sobie wyobrazić, kto to był, co to było. To nie tylko ja słyszałam, ale i słyszała sąsiadka. Jednak coś było. Jednak on przyszed mie odwiedzić. On mie bardzo lubiał i taki był grzeczny, taki był fajny człowiek. Ja jego lubiałam. I on przyszed, jak umarł pół do pierszy, przyszed, dał mi znać. Widzi pan? I to od tego czasu ja wierze, że są dusze. Ten raz jedyny był u mnie i koniec. Modliłam sie za nim oczywiście, za to dusze. TN UMCS 1230A/19

Krasiczyn 1998 ZK

### 190. Zmarły stryj przy stole różaniec przekłada

*Opowiadał u nas człowiek, on kowalem był. I potem się ożenił. I takie było mieszkanko. I usnęł, oboje spały. I – mówi – w międzyczasie sie przebudził – mówi – księżyc taki był, bo oni tak mieli duże mieszkanko. Księżyc mocno świecił. Mówi:*

– Ja spojrziałem, a mój stryj przy stole różaniec se przekłada.

A stryj umarł. To nieboszczyk był. Więc ja – mówi – sobie myślę, że to chyba nieprawda i przecież to musiało mu się śnić. Wreszcie – mówi – się przyglądam mocno, stryj klęczy przy stole, ręce oparte o stole i ten różaniec se przekłada. Mówi:

– Jak się wystraszyłem, nakryłem się i jej, ją już nie budziłem.

Potem za jakiś czas mówi, że mało się nie udusiłem pod tą pierzyną. Przebudzi – mówi – odkryłem pierzynę, nie było. To mówi, że to prawdziwie. Mówi – ta rzecz – mówi – prawdziwa jest, no. TN UMCS 760A/37 Jarczówek gm. Stanin 1992 GG

### 191. Zmarła babka przychodzi do żywych

Moji matki matka była taka starsa kobita. Jeszcze jak żyła, to za życia zawsze mówiła:

– Moje dzieci kochane, ja jak umra, to po śmierci przyjda i wum wszystko <sup>u</sup>opowiem, jak tam jest.

A my:

– Babciu, a może ci Pan Bóg nie pozwoli?

– Jeżeli pozwoli, to przyjda i wam wszystko <sup>u</sup>opowiem.

No ji umarła. A ja wyszłam za mąż i w tem jej domie starym mieszkalam, w domu. Mój mąż pracował na noce, to tak, że na wieczór zawsze jeździłam do swojej matki. Obok mnie mieszkała. No ji jednego raz wieczora, było tak ciemno, wyszłam z tego domu ji patrze – myślałam, że to moja mamusia po mnie idzie. Patrze, idzie kobieta. Ale zobaczyła, że ja wyszłam z domu, zawróciła sie i idzie do mamusi taką ścieżką. I ja za nią. Ale jestem pewna, że to moja matka. Po mnie idzie, pewno żeby iść, jak to wieczorem, posiedzieć. Ale doszła do mamusi do sieni, patrze, światło sie świeci przed sienio. Patrze, weszła na schody, ale drzwi sie do domu, do chatupy nie otwierajo. Ojeja! To mnie tak – mówie – pewno w sieni tam za drzwiami coś szuka mamusia. Ale drzwi otwieram. Patrze, mamusia siedzi, siedzi sąsiad i sąsiadka, i mówi:

– A coś tak zbladła?

A ja mówie:

– <sup>u</sup>Oj, Bożiu! Babcia nasa była – mówie. Przysła do mnie i <sup>u</sup>o, przyprowadziła mie do mamusi.

A sąsiad tak mówi:

– <sup>u</sup>Oj, ja tam w żadne strachy to nie wierze. Coś ci sie przedstawiło.

A drugi mówi:

– Nie, nie przedstawiło mie sie. Ja ci opowiem – mówi. Jak nieraz to szło.

No ji zaczął opowiadać:



U nas na wsi, to jak ktoś „umrze, to tak ludzie chodzą do pacierza. Do pacierza, tak śpiewają, modlą się, różaniec odmawiają. I jego żona też poszła do tego pacierza. Ale poszła do tego pacierza, „un został z dziećmi, dzieci pokład spać, śpią, a sam tak siedzi pod piecem. Ale mówi:

– Już późno, trzeba się i mnie rozebrać, i położyć.

Rozebrał się, zdążył się położyć, słyszy, że się drzwi otwierają. Ktoś wchodzi. Pewny, że to ta żona jego z pacierza przyszła. Ale ani światła nie świeci, ani do niego nic nie gada. Mówi – no nic, leże. Za kawałek – siast – z niego pierzyna. „Oj, to on już w strachu. On już się – mówi – nie może ruszyć. W końcu – mówi – już mi włosy tak urosły pod tą pierzyną. Nic. Wstał z tego łóżka, siadł pod piecem i siedzi – mówi. A włosy mu rosną już ze strachu. Baby jeszcze ni ma. W końcu przychodzi jego żona.

– Co ty tak siedzisz, Mariuszu? Taki błąd pod tym piecem?

– „Oj, Helka, jak mnie dzisiaj nastraszyło! Już teraz wierze, będę wierzył we strachy. TN UMCS 796B/19 Trzcinec gm. Skórzec 1992 kobieta NN z zespołu KGW z Trzcianca

## 192. O synu tragicznie zmarłym

[Pani Sękowa] mi to opowiadała. Ich syn rok temu zginął w wypadku – motocyklista najechał na niego i zginął tak tragicznie. I właśnie mówiła, że ten chłopak przychodzi do nich. Że raz klękła, pacierz miała mówić, czy mówiła właściwie pacierz, a on tam, Rysiek, poszedł gdzieś na wieś, i mówi, słysze, że w takim sąsiednim pokoju – mówi – coś tak stuknęło, tak jakby się wersalka roztworzyła, ale myślała, że ten drugi syn przyszedł. I pyta się:

– Jaruś, to ty jesteś? – mówi.

Nikt mi nie odpowiada. A jeszcze przed tym, prawda – mówi – tak przykro jej się zrobiło i tak sobie powiedziała, mówi:

– Ach, Mariuniu, żebyś ty przyszedł powiedział, jak tobie tam jest, żebyś się chociaż do mnie odezwał.

I mówi – słyszy, że to wersalka tak jakby stuknęła, ale pyta się:

– Jarek, to ty przyszedłeś? – mówi.

Nikt się nie odzywa, ale – mówi – wstałam, pomyślałam sobie, że może chce mnie nastraszyć. Roztworzyłam drzwi – mówi – patrze – ciemno, no nic, tylko – mówi – przyszedłam, usiadłam, słysze to samo. Mówi tak – wyszłam i hardo krzyknęłam – mówi:

– Jarek, czego się wygłupiasz, bo cie – mówi – pójdę i cie stłukę, co ty mi – mówi – tu strachy robisz!

No i o, cisza! Tak – mówi – zaświeciłam światło, jeszcze tako małą dziewczynkę mają, do zerówki tera poszła, mówi:

– Magdusia, posiedź tutaj, ja pójdę zobaczę, kto to jest.

Poszła, roztworzyła – mówi – drzwi, patrze, a na fotelu, tam gdzie on zawsze sobie siadał w tym miejscu, i na tej jego wersalce, co na niej sypiał – mówi – tak było skręcone o tak, jak ona pokazywała, to tak jakby narzuty na tej wersalce i tak było, taki bieźnik na fotelu, to wszystko było poskręcane. A jeszcze, prawda, przedtem mówi, jak tak krzyknęła, a on mówi:

– Mamusiu, chodź.

I mówi, ale oni majo podobne głosy mieli z tym młodszym synem – mówi, jeszcze tak mówie:

– Co ty chcesz ode mnie?

Mówi – jak poszła zobaczyć, tak – mówi – patrze, a tam takie poskręcane, nikogo nie ma. No, mówi – Mariusz był, no Mariusz był. A czy to on był, to nie wiem. TN UMCS 776A/12 Budziska gm. Adamów 1992 HL

### 193. Na sierotach to świat stoi

[Pieśń „Uważaj ojczu, uważaj matko, jak wspólnie dzieci chować nam gładko” wiąże się] z opowiadaniem w naszej wiosce. Działo to się w roku tysiąc dziewięćset dwudziestem piątym. Było takie zdarzynie. Ta rodzina mieszkała obocnie<sup>179</sup> mojej teściowj. I to wszystko przykazanie mam, co tu powiem od teściowj, bo mie jeszcze na świecie w tem roku nie było. Co pamiętam, co mi opowiadała, to powiem. Ta rodzina miała sześcioro dzieci. Dzieci byli bardzo drobne. Najstarsze miało czternaście lat, najmłodsze siedem miesięcy. Razu pewnego, to był koniec maja, były Zielone Świątki, myśmy należeli wtedy jeszcze do Wodni<sup>180</sup>. U nas był odpust w Wodyniach, nabożeństwo czterdziestogodzinowe, trzy dni świąt było – niedziela, poniedziałek i wtorek. Uroczystość bardzo była w poniedziałek, że parafiani wszyscy gromadzili się w poniedziałek. I ta rodzina wybrała się wozym zielaznem, konnem do Wodnio na ten odpust z temi dziećmi. I ta matka odziana w kilimie, [z dzieckiem] siedmiomiesięcznym, bo to było i błogostawieństwo dla dzieci. Wyjechali na szos, stało się wielkie nieszczęście i wielki żal. Z góry jechali, koń był młody, prawdopodobnież spad jem orczyk, zacon konia bić po nogach, koń poszed w galop, jak to mówio. Matka nie wiedziała, co robić, że wszystkich jech pozabija i chciała skoczyć z tego woza, żeby choć to małe dziecko uratować. I właśnie jakoś tam skoczyła, upadła wznak na szos z tem dzieckiem, dziecko na piersi, bo ona była odziana kilimem. I matka się zabiła. Dziecku nic. Śli tam ludzi z pielgrzymkami, bo to kedyś to z parafii śli pielgrzymki pieszo z krzyżem, śpiewali, do parafii na odpust. Jakoś tam zatrzymali tego konia.

<sup>179</sup> Obocnie – obok.

<sup>180</sup> Do Wodni – chodzi o wieś gminną Wodynie w województwie mazowieckim.

Ojciec sie wrócił, matka nieżywa. Wrócił sie do domu z żalem, z boleściami, płac w rodzinie, w całej wiosce. Ciężko to było przeżyć temu ojcu, no za dwa dni skończył się<sup>181</sup> pogrzeb. Najgorszy to było dziecko małe, dziecko było tylko piersią karmione, bo kiedyś matki trzy lata dzieci karmili, nic tam więc nie karmili. Jakoś tam bez ten pogrzeb przeżyli z tem dzieckiem. Po pogrzebie ojciec zapracowany, sianokosy, najgorsza noc była dla tygo dziecka. Dziadyk tam taki jeszcze był. Opiekował sie tym dzieckiem w nocy. Dziecko płakało, bo jeść chciało. Karmili tam jakoś tam mlekiem, ale wraz<sup>182</sup> nie było take najedzone. Dwunasta godzina w nocy, dziadek mówił tak do teściowy, to wszystko mnie teściowa opowiadała. Uchyliły sie drzwi, widzi, że idzie jakaś cień. Doszła do kolebki, take w drewnianej dziecko to leżało. Nachyliła sie nad kolebka i karmiła to dziecko. I to dziecko było słycać, jak potykała ta pierś. I właśnie tak było podobnież kilka noców. Ojciec wstawał zawsze rano i sie pyta:

– Jak, dziadku, dziecko w nocy?

Mówi:

– Spało.

On to widział, ale nic nie mówił. Nie chciał dzieci straszyć, nie chciał dodawać takiego żalu więcej.

Za dwa tygodnie ojciec postanowił sie ożenić, bo koniecznie była opiekunka i matka potrzebna. Starsza taka dziewczyna z sąsiedniej wioski wziął za żone. Miała sie opiekować temi dziećmi. Jak sie opiekowała, to żal mówić i tego nie bede mówić, nie bedzie sie o zmarłych źle mówić. Tylko teściowa mówiła, zaraz te starsze dzieci, które takie były, na suzbe<sup>183</sup> wysłała troje. Zostało sie dwie. Dziecko to dwa miesiące jeszcze żyło. Karmione było podobnież chudym mlekiem, urosło mu tylko duży brzuszec. Dziecko zmarło, to małe. Zostało tylko w domu na razie dwie. Dziewczynka miała siedem lat, musiała paś<sup>184</sup> krowy, a ta, co piąty roczek, musiała paś gęsi. Miała piękne włosy, długie włosy, kręcone włosy podobnież. Póki dziewczyny starsze były w domu, to jo czesały, uplotły. Zrobił sie na dziecku, na głowie kołtun, jak to mówio kiedyś. Jedno sito. Dziecko płakało, nędziło to, wyganiana była za gęsiemi, nie chciała iś, bo to widać tam jo piekło. Nie wolno było obciąć tego, bo powiedzieli, że to wlezie w oczy, że to sie zrobi dziecko ślepe. Moja teściowa to taka była odważna kobieta i była szlachetna. Pochodziła tam z Ostrołęki. Chciała to obciąć, ale niedozwolone, macocha nie dała. Wyganiała jo razem z temi gęsiemą, a to dziecko

<sup>181</sup> skończył się – skończył się.

<sup>182</sup> Wraz – wraz, nadal.

<sup>183</sup> Na suzbe – na służbę.

<sup>184</sup> Paś – paść.

plakało, że nie pójdzie, nie pogna tych gęsi. Rozplakało się, wołało ty swoji mamy, wiedziało, że to jest nie jij mama.

– Mamo, przyjdź! Opiekuj się mno!

I prawdopodobnież w nocy przysła ta matka rodzona. Cichutko, wszystko spało i rozcesala ta głowa temu dziecku, i uplotła. I dosta do łóżka, do tej macochy, i tak ścisnęła jo mocno za rękę. Ona późni sama mowiła mojej teściowej. Ta się <sup>u</sup>obudziła, poczuła zimna ręką i ściśnięcie. Chciała krzyczyć, ale mowi, że w nij dech zamar. Nie mogła słowa wyrzeknąć. I mowiła tak:

– Kobieto, jak się Boga nie boisz, przysłaś opiekunkom być nad temi sierotami. Bóg ciebie ukarze. Żebyś tego więcej nie robiła!

I odeszła od niej. Tak wtedy ta zaczęła krzyczyć. Ten mąż mowi:

– Co, co się drzes – mowi – przestraszysz dzieci.

A ona mowi:

– Nieboscka u mie była twoja.

– Zdało ci się – on takie miał przystowie.

– Nie zdało się, bo jeszcze czuje ten ból i ta zimna ręką. Widze jo, widze jo przy drzwiach! Jeszcze palec jej to widze.

– Nie, bo to sen.

Ojciec, naraz się ucihło wszystko, położył się nadal spać. Rano wstał, spojrzal na te dzieci, zobaczył to dziecko, że właściwie musiała być matka. Uczesane, uplecione. I dopiero mowi:

– Widzisz, mas przestroga, żybyś się więcej nie znęcała nad temi dziećmi, tylko była matkom.

Dzieci żyli do piętnastu lat, już musieli każde <sup>u</sup>odejść w swoja stronę. Macocha miała jeszcze czworo dzieci swoje. Musieli iść po służbach, musieli sami sobie pościel, wszystko robić. Do mojej teściowej przynosili, żeby im te poduski przytrzymała. Zawsze ze łzami w oczach. Nigdy nie byli uśmiechnięci. Jak te dzieci jeszcze nie spały, ona od razu zemgłała<sup>185</sup>, bo już mowi:

– Miałam ta scena swoja, co przeżyłam, że tak samo te dzieci bedo żyć. I zawsze mowiła:

– Niech to pies nie będzie sieroto, ni nie żadne dziecko.

A mowi, że na sierotach to świat stoi. Tak Bóg miał powiedzieć. Może i stoi. Ale moja mama to tech kejs mowiła, że jak ojciec umrze, to jest półsierota, ale jak matka, to jest cała sierota. Bo już nie ma chto przytulić do serca i opowiedzieć. TN UMCS 1252B/5 Trzciniec gm. Skórzec 1998 HZ

---

<sup>185</sup> Zemgłała – zemdlała.

### 194. Zmarła matka przychodzi do dziecka

To, to, to już prawda najprawdziwsza, prawda najprawdziwsza, że to już z trzecio się ożenił, to w Abramowie było jeszcze, ja byłam panienko, to już starszy družba ją oknem wpuścił do mieszkania, żeby nie przez progi, żeby nie umierała. To sama opowiadała. To miało to dziecko półtora roczku już. To ona tak w sieni, takie były kiedyś tam sienie, to świniom tam te kartofle tłukli takim tym, dziubakiem i ładowali. To w sieni była ładowała tym świniom jeść. A to dziecinka było na tym, na podłodze koc położyła, bo bojała się, że z kołyski wypadnie. Ta dobra była matka, ta druga do tej sieroty, co zostało po tej [zmarłej matce]. I to koc, na kocu podusie położyła. I tak płakało okropnie – mówi:

– Zaraz pójde aby dam świnkom, zaraz pójde do ciebie zaraz, baw się, baw, zabawek ci nadałam.

Ona [przybrana matka] przychodzi do mieszkania, do tej sieni, posprzątać po ty, po tych szaflikach, tam poodsuwać, co te świniom szykowała. A to dziecinka jak się śmieje, tak aby się z kimś rozmawiało. Ona otwiera mieszkanie, a to dziecko nie jest na kocu tylko jest w kołysce, w nowe pieluszki obwiniete, umyte. Struchlałam – mówi – nie wiedziałam, co się ze mną robi. A matka przychodziła, bo w nocy się kołyska kołysała. Nie trzeba było dziecka, to opowiadała, nie trzeba było pilnować tego dziecunia. Tylko kołysała. Spoza grobu. No, trwało, dopóki dziecko nie chodziło. Póki nie było mądre. Trwało długo. To w dzień nie, tylko w nocy. Dziecko spało, bo kołyska się kołysała sama. To na kosiorek były takie kiedyś kołyski, wie pan, teraz wózki so, nie ma tych kołysek.

– Widzieć – mówi – jej nie widziałam, ale czułam obecność. A to dziecko – mówi – jak nóżkami przebierało, jak się cieszyło, jak główko kręciło, jak do góry patrzyło, bo matkę widziało. Wólka Kątna gm. Markuszów 2011 JW

### 195. Zmarła matka przyszła do córki

Moja mama umarła mi. Ja miałam małe dziecko i tam mieskałam jesce u rodziców, ji takem zawsze u mamy desperowała. I później mówiłam sobie tak zawsze, żeby mama przyszła, żeby mama przyszła. No i tak o, Wielka Niedziela. Pojechali chłopy do kościoła, brat i mąż, a ja sama była w domu to sie ... jak sie rozwidniało. A ja z dzieckam została, bo z dzieckam nie pojedzi, nie, do kościoła. I później tak siedze, a ja myślałam sobie, że to przysed sąsiad mnie budzić, taki był starszy człowiek. I ktoś rumnął<sup>186</sup> drzwiami i idzie. Nie było zamknięte, niezapięte, bo jesce rano było, gdzieś była szósta godzina. Idzie, wchodzi ktoś do mieszkania. A ja trzymam dziecko na

<sup>186</sup> Rumnął – od: rumnąć ‘stuknąć’.

rąku, takie, które miało rok, i jeś<sup>187</sup> mu dawałam. Ta osoba idzie do łózka, a mnie taki zląk, straszny strach. Nie wiem, co robić – czy dziecko położyć na łózku, czy do siebie przytulać? Tak się przestraszałam. I trzasnany drzwi z powrotem. Nie dostała do mnie do łózka. I jak to mówiom, nie trza prosić Boga i nie trza wyglądać. Zmarłego nie trzeba podnosić z grobu – pocułam, że matka. Bo widziałam cało osobę take drobne. Taka na biało tak odziana, tak jak w płachcie była. Nie wiedziałam, co robić później. Nic nie powiedziałam, ni słowa. I sama z powrotem się wróciła. A ja tak w oknie jak tu <sup>u</sup>o siedziałam i widziałam to. Ale ja myślałam, że ta, że na tygo sąsiada, że on taki se żarcik zrobił. On przychodził do nas nieraz. TN UMCS 774B/23 Grzędówka Nowa gm. Łuków 1992 StK

### 196. Zmarły ojciec przychodzi do dziecka

Opowim to, co mi moja mama mówiła. Moja mama mieszkała w Sie-dliszczu. Miała sąsiadkę, która wyszła za mąż, miała starszą tako babcie przy sobie. No i to małżeństwo żyli w zgodzie bardzo dobrze. On poszed na wojne, poszed na wojne, ona ciągle płakała. No, co ona sobie robi, przecież ona no po prostu jakie warunki som do życia. Trzeba było szpadlem kopać, żeby zasadzić troszeczkę ogrodu czy kartofelków. No, w ogóle wszystko. Przychodzi do domu strasznie zmęczona, no, okropnie taka już bezsilna. I ciągle wspomina, no on sie nazywał Franek. Co ty – mówi – nas zostawiłeś i tego, i ciągle miała nadzieję, że on przyjdzie, pomoże jej to dziecko wychować. Ale niestety, przyszła wiadomość, że nie żyje. No i ta babcia leży w tym łózku, a to dziecko w takiej kołysce jak koszyk na ziemniaki, takiej plecionej, u sufitu. No, malutkie dziecko. Ta mama śpi. No i dziecko zaczyna płakać, ale słyszy, że kołyska sie kołyszy, a dziecko miało w szmateczce jakiś słodycz tam, znaczy dodane i wody troszeczkę i żeby ono to ssalo. Nie było smoczków, nie było takich rzeczy, jak som dzisiaj. No i to dziecko usnęło i kołyska no, kołysze sie. Po prostu. A ta babcia mówi tak o:

– Zosiu, ty nie śpisz?

Nich<sup>188</sup> sie nie odzywa. A ta taka cień okropna, a ona sie żegna, mówi:

– Imie Ojca i Syna i Ducha Świętego – mówi – wszelki duch Pana Boga chwali.

To tak pomalutku, pomalutku odsunęło sie do drzwi. Ona rano wstaje i mówi:

– Zosiu, ty wiesz co, był Franek. Kołysał to maleńkie dzieciątko.

– Tak, mamó, czy wy prawdę mówicie?

<sup>187</sup> Jeś – jeść.

<sup>188</sup> Nich – nikt.

– *Tak, mówie prawdę. Uwierz, bo sama widziałam. Nie spałam wcale.* TN UMCS 1255A/5 Uhrusk gm. Wola Uhruska 1998 HK

### 197. Dusza sąsiadki przychodzi do domu

[Dusze] przychodzo. *Ja widziałam. Widziałam. Właśnie tutaj niedaleko taka była sósniadka. No i ja jak byłam tako młodo panno jeszcze i kopałam kartofle, i tam były dwie panny, tam chłopaki były. Jeszcze ojciec żył. Tak. I ona zmarła. To była rocznica jej. Ale tam często wspominały, lubiały się kłócić tak między sobo i wspominały to matke czynsto. I późni żeśmy przyszli na podwórko. To już był taky, no nie było ciemno, ale już wieczór sie robił. Poszła jedna z córek, poszła po ścierke, po mydło, i przy korycie żeśmy ręce myli. No, ale późni ona przyniosła to, a te chłopaki, ten mąż, wszystko na podwórzu przy oborze tam obrzędzały. Ale patrzy, ja spojrzalam do sieni, tam taka czarna obręcz, czarna postać stoi tak w sieni na progu. A jedna tam przychodziła po mleko. On mówi:*

– *Lenartowiczówna juz przyszła po mleko.*

*Moja siostra spojrzala:*

– *Aha, tak.*

*Późni poszła, ta jedna z córek poszła, nikogo nie ma. I mówi, i ta nie przyszła po mleko i nikogo tam w mieszkaniu nie było. To chyba była dusza tej Karbarczykowej, tej sąsiadki.* TN UMCS 865A/2 Kaleń gm. Sobolew 1993 JJ

### 198. Dusza po kałużkach chodziła

*Jeszcze jest, jak byto kiedyś, że jeszcze człowiek [zmarły] leży w domu i tu, tego, tu już jakoś jest inaczej. No i akurat byłam tam na tym widzeniu u tego, stryjek to mój był. No i przychodze do domu, słucham, gdzieś tak coś chodzi tam. Tam my mieli dom. Chodzi i kałużki sie łamią. Światło było, prąd i wszystko, bo to nie tak dawno. No i ja tak siadam i tak zaglądam, liści nie było, bo to był luty, zaglądam i zaglądam. Mówie:*

– *Co tak może łązić, jakby ktoś do lasu idzie po drzewo? Ale tak późno? – tak se myślę czy co. Kto tak chodzi? Kałużki sie łamią.*

*Tu tak było jakoś tak po deszczu, te kałużki pozamarzały i zaglądam, i zaglądam. Później mówie do męża swego, ja mówie:*

– *Idź tam zobacz, gdzie dalej tam poza dom, może kogo zobaczysz? Może ktoś idzie do lasu, może coś, że tak sie te kałużki łamią? Nic nie było słyhać, tylko te – mówie – chrup, chrup, jak sie po kałużkach chodzi. No i później tak my już do tego doszli, że, że to pewnie jego dusza tak chodziła [śmiech].* TN UMCS 1676A/25 Śliwnica gm. Krasiczyn 2009 EM

### 199. Zmarła córka nosi łyzy w dzbanku

*Ja wam powiem, jak kiedyś moja mama opowiadała. Miała sąsiadka córke. Ale tak niedaleko było takie jezioro. I wysłała ją z takim dzbankiem, żeby poszła przynieść jej wody. Ta córka poszła. Nie ma i nie ma, nie ma i nie ma tej córki. A ona schyliła się, noga jej się<sup>u</sup> obsunęła i wpadła do tego jeziora. I matka czeka. Godzina – nie ma, drugiej – nie ma, trzecia – nie ma. Mówi:*

*– Trzeba jej szukać.*

*No, ale wiedziała, że ona tu poszła. Dawaj ją szukać. Znaleźli ją, ale już nie żyła. Jak ją wydostali, to tak w rękę trzymała ten dzban, że nie mogli jej<sup>u</sup> oderwać. I z tym dzbanem ją pochowali.*

*Ale strasznie opłakiwała matka te córke. I płacze. Nadchodzi Wszystkich Świętych i mówi tak:*

*– Mówio, że dusze do kościoła przychodzi, to ja pójde pod kościół, to może ta córka zobacze.*

*Poszła. Godzina jedenasta, siedzi czeka. Wybija północ. Usłyszała jakiś brzęk na cmentarzu. I tak patrzy. W górę spojrzęła – ido takie świece jedna po drugiej i prosto do kościoła. Ale patrzy, przygląda się, nie ma jej córki. Idzie jedna i druga, i trzecia, i dziesiąć, i nie ma. Na ostatku idzie jej ta córka i w tym dzbanku trzyma te łyzy. I tak idzie, a matka stoi. I tak mówi do matki:*

*– Mamo! Żebyś więcej nie płakała, bo widzisz, jak mi ciężko. Ja musze te wszystkie łyzy nieść.*

*Już więcej matka nie płakała. Tak było. TN UMCS 797A/6 Trzciniec gm. Skórzec 1992 kobieta NN z zespołu KGW z Trzcianca*

### 200. Przed zmarłym synem kwiatkami wysypane

*Była jedna rodzina w sąsiedniej wiosce Hordzieżce<sup>189</sup>. Miała jednego syna, bardzo wielkiego łajdaka, a drugi syn, i<sup>u</sup>un bardzo był dobry. Z niego był bardzo dobry człowiek. Bardzo dobry. Ji osiemnaście lat miał, przed wojno skończył siedem oddziałów i chciał się<sup>u</sup>uczyć, i modlił się tak dalej, i nareszcie zaskoczyło go to, że śmierć. Zmar. I ta matka bardzo o niego rozpaczęła. Tak rozpaczęła o niego, że nie mogła sobie darować, że – poda<sup>190</sup> – dlatego on umar. To płakała dzień w dzień. A później jak jej się przysnił, że podał:*

*– Mamo, nie płacz. Przede mną kwiatkami wysypane.*

*To ta kobieta już dawno prosiła, że często mie to opowiadała. Ja to słyszałem:*

<sup>189</sup> Hordzieżka – wieś w gminie Adamów, powiat łukowski, woj. lubelskie.

<sup>190</sup> Poda – powiada.



– *Mamo, przede mną kwiatkami wysypane.*  
*To ta kobieta tak mi opowiadała. O. O toto to zawsze bede pamiętał.*  
*I przestała płakać – pedał<sup>191</sup>:*

– *Nie płacz. Przede mną kwiatkami wysypane jest.* TN UMCS 767A/12  
 Szczalb gm. Krzywda 1992 JB

### 201. O duszy ojca

*Mam brata w Warszawie. O godzinie dziewiątej zmarł mój ojciec. A brat mieszkał na stancji tam pod Warszawą. Gdzie on to mieszkał? Nie wiem, w Aninie czy . . . , mniejsza z tym. No i <sup>u</sup>on przychodzi po pracy, tego, o dziewiątej wraca, z trzeciej zmiany czy tam z drugiej zmiany. A ta jego pani, co on tam u nich mieszkał, to mówi:*

– *Wiesz co, Leon – poda<sup>192</sup> – w tym mieszkaniu jak o dziewiątej godzinie kopnęło coś, to – poda – mało tego mieszkania nie rozwalilo.*

*To mnie brat później opowiadał. Ale pytał sie, o której ojciec życie zakończył. Mówie:*

– *Tak o dziewiątej wieczór. To, to w tym sensie, jakby mu ta dusza dała znać, że już, że już ojca nie ma. No i później telegram ja mu wysłałem, to . . . ji <sup>u</sup>on, to brat mi opowiadał. To było takie to coś.* TN UMCS 767A/6b  
 Szczalb gm. Krzywda 1992 JB

### 202. „Anioł Pański” przy łóżku umierającego ojca

*Jak mój ojciec był chory, już bardzo słaby, to ja przyszedłem ze wsi, <sup>u</sup>ojciec jeszcze w mieszkaniu tym, ji przecież paliłem papierosy kiedyś, teraz już nie pale, paliłem papierosy i zapaliłem papierosa, a słyszałem głos, że ktoś śpiewa „Anioł Pański”. I przy <sup>u</sup>ojca łóżku stojali. To słyszałem.* TN UMCS 767A/6a  
 Szczalb gm. Krzywda 1992 JB

### 203. Kobieta rozpacza po śmierci córki

*Ja to tylko to słyszałam i tu u nas to taki był traf, to byłam jesce na kolonii, dziewczyna – ona miała, juz szkołę skończyła podstawowo, i pognąła krowy tutaj koło lasu i jo zabili, to dziewczynie. Pierw jo zgwałcili, później tu strzeliły w <sup>u</sup>oko i jo zamordowały. I ta matka strasznie rozpacała, bo to najpiersza, najstarsza, taka juz panna była, juz sie ciesyła. Miała tylko dwie dziewczyn, trzy miała, i dwóch chłopców. I okropnie rozpacała. To <sup>u</sup>od niej same te słowa słyszałam. Juz tak chodziła, płakała, ze nie była, no jak nikogo w domu nie było, to – mówi – jesce nie miała. I mówi, ze wysła z sieni i taka deska, kawałek deski stało, no i ona to postawiła, i ta deska tak jej chlap przed same nogi. I ona sie tak zatrwożyła, i później za jakieś*

<sup>191</sup> Pedał – powiedział.

<sup>192</sup> Poda – powiada.

pare dni to sama Dominikowa mi opowiadała, za pare dni przyśniło jej się, że, mówi, mamusiu, już chyba dosyć tygo płacu! I ona już później przestała rozpacać tak. O. TN UMCS 766A/44 Jarczówek gm. Stanin 1992 HZ

#### 204. O upiorze, który startł się z człowiekiem

To tutaj nawet na błoniu, koło świętej figury, to tu te właśnie upiory, te w nocy tam, ale czy to była prawda, to ja nie wiem. No i z jakim człowiekiem się startli, ten <sup>u</sup>upiór; i zaczął go dusić. A tam kiedyś, że to błoto było, takie te, i ten upiór . . . No, nie wiem, jak ten upiór do niego, że:

– Ja – mówi – już tyle na ciebie poluje, nareszcie mi się popadł.

A ten mówi:

– A ja – mówi – na ciebie – mówi – aleś mi się popad.

I tak się handolili. No i tak, że ucik ten upiór. TN UMCS 1187B/14 Kawęczynek gm. Szczepieszyn 1997 KS

#### 205. Umarły zaświadczył na sądzie

Tylko ja nie pamiętam, jak się nazywał ten, tyn, co to ópowiadali, ży to jakaś sprawa była, to był, to ksiądz umar. Ale jak ón się nazywał? To była prawdziwa [historia]. Jakieś Stanisławek czy to jakieś. Bo nawet jeszcze i ksiądz mówił raz na kazaniu. Z procesjo pošli, bo potrzeba było za świadka. I nikt nie mógł zaświadczyć, ty ten właśnie, co nie żył. I pošli z procesjo na grób i z tako cêremonio i on wyszed, i stanół na sądzie. I zaświadczył, bo to chódziło o sprawy kościelne jakieś. Tam było bardzo ważne. I stanół na sądzie i zaświadczył. I potym zapytali go:

– Jeśli chcesz, możesz zostać. A jak nie, no to cie z powrotem odprowadzim.

I ón zapytał:

– Czy ja jeszcze raz będę umierał?

No to nie chciał drugi raz umierać. Zaprówadzili go z powrotem. TN UMCS 1187B/13 Kawęczynek gm. Szczepieszyn 1997 SM

#### 206. Wstańcie umarli, będziecie żarli

Był sy taki pijaczyna. Chodził zawszy, piuł kułu cmyntarza<sup>193</sup>. I mówi:

– Wstańci umarli, moży byści co żzarli.

Zawszy chodził pijany i tak mówił. Nadchodzi dzień zaduszny i więc udezwiał si jedyn niboszczyk. Mówi:

– Przyszykuj co tam dla nas, my tam przyjdziem!

Więc un już utrżezwiał<sup>194</sup>, wraca, wraca do księdza z powroty radzić si, co to będzi, co un mu da jeść, tyli ludzi leży na cmyntarzu. Ksiądz mówi:

<sup>193</sup> Piuł kułu cmyntarza – pił koło cmentarza.

<sup>194</sup> Utrżezwiał – otrzeźwiał.

– Ja ci poradzę.

Uleju świntegu dał mu. Mówi:

– Na talerz sy wlejesz i dwie śwyc, i książkę, żyby si modłuł. I wszyscy dźwi żyby puzamykał, okna, wyprosił całe rudziny, tylko sam żyby za stołem siedział i modłuł siy.

Ten siedzi, modli siy, modli siy. Przychodzo te dusze. Dziurkami ód klucza. Wchodzo dźwiami i maczajo te palce w uleju tym i żygnaju si. I żygnaju si. I udchodzo. Jedne przychodzo, drugie udchodzo, jedne przychodzo, drugie udcho. . .

Nareście przychodzi wisielec! Pu talerzu maca – nie ma nic. Jak zgrzyt-  
nuł zymbami, mówi:

– Tam dla mni nie ma nic, i tu!?

Jak ryknął na niego, ten umar zy strachu. I już. Koniec bajki. TN UMCS  
94A/3 Huta gm. Wojślawice 1966 LL

### 207. Nieboszczyki chodzą w Zaduszki

[HZ] Ja tylko byłam w Częstochowy i tamśmy wyśli na cmentarz obejrzyć, tam taki bardzo piękny cmentarz w tej Częstochowie jest, i tam jest grabarz, który te kwiaty pilnuje, obsługuje na tym cmentarzu, podlewa jich, czyści te groby. I w jednym miejscuśmy zauważyli taku kobiecie, to jeszcze z dawien dawna była, bo tako miała te spódnice szeroko w kliny, tak nazywali, i tako scotecko <sup>u</sup>obsyta była ta spódnica, i tu bluzka była tak samo obszyta tutaj przy szyi to. I my sie pytamy tego grabarza:

– Co to jest? Co to <sup>u</sup>oznacza?

Ta kobieta, która tu stoi, tak jeden raz nogu i juz by była w grobie. A z grobu wygląda wąż. I ten wąż już jiy nie pozwolił . . .

[ML] A to jest skamieniałe to wszystko.

[HZ] Ten wąż jej nie pozwolił do tego grobu wejść. To było mówione, że jej syn miał odprawiać pierwszą msze świętą. I ona tak zawsze mówi:

– Oj, chora jestem, nie doczekam. Ale żeby choć i po śmierci, to muse przyjsć i zobaczyć.

No i przysła, nie pokazywała sie w kościele, gdzieś tam stała w dużych drzwiach, a ten syn te msze odprawił. Jak syn spojrział w tym kościele i ujrzał to matkę, to tak prawdopodobnie, że miał az wprost ostupieć z tego, że ta matka przyszła do tego kościoła, nie? Ale ona [powiada]:

– <sup>u</sup>Oj, już nachodzi moja godzina, nie zdąże.

I tak szybko leciała, leciała. Doszła do tego grobu i jeden krok tylko i już by była w grobie, a z grobu wyszedł wąż. I ona juz nie weszła, bo sie przestraszyła tego węża, znaczy że ta godzina już minęła, co ona miała wejść. I tak stoi ta kobieta przy tym grobie.

[ML] *Takie jest przysłowie. Zawse swojam wnuckom mówie, kiedyś synom tak mówiłam, że jak Wszystkich Świętych to tam gdzie kawalerka, żeby tam wyjść gdzieś na wieś:*

– *Dziś sie nie chodzi, bo dziś nieboscyki chodzo [śmiech]. A to one we Wszystkich Świętych, na Zaduski.*

[HZ] *To, że oni mają prawo wyjść, ale do dwunastej . . . do północkska tego święta.* TN UMCS 766A/40 Jarczówek gm. Stanin 1992 HZ, ML

### 208. O wymodleniu sobie szczęśliwej śmierci

*U nas, niedaleko nawet, na Jabłonnych koloniach, Trylińska – starsza już była – bo już miała dzieci pozenione – zachorowała, chorowała, to tyż, to, to po prostu tak jakbym świadkiem tygo była. Późnij tak do swojej córki mówi:*

– *Jidź zawołaj Zosi Derowy, niech una przyjdzie ji <sup>u</sup>odmówi różaniec.*

*Una posła zawołała tej Zosi, ta Zosia przysła, różaniec odmówili. Jak odmówili różaniec, to ona powiada tak do nich:*

– *Bóg zapłać, Zosiu, ześ przysła, ześ sie pomodliła. A teraz zostańcie sie wszystkie z Bogiem ji nie płaczcie, bo ja już sie zabieram ji jide do jinnego Pana.*

*I umarła. O, to to była szczęśliwa śmierć.* TN UMCS 738B/19 Jabłonna Lacka 1991 MK

### 209. Urok zadany przez odrzuconego narzeczonego

*Była młoda para, bardzo chodziły z sobo, no ji widocznie sie kochały bardzo. Ale za jakiś czas coś sie odmieniło tej młodej i trafił jej sie drugi, no ji poszła z tym drugim, do ślubu jidzie, a tego pierszego zostawiła. Ale jak poszli do ślubu do kościoła, to i ten pierszy też poszed na ślub. Te wszyscy sie tak patrzto ludzie, że jak to – on poszed na ślub, ona go nie chciała, pewnie jej jakąś krzywde chce wyrządzić. Ale nie, on spokojnie pobył. Jak wszyscy wyszli z kościoła i on wyszed. Składajo życzenia młodym. I on też złożył życzenia. I później, tego, prosi, żeby go poprosiły na dom weselny. No i poprosiły go. Jak przyszły na to wesele, on se usiad koło tej młodyj niedaleko ji wyjun sobie takie te nożyczki z kieszeni ji uciuł<sup>195</sup> kawatek welona. Wszyscy zaczęli krzyczyć, co on robi, że welon ucina młodej. A on mówi:*

– *To taki kawalerski zwyczaj. Nie wyszła za mnie, to będe miał na pamiątkę.*

*No, to wszyscy sie uspokoiili. On zabrał sie i wyszed i poszed. Poszed. A ci młodzi poszli spać. Rano młody wstaje, a ten, ona nie może w ogóle*

<sup>195</sup> Uciuł – uciał.

się podniść. I nie wstaje i dzień, i dwa, i tydzień nie może wstać. No, trzeba szukać tera doktorów, co to jest. Jezu! I tam i tu szukaju tych doktorów. Nigdzie nie mogu znalazć. Lekarz już nie może uznać żadny choroby, a ona leży, nie może wstawać. Bo tu kiedyś to szukały tych owcarzy, no ji ktoś im nastręczył. Pojechały do tego owcarza. Ten owcarz mówi:

– Ja nie widze tu żadny choroby, tylko może ona coś zgubiła gdzieś w dzień ślubu, albo ktoś coś ukrad, albo jak?

A one se przypomniały, że ten młody jej narzeczuny ukrad kawałek tego welonu. No to trza jechać do niego, trza jechać do niego. I pojechały, i proszu go, żeby oddał ten kawałek welona, bo ona już siedem lat jak leży, nie mogu w ogóle, nie może wstać. On poszed, wziął ten welon i oddał. Ona wstała, a on do niej mówi tak:

– Widzisz, nie wyszłaś za mnie, to chociaż siedem lat odleżałaś. A tyś dobrze wiedziała, że to była moja pierwsza miłość. TN UMCS 794A/20 Wola Gułowska gm. Adamów 1992 kobieta NN z zespołu KGW z Woli Gułowskiej

### 210. O gospodarzu i żmii

Był gospodarz buhaty takyj i najniął sobi kusiarzów, żeby mu łąki kusili. I oni kusili. I zdybali tam tego tego . . . te żmiji, i zastawili, ni skusili, a późni gospodarz przyjechał do nich. Pyta jich si, czego oni tam te zastawili. No, to oni mówiu, że tam taki je, że ni można go ruszyć. I on poszed zubaczul i mówi, że dobrzyści zrubili, żeście go mineli – mówi – niech tam sy leży. Kiedy już jechał do domu i poszyd sobie do tyj pasieki. Późni wychodzi, patrzy si, ono leży tu pud nugami. Tu un poszyd drugu drogu i tam leży. No i zaczął si gu pytać, co chce za to, że go tak mija, że mu krzywdy ni robi? To ten mówi, że un nic nie chce. Bu wszystku ma i nic nie chce, na có mu co?

To ta żmija mu mówi, że:

– Może byś – mówi – chciał co niemy stworzeni mówi, żebyś to wiedział?

– Ano – mówi – to to bym chciał!

No i wyszoł i jidzi sobi kułu stajni i koni si rozmawiaju, że jeść si chce, guspudarza ni ma, ni daji jeść. I jego to zacikawilo, tak si zatrwożul<sup>196</sup>, że un już wi, co te godajo! No i późni, jak si un rużeśniał, ta zubaczyła, no ji czego ty si śmiejsz, ji czego ty si śmiejsz – pyta gu si. To un ni może prawdy, bu jemu zapuwidziane było, żeby un nikomu ni gadał, bu zaraz umrze, jak powi komuś, skąd wi. No i jechać by do miasta, nó tó jak un pójedzi? Mieliby jechać furu, bedzi gu baba nudziela, tó un usiad na konia, no i baba siadła na kubete<sup>197</sup> i już . . . un tak jakby chłop uciekał

<sup>196</sup> Zatrwożul – zatrwożył.

<sup>197</sup> Kubete – kobyłę.

„od ni.. I przyz rów przyskoczyć, przyszło si tam przyjźdźać, no to ten koń z guspudarym przyskoczuł ji ugłada si du kubyły. Peta si, czego ona si strzymała? No tó „ona mu mówi, ży jak ty letki, i ten, i kóń, i guspodarz letki, a ja – mówi – samam ciężka i guspudynia taka ciężka, to jak? Ni przyskoczy przyz rów. No, ale jakoś ona tam przyskuczela i „ona chudziła za nim, i chudziła, i nudziła go, żyby ji puwiedział, żyby puwiedział.

Jak wrócili du domu, to on mówi, ży ci ni mogy puwiedzić, bu zaraz umry!

– No, to umiraj.

A coś jo to ubchodzi!

– Przyniś mi – mówi – moji ubrani na śmierć, i ten, i wody mi daj. Ja si ubmyji i już – powim i umry!

No, już miał umirać, ali ży wtenczas ta kucharka puściła kure i woni si tam kłócu kury pumiędzy sobu:

– Ty ni bedzisz jadła, bu ni bedzi komu dać, bu guspodarz ni bedzi. Ali – mówi – żyby guspodarz był mądry, a wstał, a wziął wałka i guspudyni wyścigał dobrzy wałkim.

No i ni tak wstał, zerwał si, za wałyk ji za ręki, i naukołu siebi! I naukołu siebi! I kogut mu krzyczy. Krzyczy, skrzydłami biji. O to tak! – mówi – o to tak! I już nigdy si ni dupumina tyj prawdy, ni duwiaduji u guspodarza.

TN UMCS 54B/7 Wiszniów gm. Mircze 1964 AK

### 211. Żmija jak ditko

To [żmija] jak bedzi siedziata dzieś, to bedzie tak, tak piszczyć bedzie. Ja pas konie. Taki było paświsko i było taki drzewó. A padał deszcz taki letki i ona była na gałęzi, a deszcz padał. I ja troche przemókt. Ja se wziół tak koło mni rozpalil „ogień. [Ja] pochodził, no konie puścił, patrzy sie – konie i ja tam tego. Ja jo późni przegrzoł i ona tak cieniutko zapiszczała raz, drugi raz. Ja tak stanął i coś mnie tak zdumiało jakoś, tak żem sie „odsunął na bok. Jak, prosze pani, wyrzuci sie z tego „ognia na jaki trzy metry, a to ta żmyja jak ditko, już inaczej nie powiem. To jak ja sie złuk tragicznie, tylko sie „ogień rozprószył, a jo dopik „ogień i ona sie, tam byli korzenie, nie miała sie gdzie tego, i jo piekło, i ona sie „odbiła. Jużem wtenczas pod drzewem nigdzie „ognia nie palił ni nic. I potem żem przyjechał, to liżała. Spiekło jo i zdechła. TN UMCS 897A/31 Zalesie gm. Krasieczyn 1994 JR

### 212. Szleje od konia pomocne w leczeniu uroków

O, teraz przypomniałam sobie moją tą starszą córkę. U dentyстки byłam, prosze pani. Ile ona miała? Trzy lata Marysia wtedy miała. I kobieta też mówi:

– O, jakie to piękne dziecko!

Pani, nie doszliśmy do domu nawet, dziecko w kłębek się zwijajął. Boleści. Boleści. To ja jeszcze nie . . . Męża siostra była młodsza, a bardziej wiedziała te przepisy starodawne. Pani, to pod ławko przesadzała jo trzy razy. Potem, mało tego, dziecku kroplami pot płynął z tego płaczu. I z tego bólu widocznie. To ona co raz pomacała językiem ten pot, mówi:

– Bratowo, jeszcze ma urok, bo to słony jest pot. Bratowo, urzekła, ta baba urzekła dziecko.

Bo ona tak chodziła koło niej i przypatrywała się, i mówi:

– Och, jakie to ładne dziecko!

Bratowa mówi:

– Przynieś idź szleje<sup>198</sup> od konia. I trzeba to szlejo trzy razy ją omotać.

No, jakoś przeszło. TN UMCS 1330B Dubienka 2000 JŚ

### 213. Przy urokach przez uprzęż przesadzać

Jak miałam na sobie [urok]. Tak miałam. Zmar mój stryjo na Starosielu. My poszliśmy tam wieczorem, bo taka jest zwyczaj przecieź, że do umarłego się jidzie, siedzi się cało noc. I była tam taka pani jedna i ciągle się na mnie przyglądała. Ja miałam wtedy siedemnaście lat. Przyglądała się, przyglądała się. Ona wyszła. Jak ja dostałam bóli tędy o. Niesamowicie! A moja stryjenka mówi:

– Już – mówi – Amelka załatwiła ciebie.

Amelka się nazywała na jimie. I mówi:

– Władek, idź przynieś uprzęż, śleje z obory.

Ji przez te szleje mnie trzy razy przesadzali. Przez stół mnie przesadzali. I jakby mnie ręko<sup>u</sup> odjął. I<sup>u</sup> ona, stryjenka, od razu powiedziała:

– Już cie Amelka – mówi – urzekła, już cie Amelka załatwiła. Tyko że nikt po nio nie posyłał. Tyko mówio, że przez te śleje przesadzić. Trzy razy mnie przesadzili, przez stół mnie przesadzili. I w porządku. Oni wiedzieli, że ona ma takie<sup>u</sup> oczy. Ona, ona była temu niewinna. Ona miała takie<sup>u</sup> oczy. <sup>u</sup>Ona nie chciała tego robić, ale tak było. I później taki człowiek nie może się na kogoś tak bardzo przyglądać. Nie może. Raczej unikać tego. TN UMCS 1344B Dubienka 2000 SK

### 214. Zamawianie od wiatru

A. [Jak dziecko wiatr zawiał?]

A no to zamawiacze byli, tez zamawiali, tez odstyo<sup>199</sup>. Zależy jak tam. A to też się, on coś mówił sobie, szeptał. I modlił się coś i „Zdrowaś Maria” mówiłam, ze mówił. Nawet mojej mamie, mojej rodzonej mamie odesto.

<sup>198</sup> Szleja – ‘rodzaj uprzęży zakładanej na kark i pierś konia’.

<sup>199</sup> Odstyo – odeszło.

Mówił tak i tak sie modlił, no ale co, „un nie chciał powiedzieć nikomu. Pani, moja mama, to kedyś mieliśmy kuchnie takie z kaflo<sup>200</sup>, to gotowała przy kuminie i była starsza kobieta, miała pińdziesiąt lat, ja byłam juz taka duza dziewczyna, to i coś w rāka – w rāka, o Jezu, o Jezu! Rāka jak tera boli, kogo zaboli – oj, boli, olaboga, boli, dziś boli i co boli. No to trzeba jechać leczyć. Pojechał mój tatuś i na wozie, i zawieźliśmy do Łukowa, do lékarza. Pojechali, no ale tam szed jeden znajomy i powieda tak:

– Po co do lekarza jechać, bo on nie wyleczy „od tygo, tylko jedźcie, tu taki jest zamawiac jeszcze bliżyj Łukowa, tam pod Łukowam. Zamawiac tylko był, ale jak on sie nazywał, a gdzie siedział, to jeszcze dziś stoi ten dom. Cós mówili, ze Frącek sie nazywał. Na Zimnej Wodzie to był taki.

[I jak on to zamawiał?]

A nie, no nie wiem, tylko tak późnij lyki<sup>201</sup> takie przeznacół do tygo lecania, ze – mówi – kupcie butelke piwa. Ji zeby znaleźć welon, jak jedna mołoducha bierze i, wie pani, i to piwo, i żeby znaleźć w piachu, pani, jak kret w ziemi toczy. Tak. I to taka wychodzi ziamia, pani, nakryć jo i to z tam piwam zmieszać i okłady robić. Tak. Bo to z tam piwam. A z resztą welon to położyć welon na progu i przejść w tą i nazad, i to i trzy razy tak. Od razu pomogło, pani.

[Na co?]

No na to, ze to od wiatru.

[A co z tą szpilką się w poduszce robiło? Kiedy?]

W kolybce to jak konwulsje złapały dziecko.

Tak powiedziałam, no to widziałam, ze to robiali, ale nie widziałam jak to robili, tylko widziałam, że [wkładali] szpilke to tamój i że to odeszło te konwulsje. Słysała pani, te konwulsje to wie, jakie? Nie? Nie. Pani, to dziecko malutkie było takie, może miało trzy miesiące, może śtyry, to tak je trzāsło strāsnie, trzāsło, trzāsło. A późnij jak niejednam dzieciom przestało. To to i likarze lecyli. To właśnie w Łukowie lecyli dzieci takie, które konwulsje miały, bo jak nie bardzo co przychodziły. Bo strāsnie kiedyś dzieci umierali. Matki umierały takie „o, dziecko urodziło – umierała. A dzieci to mało które żyło. I moja mama chodziła, robiła wszystko i przesło jej. Jak jej nikt nic nie robił, nie pomagał. TN UMCS 793A/12–13 Grzędówka Nowa gm. Łuków 1992 StK

**B.** A kiedyś to wiatier trąciuł. To taka była kobita jedna we wsi, późnij druga przysła, to tu oni od tego wiatru zamawiali. Zamawiali. I odysło, wie pani. Moja mama, wiatier, wie pani, trąciuł. Nie wiem, cy to wiatier, cy co, to gotowała na kuchni śniadanie. To to było jesse, nie wiem, w którym roku,

<sup>200</sup> Z kaflo – z kafli.

<sup>201</sup> Lyki – leki.



trzydziestym, ji zabolala rāka. Tak zabolala rāka, ze [aż] krzycala. A juz byla starszo, juz miała pińdziesiąt lat. Tak płakala i co, co robić? No, jechać do lekarza. Jedziem do lekarza z mamą, a ja jeszcze byłam dziewczyną. I <sup>u</sup>ojciec mój tak samo. Do Łukowa. Ale tam taka, na Zimnyj Wodzie, to bliżyj jest Łukowa, i tam taki, co zamawia. Juz tak nam ludzie doradzili, zeby do niego pojechać. I śmy pojechali do niego tamój. Był w domu. On wyszed na podwórko, <sup>u</sup>o i zara, i powiedział. Mówi:

– Wiater trąciul. To nie było tylko, ze to wylew krwi, tylko wiater.

– No, to co bedziem robić?

– Bedzie lecył. On zamawia. On kazał sobie posadzić na wozie i <sup>u</sup>on zamawia. On tam se szeptal cós, septoł<sup>202</sup>. Kazał kupić butelke piwa. Isć do Łukowa, to było spory kawałyk, i posukać piasku takiego, jak kret norzy, [jak kret] naryje. I to nakryć, i rozmoczyć, i przykładać. Piwem rozmoczyć. I przykładać. Ale jak sie przywiozło do domu, to trzą posukać wélana, co jedna młoduca brała ślub, bo nieraz i dwie brały w jednym, kiedy jedna tylko wziana. Posukać we wsi, we wsi mozna welona znalizć. Panny kiedyś jak wzini<sup>203</sup> ślub, to se polozyła i lezało to. To pod próg, a tu polozyć i trzy razy przeprowadzić tygo chorého. To ja juz to pamiątam te choroba. No, ale mamie odesto. Zara odesto i była rāka, i późnij jeszcze żyła długo, i zara tam jej odesto.

A mojego kuzyna to w lesie. Siedział na pierńku i leciał ten wiater juz kręcuncy. I <sup>u</sup>un ze swoim synem, to go tyz tak wiater zruciul, zabralo mu mowe i capke. Zleciał z pierńka i jak pojechali do niego, i on zamawiał. I tez jesce żył pińć lat. TN UMCS 774B/14 Gręzówka Nowa gm. Łuków 1992 StK

### 215. Od kołtuny byli zamawiacze

Od kołtuny to takie byli zamawiacze. To takie kobiety były. To ona zamawiała i ona sie modliła. Modliła sie, jak kogoś urzyk kto, pani. Jak sie sto drogo i tam sie, to urzyk, no strasznie bolalo brzuch, jak, jak urzyk, to, to sie, pani, pod noge przelazilo, tak piersej, piersamu dziecku, jak na przyklad pani piersa byla w rodzinie, to pani poda noge, i tam to trzy razy sie przelazlo. Albo byla taka zamawiacka, co ona tam „Zdrowas Mario” ileś mówila, jesce tam dopadala<sup>204</sup>, bo oni nie chcieli bardzo powiedzić takim, kto nie interesował sie. Bo jak było dwie, w jednej wiosce przyszli do nas, to i ta zamawiała i ta, to zmienialy sie i bardzo lubialy późnij. No tośmy troche dawali pare groszy, wie pani. I ten kołtun, kazała przyłożyć do tygo kołtuna carnej wélny, a ta wélna, pani, z owcy była. Ale to na

<sup>202</sup> Septoł – szeptal.

<sup>203</sup> Wzini – wzięli.

<sup>204</sup> Dopadala – dopowiadała.

włosy, pani nie widziała kołtun? Jeszcze i teraz to ludzie majo, jesce majo. U nas tutaj w jednam miejscu była, to przyjiżdżała, ale juz nie zyje ta kobita, teraz juz nie żyjo obie, to do niej przyjiżdżała pielęgniarka z Łukowa, doktor z Łukowa. Miała dziecko takie i lecyli jo wszyscy doktorzy, ale nie mogli wylecyc tygo dziecka. A późnij jak przyjechała tu, dziecko przejrzało na "ocy, bo przeważnie na "ocy ciamne byli, kto miał kołtun i obciął. Sama widziałam na własne ocy, bo ja mam córkã, i ta kobita miała dziecko, i ja miałam, wysłam za mąz, dziewczynka. To jiy to dziecko, tam po sąsiedzkuśmy byli, chodziło i zaceno . . . , takie spore było, i te kołtuny jiy sie zrobiły, to jej tam, kobiety jej kazały, myć nie kazały, tam smarować nicem, tylko zeby to przyłozyc wełny carnej i ta wełna ściųgnie na kołtun. Ten kołtun jak sie wywije, to dziecko juz zdrowe. A ono leżało tak. No nic, pojechali do szpitala. Było w szpitalu to dziecko. Przywieźli ze śpitala, to było w lato, ale dziecko zaś ślepe, nie widzi nic na "ocy. No, to potem sie poschodzili tam do tyj kobiety, jak to sąsiady, zeby jej to wraz. No, to i późnij niby sie kołtun jej, pani, wywija, ale juz ocy miała nie takie jak trzeba. A jinne dzieci, które "od razu jak tylko sie zobacyli, ze to kołtun cokolwiek je<sup>205</sup>, robi sie, to tam rozmaicie matka radziła. A późni juz, jak jej nie pomoze, to dopiero przyłozyla tygo i to jak sie wywinon kołtun, juz sie nie rozczesywało. Nieraz to miał takich pińc o takich jak palec włosów ściśniętych, a nieraz i jeden. I przesło. I nie były ślepe. Do dziś jesce ludzie zyjo taki, który mieli kołtuny. I dzieci. I w dõmu, w rodzinie byli dzieci. Ale ludzie mieli kołtuny, pani. To z tygo sie umirało. Moja mama to, to mówiła, ze jej siostra, taka jeszcze była nieduza dziewczynka, i z drugu dziewczyno, tak chodzili, jak to dzieci sie bawili, i wykopali tan kołtun z ziami. I oni wybierali kartofle, a te dziewczyny wykopały. I wziani w rãce to, nosili w rãku. Jak do nich przynieśli i jem pokazeli, "oni obacyli, ze to je. Toz to chtõś obciął sobie ze starszych takich ludziów z całej głowy włosy i to zawinuł. I chleba, i pini-ãdzy włozyl i zakopał w ziamię. Ji to było, ji te dzieci, pani, jedna tam, druga kolezanka zara umarła, a mojej mamy siostra ta zyła długo bardzo, ale wraz nie taka była jak trzeba. To ja juz ją znałam, juz była stara, a ja byłam mała, to, to ją znałam. A dzisiaj to tego nie widać, tych kołtunów. Ale kiedyś to i starsze ludzie mieli.

Ta kobieta jedna, stara, tam w tamtej Gręzówce, to z moij rodziny, to juz moze miała jakie sześćdziesiąt lat, jak go nosiła, to "ona nie jadła. Nie wolno, ni mogła nic jeść! Tylko sobie w garnusku takãm półlitrowãm, pani, blasanãm, pod kuminem wody zagrzała, to, to tylko mogła jeść. I z kartoflami. Wiãcyj nic. Nie dało jej nic jeść, bo osłepiało. Abo wiater jak ruszył tam.

---

<sup>205</sup> Je – jest.

[To jak już zamówili ten kołtun . . . ]

Tą wetną.

[To obcinali ten kołtun?]

*Nie, nie obcinali zaraz, tylko musiała posiedzieć choć ze trzy miesiące z tu wetno. A później to jej sie, jesce tak sie nie obcinało nożycami bardzo, tylko sie posło do mezczyzny i papierosam opalił, pani. To takie było, to papieros opalił sie i ten włos i powiem pani tak, to sie zrobił taki klusek z tego. To masłam smarowali, to tam walili leki takie o, jedni drugam mówili. No i później jak to wysiedziało sie i duzo takich to jesce nawet we wsi na pewno jesce zyjo, co tam miał dwa kołtuny i trzy. I żył. Moja kuzynka to kołtuniasta taka była gdzieś jedna, ale stara baba, jeszcze żyła. Wyjechała gdzieś na zachód.*

[To potem, po tych trzech miesiącach, po zamówieniu, można go było opalić?]

*Opalić, albo później, to juz tak, wie pani, juz nie wszyscy opalali. Juz jak widział, ze juz un taki, jak on odstał od głowy, to juz wtedy nie bardzo. Najgorzej z początku. A jesce najgorzej jak kto do szpitala był. To najgorse, bo lekarze lecyli cam innam i oni nie wierzyli w to. Lekarze nie wierzyli. Ale później to ta co przyjiżdżała, to ona nawet jesce do dziś zyje w Łukowie. Tak.*

[Czy po zamówieniu ludzie nie obcinali, nie opalali tych kołtunów, tylko zostawiali sobie na głowie?]

*Nie, nie! O, juz jak posiwiały, to juz on obcion<sup>206</sup> i później chodził . . . Na razie [nie obcinali], pani, a później to juz obcinali. O, starám<sup>207</sup> to obcinali, bo stare to, pani, włosy wszystkie byli nie takie, nie takie strąki, bo, pani, byli takie strąki jak tera pokarbowane są nieraz, to ma takie wisące, o tak, o tak zlepione były, pozlepiane.*

[To trzeba było zakopać w ziemi?]

No tak.

[Włożyć pieniążek, pani mówiła?]

*Ano tak. A dziecku małamu<sup>208</sup> to wie pani, jak sie jesce obcinało? O, jak ono miało tak jeden, dwa jak sie tam zlepiać, to to ludzie tylko palili. I wzion troské chleba i ten papierek okrącił i tam dziesień groszy położył i wsadził tu gdzie dziecko chodziło, pani, na tych przejściach, o tu we drzwiach. Tak jesce robili. No, to jak dziecko chodziło i to sie wszystko rozeszło.*

[A dlaczego zakopany był?]

<sup>206</sup> Obcion – obciął.

<sup>207</sup> Starám – starym.

<sup>208</sup> Małamu – małemu.

No, zakopany, żeby nikt nie wywlakał<sup>209</sup>, bo sie zaraził.

[A, to dlatego.]

Dlatego, że sie zaraził, że przeszło na niego.

[Ale po co ten pieniążek był?]

A ja nie wim, ja nie wim, na co ten piniązek. Nicht sie nas o to nie pytał. Tylko ja sama widziałam, jak te piniązki zakopywali i tam dziecku małamu, pani. Duzo ludzi takich, co miało takich dzieci.

[A czy jak źle obcięli ten kołtun, to mogło to zaszkodzić?]

Nie, źle nie obcieni, jak źle. No, to tez właśnie, jak pani źle lécyli i obciani, nie wierzyli, to kobiety dzieciom, tylko zara obcinali, tak jak i pokręcone, poślezione. A no oślep. . . , ta co pani mówie, to już tera dorosła i w Warszawie gdzieś tam je<sup>210</sup>. Nie wim gdzie, siostry zabrali. Pani, całkiem ślepa o tak chodziła.

[A kogoś innego pokręciło?]

Pokręciło, pani. A jak by chto wziął w ręce, to jego pokręciło, pani, ręce powykrzywiło. Pani se nie wyobraża. Ja sobie wyobrażam, bo widziałam. Nawet, wie pani, gdzieś widziałam ludzi pokręconych od kołtuna daleko za Siedlcami, na odpuscie w Mokobodach. TN UMCS 793A/7–11 Gręzówka Nowa gm. Łuków 1992 StK

### 216. Wir powietrzny unosi dziewczynkę

I to jest straszna siła. Ja obecny byłem, nie żebym nie widział. Tylko widziałem na oczy. Byłem jeszcze małym chłopakiem. Miałem tych pietnaście, szesnaście lat. Pracowałem w lesie w sadzeniu drzewek. Dziewczynka była, w tym miejscu stała. To jo tak podniosło, w każdym razie do półtora metra wysokości. Gdy no, wstąpiła na ziemię powrotem, zasłała. No, tak jakby zmieniona była, tak jakoś by prąd przez nio przeszedł czy coś podobnego. Była nawet nieprzytomna z pół godziny, z godzine. Późni do siebie przyszła. To było nawet u sąsiada nawet u tego Malowicza służąca w tym czasie. Nic z nio nie robiono. Poleżała, nikt jo nie dotykał, troche poleżała. Nas tam było, ile tam, ja wim? Z pińdziesiunt ludzi. Znaczy sie tych ludzi młodych. I ten gajowy, co był przy nas, tam pilnował tyj pracy. Nikt nic nie robił, tylko o, dotykali jo, czy żyje, czy nie żyje. No, jakies pół godziny, po pół godzinie przyszła do siebie. Ale poszła do domu, bo była tak już zmyczona, jednym słowem, że ośłała. TN UMCS 436A/16 Krasieczyn 1985 WM

### 217. Goły topielnik pokazał rękę

Mojej mamy wujek, miał sześć lat, i poszła, to znaczy jegó siostra poszła z nim konopi moczyć, o. I moczyła konopi. I ten chłopiec sie utopił. Ale jego

<sup>209</sup> Wywlakał – wywlekał.

<sup>210</sup> Je – jest.

odratowali. To znaczy miał sześć lat, jego odratowali i on już żył, ale nic ni chodził. I tylko leżał. Leżał do dziewiętnastuch lat. Już cieszyli się, że choć leży. I rozmawiać rozmawiał, ale nie chodził. I ta jego siostra wieczór czesała się. A z domu poszli wszyscy do takiego gospodarstwa, gdzie tam zakładało się mieszkania nowe, to znaczy tej ciotki mąż z resztą rodziny poszli. A mojej mamy ta, to znaczy to był wujek, ten co utopiony, a to ciot. . . , siostra jego. I ona się czesała wieczorem, a to było w sobotę czy coś. Czesła się. To mnie mama parę razy to opowiadali. I ta czesała się, ale coś otworzyło chatupy i pokazało takie gołe ręki, całe ręki gołe pokazało. A „un nie chodził od sześciu lat do dziewiętnastych nie chodził. Ona zaczęła krzyczeć – oj! Zaczęła krzyczeć, że się zestraszyla. A ten co leżał, wstał i zamknął drzwi. I mówi:

– Czegoś tyś [krzyczała]?

– A bo mi coś takiego gołu ręki pokazało.

Czy może topielnik, czy to co było. I un wstał. Czy była prawda, to nie wiem, ale mama mnie to parę razy opowiadała. I ten topielnik, ten goły pokazał ręki, ta się przestraszyla. I un wstał i zamknął drzwi, i poszedł położył się. Czy to może po niego przyszed topielnik? Prawda? TN UMCS 798A/2 Szpikołosy gm. Hrubieszów 1992 PD

## IV. OPOWIEŚCI ŻARTOBLIWE

### 218. Tutaj jest prawdziwe piekło

Matka mi mówiła, że to jest cy niebo ji piekło. I to – pada<sup>211</sup> – jak bedzies szed do nieba – mówi – no to jest ogromnie droga ciernista taka i kamieniasta. No i trudno iść po tyj drodze. A do piekła to bedzie gładka droga taka. No ji więcy „oni poszli tamoj, „on posed. Najpierw idzie do tygo, do nieba. Zachodzi do nieba, no patrzy, że tamoj święty ten, jak on tam, zapomniałem. Pioter cy jak, no. Do bramy wpuścił go. No, on przyszed „o, ale zaczynajo tamoj iść się modlić. No, najpierw pošli na mse święte, no pošli na mse. Późni znouwuz trzeba – mówi – jisz, do tygo, na rozaniec. A on powiada:

– Ale mie się już jeść chce – mówi – no to ja nie mam kiedy i podjeść – mówi – bo ksiądz tylko się modli, a mie się jeść już chce.

– I to – poda – co, nie chcesz tu u nas być?

– No, jesce bym posed dzie indzi zobacył.

No, a późni patrzy, wyszed, patrzy, taka fajna droga. Jidzie.

– No – powiada – pójde to dróżko, zobace co tamoj jest.

<sup>211</sup> Pada – powiada.

Zachodzi du tego cyśca tamoj, no tam mu przychodzi do drzwi. Puka do drzwi. Roztwarzajo mu. Wchodzi tamoj. Nu, patrzy, no tu dobrze jest. Stoliki pozastawiane, wódke pijo, siedzo sobie. No ji babki trzymajo na kolanach, „o. No ji – pada – tutaj to by było ji dobrze może, nie?

Ale se myśli, no mie matka mówiła, że to i trzecie jesce jest. Jesce piekło – pada. Ja bym jesce posed zobaczył, jak to w piekle tamoj jest. No, zachodzi tam, znowuż jidzie. Tyż droga dobra tam była do tygo piekła. Zachodzi tamoj, puka do drzwi. No ji roztwiera mu brame takie żelazne, ale patrzy, że wychodzi taki diablisko, zasmolony, carny taki, jak nie wiadomo co. No i pada:

– Cegoś tu przysed?

– No – pada – ja chciałem zobaczyć, jak to piekło jest.

– No, to chodź.

Idzie. Wziół go – pada – i wziół go na ten, na widła posadził i – pada – wziół go w smole usmażył w tyj gorącyj. To „on zacoł krzycyc, ze go piece. To on go znów w wode gorące. W wode gorące. Raz go w smole, raz go w wode gorące i, i tak go macał. I nareście już on późni nie wiedziół, co robić. Pada:

– To tam – mówi – było tak fajnie – mówi – najlepiej było tamoj – mówi – dzie to tam te babki byli, ze wódkie pili, tygo, no.

Ale on powiada, do niego mówi:

– To tylko – mówi – propaganda taka była. Tutaj – pada – piekło jest – mówi – prawdziwe – mówi – i tu w tym piekle musisz siedzić tera. TN UMCS

721B/30 Krzemień gm. Jabłonna Lacka 1991 SW

### **219. Jak ksiądz Kordeczka ostrzegął chłopą przed diabłem**

Ksiądz przychodził, Kordeczka, przychodził do mego męża i mówi:

– Co słyhać, panie Stanisławie?

– A nic, prosze księdza. Musze sie tak męczyć.

Zaczeli tam na temat diabła, no i mówi, ksiądz mówi do mego męża, że są diabły. A on mówi, mąż mówi:

– Prosze księdza, ja ani jednego nie widziałem. Chodze rano i wieczorem, nigdy nie widze diabła.

– Zaraz za parkanem jest.

Mąż mówi tak:

– Nie widać, prosze księdza. Jak ja chodze tu wieczorem i zaglądam naokoło domu, nigdzie nie widać.

– Jest. Sąsiad przychodzi i kusi, i kusi. I pan sie musi odezwać. TN UMCS  
435A Krasiczyn 1985 SK

## V. OPowieści o snach

### 220. Jak ci jest na obczyźnie?

*Mnie się śniło tak. Tu umarł człowiek, niedaleko mnie mieszka, prawie kolega, no kolega, "un o rok młodszy był oda mnie. Sed drogum, ja go widze, a ja spał na łózk. I un sie nazywał Janek. Mówie:*

*– Janek – Jasiek sie nazywał – Janek, jak ci jest na obczyźnie?*

*On tak mi odpowiada:*

*– Jak przyjdiesz, to zobacysz.*

*Tak mi się przysnił. Tak jakbym nie spał, tak mi się wydało. Zapytał się go, jak tam tobie jest na obczyźnie. No, umarły, tak. Sed do domu, od lasu suł<sup>212</sup>, bo to on tam dalej mieszka, o, a on powiada:*

*– Jak przyjdiesz, to zobaczysz. TN UMCS 773A/6b Grzędówka Nowa gm. Łuków 1992 MK*

### 221. Sen o czyścucu

*[Śniło mi się, że] pójde ja do tego czyścica. Kóniecznie, tam sie popatrzeć, jaki ten "ogień wielki w czyścicu. Ja przychodze tam, zaprosili mie umarli dusze do czyścica. A tak sala taka dookoła i siedziało dwa-trzy młode ludi, a nasz ksiądz kanonik Rygulski tak był, tak w tym, w kącie. Tak do mnie:*

*– Co ty, Józiu, szukasz? Ty mie poznał?*

*Ja mówie:*

*– Ta nie, prosze księdza. Tera po głosie księdza poznał, a tak to nie.*

*– A co ty szukasz?*

*Ja mówie:*

*– Ta szukam tu, prosze księdza, tego czyścowego "ognia, bo mi powiedzieli, że tu dusze jidum do czyscowego "ognia.*

*A on gada:*

*– Nie, dusze tu jidum du pokute, tu pokutujemy wszyscy. Tak. TN UMCS 443A Krasieczyn 1985 JM*

### 222. Zapowiedź śmierci kuzyna

*Miałem tam takiego, cioteczny brat, on chorował na gruźlice. To był taki troche starszy ode mnie. I już też był umierający. A to tak było w maju. Przyjechałem z pola, nie w tym mieszkaniu, w starym, no i takim sie zdrzymnął sie troché. Bo to taki byłem młody, tam miałem te naście lat, może dwadzieścia, bo to był gdzieś dwudziesty ósmy rok czy w trzydziestym drugim, no, w każdym razie młody chłopak. I tak jakem sie zdrzymał, tak jakby sołtys przyszed. Matka robiła kolacje, jak tak drzymałem i mie*

<sup>212</sup> Suł – szedł.

się zdało, że soltys przyszedł mi każe mi, żebym poszedł tam do tego o, do tego pod Hute, do tego zmarłego. Już tam chce, żebym przyjechał do niego. Pytam się matki:

– Był tu soltys?

– Nie było.

– Nikt?

– Nikogo nie było.

Okazało się, że w ty momencie on tam zmarł. On taki był bliski. Może to tak mi się wydało, no ale to mi się też tak . . . I później na drugi dzień przychodzi, że o, w tym przed wieczorem, o tak na mroku zmarł. TN UMCS 765A/22 Fiukówka gm. Krzywda 1992 WM

## VI. RELACJE POTOCZNE, ZAPISY WIERZEŃ I OPISY PRAKTYK

### 223. Złe dusze pokutują w starych drzewach

No, właśnie takie złe dusze mogą pokutować w tych, w tych starych drzewach. No, w starych właśnie próchniawych drzewach. Tam jest miejsce widać na takie dusze. TN UMCS 683B/8 Dzierążnia gm. Krynice 1990 FW

### 224. O drzewach, pod którymi straszny

Na Wyglarce tam straszno. Tam pochowane niboszczyki z wojny, z pierzyszy jeszcze. To tam się boją, ludzi straszno pod drzewami tak. TN UMCS 683B/9 Dzierążnia gm. Krynice 1990 MCh

### 225. Topola, wierzba, olcha – diabelskie drzewa

A. No z diabłem to przydy wszystkim najwięcej o wierzbie się mówi, że w wierzbie siedzi diabeł. Tak. No i w starych drzewach, na przykład w tupołi też, tak. To tam topola też rośnie potężna, też szybko próchnieje. W usice<sup>213</sup> próchnieje w środku, są dziury i tam właśnie mówią, że tam siedzi diabeł. TN UMCS 683B/6 Dzierążnia gm. Krynice 1990 FW

B. Mówili, że [olcha] to diabelskie drzewo [śmiech]. No, dlaczego? Bo czerwona ma. Skóra taka czerwona, takie niby drzewo jak się zerwie. TN UMCS 657A/13 Aleksandrów 1990 MM

### 226. Śmieje się jak diabeł w suchej wierzbie

Tak, bo jak to się mówi, przyważnie nawet i kiedyś tak, tak się strachy występowały. Były stare kiedyś takie duże wierzby, panie, marszate<sup>214</sup>,

<sup>213</sup> W usice – w osice.

<sup>214</sup> Marszate – zmurszałe.



*jeszcze powypalane w środku, tam jakieś gałęzie ubleciane, takie dziuple, to tamto. I przyważnie, panie, w takich wierzbach lubiało, panie, wystym-  
pywać tam jakieś w nocy, tam jakiś krzyk, łamanie gałęzi na tej wierzbie,  
a wiatru nie było. O, o! Albo jakiś śmiech tyż wytępował. Panie, głos nieraz  
jakiś, panie. I dlatego to powstało z tego, ży śmieje sie jak diabeł w suchej  
wierzbie. Ale to jest w zasadzie i nawet mądre przestowie<sup>215</sup>, tak to wystę-  
powato, przecież tak jest. To przyznaje za racje. TN UMCS 656B/4 Łazory gm.  
Harasiuki 1990 RM*

### 227. Diabeł w postaci żaby

*[Nie można zabić żaby.] No, bo "ona je, to je diabeł, jego, "on sie nie da.  
Ona bedzie piszczyć, ona bedzie piszczała, obróci si i bedzie zęby i bedzie  
taki sik taki robić. To szkodliwe jest. TN UMCS 897A/29 Zalesie gm. Krasiczyn  
1994 JR*

### 228. Gacek i diabeł

*Gacek, gacek to musi być porównany z diabłem, bo przecież za dobre  
to by go Pan Bóg musi nie skarał, skrzydła by ji nie urosły, jeno musiał go  
diabeł skarać, te mysz. Na przykład, że skrzydła musiały ji urosć i potem  
już poszła do tego. TN UMCS 646B/6 Ruda Solska gm. Biłgoraj 1990 AG*

### 229. Gdy konie grzęzną, to sprawka diabła

*Bo kiedyś z opowieści starszych ludzi to różne rzeczy... Albo furman  
jechał – ugrzązł. Nie mógł... konie nie mogli woza wyciągnąć, no to...  
A tam wcale nie było takie miejsce grząskie, ale ugrzązł. No, to musiał być  
diabeł. TN UMCS 1325A Uchańka gm. Dubienka 2000 ZŁ*

### 230. Skąd diabeł wziął się na świecie

*A. Niektórzy z aniołów zbuntowali się przeciwko Bogu. Wtedy Pan Bóg  
część aniołów stracił na dno. I to są właśnie ci przekłęci aniołowie. To są  
właśnie diabły. TN UMCS 1354B Dubienka 2000 AG*

*B. To był anioł. Za swoje nieposłuszeństwo został strącony. Pam Bóg go  
strącił do piekieł. TN UMCS 1336A Uchańka gm. Dubienka 2000 WW*

*C. Diabły chcieli tak samo rządzić jak i Pan Bóg, wszyskie. A Pan Bóg  
im na to nie pozwolił i strącił ich z nieba. Uni jak wpadli, to wpadli do dołu  
ji tam to, to piekło sie zrobiło ji, ji tam zostali. Ale cy tak było, cy nie tak  
było, cy jak, to powie tak. TN UMCS 730B/11 Kolonia Wieska gm. Jabłonna Lacka  
1991 KM*

<sup>215</sup> Przesłowie – przysłowie.

**D.** [Nieposłuszny anioł] *czortem sie stał*. TN UMCS 1358B Rogatka gm. Dubienka 2000 FK

**E.** *Aniołowie też zgrzeszyli. Dlatego diabeł powstał. Nazwali diabłem. Anioła, który zgrzeszył*. TN UMCS 1325A Uchańka gm. Dubienka 2000 ZŁ

**F.** *Diabeł to jest anioł, tylko że, tego, nie słuchał Pana Boga i został wyrzucony*. TN UMCS 1325B Uchańka gm. Dubienka 2000 EK

**G.** *Bo to powiadali, że jak były, to wszystkie byli anioły. I dziewięć, dziewięć chór czy jakoś Pan Bóg zwał ich z nieba i on ich strącił z nieba do piekła. Tak powiadają starsi. Tak było, nie było to, to już jest. I to oni tam mają swoje piekło, a anioły mają w górze niebo*. TN UMCS 730B/9a Kolonia Wieska gm. Jabłonna Lacka 1991 KM

### 231. Diabeł obrócił się w węża

*No, to tak mówili, że jak ten Adam był w raju, to diabeł sie obrócił w węża ji wszed na te jabłónke, ji skusił Ewe, żeby urwała to jabłko*. TN UMCS 418 Łazory gm. Harasiuki 1984 MM

### 232. Kim jest diabeł

**A.** *Diabeł to jest niedobry człowiek*. TN UMCS 1344A Dubienka 2000 EM

**B.** [Diabeł to ] *zły duch*. TN UMCS 1347A Rogatka gm. Dubienka 2000 WK

**C.** *Coś niedobrego, strasznego. I niedobre bardzo*. TN UMCS 1343B Dubienka 2000 CzM

**D.** *Konia straszymy batem. Złodzieja straszymy więzieniem. Tak nas strasz, nasza wiara po prostu straszy diabłem*. TN UMCS 1344A Dubienka 2000 EM

### 233. Jak inaczej można mówić na diabła

**A.** *Bies, czort. Lucyfer: Belzebub*. TN UMCS 1344A Dubienka 2000 CzM

**B.** *Ciort*. TN UMCS 1346B Rogatka gm. Dubienka 2000 JP

**C.** *Lucyfer*. TN UMCS 1347A Rogatka gm. Dubienka 2000 WK; podob.: *Lucyfer mówili*. TN UMCS 1325B Uchańka gm. Dubienka 2000 EK

**D.** *Rokita*. TN UMCS 1358B Rogatka gm. Dubienka 2000 FK

**E.** *Demon, szatan, diabeł, kusy, czart*. TN UMCS 1354B Dubienka 2000 AG

**F.** *Boruta. Antychryst. Czort*. TN UMCS 1336A Uchańka gm. Dubienka 2000 WW

**G.** *Szatan. Czort. Lucyfer*. TN UMCS 1325A Uchańka gm. Dubienka 2000 ZŁ

### 234. Hierarchia diabłów

**A.** [Najważniejszy to] *Lucyfer*. TN UMCS 1358B Rogatka gm. Dubienka 2000 AK; podob.: [Na czele diabłów stoi] *sam Lucyfer*. TN UMCS 1325A Uchańka gm. Dubienka 2000 ZŁ

**B.** *No, przecież ten główny to Belzebub był*. TN UMCS 1354B Dubienka 2000 AG

**C.** [O hierarchii diabłów:] *No, coś tak mówio, coś jest tam takiego, ma być. Musi być jakiś cesarny, by sie jeden drugiego słuchał*. TN UMCS 730B/9c Kolonia Wieska gm. Jabłonna Lacka 1991 KM

**D.** *Jest ich do dziada i troche, pod nazwiskami rozmajitymi. Odda sie diabłu, to juz sie zosta. . . , staje sie diabłem. Oni sie cieso*. TN UMCS 740A/25 Jabłonna Lacka 1991 MK

### 235. Antykryst na łańcuchu uczepiony

*Ten Antykryst na łańcuchu uczepiony. On gryzie [łańcuch], gryzie, jak przegryzie, to późnij cały świat zagryzie [śmiech]. No, on by juz przegryzł, tylko jest w kościele jak juz, gdzie to, na Wielkanoc cy na Boze Narodzenie? Tam tego to ja nie wiem. Ze jak ksiądz zaśpiewa, jak ktoś tam zaśpiwo, że ten łańcuch znowu sie zrobił*. TN UMCS 730B/9d Kolonia Wieska gm. Jabłonna Lacka 1991 KM

### 236. Najgorsze diabły są na łańcuchach poczepiane

*I teraz widzi pan, ja panu powiem. Dlatego tera ludzie coraz robio sie chytrzejsze i takie gorse, że coraz. Bo diabły wszystkie majo rozказы ji wszystkie najgorse chytre na łańcuchach stojo poczepiane. I Pan Bóg co rok wypusca tego jenego cy tam dwóch z tych łańcuchów ji <sup>u</sup>oni tych ludzi kuso, i kuso, i kuso. Ale daje Pan Bóg człowiekowi rozum, wolno wole – opie-raj sie, nie daj sie, człowieku! A ludzie sie tera nie dajo? Tak powinno być, jak je na świecie? Ile tych rozwodów, ile tego łajdactwa, ile tego wszystkiego, to . . . aj, już nawet nie chce sie i gadać. I stare [diabły], i małe, ji jak to mówio, rozmajite je. A <sup>u</sup>oni majo swoje nazwiska. Najstarsy, najstarsy tez ma swoje*. TN UMCS 740A/24 Jabłonna Lacka 1991 MK

### 237. O piekle i jego mieszkańcach

**A.** *No, mówio, mówio tak – kto tutaj, komu tu bieda, to ji tam bieda. A komu tu dobrze, to i tam dobrze. Mówio tak – temu co dobrze, to sie położy w smole i lezy, a ten musi karp<sup>216</sup> rąbać i podkłada, zeby sie paliło [śmiech]*. TN UMCS 730B/9b Kolonia Wieska gm. Jabłonna Lacka 1991 KM

<sup>216</sup> *Karpa* – pozostały po ścięciu drzewa pniak z korzeniami.

B. *“Ogień i zgrzytanie zębów i więcyj nic. Tak w tym piekle jest. Wszystkie ludzie [mieszają w piekle], co zasłużyło na nie, wszystkie ludzie, co na nie zasłużyło. Tak.* TN UMCS 740A/23 Jabłonna Lacka 1991 MK

C. *A w piekle no to już kozdy wie, że już tylko diabły, kozdy mówi, że tylko diabły w piekle je. No i który tam dusy “o zostużyli se na te piekło, tom jak to mówio . . . Mówio, ze tom w smole sie gotujo [śmiejch].* TN UMCS 721B/29 Krzemień gm. Jabłonna Lacka 1991 SW

### 238. Z piekielnej mazi nikt się nie wydostanie

*Jak sie wchodzi do czyścica, to jeszcze stoi ten anioł tak samo, ale już smutny stoi, już szare drzwi ma. Otwiera brame, ale zamiast tych bruków, tych dywanów takich, nie dywany, tylko tak jak tam były, uścielone z mchu, z traw, nie, to już sie, so kamienie pod nogami majo być i te same kwiaty so, te same, te, że chodzili takie, te same aleje so tam, ale z kamieni kłujących w nogi, no i te wszystkie kwiaty majo kolce, że to trzeba pochodzić, ile tam lat człowiek na to sobie zasłużył, że dopiero wychodzi już to cierpienie, wszystko już przejdzie. No, a jak sie dostanie już do piekła, to dwa diabły stojo z kluczami czarne i czarna brama jest. Oni otwierajo ze zgrzytem ten i jeszcze mówio, że tam prawdopodobnie so tak jak w kłuźni<sup>217</sup> takie te, te majo młoty i tak walo, te, te diabły i jest strasznie dlatego gorąco. To tam wygląda, jakby kuźnia była i oni walo tymi młotami, i od tych młotów takie iskry sypiu, ale jest czarno po prostu. I jak sie wchodzi od razu dotąd, prawie po szyję, do rąk, wpada sie w tako, w takie przepaści, w błoto i nie można wyciągnąć tu, tak jak z mazi sie wchodzi. I dlatego że tak, tak jest tam ciężko już i to dlatego stamtąd sie nigdy człowiek nie wydostanie. [Do piekła trafiają] najwięksi grzesznicy [śmiejch].* TN UMCS 442B/1 Krasiczyn 1985 ZS

### 239. Święty Eliasz diabłów bije

*Na pioruny to mówili, że to święty Aliasz<sup>218</sup> strzyla do diabła. No i to tak dzieci wiedzieli. No ji my jeszcze sobie tak nieraz mówimy o, jeszcze to ona, moja żona, to mówi, to tak mówi, Święty Eliasz diabłów bije. Niby to takie po prostu prawdziwe czy nieprawdziwe, no, ale takie to było powiedzenia. To tu już chyba tylko trzeba sie modlić, moim zdaniem. No, bo jeśli jest jeszcze taka pogawostka, że święty Eliasz celuje w diabła, a jak człowiek sie będzie modlił, to diabeł na niego nie siądzie i nie będzie tu strzelał.* TN UMCS 828A/2 Uhnin gm. Dębowa Kłoda 1990 SC

<sup>217</sup> Kłuźni – kuźni.

<sup>218</sup> Święty Aliasz – święty Eliasz.

## 240. Człowiek jak diabeł

- A. *Złe ludzie to so diabły.* TN UMCS 1347B Rogatka gm. Dubienka 2000 WK
- B. *Baba jak diabeł. Dla mnie to jest taka energiczna, życiowa.* TN UMCS 1344A Dubienka 2000 CzM
- C. *Ale ja panu powiem, że gorszego diabła na świecie ni ma jak swój człowiek.* TN UMCS 894A/21–22 Zalesie gm. Krasiczyn 1994 SCh

## 241. Jak wygląda diabeł

- A. *Czarny, z rogami, z <sup>u</sup>ogonem [ . . . ], widły.* TN UMCS 1347A Rogatka gm. Dubienka 2000 JK
- B. *Rogi czarne, ogon i bardzo mizerny.* TN UMCS 1343B Dubienka 2000 CzM
- C. *[Ma] szaty czarne.* TN UMCS 1343B Dubienka 2000 EM
- D. *Rogi. Czarny.* TN UMCS 1358B Rogatka gm. Dubienka 2000 FK
- E. *Mężczyzna z ogonem, z rogami, z kopytami i ma czarny jęzor.* TN UMCS 1354B Dubienka 2000 AG
- F. *Z rogami, z nogami. Takie nogi jak człowiek, tylko że ma kopyta. Bydłce. Racice takie, no. Raciczki takie. Rogi. Ogon. Podwinięty.* TN UMCS 1336A Uchańka gm. Dubienka 2000 WW
- G. *[W opowieściach] był ubrany normalnie tak, jak, jak człowiek ubrany jest. W garniturek. Fraczek. Kapelusik, o! Z dzwonkiem, z widłami.* TN UMCS 1336A Uchańka gm. Dubienka 2000 WW
- H. *Czarny. Z ogonem. Z widłami.* TN UMCS 1325B Uchańka gm. Dubienka 2000 EK
- I. *Na czarno ubrany, <sup>u</sup>ogon ma, rogi ma na głowie, widła w rękach ma, z kopytami. Zamiast stop to ma kopyta. Takie końskie kopyta.* TN UMCS 1333A Uchańka gm. Dubienka 2000 EZ, CZ

## 242. Gdzie diabeł przebywa

- A. *[Diabeł przebywa] w piekle.* TN UMCS 1344A Dubienka 2000 EM, podob. TN UMCS 1347A Rogatka gm. Dubienka 2000 JK
- B. *Przeważnie, mówio, w piekle, ale on wszędzie hula. W całym świecie.* TN UMCS 1325B Uchańka gm. Dubienka 2000 EK; podob.: *W piekle. I na ziemi też.* TN UMCS 1325A Uchańka gm. Dubienka 2000 ZŁ
- C. *W piekle. W otchtani. Pod ziemią. Zły człowiek to jest diabeł i może mieszkać wszędzie. Są diabły na moczarach. Prowadzą ludzi tam, wodzo po moczarach, po lasach, Bóg wie gdzie, po wertepach. Ludzie się budzą rano, a oni nie wiadomo gdzie są. Są diabły rzeczne, że tam wciągają do*

*rzeki topielców, tam jeszcze jakiś. No, te diabły domowe. Na rozstajnych drogach jakieś diabły były. Strzygi prowadziły w wertepy, w nieznanne.* TN UMCS 1354B Dubienka 2000 AG

**D.** *Ja sobie kojarze, że gdzieś w wodzie może być. Czarna, brudna woda.* TN UMCS 1344A Dubienka 2000 CzM

**E.** *Nieraz mówio, że sie pokazuje w jakich starych młynach, zabytkach, pałacach dawniejszych.* TN UMCS 1333A Uchańka gm. Dubienka 2000 EZ

**F.** *Tam, dzie zło sie tworzy, to tam i diabeł jest.* TN UMCS 1325B Uchańka gm. Dubienka 2000 KK

**G.** *„Oni wszędzie so. W każdym miejscu jest. Tylko, tylko „on, jak to mówią, jak pan wierzący, to „on do pana nie ma [dostępu], tak? A jak ten co niewierzący, dlatego sie ludzie powieso? On ma odwage sie powiesić. A ja, abo nawet pan, ja bym sie nie powiesiła. Niechby mnie zeskwierali, nie wiem jak, to ja bym sie nie powiesiła i sobie zycia nie odebrała. Trudno, niech co chco, niech to robio. Bo Pan Jezus tyle cierpiał. I my powinni dać rade to wszystko wycierpić, ale drugi człowiek sie nie opanuje, tylko tak – diabeł mu da wódki, kaze sie napić, „on sie napije, a później powi:*

*– Powieś sie.*

*I on sie powiesi. I tak.* TN UMCS 740A/17 Jabłonna Lacka 1991 MK

### 243. Diabeł kusi człowieka

**A.** *No, ludzie mówio, że [diabeł] kusi człowieka, tak on sobie śmierć robi, albo komuś chce zrobić, że go diabeł skusi i „on to robi, te śmierć albo jakieś cy coś, wszystko coś na złe, na psote takie „o.* TN UMCS 730B/9e Kolonia Wieska gm. Jabłonna Lacka 1991 KM

**B.** *Kusi dobre dusze. U nas mówio, że jak ktoś samobójstwo popełnił, to diabeł skusił.* TN UMCS 1344A Dubienka 2000 EM

**C.** *Mówio, że człowiek, jak sie wiesz, to diabeł mu widły w oczy wsadza. Ji on wtedy sie szarpie, ji, i zawiesi sie.* TN UMCS 1347A Rogatka gm. Dubienka 2000 JK

**D.** *Diabeł to kusi.* TN UMCS 1347A Rogatka gm. Dubienka 2000 WK; *podob.: Kusi ludzi.* TN UMCS 1358B Rogatka gm. Dubienka 2000 AK; *Kusi każdego.* TN UMCS 1325A Uchańka gm. Dubienka 2000 ZŁ; *Chodzi, tyko kusi ludzi, żeby po bożemu nie żyli, tyko tak . . .* TN UMCS 1325B Uchańka gm. Dubienka 2000 KK

**E.** *[Diabłu] ludzie pomagajo sami.* TN UMCS 1358B Rogatka gm. Dubienka 2000 FK

**F.** *Zajmuje sie pozyskiwaniem dusz dla siebie. Tak doprowadza, że człowiek staje sie zły, zamiast dobrym być.* TN UMCS 1354B Dubienka 2000 AG

### 244. Jak ustrzec się przed diabłem

**A.** *Trzeba być bardzo wierzącym człowiekiem. Modlić się.* TN UMCS 1344A Dubienka 2000 CzM

**B.** *Święconej wody sie boi.* TN UMCS 1347A Rogatka gm. Dubienka 2000 WK

**C.** *Wodo święcono wykropić!* TN UMCS 1324A Uchańka gm. Dubienka 2000 LK

**D.** *Święcono wodo kropione było tam, jak gdzieś coś tam sie pojawiało takiego. Zawsze od diabła to medaliki dzieciom zakładano na szyje. I starsze ludzie medaliki nosili. Albo krzyżyk. Rzeczy święcone sie nosiło.* TN UMCS 1325A Uchańka gm. Dubienka 2000 ZŁ

**E.** *Dobre uczynki spełniać. Jedyne to modlitwa, więcej nic. Woda święcona.* TN UMCS 1358B Rogatka gm. Dubienka 2000 AK

**F.** *Żyć przyzwoicie, żyć porządnie. [Przestrzegać] cały dekalog.* TN UMCS 1354B Dubienka 2000 AG

**G.** *Jich [diabłów] nie przywoływać.* TN UMCS 1333A Uchańka gm. Dubienka 2000 CZ

**H.** *Jak sie coś przedstawia, <sup>u</sup>o, czy dzieś jak sie jidzie, a coś może przedstawić sie – że ktoś siedzie, czy ktoś stoi, <sup>u</sup>o – przeżegnać sie i [powiedzieć]: – Wszelki duch Pana Boga chwali. Ji jić, ji to sie podzieje.* TN UMCS 1333B Uchańka gm. Dubienka 2000 EZ

### 245. Jakiej płci jest diabeł

**A.** *Dla mnie to jest męska płeć.* TN UMCS 1344A Dubienka 2000 CzM; podob.: *Męskiej.* TN UMCS 1325A Uchańka gm. Dubienka 2000 ZŁ

**B.** *Mogą być i żeńskie osobniki w diabłach i męskie.* TN UMCS 1354B Dubienka 2000 AG

**C.** *A to zależy, czy to sie zrobi diabeł z kobity czy z chłopa.* TN UMCS 1333B Uchańka gm. Dubienka 2000 EZ

### 246. Jak długo żyje diabeł

**A.** *No, mi się wydaje, że diabeł też jest nieśmiertelny.* TN UMCS 1344A Dubienka 2000 CzM

**B.** *Wiecznie chyba żyje.* TN UMCS 1358B Rogatka gm. Dubienka 2000 AK; podob.: *No diabeł chyba wiecznie żyje.* TN UMCS 1325A Uchańka gm. Dubienka 2000 ZŁ

**C.** *W nieskończoność... Jak nasza wiara mówi, nie, że pójdziecie w ogień wieczny. To ktoś musi tego ognia pilnować, prawda? To ja podejrzewam, że diabły.* TN UMCS 1354B Dubienka 2000 AG

**D.** *On chyba stale żyje.* TN UMCS 1336A Uchańka gm. Dubienka 2000 WW

**E.** *"O, "on będzie żyć i żyć.* TN UMCS 1333A Uchańka gm. Dubienka 2000 EZ

### 247. Jak można przywołać diabła

*Wyjść na rozstajne drogi, na krzyżówkę. Ji w nocy trzy razy gwizdnąć. On przyjdzie.* TN UMCS 1358B Rogatka gm. Dubienka 2000 FK

### 248. Czy diabłu można coś zawdzięczać

*Że jak umrzem, a pójdziem do piekła, że mamy ciepło. Bo "on smotę gotuje.* TN UMCS 1358B Rogatka gm. Dubienka 2000 FK

### 249. Komu diabeł pomaga

**A.** *Diabeł to pomaga złem ludziom. Diabeł duszy straszy.* TN UMCS 1333A Uchańka gm. Dubienka 2000 CZ

**B.** *Kto ma z nim przymierze, to na pewno on dobrze jemu zrobi.* TN UMCS 1358B Rogatka gm. Dubienka 2000 AK

**C.** *Człowiek pomaga [diabłu]. Bo jak człowiek dąży do zła, to diabeł pomaga. I tak jeden drugiemu pomaga.* TN UMCS 1325B Uchańka gm. Dubienka 2000 KK

**D.** *Toż jak skusi, to na pewno, że ma. Przymierzeńców. Jak przyporządkują się jemu. To pewnie, że ma.* TN UMCS 1325A Uchańka gm. Dubienka 2000 ZŁ

**E.** *Tu u nas jest jedna taka stara panna. I tak ludzie mówio, że ona z diabłem ma kontakt. Ma piętnaście, czy szesnaście sztuk bydła. Nie ma ni siana, ni słomy. Tyle bydła dzień w dzień chodzi. Te krowy pasie i tego, i nigdy nie choruje, nigdy nic, no. Nie wiem. Tak ludzie mówio, że ona ma kontakt z diabłem.* TN UMCS 1325A Uchańka gm. Dubienka 2000 ZŁ

**F.** *[Ten, który miał kontakt z diabłem] jak umiera, to umrzeć nie może. Nie może umrzeć. Umiera i wstaje z powrotem. Muszo deski z sufitu zrywać. Tyko tak słyszałam. Żeby szybciej skonał.* TN UMCS 1325A Uchańka gm. Dubienka 2000 ZŁ

### 250. Czy diabła można zlikwidować

*Diabła można zlikwidować właśnie egzorcyzmami.* TN UMCS 1354B Dubienka 2000 AG

### 251. Po zachodzie słońca to diabeł pomaga

*Już po zachodzie słońca to diabeł pomaga. A do zachoda, a przed zachodem słońca, to diabeł nie mógł zniszczyć. No, coś do zachoda. Po zachodzie to każdy tak godoł, po zachodzie się nie robi, diabeł zniszczy! Takie były,*



każden się uwijał, żeby do wieczora, do zachoda zrobić, a po zachodzie diabeł niscy. Bobowiska gm. Markuszów 2010 WW

### **252. Po zachodzie słońca pracuje się dla diabła**

A jak się było w polu, to trza było [do zachodu słońca zrobić], bo po zachodu słońca to na diabła się robi i już nie można było, nawet żeby tam było dokuńczyć, to już się nie dokuńczyło, tylko zabirać się z pola, bo słunko zachodzi, to już na diabła się robi. Rokitno gm. Lubartów 2011 ZK

### **253. Bogaty ma konszachty z diabłem**

W opowieściach starszych ludzi był w Dubience taki jeden facet. No, dość dobrze sytuowany. Powiada [ktoś], że jak umierał, to ryczał jak krowa. Ji dzieś miał jakiś tam sklep czy coś, to w pewnym momencie drzwi się otworzyły i tam na ladzie leżały papiery do tego. . . To te wszystkie papiery wyfrunęły z takim impetem z tego sklepu aż na ulice. [Podejrzewano tego człowieka o] konszachty z diabłem. Ja osobiście tego nie widziałam, ale takie chodziły słuchy. TN UMCS 1354B Dubienka 2000 AG

### **254. O północy można zobaczyć diabła**

**A.** Ludzie to zawsze bojo sie, jak dwunasta godzina wybija. To mówio, że diabły ido na kołaczki. No tak, dzieś oni sie tam skupiajo. TN UMCS 1358B Rogatka gm. Dubienka 2000 AK

**B.** Kiedyś mówili, że "o dwunastej godzinie [w nocy] w lustro popatrzyć, to sie zobaczy diabła. Ale ja tego nie próbowała. TN UMCS 1325A Uchańka gm. Dubienka 2000 ZŁ

### **255. Diabeł wszystkim będzie**

Takie [czarownice] to wszystko zrobio, bo diabeł z wężem, un będzie, diabeł będzie wężem, diabeł bedzi tam i ptakiem, i czymś. Diabeł wszystkim będzie! TN UMCS 897A/26 Zalesie gm. Krasiczyn 1994 JR

### **256. Diabeł miał wolność, a potem ograniczony**

Były różne takie przepowiednie, takie wieczorami, bo nie było telewizorów, nie było radia, to takie schadzki były w niektórych domach i takie różne rzeczy opowiadali tak o tych diabłach. A to, że ktoś chodził nocą, wracał o dwunastej w nocy, żeby nie wracać, bo, bo już tam albo diabeł albo jakiś duch, który zmarły no, jakiś może przeszkodzić, może przestraszyć. A jak było i tak, że jechali, furmanka jechała i koń nie chciał dalej pójść. Zatrzymał się i hopka stawał, i nie, nie mógł dalej pójść, tak jakby go coś tam nie puszczało. I to twierdzili, że to jest właśnie jakiś, jakies duchy czy jakies diabły, zły duch wzbraniał temu koniowi. I on nie poszedł dalej

koń, tak że jednak coś było. No i jak mówili, że ileś tam lat to diabeł miał wolność, a potem był ograniczony. A teraz twierdzą, jakby znów tak jakby przychodził do władzy i zaczyna rządzić, bo tak dużo jest wisielców. To, to też jest zły duch, kusi. Karczmiszka Drugie gm. Karczmiszka 2012 JK

### 257. Południca łapie dzieci

**A.** Paśliśmy krowy ji nas straszyla "o południczy. Tośmy uciekali z lassu. Była południca w leśsie. No i tyle. TN UMCS 47A/10 Łaziska 1960 KS

**B.** Ale tak opowiadały, że południca, oj, jeszcze co, jak tam się co w południe robiło, a kobiety szły do krów doić:

– Uciekaj, bo cię południca porwie, uciekaj.

Jedna do drugiej mówiła tak:

– Południca cię porwie. Wólka Kątna gm. Markuszów 2011 JW

**C.** Chodź już do domu – jak już tam schodziły – czego do domu nie idziesz, chodź bo już cię południca złapie. Nie wolno było w polu, tak jak teraz dwunasta, nie. Krzczonów 2013 HDz

**D.** No, straszaly małe dzieci południca. Nikt przez południe nie robił w polu... Południe to było południe, chłop musiał dać koniu jeść. Do tej drugiej koń miał odpoczynek, tak samo i ludziom jaki odpoczynek. Krzczonów 2013 MDz

**E.** Taka postać jak czarownica, ubrana tak z takimi siwymi włosami. To była południca. Jak tam pójdziesz daleko w pole, to cie złapie południca. Pokazywała się w samo południe. Rzeczycza Ziemiańska gm. Trzydnik Duży 2012 KŚ

**F.** Południce? No, to straszaly nasz babki zawsze, że południca w południe chodzi na biało ubrana i dzieci łapie. Ale ja nie widziałam. Kozłówka gm. Kamionka 2011 CzM

**G.** Mama nas straszyla:

– Nie idź – idziemy do lasu – nie idź do lasu nie, nie idźcie, bo w południe lata południca po polach, to jeszcze wam co zrobi, nie idźcie do lasu.

I nie wiem, czy to prawda była, czy ta południca latała, czy tylko nas straszyla, żebyśmy do lasu nie szli, to nie wiem tego. U nas nazwali nawet i jedną kobietę płanetnica, przezywali ją, że u płanetnicy. Lublin 2013 HP

**H.** To mówio, przychodź do domu jak plewienie buraków było czy coś, bo ci tam południca coś zrobi. Złapie cie południca, ale ja to nie wiem, tak mama mówiła, ale co to było, to nie wiem. No, były takie wierzenia z dawien, że cie złapie południca. To babcia mi kazala wracać, żeby na polu w południe nie stać, bo południca jest. Pojawiają się w okresie żniw, w gorąca, w gorąca. Rzeczycza Ziemiańska Kolonia gm. Trzydnik Duży 2012 HD-S

### 258. Południca pokazuje się w południe

Południce też [były], mówili o tej południcy, ale też myśmy jej tam nie widzieli. Jechaliśmy nieraz w południe, tylko jak już jechaliśmy w południe na zboże, tośmy zawsze „Anioł Pański” odmawiali. Ale nikt nie widział tej południcy. W południe się [miała] pokazywać. Babin gm. Bełżyce 2013 HK-H

### 259. Wielkoludy – ludzie wysocy

I mówili różnie. Mój dziad, tato mój mówił, że tak mówili kiedyś, dawniej, że wysocy ludzie byli, że o, sobie aż na piętro dawali rękę, cześć, czy tam, jak to tam. A czy tak było? No, że jakieś wielkoludy takie różne. Dawniej, że to tak było, że byli tacy ludzie. Normalni ludzie, tylko tacy duży, wysocy byli, tak. To jeden drugiemu tak podał rękę wysoko. TN UMCS 1676A/19 Śliwnica gm. Krasiczyn 2009 EM

### 260. Bohinie – kobiety grube, które piersiami prały

A. Jeszcze, jeszcze dziadek nasz, znaczy tato, mówił tak, ja to tego nie pamiętam, mówił tak. Tam była taka skała, na Sani<sup>219</sup>, to skała się tak zesunęła już trochę, już nie ma tej takiej skały. Tutaj jak były wylewy, dużo wody i one się tak zesunęły razem z drzewami. To tam chodziły takie kobiety fest grube. Prały. To bohinie – tak je nazywali, to bohinié [śmiech]. Takie fest baby, tu piersi, jeszcze się śmiali, że piersi takie miały duże, że prali niemi [śmiech]. Gdzieś wychodziły prać, gdzieś tam siedziały, w jakieś tyj skale czy w dziurach, czy nie wiem. TN UMCS 1676A/20 Śliwnica gm. Krasiczyn 2009 EM

B. Tu jak mieszkał, ustatti dom, tam gdzie kiedyś na brzegu mieszkali tam, to że tam były te, bohini, tam gdzie tego, że prały piersiami w te. I chodzili tam zaglądać na te bohynie. I chodzili, i nikomu nie widzieli. TN UMCS 1670A/37 Olszany gm. Krasiczyn 2009 EK

### 261. Siódma córka – zmorą

To jak było siedem pannów. To już ta „ostatnio miała mara. No, ale tam chto widzioł, że ona mara była? Niewidoczna była ta mara. TN UMCS I Giełzew gm. Wysokie 1971 cF

### 262. Zmora plecie warkocze koniom

A. Zmory. To plecie warkocze u koni. U nas też tak było, dużo razy pło-tła. Ten dawny koń jak był, to zawsze miał naplecione warkoczy takich. A obcinać nie wolno było tych warkoczy, bo mówili, że na nowo będo naplecione, że to jest gorzej. TN UMCS 1257A/9 Ulan-Majorat 1999 MN.

<sup>219</sup> Na Sani – na Sanie, San – rzeka w południowo-wschodniej Polsce, prawy dopływ Wisły.

**B.** *To kiedyś koni, to mówili, że zmora dusi, bo na tej grzywie to take, take, pani, grzywa mieli spleciono, jak się, żeby człowiek nie ukręcił tak włosów ładnie. Pokręcane warkoce, tak poplecione mają. To mówiły, że to zmora. [I rano się zajdzie do stajni, to koń] spocony. Ze to zmora dusiła. A te grzywo to ma splecione, jakby warkoców naplecione, ze tego nie rozedrze, tak splecione jest.* TN UMCS 774A/5 Grzędówka Nowa gm. Łuków 1992 SabK; podob. TN UMCS 765B/1 Fiukówka gm. Krzywda 1992 WM

### **263. Dobry koń nie miał zmory**

*No, to było, no przeważnie na zmory to mówili, że jak grzywa skręcona u koni, to zmora dusi. Ale to żadna, nie żadna zmora, tylko jeść się chciało koniowi [śmiech] i mówi zmora. Bo dobry koń nie miał zmory, tylko jak biedny koń, to grzywa była skręcona, no zmora. Motycz gm. Konopnica 2011 SZ*

### **264. Zmora przydusi, że nie można tchu złapać**

*A nawet jak się ludzie, spało się i ciężki sen taki jakiś ktoś ma, coś mu się śni i wtedy męczy się, i nie może się ruszyć. Już, już nie śpi, chce się obudzić, a nie może ręką ani nogą ruszyć. No, to też twierdzą, że to zmora. Zmora przydusiła, tak przyłożyła człowieka, że nie nie można tchu i w ogóle nie można ręką, nogą ruszyć.* Karczmiska Drugie gm. Karczmiska 2012 JK

### **265. Zmora tcha**

*U nas było dwa konie i zawsze koń któryś miał tak jakoś splecioną grzywę. To to mówili, że to tcha, ale co ta tcha? To jak ta zmora, to coś w tym rodzaju było i konie to nie było taki warkocz typowy, ale z trzech splotów tak było zaplatane. I ojciec, co on się natrudził, żeby to rozprowadzić, a to ponownie znowu to było. I ja nie wiem do dziś, co to jest.* Zaburze gm. Radeznica 2012 SK

### **266. Nocule ludzi dusiły**

*Nocule dusiły, to ludzi dusiły to, to mówiły, że to tak było. Normalnie opowiadali, że normalnie słyszał ktoś gdzieś, że idzie, idzie, idzie i normalnie się kładzie. I on wtedy nie oddycha nic, a później jak się to gdzieś puści, jak to zejdzie, to mówi, że jak się zdarł, to wszystkich w domu przestraszył. A nikt tego nie słyszał, że takie były nocule, mówią, że to były takie.* Bukowa gm. Biłgoraj 2011 MJ

### **267. Nocula przyszła do konia**

*No, co to jest nocula? To po prostu kiedyś upowiadali tak starsi, że jak się na wznak położy i nieraz tak, no ja nie wiem właściwie, teraz to tam mówio, że jakies tam czy zaniki, czy coś, ji że człowiek się poruszyć ni może. A kiedyś, to tego, to że to nocula przyciska. To jest po prostu tak*

*jakby jakiś kot, coś w tym sensie. To miało być kudłatego, o, dlatego że jak w Niemczech, jak ten kot wyskoczył na mnie, no to jak ja wyciągnęłam rękę ji dotkłam, i czułam, że sierść, no to ja byłam całkiem pewna, że to jest ta nocula [śmiech]. Bo ja to po prostu miałam to no, no starsi opowiadali ji ja se wyobrażałam – to jest ta nocula. No, ale jednak to był kot, ni żadna nocula. No, teraz ja wiem, ja tam w ogóle w te nocule żadne nie wierze. Też sie musze przyznać. Kiedyś jako dziecko może to straszali czy coś w tem, że to nocula. Ale nie, to ji właściwie dorośli mówili, że – mówi – nocula cie – mówi – przycisnęła.*

*No, teraz co chodzi o tej noculi. No, to znów mówio tak, jak koń na przykład jest. No, przecież to sie zdarza. A co to właściwie jest? Koń ma grzywe ji z nocy ta grzywa jest po prostu tak spleciona jak u dziewczyny warkocz. No, to sie kiedyś zdarzało. I teraz sie zdarza to. To splecione jest. No to koń raczej sobie tego nie splecie. No, to też starsi ludzie mówiu, że na konia nocula, du tego, do konia nocula przyszła, bo tak grzywe splotła, że trudno było rozpleść tego [śmiech]. Czy to jest rzeczywistość, to ja wim? Że koniom te grzywy splata, no to raczej ja to widziałam, no bo ji u nas był konik taki. To z nocy miał te grzywe take, no po prostu jak warkocz splecione. Ale co to jest właściwie, to, to jest trudno przed nią bronić. To mówio tak, nocula, to mówiły, że jak przelagnie, to dotąd człowiek musi leżyć, aż ona ustąpi. A co ta nocula jest? Czy to jest duch jaki, czy co to jest – trudno mi powiedzieć. Tam starsi ludzie może jeszcze takie o, to może oni tam raczej lepiej potrafili to określić. TN UMCS 421A/1 Dereźnia gm. Biłgoraj 1984 KP*

### **268. Lusterko chroni przed zmorą**

*O tych zmorach to, wie pan, to była prawdziwa prawda była, bo to moja przyjaciółka, już ona nie żyje, też opowiadała, że jej, że jej brata to dusiła i przychodziła też i dusiła go. Tak samo. To jeszcze mówiła, że jeszcze pchała się do buzi do jego tam, językiem go tam, to był on się bojał później wcale tam spać. Tak. To był, były jakieś, teraz tam nikt nie mówił o tych zmorach. Jakoś tera przestało być i zmorów nie ma. Teraz może, może zmyły to za dużo jest tych przejrzystych rzeczy w mieszkaniu, bo i lustra są i wejdzie się tylko, to wszędzie lustra, to może się ona i boi, ta zmora. Ja tak sobie myślę. Wólka Kątna gm. Markuszów 2011 JW*

### **269. Miotła na zmorę**

*Miotłę się podstawiało pod żłób, kładło, że ta zmora co miała konia męczyć to, to żeby na tej miotle chyba żeby się zatrzymała. Bo koń, nie wiem, czy to było z powodu jakiegoś stresu czy co, że, że koń był rano spocony i takie warkoczki miał poplecione na grzywie. Że koń był spocony,*

*tak jakby ona jeździła na, po tym koniu, na koniu czy co, w stajni. Przecież była stajnia zamknięta, ale nie wiem co tam. . . To już myśmy mieli za naszego gospodarstwa, tata jak miał konie, to tak właśnie.* Karczmiska Drugie gm. Karczmiska 2012 JK

### **270. Bat maczany w smole chroni przed zmorą**

*No, to mówili kiedyś, że to z człowieka zrobi się zmora, że <sup>u</sup>on sam nie wie, sam on nie wie <sup>o</sup>o tym. No, to że jeździ tam o, pu koniu jeździ, to nie to, to kuń tyż sie spoci, zdrowy jest, ale sie spoci. No, to biero bat, macają w takiej smole cy w cymś takim, farbują. Jak ten koń chodzi na dokoła stajni, tak on batem za nim ćwiknie. No, ćwiknie batem, ze to na kogoś, tyn co chodzi, że później znak będzie miał.* TN UMCS 730A/5 Kolonia Wieska gm. Jabłonna Lacka 1991 KM

### **271. Szczotka w ochronie przed marą**

*To była, to sie mara nazywała, to óna chodziła po dachu. <sup>u</sup>O, panna. Wysła na dach, chodziła i nie zleciała. Ale nie wolno było krzycić ju. Na niu krzycić nie wolno było. Bo jak było krzycić, że tam <sup>o</sup>o – złoż cy jak, to była zleciała. A to znowuz szczotke położyli na sobie. Tam taki jakiś chłop. Położył szczotke na sobie, no ji wziena ta mara chciała ji przydusić, to kolnena sie i uciekła.* TN UMCS I Giełczew gm. Wysokie 1971 AF

### **272. Geometra źle pomierzył i ogniki latały**

**A.** *Tak, to były takie opowieści, były dawno, że przeważnie tacy zbrodniarze różni, tacy ludzie, co krzywdzili kogoś, to po śmierci za kare przybierali postać węża i tułali sie po świecie. Że to była kara za to, taka pokuta dla nich. A jak na przykład było, że u nas tu było w Starej Wsi jeszcze za moich dziecięcych lat, to na wiosne przeważnie, tak do żniw, to latały ogniki błędne takie po łąkach. Dopiero tu sie pokazał ogień, to już tam, to już tam kilometr dalej. To mówili, że to jest omętra – to był geometra. Znaczący, że źle mierzył za życia, to później Pan Bóg go zamienił w ogień i niech po śmierci lata, i dopiero szuka tych granic prawdziwych, niech mierzy. To, to nie mówili na wsi geometra, tylko omętra. O, to omętra lata! A teraz nie widać takich. To prawdopodobnie były jakieś gazy, które sie wydzielaly z jakiś roślin, czy ze zwierząt, które tam. . . Może dzieś jakieś było trzęsienie ziemi, czy coś kiedyś zawałiło sie, że to, to z tego mogło być. Ale na wsi to wierzyli, że to geometra źle zmierzył i za kare Pan Bóg go późni pokarał.* TN UMCS 966A Motycz gm. Konopnica 1995 CzM

**B.** *Takie strachi, jakie to były, na przykład geometra źle pomierzył kiedyś, nie? to tak te były po tych bielach<sup>220</sup> takie ogniki latały. Nie wiem, to jakiś fosfor, fosforowe. To mówiły, że to geometra źle pomierzył, to później chodził poprawiać i tak sie błyscało. A nie wiem, cy to robaki jakie latały.*

TN UMCS 764A/4 Fiukówka gm. Krzywda 1992 MW

**C.** [JG] *Tak, to starsi ludzie opowiadali, że ogień sie nieraz migał, to geodeci chodzili za to, że niesprawiedliwie mierzyli i pokutują. Po śmierci mierzą drugi raz.*

[GG] *Ale ja to myślę, że to nie to było, ze to były świętojańskie robacki te.*

[JG] *No i wersja była tak zwane trzy kopce. Te trzy kopce, które sie znajdują pod wsią Fiukówka. Tam są dlatego trzy kopce, że sie stykają trzy, trzech wiosek grunta: Fiukówka, Kujawy-Majątek i Ogniwo. I na tych trzech kopcach tam sie różne rzeczy działy. A to geodeci tam sie kłócili, bili, to mierzali te kopce, to znowu po polach latali nocami, o to takie gadki byli.* TN UMCS 771A/14–15 Jarczówek gm. Stanin 1992 JG, GG

### 273. Kiedyś ogniki chodzili

*To dziś, to dziś ni ma [strachów, duchów], a dziś, ja mówię, dziś to zaginęło, ale jak ja pamiętam, jak kiedyś jescie jak ja, to jakieś ogniki chodzili, mówio. I ja tak mówię, dlacego dziś "o, cy to kiedyś jakieś takie ciemne ludzie byli, cy bojący cy co. Dlacego dziś te ogniki. Ale to kiedyś to straszne. No "ogień, "ogień jidzie, no "ogień, no. No, na jesieni zawsze, przeważnie jakieś takie jesienne, ze leci słup ognia. Moja matka mi jescze "opowiadała. Ale – mówi – chodzili, chodzili, tak. Moja matka, "ojciec mie jescie opowiadał. Tak, ze prawie ze widzieli, no. A dziś ja mówię, toć jescie "oj, jak tera jescie "o, juz, juz ze trzydzieści lat jak już tutaj "ojciec nie zyje. No, słup ognia, ze to z ziemi sie wydostawało i . . . I leciał, po prostu leciał "ogień. Ja mówię, mamó, jak jescie mama mie mówiła, mówie:*

*– Mamó, to kiedyś my jakieś byli ludzie ciemne, cy strachów sie bojeli cy co.*

*Dlacego dziś tych strachów ni ma, "ogników jak kiedyś tam znow taki, bo ja mieskam długi cas, spory cas. Ja tu urodzony.* TN UMCS 722A/31 Krzemień gm. Jabłonna Lacka 1991 AS

### 274. Światła na łąkach i dołach

**A.** *Strachy najwięcy występują u gudzynie dwunasty w nocy, u dwudziesty czwarty, no. Tak. U nas sie tu zdarzało. Tu takie łąki mamy, nazywamy Rzymisko. Tu sie też zdarzało. Pukazywało sie światło. To światło ani przy*

<sup>220</sup> Biele – 'łąki podmokłe, bagniste'.

drzewie było, ani na łące, tylko ono zawsze szło i trudno go było dognać. Albo za człowiekiem szło. Człowiek stanął i ono stanęło. A to nie był człowiek, tylko co za światło. No i przy cmyntarzach lubi straszyć też. Ale to jest te strachy, no to trudno powiedzieć, czy to sie fosfor, panie, wytwarza z ziemi [śmiech]. TN UMCS 656A/23 Łazory gm. Harasiuki 1990 RM

**B.** No, kiedyś mówili, że miało straszyć o tu na tech dołach. Te smugi takie jido, że tu miało kiedyś straszyć. Tak ludzie upowiadali kiedyś. No, jedzie – to koło spadnie, to koń się wyprzęgnie. TN UMCS 730B/3 Kolonia Wieska gm. Jabłonna Lacka 1991 KM

### 275. W moczarach strzyga wrzeszczy

To dawne, stare ludzie, jeszcze jak za moich dziecinnych lat, to miały być takie demony jakieś tam, o, już wrzeszczące o takie, to strzygi nazywali takie. No, to jakaś taka, jakiś on demon, czy jakiś duch. O, coś takiego. To one tam wrzeszczały po polach, w krzakach, po lasach. Gdzieś tam w moczarach, o, to, to strzyga tam wrzeszczy. Nawet tak było, że mój ojciec to był taki oplakany i babka go nazwała o ty, ty wrzeszczysz, wrzeszcząca strzygo ty. I tak zostało się, już do śmierci został – strzyga. TN UMCS 763A/7 Fiukówka gm. Krzywda 1992 WM

### 276. Zamiana w wilkołaka

Te czasy to według opowiadań właśnie tej babci to były takie, że mógł się przemienić [w wilkołaka], gdy była noc księżycowa, była to noc jesienna, długa. Długa, jesienna noc i te właśnie te wycia wilków i ten księżyc wpływał na tego człowieka, na te rodzenie się tej psychiki. No, natomiast bezpośrednio spotkanie z takim wilkołakiem według tych opowiadań mojej babci było takie, że on tam czynił szkody. On miał w zasadzie postać ludzką, tylko mu tam te pazury wyrastały, te uszy miał większe rzekomo, no. To był człowiek, który przybierał cechy takiego wilkołaka. Natomiast wilkołak taki gdzie, tak jak starzy twierdzą, ktoś tam kiedyś jeszcze widział, było to zwierze większe od normalnego wilka. I to był wilkołak, no tam tak. Mówiono wilkołak, bo ten człowiek się zdradzał takimi cechami... No tą taką chytrą, taką zapalczywością wśród ludzi. On nigdy nie był przyjazny dla człowieka. On był oddzielny taki, tak jakby na uboczu stojący. TN UMCS 684B/7 Dębe Wielkie 1991 JP

### 277. Wilkołak to taki stwór

Więc wilkołak to jest, proszę panią, taki stwór, który po prostu poważnie, jak opowiadały starzy ludzie, o dwunastej w nocy się przemieniał normalny człowiek, który jakieś tam miał zapotrzebowanie najprawdopodobniej wypicia krwi. I on jak się zamieniał o godzinie dwunastej w nocy



w stwora, w wilka, albo podobnego do wilka w każdym bądź razie. I on tam miał określoną ilość czasu, czy zapieje pierwszy kur, czy trzeci kur jak zapieje, i do tej pory on grasował. Przeważnie napadał na ludzi, no, wypijał tą krew. I później rano zamieniał się z powrotem w człowieka i dalej tak, że ludzie często nie mogli się domyśleć, dlaczego dzieje się takich różnych morderstw i innych rzeczy, ludzi zaginionych, to człowiek, to były postępy wilkołaka. To po prostu w sobie miał jakieś takie cechy charakterystyczne, że on sie zamieniał. On miał potrzebe ucieknięcia do lasu, on miał potrzebe wycia, swojego bycia normalnego nocnego. To były takie jego te straszne i niedobre zalety. TN UMCS 684A/1 Łuków 1991 TG

### **278. Zły człowiek za żywota – będzie złym i po śmierci**

Według takich właśnie starych legend, że człowiek, który za żywota był niedobry, za żywota, który wyrządzał szkode ludziom, także i po śmierci jego dusza też wyrządzała szkode, była taka właśnie niepewna, ciągle tam sie ... Tak, on wychodzi, on nie mógł sobie miejsca w mieszkaniu znaleźć, on taki opętany jakoby dostawał, chodzi, taki był niespokojny, wszystko go interesowało, niecierpliwił się. TN UMCS 684B/8 Dębe Wielkie 1991 JP

### **279. Wilkołak – człowiek o zwierzęcych cechach**

Wilkołak według starej, dawnej legendy, wilkołak jest to człowiek mający cechy, nieliczne cechy tam zwierzęce, czyli uznawane były w dawnych czasach za cechy wilka. No, bo wiadomo, że wilk to takie zwierze, które jest chytre, nielubiane zbytnio przez gospodarzy, dlatego że, zwłaszcza w tych czasach dawnych, zamierchłych, ten wilk sie podkradał pod zagrody wiejskie i tam robił spustoszenie, buszował, zjadał kury, małe prosiaczki porywał, owce, no wszystko to, co potrzebne mu jest do wyżywienia swojej całej rodziny.

Natomiast takie cechy wilkołaka, można to stwierdzić, że kiedyś, kiedyś, dawno, w dawnych właśnie czasach, te wilkołaki miały sie ... powstawać z tego, że człowiek tam za dużo obcował z przyrodą, za dużo zabobonów było, zamówień, pomówień, dlatego te wilkołaki sie rzekomo wśród ludzi szerzyły. Ja to wiem z opowiadań mojej babci, która, gdy zmarła, miała dziewięćdziesiąt sześć lat. I ona nam to przekazywała właśnie w opowiadaniach, w wielkich bajkach nieraz dla dzieci. Niektóre z nich zapamiętałem dlatego. TN UMCS 684B/6 Dębe Wielkie 1991 JP

### **280. O miejscu zwanym Łysą Górą**

[Łysa Góra] A, no to jest takie, rosno tam krzaki, brzoźki, jałowce. Tam dojść trudno jest. No, trzeba sie dobrze, żeby tam wejść na ten szczyt. To jest tu niedaleko. No tylko take wzgórze tam jest, no i te brzoźki, te jałowce

*tam to, to małe. Jak więksa, to jó tam wywróci wiatr. Tam jest dość duży ten szczyt taki.* TN UMCS 857A/33 Godzisz gm. Sobolew 1993 SM

### 281. Czarownica robi masło o dwunastej w nocy

*Jak sie komuś coś lepiej powodziło, to już wszyscy mówili:*

– *O, to jest czarownica! Już ty nie będziesz nic mieć, żebyś sobie ręce upracowała.*

*No, ja pamiętam, takie były tutaj u nas, co na przykład zrobiła masło o dwunastej w nocy, tak. Innego dnia nie było, innych godzin – o dwunastej w nocy masło robiła. Do Lublina późni sie jechało, jak był kto przyszedł rano, nie pojechało sie, bo to mówio:*

– *Oj, ozionoł ślipiami.*

*To znaczy spojrzal nieczystym wzrokiem. Już sie nie powróci.* TN UMCS 966A Motycz gm. Konopnica 1995 CzM

### 282. Od czarownicy ludzie się odwracają

*“Ona [czarownica], panie, zawsze była taka milutka, taka była grzeczna, taka była, ze by jo pan do rany i przyłożył. Tak. He he . . . Aby, aby podleć tak o do, do człowieka. No, byli wypadki, wie pan, takie tam, że “ona tam brojiła, ale ze później ludzie juz jak, jak tak sie o po trochu podowiadujo, to sie bojo jak ognia. Nie chco wcale z nio ni rozmawiać. To, to ciężkie zycie później je na starość, bo to wszystkie ludzie sie “od niej odwróco. Niech Bóg broni! Tak najlepiej nikomu nie skodzić, nigdzie nikomu. Tylko modlitwa i praca człowieka wzbogaca. Tak najlesi. Tak. Pracować uczciwie, pomodlić sie tak jak sie należy, co do człowieka należy, ji żyć spokojnie, nikogo nie prześladować. Trudno. Ja tylko pijaków nieraz jak tu przyjdo, to przegonie. He he . . .* TN UMCS 740A/13 Jabłonna Lacka 1991 MK

### 283. Czarownice i dni krzyżowe

**A.** *A to przeważnie jak są krzyżowe dni, ja to nie wiem, kiedy krzyżowe o te dni są. Bo to czy przed Bożym Ciałem jakoś czy przed Wniebowstąpieniem, jakieś krzyżowe dni są. Chyba to przed Wniebowstąpieniem. I że te czarownice najbardziej w te dni grasują, że zbierają po prostu krowskie takie łajna, takie uschnięte, nie? I że to coś tam z tym robią. Jakaś tam jedna babka mi opowiadała, że widziała, jak jedna tam – mówi – wylażiła na te właśnie na te tam na końcu, co jest na świętego Antoniego, że wylażiła. Nie tak, że tak wylażiła na te, na te, te, tylko nogami do tyłu wylażiła na te te. Głową w dół, a nogami wylażiła na tą figurę, na te, na te kapliczkę. Czasem mówią, było mleko wydojone, poszły do, do tego, były dwa te siurki były wydojone, nie było nic, a, a dwa było. I takie były jakieś te czarownice.*

Tych czarownic najbardziej było wtedy, to wszystko robiły jak te krzyżowe dni były. Bukowa gm. Biłgoraj 2011 MJ

**B.** Przed Wniebowstąpieniem to są dni krzyżowe. Trzy. To w te dni to tam mówili, że chodzu tam gdzieś, zbieraju rosa czy jakoś, na takie czary. Czy na złość, czy jakby ktoś coś robił to "una niby odczyniaju tem. Tu byłyby takie baby, nazbierały ta rosa, już ich ni ma. Tera nie zbieraju. Branewka gm. Dzwola 2011 FZ

### 284. W Wielkanoc czarownice biją się maśniczkami

Biju sie [czarownice] o dwonastej w nocy. Na Wielkanoc, że sie schodzą i biją się na jakieś tam dolinie. O dwonasty w nocy, że sie biją na Wielkanoc, w Wielką Niedziele maśniczkami [śmiech]. Tak upowiadali, a czy to była prawda? TN UMCS 436A/17b Krasieczyn 1985 HM

### 285. Czarownice zabierają krowom mleko

**A.** Te babki, te czarownice, które mówiły, że jedna drugi mleko zabirała, nie? Tej sie krowe doila, to ta ji zabirała mleko, nie? Ni miała tego podoju, to ninawiść między ludźmi, bo tak było. To nazywali ich, że ona czaruje, że ona potrafi pozabrac to mleko. Tyj sie dojo krowy, a tyj sie nie dojo. O, takie o. TN UMCS 436A/17b Krasieczyn 1985 WM

**B.** Mówili, że czarownica, że tego, że o, poszła, że po rosie, że mleko zbiera, to sie śmiali, że zbiera pożytek, ale nie wszytek, że troche zostawia tym gospodarzom, a zabiera sobie. No, ale to już tak plotły. TN UMCS 895A/2 Rokszycze gm. Krasieczyn 1994 HS

**C.** Carownice były. To musiały "odmowiac rozmaite [zaklęcia]. Nie daj Boże! Nieraz trochy tak raz kupiliśmy krowa i krowa tak nie chciała dać mleka, drugi raz nie dała. To mówi tym no, to carownica. Narzekały na te carownice. TN UMCS 858B/23 Godzisz gm. Sobolew 1993 KT

**D.** No, to wierzyli, jak tu na przykład czarownice, krowy mleko dawali. To już jak miała, dobry był gospodarz, dbał o krowy, to i krowy dawały. Krowa pyskiem doi – mówio – nie wymieniem. Jak sie da krowie dobrze [jeść]. A inni to nie dbali o te, to były krowiny. Co one tylko tam troche tego mleka. To już o takie, to już to carownica. Tutaj to był taki Deresz ji ta jego żona, ona później to była sparaliżowana, ale przedtym to . . . On dbał o te krowy swoje, dbał i on miał dużo mleka, masło zbierał, sprzedawał, piniądze, mleko chude świniom, pasły sie. I robił, dorabiał sie. Ale tu o takie, jeszcze mojj matki sąsiadka, o takie:

– To czarownica! Una naszym krowom mliko zabrała. To czarownica!

A to była zwykła kobita. Ale to były szczątki tego. Już później to nie wierzyli w to. Późnij to tych takich czarownic było wiele, bo ludzie uprawili

łąki, dawali, zaczęli dawać krowom lepiej jeść, krowy więcej mleka dawały, tak że to dużo było takich. TN UMCS 765A/32 Fiukówka gm. Krzywda 1992 WM

### 286. Czarownica może oczarować krowę

**A.** *Może oczarować krowe. Krowa mleka nie da. Albo konia. Bedzie sie koń zaraz . . . dostaje kolki takiej, przewraca sie.* TN UMCS 1336A Uchańka gm. Dubienka 2000 WW

**B.** *Tylko słyszałem kiedyś, o, mówili, czarownica umie zaczarować. Przypuśmy wygania sie krowe na rose, to te czarownice raniutko wychodzo i ze śladów krów, która krowa. Chce jej odebrać tego mleka, że ma piękne wiemie<sup>221</sup>, to tak o, po prostu złość zrobi, że zaczaruje. No i podobno ta krowa no dawała mniej mleka i w ogóle nie dawała potem tego mleka. O, takie były przepowiednie.* TN UMCS 1330A Dubienka 2000 JŚ

### 287. Czarownica mogła wejść w wymię krowy

*Czary i urzekanie z mlekiem. Carownice zabierały mleko ji co ta kobita mogła wejść w wymię do krowy i to zacarować. Różne choroby, dzisiaj to lekarz, to zara jest i tam uratuje wymię krowie, cy tam jakieś gdzieś przygniecie, cy zapalenie.* TN UMCS 391A/15 Motycz gm. Konopnica 1985 ZM

### 288. Czarownica kładzie szpilki na powązkę

*Krowy dostawały tak samo jak i dzisiaj zapalenia wymienia. I nie dawały mleka, no to mówiły, że czarownica odebrała mleko. To na powązkę<sup>222</sup> kładły do cedzenia, to kładły szpilki, żeby ją kuło tam gdzie nie trzeba, to puści to mleko.* Rzeczyca Ziemiańska gm. Trzydnik Duży 2012 CO

### 289. Czarownica może narzucić krosty na człowieka

*Kobieta to u nas we wsi, tam na jene<sup>223</sup> gadali, panie, no to, bo ja wiem, "ona mogła narzucić jakieś krosty na człowieka, że to go swędzieli, to później, jak sie do niej "udać, to "una:*

– *"Oj tam, to nic tu, weź tam, tam tu sie posmaruj, toto.*

*Ale już sama to zobaczyła i nazad zabrała to jakoś tam. Co "uni mieli za moc, to ja juz ni mam pojęcia, ze ona mogła to zrobić. Jakieś takie plamy mógł człowiek podostawać, "o, to i ona cuś, cuś umiała. Ona przysła, tylko sie "o z panem porozmawiała, tam dotknęła sie, tak delikatnie pogłaskała, po tego i, i juz by jej starcyło.* TN UMCS 740A/15 Jabłonna Lacka 1991 MK

<sup>221</sup> Wiemie – wymię.

<sup>222</sup> Powązka – 'kawałek płótna służący do cedzenia świeżo wydojonego mleka'.

<sup>223</sup> Jene – jena – jedna.

## 290. Czarownica zbiera zioła

*Ale ziele [czarownica zbierała], nicht nawet tego ziela, panie, rozpoznąć nie móg. A wątroba jo wie, skąd "ona brała to ziele. Nicht nic nie wie. To była jech tajemnica. Nic nie wiadomo, nicht jej nie widział, tylko że "oni coś podrzucali. Tak. Podrzucali. Podrzuci jakiegoś tam ziela gdzieś w kącik i już sie robi bałagan. Jakoś to mléko "od krowy umiała zabrać, abo zepsuło sie mléko krowie wzięło, coś musiała, umiała zrobić. A później jak tam ktoś sie do niej udał, a jej sie podobało, no to mogła to odrobić. A jak sie nie podobało, to ji nie odrobiła. I tak.* TN UMCS 740A/16 Jabłonna Lacka 1991 MK

## 291. Spod zmarłej czarownicy mleko ciekło

*Mama mówiła, że w Olszanach też taka była czarownica, że tak krowy czarowała, w Olszanach, tam jeszcze wioske dalej. To jak [czarownica] zmarła, to musieli stawiać pod spód, jak to kiedyś były takie cebrzyki drewniane. Tak nie było jak teraz, takie "o, baniaki, miski są. Cebrzyki takie robione z drzewa, tak że z tego sie karmiło krowe i prali w tym, wszystko. To mówie, musieli stawiać pod stół, bo tak z niej mleko ciekło [śmiech]. Mama mówiła [śmiech]. Pod stół, jak tu gdzie leżała, jak zmarła.* TN UMCS 1676A/34-35 Śliwnica gm. Krasieczyn 2009 EM

## 292. Popatrzy, zadziwi się, pochwali i urzeknie

**A.** *Ktoś ma takie oczy. Na przykład mój dziadek. Mojej mamy tatuś. Miał gospodarke. Ale nie móg sie pocieszyć stworzeniem swoim. Tak o, zająć do chliwa:*

*– O, jakie to ładne!*

*Od razu, z mety już wszystko chore i koniec.* TN UMCS 1336A Uchańka gm. Dubienka 2000 WW

**B.** *Urzeknie. So tacy, tak, so. Że popatrzy, czy na zwierze popatrzy, czy na co – okropne boleści dostaje zwierzak ji wtedy pada. To wtedy trzeba albo tego zawołać, co to zrobił, żeby to odrobił. On po prostu nie chce, tyko ma takie "oczy.* TN UMCS 1357B Rogatka gm. Dubienka 2000 AK

**C.** *No, że przyszła jakaś osoba, że jakieś tam oczy miała takie, że popatrzyła na to dziecko, no i że to miało poszkodzić. Że to nie každyń człowiek, tyko że niektórzy mają zwrok, że jak popatrzy tam, to te uroki zadajo. Że jak dziecko bardzo ładne albo coś, to zadziwi tak tego człowieka, cóż, no. Tak na mężczyzn nie, raczej tak na kobiety.* TN UMCS 1679/5 Dybawka Dolna gm. Krasieczyn 2009 BF

**D.** *So takie ludzie, ze ony spojrzu, ony by nie chciały, spojrzu takamy oczami i juz. Takie mają, takie "ocy. Tu jeden taki był, co jak spojrzął, krowa*

wysła czy coś, rano spojrzął, on nie chciał tygo, ale już sie zara to bydle mordowało. No, takie ludzie mają spojrzenie. Musi takimi oczami spojrzął, że to sie to zrobiło. Przestało, jak sie wymówiło. TN UMCS 787B/26–27 Dąbie gm. Łuków 1992 SM

**E.** [Ludzie mogli zauroczyć.] *Oczami swoimi. Takie oczy człowiek miał, że spojrzął i to prawda była. Jak spojrzął to, to samom to widziała. Jak spojrzął na malutkie prosiątka, to wyzdychali.* TN UMCS 1187A/35 Kawęczynek gm. Szczebrzeszyn 1997 SM

**F.** *Bo jinne takie mieli oczy. Nie w porządku.* TN UMCS 1344B Dubienka 2000 ZK

**G.** [A mówi się, że ktoś ma takie uroczne oczy?]

*Tak, tak. No, no.* TN UMCS 858B/26 Godzisz gm. Sobolew 1993 KT

**H.** *I jechał bez wieś, o tu, i jadan chłop.*

*– Ale mas pan ładnego konia!*

*A on jesce dobrze nie odjechał, a koń hop, przewrócił sie i zdycha. No i stoi, jesce był kawalerem, nie wie, co robić. No, co robić? To poleciał za te baba, kiedyś Jagodziakowa tu była blisko. Poleciał po nio, przysła ta baba, zamówiła, kón wstał i pojechał, kartofle powiózł do domu.* TN UMCS 774B/16 Gręzówka Nowa gm. Łuków 1992 SabK

### 293. Ktoś uroki dał przez szybę

*I jeszcze babcia mówiła, że najgorzej jak ktoś tak te uroki dał przez szybe. Na przykład tak, jak ktoś szedł, a ja patrze. Nieraz są tacy ludzie, że taki wzrok mają, że coś tak i przez szybe i wtedy. . . A najgorzej jak taki człowiek dostał te uroki, czy tam jak na to mówili, a przyszedł i zasnął. To było coś straszego. To wtedy babcia mówiła, że jej mama o mało nie umarła. Coś takiego, że raz tu było taki coś, bo to wtedy tak na wymioty bierze, niedobrze tak.* TN UMCS 1676A/40 Śliwnica gm. Krasieczyn 2009 EM

### 294. Odrzucanie uroków przez spluwanie

**A.** *Popatrzy, zdaje sie, dobrze, nie ze złością. I wie pani, to coś, przypuśmy, na kwiata spojrz:*

*– Oj, jaki to śliczny kwiat!*

*Proszę panią, kwiat wędnie po tym. Tak, że ma oczy urokowe. No, musi przyjść i splunąć po prostu. Ten, kto zauroczył, tak. Splunie.*

*Ja to miałam z macioro. Danylukowa nieboszczka popatrzyła sie, przyszła:*

*– Oj, śliczne ma pani prosiaki te <sup>u</sup>o, te <sup>u</sup>o. To ja kupie od pani.*

*Pani, odeszła. Maciora na płot laźła. Do prosiąt charczała, nie chciała jim dać ssać. To było dla mnie dziwne. To pierwsze takie coś, że ja w życiu swoim miałam. No i chodziłam i prosiłam ją. Mówie:*

*– Pani Danylukowa, ja nie wierze w to, no bo pierwszy raz stykam sie w swym życiu, ale jak mówią, żeby pani przyszła, jednak splunęła na nich, po prostu odrzuciła ten urok. TN UMCS 1330A Dubienka 2000 JŚ*

**B.** *A jeszcze teraz ile razy nieraz jeszcze jak pamiętam, z dziećmi jechałam, to ktoś tam przyszedł i:*

*– Tfu tfu tfu tfu tfu, bym uroki nie dała! Tfu tfu tfu tfu tfu, żeby uroki nie dała!*

*To juz ja miałam takie. TN UMCS 1670A/41 Olszany gm. Krasiczyn 2009 SZ*

**C.** *Dzieci jak idzie sie oglądać takie małe, abo pierszy raz, to sie tfu, tfu, tfu, zeby cie nie urzecz sie plunie i tak jest, i tak sie broni. TN UMCS 787B/27 Dąbie gm. Łuków 1992 SM*

### 295. Przy uroku kładą na podłogę

*A, to jak takie coś, to mówio, że tak jak dziecko jest i ktoś urzeknie, to kładło na podłogę, no i przejdó, kto pierszy sie urodzi. I tak nogo [prawą] machnie. Trzy razy. I ze to juz, i mija. Albo jak świnié urzeknie, to też bioro, też takie czary bioro. A to koszula ślubna, a to tam jakie coś i tam machajo, żeby to może udrzekniemy. Ja nie wiem, ludzie tak mówio. TN UMCS 767A/20 Szczalb gm. Krzywda 1992 JB*

### 296. Zmywanie uroku spódnica

**A.** *Byli ludzi, że wierzyli w te czary różne, uroki. Ale wiem, że tu taka była stara sąsiadka, ze o, ni umiała pisać, cytać, ale tego. Jak ona coś tu, zaraz biegła i mówiła, jak coś tam – na przykład koń nie chciał w polu, czy ja wiem, coś mu si stało, nie chciał iść czy coś, to ta biegła na dół do domu po ogień, ji tego [śmiech], do wody dzieś tam i coś jeszcze. I zmywała mu tym, spódnicym<sup>224</sup> ucirała [śmiech]. Spluwała tom taku, wie pani, tego. Tu, tu myśmy nieraz tam tego, tośmy jo chcieli bić. TN UMCS 903B/26 Olszany gm. Krasiczyn 1994 EK*

**B.** *A to tak mówio, ze kto najstarszy, wtedy spódnica cy spodnie na tego włożyć, ze to uroki, to take boleści u niégo, ze później odyjdzie mu. O, to ten starszy z rodziny cłowiek, cyli chłopiec cy dziewczyna. Ale jak dziewczyna to spódnica, a [jak chłopiec] to spodnie, zeby na tego chorego włożyć i ze to – mówio – przejdzie. Ale ja tego nie wim. To takie to. TN UMCS 770B/12 Szczalb gm. Krzywda 1992 JJ*

---

<sup>224</sup> Spódnicym – spódnica.

C. Tu jest obok Mszana, taka rzeczka wpływa do Sanu, i nabierz wody pod nurt. Pod prąd, tak. I krowe zmyj, i koniecznie jakimś łachem takim jego [tego, kto popatrzył na] krowe, żeby wytrzeć. Ta, a "ona mówi:

– No dobrze.

Wody nabrała, ale:

– Jak ja jaki łach z niego wezme? Jak to wezme? [Śmiech].

Ale poszła gdzieś wieczorem, a on miał konie i miał tam różne takie łachy, bo to jakieś kafajki stare, jak to kiedyś było, to koni się nakrywało, jak było zimno, czy dzieś do lasu jado, to koni się przykrywało tak trochę, żeby konie nie stały na, na tym. Sam w tym chodził i wzięła takie jedne kufajke i też zrobiła ten. I krowa była normalna potem. TN UMCS 1676A/44 Śliwnica gm. Krasieczyn 2009 EM

### 297. Obmywanie krów od uroku

[JŚ] Jej matka tak zbierała nieraz kamienie z wody, bo to musiały być z wody podobno, z krzyżowy drogi, i coś tam miało jej właśnie chronić przed tymi wpływami tych czarów. Z rzeki, z rzeki, tak. Nie te z powierzchni suche kamienie, tylko musiały być z wody kamienie.

[AŚ] Tam raz do niej przyszłam, a ona wyciągała ogień. Miała wiadro z wodą i ogień wyciągała spod kuchni po jednym, i liczyła od dziewięć do jednego w tył – nie jeden, dwa, tylko dziewięć, osiem. Tak. I tak jak policzyła od dziewięć, do tej wody rzuciła, ten ogień zagas w wodzie i wtenczas wyniesła to do stajni, węgle wyrzuciła, a to wodu obmywała wszystkie krowy. Tak krowy obmywała. Na wiosne [to było]. Tak. Krowy sie miało wyganiać.

TN UMCS 440A/8 Chołowice gm. Krasieczyn 1985 AŚ, JŚ

### 298. Ochrona upraw przed urzeczaniem

[ZM] A jak były grzędy posadzone, te warzywa tam różne, to było na, na, tam nawisane różnych takich śnurków, butelek.

[CzM] Jak kapusta była, albo warzywo jakieś, to była pokrzywa posadzona. To każdy sie ździwił, po co ta pokrzywa tu?

[ZM] Ale już nie "urzyk kapusty.

[CzM] Już nie urzyk tego.

[ZM] I w tych grzędach też tak było nawisane różności. Co jak tam jaka kobieta przechodziła, już nie patrzyła na to, co tam rośnie, już tamtego nie urzekła, bo patrzyła na to. TN UMCS 391A/15 Motycz gm. Konopnica 1985 ZM, CzM

### 299. Jak uchronić dziecko przed urokami

To jeszcze i dziś mówio, no, żeby czerwone coś ubierać, to, że to jest od uroku. No, w czerwonym coś, żeby, no, że to może urzeknąć, to może bolić tam brzuszek, czy coś sie tam zrobić, o. No, czy koraliki czy jakieś



wstążeczki czy bluzeczki czerwone. Bo ji z to [wnuczka] nieraz jak pójde do sklepu, to tak każdy, że jakie ładne, jakie ma ładne włoski, jaka jest ładna. I to mówio, żeby jej zakładać czerwone, bo jeszcze jo urzekno [śmiech]. Ja tam nie wierze w te uroki. Nic nie zakładam i nie nosze. TN UMCS 768A/28  
Fiukówka gm. Krzywda 1992 HK

### 300. Dziecko odstawione od piersi podatne na uroki

Babcia mówiła, że to tak, taki ludzie mieli, mogli dawać ten, jak na przykład matka, jak był mały, karmiła go i odstawiała go od piersi, a za jakiś czas znów go do piersi wzięła i to wtedy właśnie tacy ludzie mieli takie coś, że w tych oczach, że dawał uroki. Jak takim wzrokiem popatrzył i tak czy krowa zachorowała, czy człowiek jakiś chory był, od razu coś się robiło. Tak już miał coś w tym wzroku.

Odstawiła go od piersi, dała mu jeszcze jakąś butelkę czy coś, a później znów go przyjęła za jakiś ta czas. I wtedy właśnie – tak babcia mówiła – że właśnie mówili, że tacy ludzie mieli właśnie, coś takie właśnie w tych oczach. TN UMCS 1676A/43 Śliwnica gm. Krasiczyn 2009 BM

### 301. Czerwone wstążki ochronią przed urokami

A. Oj, takie czerwone wstążeczki gdzieś tam wiązali, tego, żeby to nie urzekło. Nawet zwierze. Cielęciu, czy tam tego. TN UMCS 1331B Dubienka 2000 AO

B. To trudna sprawa. Tyko wiem, że też jak dziecko sie urodzi, każdy zagłada, to żeby coś czerwonego, wstążeczke czerwono, żeby nie urzec. TN UMCS 1342A Dubienka 2000 MP, WK

C. No, to jak spojrzy na cerwone, no, to juz temu dziecku nie zrobi nic. Tak, cerwone to też od uroków. Abo koniom jak tak nieraz to sie przywiązywało cerwune wstążeczki do tygo, do kantaru. TN UMCS 787B/25–27 Dąbie gm. Łuków 1992 SM

D. Czerwone te kokardki jakieś przywiązywali do kantara czy tam do czegoś. No i teraz właśnie, i teraz, to jak na przykład małe źrebie gdzieś u kogoś jest, no to już jak jest wypuszczone na wybieg, to musi mieć, nie ma mowy, gdzieś przywiązane do grzywy, albo tutaj gdzieś czerwono kokardke, jakieś tak, żeby to było. TN UMCS 776A/20 Budziska gm. Adamów 1992 HL

### 302. Trzy węzélki na bacie w ochronie przed urokami

Ano na przykład, jak o to jeszcze tak i do tej pory ten zwyczaj panuje. Na przykład jedzie ktoś wozem czy tam samochodem, no i przechodzi mu kobieta droge, to tak jak jedzie wozem, to zawiąże trzy węzélki na bacie, mówi:

– *A ja ci tu teraz przy samym tyłku zawiązałem [śmiej].* TN UMCS 776A/20 Budziska gm. Adamów 1992 HL

### 303. Poświęcone rzeczy chronią przed urokiem

*A dziecko, no jeszcze dziecko przed urokami i przed tymi wiatrami, to jak dziecko było wyprowadzane, to musowo było już pamiętać, żeby jakieś łańcuszek, albo coś pod poduszczone do dziecka włożone, żeby to chroniło przed tym, przed tym wiatrem, żeby dziecko wiatr nie zawiął. Łańcuszek, no, jakieś czy coś takie z poświęconych rzeczy. Tak, tak, z poświęconych, jakiś łańcuszek, jakieś takie święte rzeczy, żeby było włożone.* TN UMCS 776A/20 Budziska gm. Adamów 1992 HL

### 304. Wianeczki w leczeniu uroków

*Kładli [dziecko] w kołuskę, nakrywali jakimś [prześcieradłem] i wianeczkami. I żegnali [znakiem krzyża]. Ale to też nie każdemu pomogło. Raczy najstarsza z domu mogła to zrobić. Nie, że druga czy trzecia.* TN UMCS 1330B Dubienka 2000 SL

### 305. O urzeczonej krowie

*No i jeszcze powiem o tej krowie, co pobodła. Poszłam też do wróża i wróż mówi, tak, był u ciebie, tak, mężczyzna, przyszedł do ciebie i popatrzył się do stajni. "On ją szukał, przyszedł za nią, ten mężczyzna przyszedł, bo tam gdzieś potrzebował do roboty czy coś ją. I "o: – Maryśka, Maryśka, "o tak do stajni zaglądał. I popatrzył się na krowe. "On potem wiedział o tem, bo jemu ludzie powiedzieli:*

*– Ty jak popatrzysz po krowie – mówi – krowe od razu powala, no.*

*Wiedział o tem, ale co on zrobił, "on temu, nie winien.* TN UMCS 1676A/43 Śliwnica gm. Krasiczyn 2009 EM

### 306. Chomąto i ślubna spódnica w leczeniu uroków

*[HL] No, uroki to też tutaj u nas. To przez chomąto przesadzali dzieci. Jak dziecko małe, czy tam małe, no i stare wierzyli w uroki, jak go brzuch bolał, no, to ktoś go zauroczył, to że spojrzął na niego tak źle, że miał oczy jakieś tam takie, które, którymi ubijał tego, że go tam brzuch bolał. Przeważnie małe dzieci, no to jak dziecko krzyczało – oho – tam ktoś był i go tam urok na niego rzucił, urzeknięte. No, to kładli dziecko na podłogę, na tam, na czymś ji kto, pierwszy, przeważnie to ten, kto pierwszy się urodził w rodzinie, to obchodził to dziecko, tylko nie wiem, jak to było? Chyba to było jakoś kładzione, nie wiem czy na południe głowo, i to było tak jak słońce chodzi, tak jak ze wschodem słońca tak naokoło i tak dochodziło, dochodził do głowy, to splunął trzy razy i obeszed, i przez to dziecko przelażił.*

[WK] *Na poprzek tak przechodził.*

[HL] *Tak przechodził i tak znowu tam poszedł, tak jak, jak słońce tak idzie, no, to tak jak tu jest wschód, to od wschodu i dochodził do zachodu i tu znowu przechodził i spluwał – tu spluwał i tu spluwał, i to trzy razy tak przechodził. A to znów przez chomąto jakoś też, a to ja nie wiem, jak to, bo to kiedyś babcia opowiadała, że też jakoś przesadzali przez ślubne spódnice, też tak samo przesadzali przez to spódnice i to dziecko . . . A to właśnie, no chyba . . . nie wiem, czy to od spodu było przesadzane to dziecko, czy tutaj od tego.*

[WK] *Od spodu.*

[HL] *Bo ja tego to nie pamiętam. Tylko tyle co pamiętam z babci opowiadania, jak tam, bo mówiła, że ten wujek, najstarszy syn, że taki był płacziwy, mówi:*

*– Och, co myśmy z nim nie wyczyniali! I przez chomąto był przesadzany, i przez ślubno spódnice.*

*I teraz mi sie to przypomniało.* TN UMCS 776A/16 Budziska gm. Adamów 1992 HL

### 307. Przy uroku po kątach wyświęcają

*A no to, to też właśnie jak tam mówio, jak ktoś spojrzy, że tam świnia czy krowa czy koń, to też urok na niego rzucił, no to też tam jakoś od, po jakiś tam kątach wyświęcajo, ale to ja tak nie stosowałam tych tego.* TN UMCS 776A/20 Budziska gm. Adamów 1992 HL

### 308. O odpędzaniu uroków od ludzi i zwierząt

**A.** *No, jak mu tam krowa, cy tam co, cy on tam, jego tam brzuch zabołał, to tam, to tam mu ktoś ten urok odmówił, no.* TN UMCS 857A/30 Godzisz gm. Sobolew 1993 SM

**B.** *To kiedyś były take kobiety, co odprawiały te uroki krowom. Ale czym ony odprawiały, to czynały<sup>225</sup> to w sekrecie.* TN UMCS 864B/33 Chotynia gm. Sobolew 1993 JM

### 309. Węgle spod kuchni w leczeniu uroków zadanych dziecku

**A.** *Tak jeszcze gadają, o, uroki dał. O, ktoś popatrzył na dziecko, nieraz dziecko . . . – o, ktoś mu uroki dał. Uroki. Tak. A gdzieś tam to odbierali, gdzieś jakiś węgiel spod kuchni i do wody. I te wode dziecku pić potem, co tam takie o.* TN UMCS 1674A/27 Tarnawce gm. Krasieczyn 2009 MCz

**B.** *Uroki, że dziecku sie dało uroki. Że ono tam płakało, to, tamto. I te uroki zrzucali w ten sposób, że, że ten węgiel spod kuchni liczyły do dzie-*

<sup>225</sup> Czynały – trzymały.

więciu, od tyłu zaczynali dó przodu. Od dziewięć, potem coraz do przodu i węgiel ten porzucali po mieszkaniu, po kątach i to, że niby miało to pomóc. Ale ja osobiście nie wierze w takie rzeczy. TN UMCS 1679/5 Dybawka Dolna gm. Krasiczyn 2009 BF

### 310. Węgielki w sprawdzaniu zadanego uroku

Węgiel sie rzucalo [drzewny]. Trzy sie węgielki rzucalo, pół szklanki wody. Rzucalo sie te trzy węgielki. Jak któren węgiel poszedł na dno, to dziecko było urzeknięte. TN UMCS 1359A Dubienka 2000 CzM

### 311. Wylewanie jajka nad dzieckiem

Do takiej babki, że ona ten urok weźmie tam jakoś. Czy zdmuchuje, czy tam jakieś coś, coś to wylewa jakoś. Jajko tam, o, wylewajo. Coś nad dzieckiem sie wylewa. TN UMCS 1342A Dubienka 2000 AP

### 312. Pieluszka przerzucona przez dach w leczeniu uroków

To zawijajo pieluszkie, przez dach przerzucajo. To koszuli dziecinne bioro. Tyko nie czyściutkie, tyko ta już używana. Taka brudna koszulka. Ji przetrze sie tak "o, po brzuszku, wszędzie, po rączkach. Ji dziecko powoli zasypia, ji uspokajajo sie mu te bóle. TN UMCS 1357B Rogatka gm. Dubienka 2000 AK

### 313. Cofanie uroku

A. Tyko później już, jak ten urok miał cofnąć, to musiał przyjść i trzy razy dmuchnąć, plunąć i prawdopodobnie to przechodziło. Tak. [Cofnąć urok mógł] tyko ten, co rzucił. TN UMCS 1344B Dubienka 2000 SK

B. Umiejo wymawiać uroki. I tak, że to pomaga. TN UMCS 1336A Uchańka gm. Dubienka 2000 ZŁ

### 314. Przy urokach kiecke na lewe strone nałożyć

A w to, to ja bardzo wierze. W urzeknięcie. Ja boje sie. To sie nazywajo uroki. Wie pani, inny jest taki człowiek, on nie chce po prostu urzeknąć, ale ma takie spojrzenie. Że jak spojrzy i od razu niedobrze sie robi temu drugiemu. To jest takie ciężkie, że nawet może umrzeć z tego. Z tych uroków. Pada, przewraca sie! Głowy podnieść do góry nie może! No ji wtedy, jak jest ktoś taki, że umie wymówić te uroki, bo so i takie ludzie . . . To trzeba tam kiecke na lewe strone nałożyć, tak. Tak. Coś tam czerwonego. Albo tam czosnku w kieszeń. TN UMCS 1324B Uchańka gm. Dubienka 2000 ZŁ

### 315. Najstarsze dziecko odczynia uroki

A. I na zwierzęta [można rzucić urok]. Na wszystko. Na wszystko. Na konia. Na krowe. Krowa nie da sie wydoić, jak ktoś urzeknie. Różne sposoby

[były]. Zdmuchuje sie. Ktoś jak jest pierwszy urodzony w rodzinie, to sie zdmuchuje. W ten sposób [informatorka pokazuje – trzy razy zdmuchnąć i splunąć]. Tak, trzy razy. Tak sie wygania. I nad człowiekiem [i nad zwierzęciem] też tak samo, tak. Oj, jakby nie pomogło, to trza szukać kogoś, kto umie wymówić uroki. Bo so ludzie takie, co umiejo wymawiać uroki. TN UMCS 1324B Uchańka gm. Dubienka 2000 ZŁ

**B.** To ja jak byłam piersza, to jak jest pirsze takie dziecko, co pirsze jest, to sie przelaziło, no to ja i sama robiłam. Tak jak urok. Urok to jak boli brzucho, o tak o. Kóń, albo coś urzecony, to sie tłuce. Tak. Jak koń sie tłuce, jak urzecony. Tak, po zagrodzie, no jak jest . . . uroki. Tak, [trzeba] przeleżć przez konia. Ja przelaziłam. To też, jak nieraz boli tak brzucho. Albo jak juz tak, ze ni ma kómu, to iść i tak o pod nogi se spojrzeć, zeby az zobaczyć z tyłu obłoki o tak o pod nogami, do trzech raz, to tez przestanie. Tak pod nogi se spojrzeć i zobaczyć tam na obłoki, to tyz przestanie. Trzy razy, tak. To jakśmy mieli takiego konia, to taki, ze juz byle co, zaraz go uroki . . . Kopaliśmy kartofle, tam drugie pole mieliśmy, ji jakuratnie później takie tam robiły stodola chłopcy, spojrzaly, ten koń nie wiadomo co sie . . . mokry sie robił, przewracał sie, kład sie, tłuk sie. TN UMCS 787B/25–27 Dąbie gm. Łuków 1992 SM

**C.** Ile takich ludzi było, co, co jak cie urzekły, to ni mogłaś sie ruszyć. Wiłaś sie jak wąż. I brzucho bolało niezmiernie, człowiek nie wiedział o nicym. I dopiero łapały takiego człowieka, co "un pirsy sie urodził w rodzinie. I "umiał odmawiać te, urok ten "umiał odmawiać. Do trzech raz. "Odmówił i przesło. Nawet moja sąsiadka miała ten urok tyz. "Opowiadała. Tylko jej ten chłop umiał odmawiać. I "odmówił. Trzy razy "odmówił i przesło. I take boleści, ze nie daj Boze – mówi – nie daj Boze! Takie boleści jak ktoś urzeknie. U nas tu w Godzisu to jest taki, co urzeknie. Nawet swoja siostra urzekł. TN UMCS 858B/26 Godzisz gm. Sobolew 1993 KT

### 316. Czym cię urodziła, tym cię wyleczyła

Ale je<sup>226</sup> duzo "od tych uroków. Tera ja powiem znowuż. Dziecko sie rodzi w konwusi<sup>227</sup> urodzi sie i juz takie ma, drygawki su. To "ono w środku ma, bu tak to kuzden człowiek ma . . . Te słabość, doctory gadajo padacke. Takniejse dziecko piscy, płacze, takie brzuszyna bedzie miało znięte, takie było marchwiane, takie niezidane było, to "ono ma to śródkowe. To ja śródkowe, "od śródkowego duzo je tych zababonów. Przykryć ślubem, najwięcej co. I jak mi sie nie chce duzo, bo to mirza sie – długość sie mirza, potem grubość, a potem sie mierzy stąd tu, a potem stąd tu i stąd tu. I do kulana

<sup>226</sup> Je – jest.

<sup>227</sup> Konwusie – konwulsje.

i od kulana do nogi. I <sup>u</sup>od nogi o ten, to zgięcie. A potem rękę. I węzółki się wiąże. Gdzie sie miezy, tam sie wiąże. Nawiąże sie . . . A nitko jakoś czarno [mierzy się]. Bawełna by dobrze była. Sie zmiezy ji w <sup>u</sup>osikowym drzewie, a jak ni, to tu ni ma takiego miszkania, w futrynie. Jaka wysokość tej miary, świderekiem wywiercić dziurkę ji <sup>u</sup>osi. . . , zna pan <sup>u</sup>osiczyne dzewo, ji <sup>u</sup>osikowym palikiem zabić. To zabił, te, te, te miare. I pazorki po<sup>u</sup>ubcinać, prawda, u nóg, u rąc. Ji włosy tak na <sup>u</sup>okrzyz poobcinać. To wsyko w papierek i w ten, w te dziurecke zabić. Świderekiem dziurkę wywiercić, kułeckiem osikowym zabić. Amen w paciezu. Dziecko przerasta to miare i juz sie nie wraca.

Tak u nas tam, tak niedaleko tam był, tak tego dziecka wyglądali. Jedno poterato, drugie poterato, a potem jak to trzecie było – ej, nasprawdzał, chrzciny, pijatyka. Dziecko z wózkiem między tymi pijakami, a tu si przeciwia strasnie i zaczyno dziecko męczyć. Pójchali, to i ze Lwowa przywieźli take babe. Dzie tam! Męcy. A moja Stefka gado:

– Mamo, jidź tam do tych, do tego Włacha – gada – tak wyglądali tego dziecka. Jidź.

– A tam, dziez pójde!

– Ale jidź!

Główek głupi, przyleciuł. Dziecko tak traktuj, <sup>u</sup>ojciec, wy-tego, on takie stywne, męcy, nie daj Boze! Dziecko ta matka własna hućka tak na ręce. Dziecko wytraktowane, ino śline tocy, a te krzyczu:

- <sup>u</sup>Oj, po dziecku, <sup>u</sup>oj!

Jedna klépie w rynce i druga klépie w rynce i krzycy. Ja przyleciała, tak juz ani mie nicht nie woła, ani co. No, przywitała:

– Rzućcie tam dziecko na łóżko. Dawajcie cegoś ślubnego!

<sup>u</sup>Oni nic, ino <sup>u</sup>ubtoco. A ja buch we dzwi! Michał, was pies, jak tak, buch we dzwi i tego, i uciekam juz. A tam, tego, <sup>u</sup>ojca brat przytsymał mie i:

– Co robić? Co robić?

Na nich krzyknął zaraz dziecko kłaść. Ślubnym nakryli. Pazorki poobcinali stąd i <sup>u</sup>od nogów, i włosy na <sup>u</sup>okrzyż, i te miare my porobili. Zawierciuł, amen w paciezu. A jak nie, to kobita, zeby majtki skinęła<sup>228</sup> i położyć dziecko na cym, i na ślubnym. I przysięść trzy razy:

Czymem cie urodziła,

tymem cie wylęcyła.

Kapota. Wielu ja już tych dzieci ulicyła!

A od przestrachu tez jak sie zrywa dziecko. To jego nie wiem, przestraszone jest. To len dobrze z gromnicy, to, pan, lien, nie konopi, ino len.

<sup>228</sup> Skinęła – od: skinać ‘zdjąć’.

*Ukręcąco gromnice, jak na gromnice święco te gromnice, to tego lnu wziąć tysy gałęcki maluśkie zrobić – raz, drugi raz, trzeci raz – takie malusieckie. I przykryć dziecko czemyś w kołysce tu przykryć i tu spalić mu nad głowo te trzy. I tu trzy spalić i tu. Juz sie przestrach nie wróci. Jak sie dziecku puścieli, w kołysce pułoży sie, tyle w wózku, to prześcielić, pościelić tam cuś, przykryć go cemyś, prawda. I tu nad głowo trzy spalić, i na piersiach, i na nogach. I przestrach sie skońcy. Nic sie nie mówi, ino sie spali. A jak ten, a jak nie, to znowuz bierze sie mietle takie, co w domu sie, na wsi zamitajo, to sie te mietle tak rozkrzywi i weźnie sie „ognia na sufelke, i druga taléřz trzyma nad tym dzieckiem. I trzy węgielki sie zrzuci nad głowo, trzy nad piersiami, trzy nad nogami. Węgielki curuk<sup>229</sup> sie zrzuci, w te wode. Nad dzieckiem. To paro sie . . . Dziecko jak strute bedzie spało. Ani sie zrywa, ani płace, ani co. To takie od przestrachów. Ja duzo zababonów umie. I ja kaze se panu zapisać. Niech sie nie przydaje, ale niech to lezy. TN UMCS 70B/17 Jacnia gm. Adamów 1965 AM*

### 317. Spalanie święconego lnu w leczeniu uroków

*Lnu troszka. Len ludzie siejo. Len. I sie zrobi takich trzy kótek. Czy dziewięć. A len dobrze było, jakby był święcony. To może być trzy albo dziewięć. „Ona przeżegna. Przeżegnać i wziąć zapałke zaczerknąć. Ale trza jedne szmatke czerwone, jedne białe. Biała być można taka brudniejsza. Ji spalić te trzy czy dziewięć. Plunąć trzy razy. I wie pani, jak ręką „odjął! Nic sie nie mówi, tyko sie przeżegna. [Informatorce w ten sposób spalano różę.] TN UMCS 1348A Rogatka gm. Dubienka 2000 JK*

### 318. Zlizywanie uroków

*Jak jest małe dziecko, ktoś przechodził, to u nas tak spluwali – to już wiecie, nie? O tak, jak dziecko leżało i ktoś przyszedł. Przyszła pani do mnie i ja mam dziecko, leże i pani sie pyta, czy ja do dziecka. To nie chodzi o to, czy pani da urok, ale na wszelki wypadek, że ktoś, żeby czasem nie tego, to tak o się z zoła, tu tak językiem i to było. I w drugą strone. I tak. O tak. TN UMCS 1678B/21 Śliwnica gm. Krasiczyn 2009 SM*

### 319. O kobiecie, która rzucała urok na krowy

*Tako była kobieta znów, że czary umiała. Chodziła po, po tym, z rana, to krowy przeważnie czarowała – krowy, żeby czyjeś krowy nie miały mleka, a jej żeby miały mleko [śmiech]. To szła, zbierała, to moja mama już wiedziała, ja to już sama też wiedziałam. „Ony tu mieszkały bliżej, to właśnie była tego Mazuryka żony siostra. I to już takie pokolenie było, że to już sie znali na tym. To szła i to rose tak zbierała, zbierała i do swego*

<sup>229</sup> Curuk – może z niem. *zurück* ‘z powrotem’.

wiadereczka, do wiadereczka. A jeszcze jak krowa, łajna krówskie, też tam brała, po troszke tu rzucała do tego. To wtedy jej sie krowa dożyła, a inne krowy już nie miały mleka. Zbierała do wiadereczka, do takiego, co sie doji krowy. Z rana. Zawsze nie, nie. To gdzieś tak z rana. TN UMCS 1676A/28–29 Śliwnica gm. Krasiczyn 2009 EM

### 320. Stara kobieta i urok

Może [zauroczyć]. Stara kobieta, która uroczy wszystko. TN UMCS 1330B Dubienka 2000 SL

### 321. Odmawianie paskudnika

[HJ] Ja to pamiętam, tak raz taka jałówka zaczęła czegoś sie przewracać na podwórzu, pamięta tato?

[BJ] To tak jak paskudnik nazywali.

[HJ] To tak jak paskudnik nazywały to. Tam Sielągowa tam coś odmówili nad tom jałówkom i, i puściło jo. Ale młody byłem wtedy.

[HJ] Kręciła sie, kładła, wstawiała, wkoło sie kręciła.

[TJ] Tak jakby jo brzuch bolał, nie? TN UMCS 862B/1 Kownacica gm. Sobolew 1993 BJ, HJ, TJ

### 322. Nie wierzę w strachy

A strachów – ni wierze w strachi. Nigdi nie widziałam nic. Chodze i wiczorem, i cmentarz tutaj, i przychodze ze wsi nieraz, jak ktoś umrze, to ja pójde wiczorem i przyjde, nic nie widziałam. Żadnego strachu. Nie wierze w strachi. Takie strachy co byli, to jak Niemcy – o, to to był strach. Jak przyjdo, szukajo córek, to był strach! A tak to niy. TN UMCS 122A/3 Komarówka 1967 FCz

### 323. Sypanie makiem i modlitwa, żeby strachy odeszły

A. Co robi sie? Ta córka to sypała makiem na dworze. Po dworze. Naokoło chatupy sypała, bo coś je. Makiem sypio, nic nie robio. Tyko dawać na mszy, abo księdza przyprowadzać i coś tam wyświęcać. Tak robić, żeby to nie było już, nie chodziło to. To już do księdza idzie sie, to ksiądz już powie, co to robić z to chatupo. Kobieta dała na msze. TN UMCS 280A/48 Świerze gm. Dorohusk 1976 kobieta NN

B. Tam ksiądz wyświęcił, tam modlił sie, tego, i dopiro przestało. Dusza czegoś potrzebuje, panie, bo tam ona na tamtym świecie nie ma miejsca. TN UMCS 280A/48 Świerze gm. Dorohusk 1976 ZR

### 324. O zamawianiu róży

A. U nas to tylko taka zamawiaczka była. Zamawiała. To tak jak mówie, że jak, jak ktoś tam tak jak wiater to nazywali, że wiater go trącił, no



to albo tam miał, obezwładniony był tam, albo ręka, albo noga, albo tam cały, tak jakby paraliż go brał, no to sprowadzali – taka babka tu była – i sprowadzono. Ona tam zamawiała i potem okadzała. Tak chodziła tak wkóło, te uroki rozmaite odprawiała. No, już nie żyje, piętnaście lat jak już nie żyje, prawda? [Ona się nazywała] Michłowa. No, róże, jak tak miały wyrzuty takie na twarzy, to tak zwaną róże, to róże zamawiała. No ja nie znam tego zamawiania, bo to była jej tajemnica. Ona jak tam zamawiała, to była tylko z tym chorym, to tylko tak troche kiedyś podśluchałam, to tak jakoś:

Wiaterku chłodny, wiaterku wodny,  
odejdz tam przez góry, lasy,  
coś tam od tego chorego odstąpił,  
żebyś go tam opuścił.

No i potem takie te okadzenia robiła, takie robiła z waty takie kuleczki i to nad czymś tam paliła i to zdmuchiwała w górę i to jak spadało, to na tego na tego chorego, no to miało ten wiaterek od niego odganiać, ten niby taki jak ten popiołek. To znowu jakieś tam coś z róży brała do kadzenia chyba. TN UMCS 776A/14–15 Budziska gm. Adamów 1992 HL

**B.** E, do kadzenia ji to dawali pić, parzyli i dawali ta święcona róża wzięli, te róże się brało do ziele – to kwiaty do wianków do ... to te święcone dopiero było kadzone tam ji dawane, parzone te, ta herbata tak parzona i dawana pić. TN UMCS 776A/15 Budziska gm. Adamów 1992 WK

**C.** A, to też, to się spali, to te same gałki takie się spali i nic, i nic się nie mówi, ino się spali. Nie, nic się nie mówi. Jak zrobi po tych rękach, to tego, to <sup>u</sup>o, spali się i pójdzie i już. Nic się nie mówi, nie. I róża też to samo. A najlepiej tak to [zrobić]. I to dziecko, to środkowe, i wołam już, mówie – to ji to rób, to ji to. E dzie! So ludzie bambole, że nic nie rozumie, nic nie wie. Przyjechałam. Przyjechała ino do swojej siostry, przyjechała z Suchowoli. Ino my porobili <sup>u</sup>o ten, te miare ten, porobili my, to cały tydzień była tu przy ty siostrze. I dziecko <sup>u</sup>ud pierszego zara spało i spało. I do dzisiaj dnia rośnie jak bąk. I w jednym miejscu na nasej wsi i tu i tu, to te miary, to miare porobie, to tego, to te ubcinać pazory, to włosy i to, to pomaga. Wtedy nic. A tu, Jezus, po tych doctoch, to sprzeciwi i <sup>u</sup>umrze, i przeciwi się, traktuje nie wiad co, męczy, aż zamęczy. Ono w środku ma, takie ma nude. I takie dziecko takie będzie niszane. A ta słabość taka, że ono takie. Jak to dziecko maluskie brać za rękę, ono od razu wstaje i na nogi. Tak. A tak ino maziak. Na nogach nie stanie, głowa leci, i takie, będzie pisać, zawsze pisycy i zawsze będzie płakać. TN UMCS 70B/17 Jacnia gm. Adamów 1965 AM

### 325. O zamawianiu chorób u ludzi i zwierząt

*Byli takie dziadkowie. Byli takie dziadkowie. Mój nawet, ten mój teściu był, był takie, że to my kobiety były takie chore, róże miały, rozmaite wrzody po sobie takie miały. To teściu umiał zamawiać "od tych, "od tych wrzodów, od tych róży. A rozmaite, jakie tylko choroby mieli ludzie, to przyjeżdżali po niego i zamawiał. Modlił się nad tym, nad tymi człowiekami i jakoś mu przeszło. Kadził, przeliwoł tam coś, kadził i przeszło mu. A już, już staruszek był. Ale uratował. "Oj, uratował ludzi, krów ile! Krowa ni mogła się ocielić, to przyjechali o północy, wszystko ciele wyjun, jak się należy, i ciele zdrowe, i krowa wyzdrowiała. Umioł jakoś tak. TN UMCS 858B/23 Goździsz gm. Sobolew 1993 KT*

### 326. O zdejmowaniu kołtuna

[Mówiła pani, że kołtuna tutaj zdejmowali? Jak to jest z tym kołtunem?]

[StK] *A, pani, tu mieli dzieci kołtuny, stare ludzie takie jak ja. Nie cesali się musi, no nie wiem, wie pani. Przeważnie małe dzieci. No, to taka baba była, tam ona zamawiała.*

[A nie można było obciąć tego kołtuna?]

[StK] *Aj, pani, jak obciana, to ślepa była.*

[Tak?]

[StK] *Tak, pani. Moja córka, z jednego roku jest, ji jedna, a i taka była tam siostrzyczka. I tyż tak "ona nie wierzyła. A moja mama jej nie kazała obcinać. Nie wszystkie dzieci miały, nie, tylko tak wyjątek był. Jak i choroby. I "ona miała kołtun, i mówili, że nie obcinaj. Była w szpitalu później, jak obciana. Była w domu, leżała [nakryta] całe lato. I gdy później duza byłam[?], no, jeszcze trochę widziała, ale nie wiem, czy ona tam pojechała do Warszawy, matka umarła.*

[Więc jak się leczyło tego kołtuna?]

[StK] *Zamawiało się.*

[Mężczyzna NN] *Zamawiała. Jeszcze nie tak dawno! Jeszcze ja pamiętam. Z różnych stron tu ludzie przyjeżdżali.*

[StK] *Pani, nawet moja ta córka starsza miała dwa takie kołtunki, ale ja nie dałam zrobić. Bo jak się zabraniało, jak się za . . . jak się o włosy troski skleły, skleły. A potem, jak kto nie dbał, to, pani, się zrobił kołtun. Takie dwa o, takie. Z jednej strony jej się zrobiły dwa kołtuny i jak się obciano, to "ocy już, ślepotą. A zamawiali, i, pani, uni nie przeklinali, ni co, tylko się bardzo modlili.*

[Mężczyzna NN] *Poszeptwała coś, poszeptwała.*

[StK] *No, szepotała, ale modlitwy miała takie. Modlitwy z Matki Boskiej.*

[Mężczyzna NN] *To nie tak dawno.*

[StK] *No, nie tak dawno, nie tak dawno. I to dużo tych dzieci było takich ciemnych. A bo pani myśli, że tera te, co w okularach dużo chodzą takie dzieci, to tyż jest, tylko tak, matka nie da zrobić tego kottuna. A kiedyś, już jak sie zaczon robić, to sie przykładało carne welna z owcy. Okręcało sie, nic sie nie smarowało, tylko sie to robiło, zeby sie zrobiuł. Jak posiedział pare miesiācy, to sie posło zamówiło. Nawet, wie pani, u nas lekarka "o tam, pielęgniarko je w szpitalu, i miała dziecko i lecyła sama. I tu przyjechała do tej kobitki i tu jej wylecyła. Jak zamówiła, chłopak taki juz on duży.*

[StK] *Tak. Posiedzi, nie wolno smarować, nie wolno krzycić na takie dziecko, jakie ma kołtuny. To takie, wie pani, jak to . . .*

[Mężczyzna NN] *No, takie marudne już jest. Stale płacze, stale coś mu . . . Tu też u nas była taka, co zamawiała od urzeknięcia.*

[StK] *Ale konia to właśnie widziałam, jak urzek. TN UMCS 774B/15 Grzędówka Nowa gm. Łuków 1992 StK, mężczyzna NN*

### 327. O leczeniu przestraszu u dzieci

**A.** *A no to [jak się dziecko przestraszyło], to sie wosk przelewało, woski takie były i wosk rozpuściło, nad tem dzieckam przelewało. A no, to w taki kubeł, żeby sie rozpuściuł, później w drugi sie przelało na zimna woda. No i to miało być dobre. Ale czy dobrze było, to ja . . . Wisto<sup>230</sup> to, że dziecko sie przestraszyło psa lub kogoś, to tan pies tak z tego wosku sie zrobił. [I potem już dziecku] przesło. TN UMCS 793A/6 Grzędówka Nowa gm. Łuków 1992 StK*

**B.** *A [jak dziecko się] przestraszy, to, to, pani, psa sie przestraszy, to trzeba przelewać nad nim wosk. Abo, abo okadzić, kto umie. A kodzić poszyciem starém, pani, mecham takam na posyciu, dzie mech taki zielony je, tam na na dachu. Ale taki, kto umi odmawiać. Bo to trza odmawiać, tak?*

*[A jeszcze jakieś inne choroby, jak się tak leczy w domu bez lekarza, to jak można?]*

*Zakaźne, panie, jak tyfus, to nicego sie nie leczyło. Piołunem sie leco, wie pani. TN UMCS 774B/19 Grzędówka Nowa gm. Łuków 1992 StK*

### 328. Okadzanie zabita łaską

*A znowu jak zabiły łaskę<sup>231</sup>, jak szczur takie coś, to nazywała się łaska, jak złapały te łaske, to jak tam krowie spuchło to wymie, to kadziły tu łasku, okadziły troche i to wymie, miało zelżeć. Ususzyły i zapaliły ogień, na takim blaszce, i tą łaskę trzymały nad tym, i ten dym z ty łaski szedł na to*

<sup>230</sup> Wisto – wyszło.

<sup>231</sup> Łaskę – łasicę.

wymie, i to się wszystko miało rozejść. To, to, to jesce moja babcia robiła, nie to tylko moja, nie to, że druga, odczyniała, to się nazywało, że odczyniała, kadziły, te uroki odczynili. Ale czy to miało znaczyć, to nie wiem na sto procent, bo byłem mały. Ale takie to było. Zabłocie gm. Markuszów 2011 KB

### 329. Zażęgniwanie kością bolącego miejsca

To mówili takie, to chodziła taka jedna pani, ona miała taką kość, to mówiła, że ona trzysta razy święcona, trzysta razy ta kość była święcona, to już taka była wyczołgana od tych rąk, i una tą kością przeżegnała, to przestał bolieť, to jakoś ta choroba, czy brzuch czy coś. Przeżegnała tą kością, przeżegnała to bolunce miejsce i jak tam gdzieś to tego, tak palcem nakreśliła ten krzyż, "od ty kości, że to miało pomagać. I una coś tam buziu ruszała, ale co una mówiła przy tym. Przy tym coś mówiła, ale ty tajemnicy nie chciał zdradzić. Cy una sie modliła, cy una kogoś wzywała, cy diabła, cy Bogu, to ja nie wiem tego, tylko wiem, że tu kościu to zażęgnana, tom. Jesce późni tego człowieka posmarowała, zażęgnana go tak, ale jak to jest, to to też trzeba by teraz dojść do tego. [...] jak una przeszła przez próg to pierwsze, to tak religijne, „Pochwalony” i od razu wiedziała, że ji się tu odpowi wszystko, wyjęła tu kość, powiedziała, że una jest trzysta razy święcuna. Ile to pokoleń jiu święciło, ale już taka była blyszcząca, jak ta rączka, każdy chciał tu kość pomacać, ciekawy był, ciekawy. Zabłocie gm. Markuszów 2011 KB

### 330. Ktoś mu tej choroby zadał

No i na przykład ludzie w to wierzyli, że jak, jak umierali, to mówią – Hooj, bo on umarł – poradzony. Tak, to było takie, taki, takim znaczy, że ktoś mu tej choroby zadał. Nie było, że tak jak dzisiaj, bo tam to wylew, to zawał, to wtedy nie było, to mówią – to poradzony miał, on był żył jeszcze. Tak. I byli tacy ludzie na wsi, co ich sie ludzie panicznie bali, bo znali sie na ziołach różnych i tak dalej. To przecież ludzie woleli ustąpić, żeby nie mieć z nimi do czynienia nic. Bo to, mówio, to i tak z diabłem jest, to nie ma co. Albo na przykład jak było tak, że ktoś miał krowy ładne i już mleka miał więcej tego, to wszyscy powiedzieli:

– To czarownica jest przecież. Jakby nie była czarownica, toby tak nie było. TN UMCS 900B/10 Motycz gm. Konopnica 1995 CzM

### 331. Zakaz leczenia uroków

Teraz już tak nie robio. Teraz nie, bo to podobnoś księży, biskupi to wszystko zakleli. Ji nie wolno tego. Nie wolno tego robić po prostu. TN UMCS 1357B Rogatka gm. Dubienka 2000 AK

### 332. Wiatr wykrzywił dziecku gębę

O, mojego mąza siostra, to zawsze teściowa moja mówiła, że lan tłukła przy stodole, a dziecko leżało w kolybce, w takiej uwióznanej, wie pani, jak to na wsi, kóbyły nazywajo sie. Bo tera to w wózku sie ma dzieci. I mówi, dziecko zaceno płakać, posła do dziecka, a ten wiater jak leciał, wpad, pani, gamba taka, o panna była, wyrosła później. Gambe wykrzywiło. Całkiem wykrzywiło gębę. Krzywa gamba miała. TN UMCS 774B/18 Grzędówka Nowa gm. Luków 1992 SabK

### 333. Co to znaczy zażegnać ogień

No, zażegnać, to myśmy zażegnawali "ogień na polu. To robiło sie to pało, to lasko, co sie pasło bydło, to krzyż, o. Odgarnęło sie ten popiół, żażatek<sup>232</sup> ten, i zrobiło sie krzyż, i przygarnęło sie znowu tym popiołem, to już czarownica nie miała dostępu. Tak, bo strasznie ludzie, panicznie sie bali tych czarownic i wszędzie to te, to okadzanie, to wszystko to, to przyjęte no to, to mówie o czasach przedwojennych jeszcze. Bo po wojnie to juz ludzie nie stosowali tego, ale na przykład uważali takie kobiety niektóre, że "o to jest najgorsza czarownica. Ona aby oczami ozionie, mówili: nie spojrzysz, tylko tak sie nazywało na wsi – ona "ozionie oczami, to już nie ma mowy, bo już zabierze mleko. TN UMCS 451A/6 Motycz gm. Konopnica 1985 CzM

### 334. Śmierć się wróciła

[Czy są jakieś wierzenia z wyprowadzeniem z domu ciała zmarłego?]  
Jeżeli sie prowadzi ciało, a z tej strony jakaś furmanka jedzie, to już będzie niedługo drugi zmarły, bo Śmierć sie wróciła. TN UMCS 765A/23 Fiukówka gm. Krzywda 1992 WM

### 335. Duch zmarłego do roku jest w gospodarstwie

A to otwierajo [jak ktoś zmarł], wszystkie drzwi otwierajo. I w oborze otwierajo, i w stodole otwierajo. Ja nie wiem, bo mówio, że zmarły, to ten duch jest cały rok. Ja nie wiem, czy to prawda. Tak kiedyś ludzie mówili. TN UMCS 767A/17 Szczalb gm. Krzywda 1992 JB, kobieta NN

### 336. Na Dzień Zaduszny zmarli wychodzą z grobu

A. A to opowiadajo, że to Wszystkich Świętych, na tę noc, no Dzień Zaduszny, że te zmarłe ido do kościoła sie modlić. Kościoła że nie zamykajo, ale cy zamykajo, to ja nie moge powiedzieć, bo nie byłam. Nie widziałam, że tego, że idą. Za to ksiądz święci te, idzie całą drogę, żeby te dusze taką to droga juz "o do nich nie grzesno, tylko idzie, święci. TN UMCS 849B/28 Polik gm. Maciejowice 1993 SD

<sup>232</sup> Żażatek – żarzący się popiół.

**B.** [Czy zmarły mógł wychodzić z mogiły?]

[EO] *No, na Wszystkich Świętych Zmarłych wychodzą z grobu.*

[SO] *To, ale to dusza idzie do nieba.*

[EO] *Wszystkie dusze zmarłych.*

[SO] *No, idą do nieba.*

[EO] *No, idą do nieba, ale w ten, na Wszystkich Świętych to te dusze idą do kościoła przecież. Modło się.* TN UMCS 1197B/9 Turzyniec gm. Zwierzyniec 1997 EO, SO

**C.** [HC] *Przychodzą dusze [w Dzień Zaduszny]. Tak było.*

[JC] *Każda dusza przyjdzie o godzinie dwunastej do swojego obójścia.*

[HC] *Do swojego domu. I to nawet ja pamiętam, w domu jak myśmy byli, i tam piaskiem się usypywało specjalnie, że może jakieś stopki będą, jakieś ślady, jak te dusze przyjdą, ale nic nigdyśmy nie zauważyli. Tutej w mieszkaniu, piachem, piachem się usypywało.*

[JC] *Na podwórku tylko się szukało, jak szła dusza, jak szedł nieboszczyk, to pies tak wolno czekał. Już nie tak jak na jakiegoś „obcego”. Wolniej [szekał]. Nie rwał się tak jak do jakiegoś takiego [żywego].*

[HC] *Przysły [dusze], mówio, że odwiedzili, popatrzyli w ten dom. Ale cy tak było, ja nie widziałam.* TN UMCS 791A/32 Trzciniac gm. Skórzec 1992 HC, JC

### 337. Dusza chodzi po świecie

*Ja miałam tylko taki przypadek, jak mojego tata brat umarł. No i to mówili, że dusza chodzi po, po świecie tam jeszcze ze trzy dni czy ileś. Zanim go pochowają. Do dzisiaj tak ludz[ie] starsi mówio.* TN UMCS 1676A/23 Śliwnica gm. Krasieczyn 2009 BM, EM

### 338. Zmarły przez miesiąc się ukazuje

*Jak ktoś tak w domu umrze i tak przez miesiąc czasu się ukazuje. Takie coś to jest. Do siedem dni albo do miesiąca.* TN UMCS 1324B Uchańka gm. Dubienka 2000 ZŁ

### 339. Zmarła matka dziecko kołysze

**A.** *Tutaj zmarła, tak tylko przez droge, kobieta i osierociła właśnie dziecko, które zostało jeszcze w kołysce, małe było. I opowiadała jej siostra, i to tak mówiła, że to autentycznie było, że przychodziła ta matka w nocy i temu dziecku dawała piersi. Że to słyhać było cmokanie tego dziecka, tak jakby to dziecko pierś ssalo. I kołyska się ruszała, że tak jakby to dziecko usypiała.* TN UMCS 776A/11 Budziska gm. Adamów 1992 HL

**B.** *Moja ciotka to tak opowiadała. Bo jej siostra zmarła. Zostało dziecko maleńkie i ona wychowała. No i ona tak mi opowiadała, że raz ją pobiła,*

to malutko, że później przysłała ta matka jej i za rękę ją wzięła. I mówi, widziała normalnie, ale czy to prawda, czy we śnie, to nie . . . Tylko tak mi opowiadała późni, ile razy to powtarzała, mówi – dłuższy czas to cula ta zimno ręką. I później już jej więcej nie uderzyła. TN UMCS 849B/29 Polik gm. Maciejowice 1993 SD

C. To przeważnie to tak było, tak jak pani mówi, że matka umarła, dziecko się zostało, to przychodziła ta matka do tego dziecka. To tak te stare ludzie "opowiadali, że – mówi – była i patrzyła. Ale czy to faktycznie była, czy to się przedstawiało, czy to jak. TN UMCS 1197B/9 Turzyniec gm. Zwierzyniec 1997 EO

D. To jeszcze babcia mówiła, że tak było, że na przykład mama, matka dziecku małemu umarła, to później przychodziła kołysać, że kołyska sama się kołysała. Nikogo nie było widać. Tak po prostu, tak no. Niby tak po śmierci jeszcze się matka dzieckiem opiekowała. TN UMCS 1676A/21 Śliwnica gm. Krasieczyn 2009 BM

E. No, tam mówio, że tam gdzieś matka przychodziła [po śmierci], ale tak u nas to specjalnie, ja wiem? To tylko kiedyś takie dwoje się umówiły, że które pierw umrze, to żeby dało znać. To zmarł mężczyzna i u Felkowy, że w okno normalnie w tym czasie jej pukało w okno, o. To tak Felkowa mówiła, że jej pukało w okno w tym czasie, jak Władek ten właśnie zmarł, o. Ale tak to tam mówio, że to "o matka do dzieci dużo przychodzi. Jak ktoś zmarł, to aż musiały mieszkanie jakoś wyświęcać. Co to było? Ale u nas tak to tam nie . . . No, że [to] straszło, normalnie kołatało tam, chodziło tak jakby po strychu, w nocy jak się położyły, to po mieszkaniu takie te, tak straszło. Po śmierci. TN UMCS 850A/18 Grabniak gm. Sobolew 1993 HB

F. Ludzie wierzyli, że, to też zapisałem ja, że jak matka umrze, a dziecko małe, malutkie niemowle zostanie, to ta matka w nocy przychodzi, dziecko karmi piersią. Też wierzyli w takie zdarzenia. Dańce gm. Krasnystaw 2011 JI

### 340. Duch Sapiehy na zamku

[EK] To tak samó jak i ta biała dama w Krasieczynie w muzeum. Ja tam pracowałem w ośrodku wczasowym szesnaści lat, to ja wiym, bo tego, tam nie były żadnej białej damy.

[SZ] Teraz nie, ale może kiedyś była.

[EK] E, dzie tam była biała dama! Twój tato<sup>233</sup> szed, bu myśmy chódzili tam spać, jak tegu, do zamku.

[SZ] Ja też chodziłam.

<sup>233</sup> Informatorka zwraca się do innej kobiety uczestniczącej w nagraniu.

[EK] *No, ja wiem! I tatu szed du tegu, du Łanigów czy skądś. A przecież nieboszczyk ten, książę León Sapieha, to mu noge ubciły naprzód i na kulach chodził troche. I później zmar, zdaje się, coś takiego. I już, a twój tato to szed. I już na drugi dzień:*

– *Słyszeliści, jak szło w nocy o dwunasty?*

– *A gdzie szło?*

– *A tu dzieś szło.*

– *A tu?*

– *A na kulach szło.*

– *A to on, Sapieha?*

– *Na pewno tu był, i tego [śmiech].*

[SZ] *I z twego tata zrobili Sapiehe, on tak się śmiał [śmiech].*

[kobieta NN] *Bo mój tato był bez nogi, chodził o takiej lasce. Sapieha już nie żył, a chodził o kulach, to tata zobaczyli i mówili, że to Sapieha, duch Sapiehy [śmiech].* TN UMCS 1670A/38 Olszany gm. Krasiczyn 2009 EK, SZ, kobieta NN

### 341. Skąd się biorą duchy

*A to może to jak to, jak tego, że ktoś nieraz, a że pokutuje, że ktoś pokutuje, to jest, no że tam był niedobry za życia czy coś takiego. I, i po prostu pokutuje i nie ma spokoju. Chyba tak.* TN UMCS 1676B/5 Śliwnica gm. Krasiczyn 2009 BM

### 342. Strachy koło cmentarza

*No, takie słyszałam też, że na przykład szed o północy człowiek tam zza Krasiczyna, szed z Krasiczyna. Nagle na cmentarzu zaskrzypiało. On się strasznie przestraszył, co to, co to ten, co to się stało. Potem na dzień szed, poszed sprawdzić i tam są takie te do wyrzucania śmieci, te takie kubły, nie? No i dzieś tam kot łaził po tym i, i to jemu spadło, a ten szed drogo ciemno i się strasznie przestraszył. Poszed do domu i żonie opowiada, że tak strasznie się przestraszył. A ona mu opowiada, że ona też jak szła, to też tam dzieś późno szła i też ją tam dzieś nastraszyło. A i widać z tego, że to żaden duch.* TN UMCS 1679A/3 Dybawka Dolna gm. Krasiczyn 2009 BF

### 343. Strachy o dwunastej w nocy

*O tych strachach to tam tego było, to przeważnie o dwunastej, no to nieroz o tak o, jak idziem <sup>u</sup>o, bez droge, bo tam kiedyś to tam szosy nie było, tylko końska droga, ale niżej ścieżka była, no to z dachu. To w moich oczach było, taki wałek, z mieszkania z dachu, po ziemi był. No, to ja już faktycznie widziałam na swoje własne oczy.* TN UMCS 214B/56 Sosnowica 1977 MP



### 344. O błędzeniu w lesie

Przyważnie ludzie u nas błędzo, panie, z miasta jak przyjado [na grzyby]. Wie pani co, bo jak w mieście zblądzi, to jest ludzi kupe, jest sie kogoś zapytać, panie, czy idź tu pan w te ulice, czy w te, czy w tamte. Więc w leśsie sie nie ma kogo tak zapytać. No, trzeba by było, panie, kogoś tutejszego sie zapytać, panie. Coś mu sie przykręci, panie, i nie wi w ugóle, gdzie samochód zastawił w leśsie, dzie co. Un nie wi, panie. Ale so takie przypadki, ży mijscowy człowiek zblądzi. Panie, byłem tu no ud swujego domu kilometr, panie, zbiram grzyby, ale tu sie, jak to grzyby sie zbiera, i tu sie kręci, i tu, i tam zaglądasz, i tam, i tam. Co sie, panie, w głowie przykręci, panie? Nie wi, dzie jest. I zawsze człowiek jak zblądzi, tu idzie w nie w tym kierunku. A Błąd<sup>234</sup> przykonać, to trzeba, panie, pójść na <sup>u</sup>opak. Jeżeli mie sie wydaje, że w te strone do domu, to przykonać siebie, że trzeba iść w przeciwnie strone. Ale gdy ni przykona, ja późni sie duwiedziałem o tym też. Poszedłem w inny kierunek. Poszedłem, panie, du swoji wioski, ale ni, ni du swujego domu. Panie, to nie moja wioska. Mi sie w <sup>u</sup>oczach przydstawiło dzież to. To jest nie do pojęcia, nie do pojęcia. A spotkałem faceta z moji wioski. Mówi:

– Czego szukasz?

Ja mówie:

– Zblądziłem.

– To ty nie wiesz, dzie jesteś? <sup>u</sup>O tu tyn tu mieszka.

Bach! Od razu, panie, jak ręko <sup>u</sup>odjoł. TN UMCS 656B/3 Łazory gm. Harasiuki 1990 RM

### 345. Zmora – zaczarowana dziewczyna

A. [JN] Zmora? Zmora to miała być taka zaczarowana dziewczyna. A ona chodziła i koniom grzywy plotła.

[MN] Mówiło sie, że jak same dziewczyny sie urodzo, to . . .

[MN] U gospodarza. To ile jak jest? Siedem?

[JN] Siedem – to ósma zmora. Bo kiedyś w Zarzeczcu u <sup>u</sup>Ochniów to było tak tych dziewczyn, to powiedziały, że to jedna była zmora. TN UMCS 1257B/16 Ulan-Majorat 1999 MN, JN

B. U nas, jak tu miała siedem córek, to tak mówili, że tam jo zmora dusiła. A ze to jak jest siedem córek, to jedna musi być zmora. Wszystkie dziewczyny tak jak trzeba. To tak to <sup>u</sup>ostatnio to nawet tak przeżywały ju potem: – O, zmora jidzie! Zmora jidzie! Ale nie wiem, jak trzeba była dziewczyna. Ze jak siedem córek, to ta siódma musi być zmora. Było tu

<sup>234</sup> Błąd – ‘zły duch’.

*u nas siedem córek, ale zmora nie była.* TN UMCS 774A/4 Grzędówka Nowa gm. Luków 1992 SabK

**C.** *A zmory, zmory, mówią, że to duszą zmory, ja nie wiem, ja tego nie miałam, ale mówią, że zmory su, że były zmory, że dusiły tak ludzi. "O tak. A ja nie wiem tego, bo ja tego nie miałam takiego przypadku. Nie wiem, jak powiedzieć, ale powiedziały, tak słyszałam, jeszcze moja mama opowiadali, że jak jest siedem córek, to jedna jest zmora, taki coś. Że siódma, to jest zmora. A czy ta zmora chodziła, czy co robiła, to ja tego nie wiem, tylko tak słyszałam. Tylko się jakoś tak ją nazywały, że siódma to jest zmora, ale to mało tak się trafiały, żeby było siedem dziewczyn.* Wólka Kątna gm. Markuszów 2001 KG

**D.** [CzM] *Ja się zetknąłem z tym, że koń tłuł się, znaczy przewracał się po stajni, no to konie się tak tłuł czasem, ale koń miał później warkoczek taki, zawiązany na grzywie. I to mówili, że ta choroba co jego nachodzi, to właśnie ten warkoczek się wywyje i później już przejdzie ta choroba. No, bo niektórzy to zmora nazywają.*

[KM] *Ano jak gdzie było siedem dzieci to, przeważnie jak było dziewczyn siedem, ale ze siódme dziecko to już była zmora.* Motycz gm. Konopnica 2011 CzM, KM

### 346. Zmora i koń

**A.** *Mówił kiedyś dziadzio, jeszcze jak ja byłam mała, że gdzie jest siedem dziewczyn, to ta siódma to jest zmora, że ta zmora to chodzi, koniom grzywy plecie i tego, i koniom nie daje spokoju w nocy. Koń się nie położy, tylko cały czas aby się rusza, bo ta zmora go tam na nim jeździ. To dziadzio opowiadał.* Lublin 2013 HP

**B.** *A to koniowi plotła warkocze zawsze zmora, to koń się czochrał o ściane i to się zwijało w taki [warkocz].* Wygnanka gm. Kąkolewnica 2014 EN

**C.** *Że grzywy splata, ale dlaczego to było? Teraz to się nie zdarza. Prawda, że teraz jest mało koni, to jest inna rzecz, ale tak to w każdym przeważnie domostwie był koń, to takie miał. Ja to bym powiedziała, tak jak dzieci małe miały takie kottuny, to jakieś skryfuły czy jak lekarze to nazywali, to właśnie koniom splatało. To mówią – zmora była w nocy i spleła te koniowi grzywy. To takie były, że nie można było tego rozskubać. Tak jakby kto klejem posklejał.* Wola Osowińska gm. Borki 2012 KM

**D.** *Było tak, że jak któryś koń ogon miał taki zmierzwiony, taki splątany, mimo że tam czesali mu te, te, tą grzywę czy ogon, bo to i grzywa była czasem w takie kluchy, strąki. No, bo jak by był koń brudny, zaniedbany, no, to może i to by było zaniedbane. Ale jak był tłusty, ładnie wyglądający,*

a to takie zmierzwione te grzywa, bo tak się tak się robiło zmierzwione, to czy ogon, to, to i czesanie nie pomogło, prawda. To, to mówili, że zmora dusiła konia, męczyła i że właśnie tak mu się to zrobiło. Jaszczów gm. Milejów 2012 CzSz

### 347. Zmora do ochrzczonych nie ma pretensji

[ZR] A jak położył się tu w naszym miszkaniu, tam w sieniach, to jeszcze ten Ukrainiec był, no i mówi prosto, że w sieniach położył się, i tak o leżał, i przyszło, i łapało, i dusiło. Na piersi. Zmora, zmora nazywają. Tak, zmora. Toż takiego nie zobaczysz. Ale ona do nas nie ma pretensji, bo coż my – my chrzczone, my wierzym w Boga.

[Kobieta NN] Tylko aby nie nakłuć, jak coś się zobaczy takiego złego. Przeklinać nie można, bo ten, którego przeklina, to ón do niego już ma prawo. Już ód niego się nie odczepi. TN UMCS 280A/48 Świerże gm. Dorohusk 1976 ZR, kobieta NN.

### 348. Zmory duszą

**A.** Zmory duszą. Czasami mi się zdarzało, że chce oddychać – nie mogę, coś mi tutaj dusi. Chce krzyczeć – nie mogę. Chce poruszyć rękę – nie mogę. TN UMCS 1354B Dubienka 2000 AG

**B.** Człowiek zdaje się wie, że śpi, a ni może się ruszyć. Jakies tam coś tam się . . . zanika czy w mózgu, czy w podświadomości. Krzyczy się. O to takie i teraz jeszcze nieraz się trafi. Żona takie czasem przechodzi, to mówili, że to zmora dusi. To zmora dusi. Zawsze siódma córka to jest zawsze zmorą, tak. I ona miała chodzić i tam ktoś tam gdzieś o, ta zmora jak go dusiła, to to miał. Ale czy to było prawdą to . . . To miało złapać i uciąć, i to znikło. Jakoś tam coś przyciąć, ale później to tylko że krew zobaczył. Ale to to tak o . . . To było właśnie o to te zmory, jak o takie też są te mary takie, że nie można czasem, nie można się przebudzić, coś tam jest ciężko, jakies jest . . . TN UMCS 765A/41 Fiukówka gm. Krzywda 1992 WM

**C.** [JB] To tak kiedyś mówili, zmory, że to takie – mówili – zmora była taka, taka. To tak jakby brak powietrza było. To tak mówili, że to dusi ta zmora tak. Że to to tak jakby brak powietrza był [śmiej].

[GW] Ona rzekomo dusi, że jest niewidzialna.

[JB] To niewidzialna istota. To brak powietrza jest.

[GW] W nocy o dwunastej to koniowi przykładowo grzywe, to plecie warkocze.

[JB] A to u konia, u koni. To takie różne są propagandy. Jeszcze jak kiedyś małe razemśmy spali, oj, Boziu, Boziu! – Co ci to się tu stało? To zmora mie dusi [śmiej]. TN UMCS 767A/10 Szczałb gm. Krzywda 1992 JB, GW

### 349. Żywe zmary

*Żywych zmarów to sie trza bać.* TN UMCS 1350A Rogatka gm. Dubienka 2000 LJ

### 350. Topielica wygląda jak kobieta

*U nas tutaj nad Wieprzem znowuż mówili, że jak poszło się kąpać, młoda dziewczyna sama, tam czy z koleżanką, to topielica wciągała. Była topielica taka, że do Wieprza wciągała, że wyglądała jak kobieta, miała długie włosy, tylko zawsze zarzucała sobie na twarz. To takie bajki u nas chodziły i każdy mówił, mężczyźni nawet mówili, nawet i młodych chłopców u nas tutaj wciągnęła, tak. Mówili, że był – mówi – niby to wir był i tam w miejscu w tym do dziś mało kto się kąpie w Wieprzu tam z brzegu, ale kiedyś to pływali, tam kilometr płynęli, czy pięć kilometry Wieprzem, teraz nie. I właśnie ten, bo mówili, że ten zakręt, na tym zakręcie wychodzić i przejść na drugie, dopiero dalej płynąć, bo tam był taki wir, i że tam topielica mieszka. Tak, że no, różnie ludzie mówili.* Zakręcie gm. Krasnystaw 2011 MG

### 351. Topielec

[Topielec to] *ten co sie utopi, sie kąpie na przykład, czy niechcąc upadnie. Ale to niechcąc, to nie nazywajom topielec, tylko ten co specjalnie sie utopi nazywajom topielec. Bo taki, co niechcąc, to ón sie nie chciał utopić.* TN UMCS 437A/1i Krasiczyn 1985 HM

### 352. Topielcem straszono dzieci

**A.** *Dzieci sie straszyló, że nie zagląday do studni, bo tam cie złapie ktoś! No topielec, tak mówili, bo cie topielec złapie! Ostrzegało sie dzieci.* TN UMCS 1355B Rogatka gm. Dubienka 2000 AK

**B.** [Straszono dzieci:] – *Do studni nie zagląday, bo tam topielec siedzi!* TN UMCS 1347B Rogatka gm. Dubienka 2000 JK

**C.** *No, to tutaj mówili, żeby się nie kąpać, bo cie topielec wciągnie. I do studni nie zagląday, bo cie wciągnie topielec. Bo to była cebrowina wysoka, dziecko małe trzeba było czymś nastraszyć, nie zagląday, bo tam topielec cie złapie.* Wygnanka gm. Kąkolewnica 2014 EN

### 353. Rusalki i topielec

*Nie, u nas o południcach nie było. Tylko rusalki wierzyli, o, rusalki to wierzyli. Że rusalka chodit po żyty i nie wolno do żyta wchodzić, bo ona złapie dziecko i zalaskocze, laskotać będzie, tak? Po ukraińsku luskotaty, i dziecko ze śmiechu umrze. Ale to, tym mówili, straszyli dzieci, żeby żyta nie, nie zmięćc. To w rusalki wierzyli, ale teraz już nie wierzą.*

*Teraz wierzyli, że w wodzi jest potoplawnik i nie wolno... kapać się samemu, bo potoplawnik złapie, czyli potoplawni, ja nie wiem przetłumaczyć na polski, topielec może, taki topielec, który utopił się, ten duch, tego topielca może złapać i utopić dziecko. Tak że straszyle, żeby nie kapać się samemu w wodzie. Bo potoplawnik złapaju, złapaju, to złapie. Dańce gm. Krasnystaw 2011 JI*

### 354. Jak jest wir, diabeł się cieszy

[Jak wiry się tworzyły], a no to, że się diabeł cieszy, żeby nie wchodzić w to. To babcia mówiła:

– Pamiętej, kręci!

*A kiedyś, kiedyś tam, no kiedyś nie było wylewu, tylko wiatr trącił, a to był wylew. Wygnanka gm. Kąkolewnica 2014 EN*

### 355. Diabeł się żeni – gdy ktoś się powiesi

[Jak] się powiesi [ktoś], to wiatr je<sup>235</sup>, to mówio, że się diabeł żeni. TN UMCS 828B/7 Uhnin gm. Dębowa Kłoda 1990 WC

### 356. Wisielec sprawcą burzy wiatrowej

*Jeśli by już chodziło o diabła, to ja bym powiedział inaczej, że Pan Bóg jakieś tam kare zsyła na ludzi. Ale diabeł to tu chyba nic nie rządzi. To nie tylko ja, tylko tutaj to każdy w to wierzy, [że gdy ktoś się powiesi, powstaje burza wiatrowa]. Wierzyć twardo ja w to nie wierze. Uważam, że i też nikt nie wierzy. Ale że jak się ktoś powiesi, to tam zaraz zaczyna dmuchać, a przewaźnie jak taki grzeszny człowiek, to mówio, diabeł się cieszy, że już złapał dusze jakiegoś tam, panie, grzesznika. No, to, to taka idzie skróś pogłoska o tym. TN UMCS 828A/34–35 Uhnin gm. Dębowa Kłoda 1990 SC*

### 357. Wir powietrzny to diabeł na obiad idzie

*Wtedy kiedy jest największy upał, to się takie zbierają wiry. Tam się zrywały takie wiry powietrzne. I to porywa czasami, siano to potrafi porwać i pół kupki i wierci, wierci. A u nas to [mówili, że] diabeł, diabeł na obiad idzie, trzeba iść, bo diabeł już na obiad poszedł. O, to często spotykało. Wola Osowińska gm. Borki 2012 KM*

### 358. Wiatr – taniec diabła

**A.** [KK] *Wichura jak się kręciła, to, to właśnie to mówili, że to niewidoczne ale... No i tak było, to kogo naszedł ten wiatr czy ktoś na niego, to pokręciło go. Trzeba było się modlić. I zatrzymać się. Dać przejść temu Złemu. Jednemu to twarz wykręciło, oko...*

<sup>235</sup> Je – jest.

[SP] *To wtenczas mówiu, że Zły tańcuje, taka ta kurzem takim, to już trzeba stanąć, przeżegnać i żeby nie nachodzić na to.* Janki gm. Hrubieszów 2012 KK, SP

B. [HD-S] *Wiatr to już jak ja pamiętam jeszcze jak dziadzio czy tata czy później inny, to jak wiatr z północy, to siej tatarkę i w nocy. To muszą być takie bałwanki na na niebie i to było główne ten w wietrze. A tak to wiatr, no żeby przeciągów nie było, jak dziecko małe to trzeba. . .*

[KL] *Ale to, że owiewało ludzi, to dużo było tych wersji. A tam ktoś był skrzywiony, ktoś. . . owiało.*

[HD-S] [Jak wir się pojawiał] *to diabeł kręci, bo garście nieraz, przeważnie we żniwa takie były wiatry. . .*

[KL] *O, mówią, diabeł już wpadł w garści. To ludzie to uznają, że to diabeł.* Trzydnik Duży 2012 HD-S, KL

### 359. Wiatr mocny i wisielec

*A to u nas sie mówi, ktoś sie powiesił, wiatr wieje mocny, to jakaś, mówią, baba z szeroku spódnico sie powiesiła [śmiej].* TN UMCS 762B/14c Jarczówek gm. Stanin 1992 BZ

### 360. Łaskotki łapią dzieci

*Łaskotko<sup>236</sup> straszyli. Łaskotka to już za mojej pamięci. Jeszcze ja dzieckiem już byłam, to jeszcze łaskotko straszyli: – A nie jidź w pole, Boże, bo tam łaskotki siedzo, łapio dzieci! Po bławat sie chodziło na wianki robić. O, takie dziewczynki.* TN UMCS 1347A Rogatka gm. Dubienka 2000 JK

### 361. Piorun trafia w nóż, a nie w budynek

*No to, to nóż wbijano, jak taka burza jidzie, zeby piorun nie trafił w budynek, tylko że opodal w ten nóż.* TN UMCS 730B/8 Kolonia Wieska gm. Jabłonna Lacka 1991 KM

### 362. Burza z piorunami – płacz dzieci niechrzczonych

[BM] *Jeszcze babcia mówiła na przykład, jak było niechrzczone dziecko, tak? Jak to było? Że jak go sie miało ochrzcić, jak burza była czy jak, jak to było? „Jakżeś, jakżeś panna, to bądź Anna, jakżeś pan, to bądź Jan.” I tak sie chrzcilo, i znak krzyża, i ono było tak, tak jakby płakało. Było słycać płacz dziecka.*

[EM] *A to wtedy była burza i jakieś takie gromy, to że było słycać tych płacz dzieci, że to niechrzczone dzieci właśnie. To jakby ktoś miał coś, coś rzucić, jakąś szmatkę.*

<sup>236</sup> Łaskotka – łaska, łasica.

[BM] *Bo to krzyżmo dla niego, taki ten, jak sie daje dziecku. I babcia tak właśnie mówiła, że i taki znak krzyża, żeby cie chrzcie: „Jakżeś pan, to bądź Jan” – to znaczy, że chłopak. „A jakżeś panna, to bądź Anna”. I to niby, że już później te dzieci nie płakały.* TN UMCS 1676A/22 Śliwnica gm. Krasiczyn 2009 BM, EM

### 363. Domowy diabeł wykluwa się z jajka na śmieciach

*I kiedyś mój tata opowiadał, no z humorem oczywiście, że jak kto chce mieć pomoc od diabła w domu, to robi w ten sposób: trzeba jajko znaleźć na śmieciach, włożyć pod pachę i trzymać ileś tam dni. I z tego wykluje się domownik, to znaczy domowy diabeł, i tego. Ten diabeł mieszka na strychu i daje się mu jeść niesolone kasze. Jak się tylko kasze da posoloną, zapomni się, to on z drabiny strąca. Bo to niedobre jedzenie. To tak opowiadał tata.* TN UMCS 1354B/19 Dubienka 2000 AG

### 364. Wychowaniec – z jajka kury

*Wychowaniec to jest tak. Stary ludzie mówili, ży jak ma wychowańca, to jest z diabłem miszany. I ten człówek musi się puwiesić. Wziąć jajku kurzy pud lewy pachy, nosić tak, żeby z tego wylazło stworzenie. I z tego wychowańca ma. Ali ten człówek przepad już! Nurmalni już ni umrzy. Zalesie gm. Krasiczyn 1994 SCh [zapis ręczny Jerzego Bartmińskiego].*

### 365. Chowaniec – czarny diabeł na kominie

*Normalne jajko od kury wziąć pod pachę i trzymać trzy tygodnie, tak jak kwoka wysiaduje. Jak toto kurcze wylazło, no to niczym urosło, nie? – to trzymać go w domu całe czas i karmić go. No i potem to kurcze już nie wychodziło. Było trzymane w domu. No! A starzy ludzie mówili, że to jest właśnie, że takie jajko, jak się pod pachę takie kurcze wynosi, no to jest związane coś diabłem, tak że to jest związane coś z diabłem. I właśnie tutaj u tego gospodarza jednego, no to ten chowaniec był. I jak tamtędy przechodzili, jak szły chłopcy, dzieś z randki chłopaki czy coś, to zawsze widziaty takiego czarnego diabła na kominie siedzącego. W postaci, w postaci diabła dzieś sie ten wychowaniec sie przemieniał. [Przemieniał się] w postaci diabła. Tam nich nie doszed do tego domu. I nich nie przeszed. O dwunaste[j] w nocy to nie przeszed nikt. To ludziom sie zjawiało takie coś.*

[Po co takiego chowańca wylęgano?]

*No, po prostu miał bronić go przed, przed wszystkim, nie? Pomagać mu.*

[I faktycznie pomagał?]

*Ja wiem, czy pomagał? Miał jedno córke i to mu umarła.*

[A czy mógł się sprzeciwić gospodarzowi?]

*To potem ten gospodarz jemu już sie potem nie mógł sprzeciwić.* TN UMCS 442B/2 Krasiczyn 1985 ZS

### 366. Chowaniec jak czarna kura, czarny pies czy kot

[Chowaniec] *on tam siedział, gdzieś na strychu, czy dzieś, gdzieś w takim niewidocznym miejscu, bo jego tak kto bądź nie zobaczył. Ale jak zobaczył, że ktoś mu może zrobić krzywdę, czy to jakiś złodziej, czy ktoś by przyszed tam coś brać, to on od razu sie ukazywał, tak. A jak tego, to już sie ktoś bał już tego, no.*

[Jakie postacie mógł przybierać?]

*No, to tak czarne, na czarno, tak jak pani mówiła, że czarna kura, albo czarny kot, albo czarny pies [śmiej]. Tak mówili, tak. Późnij tak to było, że "on to tak gdzieś dokuczał, że przecież to ksiądz aż msze odprawił.* TN UMCS 1676A/12–14 Śliwnica gm. Krasiczyn 2009 EM

### 367. Wychowańca, diabła mieli

[JR] *Jak ludzi potem co dorastali młode, tego, to już. . .*

[GR] *Albo mieli, tak ludzi byli znowuż, że mieli diabła w sobie. U nas taki jeden.*

[JR] *Wychowańca takiego. . .*

[GR] *Wychowańca mieli, diabła to nazywali i jak, jak te ludzie, co mieli diabła w sobie, to pani poszła tam dokoła do niego w nocy coś wziąć, to pokąd oni nie przyszli, dopiero pani odeszła z tego miejsca.*

[JR] *Bo ten nawet miał pasteke, pszczoły, miód brać, to nawet oni tam mieli.*

[GR] *To ja mówiłam, przyszli tam i weszli dwóch. I mówi tak:*

*– Pójdziemy tam, on ma pszczoł, tyle miodu, i pójdziemy mu weźmiemy.*

*Przyszli tam i on rano gada:*

*– Co ty tu robisz? Idź stąd!*

*Caluśko noc siedzieli, dopiero rano powiedział:*

*– Idź stąd!*

*I dopiero poszli. No, to to właśnie ten wychowaniec.*

[JR] *To właśnie to zatrzymało.*

[GR] *Ten wychowaniec nie dał im kroka zrobić! No, to tym człowiekiem, no, mówie pani, tak jakby pani tu weszła, ni, no i ja bym miała tego, tego i tak bym panią zrobiła, żeby pani w ogóli nie przyszła, nie wyszła stąd, bo ona właśnie ten, ten wychowaniec, ten diabeł co nazywali, on go, jich trzymał.*

[Ale go nie było widać?]

[GR] *Nie.*

[To był jakiś taki duch?]



[GR] *Tak, ji tego, i wtenczas jak on wszed, to wtenczas móg panio wypuścić.*

[JR] *To było taki jakieś z diabłem połączenie.*

[GR] *No i opowiadali, jak ten człowiek to on normalnie nigdy nie umarł, tylko o, aby sie powiesił, aby coś, że... później ten diabeł właśnie.*

[JR] *I nim już diabeł robił, rządził.*

[GR] *Rządził ten diabeł nim.*

[JR] *Przeważnie sie powiesił, o, abo gdzieś coś, abo sie zabił, albo co, tak żeby normalno śmiercio to ni.* TN UMCS 897A/10 Zalesie gm. Krasieczyn 1994 GR, JR

### 368. Twardowski na księżycu

**A.** [Co widać na księżycu w czasie pełni?]

*Ze tam Twardowski je. Kogut jego zawiózł, bo miał z tym, z diabłem podpisane tam te jakieś umowe.* TN UMCS 1340A Uchańka gm. Dubienka 2000 BW

**B.** *Tam to te zawisli, jak oni, te kosmonaci. To Twardowski.* TN UMCS 1357A Rogatka gm. Dubienka 2000 AK

### 369. Płanetnik z chmur wnioskuje

[Płanetnik] *No to ten, co pogode zapowiada.*

[A czy on coś tam robił specjalnego?]

*Nie, no nic, tylko tak na te chmury patrzył i z tego wywnioskował. Czasem sie pomylił.* TN UMCS 434A/3 Krasieczyn 1985 SK

### 370. Płanetnik chmury rozpędza

**A.** *Płanetniki, ze to dzieś tak jak "opowiadały, ze niby tutaj nawet na Kocudzy, ale no tak bede opowiadać, bo tak słyszałam. Ze tam takie były, ze to niby te chmure to poddźwigiwały i tu przechodziły przez takie pole takiego rolnika, co "un taki był religijny, taki tego, to niby ktoś miał słyszyć głos: – Nieście przez to pole, toby sie nic nie stało. "O to tak, tak usłyszałam.* Kocudza Trzecia gm. Dzwola 2011 JO

**B.** *To mówili, że [płanetnik] chmury rozpędzał. To nie, żeby on chmury, tylko to więcy było z tego, że ktoś sie interesował, proszę panią. To o co chodzi, że tak wyczuwał, przypuśmy, że tam bedzie ta burza, że już to, lub co – dzisiaj mówiom – reumatyzm ma, nie? A już bedzie deszcz. Zmiana.* TN UMCS 436A/4 Krasieczyn 1985 HM

### 371. Dziadek laską porozganiał chmury

*Teń dziadyk jeszczy dawnó tu tyż, o tam kuniarze jadó, z tegu ucikajo, z końmi, bu chmura idziy. Kuniarze! I końmi jįdzili na noc paść koni. O. Koni paść. Ucikaju, chmura jidziy, piorony tam ...*

– A ni bójci si, dzieci, ni bójci si, ni ucikajci. O, ta chmara ni pójdzi tędy, pójdzi bokim.

Wyszyd tak za studoły, taky lasky miał i w te strony macha, i w te, i w te, i w te – puruzganiał te chmary i już. <sup>u</sup>O. To jeszcze pradziadyk tegu Ustasza. Bu ja pamiętam <sup>u</sup>ojca ji jeszcze dziadka jich pamiyntam. O. TN UMCS 47B/4 Białowola gm. Zamość 1964 MK

### 372. Płanetnik cierpi na reumatyzm

To on już cierpi na reumatyz. Już jest płanetnikiem, nie? Bo już cierpi, bo go szczyką, nie? I tak dali. Bo już czuje te burze wcześni niżeli ona jest. TN UMCS 436A/4 Krasieczyn 1985 WM

### 373. Owczarz – paneczek w kapeluszu

Owcarza, to raz się widziało owcarza? To był człowiek normalny w kapeluszu takie jak i my. Człowiek był, tylko że on się przedstawił, że jest owczarzem. Nie wyglądał inaczej, tak. Tylko taki paneczek sobie był i taki, ale można było poznać po jego oczach, że on już taki był jakiś, taki – hy – no inny człowiek jak my. Tak nie dał, jakoś nie dał na siebie tak spojrzeć, taki był. . . no inny i już. Ten co ja widziałam, to był w kapeluszu, taki był paneczek. Wólka Kątna gm. Markuszów 2011 JW

### 374. Z owczarzem lepiej nie zaczynać

To za mnie to już nie było. Nie. <sup>u</sup>Oni to, to w łachmanach chodzili. Tak jak <sup>u</sup>o – tak jak dziady. To oni tam leczyli krowy, jak chodzili, konie, znali się, no i tam ludzie, tam płacili trochę. Ale tu chodzili takie dziadki. Ale było tak, że mówili, że lepiej z takim owczarzem nie zaczynać, bo to się może źle skończyć. Bo on może zrobić. . . omanić, że zrobi, co będzie chciał. I to każdy, tam dobrze z nimi ludzie żyli. Ale jak leżał chory ktoś, albo krowa, czy koń, no to każdy patrzył, żeby ktoś przyszedł, pomógł, bo wtedy przecież nie było lekarzy jak dzisiaj. Motycz gm. Konopnica 2011 CzM

### 375. Owczarze zaklęcia mieli

Te owczarze to mieli coś do siebie, że jeden drugiemu właśnie te jakieś zaklęcia mieli, że to zdychały owce, to tam jeszcze coś, to tak, że jeden drugiemu jak chciał zaszkodzić, to zaszkodził. Tak, tak znali jakieś te swoje metody. Widocznie ze złem było to do czynienia. Bo to raczej z dobrem chyba nie było. Janki gm. Hrubieszów 2012 KK

### 376. Owczarze taką moc mieli

Oni [owczarze] leczyli nawet ludzi, oni nawet mieli takie właśnie, taką moc czy może praktykę, że potrafili uleczyć, takie wskazówki podać jakieś i uleczyli ludzi tym. Tak jakby znachorzy tak, taki owczarz tak. No jeśli,

jeśli ktoś może się z nimi źle obszedł czy jak, to mogli zaszкодzić, mieli takie, taką manię jakiegos narzucić komus takie złe coś. Taką moc, tak jakby moc mieli tak. Karczmiszka Drugie gm. Karczmiszka 2012 JK

### 377. W środku ziemi jest piekło

A mówiom, że w środku ziemi, głęboko, głęboko pod ziemio, że tam jest piekło. Tam jest goruc, coraz głębi, coraz głębi, coraz głębi. TN UMCS 436B/3 Krasiczyn 1985 HM

### 378. W piekle jest ciepło

U nas sie śmiejom, mówiom, że ni ma jak to w piekle – zje i wypije, posiedzi w cieple [śmiech]. TN UMCS 436B/4 Krasiczyn 1985 HM

## VII. ZAMÓWIENIA

### 379. Odczynianie uroków nad złym mężem

[Odczyniająca uroki nad złym mężem mówiła:]

W jimie <sup>u</sup>Ojca i Syna, ku Najświętszy Maryji Ponny. A jeśliś wietrzny, to jidź z wiatrom, a jeśliś obłoczny, to jidź pod obłoki, a jeśliś chłopski, to jidź pod copke, a jeśliś kobicy, to jidź pod piec, a jeśliś zydoski, jidź pod krymkã<sup>237</sup>.

Miotło, miotło, miotelecko, przeleje jo przez cie jajecko.

Niech sie <sup>u</sup>odwróci w jimie tygo, co niebo ji ziamia jego. [Powtarza do trzecich raz.] Świąc, wodecko, świąc, świąc! TN UMCS 796B/12 Oronne gm. Maciejowice 1992 kobieta NN z zespołu KGW ze wsi Oronne

### 380. Uroki, uciekajcie w skoki

Ja wierze w to. Ja od uroków umie robić. I od uroków panu nie doradze. Bo chto najstarszy, pierszy <sup>u</sup>od matki. Casami tak pana zatka, pan jesce ni miał tego. Tak mgłości złapio i takie nie wiado<sup>238</sup> co – wymioty, ból głowy, juz mdleje pan, rznięcie. To kto najstarsy <sup>u</sup>od matki, to mietle takie, co sie zamiata – trzy razy zmietnoć<sup>239</sup>, <sup>u</sup>o:

Na psa uroki  
skądęście przyśli,  
ucikajcie w skoki.

To mietło. To, to od uroków. Jak Minokowo pogłaskata, nieroz, mnie wołajo tak od tych uroków. No splune trzy razy:

<sup>237</sup> Krymka – 'jarmułka żydowska, mycka' Karł SGP 2/490.

<sup>238</sup> Wiado – wiadomo.

<sup>239</sup> Zmietnoć – zmieść.

*Na psa uroki  
skądęście przyšli,  
ucikajcie w skoki.*

*A jak nie, to jesce tak – znowu przymachne, przykracze i juz po urokach!*  
*Tak. TN UMCS 70B/17 Jacnia gm. Adamów 1965 AM*

## WYKAZ BADANYCH MIEJSCOWOŚCI

- Aleksandrów 1990: TN UMCS 645B, 657A; 2012: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Babin gm. Bełżyce 2013: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Baranów pow. puławski 1962: TN UMCS 35AB
- Bełżyce 1968: TN UMCS 130AB
- Bęczyn gm. Urzędów 1962: TN UMCS 109A
- Białowola gm. Zamość 1964: TN UMCS 47B
- Bobowiska gm. Markuszów 2010: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Bochotnica gm. Kazimierz Dolny 1966: TN UMCS 96B
- Branewka gm. Dzwola 2011: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Budziska gm. Adamów 1992: TN UMCS 776A
- Bukowa gm. Biłgoraj 2011, 2012: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Bukowa Wielka gm. Sawin 1967: TN UMCS 124AB
- Bychawka gm. Bychawa 1962: TN UMCS 24B
- Chmielów gm. Dębowa Kłoda 1967: TN UMCS 117B
- Chołowice gm. Krasiczyn 1985: TN UMCS 440A
- Chotynia gm. Sobolew 1993: TN UMCS 864B
- Daćbogi gm. Wiśniew 1992: 789A
- Dańce gm. Hanna 2011: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Dąbie gm. Łuków 1992: TN UMCS 787B
- Dąbrówka gm. Potok Górny 1967: TN UMCS 113B
- Dereźnia gm. Biłgoraj 1967: TN UMCS 105B; 1984: TN UMCS 421A; 1990: TN UMCS 650A, 658A
- Dęba gm. Kurów 1964: TN UMCS 57A
- Dębe Wielkie 1991: TN UMCS 684B
- Dobużek gm. Łaszczów 2012: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Dubienka 2000: TN UMCS 1330AB, 1331B, 1335A, 1342A, 1343B, 1344AB, 1354B, 1359A
- Dybawka Dolna gm. Krasiczyn 2009: TN UMCS 1679
- Dzierążnia gm. Krynice 1990: TN UMCS 683B
- Dzwola 2011: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Fiukówka gm. Krzywda 1992: TN UMCS 763A, 764A, 765AB, 768A
- Giełczew gm. Wysokie 1971: TN UMCS I, 133A; 1972: TN UMCS 140B
- Godzisz gm. Sobolew 1993: TN UMCS 857A, 858B
- Grabniak gm. Sobolew 1993: TN UMCS 850A
- Grzędówka Nowa gm. Łuków 1992: TN UMCS 773A, 774AB, 793A
- Grzędówka Stara gm. Łuków 1992: 778A
- Huta gm. Wojsławice 1966: TN UMCS 92B, 93A, 94A
- Hutki gm. Krasnobród 1986: TN UMCS 477A
- Jabłonna Lacka 1991: TN UMCS 738B, 740A
- Jacnia gm. Adamów 1964: TN UMCS 51A, 52A; 1965: TN UMCS 59AB, 60A, 70B; 1966: 71A
- Janki gm. Hrubieszów 2012: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Jarczówek gm. Stanin 1992: TN UMCS 760A, 762B, 766A, 771A
- Józefówka gm. Rachanie 1967: TN UMCS 119B, 120A
- Kaleń gm. Sobolew 1993: TN UMCS 865A
- Karczmiska Drugie gm. Karczmiska 2012: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Kawęczyn gm. Szczepreszyn 1964: TN UMCS 48A

- Kawęczynek gm. Szczepieszyn 1997: TN UMCS 1187AB  
Kocudza gm. Dzwola 1966: TN UMCS 76A  
Kocudza Trzecia gm. Dzwola 2011: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin  
Kolonja Gródek gm. Jabłonna Lacka 1991: TN UMCS 717B  
Kolonja Podzamcze gm. Łęczna 1976: TN UMCS 280B  
Kolonja Wieska gm. Jabłonna Lacka 1991: TN UMCS 730AB  
Komarówka Podlaska 1967: TN UMCS 122A  
Korytniki gm. Krasiczyn 1985: TN UMCS 431A  
Kownacica gm. Sobolew 1993: TN UMCS 862B  
Kozłówka gm. Kamionka 2011: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin  
Krasiczyn 1985: TN UMCS 434AB, 435A, 436AB, 437A, 442B, 443A; 1998: TN UMCS 1230A  
Krasne gm. Stary Zamość 1966: TN UMCS 87A  
Krępa gm. Sobolew 1993: TN UMCS 843A  
Krzczonów 1966: TN UMCS 81B; 2013: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin  
Krzemień gm. Jabłonna Lacka 1991: TN UMCS 721B, 722A, 725A  
Krzyszów Górny gm. Harasiuki ok. 1961: TN UMCS 6A  
Lubenka gm. Łomazy 1967: TN UMCS 116B  
Lublin 2013: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin  
Łaziska gm. Łaziska 1960: TN UMCS 47A  
Łazory gm. Harasiuki 1984 : TN UMCS 418; 1990: TN UMCS 656AB  
Łopiennik Górny 1966: TN UMCS 85B, 86A  
Łucka gm. Lubartów 1961: TN UMCS 11A  
Łuków 1991: TN UMCS 684A  
Łuszczów gm. Wólka 1961: TN UMCS 17AB  
Motycz gm. Konopnica 1985: TN UMCS 391A, 451A; 1995: 900B, 966A; 2011: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin  
Niedzieliska gm. Szczepieszyn 1967: TN UMCS 128A  
Niezdów gm. Opole Lubelskie 1967: TN UMCS 103A  
Nowa Wieś gm. Turobin 1961: TN UMCS 5A, 6A  
Okuninka gm. Włodawa 1975: TN UMCS 166A  
Olbięciny gm. Trzydnik Duży 1966: TN UMCS 89A; 2012: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin  
Olszany gm. Krasiczyn 1994: TN UMCS 903B; 2009: 1670A  
Oronne gm. Maciejowice 1992: TN UMCS 796B  
Orzechów Stary gm. Sosnowica 1977: TN UMCS 229A  
Ossówka gm. Leśna Podlaska 1967: TN UMCS 123B  
Płudy gm. Radzyń Podlaski 1967: TN UMCS 107B, 108B, 114A  
Polik gm. Maciejowice 1993: TN UMCS 849B  
Prątkowce gm. Krasiczyn 1994: TN UMCS 903B  
Przytoczno gm. Jeziorzany 2012: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin  
Radecznicza 1964: TN UMCS 49B  
Rawa gm. Michów 1966: TN UMCS 79B  
Rogatka gm. Dubienka 2000: TN UMCS 1346B, 1347A, 1348A, 1350A, 1355B, 1357AB, 1358B  
Rokitno gm. Lubartów 2011: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin  
Rokszycze gm. Krasiczyn 1994: TN UMCS 895A  
Ruda Solska gm. Biłgoraj 1990: TN UMCS 646B  
Rury Bonifraterskie gm. Lublin 1960: TN UMCS 14AB  
Rzeczycza Ziemiańska gm. Trzydnik Duży 2012: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin

- Rzeczyca Ziemiańska Kolonia gm. Trzydnik Duży 2012: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Sawin 2011: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Sosnowica 1977: TN UMCS 214B
- Stanin gm. Stanin 1967: TN UMCS 114A
- Stefankowice gm. Hrubieszów 2012: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Strupin Duży gm. Chełm 1966: TN UMCS 90A
- Szczałb gm. Krzywda 1992: TN UMCS 767A, 770B
- Szpikołoso gm. Hrubieszów 1992: 798A
- Śliwnica gm. Krasiczyn 2009: TN UMCS 1676AB, 1678B
- Świerże gm. Dorohusk 1967: TN UMCS 127A; 1976: 280A
- Tarnawce gm. Krasiczyn 2009: TN UMCS 1674A
- Trzciniec gm. Skórzec 1992: TN UMCS 791A, 796B, 797A; 1998: TN UMCS 1252B
- Trzydnik Duży 2012: nagranie Teatr NN Brama Grodzka
- Turzyniec gm. Zwierzyniec 1997: TN UMCS 1197B
- Uchańska gm. Dubienka 2000: TN UMCS 1324AB, 1325AB, 1333AB, 1336A, 1340A
- Uhnin gm. Dębowa Kłoda 1990: TN UMCS 828AB
- Uhrusk gm. Wola Uhruska 1998: TN UMCS 1255A
- Ulan-Majorat 1999: TN UMCS 1257AB
- Ulów gm. Tomaszów Lubelski 1967: TN UMCS 119B
- Wielkolas gm. Abramów 2011: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Wiszniów gm. Mircze 1964: TN UMCS 54AB, 55AB
- Wola Gułowska gm. Adamów 1992: 794AB
- Wola Osowińska gm. Borki 2012: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Wólka Kątna gm. Markuszów 2001, 2011: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Wólka Rudnicka gm. Wilkołaz 1966: TN UMCS 83A
- Wyganka gm. Kąkolewnica 2014: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Zabłocie gm. Markuszów 2011: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Zaburze gm. Radezczyca 2012: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Zakopane, 1988: TN UMCS 611A
- Zakręcie gm. Krasnystaw 2011: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Zalesie gm. Krasiczyn 1994: TN UMCS 894A, 896AB, 897A; zapis rękoczny Jerzego Bartmińskiego
- Zanowinie gm. Dorohusk 2012: nagranie Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN Lublin
- Zawada gm. Zamość 1963: TN UMCS 39A, 40AB, 41A
- Żabno gm. Turobin 1966: TN UMCS 79A

## WYKAZ INFORMATORÓW

- AB – Anna Błasik ur. w 1903 r. w Lublinie, zam. Rury Bonifraterskie gm. Lublin
- AC – Anna Ciołek ur. w 1943 r. w Gąsiorach gm. Ulan-Majorat, zam. Przytoczno gm. Jeziorzany
- AD – Aniela Dziewa ur. w 1927 r., zam. Dereźnia gm. Biłgoraj
- AF – Anna Flis ur. w 1897 r. w Giełczwi, zam. Giełczew gm. Wysokie
- AG – Adela Gębała ur. w 1925 r. w Niedzieliskach, zam. Niedzieliska gm. Szczepieszyn
- AG – Albertyna Goryń ur. w 1939 r. w Dubience, zam. Dubienka
- AG – Albina Grabias ur. w 1931 r. w Lipinach Dolnych, zam. od 1952 Ruda Solska gm. Biłgoraj
- AI – Antoni Igras ur. w 1886 r. w Krzeszowie Górnym, zam. Krzeszów Górny gm. Harasiuki
- AK – Antoni Kamiński ur. w 1894 r. w Bełżycach, zam. Bełżyce
- AK – Alina Kasperkiewicz ur. 1928 r. w Nowokajetanówce, od 1950 r. zam. Rogatka gm. Dubienka
- AK – Aniela Korzan ur. w 1901 r. w Rachaniach, zam. Rachanie
- AK – Anna Krzaczek zam. Wiszniów gm. Mircze
- AM – Anna Monasterska ur. w 1892 r. w Starym Zamościu, zam. Jacnia gm. Adamów
- AO – Adela Orlon ur. w 1926 r. w Zagórniku gm. Dubienka, w latach 1926–1993 mieszkała w Lipnikach gm. Dubienka, od 1994 r. zam. Dubienka
- AP – Antonina Pacuła ur. w 1897 r. w Orzechowie Starym, zam. Orzechów Stary gm. Sosnowica
- AP – Arkadiusz Paterski ur. w 1946 r. w Dubience, zam. Dubienka
- AR – Agata Rusak ur. w 1893 r. w Łaziskach, zam. Łaziska
- AS – Adam Sękal ur. 1922 r. w Krzemieniu, zam. Krzemień gm. Jabłonna Lacka
- AS – Anna Słyszko ur. w 1897 r. w Chmielowie, zam. Chmielów gm. Dębowa Kłoda
- AŚ – Anna Śmigiełska ur. w 1924 r. w Przemyślu, zam. Chołowiec gm. Krasieczyn
- AT – Antonina Tokarz ur. w 1919 r., zam. Huta gm. Wojsławice
- AŻ – Aleksander Żukowski ur. w 1907 r., zam. Huta gm. Wojsławice
- BF – Bronisława Fedasz ur. w 1931 r., w Krasieczynie, zam. Dybawka Dolna gm. Krasieczyn
- BJ – Bronisław Jakubaszek ur. w 1910 r. w Kownacicy, zam. Kownacica gm. Sobolew
- BK – Bogusław Kłysz ur. 1928 r. w Ladeniskach gm. Dubienka, w latach 1928–1953 mieszkał w Ladeniskach, od 1954 r. zam. Uchańka gm. Dubienka
- BM – Barbara Martyńska zam. Śliwnica
- BS – Bronisława Skrzyńska ur. w 1921 r. w Hutkach, zam. Hutki gm. Krasnobród
- BW – Bolesław Wawryszuk ur. w 1926 r. w Ziemlicy na Wołyniu, zam. Uchańka gm. Dubienka
- BZ – Barbara Zdun ur. w 1939 r. w Fiukówce, zam. Jarczówek gm. Stanin
- CO – Cecylia Oskroba ur. w 1937 r. w Rzeczycy Ziemiańskiej, zam. Rzeczyca Ziemiańska gm. Trzydnik Duży
- cF – córka Anny Flis
- CzM – Czesław Maj ur. w 1923 r. w Motyczu, zam. Motycz gm. Konopnica
- CzM – Czesława Mikołajczyk ur. w 1941 r. w Dubience, zam. Dubienka
- CzM – Czesława Mitrus ur. w 1928 r. w Kozłówce gm. Kamionka, zam. Kozłówka gm. Kamionka
- CZ – Celina Zielińska ur. 1928 r. w Nowokajetanówce gm. Dubienka, od 1932 zam. Uchańka gm. Dubienka
- DK – Dominik Kuternia ur. 1948 we wsi Fridman [Frydman], od 1978 r. zam. Zakopane
- DT – Dominik Tarkot ur. w 1878 r. w Kocudzy, zam. Kocudza gm. Dzwola
- EK – Edmund Kulicki ur. w 1924 r. w Uchańce, od urodzenia zam. Uchańka gm. Dubienka



- EK – Edward Królikowski ur. w 1930 r., zam. Olszany gm. Krasiczyn  
EM – Emilia Martyńska ur. w 1935 r. w Śliwnicy, zam. Śliwnica gm. Krasiczyn  
EM – Eugeniusz Mikołajczyk ur. w 1934 r. w Bindudze na Wołyniu, od 1945 r. zam. Dubienka  
EN – Ewa Nowosz ur. w 1945 r. w Wygnance, zam. Wygnanka gm. Kąkolewnica  
EO – Eugeniusz Olejko ur. w 1937 r., zam. Turzyniec gm. Zwierzyniec  
EZ – Eugeniusz Zieliński ur. w 1921 r. w Siedliszczu gm. Dubienka, zam. Uchańka gm. Dubienka  
FCz – Franciszka Czarska ur. w 1891 r. w Wiskach, zam. Komarówka Podlaska  
FI – Franciszek Iracki ur. w 1894 r. Olbęcynie, zam. Olbęcín gm. Trzydnik Duży  
FK – Franciszek Kasperkiewicz ur. w 1926 r. w Kajetanówce gm. Dubienka, od 1937 r. zam. Rogatka gm. Dubienka  
FM – Franciszek Marciniak ur. w 1892 r. w Łopienniku Górnym, zam. Łopiennik Górny  
FO – Franciszka Ogonowska ur. w 1945 r. w Dobużku, zam. Dobużek gm. Łaszczów  
FR – Feliksa Reń ur. w 1915 r., zam. Niedzieliska gm. Szczębrzeszyn  
FS – Feliks Socha ur. w 1931 r., zam. Kawęczyn gm. Szczębrzeszyn  
FS – Feliksa Sękal ur. w 1919 r. w Krzemieniu gm. Jabłonna Lacka, zam. Warszawa  
FW – Feliks Waga ur. w 1914 r. w Zawadzie, zam. Zawada  
FW – Franciszek Wójcik ur. w 1945 r. w Dzierążni, zam. Dzierążnia gm. Krynice  
FZ – Feliks Zaręba ur. w 1920 r. w Branewce, zam. Branewka gm. Dzwola  
GG – Gabriela Gajowa ur. w 1920 r. w Jarczówku, zam. Jarczówek gm. Stanin  
GR – Genowefa Rodzeń ur. w 1939 r., zam. Zalesie gm. Krasiczyn  
GW – Grzegorz Włodarczyk ur. 1966 w Rudzie, zam. Lublin  
HB – Henryk Błachnio ur. w 1927 r. w Grabniaku, zam. Grabniak gm. Sobolew  
HC – Henryka Cabaj ur. w 1919 r. w Trzcíncu, zam. Trzciniec gm. Skórzec  
HD-S – Halina Drzewiej-Sosnowka ur. w 1941 r. w Rzeczyca Ziemiańskiej Kolonii, zam. Rzeczyca Ziemiańska Kolonia gm. Trzydnik Duży  
HDz – Hanna Dziadosz ur. w 1967 r. w Olszance gm. Krzczonów, zam. Krzczonów  
HG – Helena Gacan ur. w 1886 r. w Rozkopaczewie, zam. Łuszczów gm. Wólka  
HJ – Henryk Jakubaszek ur. w 1940 r. w Kownacicy, zam. Kownacią gm. Sobolew  
HK – Helena Kołodziej ur. w 1936 r. w Wielkich koło Wielkolasu, zam. Wielkolas gm. Abramów  
HK – Helena Koślacz ur. w 1920 r. w Fiukówce, zam. Fiukówka gm. Krzywda  
HK – Helena Kulbicka, członkini zespołu „Uhruszczanki” z Uhruska  
HK-H – Helena Kurek-Hordejuk ur. w 1932 r., zam. Babin gm. Bełzyce  
HL – Halina Lemieszek ur. 1938 r. w Orłowie za Budziskami, zam. Budziska gm. Adamów  
HM – Helena Mazuryk ur. w 1914 r. w Zalesiu, zam. Krasiczyn  
HP – Helena Półtorak ur. w 1935 r. w Lublinie, zam. Lublin  
HS – Hanna Sawicka ur. w 1945 r., zam. Rokszyce gm. Krasiczyn  
HSz – Hieronim Szewc ur. w 1926 r. w Momotach gm. Janów Lubelski, zam. od 1957 r. Wiszniów gm. Mircze  
HZ – Helena Zdun ur. w 1924 r. w Rudzie, zam. Jarczówek gm. Stanin  
HZ – Helena Zielińska ur. w 1931, członkini zespołu KGW z Trzcínca, zam. Trzciniec gm. Skórzec  
IH – Irena Hajduk ur. w 1935 r. w Prałkowcach, zam. Prałkowce gm. Krasiczyn  
IZ – Irena Zając ur. w 1931 r. w miejscowości Dymitrówka na Ukrainie, zam. Stefankowice gm. Hrubieszów  
JB – Julianna Bicka ur. w 1901 r. w Dębíe, zam. Dęba gm. Kurów  
JB – Jan Bosek ur. w 1926 r., zam. Szczęba gm. Krzywda  
JC – Jan Cabaj ur. w 1917 r. w Kopciach, zam. Trzciniec gm. Skórzec  
JC – Jan Ciupa ur. w 1927 r. w Baranowie, zam. Baranów

- JĆ – Jan Ćmil ur. w 1925 r. w Aleksandrowie, zam. Aleksandrów  
JD – Janina Dudkowska ur. w 1926 r. w Krępie, zam. Krępa gm. Sobolew  
JG – Jan Gajowy ur. w 1911 r. w Staninie, zam. Stanin  
JI – Jan Ignaciuk ur. w 1928 r. w Dańcach gm. Hanna, ostatnie lata życia mieszkał w Lublinie, zmarł w 2013 r.  
JJ – Janina Jaworska ur. w 1926 r. w Kaleniu zam. Kaleń gm. Sobolew  
JJ – Julianna Józwik ur. w 1905 r. w Burcu, zam. Szczałb gm. Krzywda  
JK – Jadwiga Karaś ur. w 1936 r. w Karczmiskach Drugich, zam. Karczmiska Drugie gm. Karczmiska  
JK – Jakub Koczwarą ur. w 1896 r. w Zawadzie, zam. Zawada gm. Zamość  
JK – Jan Kowalski ur. w 1920 r. w Rawie, zam. Rawa gm. Michów  
JK – Jan Kurowski ur. w 1886 r. w Baranowie pow. Puławy, zam. Łucka gm. Lubartów  
JK – Janina Kuśmierczuk ur. w 1911 r. w Rogatce gm. Dubienka, od urodzenia zam. Rogatka gm. Dubienka  
JL – Janina Lackowska ur. w 1916 r. w Hucie, zam. Huta gm. Wojsławice  
JŁ – Jan Łoński ur. w 1887 r. w Żukowie, zam. Krzczonów  
JM – Józef Mazur ur. w 1897 r., zam. Dąbówka gm. Potok Górny  
JM – Józef Mazuryk ur. w 1910 r., zam. Krasiczyn  
JM – Jan Mąkowski ur. w 1920 r. w Chotyni, zam. Chotyń gm. Sobolew  
JN – Józefa Nizio ur. w 1944 r. w Aleksandrowie, zam. Aleksandrów  
JN – Józef Niebrzegowski ur. w 1932 r. w Ulanie-Majoracie, zam. Ulan-Majorat  
JO – Janina Oleszek ur. w 1934 r. w Kocudzy Trzeciej, zam. Kocudza Trzecia gm. Dzwola  
JP – Jan Pietrzak ur. w 1949 r. w miejscowości Desno, zam. Dęba Wielkie  
JP – Janina Prus ur. w 1925 r. w Radomskim, od 1950 r. zam. Rogatka gm. Dubienka  
JP – Józefa Pidek ur. w 1900 r. w Jabłonnej, zam. Bychawka gm. Bychawa  
JR – Józef Rodzeń zam. Zalesie gm. Krasiczyn  
JS – Józef Sikora ur. w 1923 r. w Ułowie, zam. Ułów gm. Tomaszów Lubelski  
JS – Józef Skowronek zam. Giełczew gm. Wysokie  
JSz – Józef Szymczak ur. w 1884 r. w Bukowej Wielkiej, zam. Bukowa Wielka gm. Sawin  
JŚ – Jan Śmigieński ur. w 1918 r. w Reczpolu, zam. Chołowice gm. Krasiczyn  
JŚ – Józefa Ślusarczyk ur. 1921 r. w Dubience, w latach 40. przez kilka lat mieszkała poza Dubienką [w niedalekiej okolicy], poza tym w Dubience na stałe  
JW – Jerzy Witek ur. w 1898 r., w Bęczynie, zam. Bęczyn gm. Urzędów  
JW – Janina Woch ur. w 1925 r. w Abramowie, zam. Wólka Kątna gm. Markuszów  
JW – Jan Wysocki ur. w 1898 r. w Rachaniach, zam. Józefówka gm. Rachanie  
JZ – Julianna Zarychta ur. w 1876 w Baranowie (powiat puławski), zam. Baranów  
Kobieta NN – ur. w 1905 r. w Rudniku Dużym, zam. Wólka Rudnicka gm. Wilkołaz  
Kobieta NN – zam. Krzczonów  
Kobieta NN – zam. Olszany gm. Krasiczyn  
Kobieta NN – zam. Szczałb gm. Krzywda  
Kobieta NN – informator nieznaną, zam. Świerże gm. Dorohusk  
Kobieta NN – zam. Wólka Rudnicka gm. Wilkołaz  
Kobieta NN – z zespołu KGW ze wsi Oronne gm. Maciejowice  
Kobieta NN – z zespołu KGW z Trzcina gm. Skórzec  
Kobieta NN – z zespołu KGW z Woli Gułowskiej  
KB – Kazimierz Błaszczak ur. w 1931 r. w Zabłociu, zam. Zabłocie gm. Markuszów KG – Kazimiera Gawron ur. w 1934 r. w Wólce Kątnej, zam. Wólka Kątna gm. Markuszów  
KK – Karolina Koza ur. w 1934 r. w Jankach, zam. Janki gm. Hrubieszów  
KK – Kazimiera Kulicka ur. w 1922 r. w Ziemiicy na Wołyniu, od 1945 r. zam. Uchańka gm. Dubienka  
KK – Kazimiera Kuśmieruk ur. w 1927 r. w Lubence, zam. Lubenka gm. Łomazy

- KL – Kazimiera Lewandowska ur. w 1948 r. w Woli Trzydnickiej, zam. Wola Trzydnicka gm. Trzydnik Duży
- KM – Krystyna Maj ur. w 1933 r. w Motyczu, zam. Motycz gm. Konopnica
- KM – Kazimierz Milik ur. w 1913 r. w Mursach, zam. Kolonia Wieska gm. Jabłonna Lacka
- KM – Krystyna Misiak ur. w 1928 r. w Ogonowie, zam. Wola Osowińska gm. Borki
- KO – Karol Orluk ur. w 1915 r. w Ossówce, zam. Ossówka gm. Leśna Podlaska
- KP – Katarzyna Pakuła ur. w 1910 r., zam. Jacnia gm. Adamów
- KP – Kajetan Polak ur. w 1905 r. w Kolonii Podzamcze, zam. Kolonia Podzamcze gm. Łęczna
- KP – Karolina Pupiec ur. w 1932 r. w Dereźni, zam. Dereźnia gm. Biłgoraj
- KS – Katarzyna Seroka ur. w 1891 r. w Krasnem, zam. Krasne gm. Stary Zamość
- KS – Krystyna Spuga ur. w 1950 r. w Kawęczynie, zam. Kawęczynek gm. Szczepczyszyn
- KŚ – Karolina Śtrawa ur. w 1883 r. w Łaziskach, zam. Łaziska
- KŚ – Krystyna Świderk ur. w 1939 r. w Rzeczyzi Ziemiańskiej, zam. Rzeczyca Ziemiańska gm. Trzydnik Duży
- KT – Kazimiera Tomaszek ur. w 1915 r. w Godzisz, zam. Godzisz gm. Sobolew
- LJ – Leokadia Jagodzińska ur. w 1922 r. w Rogatce, zam. Rogatka gm. Dubienka
- LK – Leokadia Kłysz ur. w 1930 r. na Wołyniu, od 1943 r. zam. Uchańka gm. Dubienka
- LL – Ludwik Lackowski ur. w 1904 r. w Hucie, zam. Huta gm. Wojsławice
- LP – Leokadia Prokopczuk ur. w 1930 r. w Ostrowie, zam. Zanowinie gm. Dorohusk
- MCh – Maria Chacia ur. w 1910 r., zam. Dzierążnia gm. Krynice
- MCh – Maria Chmielak ur. w 1900 r. w Okunince, zam. Okuninka gm. Włodawa
- MCz – Michalina Czuryk ur. w 1926 r. w Tarnawcach, zam. Tarnawce gm. Krasiczyn
- MDz – Marian Działosz ur. w Olszance gm. Krzczonów, zam. Krzczonów
- MF – Maria Fiut ur. w 1883 r., zam. Żabno gm. Turobin
- MG – Maria Gleń ur. w 1933 r. w miejscowości Zakręcie gm. Krasnystaw, zam. Krasnystaw
- MJ – Maria Jargiełło ur. w 1948 r. w Bukowej, zam. Bukowa gm. Biłgoraj, zmarła w 2013 r.
- MJ – Marianna Jastrzębska ur. w 1919 r. w Okninach gm. Wiśniew, zam. Daćbogi gm. Wiśniew
- MK – Maria Kołodziej ur. w 1924 r. w Dzwoli, zam. Kocudza gm. Dzwola
- MK – Michał Konstanty ur. w 1907 r. w Grzędówce, zam. Grzędówka Nowa gm. Łuków
- MK – Marianna Korczewska ur. w 1905 r. w Morszkowie gm. Jabłonna Lacka, zam. Jabłonna Lacka
- MK – Mieczysław Koszerny ur. w 1922 r. w Rożdżałowie gm. Pokrówka, zam. Dubienka od 1992 r.
- MK – Marianna Kozłowska ur. w 1923 r. w Grzędówce Starej, zam. Grzędówka Stara gm. Łuków
- MK – Marian Krasnodębski ur. w 1923 w Niemirkach, zam. Kolonia Gródek gm. Jabłonna Lacka
- MK – Michał Kuźma ur. w 1880 r. w Białowoli, zam. Białowola gm. Zamość
- ML – Marianna Lendzion ur. w 1920 r. w Jarczówku, zam. Jarczówek gm. Stanin
- MM – Maria Maciocha ur. w 1934 r. w Aleksandrowie, zam. Aleksandrów
- MM – Maria Malec ur. w 1900 r. w Latyczynie gm. Radecznicza, zam. od 1963 r. w Radeczniczy
- MM – Maria Mironiuk ur. w 1897 r. w miejscowości Płudy, zam. Płudy gm. Radzyń Podlaski
- MM – Maria Mucha ur. w 1912 r. w Łazorach, zam. Łazory gm. Harasiuki
- MN – Marianna Niebrzegowska ur. w 1938 r. w Woli Chomejowej, zam. Ulan-Majorat
- MP – Maria Panasiuk ur. w 1921 r. w Orzechowie Starym gm. Sosnowica, zam. Sosnowica
- MP – Maria Pupiec ur. w 1902 r. w Lipsku, zam. Białowola gm. Zamość
- MP – Mieczysława Paterska ur. w 1916 r. w Dubience, zam. Dubienka
- MP – Maria Pierzchała ur. w 1945 r. w Aleksandrowie, zam. Aleksandrów
- MR – Marianna Rumanek ur. w 1890 r. w Gielczwi, zam. Gielczew gm. Wysokie

- MW – Mieczysław Wierchowski ur. w 1920 r. w Fiukówce, zam. Fiukówka gm. Krzywda  
PD – Prakseda Dudek ur. w 1905 r. w Szpikołosach, zam. Szpikołosy gm. Hrubieszów  
PDz – Petronela Dziubicka ur. w 1898 r. w Nowodworze gm. Lubartów, zam. Łucka gm. Lubartów  
PH – Paulina Hołysz ur. w 1892 r. w Strupinie Dużym, zam. Strupin Duży gm. Chełm  
PSz – Paweł Szewc, zam. Zawada gm. Zamość  
R – pani Radzikowa ur. 1916 r. w Bochothnicy, zam. Bochothnica gm. Kazimierz Dolny  
RB – Roman Bakalarczuk ur. w 1909 r. w Szychowicach gm. Mircze, zam. (od 1929 r. Wiszniów gm. Mircze  
RM – Roman Mucha ur. w 1934 r. w Łazorach, zam. Łazory gm. Harasiuki  
RŻ – Regina Żyła ur. w 1931 r. w Olbęcynie, zam. Olbęciny gm. Trzydnik Duży  
SC – Stefan Ciołek ur. w 1941 r. w Przytocznie, zam. Przytoczno gm. Jeziorzany  
SC – Stanisław Cwajna ur. w 1920 r. w Makoszcze koło Parczewa, zam. Uhnin gm. Dębowa Kłoda  
SCh – Stanisław Chachura ur. w 1915 r. w Zalesiu, zam. Zalesie gm. Krasiczyn  
ŚĆ – Stanisław Ćwikliński ur. w 1903 r., zam. Bełżyce  
SD – Stanisława Dziubińska ur. w 1921 r. w Zakrętach, zam. (od 1950 r.) Polik gm. Maciejowice  
SG – Stanisław Głaz ur. w 1933 r. w Dzwoli, zam. Dzwola  
SabK – Sabina Konstanty ur. w 1921 r. w Gręzówce, zam. Gręzówka Nowa gm. Łuków  
SK – Sabina Krasnowska ur. 1936 r. w Rogatce gm. Dubienka, od ok. 1954 r. zam. Dubienka  
SK – Stefania Krukowska ur. w 1939 r. w Komodziance gm. Frampol, zam. Zaburze gm. Radeczna  
SK – Stanisława Kucharska ur. w 1919 r. w Krasiczynie, zam. Krasiczyn  
SL – Stanisława Lickindorf ur. w 1928 r. w Żurawnowie gm. Grabowiec pow. zamojski, od 1938 r. zam. Zagórniki gm. Dubienka  
SM – Stanisława Majchrowicz ur. w 1930 r. w Śliwnicy, zam. Śliwnica gm. Krasiczyn  
SM – Stanisław Malinowski ur. w 1932 r. w Godziszu, zam. Godzisz gm. Sobolew  
SM – Stanisława Mazur ur. w 1926 r., zam. Kawęczyn gm. Szczepleszyn  
SM – Stanisława Mirek ur. w 1915 r. w Dąbiu, zam. Dąbie gm. Łuków  
SO – Stanisława Olejko ur. w 1948 r., zam. Turzyniec gm. Zwierzyniec  
SP – Stefania Paul ur. w 1925 r. w Jankach, zam. Janki gm. Hrubieszów  
SR – Stefania Rachwał ur. w 1911 r. w Korytnikach, zam. Korytniki gm. Krasiczyn  
SSz – Stanisław Szypuła ur. w 1908 r. w Krasnem, zam. Krasne gm. Stary Zamość  
StK – Stanisława Korlaga ur. w 1905 r. w Gręzówce, zam. Gręzówka Nowa gm. Łuków  
ST – Stefan Tymoszczyk ur. w 1926 r. w Sawinie, zam. Sawin  
SW – Stanisław Wilk ur. w 1916 r. w Krzemieniu, zam. Krzemień gm. Jabłonna Lacka  
Sz – pani Szczukowa, zam. Łuszczów gm. Wólka  
SZ – Stanisław Zawiaślak ur. w 1930 r. w Motycz, zam. Motycz gm. Konopnica  
SZ – Stefania Zasadzińska ur. w 1941 r., zam. Olszany gm. Krasiczyn  
TB – Tomasz Byk ur. w 1900 r., zam. Zawada gm. Zamość  
TG – Teresa Gawrońska ur. w 1944 r. w Łukowie, zam. Łuków  
TJ – Tomasz Jakubaszek, zam. Kownacica gm. Sobolew  
TK – Tomasz Kargol ur. w 1889 r. w Hucisku, zam. Nowa Wieś gm. Turobin  
W – pan Wróblewski ur. w 1900 r. w Płudach, zam. Płudy gm. Radzyń Podlaski  
WC – Weronika Cwajna ur. w 1913 r. w Laskach koło Parczewa, zam. Uhnin gm. Dębowa Kłoda  
WK – Wanda Kołodziej ur. w 1926 r. w Bolesławówce na Wołyniu, po 1945 r. mieszkała w okolicach Hrubieszowa, zam. (od 1959 r.) Rogatka gm. Dubienka  
WK – Wiktoria Kubińska ur. w 1907 r. w Kamieniu pow. Chełm, od 1933 r. zam. Rogatka gm. Dubienka, zmarła w 2002 r.

- WK – Wanda Kurzawa ur. w 1914 r. w Horodzieżce, zam. Budziska gm. Adamów
- WM – Wojciech Malec ur. w 1922 r. w Bukowej, zam. Bukowa gm. Biłgoraj
- WM – Wiktor Mateńko ur. w 1915 r. w Fiukówce, zam. Fiukówka gm. Krzywda
- WM – Władysława Mazur ur. w 1899 r. w Krzywdzie koło Łopiennika Górnego, zam. Łopiennik Górny
- WM – Władysław Mazuryk ur. w 1914 r. w Krasiczynie, zam. Krasiczyn
- WP – Władysław Pakuła ur. w 1949 r., zam. Jacnia gm. Adamów
- WP – Wanda Paterska ur. w 1949 r. w Dubience, zam. Dubienka
- WS – Wiktoria Sakiewicz ur. w 1916 r. w Studziance gm. Łomazy, zam. Lubenka gm. Łomazy
- WW – Wacława Wiczolek ur. w 1926 r. w Bobowiskach, zam. Bobowiska gm. Markuszów
- WW – Władysław Wasilewicz ur. w 1932 r. w Lubomlu na Wołyniu, od 1944 r. lub 1945 r. [informator podaje dwie daty] zam. Uchańka gm. Dubienka
- ZK – Zofia Kowalczyk ur. w 1930 w Rokitnie, zam. Rokitno gm. Lubartów
- ZK – Zofia Kozak ur. w 1924 r. w Korytnikach, zam. Krasiczyn
- ZK – Zofia Kozaczyk ur. w 1902 r., zam. Świerże gm. Dorohusk
- ZK – Zdzisław Krasnowski ur. w 1928 r. w Dubience, od urodzenia zam. Dubienka
- ZK – Zuzanna Kułaga ur. w 1941 r. w Niezdowie, zam. Niezdów gm. Opole Lubelskie
- ZŁ – Zofia Łuc ur. w 1933 r. w Ziemiicy na Wołyniu, zam. (od 1945 r.) Uchańka gm. Dubienka
- ZM – Zofia Maj ur. w 1899 r. w Motyczu, zam. Motycz gm. Konopnica
- ZR – Zofia Rozwoda ur. w 1906 r. w Świerżach, zam. Świerże gm. Dorohusk
- ZS – Zuzanna Sus ur. w 1924 r. we Wrzawach, zam. Krasiczyn.

## WYKAZ TAŚM

### Nagrania z Pracowni „Archiwum Etnolingwistyczne” UMCS

Numer taśmy	Miejsce nagrania	Rok nagrania	Kto nagrał?	Kto transkrybował?
TN I	Giełczew	1971	JB	JB
TN 5A	Nowa Wieś	1961	JB	MWil
TN 6A	Nowa Wieś	1961	LK	AM
TN 6A	Krzyszów Górny	1961	LK	AM
TN 11A	Łucka	1961	JK	AM
TN 14AB	Rury Bonifraterskie	1960	JK, MB, JB	JB, AM
TN 17AB	Łuszczów	1961	JB	JB, AM
TN 24B	Bychawka	1962	JB	JB
TN 35AB	Baranów	1962	JB	AM
TN 39A	Zawada	1963	JB	AM
TN 40AB	Zawada	1963	JB	AM
TN 41A	Zawada	1963	JB, JK	AM
TN 47A	Łaziska	1960	JK	JB
TN 47B	Białowola	1964	JB, CzK	JB
TN 48A	Kawęczyn	1964	JB, CzK	JB
TN 49B	Radecznicza	1964	JB, BSz	JB
TN 51A	Jacnia	1964	JB	IB
TN 52A	Jacnia	1964	JB	JB
TN 54AB	Wiszniew	1964	JB	JB
TN 55AB	Wiszniew	1964	JB	AM
TN 57A	Dęba	1964	JB, ZKl	JB
TN 59AB	Jacnia	1965	JB	JB
TN 60A	Jacnia	1965	JB	JB
TN 70B	Jacnia	1965	JB	AM
TN 71A	Jacnia	1966	JB	JB
TN 76A	Kocudza	1966	JB	AM
TN 79A	Żabno	1966	JB, JM	JB
TN 79B	Rawa	1966	JB	AM
TN 81B	Krzczonów	1966	JB	AM
TN 83A	Wólka Rudnicka	1966	JB	AM
TN 85B	Łopiennik Górny	1966	JB	JB
TN 86A	Łopiennik Górny	1966	JB	JB
TN 87A	Krasne	1966	JB	AM
TN 89A	Olbięcín	1966	JB	JB
TN 90A	Strupin Duży	1966	JB	AM
TN 92B	Huta	1966	JB	JB
TN 93A	Huta	1966	JB	JB
TN 94A	Huta	1966	JB	JB, IB
TN 96B	Bochoznica	1966	JB	AM
TN 103	Niezdów	1967	JB	JB
TN 105B	Dereźnia	1967	JB	EBu
TN 107B	Płudy	1967	JB	JB
TN 108B	Płudy	1967	JB	EBu

Numer taśmy	Miejsce nagrania	Rok nagrania	Kto nagrał?	Kto transkrybował?
TN 109A	Bęczyn	1962	BL, JB	JB
TN 113B	Dąbrówka	1967	WT, LP	EBu
TN 114A	Płudy	1967	JB	EBu
TN 114A	Stanin	1967	JB	JB
TN 116B	Lubenka	1967	JB	JB, EBu
TN 117B	Chmielów	1967	JB	AM
TN 119B	Ulów, Józefówka	1967	JB	JB, AM
TN 120A	Józefówka	1967	JB	AM
TN 122A	Komarówka [Podlaska]	1967	JB	JB, AM
TN 123B	Ossówka	1967	JB	AM
TN 124AB	Bukowa Wielka	1967	JB	JB
TN 127A	Świerże	1967	JB	JB
TN 128A	Niedzieliska	1967	JM	AM
TN 130AB	Bełżyce	1968	JMar	AM
TN 133A	Giełczew	1971	JB	JB
TN 140B	Giełczew	1972	JB	HP
TN 166A	Okuninka	1975	JB	US
TN 214B	Sosnowica	1977	JA, GŻ	BW
TN 229A	Orzechów Stary	1977	JA, GŻ, studenci	GB
TN 280A	Świerże	1976	JA, GŻ	GŻ
TN 280B	Kolonia Podzamcze	1976	JA, GŻ	AM
TN 391	Motycz	1985	JA	JA
TN 418	Łazory	1984	JB	SN
TN 421A	Dereźnia	1984	JB	GB
TN 431A	Korytniki	1985	SN, JB, GB, MM, studenci	UMB
TN 434AB	Krasiczyn	1985	SN, UR	SN
TN 435A	Krasiczyn	1985	SN, UR	SN, JB
TN 436AB	Krasiczyn	1985	GB, MaM	GB
TN 437A	Krasiczyn	1985	GB, MaM	GB
TN 440A	Chołowice	1985	SN, UR	UR
TN 442B	Krasiczyn	1985	SN	SN
TN 443A	Krasiczyn	1985	SN, UR	UR
TN 451A	Motycz	1985	JA, UR	UR
TN 477A	Hutki	1986	AŻ	SN
TN 611A	Zakopane	1988	SN	SN
TN 645B	Aleksandrów	1990	MŚ	MŚ
TN 646B	Ruda Solska	1990	MŚ	MŚ
TN 650A	Dereźnia	1990	JB, JA	MiS
TN 656AB	Łazory	1990	KP, JA	KP
TN 657A	Aleksandrów	1990	KP, SN, JA	KP
TN 658A	Dereźnia	1990	MS	MS
TN 683B	Dzierążnia	1990	KW	KW
TN 684A	Łuków	1991	JZ, MBy	JZ, MBy
TN 684B	Dębe Wielkie	1991	JZ, MBy	JZ, MBy
TN 717B	Kolonia Gródek	1991	JA, AM, JZ	JPk
TN 721B	Krzemień	1991	SN, JP	ANi

Numer taśmy	Miejsce nagrania	Rok nagrania	Kto nagrał?	Kto transkrybował?
TN 722A	Krzemień	1991	JZ	ANi
TN 725A	Krzemień	1991	JA, SN	ANi
TN 730AB	Kolonia Wieska	1991	JA, SN	UC
TN 738B	Jabłonna Lacka	1991	SN, JZ	JPk
TN 740A	Jabłonna Lacka	1991	JA, JB, SN	JPk
TN 760A	Jarczówek	1992	JA, SN	AC
TN 762B	Jarczówek	1992	JPaw, JDr	AM
TN 763A	Fiukówka	1992	JA, JP	BMk
TN 764A	Fiukówka	1992	JPaw, JDr	AM
TN 765AB	Fiukówka	1992	JA	EJ, AM
TN 766A	Jarczówek	1992	JA	AM
TN 767A	Szczałb	1992	AM, Wks	EJ, AM
TN 768A	Fiukówka	1992	JA	AM
TN 770B	Szczałb	1992	JA	AM
TN 771A	Jarczówek	1992	JA	AM
TN 773A	Gręzówka Nowa	1992	AM, JP	AB
TN 774AB	Gręzówka Nowa	1992	AM, JP	MJ, AM
TN 776A	Budziska	1992	JA, SN	MR
TN 778A	Gręzówka Stara	1992	JP	AM
TN 787B	Dąbie	1992	JDr, JPaw	AM
TN 789A	Daćbogi	1992	JDr, JPaw	AM
TN 791A	Trzciniec	1992	JA, Wks	AM
TN 793A	Gręzówka Nowa	1992	JA, Wks	AM
TN 794AB	Wola Gułowska	1992	AM, JA, SN	AM
TN 796B	Oronne, Trzciniec	1992	AM, JA, SN	AM
TN 797A	Oronne, Trzciniec	1992	AM, JA, SN	AM
TN 798A	Szpikołosy	1992	JKa	AM
TN 828AB	Uhnin	1990	JF	AM
TN 843A	Krępa	1993	SN	EJ
TN 849B	Polik	1993	JA, JMk, BMk	EJ
TN 850A	Grabniak	1993	JA, JMk, BM	EJ
TN 857A	Godzisz	1993	SN+studenci	MJ
TN 858B	Godzisz	1993	SN	EJ
TN 862B	Kownacica	1993	Wks	MJ
TN 864B	Chotyńia	1993	MŻ, KS, MD	KS
TN 865A	Kaleń	1993	JA, SN	MJ
TN 894A	Zalesie	1994	MŻ, RB, JA, SN	AM
TN 895A	Rokszyce	1994	SN, ADz, RB	ADz
TN 896AB	Zalesie	1994	KS, RB, MŻ,	RB
TN 897A	Zalesie	1994	ADz	ADz
TN 900B	Motycz	1995	MŻ	MŻ
TN 903B	Olszany	1994	KS, MŻ	KS
TN 903B	Prątkowce	1994	KS, ADz, RB	KS
TN 966A	Motycz	1995	ADz	ADz
TN 1187AB	Kawęczynek	1997	MK, AK	MJ
TN 1197B	Turzyniec	1997	MK, AK	EJ
TN 1230A	Krasiczyn	1998	JB, JZi	AF



Numer taśmy	Miejsce nagrania	Rok nagrania	Kto nagrał?	Kto transkrybował?
TN 1252B	Trzciniec	1998	JA, SN, Wks, AM	MJ
TN 1255A	Uhrusk	1998	JA, SN, Wks, AM	MJ
TN 1257AB	Ulan-Majorat	1999	SN	SN
TN 1324AB	Uchańka	2000	AKa	AKo
TN 1325A	Uchańka	2000	AKa	AKo
TN 1325B	Uchańka	2000	AKa, MaK	AKo
TN 1330AB	Dubienka	2000	AHK MŻa	AKo
TN 1331B	Dubienka	2000	MŻa, AHK	AKo
TN 1333AB	Uchańka	2000	MK	AKo
TN 1335A	Dubienka	2000	AKo	AKo
TN 1336A	Uchańka	2000	MaK, AKa	AKo
TN 1340A	Uchańka	2000	SN	AKo
TN 1342A	Dubienka	2000	JB, AHK	AKo
TN 1343B	Dubienka	2000	EJ	AKo
TN 1344AB	Dubienka	2000	EJ, AKo	AKo
TN 1346B	Rogatka	2000	OJ, AKa	AKo
TN 1347A	Rogatka	2000	ISz, OJ	AKo
TN 1347B	Rogatka	2000	AKa, OJ	AKo
TN 1348A	Rogatka	2000	SS	AKo
TN 1350A	Rogatka	2000	SS	AKo
TN 1354B	Dubienka	2000	AKo, MŚp, JS	AKo
TN 1355B	Rogatka	2000	MK, MŻa,	AKo
TN 1357A	Rogatka	2000	MK	AKo
TN 1357B	Rogatka	2000	MŻ	AKo
TN 1358B	Rogatka	2000	MK	AKo
TN 1359A	Dubienka	2000	AHK, EJ	AKo
TN 1670A	Olszany	2009	MŁ, AnB, EW	AM
TN 1674A	Tarnawce	2009	MŁ, OT, AgK	MŁ
TN 1676AB	Śliwnica	2009	AnB, KCh	AnB
TN 1678B	Śliwnica	2009	AnB, EW	OT
TN 1679A	Dybawka Dolna	2009	AgK. KaK	AgK
zapis ręczny J. Bartmińskiego	Zalesie	1994	-	JB

## Nagrania Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN

Miejsce nagrania	Rok nagrania	Kto nagrał?	Kto transkrybował?
Aleksandrów	2012	PL	JL
Babin	2013	PL	MMa
Bobowiska	2010	MW	MW
Branewka	2011	PL	JL
Bukowa	2012	PL	JL
Dańce	2011	PL	PL
Dobużek	2012	PL	JL
Dzwola	2011	ilG	ilG

Miejsce nagrania	Rok nagrania	Kto nagrał?	Kto transkrybował?
Janki	2012	PL	JL
Karczmińska Drugie	2012	PL	JL
Kocudza Trzecia	2011	PL	KL
Kozłówka	2011	MP	MP
Krzczonów	2013	PL	MMa
Lublin	2013	PL	KL
Motycz	2011	PL	RCz, KL
Olbięcin	2012	PL	JL
Przytoczno	2012	PL	JL
Rokitno	2011	MW	MW
Rzeczyca Ziemiańska	2012	PL	JL
Rzeczyca Ziemiańska Kolonia	2012	PL	JL
Sawin	2011	MW	MW
Stefankowice	2012	PL	JL
Trzydnik Duży	2012	PL	JL
Wielkolas	2011	MW	MW
Wola Osowińska	2012	PL	JL
Wólka Kątna	2001, 2011	MW, PL	MW, RCz
Wynanka	2014	PL, AN	MMa
Zabłocie	2011	MW	MW
Zaburze	2012	PL	JL
Zakręcie	2011	PL	RCz
Zanowinie	2012	PL	JL

**AB** – Anna Budniewska, **AnB** – Anna Boruch, **AC** – Anna Ciesielska, **ADz** – Anita Dzieg-dziarz, **AF** – Aneta Frel, **AgK** – Agnieszka Kulisz, **AK** – Anna Kozłowicz, **AKa** – Anna Kaczan, **AKo** – Agnieszka Kościuk, **AhK** – Ała Kożynowa, **AM** – Anna Michalec, **AN** – Agnieszka Nowosz, **ANi** – Anna Niemiec, **AŻ** – Anna Żuk, **BL** – Bronisława Lindert, **BMk** – Beata Maksymiuk, **BSz** – Bogusław Szuster, **BW** – Bożena Wachowska, **CzK** – Czesław Kosyl, **EBu** – Elżbieta Bucior, **EJ** – Ewelina Jędrasek, **EW** – Emilia Wronka, **GB** – Grażyna Bączkowska, **GŻ** – Grażyna Żuraw, **HP** – Hanna Pyra, **IB** – Izabela Bartmińska, **IIG** – Ilona Gumowska, **ISz** – Irena Szczerbaczk, **JA** – Jan Adamowski, **JB** – Jerzy Bartmiński, **JDr** – Jolanta Dragan, **JF** – Joanna Filipowicz, **JK** – Józef Kania, **JKa** – Jolanta Kaszyńska, **JL** – Justyna Lasota, **JMar** – Janina Marcewicz, **JP** – Jolanta Panasiuk, **JPaw** – Jolanta Pawlak, **JM** – Jan Mazur, **JPk** – Joanna Pąk, **JS** – Justyna Sinior, **JZ** – Jolanta Zięba, **JZi** – Jörg Zinken, **KCh** – Klaudia Chudnicka, **KaK** – Katarzyna Kotecka, **KL** – Karolina Lasota, **KP** – Krystyna Perdun, **KS** – Katarzyna Smyk, **KW** – Krystyna Wawręta, **LK** – Leon Kaczmarek, **LP** – Ludwik Podraza, **MB** – Mieczysław Buczyński, **MBy** – Małgorzata Byszuk, **MD** – Małgorzata Danielak, **MiS** – Mirosława Steckiewicz, **MJ** – Magdalena Janik, **MK** – Magdalena Krasowska, **MaK** – Mariola Kowalska, **MŁ** – Monika Łaskiewicz, **MM** – Małgorzata Maciaszczyk, **MaM** – Małgorzata Mazurkiewicz, **MMa** – Małgorzata Maciejewska, **MP** – Magdalena Pietrzak, **MS** – Małgorzata Sagan, **MŚ** – Małgorzata Świć, **MŚp** – Magdalena Śpiewak, **MR** – Marzena Rusak, **MW** – Magdalena Wójtowicz, **MWil** – Małgorzata Wilgocka, **MŻ** – Monika Żuk, **MŻa** – Małgorzata Żakowska, **OJ** – Olga Juszczeva, **OT** – Olga Tarasiuk, **PL** – Piotr Lasota, **RB** – Robert Brzozowiec, **RCz** – Rafał Czekaj, **SN** – Stanisława Niebrzegowska, **studenci KNJ** – studenci Koła Naukowego Językoznawców UMCS, **SS** – Sabina Sadowska, **UC** – Urszula Celewicz, **UMB** – Urszula Majer-Baranowska, **UR** – Urszula Remiszewska, **US** – Urszula Sławek, **WKS** – Wanda Księżopolska, **WT** – Wacława Tokarz, **ZKl** – Zofia Klimajówna.

## INDEKS PRZEDMIOTOWY (Z ODESŁANIEM DO NUMERÓW TEKSTÓW)

- Adam – 231  
adiutant – 17  
aksamit – 1C  
aleja – 238  
ambona – 17  
Ameryka – 49  
Andrzej św. – 55  
andrzejki – 55  
anioł – 230A–B, D–G, 238  
Anioł Pański – 202, 258  
Anna – 362  
Antoni św. – 283A  
Antychryst – 3C, 20, 233F, 235
- baba – 3A, 5, 7C, 8, 13, 17, 18B, 32–33, 35, 73, 75B, 97, 191, 210, 212, 215, 240B, 260A, 283B, 292H, 316, 326, 359, zob. też kobieta  
Baba Jaga – 14  
babcia – 10, 44, 53, 67, 78A, 111, 120, 123, 132, 165, 181, 187A, 191, 196, 257H, 276, 279, 293, 300, 306, 328, 339B, 354, 362  
babka – 14, 120, 164, 176, 179, 191, 218, 257F, 275, 283A, 285A, 311, 324A  
bagnet – 17  
bagnisko – 1E  
bagno – 1E  
*bakon* [tytoń] – 154  
bałwan – 144  
*bałwanek* [chmura na niebie] – 358B  
banda – 99, 103–104A, 189  
bandyta – 5  
baniak – 121B, 291  
baran – 60  
bat – 60C, 94A, 132, 185, 232D, 270, 302  
batuszka – 27A  
bawić się – 2, 59A, 93, 128, 172, 215  
bąk – 324C  
becik – 18D  
beczka – 3A, 9, 18D, 27A, 33, 162  
bednarz – 23  
bela [drzewa] – 44  
belka – 69, 163  
Belzebub – 233A, 234B, zob. też diabeł  
bębenek – 41  
biały – 18B, 52, 65, 72, 97, 106, 134, 158, 166, 168, 169–170, 173–174, 176, 178, 180, 195, 257F, 317  
bieda – 3C, 4, 10, 13, 17, 18C–D, 20, 237A  
biedny – 3A, E, 4, 6, 7D, 10–11, 18, 23, 60A, 79, 139, 145, 263  
biel – 168–169A, 170  
*biele* [podmokłe łąki] – 272B  
bielić (się) – 77, 134, 160  
bielizna – 68  
bies – 233A  
*bijak* [cep] – 3A  
biskup – 20, 331  
blady, bladziutki – 97, 156, 169B, 191  
Blanik [nazwa góry w Czechach] – 21  
bławat – 360  
*Błqd* – 127, 344  
błędzenie – 144, 344  
błogosławieństwo – 193  
błonie – 204  
błoto – 3A, 5, 7D, 58, 204, 238  
bocian – 18D  
bogactwo – 3C, 102, 149  
bogaty – 3E, 9, 11, 18A, C–D, 139, 179, 210, 253  
*bohini* – 260  
boleść – 193, 212, 292B, 296B, 315C  
Boruta – 233F  
Boże Ciało – 74, 283A  
Boże Narodzenie – 235  
Bóg – 3C, 7B, 17, 30, 33, 40, 59B, 106, 111, 154, 159, 181, 185, 193, 195, 208, 230A, 242C, 282, 285C, 315C, 316, 329, 347, 360  
ból – 193, 380  
brama – 124A, 175, 218, 238  
brat – 1B–C, E, 2, 13, 31, 55, 65, 67, 82, 84, 86, 133–134, 156A, 167, 173, 182A, 187A, 195, 201, 222, 268, 316, 337  
bratowa – 137, 212  
*brauliyk* [pistolet] – 157  
broda – 1E, 15, 21, 85, 149  
brodaty – 2  
brona – 3C, 91C  
broń – 157  
browar – 175

- brudny – 242D, 312, 317, 345D, 346D  
 bruk – 238  
 bryczka – 1C, 3A, 6, 10, 20, 27B, 142, 148, 185  
 bryka – 11  
 brzęk – 70, 181, 199  
 brzoza – 41, 51, 59A, 63A–B, 142, 280  
 brzuch – 78B, 103, 107, 193, 215, 299, 306, 308A, 312, 315B–C, 316, 321, 329  
 brzytwa – 15, 32A–C, 149  
 buda – 5, 19  
 budynek – 63A, 134, 139, 172, 361  
 buhaj – 3A  
 burak – 137, 257H  
 burza – 124A, 361–362, 370B, 372  
   burza wiatrowa – 356  
 but – 17, 29  
 butelka – 27A, 71B, 140, 214, 298, 300  
 buzia – 268, 329  
 byczek – 6  
 byczy – 136  
 bydłę – 292D  
 bydłocy – 241F  
 bydło – 167–168, 249E, 333  
 byk – 3A, 5
- car – 62A  
 cep – zob. *bijak*  
 cerkiew – 27  
 chałupa – 1B–D, 5, 12, 18D, 42A, 79, 91C, 97, 117, 140, 147, 154–155, 162, 191, 217, 323A  
 chaszczce – 144  
 chata – 141  
 chatka – 6, 14  
 chleb – 3C, E, 4, 12, 16, 23, 33, 69, 143, 147, 215  
 chlew – 17, 60A, 91B–C, 292A  
 chłop – 3, 5, 7A, C–E, 8–9, 12–13, 17, 18B–C, 23, 26–28, 32A, 33, 35, 53, 72, 86, 91B–C, 94, 112, 119A, 140, 148, 154, 161, 164, 172, 174–175, 189, 195, 210, 219, 245C, 257D, 271, 292H, 315B–C, 365  
 chłopiec – 1A, D, 4, 6, 9, 13, 15, 17–18A, 24, 33, 45, 51, 55, 59A, 63A–B, 64B, 70, 72, 84, 94B, 96, 111, 119A, 122, 125, 140, 154, 167–168, 180, 187B, 192, 197, 203, 216–217, 222, 296B, 326, 350  
 chłopski – 80, 379
- chmielina* – 7E  
 chmura – 13, 57, 88, 114, 369–371  
 chojak – 63A  
 chojniak – 114  
 chomałto – 306  
 choroba – 17, 18D, 62A, 63A, 64A, 78A, 175, 179, 185, 209, 214B, 287, 325–326, 327B, 329–330, 345D  
 chorować – 1F, 17, 18B–D, 63, 107, 122, 171–172, 175, 179, 184–185, 189, 208, 222, 300  
 chory – 12, 18A–B, D, 22–23, 42, 47, 56B, 83, 172, 182A, 188, 202, 207, 214B, 292A, 296B, 300, 324A, 325, 374  
*chowaniec* – 65, 365–366, por. też *domownik*, *domowej*, *wychowaniec*  
 chór – 17, 145, 230G  
 chrzcic – 18, 62A, 98, 362  
 chrzciny – 316  
 chrześniak – 18A  
 chusta – 176  
 chusteczka – 84  
 chustka – 33, 106  
 chwila – 1C, 12, 17, 84, 102, 104A, 118, 125, 135, 183, 189  
 ciało – 34, 187B, 334  
 ciełe – 20, 53, 301A, 325  
 ciemny – 41, 53, 62A, 71B, 84, 106, 137, 177–178, 191–192, 197, 273, 342  
 cień – 31, 104B, 126, 140, 193, 196  
 ciepło – 43, 72, 79, 248, 378  
 ciepły – 140  
 ciernisty – 218  
 cierpienie – 238  
 cieszyć się – 2–3A, 10, 17, 23, 32A, 194, 203, 217, 234D, 292, 354, 356  
 cioteczny [brat] – 222  
 cmentarz – 1A–C, E–F, 29, 116, 119, 126, 151, 159, 161, 172, 185, 199, 206–207, 274A, 322, 342  
 córka – 10, 13–15, 17, 23, 54, 78A, 91–92, 115–116, 118, 123, 149, 171, 178, 195, 197, 199, 203, 208, 212, 215, 261, 322–323A, 326, 345B–C, 348B, 365  
 cud – 17, 87  
 cukier – 63B  
 cylinder – 1D  
 cyrograf – 12  
 czapka – 11, 13, 42B, 70, 112, 126, 136–137, 140, 154, 156A, 169, 214B, 379

- czarnoksiężki – 56  
czarnoksiężnik – 13, 42  
czarnota – 17  
czarny – 11, 13, 17–18A, 20, 39A, 56B, 62, 64A, 65, 67, 70, 87, 100, 106, 114–115, 123, 134, 138, 144, 151, 157, 171, 197, 215, 238, 241A–E, H–I, 242D, 316, 326, 365–366  
czarować – 77, 285A, 286–287, 291, 319  
czarownica – 14, 17, 32A, 71–78, 80–82, 255, 257E, 281–291, 330, 333  
czarownik – 1E, 17, 89  
czarodziej – 115  
czarodziejski – 17  
czart – 49–50, 60B, 230D, 233A–B, E–G  
czartowska niewola – 17  
czary – 73, 90, 283B, 287, 295–296A, 297, 319  
czeladnik – 6  
czerwienie – 41  
czerwony – 17, 52, 80, 225B, 299, 301, 314, 317  
człowiek – 1C, 3A, E, 4–6, 7D, 10, 12–13, 15–20, 23, 32, 35, 40, 42, 47, 53, 59B, 61, 63A, 65–66, 72, 77, 82, 92, 94A, 97, 101, 103, 107, 111, 116, 118, 125, 130, 132, 137–141, 143, 145–146, 149, 154, 156A, 157, 160, 168, 171, 174, 187B, 189–190, 195, 198, 200, 204, 213, 220, 232A, 236, 238–240, 241F–G, 242C, G, 243, 244A, 249C, 253, 262B, 264, 267, 270, 274A, 276–279, 282, 289, 292C, E, 293, 296B, 300, 314–315A, C, 316, 325, 329, 342, 344, 348B, 356, 364, 367, 373  
  nie-człowiek – 15  
czosnek – 314  
czternaście – 179, 193  
cztery – 3A, C, 5, 10–11, 13, 17, 63A, 84, 87, 97, 100, 129, 169, 171, 177, 179, 214A  
czysty – 10, 17, 312  
czyścić – 218, 221, 238  
czyścicowy [ogień] – zob. ogień  
ćwiartka – 71A  
dach – 39B, 162, 271, 312, 327B, 343  
dama – 15  
  biała dama – 340  
dąb – 3E, 10, 104B  
dąbek – 183  
defilada – 169B,  
deko [100 gramów] – 184  
demon – 233E, 275  
dentystka – 212  
deska – 14, 52, 64, 103, 171, 203, 249F  
deszcz – 5, 7D, 13, 15, 84, 97, 103, 111, 114, 198, 211, 370B  
dębina – 18B, 51  
diabelski – 11, 17, 41, 59A, 86, 225  
diabelstwo – 102  
diabeł – 1, 3–10, 12–13, 18A, 20, 23, 25–33, 35–39A, 40, 42–56A, 58–60A, C, 61–62, 63A, 64, 69–70, 72, 78A, 86, 98, 102, 123, 129, 138, 156B, 157, 218–219, 225A, 226–234, 236, 237C, 238–256, 329–330, 354, 356–358, 364–365, 367–368A, zob. też: Belzebub, *ditko*, *Lucyfer*, *Lucyfer*, *rzeczny*, *szatan*, *Zły*  
diablica – 2  
*ditko* [diabeł] – 42B, 211, zob. też diabeł  
dmuchać – 6, 17, 43, 97, 311, 313A, 315A, 324A, 356  
dno – 7D, 8, 230A, 310  
dobro – [majątek] – 14  
doktor – 6, 18B–C, 47, 78A, 148, 179, 209, 215, 316, 324C  
dokument – 184  
dolar – 49  
dolina – 175, 284  
dom – 1A, C–D, F, 3C, E, 5, 9, 12–14, 17–18A, 20, 23, 26–28, 30, 35, 38, 39B, 41, 46, 48, 51–52, 57, 60A–B, 62A, 65, 67, 71–72, 74, 75B, 81–82, 98, 101, 107, 111, 113, 115, 118, 123, 126, 131–132, 134, 136–137, 142–144, 150, 156, 160, 168, 169, 180, 182A, 185, 189, 191, 193, 195–198, 203, 209–210, 212, 214–217, 219–220, 256, 257C, H, 260B, 266, 292H, 296A, 304, 316, 326, 327B, 334, 336C, 342, 344, 363, 365  
  dom weselny – 209  
domek – 149  
*domownik* – 363, por. też *chowaniec*, *domowoj*, *wychowaniec*  
*domowoj* – 66, por. też *chowaniec*, *domownik*, *wychowaniec*  
*domowy* – 242C, 363  
dostatek – 4

- dół – 4, 7A–B, 22, 60C, 65, 68, 82, 103, 107, 109, 119, 138, 161–163, 230C, 274, 283A, 296A
- drewniany – 3C, 39B, 52, 69, 79–80, 118, 132, 151, 193, 291
- droga – 1A, C, 3C, 5, 12–13, 15, 18C, 20, 27B, 37, 44–45, 50–54, 56, 60A, 71B, 73, 86, 97, 114, 123, 126, 129–130, 132, 143–144, 148, 150, 154–156A, 168, 170, 174–175, 177, 210, 215, 218, 220, 242C, 247, 297, 302, 336A, 339A, 342–343
- drogi krzyżowe – 1A, 54, 129, 297
- rozstajne drogi – 1C, 56, 129, 242C, 247
- drożdże – 77
- družba [starszy družba] – 194
- drzewko – 59B
- drzewo [roślina] – 14, 17, 18D, 40, 44, 59B, 63, 97, 138, 142, 172, 180, 211, 216, 223–225, 260A, 274A, 316
- diabelskie drzewo – 225
- drzewo [drewno] – 3A–B, 5, 14, 76, 115, 146, 198, 291
- drzwi – 1C, 9, 12–13, 15, 17, 31, 49, 51, 62A, 65, 72, 76, 78A, 97, 99, 112, 120, 124B, 145–146, 150, 163, 165, 173, 184, 186, 189, 191–193, 195–196, 206–207, 215, 217–218, 238, 253, 316, 335
- dubeltówka – 13, 53, zob. też strzelba
- duch – 22, 25, 39A, 53, 99–106, 109, 112–113, 117, 126, 135, 138, 152–153, 159, 161–164, 196, 232B, 244H, 256, 267, 273, 275, 335, 340–342, 353, 367
- dupa – 91C, 94A
- durak – 17
- dusić – 18C–D, 31, 47, 59B, 91–94, 97–98, 139, 184, 190, 204, 262B–264, 266, 268, 271, 345B–C, 346D, 347–348, zob. też *duśować*
- duśować [dusić] – 94A
- duśza – 2, 3A–B, E, 12, 17, 34, 53, 97, 107–108, 110–112, 116, 146, 181, 189, 197–199, 201, 206, 221, 223, 237C, 243B, F, 249A, 278, 323B, 336–337, 356
- duży – 3C, 10, 18A, 19, 34, 47, 51, 58, 60C, 104A, 122–123, 126, 131, 137–138, 148, 154, 167, 169–172, 193, 207, 214A, 215, 259, 280, 316, 326
- dwa – 1A, C, E, 3A, C, E, 4–6, 7A–B, D, 8–13, 15–17, 18B, D, 19–20, 27–28, 30, 32C, 33–36, 42–43, 46, 49, 51–53, 55–56, 63B, 64C, 70, 72–74, 76, 86, 90–91, 95–97, 100–101, 105, 109, 113, 115, 118–120, 126, 129, 134, 139–141, 144, 147–148, 150–151, 154, 156A, 157, 160, 164, 166, 169, 172, 174–175, 178, 182A, 184–185, 187, 189–194, 197, 199–201, 203, 205–206, 209–211, 214B–215, 221–222, 234C, 236, 238, 242G, 249C, 257B, D, 259, 265, 272C, 283A, C, 297, 304, 314, 315B, 316, 318, 326–327A, 328, 334, 339E, 340, 350, 367, 375
- dwadzieścia – 17, 24, 222
- dwadzieścia pięć – 17
- dwanaście – 5, 13, 17, 18 D, 20–21, 77
- dworek – 149
- dworski – 153
- dwór [budynek, zabudowania] – 3A, 16, 33, 63, 99, 112, 146–148, 184
- na dworze [na podwórku] – 323A
- wyjsc na dwór [wyjsc na zewnątrz] – 113, 141
- dwunasta [godzina] – 1F, 5, 10–11, 16–17, 21, 28, 40, 51, 55, 73, 77, 107, 109, 111, 123–124A, 126, 129, 133, 137, 139, 145, 150, 157, 159, 161–162, 193, 207, 254, 256, 257C, 274A, 277, 281, 284, 336C, 340, 343, 348C, 365
- dym – 80, 82, 328
- dywan – 238
- dzban, dzbanek – 165, 199
- dziad – 11, 47, 63A, 374
- dziadek – 17, 19, 31, 43, 47, 63, 119B, 123, 130, 140, 151, 182A, 193, 260A, 292A, 325, 346A, 371, 374
- dziadówka – 32B
- dziecinny – 275, 312
- dziecko – 10, 17, 18, 23–24, 28, 31, 39B, 42B, 59A, 66, 69, 74, 78–79, 82, 85–86, 93, 97–98, 103, 105, 112, 118, 122, 140, 162, 164, 167, 185, 189, 191, 193–196, 208, 212, 214A, 215, 239, 244D, 257, 267, 279, 292C, 294B–C, 295, 299–300, 301B–C, 303–304, 306, 309–312, 315A–B, 316,

- 318, 324C, 326–327, 332, 339, 345D,  
346C, 352–353, 358B, 360, 362, 371  
dziedzic – 3A, C, 6, 10–11, 18D, 27B, 33,  
37, 87, 97, 99–100, 112, 147  
dziedziczka – 178, 184  
dzień – 1D–E, 3A–C, 4–5, 9–10, 13, 17,  
18B, 20, 27, 34B, 41, 44, 49, 51–56,  
63A, 70–71, 75B, 78A, 91B, 92–93, 95,  
97, 100, 109, 118, 122, 140, 142, 144,  
156A, 157, 167, 174, 176, 178, 180,  
184, 187B–188, 193–194, 200, 203,  
209, 222, 249E, 281, 324C, 337–338,  
340, 342, 363  
dni krzyżowe – 283A–B  
*Dzielną Zaduszny* – 206, 336, zob. też *Za-  
duszki*  
dziesięć – 3, 12, 17, 18D, 28, 63B, 120,  
169B, 172, 199, 215  
dziesiąta godzina – 137, 144, 201  
dziesięć – 10, 14, 49, 81, 85, 96, 98,  
126, 156A, 170, 179, 185, 193, 203,  
214–215, 267, 296B, 345–346A, 350  
dziewczynka – 1A, 14, 22–24, 164,  
192–193, 215–216, 360  
dziewiąta godzina – 131, 201  
dziewięć – 10, 53, 56, 230G, 297, 309B, 317  
dziewięćdziesiąt – 6, 123  
dziewiętnaście – 51, 217  
dziewka – 1A, 33, 69, 94A  
dziewucha – 91C  
dziewuszka – 179  
dzik – 61  
*dziubak* – 194  
dziura – 1E, 8, 51, 65, 91A, 96, 260A, 316  
dziurka od klucza – 91A, 206  
dzwonek – 241G  
dzwoneczek – 95  
  
egzorcyzm – 251  
Eliasz św. – 239  
Ewa – 231  
  
fabryka – 49, 137  
facet – 41, 58, 70, 109, 125–126, 130, 135,  
253, 344  
fajerka – 121A  
familia – 17  
fartuch – 75B  
felczer – 122  
figura – 76, 98, 129  
figura święta – 204  
fircyk – 130  
folwark – 15, 147  
fosfor – 272B, 274A  
frak – 241G  
front – 111  
fryzjer – 15, 28  
fundament – 108, 148  
funt [jednostka masy] – 184  
fura – 9, 14, 20, 27B, 58, 60B, 114, 143,  
185, 210  
furman – 11, 46, 142, 229  
furmanka – 27A, 256, 334  
futro – 46  
futryna – 186, 316  
  
*gacek* – 228  
gad – 14  
gajowy – 82, 216  
gajówka – 24, 82  
gałązka – 133  
gałąź – 3, 5, 159, 211, 226  
garncarz – 19, 26, 81  
garnek – 3D, 14, 19, 26, 33, 63, 81, 120,  
141, 215  
garnitur – 241G  
generał – 13  
geodeta – 272C  
geometra – 272  
gęba – 1E, 80, 94A, 140, 332  
geś – 193  
głina – 26  
głodny – 3B, E, 4, 15, 29, 143  
głos – 42, 150, 192, 202, 221, 226, 370A  
głowa – 4, 11, 13, 17, 18, 28, 32A, 34B, 51,  
53, 63A, 69, 82, 85, 97, 106, 122, 136,  
140, 150, 154, 156A, 169, 176, 185,  
187B–189, 193–194, 215, 241I, 283A  
306, 314, 316, 324C, 344, 380  
głód – 18D  
głupek – 36  
głupi – 13, 16, 18A, 31, 72, 74, 105, 316  
głupowaty – 63B  
gniazdo – 140  
gniewać się – 34A, 186  
gnój – 31  
godzina – 1D, F, 9, 11, 15–17, 26, 28, 33,  
40, 45, 49, 51, 55, 73–74, 77, 105, 107,  
109, 111–112, 121A, 123–124A, 126,  
129, 133, 137, 139–140, 145, 149, 154,  
161–162, 169, 171, 175, 187, 193, 195,

- 199, 201, 207, 216, 254, 274A, 277,  
281, 336C  
gołąb – 12  
goły – 169B, 217  
gorąco – 156A, 189, 238, 257H, 377  
gorący – 6, 27A, 63A, 218  
gorączka – 171, 187A  
gorzki – 4, 10, 74  
gospodarka – 292A  
gospodarstwo – 1D, 217, 269, 335  
gospodarz – 3A, C–E, 4–5, 7A, 9, 18A, C,  
20, 27B, 33, 48, 60A, 64B–C, 65, 67,  
70–71, 91B, 92, 94A, 98, 102, 120,  
132, 139, 140, 153, 157, 169B, 210,  
279, 285B, D, 345A, 365  
gospodyni – 3A, 48, 71B–72, 164, 169, 210  
gosposia – 32B, 34A, 48,  
gościna – 18A, 20  
gościniec – 1B, 18A, 51, 123, 129  
gość – 4, 9, 20, 34B, 48, 60A, 118, 126, 151  
góra [obiekt fizjograficzny] – 1B–C, 21,  
60C, 123, 128, 138, 324A  
góra [strych] – 2, 33, 34A, 47–48, 63A, 64A,  
C, 66, 69–70, 140, 165, 181, zob. też  
*sprzęt*, *strych*  
góra [miara] – 7B  
góra [kierunek i przestrzeń] 9, 13, 26, 44,  
63A, 82, 91C, 119A, 134, 138, 154,  
180, 193–194, 230G, 314, 324A  
grab – 3A  
grabarz – 207  
graca – 3E  
grać – 4, 17, 28, 41–43, 86, 89, 148, 172  
grobla – 53  
grobowiec – 1F  
grom – 362  
gromada – 101  
gromnica – 29, 187B, 316  
grosz – 23, 215  
grób – 194–195, 205, 207, 336  
gruby – 3A, 20, 27B, 53, 62B, 63B, 84, 96,  
123, 260  
grusza – 3B, D, 154  
gruźlica – 222  
gryka – zob. *reczka*, *tataraka*  
grzebień – 95  
grzech – 7D, 12, 20, 32A, 33, 49, 98  
grzesznik – 238, 356  
grzeszny – 104A, 356  
grzeszyć – 3B, 230E  
grzęda – 298  
grzyb – 344  
grzywa – 91B, 92–93–94A, 95, 262B–263,  
265, 267, 269, 301D, 345A, D, 346A,  
C–D, 348C  
guzik – 1E, 20, 123  
gwałcić – 203  
gwizdnąć – 247  
gwóźdź – 17  
hak – 3C, 80  
halka – 73  
hektar – 3C  
hrabia – 1C, 6, 17  
hrabina – 17  
hrabstwo – 149  
huk – 124B, 131  
hulać – 17, 69, 242B  
imadło – 54  
iskra – 40, 60B, 238  
izba – 5, 14, 141  
jabłko – 2, 12, 20, 64B, 70, 231  
jabłoń – 12, 20, 76, 231  
jaglany – 63, 64A–B, 69–70  
jagoda – 14, 24, 144  
jajko – 17, 56, 311, 363–365, 379  
jałmużna – 147  
jałowiec – 18B, 280  
jałówka – 168, 321  
Jan, Janek – 17, 96, 220, 362  
Japoniec – 62A  
jarmark – 27A, 69  
jasność – 124  
jasny – 138  
jeden – 1A, C–F, 3A–E, 4–5, 7D–11,  
13, 16–17, 18A–B, 19–20, 24, 27–28,  
32A, C, 33–34, 36, 43, 45–48, 52–54,  
56, 59, 60A, 61, 62B, 69, 71B, 72,  
76, 86–87, 89–92, 94A, 95–101, 111,  
117–118, 119B–120, 123, 129, 132,  
134, 136, 138–140, 144, 147, 149,  
152–153, 156A, 157, 164, 167–169A,  
170–172, 179–181, 184, 187B, 189,  
191, 193, 197, 199–200, 206–207,  
213–216, 219, 234C, 249C, E, 253,  
257G, 259, 283A, 292D, H, 296–297,  
316–317, 324C, 326, 329, 345A–C,  
358A, 365, 367, 375  
jedzenie – 3B, 10, 15, 18D, 10, 15, 29, 33,  
95, 363  
jeleni – 61



- jesienny – 140, 273, 276  
jesień – 3C, 119B, 273  
jęść – 3–6, 12, 17, 31–32A, 46, 51, 64B, 66,  
69, 77, 85, 87, 97, 119B, 143, 147, 176,  
187B, 193–194, 206, 210, 215, 218,  
257D, 263, 279, 285D, 363  
jezioro – 13, 101, 143, 199  
jęczmień – 7D, 126  
jęzor – 241E  
język – 94A, 212, 268, 318
- kaczka – 13,  
kadzenie – 324A  
kadzić – 18B, 325  
*kaleń* [kałuża] – 5  
kałuża – 198, zob. też *kaleń*  
kamasze – 13, 32C  
kamienisty – 218  
kamień – 1A, D, 3E, 19–20, 27A, 66, 108,  
125, 131, 146, 160, 238, 297  
kantar – 71A, 301C–D  
kapela – 43  
kapelus – 8, 20, 28, 34A, 38–39, 41, 46,  
51, 87, 119A, 130, 150, 154, 164,  
241G, 373  
kaplica – 23, 50  
kapliczka – 23–24, 62A, 283A  
kapusta – 298  
kara – 22, 33, 37, 272A, 356  
karabin – 17, 99, 152  
karczma – 3B, 22, 62A, 69–70  
kareta – 1A, D, 17  
karmić – 17, 64A, 66, 193, 291, 300, 339F,  
365  
*karpa* – 168, 237A, zob. też *karpina*  
*karpina* – 3C  
kartofel – 7–8, 16, 116, 126, 160, 194,  
196–197, 215, 292H, 315B, zob. też:  
ziemniak  
karty – 28  
kary [koń] – 11, 37  
kasza – 7A, 63–64, 69–70, 363  
kaszanka – 46  
katafalk – 17  
kawaler – 1C, E–F, 13, 17, 54, 96, 100, 113,  
129, 134, 156A, 158, 172, 188, 292H  
kawalerka – 87, 207  
kawalerski – 209  
kądział – 1C, E–F, 10  
kąt – 12, 16, 307, 309B  
kiecka – 314  
kielich – 17, 144  
kieliszek – 90  
kieszka – 16, 32C, 46, 140, 209, 314  
kiełbasa – 17, 18D, 46, 147  
kierunek – 344  
kij – 72, 76, 130, 158, 160  
kilim – 193  
kilometr – 3A, 20, 28, 126–127, 150, 156A,  
272A, 344, 350  
kirkut – 31  
kłac – 93  
klarnet – 43  
kłać – 4, 7D, 63A, 95  
klucz – 91A, 97, 206, 238  
kluczyk – 17  
kłębek – 1A–B, D, F, 135, 212  
kłodka – 89  
kobięcy – 379  
kobieta – 3C, 7A, 10, 12, 15, 18B, 19,  
24, 26, 27A, 29, 32, 34, 40, 53, 60A,  
62A, 66, 72, 74–75A, 76, 78A, 79, 82,  
90, 91B, 93, 98, 105–106, 112, 117,  
122, 131, 133, 158, 168–169, 171,  
173–174, 176–178, 184, 191, 193,  
200, 203, 207, 212, 214–215, 245C,  
257B, G, 260, 285D, 287, 289, 292C,  
298, 302, 308B, 316, 319–320, 323A,  
325–326, 333, 339A, 350, zob. też  
baba  
kobyła [zwierzę] – 92, 210  
*kobyła* [*kobyłka* – podwiązana kołyska] –  
332, zob. też kołyska  
koc – 49, 194  
kochanek – 13  
koci – 140  
kogut – 19, 26, 46, 140, 210, 368A  
kokarda – 176, 301D  
kolacja – 1E, 15, 17, 51, 57, 84, 189, 222  
kolebka – 193, 214A, 332, zob. *kobyła* [ko-  
łyska]  
kolec – 238  
kolega – 17, 38, 42B, 51, 100, 136, 156A,  
172, 220  
kolejowy – 169B  
koleżanka – 103, 109, 170, 215, 350  
kolka – 79, 286A  
*kołaczki* – 254A  
kołatanie – 181  
kołek – 3C, 167–168, 184, 316  
kołowrotek – 10, 18C, zob. też *kółko*  
kołtun – 193, 215, 326, 346C

- kołysać – 194, 196, 339  
kołyska – 194, 196, 304, 316, 339A, D  
komin – 3C, 5, 10, 16–17, 30, 34A, 36, 63,  
66, 97, 139, 141, 147, 176, 214A, 215,  
365  
komora – 9, 32A, 36, 69  
komunia [św.] – 55  
konać – 42, 122, 249F  
konający – 63A, 173, 178, 187  
koniczyna – 57  
konny – 5, 169A, 193  
konopie – 217, 316  
konszachty – 63, 253  
konwulsje – 214A, 316  
koń – 3A, C, E, 5–7A, 8–9, 11, 14, 17, 20,  
27, 32A, 37, 39, 40–41, 44, 46, 52,  
57–58, 59B–60, 69, 71, 75A, 84–87,  
91B, 92–94A, 95–96, 100, 107–108,  
114, 119B–120, 123, 132–133, 140,  
142, 148, 151, 154, 166, 169B,  
182–183, 185, 189, 193, 210–212,  
229, 232D, 256, 257D, 262–263, 265,  
267, 269–270, 274B, 286A, 292H,  
296A, C, 301C, 307, 315A–B, 326,  
345A, D, 346, 371, 374  
koński – 45, 52, 241I, 343  
kopa – 3B, 17, 119B  
kopać – 3C, E, 7A–B, D–E, 8, 14, 33, 39A,  
69–70, 76–77, 137, 148, 196–197, 201,  
215, 315  
kapanina – 3E, 33  
kopiec – 116, 119B, 272C  
kopyto – 17, 28–29, 40, 52–53, 74, 241E–F,  
I  
korale – 10  
koralik – 299  
koryto – 6, 197  
korzeń – 3C, E, 7B, 93, 211  
kosa – 98, 161, 164  
kosiarz – 210  
kosmonata [kosmonauta] – 368B  
kostryk [stos] – 115  
kosztor [kostur] – 140  
koszuła – 32A, 97, 295, 312  
koszyk – 24, 196  
kościelny [osoba] – 17, 119B  
kościół – 1A, C, E, 3B, 17, 18B, 28, 34B, 43,  
62, 63B, 95, 98, 119A, 145, 161, 170,  
195, 199, 207, 209, 235, 336A–B  
kość – 1A, C, 6, 17, 329  
kot – 13, 32A, 57, 64–65, 67, 94B, 105, 115,  
140, 151, 157, 165, 267, 342, 366  
kował – 6, 13, 54, 190  
kożuch – 185  
kółeczko – 118  
kółko [kołowrotek] – 160, 184  
kraść – 13, 49, 53, 63, 70, 117, 185, 209  
kreda – 101  
kreda święcona – 1C, 17, 20, 48, 112,  
123, 150  
kredens – 106, 118  
kret – 214  
krew – 4, 12–13, 20, 80, 214B, 277, 348B  
krewny – 187A  
kropidło – 2, 17, 20  
kropielnica – 17  
kropla – 212  
krosna – 29  
krosta – 289  
krowa – 14, 34, 52, 59A, 69, 71–75A, 76,  
80, 83, 94B, 135–136, 154, 158–159,  
168, 189, 193, 203, 249E, 253,  
257A–B, 285–288, 290–291, 292D,  
296C–297, 300, 305, 307–308, 315A,  
319, 325, 328, 330, 374  
krowski – 283A, 319  
król – 1E, 10  
królewicz – 1A  
królowna – 17  
królowa – 1E, 10, zob. też Niebieska Kró-  
lowa  
kruk – 2  
kruk [pogrzebacz żelazny] – 78A  
krymka [jarmułka żydowska, mycka] – 379  
krzak – 2, 5, 27B, 43, 100, 136, 138, 153,  
158–159, 275, 280  
krzesiwo – 13  
krzesło – 18C, 20, 55, 118, 145, 176  
krzewiasty – 97  
krzywda – 7D, 65, 184, 209–210, 366  
krzywy – 54, 332  
krzyż – 17, 33, 49, 53, 58, 123, 129, 160,  
183, 193, 329, 333, 362  
krzyż [kręgosłup] – 122  
krzyżmo – 362  
krzyżowa droga – zob. droga  
krzyżowe dni – zob. dzień  
krzyżówka [skrzyżowanie dróg] – 56A, 98,  
247  
krzyżyk – 17, 112, 244D

- ksiądz – 2, 12, 17, 20, 22, 28, 33, 36, 42, 49, 55, 63, 65, 82, 107, 118, 121–123, 128, 140, 145, 150, 162, 185, 205–206, 218–219, 221, 235, 323, 331, 336A, 366
- książeczka do nabożeństwa – 1A–D, książę – 15, 340
- książka – 17, 18C, 56, 172, 184, zob. też książeczka do nabożeństwa
- księga – 172
- księżyc – 73, 132, 151, 170, 190, 276, 368
- księżycowy – 77, 126, 276
- kucharka – 210
- kuchnia – 6, 16, 42B, 78A, 82, 115, 118, 146–147, 177, 189, 214, 297, 309
- kułaty – 17, 144, 267
- kufajka – 296C
- kufer – 13–14
- kuławiec* – 20
- kulka – 140
- kum – 6, 18, 41, 98, 114, zob. też *swak*
- kuma – 18, 34B, 106
- kupić – 3A, C, 9, 12, 17, 18B, 23, 27B, 32A, 56A, 72, 74, 77, 81, 86, 107, 145, 148, 214, 284A, 285
- kupka* [siana] – 357
- kur – 1A, D, 277
- kura – 18D, 51, 56B, 65, 140, 189, 210, 279, 364–366
- kurza nóżka – 56
- kurczę – 56, 365
- kurz – 33, 63A, 184, 358A
- kurzawa – 63
- kusić – 3C, E, 4, 7D, 25, 32–33, 60B, 219, 231, 236, 243, 249D, 256
- kusy* [diabeł] – 233E
- kuzyn – 214B, 222
- kuzynka – 215
- kuźnia – 6, 54, 238
- kwiat – 1A, C, 30, 78A, 86, 200, 207, 238, 294A, 324B
- kwoka – 365
- lalka* – 78B–79
- lampa – 5, 16, 66, 72, 112, 121B, 140
- lampka – 51, 106, 156A
- las – 1D, 3A–C, E, 5–6, 10, 12, 14, 18B, 20, 23, 26, 35, 41, 42B, 44, 49–50, 59A, 61, 63, 75, 82, 84, 100, 107, 114, 124, 126–127, 134, 140–144, 150, 156B, 168, 177, 183, 187B, 198, 203, 214B, 216, 220, 242C, 257A, G, 275, 277, 296C, 324A, 344
- laska – 13, 66, 87–88, 119A, 156B, 166, 333, 340, 371
- laskotać* – 353
- latarka – 66, 131, 137
- lato – 7D, 72, 119A, 184, 189, 215, 326
- leczenie – 18A–B, 21, 214, 304, 306, 309, 312, 317, 327, 331
- leczyć – 6, 18, 63A, 179, 212, 214–215, 316, 326, 327B, 374, 376
- legenda – 184, 278–279
- lek – 18B, 214A, 215
- lekarz – 18A–B, D, 65, 59, 82, 185, 209, 214–215, 287, 326, 327B, 346C, 374
- len – 116–117, 316–317, 332
- leszczowy* [leszczynowy] – 140, zob. też leszczynowy
- leszczyna – 23
- leszczynowy – 20, zob. też *leszczowy*
- leśnik – 63, 142
- lewy – 14, 138, 314, 364
- libacja – 18D
- lis – 61
- list – 13
- listopad – 62A
- liść – 17, 18B, 79, 116, 198
- litr – 69, 71A, 129
- Lucyfer – 233C, G, 234A, zob. też diabeł, Lucyper
- Lucyfer – 3A, 4, 7D, 32A, 33, 233A, 234A, zob. też diabeł, Lucyfer
- lusterko – 55, 93, 268
- lustro – 55, 149, 254B, 268
- luty – 198
- łach – 296C
- łachmany – 177, 374
- łajdactwo – 236
- łajdak – 200
- łajno – 45, 283A, 319
- łańcuch – 3C, 20, 47, 53, 84, 235–236
- łańcuszek – 140, 303
- łaska* [łasicca] – 328, zob. też łaskotka
- łaskotka* [łasicca] – 360, zob. też łaska
- ławka – 17, 84, 212
- łaka – 3A, 27A, 43, 70–71, 77, 93, 137, 156A, 167–168, 210, 272A, 274, 285D
- łeb – 53, 72, 76, 136, 140, 147, 165
- łomot – 53, 181
- łomotać – 185

- łopata, łopatka – 3C, 13, 171  
łożysko – 76  
łódka – 103, 189  
łożko – 16, 18A, C–D, 42B, 49, 55, 91B, 98,  
106, 112, 115, 140, 187B–189, 191,  
193, 195–196, 202, 220, 316  
łuna – 134  
Łysa Góra – 280  
łza – 187B, 193, 199
- maciora – 294A  
macocha – 14, 193  
Madej – 20  
majątek – 1D, 9, 13–14, 15, 18B, 53, 100,  
138, 146, 184  
majster – 6, 140  
mak – 323  
mały – 15, 17, 18A–B, 33, 49, 59B, 60B, 74,  
78B–79, 84, 123, 140, 162, 164, 175,  
187B, 189, 192–193, 195, 215–216,  
236, 257D, 279–280, 294C, 300, 301D,  
306, 318, 326, 328, 339A, D, 346A, C,  
348C, 352C, 358B  
małżeństwo – 32A, 196  
mara – 93–94, 97–98, 261, 271, 348B  
marchew – 7C  
marchwiary – 316  
masło – 34, 72–73, 215, 281, 285D  
maśniczka – 72, 284  
matka – 1A–C, E, 6, 10, 12–14, 17,  
20, 33, 45, 49, 52–53, 56B–57,  
66, 74, 78A, 79, 82, 85, 90, 91B,  
97, 107, 120, 122–123, 129–131,  
150–151, 173, 176, 181–182A,  
187, 191–197, 199–200, 203, 207,  
214–215, 217–218, 222, 257G–H, 273,  
285D, 291–292A, 293, 297, 300, 316,  
319, 326, 339, 345C, 380  
Matka Boska – 23–24, 326, zob. też Matka  
Najświętsza, Matka Święta, Najświęt-  
sza Maryja Panna, Niebieska Królowa  
Matka Najświętsza – 144, zob. też Matka  
Boska  
Matka Święta – 164, 186, zob. też Matka  
Boska  
maż [piekielna] – 238  
mądry – 13, 16, 107, 210  
mąka – 3A, C, 18D  
maż – 1D, 3C, 13–14, 17, 18B, 23, 27B,  
32A, C, 34A, 52, 72, 78A, 86–87, 94B,  
97, 104A, 105–106, 187A, 189, 191,  
193, 195, 197–198, 212, 217, 219, 332,  
379  
mech – 20, 76, 238, 327B  
medalik – 244D  
melisa – 63A  
metr – 3A, C, 4, 51, 84, 126–127, 134, 138,  
168, 169B, 171, 211, 216  
męski – 245A–B  
mężczyzna – 10, 15, 32C, 34A, 40, 52, 56B,  
59B, 60C, 78A, 83, 86, 131, 158, 215,  
241E, 292C, 305, 339E, 350  
nie-mężczyzna – 15  
miasto – 12, 27B, 31, 49, 60A–B, 63A, 70,  
131, 138, 169A, 210, 344  
Michał św. – 25  
miedza – 4, 36, 74, 76, 79, 175  
mierzyć – 272, 316  
miesiąc – 5–6, 10, 17, 74, 109, 163, 193,  
214A, 215, 326, 338  
mieszkanie – 1D, 3C, 5, 13, 15, 20, 32C,  
45, 55, 72, 78B, 87B, 92, 97, 106, 111,  
115, 120–122, 124A, 140–141, 150,  
171, 176, 182B, 190, 194–195, 197,  
201–202, 217, 222, 268, 278, 309B,  
316, 336C, 339E, 343, 347  
mila – 13  
miłość – 209  
mięso – 3A, 17, 76, 97  
milion – 17  
milion sto – 20  
miotła – 13, 18B, 27A, 269, 316, 379–380  
miód – 1E, 63A, 69, 367  
miska – 69–70, 291  
mleć – 4, 47  
mleko – 12A, 32A, 34, 64A, 71–75A, 76,  
78A, 81, 193, 197, 283A, 285–288,  
290–291, 319, 330, 333  
młody – 1C, 4, 6, 9–10, 15, 17, 31–32A, 33,  
49, 54, 70, 72, 102, 118, 167–168, 170,  
172, 187A, 189, 192–193, 197, 209,  
212, 216, 220–222, 321, 350, 367  
młodzian – 56A, 111  
młodzieniec – 17  
młot – 3C, 238  
młotek – 63A, 87  
młócić – 3A, E, 7B, 119A  
młyn – 3A, 118, 127–128, 242E  
młynarz – 118  
moc – 18A, 43, 289, 376  
moczary – 242C, 275

- modlić się – 1A, C, 12, 17, 23–24, 27A, 29, 42, 49, 53, 98, 103–104A, 107, 111, 122, 146, 189, 191, 200, 206, 208, 214A, 215, 218, 239, 244A, 282, 323B, 325–326, 329, 336A–B, 357A, 358A  
 modlitwa – 23, 94B, 107, 118, 244E, 282, 323, 326  
 mogiła – 1C, 336A  
 mokry – 4, 27B, 140, 315B  
*mołoduca, młoduca* – 214, zob. też panna morda – 89  
 mordować [zabić] – 17, 31, 104A, 107, 203  
 mordować się [męczyć się] – 91B, 97, 292D  
 morze – 102  
 most – 22, 51, 130–135, 151, 157, 180  
 mowa – 3C, 12, 20, 164, 214B, 301D, 333  
 mrok – 12, 222  
 mróz – 42, 97, 118  
 msza – 27A, 28, 65, 118, 207, 218, 323A, 366  
 mundur – 123  
 murarz – 133  
 muzyk – 43  
 muzyka – 157  
 muzykant – 41–42, 89, 172  
 myć (się) – 27B, 197, 210, 212, 215  
     zmyć/zmywać urok – 296–297  
 mydło – 15, 197  
 mysz – 228  
 myśliwy – 42B, 61  
 nabożeństwo – 139, 193, zob. też księżeczka do nabożeństwa  
 nagi – 6, 34A, 72, 77, 86  
 najstarszy – 3C, E, 12, 20, 171, 193, 203, 236, 296B, 304, 306, 315, 380  
 Najświętsza Maryja Panna – 379, zob. też Matka Boska  
 naród – 17  
 narzeczony – 1, 13, 48, 209  
 niania – 112  
 nić – 1, 10, 59B, 118, 135, 316  
 Niebieska Królowa – 23, zob. też Matka Boska  
 nie-człowiek – zob. człowiek  
 nie-mężczyzna – zob. mężczyzna  
 niebo – 3C, 20, 25, 102, 218, 230C, G, 336B, 358B, 379  
 nieboszczka – 45, 154, 193, 294A  
 nieboszczyk – 1A, C–D, 50, 154, 172, 185–186, 190, 206–207, 224, 294A, 336C, 340, zob. też trup  
 niechrzczone – 362  
 nieczysty [wzrok, miejsce] – 118, 281  
 niedobry – 4, 20, 33, 36, 72, 78A, 143, 232A, C, 277–278, 293, 314, 341, 363  
 niedziela – 18C, 28, 34B, 59B, 90, 119A, 169, 193, zob. też Wielka Niedziela  
 Niemiec – 49, 99, 116, 322  
 niemowlę – 339F  
 nieposzusterstwo – 230B  
 nieskończoność – 246C  
 niesolony – 64, 363  
*niestatek* – 71  
 nieszczęście – 193  
 nieśmiertelny – 246A  
 niewidoczny – 261, 358, 366  
 niewidzialny – 348C  
*niewidzimka* [czapka niewidka] – 13  
 niewierzący – 132, 242G  
 noc – 1C, F, 3E, 5, 10, 14–15, 17, 19–21, 23, 26–27, 33, 44, 46, 54, 62A, 63, 66, 69–70, 73–74, 76–78A, 86, 91B–C, 93–94A, 96–98, 100, 102, 106, 108, 112, 115, 123–124A, 125–127, 130, 133, 138, 141, 145, 148–151, 154–157, 161, 164, 169B, 171, 176, 185, 187B, 189, 191, 193–194, 204, 213, 226, 247, 254B, 267, 272C, 274A, 276–277, 281, 284, 336A, 339A, E–F, 340, 343, 346A, C, 348C, 358B, 365, 367, 371  
 nocny – 161, 277  
*nocula* – 266–267  
 noga – 4, 13, 17–18, 23, 34A, 40, 49, 52–53, 63A, 91C, 94A, 97, 126, 133, 138–140, 144, 147, 156A, 157, 185, 193–194, 199, 203, 207, 215, 238, 241F, 264, 283A, 295, 315B, 316, 324A, C, 340, zob. też kurza nóżka  
 nos – 176  
 normalny – 39B, 85–86, 176, 259, 276–277, 296C, 367, 373  
*nowina* [grunt po lesie, świeżo wykarcozwany] – 3C  
 nowy – 81, 133, 194, 217  
 nożyce – 15, 209, 215  
 nóż – 49, 63B, 94A, 134, 140, 361  
 nurt – 296C  
 obczyzna – 220  
 obiad – 3A, C, E, 11, 32B, 33–34A, 97, 189, 357  
*obłoczny* – 379

- obłok – 315B, 379  
 obora – 69, 72, 87, 91C, 93, 164, 197, 213, 335  
 obręcz – 23, 197  
 obrok – 3C  
 obrus – 30  
 obywatel – 17  
 ocet – 82  
 ochrzczony – 347  
 oczko [wodne] – 22  
 odczyniać – 283B, 315, 328  
 odmieniec – 62A  
 odmówić [uroki, *paskudnika*] – 86, 285C, 308A, 315C, 321, 327B  
 odmówić [róźnianiec/Anioł Pański] – 191, 208, 258  
 odmówić [coś komuś] – 18D, 27  
 odpędzanie [uroków, złych duchów] – 103, 308  
 odpoczynek – 257D  
 odpust – 193, 215  
 odwaga – 184, 242G  
 odważny – 15, 17, 131, 150, 152, 184, 193  
 oficer – 17  
 oficerki [buty] – 17  
 ogień – 5–6, 10, 12, 19–20, 26, 51, 57, 78A, 101, 125, 147, 154, 184, 211, 221, 237B, 246C, 272A, C, 273, 282, 296A, 297, 316, 328, 333  
 ogień czyszcowy – 221  
 ogień wieczny – 246C  
 ogier – 3A  
 ognik – 101, 158, 272–273  
 ognisko – 76  
 ogon – 3A, 5, 17, 241A–B, E–F, H–I, 346D  
 ograniczony – 256  
 ogrodowy – 137  
 ogród – 2, 97, 123, 154, 196  
 ojciec – 1B–D, E, 2, 6, 9, 12–17, 18A–B, D, 20, 37, 43, 50–51, 53, 55, 59A, 60B, 62A, 63A, 69–70, 84–85, 89–90, 92–93, 95, 115, 119A, 132, 137, 140, 150, 176, 181–183, 185, 187B, 196, 202, 214B, 265, 273, 275, 316, 371  
 ojczym – 76, 176  
 okadzanie – 324A, 328, 333  
 okno – 1C, 3A, 17, 30, 42B, 51, 55, 78B, 105, 118, 162, 178–179, 186, 195, 201–202, 206, 214B, 339E  
 oko – 2, 17, 59B, 74, 75B, 85, 90, 93, 97, 101, 113, 126, 138, 142, 159, 164, 169B, 187, 193, 203, 213, 215–216, 243C, 292A–G, 294A, 300, 306, 326, 333, 343–344, 358A, 373, zob. też oczko [wodne]  
 okonny – zob. strzelec  
 okulać – 157  
 olcha – 57, 225  
 olej [święty] – 206  
 olszyna – 23  
 ołtarz – 1A, 17, 62A  
 omamić – 374  
 omętra – zob. geometra  
 opętać – 39B, 49, 59A  
 opętany – 278  
 opiekować się – 18A, 193, 339D  
 opiekunka – 193  
 opowieść – 60A, 116, 229, 253, 272A, 341G  
 oracz – 99  
 orać – 3B–D, 4, 7D, 36, 76  
 orczyk – 193  
 ordynans – 17  
 organista – 17  
 organy [instrument] – 17  
 orszak – 17  
 orzech – 20  
 orzechowy – 134  
 orzeszyna – 134  
 osiem – 18A, 297, 345A  
 osiemdziesiąt – 183  
 osiemnaście – 17, 51, 200  
 osika – 225A  
 osikowy – 316  
 ostatek [reszta] – 71  
 oszukać – 7C, D–E, 13, 15, 72  
 ościółka – 164  
 oślepić – 215  
 otchłań – 242C  
 owca – 215, 279, 326, 375  
 owczarz – 33, 63, 81, 85–86, 209, 373–376  
 owies – 3C, E, 57  
 owsiany – 3A  
 ożóg [pogrzebacz] – 17, 71  
 pacha – 43, 56, 171, 363–365  
 pacierz – 53, 103, 107, 191–192, 316  
 paciorek [róźańca] – 1A–B, D, 124  
 palec – 10, 17, 20, 28, 54, 78B, 84, 140, 186, 193, 206, 215, 329  
 palić (się) – 1A, 5–6, 7D, 10–13, 15–17, 18B, 19, 29–30, 32C, 40, 57, 62B–63A, 76, 78A, 80, 82, 86, 87A, 101, 113,

- 125, 139, 145, 154, 187B, 202, 211,  
226, 237A, 316–317, 324A, C, 328
- palik – 316
- palma – 17
- pała – 53, 72, 129, 139, 161, 333
- pałac – 10, 15–17, 33, 41, 112, 148, 184,  
242E
- pan – 1A, D, 3A, C, 5–6, 9, 13, 15, 17,  
18A, 20, 23, 27B–28, 31, 38–39, 41,  
45–46, 56, 63B–64A, 88, 97, 119A,  
123, 129–130, 138, 145, 147, 150, 172,  
175, 184–185, 289, 292H, 362
- Pan Bóg – 7B, 12, 18A, 22–23, 53, 101, 128,  
139, 191, 208, 228, 230A–C, F–G, 236,  
244H, 272A, 356
- Pan Jezus – 22, 102, 242G
- pan młody – 172
- paneczek – 373
- panek [o diable] – 20, 70
- pani – 1C, 3A, 13–15, 17, 18A, 20, 118,  
144, 149, 174–175, 184, 189, 201, 213,  
294A, 329
- panicz – 143
- paniczyk – 130
- panienka – 1D, 150, 194
- panna – 1A, C, E–F, 2, 13, 15, 17, 52, 55,  
96–97, 134, 161–162, 172, 197, 203,  
214B, 261, 271, 332, 362, zob. też Naj-  
świętsza Maryja Panna
- panna młoda – 1C, 17, 209, zob. też  
*mołoducha, młoducha*
- stara panna – 161–162, 249E
- pańszczyzna – 3A, 62A
- papier – 15, 17, 23, 253
- papierek – 215, 316
- papieros – 15, 40, 154, 202, 215
- para młoda – 209
- parafia – 20, 126, 193
- parafianie – 193
- paraliż – 324
- paraliżować – 65, 123, 176, 285D
- park – 138
- parkan – 219
- parobek – 3–5, 63, 71
- partyzant – 43
- partyzantka – 189
- paschał – 62B, 63B
- pasiecznik – 63, 69
- pasieka – 63, 69–70, 210, 367
- paskudnik* – 321
- pastwisko – 52, 71B, 136, 167–168, 189,  
211
- paść – 27A, 59, 71, 75A, 83, 93, 135–136,  
144, 167–168, 193, 211, 249E, 157A,  
285D, 333, 371
- Paweł św. – 144
- paznokcie – 28
- pazur – 17, 54, 276, 316, 324C
- perz – 93
- pędzel – 77
- piach – 45, 126, 214A, 336C
- piasek – 7D, 214B, 336C
- piątek – 62A
- pić – 1E, 2, 3C, 4–5, 7D, 15, 17, 18B, 20,  
22, 27A, 30, 32A, 42A, 49, 62A, 71A,  
90, 206, 218, 242G, 277, 309A, 324B,  
378
- piec [element domu] – 1D, 9, 13, 19–20,  
26–27A, 66, 97, 121B, 140, 155, 187A,  
189, 191, 379
- pieczęć – 11, 15, 17
- piekielny – 238
- piekło – 2, 3C, 4, 7D, 10–12, 20, 25,  
32A, 33, 102, 110, 218, 230B–C, G,  
237–238, 242A–C, 248, 377–378
- pielęgniarka – 215, 326
- pielgrzymka – 193
- pieluszka – 194, 312
- pieniądz – 3A–B, 5, 8, 16–18A, 23, 27B, 41,  
69, 84, 87, 139, 147–148, 215, 285D
- pień – 3C, 63, 69, 164, 214B
- pierś – 49, 103, 140, 169A, 187B, 193, 260,  
300, 306, 316, 339A, F, 347
- pierścionek – 10, 152
- pierwszy – 10, 17, 18A, 26, 30, 33, 53, 56B,  
72, 74, 97, 111, 120, 148, 171, 187A,  
189, 207, 209, 215, 224, 277, 294A, C,  
295, 306, 315A–C, 324C, 329, 380
- pierzyna – 55, 140, 176, 181, 190–191
- pies – 14, 31, 51, 62A, 65, 86, 100, 126,  
131, 138, 140, 146, 157, 171, 178, 193,  
316, 327, 336C, 366, 380, zob. *psy*
- pięć – 3A, 6, 17, 43, 62A, 84, 100, 125–127,  
176, 214B–215, 350
- pięćdziesiąt – 28, 60A, 125, 127, 138,  
167–168, 214, 216
- piętnaście – 12, 93, 120, 155, 193, 216,  
249E, 324A
- pijak – 3C, 101, 206, 282, 316
- pijany – 62A, 157, 206
- pijatyka – 316

- piła – 3C  
piołun – 327B  
piorun – 239, 361–362, 371  
Piotr św. – 144, 218  
pióro – 27A, 41  
piwnica – 3C, 8, 16–17  
piwo – 214  
placek – 3A, C, 10  
plama – 289  
plebania – 17, 145  
plecy – 3B, E, 5, 8, 13, 17–19, 145, 169B, 174  
pleść [włosy, grzywe] – 82, 92, 193, 262, 345A, 346A–C, 265, 267  
plon – 7  
pluć – 294, 296A, 306, 313A, 315A, 317–318, 380  
*plachetka* – 77  
plachta – 166, 169A, 178, 186, 195  
plącz – 193, 203, 212, 362  
*plączki* – 78–79  
plakać – 7D, 10–11, 18A, 23, 62A, 78–79, 82, 118, 122, 171, 176, 193–194, 196, 199–200, 203, 208, 214B, 309B, 316, 324C, 326, 332, 362  
*planetnik, planetnica* – 87–88, 257G, 369–370, 372  
płaszcz – 87, 169B  
płec – 245  
plot – 13, 31, 39B–40, 51, 73, 154, 294A  
pług – 3B–C, 69, 80  
pobożny – 3C  
pociąg – 20, 168–169A  
podeszwa – 20  
podłoga – 13, 70, 184, 194, 295, 306  
podróżny – 15–17, 90, 97, 139, 141, 145, 147  
podróżować – 15  
poduszka – 27A, 193–194, 214A, 303  
podwórko – 3A, 9, 69, 87, 94B, 120, 137, 154, 166, 170, 183, 197, 214B, 336C, zob. też podwórze  
podwórze – 1D, 38, 70, 115, 132, 164, 197, 321, zob. też podwórko  
*pogawostka* – 239  
pogłoska – 356  
pogotowie [ratunkowe] – 189  
pogrzeb – 17, 42B, 63, 193  
pogrzebacz – zob. ożóg, *kruk*  
pokój [pomieszczenie] – 10, 16, 18B, 55, 112, 147, 149, 184, 192  
pokrzywa – 298  
pokuta – 12, 15, 20, 22, 110–111, 147, 221, 272A  
pokutnik – 49  
pokutować – 1E, 2, 15, 17, 98, 110–111, 145–147, 221, 223, 272C, 341  
polana – 20, 41, 100, 136  
pole – 1C, D, 3B–D, 4, 7B, 8, 11, 18B, 32A, 33, 65, 76, 93, 99, 125–126, 144, 154, 166, 175, 222, 252, 257C–E, G–H, 272C, 275, 296A, 315B, 333, 360, 370A  
*południca* – 257–258, 353  
południe [czas] – 4, 28, 70, 74, 136, 189, 257B, D–H, 258  
południe [kierunek] – 306  
poniedziałek – 193  
pop – 27  
*popadzia* [żona popa] – 27A  
popielnik – 140  
popiół – 140, 324A, 333, zob. też *żażatek*  
portki – 91C, 119B  
porucznik – 17  
postać – 1C, 10, 17, 20, 23, 51, 59B–60, 66, 99, 106–107, 111, 132, 134, 170, 180, 197, 227, 257E, 272A, 276, 365–366  
posucha – 7D  
pościel – 193  
pot – 49, 212  
potępieniec – 110  
*potopławnik* – 353  
*potraw* [drugie siano] – 119B  
potwór – 59B  
*powązka* [kawałek płótna do cedzenia mleka] – 288  
powiesić [coś] – 69–71  
powiesić [kogoś] – 6, 35  
powiesić (się) – 59, 61, 118, 242G, 355–356, 359, 364, 367  
powrósło – 3A–B, E, 5  
powróż – 35, 94A  
poziomka – 144  
pożytek – 3B, 285B  
pożywić się – 15  
północ [godzina] – 41, 124B, 169A, 199, 254, 325, 342  
północ [kierunek] – 57, 358B  
*północek* – 1B, 2, 10, 15, 17, 19, 26, 72, 169B, 207  
półsierota – 193  
półtora – 194, 216



- praca – 4, 87, 138, 145, 177, 201, 216, 282  
 pradziad – 1A, 63A  
 pradziadek – 43, 130, 151, 155, 371  
 prawy [kierunek] – 14, 22, 33, 49, 126, 132, 295  
 prąd – 198, 216, 296C  
 proboszcz – 17  
 procesja – 205  
 prom – 189  
 prosię – 18D, 279, 292E, 294A  
 proso – 3A  
 prośba – 63A  
 próchno – 134  
*próchniawy* – 223  
 próg – 72–73, 80, 194, 197, 214, 329  
 przyskać – 58  
 prządka – 1E  
 prząść – 1E–F, 10, 117, 184, 187A  
 przeciąg – 358B  
 przeklęty – 15, 230A  
 przepis – 212  
 przepowiednia – 129, 256, 286B  
 przeprosić – 1C, 27B, 41, 71B, 186  
*przestach* – 316, 327  
 przestraszyć (się) – 1B, F, 26, 29, 40, 54–55, 62A, 93, 114, 120, 129, 156A, 190, 193, 195, 207, 217, 256, 266, 316, 327, 342  
 przestroga – 193  
 przestrzeń– 1D  
 przeszkadzać – 1E, 185  
 przeszkoda – 44  
 prześcieradło – 84, 161, 173, 304  
 prześliczny – 96  
 przybudówka – 162  
 przyjaciółka – 268  
 przykazanie – 193  
 przymierze – 3C, 249B  
*przymierzeniec* – 249D  
 przysłowie – 32A–B, 125, 193, 207, 226  
 psota – 243A  
 psy [podwójne sanie] – 63A  
 pszczelarz – 63A, 70  
 pszczoła – 63A, 69–70, 367  
 pszenica – 3A, C, E, 7B, D–E, 8  
 ptak – 255  
 ptasi – 140  
 pułkownik – 17  
 pustelnik – 3E  
 pysk – 2, 285D
- rabin – 31  
 racica – 241F  
 radio – 40, 49, 256  
 randka – 156A, 365  
 rano – 2, 10, 14–15, 17, 23, 27A, 29, 34B, 40, 48, 51, 54, 63, 75A, 87, 91B, 93, 95, 98, 100, 107, 115, 139, 148, 154, 175, 177, 189, 193, 195–196, 209, 219, 242C, 262B, 269, 277, 281, 286B, 292D, 316, 319, 367  
 razowy – 3C  
*reczka* [gryka] – 7A  
 religijny – 31, 329, 370A  
 reumatyzm – 370B, 372  
 rezurekcja – 63A  
 ręka – 2, 3E, 11, 17, 18C–D, 23, 31, 32B, 49, 52–53, 62B, 66, 70, 82, 84, 86, 91C, 105, 110, 119A, 131, 140, 145, 176, 185–186, 187B, 190, 193, 195, 197, 199, 210, 213, 214–215, 217, 238, 241I, 259, 264, 267, 281, 312, 316–317, 324A, C, 329, 339B, 344, 348A  
 robaczek [świętojański] – 272C  
 robak – 63A, 98, 272B–C  
 robota – 3A, E, 4, 6, 7E, 17, 33, 80, 93, 175, 305  
 rocznica – 197  
 rodzice – 17, 195  
 rodzina – 17, 31, 86, 97, 181, 193, 200, 206, 215, 217, 279, 296B, 306, 315A, C  
 rogal [zwierzę] – 42B  
 rok – 3A, E, 4, 6–7A, C, 12, 17, 20–21, 25, 33, 35, 62A, 82, 85, 105, 109, 118, 137, 153, 184, 192–195, 214B, 220, 222, 236, 326, 335  
 Rokita – 34, 233D  
 rolnik – 7E, 370A  
 roraty – 170  
 rosa – 75, 283B, 285B, 286B, 319  
 rower – 126, 132  
 rozstajne drogi – zob. droga  
 rozum – 16, 47, 86, 236  
 rozwód – 236  
 róg – 52, 56A, 241A–B, D–F, I  
 rów – 18A, 107, 133, 137, 143, 210  
 różga – 18B  
*różgarz* – 18B  
 róża – 324A–B, C  
*róża* [choroba] – 317, 324–325

- różaniec – 1A–B, D, 29, 47, 112, 124, 132,  
 190–191, 208, 218  
 rubel – 33, 72, 155  
 rusalka – 353  
 ryba – 11, 13, 53, 101  
 rybak – 53  
 rycerz – 18D, 21  
 rządcą – 184  
 rzecz – 17, 58, 59B, 125–126, 131, 149,  
 189–190, 196, 229, 244D, 256, 268,  
 272C, 277, 303, 309B  
*rzeczny* [diabeł] – 242C  
 rzeka – 8, 19–20, 27B, 32C, 60B, 132, 138,  
 151, 157, 242C, 296C–297  
 rzemień, rzemyk – 42B, 94A  
*rzenioki* [słoma żytia] – 94A  
  
 sad – 64B, 69–70, 97, 119A, 144, 158  
 sadza – 13, 27B  
 sadzawka – 13, 27A  
 sala – 172, 221  
 samochód – 20, 132, 302, 344  
 samogon – 3B  
 sanie – 63, zob. też *psy*  
 Sapieha [Leon] – 340  
 sarna – 100  
 sąd – 11, 153, 205  
 sąsiad – 1C, 18B, 19, 36, 52, 60A, 64A,  
 84–85, 100, 105, 113, 116, 122, 124A,  
 144, 152–153, 157, 164, 171, 178, 183,  
 186, 191, 195, 215–216, 219  
 sąsiadka – 18B, 34, 72–73, 75B–76, 81,  
 103, 105, 122, 171, 186, 189, 191,  
 196–197, 199, 285D, 296A, 315C, 326  
 sąsiedzki – 18B, 27B, 85, 115, 137, 215  
 schody – 17, 33, 138, 145, 152, 189, 191  
 sekret – 32A, 72, 308B  
 sen – 93, 193, 221, 264  
 ser – 3A, 34A, 80  
 serweta – 186  
 siać – 3C, 4, 7–8, 317, 358B  
 siano – 3A–B, 18B, 79, 91C, 119B–120,  
 249E, 357, zob. też *potraw*  
 sianokosy – 193  
 sieczkarnia – 98  
 siedem – 3C, 5, 12, 18A, 23, 32A, C, 62A,  
 85, 91, 94A, 186, 193, 200, 209, 261,  
 338, 345–346A, 348B  
 siedemnaście – 49, 77, 213  
 siedlisko – 164  
 siekiera – 3C, 63A  
  
 sień – 5, 32A, 47, 63A, 70, 71B, 72, 111,  
 124A, 140, 165, 191, 194, 197, 203,  
 347  
 sierota – 184, 193–194  
 sierść – 93, 267  
 siostra – 1B–C, 82, 86, 92, 177, 181, 187A,  
 197, 212, 215, 217, 315C, 319, 324C,  
 332, 339A–B  
 siwy – 85, 187B, 257E  
 skała – 260A  
 skarb – 14  
 sklep – 253, 299  
*skobek* – 34B  
 skóra – 17, 27A, 225B  
 skóra [kora drzewa] – 134  
*skryfuły* – 346C  
 skrzydło – 210, 228  
 skrzynia, skrzynka – 14, 16–17, 27B, 184,  
 189  
 skrzypce – 41–43, 86, 89, 157  
 słoma – 2, 3E, 5, 7A–B, 10, 33, 67, 79, 94A,  
 140–141, 162, 249E  
 słonina – 3A, C, 17, 32A  
 słońce – 10, 41, 107, 306  
*słońce nad zachodem* – 132  
 wschód słońca – 10, 75B, 306  
 zachód słońca – 31, 73, 251–252  
  
 słota – 140  
 sługa – 63A  
 słup – 68, 126, 132, 273  
 słup ognia – 273  
 służąca – 48, 69, 120, 216  
 służący – 165,  
 służba – 3A, 5, 13, 17, 161, 193  
 służyć – 3A–C, E, 5, 13, 63, 71, 102, 120,  
 169, 189  
 smoła – 7D, 27A, 152, 218, 237A, C, 248,  
 270  
 smrodzić – 139  
 smród – 5  
 snopek – 2, 33, 67, 94A  
 sobota – 124A, 217  
 solić – 63, 64A, 69–70  
 sołtys – 157, 222  
 sosna – 3A, 63A–B, 134  
*sośniak* – 134  
 sól – 63, 70  
 spać – 2, 4, 10, 13, 17, 19–20, 23, 32B–C,  
 33, 48–49, 51, 55, 57, 64C, 72, 84,  
 86, 91B–C, 92, 94, 97–98, 106, 111,  
 115, 122, 124A, 139–141, 155, 176,  
 187B, 189, 190–191, 193–194, 196,

- 209, 220, 264, 268, 293, 316, 324C, 340, 348B–C
- spalanie – 317
- spalony – 82, 101
- spichrz* [spichlerz] – 3C, 87
- spodnie – 19, 137, 296B
- spojrzenie – 292D, 314
- spotkanie – 142, 154, 171, 187B, 276
- spowiadać (się) – 12, 20, 55, 150, 185
- spowiedź – 55
- spódnica – 7A, 33, 207, 296, 306, 359
- sprawiedliwy – 18A–B
- spryciarz – 72
- spryszczyć – 80
- sprzedać – 5, 9, 18B, 63A, 69–70, 83, 86, 117, 285D
- sprzedaż – 27A, 63A
- sprzęter* [strych] – 94B, zob. też góra [strych], strych
- srebro – 14
- srebrny – 84
- stacja [kolejowa] – 46, 169A
- stado – 168
- stajnia – 73, 80, 91B, 93, 189, 210, 262B, 269–270, 297, 305, 345D
- stangret – 20
- starodawny – 171, 212
- starość – 282
- staruszek – 3C, 59B, 172, 325
- staruszka – 3C, 6, 14, 20
- stary – 3B–D, 6, 9, 13–15, 24, 31, 33, 51, 63, 64C, 65, 72, 76, 78A, 80, 84–85, 94B, 103, 112, 117, 119B, 120, 127, 131, 156B, 167, 171, 187B–188, 191, 193, 195–196, 208, 212, 214–215, 222–223, 225A, 226, 229, 230G, 236, 242E, 244D, 253, 267, 272C, 275–279, 296A–C, 278, 296A, 306, 320, 326, 327B, 337, 339C, 364–365, zob. też panna
- stary [mąż] – 186
- staw – 34B, 53, 59B, 70
- sterta [siana, słomy] – 3A, E, 5
- stępa* – [urządzenie] – 48
- sto – 32C, 63, 123, 138, 172, 328
- sto dwadzieścia – 51
- sto pięćdziesiąt – 134
- sto trzy – 171
- stodoła – 3A, 94A, 98, 113, 124, 164, 168, 315B, 332, 335, 371
- stolik – 218
- stołek – 84, 140, 176
- stopa – 184, 336C
- stół – 1A, 5, 11, 15, 17, 20–21, 28, 30, 45, 80, 109, 118, 147, 190, 206, 213, 291
- strach – 1A–B, F, 3C, 15–17, 25–26, 50–51, 62A, 63A, 64C, 66, 72, 76, 109, 112–116, 118–119, 121, 123, 124–129, 131–132, 134, 136, 140–142, 145–148, 152, 154, 156–160, 164, 166, 168–169A, 171, 175, 180, 186–187A, 191–192, 195, 206, 226, 272B, 273–274A, 322–323, 342–343, zob. straszycło
- straszny – 15, 17, 22–23, 29, 36, 39B, 48, 54, 57, 63, 64C, 77, 87, 92, 107, 112, 118, 123, 131–132, 139, 156A, 164, 180, 195–196, 199, 203, 214A, 215–216, 232C, 238, 273, 277, 293, 316, 333, 342
- straszyc – 1B, F, 15, 16–17, 18B, 25–26, 29–31, 33, 40, 44, 47, 50, 53–55, 58, 62A, 66, 91B, 93, 98, 108, 111–115, 120–121, 123–132, 136, 138–140, 145–148, 151–152, 154, 156A, 158, 160–162, 164, 190–193, 195, 207, 217, 224, 232D, 249A, 256–257A, D, F–G, 266–267, 274, 316, 327, 339E, 342, 352–353, 360
- straszycło – 15, zob. strach
- stróż – 15, 33, 161
- strych – 33, 63, 64A–B, 65, 68, 70, 111, 146, 162, 329E, 363, 366, zob. też góra [strych], *sprzęter*
- stryj – 86, 154, 164, 188–190, 198, 213
- stryjenka – 154, 160, 213
- strzecha – 88, 162, 164
- strzelec – 18D, 42B, 99, 124, 152, 157, 203, 239
- strzelba – 100, 124, zob. też dubeltówka, *brautlyk*
- strzelec – 169
- strzelcy okonni* – 169B
- strzyc – 15, 28
- strzyga – 242C, 275
- strzyżenie – 15, 149
- studnia – 3E, 27B, 39A, 77, 352A–C
- stworzenie – 72, 210, 292A, 364
- stwór – 277
- suchy – 4, 7D, 49, 57, 76, 226, 297
- sufit – 17, 196, 249F
- sukienka – 54, 97, 176

- sukmana – 53  
suta [wnęka za piecem] – 20  
swak [kum] – 165, zob. też kum  
sworzeń – 80  
swój – 1E, 3A, C, E, 4–6, 9–10, 12–13, 15, 17–18A, 20, 27A, 32A, C, 33, 41, 43, 56B, 59B, 63B–64A, 65, 73, 90, 92, 94A, 113–114, 125–126, 140, 142, 144–145, 150, 156A, 168, 172, 174, 178, 191, 193, 198, 207–208, 230B, G, 236, 240C, 277, 279, 285D, 292A, 294A, 315C, 319, 324C, 336C, 343–344, 375  
syberek [zasuwa w kominie] – 97  
sygnet – 15  
syn – 1E, 9–10, 12, 16–17, 20, 23, 27B, 31, 63, 97, 131, 176, 182A, 184–185, 187, 189, 192, 200, 207, 214B, 306  
synowa – 27B, 74  
sypanie [makiem przeciw strachom] – 323  
syrzenie [ser ze śmietaną] – 76  
szabas – 62A  
szafa – 86, 149  
szaflik – 32A, 194  
szarówka – 132  
szary – 17, 238  
szata – 178, 241C  
szatan – 11, 39B, 49, 59B, 233E, G, zob. też diabeł  
szatański – 130  
szczapa – 165  
szczoteczka – 207  
szczotka – 207, 271  
szczur – 13, 87, 328  
szczyt – 280  
szeptać – 63A, 69, 214, 326  
szesnaście – 12, 77, 140, 155, 216, 249E, 340  
sześć – 3A, 6, 21, 23, 78B, 171, 175, 193, 195, 217  
sześćdziesiąt – 28, 167, 215  
szklanka – 4, 310  
szkoda – 1E, 4, 10, 15, 17, 18B, 49, 78A, 100, 119A, 276, 278  
szkodzić – 215, 256, 282, 292C, 375–376  
szkoła – 12, 20, 113, 203  
szlachecki – 153  
szleja [uprząż końska] – 212–213  
szmata – 42B  
szmatka – 4, 79, 196, 317, 362  
sznurek – 42, 69, 298  
szopa – 120, 162  
szosa – 17, 22, 27B, 45, 60A, 86, 108, 126, 134, 157, 193, 343  
szpadel – 3C, 137, 196  
szpilka – 81, 214A, 288  
szpital – 65, 189, 215, 326  
szpula – 135  
szpulka – 118  
szufelka – 316  
szum – 17, 26, 38, 49, 60A, 124A, 126, 153, 156A, 181  
szwagier – 86, 140  
szyba – 3A, 178, 293  
szyja – 2, 10, 59B, 207, 238, 244D  
szynkarz – 3A  
ściana – 1C, 15, 17, 42A, 71–72, 140, 156A, 189, 346B  
ściernie [ściernisko] – 7A, 8, zob. też ściernisko  
ściernisko – 7D, zob. też ściernie  
ścierka – 197  
ścieżka – 9, 45, 127, 133, 159, 174, 191, 343  
ściółka – 187B  
śląd – 1C, 63, 100, 286B, 336C  
ślepotą – 326  
ślepy – 193, 215, 326  
śliczny – 1A, 37, 97, 138, 154, 294A  
ślipy – 134, 281  
ślub – 1A, C, E, 54, 97, 172, 209, 214B, 316  
ślubny – 152, 295, 306, 316  
śmiać się – 11, 19, 22, 51, 63A, 72, 123, 130, 161, 176, 194, 210, 226, 260A, 285B, 340, 378  
śmiech – 77, 130, 226, 353  
śmieci – 82, 342, 363  
śmierć – 17–19, 26, 62A, 63B, 117, 161, 173–185, 200, 203, 207, 210, 222, 243A, 272A, C, 275, 278, 334, 339D, E, 367  
szczęśliwa śmierć – 208  
śmiertelnik – 169A  
śmietana – 18B, 34B, 72, 74  
śniadanie – 17, 20, 187–188, 214B  
śnić się – 20, 106, 189–190, 200, 203, 220, 264  
śnieg – 31, 40, 46, 63A, 100, 140  
środek [ziemi] – 377  
świadczyć – 205  
świadek – 122, 205, 208  
świat – 3E, 10–11, 13, 15–17, 18D, 23, 39B, 44, 94A, 97, 102, 109–110, 123, 156B,

- 179, 181, 191, 193, 230, 235–236, 240C, 242B, 272A, 337  
tamten świat – 18C, 323B  
drugi świat – 109  
światło – 5, 15, 20, 66, 72, 112, 121B, 137, 140, 145, 149, 156, 165, 177, 189, 191–192, 198, 274  
świeca – 15, 18B, 49, 55, 62, 63B, 109, 113, 139, 145, 199, 206, 274  
świecenie – 51, 155  
święcić – 2, 20, 48, 55, 63, 74, 95, 101, 107, 121, 123, 140, 307, 316, 323, 329, 336A, 339E, 379  
święcony – 1A, C, 12, 17, 20, 47–48, 63, 95, 112, 123, 150, 244B–E, 303, 317, 324B, 329, zob. też kreda, woda  
święto – 118, 126, 144, 193, 207  
świętojański – zob. robaczek  
święty – 28, 34B, 204, 206–207, 218, 303, zob. też Andrzej św., Antoni św., figura, Ełiasz św., Michał św., olej, Paweł św.  
świnia – 6, 13, 158, 194, 285D, 295, 307  
świński – 6
- talerz – 64A, 109, 206, 316  
taniec – 17, 172, 358  
tańczenie – 17  
tańczyć – 1F, 2, 17, 22, 41, 125, 172, 358A  
targ – 27A, 60A  
tarnina – 94A, zob. też *torcyna*  
tata – 12, 14, 17, 18D, 28, 57, 74, 82, 84, 87, 117, 124B, 131, 176, 185, 214A, 259–260A, 269, 292, 321, 337, 340, 358B, 363  
*tatarka* – 358B  
telefon – 49  
telegram – 49, 189, 201  
telewizor – 40, 256  
testament – 12, 15  
teść – 13, 325  
teściowa – 22, 88, 132, 164, 187B–188, 193, 332  
tłuc (się) – 32A, 33, 55, 64C, 72, 94A, 117–118, 121A, 122, 124B, 139–140, 145–147, 163, 192, 194, 315B, 332, 345D  
tłuczenie – 120  
tłumok [bagaż] – 169  
topielica – 350  
topielec – 138, 242C, 351–353, zob. też *topielnik* – 217, zob. też *topielec*  
topola – 225  
tor – 133, 168–169  
*torcyna* [tarnina] – 96  
trawa – 13, 22, 75A, 105, 128, 238  
trumna – 1A, C, 17  
trup – 1B–C, E, 17, 29, zob. też *nieboszczyk*  
trzask – 118  
trzewik – 32A, 72  
trzy – 1A, C–D, 3A–C, 4–5, 10–11, 13, 17, 18B–C, 20, 33, 39B, 45, 49, 51, 55–56, 74, 77, 79, 84, 94B, 97, 106, 123, 126, 129, 136–137, 147, 154–155, 157, 172, 176, 178–179, 185, 193–194, 199, 201, 203, 211–215, 218, 221, 247, 265, 272C, 277, 283B, 295, 302, 304, 306, 310, 313, 315–317, 337, 365, 379–380  
trzydzieści – 3E, 17, 33, 138, 214B, 273  
trzydzieści trzy – 185  
trzyznaście – 10, 18D, 77, 179  
trzysta – 31, 168, 329  
trzysta dwadzieścia – 172  
tułów – 147  
Twardowski – 368  
twarz – 94B, 169A, 324A, 350, 358A  
tydzień – 3C, 17, 33, 35, 42, 62B–63, 78A, 86, 118, 122, 140, 154, 180, 193, 209, 324C, 365  
tyfus – 327B  
*tyłużki* [wózek pług] – 69  
tysiąc – 17  
tytoń – zob. *bakon*
- ubranie – 13, 33, 86–87, 174, 210  
ucho – 14, 189, 276  
ugór – 71B  
Ukrainiec – 42B, 347  
ul – 63, 69–70  
ulewa – 15  
ułan – 108  
umierający – 183, 187B, 202, 222  
umrzeć – 1A–C, E–F, 3C, 6, 13, 15, 18A–B, D, 19, 27A, 32A, 33, 62–63, 65, 78A, 82, 99, 105–106, 112, 116, 123, 134, 139, 154, 163, 168, 171–174, 176–178, 182, 184–191, 193–195, 197, 200–201, 205–206, 208, 210, 213–214A, 215, 220, 222, 248, 249F, 253, 279, 291, 293, 314, 322, 324C,

- 335–326, 330, 337–338, 339A–B, E,  
340, 353, 364–365, 367
- upał – 357
- upiór – 204
- uprząż – 213
- urok – 82–83, 209, 212–213, 292C,  
293–297, 299–304, 306–320, 324A,  
328, 331, 379–380, zob. też myć
- urokowy [o oczach] – 294A, zob. też  
*uroczny*
- uroczny* [o oczach] – 292G, zob. też uro-  
kowy
- urzec – 212–213, 215, 287, 292, 295,  
298–299, 301A–B, 314, 315A, C, 320,  
326
- urzędzony – 305, 315B
- utopić (się) – 39A, 60B, 78A, 103, 138, 151,  
217, 351, 353
- uzda – 71B
- użytek – 71
- wałek – 210, 343
- warkocz – 82, 91B, 92–93, 95, 262, 265,  
267, 269, 345B, 346B, 348C
- warta – 17, 152
- wartować – 53
- wartownicza – 161
- wartownik – 53
- warzywo – 298
- wazon – 86
- wąwóz – 60B
- wąż – 14, 207, 231, 255, 272A
- wdowa – 10–11, 14, 97
- wdowiec – 14
- welon – 17, 209, 214
- welna – 184, 187A, 215, 326
- wertep – 242C
- wesele – 1E, 2, 42A–B 54, 89–90, 97, 120,  
150, 172, 209
- wędlina – 20
- wędrowny – 69
- węgiel – 17, 82, 121A, 309–310
- węgielki, węgle – 121A, 297, 309–310
- węgły – 39B
- węzełek – 302, 316
- wiadro – 297, 319
- wianek – 304, 324B, 360
- wiara – 232D, 246C
- wiatr – 3E, 14, 33, 37–38, 60A, 97, 107,  
123, 126, 140, 174, 214–215, 226, 280,  
303, 324A, 332, 354–355, 358–359,  
379, zob. też burza
- wichura – 40, 358A
- widły – 52, 91C, 218, 241A, G–I, 243C
- wieczny – 246B
- wieczorki* – 40
- wieczór – 1E, 3E, 14, 17, 27A, 34A, 39A,  
40–41, 42B, 44, 49, 54, 57, 63A, 66,  
70, 84, 87, 94A, 97–98, 108, 116, 127,  
131–132, 137–138, 164, 168, 176,  
180, 184, 187B, 191, 197, 201, 213,  
217, 219, 222, 251, 256, 296C, 322
- wiek – 6, 32A, 85, 112, 167
- Wielka Niedziela – 29, 63A, 195, 284
- Wielkanoc – 21, 95, 235, 284
- wielkolud – 259
- Wieprz [rzeka] – 138
- wierzący – 23, 107, 111, 242G, 244A
- wierzba – 225–226  
sucha wierzba – 226
- wieszać (się) – 59, 61, 69–71, 73, 93, 118,  
242G, 243C, 355–356, 359, 364, 367
- wieś, wioska – 1D, 3A, 4, 9, 15–16, 18A–B,  
D, 27–28, 32A, 63A, 72, 75, 86, 97,  
101, 111, 116, 126–127, 132–134,  
137, 143, 147, 150, 153, 156A, 157,  
160, 168–169, 171–172, 174, 182A,  
185, 187A, 191–193, 200, 202, 207,  
214B–215, 272A, C, 289, 291, 292H,  
316, 322, 324C, 330, 332–333, 344
- wieśniak – 18D
- wietrzny – 379
- więzienie – 232D
- wilk – 114, 276–277, 279
- wilkołak – 276–277, 279
- wino – 1E, 15, 18D
- wiosna – 74, 272A, 297
- wir – 126, 350, 354, 358B  
wir powietrzny – 216, 357
- wisielec – 5, 206, 256, 356, 359
- wisnia – 119A
- władza – 20, 256
- włos – 7A, 8, 15, 27B–28, 32, 53, 72, 82,  
85, 95, 98, 104B, 106, 126, 138, 140,  
191, 193, 215, 257E, 262B, 299, 316,  
324C, 326, 350
- włosier* [sierść] – 93
- włoka – 33
- Wniebowstąpienie – 283
- wnuczka – 189
- wnuk – 17, 140, 165, 207

- woda – 1B, 4, 6, 13, 18A, 20, 22, 27, 48, 59B, 60B, 62A, 78A, 101, 104A, 107, 132–133, 138, 148, 196, 199, 210, 215, 218, 242D, 260A, 296A, C, 297, 309A, 310, 316, 327A, 353, 379  
woda święcona – 12, 17, 20, 48, 63, 95, 123, 150, 244B–E
- Wojciech – 62A  
województwo – 171
- wojna – 13, 18D, 25, 43, 57, 60A, 62A, 63A, 99, 111, 119A, 154, 161, 164, 169B, 196, 200, 224, 333
- wojować – 13, 25, 62A
- wojsko – 13, 17, 21, 51, 57, 111–112, 134, 152
- wola – 236
- wolność – 256
- worek – 3A, 5, 18D, 23, 116, 143, 160
- wosk – 63A, 327
- wódka – 3B–C, 4, 7D, 17, 18D, 20, 27A, 30, 69, 71, 90, 129, 218, 242G
- wół – 3B, D
- wóz – 3A, 5–6, 9, 52, 57, 60A, C, 63A, 80, 107, 129, 142–143, 151, 172, 175, 193, 214, 229, 302
- wózek – 194, 316, 332
- wrota – 124A
- wróż – 82–84, 305
- wrzeciono – 1D–E
- wrzód – 325
- wschód [kierunek] – 306
- wschód [słońca] – zob. słońce
- wstążka – 93, 299, 301
- Wszystkich Świętych – 199, 207, 336A–B
- wtorek – 193
- wuj – 178
- wujek – 52, 67, 93, 113, 118, 121A, 217, 306
- wujenka – 178
- wybawić – 2, 15, 17, 69, 111–112, 149
- wychowaniec – 42, 364, 367, zob. *chowaniec*
- wyjść za mąż – 1E, 13, 52, 55, 85, 118, 191, 196, 209, 215
- wylew – 214B, 260B, 330, 354
- wylewanie [jajka przy urokach] – 311
- wymię – 74, 285D, 286B–288, 328
- wymioty – 293, 380
- wymodlenie – 208
- wypadek – 192, 282, 318
- wysmalić – 184
- wysoki – 18B, 122, 144, 168–169A, 259, 352C
- wysoko – 39B, 119A, 138, 259
- wyzdrowieć – 18, 185, 325
- wzgórek – 4, 172
- wzgórze – 280
- wzrok – 281, 292C, 293, 300
- zabawa – 1F, 41, 43, 49, 125–126, 169
- zabawka – 194
- zabić (się) – 3A, E, 7D, 12–13, 18D, 20, 27A, 31, 32B, 49, 63A, 64A, 83–84, 96, 103–104A, 108, 152–153, 157, 171, 189, 193, 203, 227, 316, 328, 367
- zabity – 108, 153, 328
- zabobon – 66, 279
- zabudowania – 1D, 15, 75B
- zachód [kierunek] – 72, 215, 306
- zachód [słońca] – zob. słońce
- zaczarowany – 345
- Zaduszki – 207, zob. też *Dzień Zaduszny*
- sagata* [ocieplenie chaty w zimie] – 79
- zając – 42B, 51, 59, 61, 99, 167
- zakaz – 331
- zakąska – 15
- zakłęcie – 110, 375
- zaklęty – 1E, 21, 102, 149
- zakochać się – 17
- zakon [zakaz] – 15
- zakonnica – 189
- zakonnik – 49
- zakopać – 215
- zakrystia – 145
- zamawiacz – 214A, 215
- zamawiaczka – 215, 324A
- zamawiać – 78, 117, 214–215, 292H, 324A, 325–326
- zamawianie – 214, 324–325
- zamek [budowla] – 177, 189, 340
- zamek [w drzwiach] – 97
- zamilelucha* [zamieść] – 40
- zamówić – 292H
- zamówiony – 115
- zapady – 22, 128
- zapalenie – 122, 171, 287–288
- zapis – 20, 184
- zapiska – 23
- zapowiedzi [przedślubne] – 54
- zapowiedź – 222
- zarośla – 22, 158
- zasmolony – 218

- zauroczyć – 292E, 294A, 306  
 zawiasy – 78A  
 zazdrościć – 34B  
 zazdrość – 1E  
 zażegnać – 111, 329, 333  
 zażęgniwanie – 329  
 ząb – 32A, 90, 206, 227, 237B  
 zbawienie – 110, 112  
 zboże – 3A, C, 4, 7C–D, 8, 47, 162, 258  
 zbój – 20  
 zbójca – 12  
 zbrodniarz – 272  
 zdrowy – 18B, 47, 79, 126, 189, 215, 270, 325  
 zegar – 41, 140  
 zegarek – 17, 45, 175  
 zepsuty – 43, 81  
 zginać – 1A–B, 13, 17, 20, 86, 109, 129, 154, 180, 192  
 zgrzyt – 238  
 zgrzytanie [zębami] – 237B  
 ziarno – 3A, 7B  
 ziele – 18B–C, 72, 74, 76–78A, 290, 324B 330  
 Zielone Świątki – 62, 193  
 ziemia – 3A, C, 7A–B, D, 11, 13, 20, 22, 25, 33, 60C, 71A, 72, 74, 102, 107, 140, 143–144, 153, 162, 172, 176, 214A, 215–216, 242B–C, 272A, 273–274A, 343, 377, 379  
 ziemniak – 39A, 126, 196, zob. też kartofel  
 ziemski [człowiek] – 174  
 zięć – 137, 140  
 zima – 18B, 40, 63, 79, 118  
 zimowy – 46, 100, 131  
 zimno – 17, 18B, 118, 139, 296C, 339B  
 zimny – 187, 193, 327A  
 zioło – zob. ziele  
 zjawa – 180  
 zlizywanie [uroków] – 318  
 zło – 242F, 243A, 249C, 375  
 złodziej – 53, 63A, 68, 108, 164–165, 185, 189, 232D, 366  
 złość – 73, 80, 283B, 286B, 294A  
 złoto – 2, 3A, C, 10, 14, 17, 23, 41, 141  
 złoty – 10, 23, 41, 45, 84, 123  
 Zły [diabeł] – 34B, 63B, 110, 358A, zob. też diabeł  
 zły [człowiek, zła dusza] – 96, 102, 115, 223, 236, 240A, 242C, 243F, 249A, 278, 347, 379  
 zły duch – 25, 39A, 60A, 66, 102–103, 112, 115, 138, 152, 232B, 256, 347, zob. też duch, diabeł, Zły [diabeł], zły [człowiek, zła dusza]  
 zmarły – 112, 116, 186–196, 198–200, 205–206, 213, 220–222, 256, 291, 334–336, 338–339  
 zmore – 91–93, 94B–96, 261–265, 268–270, 345–349  
 znachor – 376  
 zorza – 137  
 zwierzę – 15, 72, 272A, 276, 279, 292B, 301A, 308, 315A, 325  
 zwierzyna – 42B  
 zwyczaj – 63B, 209, 213, 302  
 żaba – 84, 144, 227  
 żarówka – 30  
 żart – 17, 61, 195  
*żazatek* [żarzący się popiół] – 333  
 żegnać (się) [znakiem krzyża] – 40, 60B, 103, 104B, 107, 114, 135, 143, 151, 164, 196, 206, 244H, 304, 317, 329, 358A  
 żelazny – 193, 218  
 żelazo – 6  
 zenić się – 1A, C, E, 10, 13–15, 27B, 31, 33, 54, 65, 86, 96–97, 105, 161, 172, 185, 190, 193–194, 355  
 żeński – 245B  
 żłób – 269  
 żmija – 98, 210–211  
 żniwa – 3C, 187A, 257H, 272A, 358B  
 żołnierz – 13, 17, 108, 111–112, 152  
 żona – 2, 3A–D, 5, 13–14, 17, 18B, 20, 23, 27B–28, 32–33, 35, 42B, 53–54, 60A, 64A, 72, 78A, 86, 162, 171, 185, 187B, 191, 193, 239, 285D, 319, 342, 348B  
 żonaty – 33, 81, 152  
 żółty – 1C, 32A, 80  
 życie – 10, 20, 33, 36, 56B, 87, 94A, 109, 112, 122, 171, 179, 181, 185, 187B, 191, 196, 201, 242G, 272A, 282, 294A, 341  
 życie pozagrobowe – 181  
 życzenia – 209  
 Żyd – 31, 37, 62A, 63A, 86  
 żydowski – 379  
 żytni – 10  
 żyto – 3C, E, 4, 7D, 59B, 126, 353  
 żywot – 42B, 278, 349  
 żywy – 6, 15, 27A, 76, 191  
 źdźbło – 59B  
 źrebie – 301D